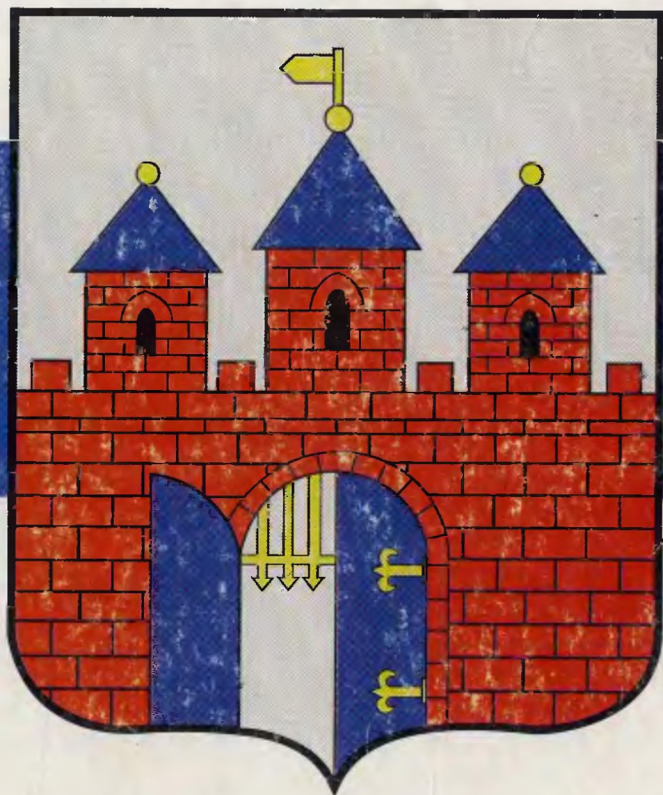




kronika

bydgoska

XVI



**Towarzystwo Miłośników
Miasta Bydgoszczy**

KRONIKA BYDGOSKA

XVI

1994

Bydgoszcz 1995

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący
Stanisław Krasucki
Jan Malinowski

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WYDAWNICZEJ TMMB
Jerzy Derenda

PROJEKT OKŁADKI
Bożena Dorszewska

Biblioteka Główna WSP
w Bydgoszczy
Zbiory Czasopism

R 12060

Skład i montaż:
Przedsiębiorstwo Marketingowe „LOGO” tel. 22-87-39

ISSN 0454-5451
Nakład 200 egz. Ark. wyd. 21,5

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	5
-------------------	---

STUDIA I SZKICE

Jan Dworek: Bydgoszcz - miastem banków	9
Bogumił Rogalski: Charakterystyka i niektóre uwagi do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy	19
Tadeusz Boguta, Henryk Kaczmarczyk: Problemy infrastruktury komunikacyjnej miasta Bydgoszczy	40
Renata Kaja: Bydgoskie pomniki przyrody	49
Eugeniusz Borodij, Janusz Kutta: Kościół katolicki w Bydgoszczy w latach 1982-1994. Kalendarium	61
Jerzy Libiszewski: Wrzesień 1939 r. na Szwederowie	89
Ryszarda Cierzniewska: Walka o oświatę polską w Bydgoszczy i regionie w dobie Powstania Wielkopolskiego	99
Gerhard Ohlhoff: Towarzystwo Historyczne dla Dystryktu Nadnoteckiego w Bydgoszczy	109
Hanna Cyrklaff: Początki rozwoju czasopiśmiennictwa w Bydgoszczy w okresie Księstwa Warszawskiego	113
Zbigniew Zyglewski: Dwa najstarsze plany Bydgoszczy z roku 1657	120
Jacek Woźny: Osadnictwo pradziejowe Fordonu	131

MATERIAŁY

Aldona Chlewicka: Starodruki księżnej Marii Ogińskiej w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy	137
Roman Mikezyński: Zbiór dokumentacji technicznej z lat 1865-1950 w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy	149
Anna Perlińska: Międzywojenna Bydgoszcz w aktach Bydgoskiego Archiwum Państwowego	159
Marek Romaniuk: Źródła archiwalne do dziejów niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy w latach 1920-1939 w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy	175

Witold Stankowski: Warunki egzystencji ludności niemieckiej w Bydgoszczy w świetle sprawozdań Reichsdeutscha z 1941 r.	188
Marek N. Jakubowski: Rotary Club Bydgoszcz w latach 1935-1939	193
Alicja Weber: Powstanie Opery 1960-1970. Z kart historii bydgoskiej opery (2)	196
Aleksander Pietrzak: Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy-Myślęcinku	213

SYLWETKI, BIOGRAMY, WSPOMNIENIA

Henryk Dubowik: Zasłużony bibliotekarz Józef Podgóreczny	221
Włodzimierz Jastrzębski: Witold Bałachowski (1892-1940) - profesor Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. M. Kopernika w Bydgoszczy	224
Tadeusz Piziewicz: Wspomnienia z czasów pracy w bydgoskim sądownictwie (do druku przygotował Jerzy Libiszewski)	230

PRZEGLĄDY - OMÓWIENIA - RECENZJE

Józef Holz: 5 lat Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Zarząd Oddziału w Bydgoszczy	249
Jan Malinowski: Pamięć o Powstaniu Warszawskim wciąż żywa	253
Witold Stankowski: Powstanie i zarys działalności Związku Ludności Pochodzenia Niemieckiego z siedzibą w Bydgoszczy	255
Jan Malinowski: Gimnazjalistki. Nie wydana powieść o Bydgoszczy	258
Zdzisław Biegański: Bydgoskie wybory 1920-1939 (w związku z książką Marka K. Jeleniewskiego wydaną w 1994 r.)	261
Zofia Waszkiewicz: Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939 (o książce Elżbiety Alabrudzińskiej wydanej w 1995 r.)	271
Jacek Woźny: Mennica bydgoska (Omówienie pracy zbiorowej pt. 400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994, Bydgoszcz 1994)	277
Bogumił Rogalski: Recenzja książki Franciszka Mincera pt. Dzieje Bydgoszczy, Zielona Góra 1992	280
Andrzej Bogucki: Monografia o Ochotniczej Straży Pożarnej w Nakle	315

KRONIKA

Aleksandra Rucińska: Kronika wydarzeń za 1994 r.	319
---	-----

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1994	339
--	-----

Od Redakcji

Zespół Redakcyjny „Kroniki Bydgoskiej” oddając do rąk Czytelników kolejny, szesnasty numer periodyku, pragnie zwrócić uwagę na wyraźny wzrost w jego treści w stosunku do poprzednich zeszytów ilości materiałów o tematyce aktualnej. Widać to przede wszystkim w działach: Studia i szkice oraz Przeglądy - omówienia - recenzje. Z radością witamy także na naszych łamach nową grupę autorów, szczególnie młodego pokolenia. Fakt ten napawa nas optymizmem co do przyszłości „Kroniki Bydgoskiej”.

Znajdujemy się z przededniu 650-tej rocznicy narodzin miasta Bydgoszczy. Z tej okazji nie przewidujemy wydania specjalnego zeszytu „Kroniki”. Redakcja uważa, że najbardziej godnym sposobem uczczenia tego jubileuszu, jak i następnych będzie systematyczność w wydawaniu periodyku, który w całości służy idei propagowania wiedzy o mieście i regionie.

STUDIA I SZKICE

BYDGOSZCZ - MIASTEM BANKÓW

Poprzednikami współczesnych banków byli średniowieczni handlarze trudniący się wymianą pieniędzy. Nazwa bank pochodzi od włoskiej nazwy ławki kontuaru - banco, przy którym pracowali włoscy handlarze pieniędzmi. Bankierzy ci zajmowali się przede wszystkim przekazywaniem pieniędzy (wkładów) od jednego klienta do drugiego, także w innych miejscowościach. W tym celu klienci deponowali pieniądź kruszcowy u bankierów, a ci w zamian wystawiali zaświadczenie - banknot - weksel na bankiera w innym mieście. Pośredniczenie w płatnościach swoich wkładów (przez wyrównywanie ich należności i zobowiązań) następowało przez przenoszenie wkładów z konta na konto. Stąd nazwa banki żyrowe (giro - krąg). Bank jest instytucją skupiającą tych, co wypożyczają pieniądze i tych, co je pożyczają.

Pieniądź od najdawniejszych czasów jest nieodłącznym elementem gospodarki światowej, jednym z czynników jej rozwoju, ale i kryzysów. Definicja pieniądza oraz funkcje, jakie spełnia, są przedmiotem badań różnych dziedzin nauk ekonomicznych. Pieniądzem określa się „wszystko, co jest powszechnie akceptowane jako środek regulowania zobowiązań”.

W 1989 r. rozpoczęto w Polsce tworzenie typowego dla gospodarki rynkowej dwupoziomowego systemu bankowego (bank centralny - banki komercyjne). Od tego czasu powstało ponad 80 banków, a sektor bankowy uważany jest za najbardziej dynamicznie rozwijający się sektor polskiej gospodarki. Bankiem centralnym jest Narodowy Bank Polski spełniający trzy zasadnicze funkcje: centralnego banku państwa, banku emisyjnego i banku banków.

Występowanie w roli centralnego banku państwa polega na ustaleniu i realizacji polityki pieniężnej, organizowaniu i czuwaniu nad sprawnym przebiegiem procesów rozliczeń i rozrachunków bankowych. Funkcja emisyjna banku centralnego, polega na wypuszczaniu w obieg znaków pieniężnych, organizowaniu obiegu pieniężnego oraz regulowaniu ilości pieniądza w obiegu rynkowym. Funkcja banku banków, polega na oddziaływaniu na system bankowy tak, by realizowana była ustalona polityka pieniężno-kredytowa. Bank banków tworzy dwa rodzaje pieniądza: banknot - jako centralny pieniądź gotówkowy i pieniądź żywy - jako centralny pieniądź rezerwowy. W pełnieniu swojej funkcji banku banków, bank centralny posługuje się wieloma instrumentami polityki pieniężnej, z których najważniejsze to:

- wyznaczenie poziomu stóp procentowych dla operacji dokonywanych między NBP a bankami komercyjnymi,
- ustalanie wysokości rezerw obowiązkowych od środków pieniężnych zgromadzonych na rachunkach w bankach komercyjnych,
- ustalenie kursu złotego w stosunku do walut obcych,
- zakup i sprzedaż papierów wartościowych od i do innych banków komercyjnych w ramach otwartego rynku,

- wyznaczenie pułapów kredytowych jako ilościowego sposobu kontroli akcji kredytowych banków komercyjnych.

Ponadto w strukturze organizacyjnej NBP działa Generalny Inspektorat Nadzoru Bankowego, który sprawuje nadzór nad działalnością innych banków. Nadzorowi GINB podlega działalność wszystkich banków, w tym oddziałów i przedstawicielstw zagranicznych funkcjonujących w Polsce. Celem nadzoru jest zapewnienie bezpieczeństwa wkładów oszczędnościowych i lokat gromadzonych w bankach oraz zgodności działalności banków z przepisami ustawy - „Prawo bankowe”, w szczególności w zakresie stosunków z organizacjami gospodarczymi i osobami fizycznymi.

Mozna więc powiedzieć w najbardziej ogólnym ujęciu, że do podstawowych zadań Narodowego Banku Polskiego należy:

- zachowanie wartości pieniądza krajowego,
- ochrona stabilności systemu finansowego,
- podnoszenie efektywności polityki pieniężnej.

Placówką Narodowego Banku Polskiego w Bydgoszczy jest Oddział Okręgowy działający jako „przedłużone ramię” centrali. Do banków komercyjnych, które za siedzibę swych central wybrały Bydgoszcz, należą: Bank Pocztowy SA oraz Bydgoski Bank Budownictwa SA.

Bydgoszcz jest również siedzibą Oddziału Regionalnego Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Państwowy, nadzorującego pracę 30 oddziałów operacyjnych w województwach: bydgoskim, pilskim, toruńskim i włocławskim. W samym mieście na rzecz ludności pracują dwa oddziały operacyjne. Stosownie do rangi wojewódzkiej metropolii w Bydgoszczy działalność prowadzi Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej - Spółka Akcyjna.

Pozostałe banki komercyjne mają swoje centrale w różnych miastach Polski, w Bydgoszczy natomiast oddziały operacyjne, niektóre nawet po dwa.

I tak:

- Pierwszy Komercyjny Bank w Lublinie S.A.,
- Bank Gdański S.A.,
- Bank Handlowy w Warszawie S.A.,
- Bank Ochrony Środowiska S.A. w Warszawie,
- Bank Polska Kasa Opieki S.A.,
- Bank Zachodni S.A. we Wrocławiu,
- Gospodarczy Bank Wielkopolski S.A.,
- Polski Bank Inwestycyjny S.A. w Warszawie,
- Pomorski Bank Kredytowy w Szczecinie S.A.,
- Petrobank S.A. w Łodzi,
- Wielkopolski Bank Kredytowy S.A. w Poznaniu,
- Powszechny Bank Budowlany INWEST-BANK S.A. w Poznaniu,
- Bank Spółdzielczy w Bydgoszczy.

Większość banków funkcjonuje jako spółki akcyjne z udziałem Skarbu Państwa lub prywatne. Według polskiego ustawodawstwa gospodarczego tylko te jednostki organizacyjne mogą używać w nazwie słowa „bank” lub „kasa”, które prowadzą działalność zgodną z zasadami określonymi w ustawie „Prawo bankowe”.

Podstawowymi funkcjami banków komercyjnych są:

- tworzenie pieniądza poprzez operacje bankowe jako środka płatniczego,
- zaspokajanie za pomocą kredytu zapotrzebowania na pieniądź,
- pośredniczenie pomiędzy posiadaczami środków pieniężnych i ich użytkownikami.

Nie jest dziełem przypadku, że w Bydgoszczy skoncertowano tak znaczny potencjał bankowy. Wydaje się, że dwa czynniki zadecydowały o wyborze miasta na organizację placówek bankowych. Po pierwsze rozwój ilościowy miasta:

- rozwój demograficzny do poziomu 384 tys. mieszkańców,
- rozwój gospodarczy, w tym głównie przemysłu, którego „wizytówką” są m.in. następujące przedsiębiorstwa (w nawiasie miejsce na liście największych polskich przedsiębiorstw opublikowanej w Gazecie Bankowej nr 22/94): Zachem (81), Bydgoska Fabryka Kabli S.A. (128), Zakłady Rowerowe „Romet” (136), Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (159), Bydgoskie Fabryki Mebli S.A. (161), Zakłady Mięsne (211), Stomil (268), PC „Ju-trzenka” (285). Drugim czynnikiem stymulującym rozwój miasta jest szkolnictwo wyższe. Przekształcił on Bydgoszcz w duży ośrodek akademicki (Akademia Techniczno-Rolnicza, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Wyższa Szkoła Muzyczna, Akademia Medyczna oraz dwie filie wyższych uczelni z Warszawy i Poznania).

Doświadczenie uczy, że działalność banków w znacznej mierze przyczynia się do przyspieszenia rozwoju gospodarczego i społecznego. Ale dzieje się i odwrotnie - że ożywienie gospodarcze wpływa na sytuację banków. Zależność jest prosta. Skoro rośnie produkcja przemysłowa, eksport i inwestycje, zwiększa się zapotrzebowanie na kredyty. Jednocześnie wzrost dochodów (także indywidualnych) ułatwia pozyskiwanie pieniędzy na rynku.

W Bydgoszczy działa 26 tys. podmiotów gospodarczych (zarejestrowanych w systemie Regon). Pod względem form własności zdecydowanie przeważają podmioty sektora prywatnego. Ich udział to 99,36% ogólnej liczby podmiotów przy utrzymującej się tendencji rozwojowej tego sektora. W ogólnej wartości przychodów ze sprzedaży towarów i usług za 1994 r. sprzedaż sektora prywatnego stanowiła 51,49%, zaś wartość sprzedaży osiągnięta przez podmioty gospodarcze sektora publicznego osiągnęła poziom 48,51%. Nakłady na inwestycje 1994 r. w cenach bieżących przekroczyły kwotę 435 mln zł.

Przedsiębiorstwo stanowi celowy i otwarty system gospodarczy, sprzężony nie tylko z rynkiem pracy i produktów, ale również z rynkiem finansowym czyli bankami. Kredyt stał się istotnym elementem życia gospodarczego. Często jest niezbędny do prowadzenia działalności gospodarczej i do rozwoju przedsiębiorstwa. W ostatnich latach wzrosła rola kredytu bankowego. Wywołane to zostało głównie rozwojem prywatnej przedsiębiorczości. Aby efektywność gospodarcza rosła szybciej, powszechną musi być zasada „najpierw inwestuję, potem spłacam kredyt”. Tak właśnie dzieje się w gospodarkach bardziej rozwiniętych, poziom zadłużenia przedsiębiorstw jest tam relatywnie znacznie wyższy niż w Polsce. Jest faktem bezspornym, że dla wielu podmiotów gospodarczych kredyt bankowy jest wciąż zbyt drogi, dlatego bardziej opłaca się im finansować inwestycje ze środków własnych. Działanie słuszne, ale postępowanie według zasady „najpierw oszczędzam potem inwestuję” musi osłabić tempo rozwoju gospodarczego.

Podstawowe grupy kredytobiorców stanowią:

- podmioty gospodarcze prowadzące działalność wytwórczą i usługową,
- prywatne przedsiębiorstwa polskie z kapitałem zagranicznym,
- gospodarstwa domowe.

Bydgoskie oddziały banków komercyjnych działają w warunkach silnej konkurencji bankowej. Głównymi argumentami w tej konkurencji są przede wszystkim: poziom oprocentowania depozytów i kredytów, dostępność, szybkość i jakość świadczonych usług oraz nowe produkty bankowe.

W odniesieniu do podmiotów gospodarczych, z upływem czasu zwiększa się różnorodność oferty kredytowej proponowanej przez poszczególne banki. Udzielenie kredytu poprzedzone jest jednak dokładnym badaniem sytuacji finansowej i gospodarczej kredytobiorcy. Jeżeli bank uzna, iż sytuacja ta jest niezadowolająca - odmówi udzielenia kredytu. Banki zaczęły też przywiązywać dużą wagę do właściwego zabezpieczenia zwrotu kredytów.

W strukturze kredytów gospodarczych dominującą pozycję zajmują kredyty obrotowe. Zaciągane przez podmioty gospodarcze kredyty obrotowe wykorzystywane są głównie na finansowanie bieżących potrzeb związanych z prowadzeniem i poszerzeniem zakresu dotychczasowej działalności gospodarczej. Kredyty inwestycyjne natomiast przeznaczone są głównie na zakup środków transportu oraz wyposażenia (maszyn i urządzeń) do istniejących zakładów.

W odniesieniu do przedsiębiorstw z udziałem kapitału zagranicznego należy stwierdzić, iż napływ obcego kapitału Bydgoszcz ma już za sobą. Największa fala inwestycji zagranicznych przetoczyła się przez Bydgoszcz i województwo przed 1993 r. Od dwóch lat duże zagraniczne firmy wybierają na swoje siedziby raczej inne obszary Polski. Bydgoskie zajmuje 12 miejsce w kraju pod względem liczby działających w województwie spółek z udziałem kapitału zagranicznego. Według zestawień Głównego Urzędu Statystycznego w końcu pierwszego kwartału 1995 r. działało ich tutaj 350, co stanowi ok. 13 procent łącznej liczby zarejestrowanych w Bydgoszczy i województwie spółek prawa handlowego. Zdecydowaną przewagę mają spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. W Bydgoskiem sytuacja wygląda nieźle pod względem ilości firm. Nie idzie jednak w ślad za tym odpowiednio duży napływ kapitału.

Świadczy o tym przedstawiony w raportach Centralnego Urzędu Planowania wskaźnik wartości kapitału obcego w przeliczeniu na jednego mieszkańca województwa. Pod tym względem Bydgoskie plasuje się poniżej średniej krajowej, nieco ponad 82 złote zainwestowane przez firmy obce. Przewodzą województwa: warszawskie i bielskie, w których na jednego mieszkańca przypada aż 722 złote kapitału spółek z udziałem zagranicznym.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że coraz ważniejszym kredytobiorcą stają się gospodarstwa domowe. Łączna wartość udzielonych im kredytów z roku na rok zdecydowanie rośnie. W 1994 r. zadłużenie gospodarstw domowych zwiększyło się w ujęciu realnym o 14 procent, a udział tej grupy kredytobiorców wzrósł do 8 procent ogólnego zadłużenia. Z ogólnej kwoty kredytów konsumpcyjnych największy procent udziału w zadłużeniu stanowią kredyty gotówkowe, bo aż 88 proc., następnie kredyty dla posiadaczy kont osobistych 6 proc., pozostałe to bezgotówkowe kredyty na zakupy ratalne.

Banki robią interesy z przeciętnymi obywatelami o tyle chętnie, że są to transakcje proste i mało ryzykowne. Wciąganie masowej klienteli w sferę, gdzie pieniądź pełni rolę aktywną, to obok kredytowania rozwoju przedsiębiorstw sprawa o wielkim znaczeniu dla przyszłości systemu społeczno-gospodarczego.

Wobec braku dostatecznie wykształconego rynku finansowego banki na ogół pozyskują środki z prowadzonej działalności depozytowo-kredytowej. Oprocentowanie kredytów z reguły o kilka lub kilkanaście punktów przewyższa stopy procentowe oferowanych lokat, ponieważ banki zarabiają udzielając oprocentowanych pożyczek. Działające banki komercyjne są nastawione głównie na gromadzenie wkładów oszczędnościowych i lokat od ludności. Podejmują one wiele działań marketingowych w celu pozyskania jak największej liczby wkładów (depozytów). Konkurują między sobą przede wszystkim wysokością oprocentowania i warunkami, na jakich funkcjonują rachunki depozytowe.

W warunkach gospodarki rynkowej prawo bankowe nie reguluje kwestii ustalania oprocentowania środków pieniężnych stanowiących wkłady oszczędnościowe. Jeśli oferta odsetkowa jest zbyt hojna, powinna budzić uzasadnione podejrzenie, że bank ma bardzo trudną sytuację płatniczą i niezwłocznie potrzebuje pieniędzy albo jest mało doświadczony i „mierzy siły na zamiary”. Dotychczasowe doświadczenia wykazały niestety w dość licznych przypadkach, że wysokość oferowanych odsetek nie idzie w parze z bezpieczeństwem wkładów.

O kondycji polskich banków powiedziano już prawie wszystko. Są małe, słabe finansowo, zbyt liczne, a w wielu przypadkach ciągle jeszcze marnie zarządzane. Seria bankowych bankructw, do jakich doszło w ciągu minionych lat (w tym również w Bydgoszczy: Bydgoski Bank Komunalny, Bank Rozwoju Rolnictwa), nasunęła banalne pytania: czy pieniądze lokowane w bydgoskich bankach są bezpieczne. Komu można zaufać i kto nas, gdy bank upadnie, ochroni? Powierając bankowi swoje oszczędności każdy chciałby wiedzieć, jaka jest jego sytuacja finansowa, po to aby upewnić się, że nie będzie żadnych trudności nie tylko z odzyskaniem wkładu pieniężnego, ale i z odzyskaniem korzyści w formie odsetek. Według oceny Generalnego Inspektoratu Nadzoru Bankowego typowymi przyczynami pogarszającymi kondycję finansową banku są m.in. niskie fundusze własne (w tym niski kapitał akcyjny), niewłaściwy współczynnik wypłacalności, zły portfel kredytowy i brak profesjonalnego zarządzania.

Z wyjątkiem ostatniego elementu oceny wszystkie pozostałe mierniki i jeszcze inne wynikają z obowiązującej sprawozdawczości finansowej. Jest rzeczą zrozumiałą, że dla przeciętnego posiadacza oszczędności dane o kondycji finansowej banku są na ogół mało czytelne. Dlatego, chcąc przyjść z pomocą obecnym, jak i przyszłym klientom banków, proponuję swoisty przewodnik po miernikach działalności banków, które charakteryzują efekty ekonomiczno-finansowe banków, dając odpowiedź na pytanie, któremu bankowi zaufać - powierzając mu swoje pieniądze.

1. Sprawdzić, jaki ma kapitał własny (akcyjny)

Minimalną wysokość kapitału własnego od nowo zakładanych banków NBP ustalił w wysokości 5 mln ECU, tj. nieco ponad 14 mln zł. Kapitał własny w minimalnej wysokości nie powinien specjalnie zachęcać potencjalnych klientów. Wielkość kapitału własnego określa granice działalności kredytowej i jest miarą solidności banku. Przesądza także o możliwościach przyrostu majątku banku.

2. Sprawdzić współczynnik wypłacalności

Współczynnik wypłacalności jest stosunkiem kapitału własnego do wielkości udzielonych kredytów. Stosownym zarządzeniem Prezes NBP ustalił, że współczynnik wypłacalności nie może być niższy niż 8%. Aby współczynnik miał optymalną wielkość, bank musi dostosować swą politykę kredytową do posiadanych funduszy własnych (im fundusze niższe, tym mniej może udzielać kredytów) i bardzo skrupulatnie powinien przestrzegać norm bezpieczeństwa (m.in. tworzyć rezerwy).

3. Sprawdzić rentowność banku

Aby satysfakcjonowała potencjalnego klienta rentowność netto powinna być dwucyfrowa. W praktyce bankowej są stosowane następujące mierniki rentowności:

- a) zysk brutto - liczba ta stanowi różnicę między dochodami i kosztami,
- b) zysk netto - liczba ta odzwierciedla faktyczny „zarobek” banku i pozostaje po odjęciu wszystkich obciążeń wyniku finansowego,
- c) rentowność netto - jest to relacja zysku netto do kosztów ogółem.

4. Sprawdzić wielkość należności nieregularnych

Są one inaczej zwane „złymi kredytami”. Pod pojęciem należności w sytuacji nieregularnej kryją się wszystkie kredyty, gwarancje i inne należności, ze ściąganiem których są kłopoty (mogą być przejściowe) i na które trzeba tworzyć rezerwy celowe. Jeżeli udział należności nieregularnych w należnościach (wierzytelnościach) ogółem wynosi 30 procent i więcej - lepiej nie ryzykować i znaleźć inny bank.

5. Sprawdzić płynność finansową

Jeżeli suma udzielonych kredytów przewyższa kapitał cztero- pięciokrotnie, bank jest bezpieczny dla oszczędzających. Jeżeli natomiast wielokrotnie, mogą być trudności z płynnością wypłaty depozytów. Zapewnienie płynności wymaga synchronizowania wielkości wpłat przez wierzycieli i wielkości wypłat z banku. Inaczej, płynność finansowa jest określona jako stała w danym okresie zdolność terminowego regulowania zobowiązań zapewniona przez zasoby pieniężne i łatwość zamiany składników majątkowych na pieniądź.

Wymienione mierniki, typowe dla banków komercyjnych, a także inne wskaźniki ekonomiczno-finansowe, stanowią kryteria oceny jakościowej poszczególnych banków, dokonywanej okresowo przez dzienniki „Rzeczpospolita” (nr 72/95) i „Gazetę Bankową” (nr 26/95). Ranking „Rzeczpospolitej” przeprowadzono w oparciu o rezultaty osiągnięte w 1994 r. przez 50 największych polskich banków.

W rankingu największych banków można uwzględnić następujące wskaźniki:

a) pod względem wartości aktywów

(aktywa - wyrażona w pieniądzu wartość środków pozostających w posiadaniu banku); banki reprezentowane w Bydgoszczy przez swoje oddziały operacyjne zajęły następujące miejsca:

- PKO BP	- 18,2 mld zł nowych	1 miejsce,
- Polska Kasa Opieki S.A.	- 16,0 mld zł nowych	2 miejsce,
- Bank Gospodarki Żywnościowej S.A.	- 10,1 mld zł nowych	3 miejsce,
- Bank Handlowy w W-wie S.A.	- 8,3 mld zł nowych	4 miejsce,
- Polski Bank Inwestycyjny S.A. w W-wie	- 3,1 mld zł nowych	9 miejsce,
- Wielkopolski Bank Kredytowy S.A. w Poznaniu	- 2,9 mld zł nowych	10 miejsce,
- Bank Gdański S.A.	- 2,9 mld zł nowych	11 miejsce,
- Bank Zachodni S.A. we Wrocławiu	- 2,7 mld zł nowych	12 miejsce,
- Pomorski Bank Kredytowy S.A. w Szczecinie	- 2,7 mld zł nowych	13 miejsce,
- Pierwszy Komercyjny Bank w Lublinie	- 1,0 mld zł nowych	17 miejsce,
- Bank Ochrony Środowiska S.A. w W-wie	- 0,6 mld zł nowych	21 miejsce,
- Inwest-Bank S.A. w Poznaniu	- 0,3 mld zł nowych	28 miejsce,

b) banki o największym zysku netto:

- Bank Handlowy S.A. w W-wie	- 232,4 mln zł -	1 miejsce,
- PKO BP	- 125,3 mln zł -	5 miejsce,
- Bank Gdański S.A.	- 112,0 mln zł -	6 miejsce,
- Bank Zachodni S.A. we Wrocławiu	- 106,5 mln zł -	7 miejsce,
- Pomorski Bank Kredytowy S.A. w Szczecinie	- 78,1 mln zł -	9 miejsce,

c) banki o największym zysku netto na 1 zatrudnionego:

- Bank Handlowy S.A. w W-wie	- 61,3 tys. n. zł -	3 miejsce,
- Petrobank S.A. w Łodzi	- 30,5 tys. n. zł -	9 miejsce,

Wysoce profesjonalne jury za najlepsze banki 1995 r. uznało (wymieniam tylko te, które mają swoje oddziały operacyjne w Bydgoszczy):

w ocenie generalnej na 70 banków:

- | | |
|--|---------------|
| 1. Bank Handlowy w W-wie S.A. | - miejsce 3, |
| 2. Bank Zachodni we Wrocławiu S.A. | - miejsce 7, |
| 3. Bank Gdański S.A. | - miejsce 10, |
| 4. Petrobank S.A. w Łodzi | - miejsce 11, |
| 5. Wielkopolski Bank Kredytowy S.A. w Poznaniu | - miejsce 15, |
| 6. Pomorski Bank Kredytowy S.A. w Szczecinie | - miejsce 17, |
| 7. Bank Ochrony Środowiska S.A. W-wie | - miejsce 25, |
| 8. Polski Bank Inwestycyjny S.A. w W-wie | - miejsce 28, |
| 9. PKO BP | - miejsce 29, |
| 10. PEKAO. S.A. | - miejsce 30, |
| 11. Bank Pocztowy S.A. w Bydgoszczy | - miejsce 35, |

Z ankiet pochodzących od około 500 dużych przedsiębiorstw powstał ranking najbardziej porządných banków:

- | | |
|--|---------------|
| 1) Bank Handlowy S.A. w W-wie | - 1 miejsce, |
| 2) Wielkopolski Bank Kredytowy S.A. w Poznaniu | - 5 miejsce, |
| 3) Bank Zachodni S.A. we Wrocławiu | - 8 miejsce, |
| 4) Polska Kasa Opieki „Pekao” S.A. w W-wie | - 9 miejsce, |
| 5) BGŻ S.A. | - 10 miejsce, |
| 6) Polski Bank Inwestycyjny S.A. w W-wie | - 14 miejsce, |
| 7) Pomorski Bank Kredytowy S.A. w Szczecinie | - 19 miejsce, |
| 8) PKO BP | - 21 miejsce. |

Miejsca banków, których placówki działają w Bydgoszczy, można uznać za dobre. Jury najwięcej punktów przyznawało za bezpieczeństwo powierzonych bankowi pieniędzy.

Z chwilą wejścia w życie ustawy o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym (od 17 lutego 1995 r.), Skarb Państwa reprezentowany przez Ministra Finansów gwarantuje wkłady oszczędnościowe osób fizycznych tylko w trzech bankach:

- Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy,
- Polska Kasa Opieki „Pekao” S.A.,
- Bank Gospodarki Żywnościowej S.A.

Dla tej trójki ustawodawca do końca 1999 r. postanowił zachować nieograniczone gwarancje Skarbu Państwa.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że nieposiadanie przez bank gwarancji skarbowych nie oznacza, że bank nie jest całkowicie bezpieczny i nie znajduje się w dobrej kondycji finansowej. O sile banku, o bezpieczeństwie lokowanych oszczędności decydują wysokie fundusze własne, rezerwy i wielkość udzielanych kredytów. Jednakże w przypadkach upadłości, klienci wszystkich pozostałych banków komercyjnych (w tym również banków spółdzielczych) mogą liczyć na zwrot depozytów tylko do ograniczonej wysokości. Wkłady o równowartości 1000 ECU (nieco ponad 3000 złotych) gwarantowane są całkowicie, a trzykrotnie wyższe (ponad 9000 złotych) - w 90 procentach. Oznacza to, że ludzie lepiej sytuowani, o większych oszczędnościach muszą już sami troszczyć się o bezpieczeństwo lokowanych w bankach pieniędzy.

Wyznaczone limity, jak na standardy europejskie, są bardzo niskie. W wielu krajach normą są gwarancje dla wkładów rzędu 20-25 tysięcy ECU. Z przeprowadzonych rachunków

symulacyjnych wynika jednak, że na coś takiego nie byłoby stać ani budżetu, ani przede wszystkim samych banków.

Z powyższych uwag wynika, iż lokując pieniądze w bankach nie objętych gwarancjami Skarbu Państwa, należy dzielić ryzyko składając w kilku bankach mniejsze kwoty, zamiast całość oszczędności w jednym.

Opisując bydgoską „Wall Street” i specyfikę obowiązującego systemu bankowego, może nasunąć się pytanie, co ma Bydgoszcz z tej dużej ilości banków? Otóż wydaje się, że pytanie jest niestosowne. To tak, jakby zapytać, jakie korzyści osiąga się z wyższego wykształcenia. Na takie pytanie, nie można odpowiedzieć wprost. Przecież to zależy wyłącznie od absolwenta wyższej uczelni, jak wykorzysta swoją wiedzę, na ile jest gotów doskonalić swoje umiejętności.

Podobnie jest z wykorzystaniem potencjału bankowego w odniesieniu do Miasta. Zależy to od wielu czynników, a przede wszystkim:

- na ile podmioty gospodarcze Bydgoszczy potrafią efektywnie wykorzystywać różnorodność form i rodzajów kredytów w tworzeniu infrastruktury rynkowej,
- od atrakcyjności form lokowania środków finansowych zaproponowanych przez banki,
- od jakości obsługi bieżącej podmiotów gospodarczych i osób fizycznych oraz różnorodności usług oferowanych klientom.

Jak już wspomniano, banki działają w warunkach ostrej konkurencji na lokalnym rynku usług bankowych. W Bydgoszczy ma swoje placówki 17 banków, z których większość należy do największych w kraju. Sytuacja ta zmusza do nieustannego poszukiwania nowych produktów bankowych i zwiększania ich atrakcyjności. Oferty banków są niezmiernie bogate.

Podmiotom gospodarczym proponuje się kredyty w złotych i w walucie obcej, na działalność gospodarczą - bieżącą i działalność inwestycyjną. Te ostatnie również ze środków Banku Światowego na finansowanie rozwoju eksportu przemysłowego i rozwoju rolnictwa. Ze względu na okres spłaty kredyty mogą mieć charakter krótkoterminowych, średnioterminowych, i długoterminowych nawet do 12 lat.

W Bydgoszczy można również uzyskać kredyty na należności eksportowe powstałe z tytułu realizacji kontraktów eksportowych zawieranych z kontrahentami większości krajów europejskich oraz Australii, Nowej Zelandii i Stanów Zjednoczonych.

Niektóre banki wyposażone w nowoczesną infrastrukturę techniczną oferują kompleksowe usługi dla średnich i dużych przedsiębiorstw, przy wykorzystaniu systemu elektronicznego. Błyskawiczny przelew środków pieniężnych daje możliwość natychmiastowego nimi dysponowania. Istota tej obsługi polega na tym, że w momencie obciążenia rachunku dłużnika następuje w tym samym czasie wpływ środków na rachunek wierzyciela, i to bez względu na relację geograficzną. Dla ludności, banki oferują różne formy tzw. kredytu konsumpcyjnego. W większości kredytodawcy udzielają kredytów konsumpcyjnych na dwa sposoby: za pośrednictwem firm handlowych oferują klientowi zakup na raty określonych dóbr lub w gotówce bezpośrednio zawierając umowę z kredytobiorcą. Większość banków proponuje również kredyty lombardowe jako dogodną i szybką formę uzyskania gotówki na okres od 7 do 90 dni kalendarzowych.

Ponadto bydgoskie banki komercyjne:

- udzielając poręczeń i gwarancji w złotych i walucie wymiennej,
- dokonują akceptu weksli trasowanych na Bank i poręczeń wekslowych (aval),
- przyjmują do dyskonta weksle pochodzące z dokonanych obrotów gospodarczych od podmiotów posiadających rachunki bieżące w bankach.

Z innych produktów bankowych skierowanych do osób indywidualnych należy wymienić:

- przyjmowanie depozytów złotych,
- przyjmowanie depozytów walutowych (USD i DEM) na rachunki terminowe i a vista,
- otwieranie i prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych,
- usługi w zakresie obrotu papierami wartościowymi,
- skrytki sejfowe.

Część banków poleca atrakcyjne oprocentowanie na rachunkach bieżących, z miesięczną kapitalizacją odsetek. Czasowo wolne środki pieniężne mogą być gromadzone na rachunkach lokat terminowych od 7 dni do 12 miesięcy. Umiejętne zarządzanie czasowo wolnymi środkami może więc przybliżyć sukces w biznesie.

Promocji sprzedaży produktów i usług bankowych sprzyja też wiele udogodnień np:

- zorientowany na klienta czas otwarcia banku,
- stosowanie łatwych do wypełnienia przez klientów formularzy,
- widoczna prezentacja wypełnionej dokumentacji, niezbędnej do skorzystania z oferty banku,
- odpowiednio wyposażona hala bankowa, której wygląd i rozplanowanie stanowisk obsługi klientów ma służyć przyspieszeniu i usprawnieniu obsługi.

Bydgoska „bankowość” zatrudnia ogółem około 2100 pracowników, z czego większość to wysoce kwalifikowana kadra o unikalnych specjalnościach. Wśród kosztów własnych banków - bardzo szybko rosną płace. Wzrost kosztów osobowych o 50,6 procent, przy wzroście zatrudnienia o 10,9 procent oznacza, że na osobę wydaje się przeciętnie o 7,7 proc. realnie więcej niż w 1994 r. To dużo, jednak wzrost zysku na zatrudnionego jest prawie dwukrotny, a więc zdecydowanie większy. Jeden z prezesów banków zapytany o koszty osobowe (pytanie o płace niektórzy bankierzy uważają za chamstwo), odpowiedział, że są to najintymniejsze sprawy jego banku. Można więc z tego wnioskować, że konkurencja o pracowników ciągle trwa. Zachodnie banki płacą zdecydowanie więcej niż polskie, ale i efektywność pracy zatrudnianych jest zdecydowanie wyższa. Dość, że w 1994 r. w najlepszym polskim banku zysk na zatrudnionego nie przekraczał 1 mld zł (starych), podczas gdy w zagranicznych nie spadł poniżej 1,5 mld zł. Pracowników banków obowiązuje Kodeks dobrej praktyki bankowej uchwalony przez VI Walne Zgromadzenie Związku Banków Polskich. Przyjęty Kodeks jest zbiorem dobrych manier, w którym przypomina się bankowcom o pewnych ogólnie przyjętych na świecie zasadach współpracy, postępowania wobec klientów, pracowników. Przypomina się pracownikom banków m.in. o tym, że nie mogą prowadzić konkurencyjnej dla banku działalności, powinni być uprzejmi dla klientów i informować ich o całej ofercie banku oraz o związanym z tym ryzyku. Bankowcom o słabszej pamięci przypomina się, że nie wolno przyjmować łapówek, eufemistycznie nazwanych materialnymi wyrazami uznania lub sympatii, otrzymywanych nie od pracodawców.

Powstaje pytanie, czy jest sens spisywać - wydawałoby się oczywiste - zasady w specjalnym dokumencie. Otóż, w polskich warunkach, gdy wiele zasad czy nawet ideałów przesłało być oczywistych i uległo swoistej „deprecjacji”, taki dokument jest potrzebny. A jeśli tak, to trzeba wyciągać konsekwencje w stosunku do osób, czy nawet banków nie przestrzegających przynajmniej najważniejszych zasad w postaci wykluczenia ze środowiska bankowego, a informacje o tym powinny być podawane do najpoczytniejszych pism. Tylko w takim przypadku jest szansa, że zawód bankowca będzie kojarzył się tylko z uczciwością, a nie - jak wykazują badania opinii publicznej - nadużyciami.

Z tytułu podatku dochodowego od osób prawnych niewiele pieniędzy wpływa do kasy Miasta. Za 1994 r. zyski wypracowało 12 banków, natomiast należny podatek zapłaciły tylko trzy banki:

- Bank Pocztowy S.A. jako jednostka samodzielna sporządzająca bilans i rachunek wyników,
- Bank Handlowy w W-wie S.A. jako jednostka operacyjna niesamodzielna, od zysku osiągniętego przez Oddział,
- Pomorski Bank Kredytowy S.A. w Szczecinie jako placówka operacyjna, niesamodzielna rozrachunkowo, od zysku osiągniętego przez Oddział.

Regularnie tylko trzy banki wywiązują się z powinności podatkowych wobec gminy Bydgoszcz. Pozostałe korzystają z niezbyt precyzyjnego zapisu w ustawie z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych i - jak wykazuje dotychczasowa praktyka - jeśli nie chcą, mogą bezkarnie nie płacić. Centrale banków posiadające swoje oddziały w Bydgoszczy winny przekazywać podatek dochodowy na rzecz gminy, od zysku osiągniętego przez oddział, według stałej stopy procentowej. Taki jest przynajmniej sens zapisu w ustawie.

Bydgoskie banki są znacznie lepszymi sponsorami niż podatnikami. Większość inicjatyw podejmowanych w mieście o charakterze charytatywnym, artystycznym, społecznym czy sportowym nie byłaby zrealizowana bez finansowej pomocy placówek bankowych. Niekiedy całe przedsięwzięcia sfinansowane są w całości przez banki. Na szczególne podkreślenie i społeczne uznanie zasługują zakupy unikalnej aparatury medycznej o znacznej wartości dla bydgoskich szpitali oraz pomoc finansowa w organizacji wypoczynku dzieci upośledzonych. Ofiarnością wyróżniają się banki: PKO BP Oddział Regionalny, Bank Handlowy w W-wie S.A., Bank Ochrony Środowiska S.A., Pomorski Bank Kredytowy S.A. w Szczecinie.

CHARAKTERYSTYKA I NIEKTÓRE UWAGI DO MIEJSCOWEGO PLANU OGÓLNEGO ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MIASTA BYDGOSZCZY

W niniejszym opracowaniu z kronikarskiego obowiązku przedstawione zostaną skrótowo etapy realizacji planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Bydgoszczy. Instytucjonalnie planem zajmował się do 1994 r. Urząd Miejski, Wydział Rozwoju Miasta, Referat Planowania Przestrzennego oraz władze budowlano-urbanistyczne i planistyczne. Od 1 lutego 1995 r. nastąpiła zmiana struktur organizacyjnych Urzędu i powstał Wydział Gospodarki Przestrzennej, ale już bez pracowni urbanistycznej.

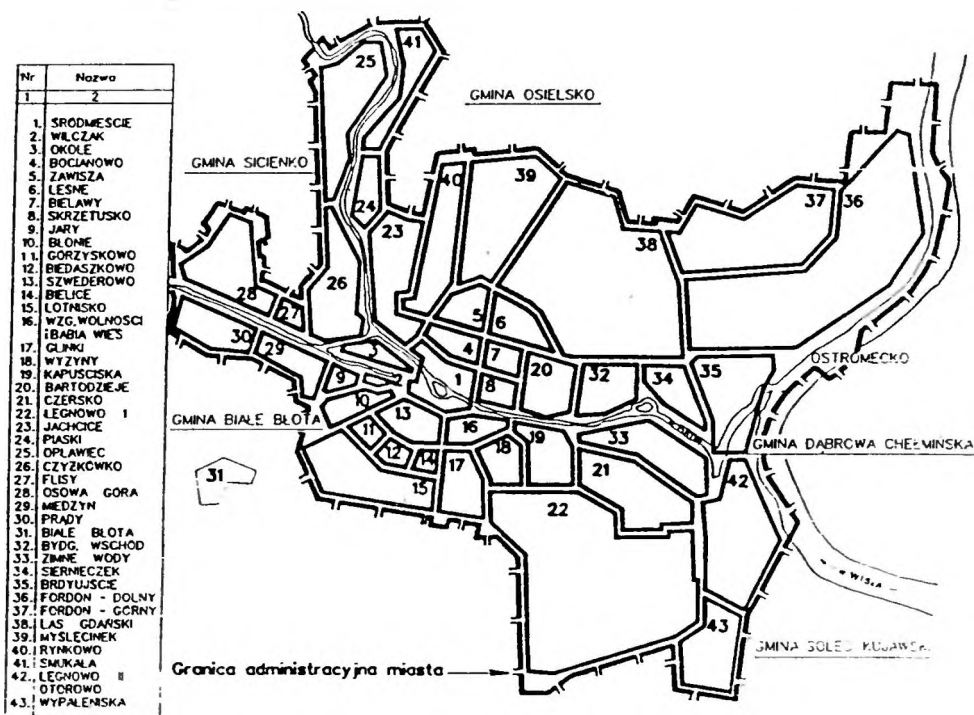
Na przełomie stycznia i lutego 1993 r. w Wydziale Rozwoju Miasta opracowano „Tezy wstępne do planu, wersja poprawiona i uzupełniona”, autoryzowane przez mgr inż. arch. Aurelię Grad-Kołączyńską. Przyjęto je uchwałą Rady Miejskiej z dnia 20 kwietnia 1993 r. Aktualność poprzedniego planu skończyła się w 1990 r. Kierownictwo zrezygnowało z jego aktualizacji, mimo że żywot nowego został określony ustawowo najpierw na cztery, a potem na pięć lat¹. Dużym, niezawinionym w jakimś sensie przez zespół projektowy, mankamentem był brak „informacji o odpowiednich ustaleniach planu regionalnego lub założeniach do tego planu, a także prognozy rozwoju społeczno-gospodarczego”². Tylko pewnym brakiem było pominięcie opracowania Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego - „Region bydgoski, studium funkcjonalno-przestrzenne”, Bydgoszcz, czerwiec 1993 r. pod kierunkiem generalnego projektanta mgr. Juliana Ziemkowskiego. Planowanie gospodarcze, bynajmniej nieobecne starą kapitalistycznym demokracjom, jest nieobecne we współczesnej Polsce. Planista jakiegokolwiek miejscowego planu ogólnego od szeregu lat nie znajdzie oparcia w prognozach gospodarczych, bowiem tych ostatnich po prostu brak. Pozostaje mu istniejący stan faktyczny wyprowadzony z przygotowanej inwentaryzacji i intuicja wzbogacona doświadczeniem zawodowym. Dodatkową pomocą mogą być pewne ekonomiczne założenia, ujęte w wersjach prognoz rachunku ekonomicznego rozwoju miasta, opracowane w oparciu o wariantowy program komputerowy. Dzisiaj, w dobie transformacji gospodarki, niezbędnym jest uwzględnianie w miejscowym planowaniu przestrzennym zapominanej dotychczas renty gruntowej, wynikającej w dużym stopniu z wartości gruntu, zależnej od jego usytuowania w mieście: droższy w śródmieściu, tańszy na przedmieściach. Tu pomo-

cną mogłaby być, chociaż orientacyjnie, tabela norm szacunkowych przy ustalaniu średnich wartości rynkowych nieruchomości na terenie m. Bydgoszczy i gmin obrzeżnych, przyjęta 16 lutego 1993 r. przez Komisję Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy dla celów podatkowych przy transakcjach handlowych nieruchomościami. Drugim wskaźnikiem gospodarczym, wpływającym na planowanie gospodarcze, byłoby wyliczenie kosztów i opłacalności produkcji danego artykułu i sygnalizowanie, gdzie geograficznie istnieją optymalne warunki rozwoju takiego, a nie innego przemysłu. Tę analizę porównawczą można by jedynie prowadzić w planach regionalnych, a nawet makroregionalnych. Podsumowując, każdy plan współczesny zagospodarowania przestrzennego powinien być czytelną ofertą przestrzenno-gospodarczą kosztów, chociaż przybliżonych dla potencjalnych inwestorów.

Tego wszystkiego, o czym była mowa wyżej, brakuje w planie miejscowym Bydgoszczy. Natomiast w „Tezach wstępnych do planu, wersja poprawiona...” ze stycznia/lutego 1993 r. nieuzasadnione jest usprawiedliwienie braku wytycznych z planu regionalnego (s. 2), instancji drugiego stopnia samorządu terytorialnego. Przecież od kilkudziesięciu lat działa Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego i zajmuje się planowaniem regionalnym, niestety bez ustawowo obowiązujących opracowań prognoz gospodarczych. Metoda zastosowana przez Referat Planowania Przestrzennego UM w latach 1993/94 polega na powtórzeniu propozycji z I Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego Bydgoszczy opracowanego na lata 1961-1980. Zastosowano w nim podział przestrzenno-funkcjonalny miasta na jednostki mniejsze, natomiast większe jednostki przestrzenno-funkcjonalne widoczne są w II planie ogólnym na lata 1971-90³. Ten ostatni był próbą podziału miasta na mniejsze lub większe niby „dzielnice”. W obu wypadkach powstały jednostki „geograficzno-statystyczne” z funkcją raczej zróżnicowaną, czyli niejednorodną, nie wynikającą chociażby z podstawowych komórek, jakimi są socjalne jednostki sąsiedzkie ze szkołą podstawową - ważnym czynnikiem więzi społecznej. W żadnym z dotychczasowych planów miasta nie podjęto podstawowej sprawy diametralnie zwiększonych kosztów wynikających z szybkiej przebudowy i rozbudowy Bydgoszczy, a szczególnie dotychczasowej infrastruktury podziemnej (instalacje) i naziemnej (głównie komunikacja). Dzisiejsze braki infrastruktury będące efektem gwałtownego wzrostu miasta to: niedobór wody pod ciśnieniem, 80% ścieków nieoczyszczonych spływających do Wisły, góra śmieci i toksyn w Łochowie w wielohektarowej strefie ochronnej, trudności i koszty komunikacji miejskiej z przestarzałym tramwajem wąskotorowym i kosztowniejszym, antyekologicznym autobusem itp.

Źle się stało, że część ambitnych „Tez wstępnych do planu” z 1993 r. nie znalazła się w obecnym opracowaniu. Podstawową cechą planu „prześciowego” miała być funkcja koordynacyjna: miejsc pracy, zamieszkania, wypoczynku, komunikacji oraz infrastruktury technicznej. Wśród idei planu zapisano, że ma być: promocyjny i ofertowy, chroniący wartości kulturowe, intencyjny w zakresie ochrony i kształtowania środowiska, jednak z autobusem jako podstawowym środkiem lokomocji. Podstawą wyjściową miała być „diagnoza stanu istniejącego (prościej - inwentaryzacja) z oceną identyfikacji problemów, uwarunkowań i zagrożeń rozwoju, funkcji i roli miasta w regionie, jak i wewnętrznych, etapowanie realizacji, kierunków rozwoju”. Dalej sformułowanie nieco niebezpieczne: „Plan winien uwzględniać szeroko pojętą formułę elastyczności w rozwoju struktur przestrzenno-funkcjonalnych” - tyle m.in. generalny projektant A. Grad-Kończyńska. Śledząc jednak dalsze etapy opracowania planu, trudno znaleźć jakiegoś udokumentowanie liczbowe, np. ilości i lokalizacji aktualnie potrzebnych miejsc pracy, przewozów ludzi, towaru, ofert przekonywujących i podających sposób promocji inwestycji itd. Natomiast bardzo stara formułka o

BYDGOSZCZ		
1 ÷ 43	MIASTO W GRANICACH ADMINISTRACJI	A ÷ T
NR	NAZWA OBSZARU	SYMBOL



Podział miasta na tzw. jednostki urbanistyczne, a w rzeczywistości - geograficzno-statystyczne, bez propozycji podziału administracyjnego na dzielnice

„elastyczności planu” bywała usprawiedliwieniem dla zmian już po jego zatwierdzeniu, wynikających bądź z błędów projektanta, jednak częściej z uległości władz lokalnych przed „lobby” inwestycyjno-decydenckim, nawet z naruszeniem prawa. Znanym z prasy przykładem jest sprawa wątpliwego mostu tramwajowego przez Brdę w rejonie tzw. Dyrekcji Kolejowej przy ul. Dworcowej 63, o zmienianej dokumentacji kosztującej w 1993 r. ok. miliarda złotych. Tu jednak zachowano stronę formalną korekty „Szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego Bydgoszcz śródmieście, perspektywa 1990 r.” w skali 1:2000, opracowanego w 1980 r. przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego, a zatwierdzonego przez Prezydenta m. Bydgoszczy Zarządzeniem nr 8/81 z dnia 18.03.1981 r. Wprawdzie plan ówczesny, jak również ostatnie, nie rozwiązały uciążliwego wąskiego gardła drogowego od ronda Jagiellonów do placu Teatralnego, jednak pierwszy przewidywał w blokach ulic: Królowej Jadwigi, marsz. F. Focha, z Brdą od wschodu przyszłe wielkomiejskie centrum miasta. Założona w 1980 r. koncepcja ulegnie zniszczeniu przez wybudowanie tramwajowej trasy mostowej z prześwitem nadwodnym poniżej 5,5 m, z karkołomnym skretem torów na skrzyżowaniu ulic Królowej Jadwigi i ks. Kordeckiego z marsz. F. Focha. Na razie, zamiast budowy nowego mostu, remontowane jest - zgodnie z propozycją autora - drugie pasmo ul. F. Focha⁴.

Raport o stanie gospodarki przestrzennej⁵ - przedstawia ustosunkowanie się zespołu autorskiego do wcześniej opracowanej inwentaryzacji wielobranżowej miasta dla potrzeb pierwotnie zamierzonej korekty II planu ogólnego na lata 1971-1990, a według stanu na 1990 r. - Tamże, pod punktem 3 można przeczytać o braku aktywności w nadsyłaniu swoich wniosków do planu ogólnego przez niektóre Wydziały UM i UW w Bydgoszczy, instytucji tzw. budżetowych (np. uczelni), banków i przedsiębiorców oraz wiejskich gmin ościennych. Te ostatnie mające własne, ogólne plany zagospodarowania, nie są zainteresowane bezpośrednio miastem. O przystąpieniu do prac nad nową edycją planu miasta Zarząd Miejski Bydgoszczy poinformował w miejscowej prasie w styczniu 1993 r.

Zagadnienie ochrony środowiska jest sygnalizowane w „Raporcie” problemem wielohektarowych, kosztownych, bo mało użytecznych gospodarczo, stref ochronnych. W budownictwie mieszkaniowym sugeruje się utrzymanie zorganizowanego budownictwa wielorodzinnego z przewagą jednorodzinnych, ale bez podania proporcji między nimi. (pkt. 3.5. „Raportu”). Wiadomo przecież, że zabudowa jednorodzinna jest droższa materiałowo i ekstensywna terenowo, a realizowana ma być na terenie „całego obszaru miasta”. Brak jasnej zapowiedzi klasycznej, że intensywna zabudowa mieszkaniowa winna znaleźć się bliżej śródmieścia, a ekstensywna na przedmieściach, gdyż w Bydgoszczy bywa prawie odwrotnie.

W ramach rozbudowy usług propozycje lokalizacji hoteli i banków na terenie Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku są nieporozumieniem. Godnym poparcia jest budowa terenów wystawowych na już uzbrojonych terenach (ok. 9 ha) w Myślicinku. Niestety, lobby ogródków działkowych, w obawie zajęcia ich w przyszłości na parkingi, storpedowało koncepcję pod szyldem rzekomej szkodliwości zabudowy wystawowej dla ponad 830 ha Parku (3.6. „Raportu”). Na razie płynna jest jeszcze lokalizacja wystawy międzynarodowej.

Organizacje wyznaniowe zgłaszają dalsze potrzeby inwestycyjne, ale z terenem na infrastrukturę kulturalno-sportową przy osiedlach mieszkalnych (3. 6. Raportu). Obecnie w mieście jest prawie 40 kościołów, czyli średnio niecałe 10 tys. dusz przypada na parafię katolicką. Ponieważ kościelna norma miejska to 10-15 tys. osób w jednej parafii, zupełnie niepotrzebnym jest kościół Św. Krzyża na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej (niecałe 3 tys. parafian)⁶. Stąd konieczna jest rozważa przy wydawaniu lokalizacji dla nowych inwestycji sakralnych, do których promień dojazdu może wynosić 1-1,5 km.

Przemysł - wg „Raportu” - nie ma potrzeb terenowych, co świadczy przeważnie o rozrzutności poprzedniej epoki. Z drugiej strony „Zachem” posiada 500 ha, głównie gruntów leśnych, które przez następne stulecie będzie mógł sprzedawać innym. W ten zachłanny przemysł zbrojeniowy nikt, do niedawna, nie mógł się wtrącać.

Skromne są postulaty w zakresie komunikacji (3.8.). W postulatach PKP brak nowych rozwiązań, szczególnie w zakresie szybkiej kolei podmiejskiej, chociażby Wschód-Zachód. Podobnie brak propozycji zmian dla miejskiej komunikacji masowej. Pozostawia się trakcję tramwajową z przewagą nieekologicznego autobusu. Ta pierwsza była przestarzała już w okresie jej rozbudowy w 1953 r. z powodu wąskich torów zbudowanych w układzie promienistym oraz sprowadzania starych wagonów, likwidowanych w innych miastach Polski. Do dziś nie zbudowano żadnej tramwajowej obwodnicy, a awarie lub remont w śródmieściu blokuje wszystkie tramwaje. Skandalem inwestycyjnym było rozebranie w ostatnim czasie nowo położonego toru tramwajowego na osiedlu Błonie. Nieodpowiedzialność czyżby tylko miniona? Dalszym nonsensem jest koncepcja rozbudowy wąskotorowego tramwaju do dzielnicy Fordon, prawie równoległe do torów PKP, zamiast wspomnianej szybkiej kolei miejskiej, nie ujętej w planie ogólnym miasta. Ważne i przyszłościowe są ciągi piesze i rowerowe, lecz brak koncepcji, jak je, wydzielone od uciążliwości wyziewów spalinowych, doprowadzić do centrum. W „Raporcie” brakuje realnych propozycji na rozbudowę parkingów. Luźna koncepcja budowy w śródmieściu garaży kilkukondygnacyjnych jest nierealna finansowo i terytorialnie. Prostszy rozwiązaniem byłaby budowa garaży-parkingów podziemnych, szczególnie tam, gdzie są zlokalizowane powierzchniowo oraz pod skwerami.

Najbardziej brzemienne przyszłościowo w skutki problemem jest brak realnego pomysłu, co zrobić z modernizacją transportu wodnego, czyli trasą Kanał Bydgoski-Brda. Władze miasta stają przed dylematem generalnych remontów prawie wszystkich mostów nad rzecznych, ale w jakim nawiązaniu do przebiegu trasy wodnej? Transport wodny prowadzony przez śródmieście wymaga podniesienia prześwitów prawie wszystkich mostów oraz korekty łuków koryta wodnego, a może jego pogłębienia. Istnieje wprawdzie koncepcja przeprowadzenia nowego kanału na południe lub północ od miasta, ale dotychczas brak poważniejszych studiów na ten temat. Nawet „Studium możliwości uruchomienia drogi wodnej wschód-zachód i perspektyw rozwoju”, opracowane przez mgr. inż. A. Jacewicza i innych w Hydroprojekcie Warszawa w kwietniu 1993 r., nie wnosi nic konkretnego⁷. Opracowanie powyższe powtarza jedynie ogólnie warunki, jakim powinna odpowiadać modernizacja drogi wodnej Wisła-Odra z lat 1980-81, podnosząc jej klasę do IV międzynarodowej. (1500 t - ładowność statków, 4,0 m - min. głębokość wody, 50 m - najmniejsza szerokość dna kanału, 5,5 m - najmniejsze przejście pod mostem)⁸. Obecnie odcinek I - Warta-Noteć-Kanał Bydgoski-Brda mający 294 km spełnia wymogi kl. I, a częściowo niektóre wymogi kl. II dla statków o ładowności od 300-400 t w zależności od stanu wód. Minimalne prześwity pod mostami wynoszą 3,5-4 m zamiast 4,5 m⁹. Wspomniane podniesienie klasy drogi wodnej z II do IV wymaga poważnych przedsięwzięć inwestycyjnych przy pozostawieniu trasy żeglownej w centrum Bydgoszczy, a jeszcze większych przy budowie północnego lub południowego nowego kanału. Dotychczas brakuje decyzji ostatecznej, która umożliwiłaby odpowiednie studia. Sprawa staje się pilna, gdyż w najbliższych latach planowana jest budowa mostu rzeczno-spinającego ulice Łęczycką i Planu 6-letniego. Propozycja mostu tramwajowego chyba na razie upadła. Niezbędne jest wcześniejsze przeprowadzenie, brakujących dotychczas, odpowiednich studiów, o czym nic się nie mówi w planie ogólnym. Należy rozstrzygnąć następujące kwestie:

1. Czy ominąć miasto kanałami nowymi od północy lub południa rezygnując z bydgoskiego węzła drogowo-kolejowego-wodnego z ryzykiem niedoboru wody?
2. Czy poszerzyć Kanał i Brdę oraz pogłębić dno koryta dla uzyskania IV klasy opłacalnej żeglowności międzynarodowej?
3. Czy podnieść poziom mostów istniejących i kiedy?
4. Jaki poziom mostu projektować w przedłużeniu ul. Łęczyskiej?

Są to najbliższe zadania dla międzywojewódzkiej Fundacji Kaskady Dolnej Wisły finansowanej przez nadwiślańskich wojewodów.

Nieco anachronicznie w zapisie problemów (4.- „Raport”) ujęta jest sprawa lokalizacji przemysłu, tylko częściowo zdeterminowana istniejącymi terenami przemysłowo-składowymi, głównie w Bydgoszczy-Wschód, ze strefami uciążliwości. Dzisiaj należałoby postulować rozwój przemysłu z technologiami zamkniętymi, nie wyrzucającego toksyn pyłowych, gazowych, czy ściekowych na zewnątrz. Już jest możliwe stworzenie wewnętrznego obiegu wody (ścieki po oczyszczeniu wprowadza się do obiegu technologicznego) i wyłapywanie gazów nawet o przydatności przemysłowej.

Nie ma uzasadnienia dla bardzo kosztownego wejścia w inwestycjami mieszkaniowymi na „surowe”, nowe tereny, jak np. Nowy Fordon-górny taras, Piaski-Poligon, Prądy, a może Osielsko-Mysłęcinek, Lisi Ogon, Łochowo, znajdujące się już poza Bydgoszczą. Brakuje wyliczeń chłonności terenów oraz kosztów „progowych” w granicach miasta, często w pełni nie wykorzystanych. Już z dalszego wywodu (5. Obszary zainwestowania...) wynika, że z 17,5 tys. ha zainwestowanych jest 8,3 tys. ha, czyli 47%, przy 53% niezainwestowanych. W 1990 r. stan zaludnienia miasta wynosił 382 tys. mieszkańców, a w 1970 r. 285 tys., co dawało wzrost o 34%. 21% terenów zainwestowania zajmuje zabudowa mieszkaniowa. W 1990 r. 219 mieszkańców przypadało na 1 ha. Jest to dla terenów chociaż z 5-kondygnacyjną zabudową, stosunkowo niska intensywność zabudowy. Jednostka mieszkaniowo-modelowa brutto (maksymalnie 8000 mieszkańców ze szkołą podstawową dla 960 uczniów) to 360-380 mieszkańców na ha przy wskaźniku 20 m² powierzchni ogólnej na osobę¹⁰. Takim warunkom odpowiada co najmniej cały Nowy Fordon, Błonie i inne osiedla. Dla Błonia I - brutto wynosi - 19 000 mieszk. : 47,46 ha = 475 mieszk./ha. Porównując z powyższą cyfrą średnią miasta wynoszącą 219 mieszk./ha otrzymujemy sygnał o istniejącej ekstentowności zabudowy lub pewnych rezerwach terenowych dla mieszkaniówki. Takich wskazówek i wyliczeń w planie brak, a jest propozycja wchodzenia na nowe tereny nieuzbrojone, o czym wyżej.

Niestety, nie udało się autorowi wyjaśnić na czym oparte były prognozy demograficzne opracowane przez mgr Henrykę Ławską. (4.5. Zapisu problemów). Według Referatu Planowania Przestrzennego Bydgoszcz ma osiągnąć w 2010 r. 420 tys. mieszkańców przy przeliczeniu danych GUS w wersji pomigracyjnej z 1991 r. Groźny jest spadek urodzin (od 1980-1992 dziesięciokrotny) oraz przewaga zgonów nad urodzeniami od 1986 r. Ponadto zahamowany został proces przepływu ludności z regionu do Bydgoszczy. Stąd planowany jest minimalny wzrost mieszkańców z 381 500 w 1990 r. do 383 600 w 1992 r., gdy w latach 1971-80 wynosił 5,5 tys. na rok. Według danych uzyskanych z WUS w Bydgoszczy w 1993 r. liczba ludności miasta wynosiła 384 800, a w 1994 r. 385 700. Od 1990 r. do 1994 r. średni przyrost wynosił 1000 osób na rok. Nic nie wskazuje, aby się on zwiększył do 2000 r. Zakładając, że wyż demograficzny z lat 1980/81 wejdzie potem w wiek rozrodności, w 2010 r. Bydgoszcz przekroczy niewiele ponad 400 000 mieszkańców, o ile nie zmienią się trendy gospodarcze.

Ewidentnie spada zatrudnienie z maksymalnego w 1980 r. wynoszącego 172 tys. (z dojeżdżającymi), w 1990 r. - 158 tys., by w 1992 r. osiągnąć 117,9 tys. Ponadto społeczeństwo

się starzeje. Kobiety powyżej 60 i mężczyźni 65 lat stanowili w 1970 r. 11,3%, w 1988 r. - 12,1%, w 1990 r. - 12,4%, w 1992 r. - 13,6%, by według prognoz osiągnąć w 2010 r. - 14,6% ogółu mieszkańców miasta. Wobec przedstawionych tendencji spadkowych budzi więc wątpliwości prognozowana zwyżka demograficzna o 40 tys. w 2010 r. Prognozę zwyżkową może też podważyć tendencja decentralizacji władzy na rzecz samorządów terenowych. Wtedy duże miasta mogą stracić w jakimś stopniu dotychczasowy prym inwestycyjny przemysłu, a szczególnie wówczas, gdy okaże się, że siła robocza małego miasta jest tańsza.

Dla wzrostu miasta, nawet minimalnego, istnieje potrzeba zapewnienia mieszkań (6. Zapis problemów). W 1990 r. mieszkań miało być 115,9 tys., a izb 394,8, co dawało 0,97 os./izbę, a w 1994 r. 0,89 os./izbę, a 3,3 os./mieszkanie i odpowiednio 3,04, co nie dawało wykonania założonego wcześniej planu. Jednak warto przytoczyć dla przypomnienia, że w 1976 r. przypadały 4,0 os./mieszkanie. Dla porównania w RFN przed zjednoczeniem wypadało 0,7 os./izbę.

Budowa nowych częściowo zastępuje budynki zużyte technicznie, z których przewiduje się do wyburzeń ok. 12,0 tys. mieszkań. Największą kwalifikację do likwidacji, także dla przeprowadzenia nowych lub modernizacji tras komunikacyjnych, mają budynki wybudowane do 1944 r. w liczbie 29 750 szt., oraz do 1990 r. - 7840. Prognoza optymalna zaspokojenia potrzeb dla 420 tys. mieszkańców, przy 0,7 osób/izbę, wynosi do 2010 r. - 147 tys. mieszkań, czyli 600 tys. izb. Natomiast dla 400 tys. mieszkańców potrzebne byłoby 117 tys. mieszkań, czyli 386 tys. izb. Według prognoz finansowo-realizacyjnych Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa 1 nowe mieszkanie przypadnie na 1000 mieszkańców, co razem w dziesięcioleciu 1991-2000 r. dałoby 4 tys. mieszkań. Średnia gospodarstw na mieszkanie wypadłaby 1,22, czyli bez własnych mieszkań byłoby 26 tys. gospodarstw i 73 tys. mieszkańców - wariant ten projektanci uważają za niemożliwy do przyjęcia, ale wydaje się coraz bardziej rzeczywistością. Według danych WUS, w Bydgoszczy oddano do użytku w 1992 r. 6,3 mieszkania/1000 os., w 1993 r. - 2,6, a w 1994 r. - 2,8.

Rozwój usług wszelkiego rodzaju jest koniecznością każdego miasta, a ich niedobór zwiększa uciążliwość bytowe mieszkańców. Dlatego zachowanie właściwej wskaźnikowej proporcji osiedli między zabudową mieszkaniową a usługową winno być celem każdego planu. Regulują ją wskaźniki i wytyczne urbanistyczne dla terenów mieszkaniowych w miastach¹¹. Projektanci planu ogólnego, mimo że powołują się na zarządzenie, ustalają dowolne niestrukturalne jednostki i zespoły jednostek mieszkaniowych, oraz czterostopniowy model ośrodków usługowych: stopnia podstawowego z 10-minutowym dojściem od mieszkania; ponadpodstawowego na Błoniu, Miedzyniu, Czyżkówku, Jachcicach, os. Leśnym, Bartodziejach, Szwederowie, górnym tarasie Fordonu; stopnia dzielnicowego na Wyżynach-Kapuściskach, w Fordonie, Myślęcinku, Szwederowie-Lotnisku; stopnia centralnego z 30 min. dojściem i możliwością dojazdu, o znaczeniu regionalnym (urzędy, urzędzenia kulturalne itp.). Zgodnie z kilkudziesięcioletnią praktyką planistyczną, o czym już wyżej, w strukturalnej jednostce mieszkaniowej znajdować się winna szkoła (dla ok. 12% mieszkańców), przedszkole, żłobek, przychodnia rejonowa itd. (§ 12.1. Załącznika), czego nie widać w projektowanej dyspozycji zainwestowania miejskiego (5.2.). Zabrakło także wyliczenia chłonności ludnościowej strukturalnych jednostek faktycznych i optymalnych. Wspomina się jedynie, że „niedoinwestowanie miasta w odniesieniu do założeń planu szacuje się na ok. 30-40%, z których szczególnie ponadpodstawowe nie nadążały za rozwojem budownictwa mieszkaniowego lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych”. Brak jednak jakiejś kalkulacji, chociaż szacunkowej. Do zjawisk negatywnych słusznie się zalicza nieukończony ośrodek centralny „Centrum” w śródmieściu. Należy ubolewać, że ostatnio władze

miejskie rezygnują z terenów w śródmieściu przez lata nie zainwestowanych. Ewidentnym zachłystnięciem się inwestycjami, dla miasta niepotrzebnymi, było wybudowanie niewielkiego City Hotelu oraz Banku Handlowego S.A. na skrzyżowaniu ulic Jagiellońskiej i 3 Maja¹². Dzisiaj hotel boryka się z trudnościami dochodowymi, bo nie wytrzymuje konkurencji ze starszymi. O przeinwestowaniu miasta bankami wspominała w ostatnich dniach bydgoskiej wizyty prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz. Ostatni teren, o wysokiej rencie gruntowej, nadający się na centrum wielkomiejskie, może przeciąć trasa tramwajowa z nowego mostu nadbrdziańskiego, którą okrężną drogą z Dworca obok Dyrekcji PKP dojechać można by do śródmieścia. Nieco więcej już powyżej. Należy jednak dodać, że tę karkołomną koncepcję opracował zespół planu ogólnego miasta, jako korektę prawidłowego, szczegółowego z 1980 r.

W „Poglądach, tendencjach oraz kierunkach przekształceń w aspekcie wniosków do planu” projektanci słusznie przyjmują funkcję centrum jako „miejsce najwyższej aktywności gospodarczej i kulturalnej, najczęstszych kontaktów społecznych, strefę miasta o największej liczbie użytkowników w ciągu doby”. To centrum jest określone planem szczegółowym zniszczonym w dużym stopniu projektowaną trasą mostową - o czym już powyżej. Postuluje się uwolnienie śródmieścia od ruchu tranzytowego systemem obwodnic, parkingów, ale nic o obwodnicach tramwajowych¹³. Ponadto w mieście liczba przypadkowych dotąd targowisk ma wzrosnąć do 24, liczba kościołów do 45. Ponieważ „Plan szczegółowy” zagospodarowania przestrzennego Bydgoszczy-Śródmieścia z 1980 r. na perspektywę 1990 r., opracowany przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego nie ujął stref zabudowy, wypada dodać, że centrum winno być akcentowane budynkami wysokimi, co już w poprzednich latach zostało zapoczątkowane, a wymaga kontynuacji.

Kontrowersyjne są ustalenia warunków aerosanitarnych Bydgoszczy, nawet w samym opisie. W jednym miejscu mowa jest o ujemnych konsekwencjach położenia dolinowego miasta, gdyż następują „inwersje termiczne (wyższe warstwy powietrza są cieplejsze albo gęstsze od dolnych), słabe przewietrzania, narażenie na mgły i zwiększona wilgotność powietrza”. Dalej następuje stwierdzenie inne, że „dolinna część miasta o układzie zachód - wschód winna być głównym kanałem systemu melioracji klimatycznej”. Niestety, w części graficznej planu intencja ta jest nieczytelna, bo w dużym stopniu nie istnieje, a szczególnie niedostatecznie w śródmieściu.

Róża wiatrów w opisie składa się (bez podania źródła i lat) z kierunków W - 21,1% + NW - 13% + SW - 13,7% = 47,8%. Pozostałe wiatry to północne, południowe i wschodnie, z których ostatnie średnio w latach 1881-1960 wynosiły N-E i E po 10,1%¹⁴. Czyli przewietrzanie miasta, głównie wzdłuż doliny Brdy nie jest najgorsze, mimo sąsiedztwa lasów, o ile zastosuje się w pasach nadbrzeżnych odpowiednią kompozycję zieleni, o czym w planie też nie ma. Mimo to miasto z okolicą znajdowało się w strefie jednego z 27 terenów ekologicznego zagrożenia, ale wypada dodać, że obecnie na pewno ono zmalało, wobec zmniejszenia produkcji przemysłowej oraz wcześniejszego stosowania prawnych środków zapobiegawczych¹⁵. Najlepszym zaś filtrem są pobliskie kompleksy leśne.

Osobnym zagadnieniem jest zapotrzebowanie na nowe cmentarze, które zostało wyliczone. Dla 420-tysięcznej Bydgoszczy potrzeba w 2010 r. dodatkowo aż 89 ha. Istniejące cmentarze zajmują 80,15 ha. Plan ogólny z 1976 r. przewidywał utworzenie 4 nowych cmentarzy na obszarze 95,5 ha, lecz dwa z nich usytuowane w lasach państwowych okazały się nierealne. Problem jest pogłębiany systematycznie przez pochówki tradycyjne z braku krematorium. Dopiero ono umożliwiłoby pochówki spalonych szczątków w niszach umieszczonych w wielokondygnacyjnych „grobowcach” komorowych, rodzaju kolumbarium.

Osobnym zagadnieniem jest komunikacja, szczególnie wewnętrzna, wpleciona w tranzyt sieci krajowej. Już sam układ miasta, jakby pasmowy, na osi wschód - zachód, od Fordonu i Łęgnowa do Osowej Góry i Prądów o długości 21 km, stwarza pewne trudności. Ponadto zwiększa się gwałtowne liczbą pojazdów mechanicznych. Już w 1992 r. w Bydgoszczy zarejestrowanych było 69 991 samochodów osobowych, 7 225 dostawczych, 7 170 ciężarowych (5.4). Stąd przy 383 568 mieszkańcach przypada 183 pojazdów osob./1000 osób. W opisie brak danych o przepustowości ulic z pomiarów, które miało zastąpić doświadczenie projektantów drogowców.

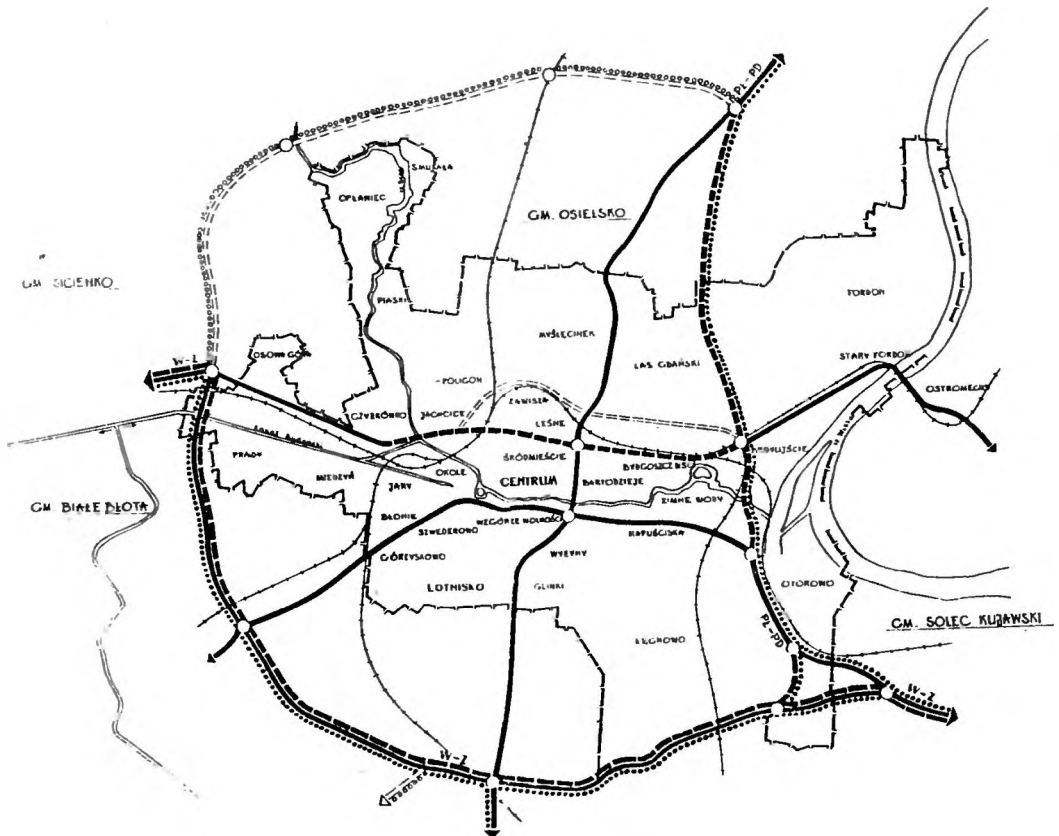
Postulowana elektryfikacja linii kolejowej Bydgoszcz-Fordon nic nie zmieni w przewozach masowych ludności, skoro nie będzie bezpośredniego przejazdu trasą Osowa Góra-Dworzec Główny-Fordon. Potrzebna jest tu co najmniej szybka kolej podmiejska z odgałęzieniem dodatkowym Błonie-Maksymilianowo i Błonie-Fordon. Trasy kolejowe istnieją, więc pozostaje jedynie pewne doinwestowanie i uwzględnienie przelotowości przez Dworzec Główny. O drodze wodnej już było powyżej. Tutaj tylko refleksja nad stwierdzeniem projektanta, że „II wariant - modernizacja istniejącej drogi przechodzącej przez miasto wiąże się z dostosowaniem układu komunikacyjnego miejskiego do tej funkcji, co z uwagi ochrony środowiska może być bardzo niekorzystne” - sentencja mało zrozumiała. Natomiast w przyszłości warto by rozważyć wzorem innych miast Europy możliwość uruchomienia sezonowego tramwaju wodnego Osowa Góra - Brdyujście.

Dla komunikacji masowej przewiduje się jednak utrzymanie trakcji autobusowej (114,1 km) i tramwajowej (tylko 31,7 km), uzupełnienie niespójnego połączenia z Fordonem i innych dzielnic ma zastąpić rozbudowa torowisk tramwajowych o długości łącznej 60 km (5.4.5). Niestety, nie wszystkie pomysły nowych tras są racjonalne: np. trasa mostowa z nowym mostem, o czym powyżej, czy mała obwodnica śródmieścia od ul. Dworcowej przez ul. Gdańską, wzdłuż al. A. Mickiewicza, przez pl. Weysenhoffa do Ronda Jagiellonów. Ta ostatnia stanie się zawałdrogą ważnego, samochodowego skrzyżowania ulicznego z ul. Gdańską. Bardziej celowym byłoby obwodnicę przysródmiejską programować od Dworca Gł. w ul. Chocimską do istniejącej w ul. Chodkiewicza, by dojść obok Szpitala im. Jurasza do ul. Jagiellońskiej. Oczywiście drugi kierunek przez Brdę w przedłużeniu ul. Z. Augusta byłby pożądanym tu, razem z nowym mostem. Należy podkreślić, że trakcja tramwajowa jest najtańsza, ale w śródmieściu korzystniejszy jest trolejbus, gdyż jest bardziej zwrotny. Komunikacja komunalna winna być sprzężona z samochodem osobowym, którego wpuszczanie do centrum, np. St. Rynku, winno być ograniczone, choćby tylko z katalizatorami spalin. W śródmieściu istnieje potrzeba zaprogramowania w strefie przedśródmiejskiej parkingów przesiadkowych na komunikację komunalną. Natomiast lokalizowanie w rejonie Staro Miasta kilkukondygnacyjnego garażu-parkingu byłoby ekonomicznym (renta gruntowa) i konserwatorskim absurdem forsowanym przez p. A. Grad-Kończyńską.

Problemem do rozwiązania jest nie tyle usuwanie odpadów, co głównie ich przetwarzanie. Dzisiaj wszystkie odpady wywozi się bez selekcji, począwszy od produktów, np. butelek, a skończywszy na różnego rodzaju surowcach wtórnych, a nawet uciążliwych odpadach przemysłowych. Wysypisko Żółwin-Wypaleniska posiada jedynie zabezpieczony ekologicznie mogiłnik dla szkodliwych odpadów przemysłowych. Dla innych odpadów, niby komunalnych, powstaje góra śmieci o wys. 14,0 m od głębokości 6,0 m poniżej sąsiedniego terenu, na folii. Pojemność jej wynosi 19 000 tys. m³. Rezerwa dla składowiska wynosi 60 ha, co razem z 500-600 m pasem strefy ochronnej daje niecałe 400 ha terenu, właściwie nieużytecznego, blisko Solca Kuj. Plan przewiduje spalarnię pewnych odpadów

M. BYDGOSZCZ - ZAŁOŻENIA
DO MIEJSCOWEGO PLANU OGÓLNEGO
ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
GŁÓWNY UKŁAD KOMUNIKACJI DROGOWEJ

1 0 1 2 3 KM



OZNACZENIA:

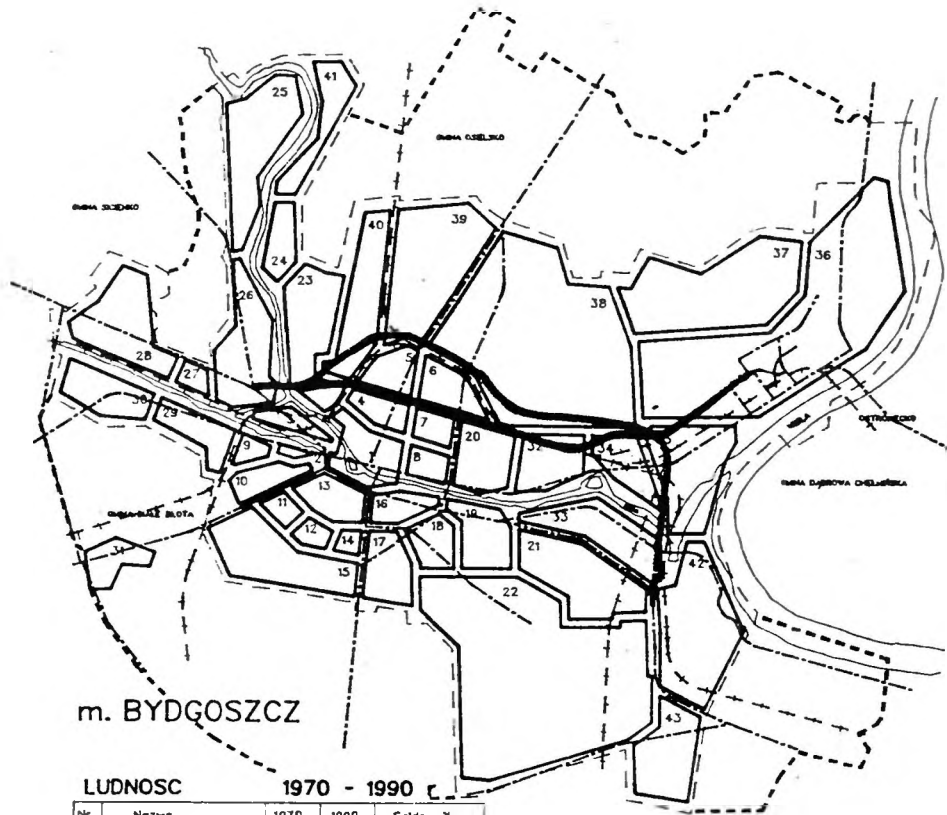
ISTN.	PROJ.	FUNKCJA
	W - E	DROGA EKSPRESOWA
	PL - PD	DROGA GŁÓWNA PRZYSPIESZONA
---	---	DROGI GŁÓWNE
	TRASY PRZEWOZU ŁADUNKÓW NIEBEZPIECZNYCH
---	---	OTWARTA MOŻLIWOŚĆ KIERUNKOWEGO ROZWOJU DRÓG
---	---	LINIE KOLEJOWE
---	---	GRANICA ADMINISTRACYJNA MIASTA

Generalny:
Pełniący:
Funkcyjny:

BYDGOSZCZ, MARZEC 1994 R

OPRACOWANIE GRAFICZNE
mgr inż. arch. A. GRAD-KOŁACZYŃSKA
techn. bud. - DARBARA MATYLIS

BYDGOSZCZ, MARZEC 1994 R



LUDNOSC 1970 - 1990 r.

Nr	Nazwa	1970	1990	Saldo	X
1	2	3	4	4-3	1970 - 1990
1.	SRODMIEŚCIE	52500	32100	-20400	-38,85
2.	WILCZAK	7400	5200	-2200	-29,73
3.	OKLE	19100	14400	-3700	-20,44
4.	BOCIANOWO	26300	16200	-10100	-20,18
5.	ZAWISZA	2100	1700	-400	-19,05
6.	LESNE	19900	14700	-5200	-26,13
7.	BIELAWY	12600	8500	-4100	-32,54
8.	SKRZETUSKO	6650	7500	+850	+12,78
9.	JARY	9100	7000	-2100	-23,07
10.	BŁONE	24400	19000	-5400	-22,13
11.	GÓRZYSKOWO	6500	4700	-1800	-27,69
12.	BIEDASZKOWO	1550	220	-1330	-85,80
13.	SZMĘDEROWO	22700	36000	+13300	+58,59
14.	BIELICE	700	420	-280	-40,00
15.	LOTNICKO	---	---	---	---
16.	WZGORZE WOLNOSCI	6300	13750	+9450	+150,00
17.	IBABIA WIEŚ	---	---	---	---
18.	GLĄSKI	2200	4850	+2650	+120,45
19.	WYŻYNY	3300	35500	+32200	+975,75
20.	KAPUSCISKA	20500	31000	+10500	+51,22
21.	BARTODZIEJE	9950	29850	+19900	+200,00
22.	CZERSKO	3450	2000	-1450	-33,33
23.	LEGNOWO I	---	2100	---	---
24.	JACHOICE	6500	4800	-1700	-26,15
25.	PIASKI	400	1600	+1200	+300,00
26.	OPŁAWIEC	1200	1050	-150	-12,50
27.	CZYŻKOWKO	7400	7100	-300	-4,05
28.	FLISY	800	890	+90	+11,25
29.	OSOWA GÓRA	2100	6600	+4500	+214,29
30.	MĘDZYM	6600	9900	+3300	+50,00
31.	PRADY	700	550	-150	-21,43
32.	BIALÉ BŁOTA	---	---	---	---
33.	BYDGOSZCZ WSCHÓD	2700	2440	-260	-9,63
34.	ZIMNE WODY	2700	2000	-700	-25,92
35.	SIERNIECZEK	1400	1300	-100	-7,14
36.	BRDYUSCIE	2300	1600	-700	-30,43
37.	FORDON - DOLNY	---	53000	+53000	---
38.	FORDON - GÓRNY	---	---	---	---
39.	LAS GDARSKO	---	280	+280	---
40.	WYSLECINEK	---	310	+310	---
41.	RYNKOWO	---	40	+40	---
42.	SŁUKAŁA	---	450	+450	---
43.	LEGNOWO II	---	650	+650	---
44.	OTOROWO	---	---	---	---
45.	WYPALENSKA	---	50	+50	---
RAZEM		285000	381500	+96500	+33,86

KOMUNIKACJA - 1990 r.

— — LINIE KOLEJOWE

— — — — — WAZNIEJSZE POLACZENIA DROGOWE

— — — — — WAZNIEJSZE POLACZENIA DROGOWE
PPROJEKTOWANE

przemysłowych w ilości 6000-10000 kg/dobę, kompostownię, unieszkodliwianie biogazu z gospodarczym odzyskiem ciepła. Całość powierzchniowo zaprogramowana jest docelowo do 2025 r. Przedstawione postulaty rozbudowy mogilników wymagają olbrzymich nakładów inwestycyjnych i dlatego są nierealne. Najprostszym i najtańszym rozwiązaniem byłby selektywny zbiór odpadków, w swej masie surowców wtórnych, o ile nie już w gospodarstwach domowych, to w różnych pojemnikach przydomowych na szkło, papier, plastik, metal i organiczne. Wtedy spalarnia, o ile jeszcze byłaby konieczna, służyłaby odpadom nieprzydatnym do przetworzenia. W sumie ilość odpadów wywożonych na wysypiska zmalałaby wielokrotnie, co jest drugim zyskiem.

Do obszarów wyłączonych z bezpośredniej urbanizacji należą: lasy ochronne, krajobraz i parki krajobrazowe (6.1.). Lasy zajmują 22% powierzchni miasta, z czego 3879 ha należy do skarbu państwa, 103 ha do gminy. Lasy położone w odległości 10 km od granic miasta uzyskały rangę lasów ochronnych, co nie zawsze było i jest przestrzegane¹⁶. Same lasy komunalne nie są w stanie spełnić funkcji filtru zanieczyszczonego miejskiego i napływowego zanieczyszczonego powietrza.

Tekst miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy - perspektywa jest jakby podsumowaniem i pewnym sprecyzowaniem założeń programowych. Problematyka została podzielona na kilka części i rozdziałów.

Część I.

Wstęp - obejmuje działania przedplanowe i podstawy prawne sporządzenia planu.

Rozdział 1. Ustalenia ogólne, zakres i forma opracowania

2. Zasady konstrukcji ustaleń i korzystania z planu
3. Podział miasta na jednostki urbanistyczne
4. Ustalenia ogólne z zakresu wybranych zagadnień
 4. I. Ochrona dóbr kultury
 4. II. Ochrona wartości krajobrazowych
 4. III. Miejski system ekologiczny
 4. IV. Ochrona środowiska
 4. V. Rolnictwo i leśnictwo
 4. VI. Ochrona cywilna
 4. VII. Ograniczenia dla rozbudowy związane z lotnictwem
 4. VIII. Uwarunkowania geotechniczne

Część II.

Rozdział 5. Parę cyfr charakterystycznych dla 43 jednostek urbanistycznych.

Część III.

Komunikacja przedstawiona jest opisowo ogólnie, a schemat tras na rysunku (w załączeniu).

Główne tezy planu przedstawiają się w skrócie jak niżej. We wstępie jest Uchwała Rady Miejskiej Bydgoszczy z października 1993 r. nr XLV/401/93 o wybraniu wariantu tzw. „integracyjnego” i wytycznych do dalszych prac. Już w kwietniu 1994 r. Rada Miejska uchwałą nr 52 LH /527/94 przyjęła założenia planu, a 25 maja 1994 r. uchwałą nr LIII /538/94 zatwierdziła plan ogólny zagospodarowania przestrzennego Bydgoszczy (w granicach administracyjnych miasta).

Plan ten posiada następujące znaczenie: Stanowi on podstawę materialno-prawną do wydawania decyzji administracyjnych w zakresie przeznaczeń i sposobów użytkowania gruntów, ustalania lokalizacji inwestycji i zatwierdzania planów realizacyjnych. Jest zbio-

rem norm i wytycznych dotyczących polityki i strategii rozwoju miasta m.in. w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej, ochrony środowiska przyrodniczego i kulturalnego, rozwoju usług. Może być podstawą do sporządzania planów zagospodarowania przestrzennego o bardziej szczegółowej skali. Wyływają zeń informacje o możliwościach i uwarunkowaniach prowadzenia działalności gospodarczej (niestety niepełnej).

Rozdział 4. I. przedstawia podział miasta na strefy ochrony konserwatorskiej: A - pełna ochrona konserwatorska Starego Miasta, Starego Fordonu z grodziskiem w Wyszogrodzie i Zamczyska; B - miasto sprzed 1939 r. oraz Smukała, Oplawiec, Prądy, Łęgnowo II, Brdujście do St. Fordonu, okolice Kanału Bydgoskiego, folwarki w Myślęcinku i Żółwinie-Wypaleniskach; C - strefa „W” ochrony archeologicznej - wszelkie wykopy w uzgodnieniu z konserwatorem zabytków, szczególnie w strefie B.

Rozdział 4. II. zaleca ochronę wartości przyrodniczych i kulturowych, o cechach identyfikacji urbanistyczno-architektonicznej, służbom architektonicznym i konserwatorskim zabytków i przyrody.

Rozdział 4. III. obejmuje tzw. miejski system ekologiczny (MSE) - zieleni urządzona i nieurzadzona, na terenie którego obowiązuje zakaz budowy obiektów uciążliwych. Ważna jest ochrona rzeźby i walorów przyrodniczo-krajobrazowych, szczególnie na obszarach naturalnych spływów mas powietrza (doliny rzeczne, jary, skarpy itp.). Tu dla wentylacji miasta zakazano lokalizacji przegród mechanicznych (zabudowa) i termicznych niezbędnych dla przewietrzania miasta. Błędem była obudowa „deskami mrówkowców” mieszkalnych i kąpieliska w gliniance na Bartodziejach.

Rozdział 4. IV. mówiący o ochronie środowiska sygnalizuje dopuszczalną normę emisji przemysłowych (53 mg/m³ stężeń równoważnych) i jej nawet trzykrotne przekroczenie w sezonie grzewczym w różnych miejscach miasta. Podobnie z hałasem. Właściwie jedynym zaleceniem jest wprowadzenie większej ilości zieleni.

Słusznie dużą uwagę przywiązuje się do wyznaczania stref ochronnych bezpośrednich, pośrednich, szczególnie ważnych dla ujęć wody, ochrony chemicznej, oczyszczalni ścieków itp. W dalszym ciągu trucicielami są zakłady chemiczne „Zachem”, a strefa ochronna zewnętrzna wymaga weryfikacji przed przebudową technologii na zamkniętą - czystą ekologicznie.

Rozdział 4. V. traktujący o ustaleniach ogólnych z zakresu rolnictwa, leśnictwa informuje o obszarach przydatnych, jednak bez określania, dla jakiej produkcji rolnej: zbożowo-pasowej, hodowlanej czy ogrodniczej. Nie ma też wskazań, czy dopuszczalne jest uprawianie roli np. w Łęgnowie ze względu na sąsiedztwo „Zachemu”.

Rozdział 4. VI. Zakres obrony cywilnej przedstawia referat UM Wydziału Rozwoju Miasta, Referatu Planowania Przestrzennego pt. „Tereny pod budowlę ochronne doraźnego przygotowania w mieście Bydgoszczy” z listopada 1992 r.

Rozdział 4. VII. Dobrodziejstwem wielkomiejskim dla miasta jest przydatne dla lotów pasażerskich byłe lotnisko wojskowe. Wprowadza ono wprawdzie pewne uciążliwości i ograniczenia np. w lokalizacji linii WN, dla wysokiej zabudowy, ogrodzeń i dachów metalowych w strefach ochronnych, a szczególnie w podejściach powietrznych do pasów startowych zgodnie z PN-89/L-4900. Ponadto strefy hałasu lotniczego powinny mieć poziom nie przekraczający 55 dB. Warto więc dodać, że w wypadku przekroczenia normowej intensywności dźwięku, koniecznym byłoby wymaganie od eksploatatora lotniska wybudowania sztucznych ekranów tłumiących.

Rozdział 4. VIII. Duża część Bydgoszczy, szczególnie lewobrzeżnej, posadowiona jest na łąkach ekspansywnych, wykazujących zróżnicowaną objętość w zależności od lat z niedo-

borem lub nadmiarem opadów atmosferycznych. Stąd zmienność warunków gruntowych działa destrukcyjnie na statyczność budynków, nawet dużych, wznoszonych także w ostatnich latach. Jak z obserwacji wynika, nie wystarcza tu stosowanie zalecanych w opisie autorskim projektantów polskich norm budowlanych, jak PN-81/B-03020 - grunty budowlane, posadowienie bezpośrednie (budynków). Istnieje potrzeba stosowania dodatkowego nawilżania łąk w pewnych okresach, by utrzymać ich stabilną wilgotność i zieleni towarzyszącą. W tym kierunku szło wzmacnianie fundamentów i zarysowanych murów zabytkowego pałacyku - budynku technicznego Polskiego Radia przy ul. Gdańskiej 48. Niestety zespół projektancki w składzie mgr inż. Z. Woźniak - specjalista, dr inż. A. Zawadzki, weryfikator dr inż. Jan Lorkowski (pracownicy bydgoskiej Akademii Techniczno-Rolniczej) zastosował niemiecką metodę z początku XX w.: zalewanie wodą z wiadra studzienek niby drenarskich w ilości „na oko”. Zapomniano o automatycznym elektronicznym dozowniku, czyli „o skutecznym rad sposobie” na koniec XX w.¹⁷

Podsumowując stwierdzam, że miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy powstał w tempie zbyt szybkim, bo od października 1993, do maja 1994 r., kiedy został uchwalony. O pośpiechu, który siłą rzeczy musiał stwarzać pewne braki świadczą późniejsze działania Urzędu Miejskiego. Planowi ogólnemu wcześniej winny towarzyszyć studia branżowe różnej infrastruktury i być zakończone przed jego zatwierdzeniem. Tak jednak się nie stało. Zapewne pośpiech spowodował także merytoryczne ograniczenia weryfikacji planu, na rzecz dość luźnych konsultacji.

Charakterystyka komunikacji została przedstawiona bardzo ogólnie w Raporcie o stanie gospodarki przestrzennej (3.8.). Ponieważ nie została oparta o żadne studia, Wydział Polityki Gospodarczej UM zlecił ją aż dwóm jednostkom projektowym¹⁸. Już same tytuły zleconych prac mogą sugerować dublowanie rozwiązywanych zagadnień. Natomiast ramowe zakresy opracowań nie precyzują np. obowiązku ustosunkowania się do przepraw mostowych, szczególnie nowo projektowanych dla ustalenia prześwitów pionowych i poziomych przesł konstrukcji niezbędnych do sprawnej żeglugi na Kanale Bydgoskim i Brdzie. Poniżej podpisany chętnie przejrzałby owoc umownych zleceń, o ile dyrektor Wydziału Polityki Gospodarczej UM mgr inż. Sławomir Filipiak udostępniłby grzecznościowo przyjęty od zleceńbiorecy materiał.

Nieco inaczej wygląda Plan ogólny zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszczy, część 4. Infrastruktura techniczna rozdział 7 „Projekt koncepcyjny kanalizacji sanitarnej”, opracowany przez: mgr. inż. Andrzeja Rożka i inż. K. Stawską w dniu 30 czerwca 1994 r. Ze wstępu wynika, że opracowanie stanowi III i IV fazę pracę nad planem w zakresie infrastruktury technicznej (s. 1). W podstawie opracowania autorzy wymieniają wcześniej wykonane prace. Definiują także, ale bardzo ogólnie, główne założenia urbanistyczne z 20 października 1993 r. wybrane uchwałą RM XLV/464/93 jako plan „integrujący” elementy modelu ekologicznego i konwencjonalnego z rozwinięciem cech indywidualnych w rozumieniu układu przestrzenno-funkcjonalnego. Bardzo silnie eksponują możliwość konfliktów i zagrożeń realizacji. Niestety, właściwie nigdzie nie można znaleźć, co konkretnie te sformułowania mają znaczyć w wyrazie przestrzennym planu.

Z opisu wynika, że stara, pruska kanalizacja budowana była dla miasta z przełomu wieków dla 60-80 tys. mieszkańców. Później rozbudowywana była przeważnie piętrowa, deszczowo-ściekowa, ale stare kanały, przeciążone pracują dalej pod ciśnieniem ścieków, z powodu za małych przekroi i przelewają się do górnych kanałów deszczowych odprowadzanych do Brdy. Dodatkowo jej biodegenerację powodują ścieki tylko częściowo oczyszczane

przez pola irygacyjne w Kapuściskach i Czersku Polskim oraz z innych osadników, z których część np. z Nowego Fordonu spływa do Wisły. Względy ekonomiczne wymuszają w zakładach przemysłowych tworzenie zamkniętych obiegów wody. Projektant nie podał, jaka jest skala zjawiska. Podobnie nie rozwiązane jest nowoczesne oczyszczanie ścieków „bezwonne” dla otoczenia, wymuszające duże strefy ochronne. Istnieje możliwość wyłapywania gazu wydzielającego się podczas fermentacji osadów np. metanu dla celów grzewczych.

Dla pokonania opisanego w skrócie sanitarnego „progu” rozbudowy instalacji sanitarnej miasta i sanacji rzek niezbędne są najbliższe inwestycje:

- a) budowa oczyszczalni „Fordon” i „Zachem”,
- b) doprowadzenie ścieków miejskich istniejącym układem tłocznym T_1 i T_2 do oczyszczalni „Zachem”,
- c) realizacja rurociągów, kolektorów, przepompowni, pompowni i urządzeń towarzyszących.

Infrastruktura techniczna, rozdział 7 „Projekt koncepcyjny - elektroenergetyka, projektant prowadzący d/s infrastruktury mgr inż. Andrzej Rożek i Jan Bobowicz, Bydgoszcz dnia 30 czerwca 1994 r. Ze wstępu wynika, że tematyka założeń obejmuje:

- a) propozycje rodzaju systemów i zakresu obsługi docelowej,
- b) zdefiniowanie proponowanych standardów zaopatrzenia w energię elektryczną dla miasta,
- c) bilans energii elektrycznej miasta Bydgoszczy,
- d) wskazanie kierunków zasilania w energię elektryczną.

Wyjątkowo szczegółowo, na tle innych opisów, przedstawiają autorzy podstawy do opracowania z lat poprzedzających w formie różnych studiów. Wśród wymienionych ośmiu znalazła się strategia rozwoju przemysłu w mieście Bydgoszczy z marca 1994 r. Opracowana przez Urząd Miejski Wydział Rozwoju Miasta oraz założenia energetyczne do planu ogólnego m. Bydgoszczy z kwietnia 1994 r. W głównych założeniach polityki przestrzennej można się dowiedzieć o „zachowaniu jednego ośrodka o charakterze centrum w obszarze śródmieścia”. Jest to anachronizm dla miasta o długości 21 km, trudny do pokonania infrastrukturą komunikacyjną. Nadwiślański Nowy Fordon winien mieć drugie centrum ponadosiedlowe, prawie równorzędne śródmiejskiemu w bliższej czy dalszej przyszłości. Możliwości rezerwy terenowej jeszcze istnieją.

Zaopatrzenie w energię elektryczną będzie pokrywane ze źródła miejscowego w 30%, a reszta z sieci krajowej na ogólne zapotrzebowanie 230 MW (s. 3). W założeniach rozwojowych postuluje się utrzymanie systemu zaopatrzenia, rezerwę terenu pod linię WN i Główny Punkt Zasilania - ul. Piękna, oraz rezerwę GPZ - ul. Glinki oraz kierunek północny linii WN i GPZ Osielsko i GPZ Niemcz, kierunek zachodni linii WN Łochowo-Łochowice z GPZ Łochowice (s. 4). Ponadto dla zabudowy osiedla Piaski-Poligon niezbędna jest budowa GPZ Czyżkówko z doprowadzeniem linii zasilającej WN. W założeniach powyższych brak propozycji sposobu prowadzenia linii WN nad terenami zabudowanymi, a szczególnie przez lasy. Ponieważ dotychczas u nas nie praktykuje się kablowania WN, wykonuje się kilkudziesięciometrowe pasy wycinek, w wypadku przechodzenia trasy przez lasy. Można by tego uniknąć, żądając od inwestora zamontowania odpowiednio wysokich słupów dla przewodów energetycznych. Na pewno nieco większy koszt wyższego słupa zrekompensuje uzysk drewna w normalnej eksploatacji leśnej pasa pod przewodami. Dlatego czas wstrzymać dotychczasowe wycinki pasmowe pod niskosłupowymi liniami WN, a szczególnie w lasach ochronnych podmiejskich.

Na zakończenie projektanci stwierdzają, że „dalszy rozwój elektroenergetyki może być kontynuowany w oparciu o program, który należy opracować po zakończeniu opracowywania i zatwierdzenia planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszcz”. Oto bliżej nie znana, ale kosztowna perspektywa konieczności pokonania kolejnego progu dla sprawnego funkcjonowania miasta na dziś i jutro, szczególnie groźna w wypadku niekontrolowanego planistycznie rozwoju dużego miasta. Odbywał się on dotychczas kosztem miast średnich i małych.

W ostatnich słowach wypada stwierdzić, że nie sposób było przedstawić całość tak obszernego materiału w artykule o ograniczonej objętości tekstu i ilustracji. Stąd byłoby dobrze, aby zapoczątkował on dyskusję publiczną i profesjonalną, zarówno w dziennikach, jak i w periodykach. Dobrze byłoby, aby autorzy planu często nie figurujący pod poszczególnym tematem, a tylko jako zespół w zbiorze nazwisk, podzielili się swoim dotychczasowym doświadczeniem, zapewne w jakiejś mierze przydatnym ich następcom. Stoimy bowiem przed gigantycznym zadaniem opracowania w 1999 r. nowego planu miasta dostosowanego najnowszymi metodami, w oparciu o współczesną wiedzę i elektroniczne oprzyrządowanie warsztatu wielobranżowych planistów przestrzennych. Dlatego zostanie tu pominięte rozważanie, czy warto było podejmować przygotowanie czasochłonnego, kosztownego finansowo planu zagospodarowania przestrzennego miasta na lata 1994-99, czy skorygować plan tracący swą aktualność w 1990 r. Na podstawie udostępnionych przez organizacyjne komórki Urzędu Miejskiego większości materiałów, można było stwierdzić, że w krótkim okresie, właściwie paromiesięcznym, nie było możliwe opracowanie pełnej problematyki planu miejscowego wynikające z odpowiedniej legislatury. Braki występują szczególnie w planowaniu wielobranżowej infrastruktury ogólnomiejskiej, zasygnalizowanej przez projektantów jakby koncepcyjnie, uniemożliwiają wykonanie planów miejscowych szczegółowych w oparciu o niekompletny plan ogólny. Tym niemniej jakiś plan, jako podstawa prawna działań związanych z przebudową i rozbudową miasta, powinny posiadać samorządowe władze miejskie. Dobrze więc, że został zatwierdzony, ale istnieje już w najbliższym czasie potrzeba przygotowania się do następnego na perspektywę początków XXI wieku. „Pracownia urbanistyczna”, mieszcząca się poprzednio w Referacie Planowania Przestrzennego, podczas ostatniej reorganizacji Urzędu Miejskiego została zlikwidowana. Powstaje pytanie, czy wkrótce trzeba będzie ją na nowo powołać, czy przejść na zlecenie następnego planu miejscowego specjalistycznym biurom projektów? Obie możliwości mają swoje zalety i wady. Pracownie przy organach władzy wojewódzkiej, czy terenowo-samorządowej były zdominowane problematyką przestrzenną, marginalnie traktując gospodarczą. Wydajność ich często była mało efektywna, a prace merytorycznie różnej jakości. Druga możliwość zlecenia planu wymaga znalezienia odpowiednio profesjonalnej pracowni czy biura projektów (dziś wszystkie prywatne nastawione są głównie na fiskalizm) oraz odpowiedniego zespołu weryfikacyjnego w Wydziale Gospodarki Przestrzennej do merytorycznego odbioru wykonanego zlecenia. Już wcześniej może zaistnieć potrzeba podziału 400-tysięcznego miasta na dzielnice na podstawie różnych przesłanek. Może wcześniej ruszy planowanie regionalne i uniknie się trudności, na jakie natrafiali projektanci scharakteryzowanego tu planu ogólnego Bydgoszczy. W tym kierunku winno zadziałać efektywnie Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego, uzupełniając profil swoich zainteresowań o zagadnienia ekonomiczne, produkcyjne, przepływów masy towarowej międzyregionalnej itp.

Dodatkowe trudności, na jakie trafił autor artykułu, wynikały z braku skompletowania archiwalnego całego elaboratu planu w jednym Wydziale UM. Dotychczas zostały one

rozbite między Wydział Polityki Gospodarczej i Wydział Gospodarki Przestrzennej. Mimo to jest nadzieja, że przedstawione uwagi mają pewną wartość merytoryczną dla przyszłych planistów.

Autor dziękuje tym wszystkim, którzy udostępnili materiały umożliwiające napisanie szeregu uwag z nadzieją, że zainspirują one zbieranie doświadczeń przez zainteresowanych dobrem miasta i przyszłego jego planu perspektywicznego. Tym, którym zabrakło zaufania do udostępniania dokumentów, gdyż może spotykali się dotychczas z publicystami amatorami, wystarczy wypowiedź sławetnego poety - biskupa Ignacego Krasickiego: „prawdziwa cnota krytyki się nie boi”.

Przypisy:

1. Projekt ustawy o planowaniu przestrzennym, art. 71 - 4 lata, skierowany do Sejmu 23 lutego 1994 r., a znany wcześniej we władzach terenowych, dokąd był wysyłany celem zaopiniowania: Ustawa o planowaniu przestrzennym z dn. 7 lipca 1994 r. (Dz. U. nr 89, poz. 415), art. 67 - 5 lat.

2. Przep. 9 § 4, 2a: A. Grad-Kołaczyńska, Tezy wstępne... - maszynopis powielony na użytek Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy, zatwierdzone uchwałą Rady Miejskiej z kwietnia 1993, nr XXV/385/93, s. 6 podaje odpowiednio: mieszkań w 1992 r. - 121,2 tys., izb mieszk. - 412,6 tys. a osób/izbę - 0,90.

3. A. Grad-Kołaczyńska, Bydgoszcz w planach ogólnych zagospodarowania przestrzennego, (w:) Kronika Bydgoska VII. Bydgoszcz 1986, s. 28-44.

4. B. Rogalski, Zagrożenie środowiska naturalnego Bydgoszczy, (w:) Kronika Bydgoska IX. Bydgoszcz 1988, s. 22; tenże, trzykrotnie większa od przedwojennej Bydgoszcz ma mniej mostów - podyskutujmy! (w:) Dziennik Wieczorny nr 66, Bydgoszcz 5.04.1993 r. s. 1 i 3, - propozycja trasy tramwajowej w bulwarach nadbrdzańskich do ul. F. Focha bez nowego mostu.

5. Urząd Miejski w Bydgoszczy, Wydział Rozwoju Miasta, Referat Planowania Przestrzennego. Raport o stanie gospodarki przestrzennej, Bydgoszcz czerwiec 1993 r., maszynopis powielany dla potrzeb Urzędu Miejskiego. Rada Miejska 20.10.1993 uchwałą nr XLV/464/93 przyjęła III wariant.

6. B. Rogalski, Architektura sakralna Bydgoszczy dawniej i dziś, (w:) Kronika Bydgoska XII, Bydgoszcz 1991, s. 54, 66.

7. Maszynopis powielany inspirowany przez Wojewodę Warszawskiego, Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej oraz Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa - nie wnoszący technicznie nic nowego w zakresie rozwiązań tras Kanału Bydgoskiego.

8. Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 5.08.1977 r. (Dz. U. nr 26, poz. 110).

9. Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Warszawie, Droga Wodna Kostrzyń-Bydgoszcz-Warszawa-Brest, maszynopis powielany wydał Wojewoda Warszawski, Warszawa kwiecień 1992 r., s. 8.

10. Wojewódzki Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, Bydgoszcz w liczbach 1993, s. 6.

11. Zarządzenie nr 9 Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 29 stycznia 1974 r. w sprawie wskaźników i wytycznych urbanistycznych dla terenów mieszkaniowych w miastach oraz załącznik (Dz. Bud. nr 2, poz. 2).

12. B. Rogalski, Przegląd współczesnej architektury... op. cit. s. 170-171.

13. Którędy tramwajem do dworca PKP, od ul. Focha, czy od ul. Nakielskiej - wywiad z mgr. inż. Marianem Dąbrowskim (w:) Dziennik Wieczorny nr 73, Bydgoszcz 15 kwietnia 1993 r. s. 1 i 3, tamże szkice z przedłużeniem ul. Zygmunta Augusta z tramwajem poprzez Grunwaldzką do Nakielskiej na moście drogowym równoległym do kolejowego, zamiast tramwajowego obok Dyrekcji Kolejowej. Tu istnieje możliwość zapoczątkowania obwodnicy tramwajowo-drogowej w skrzyżowaniu z ul. Gdańską, po dawnym torowisku PKP.

14. A. T. Jankowski, Położenie geograficzne, (w:) Historia Bydgoszczy t. I, Warszawa - Poznań 1991, s. 39-40, tamże róża wiatrów.

15. B. Rogalski, Zagrożenie środowiska... op. cit., s. 16-17.

16. Ustawa o lasach ochronnych z 26.03.82 - Dz. U. nr 11, poz. 79 art. 11; ustawa o lasach z 28.09.91 - Dz. U. nr 101, poz. 444, art. 77.

17. B. Rogalski, Przyszłość posadowień budynków na łąkach, (w:) Tygodnik ogólnopolski - Twój Filar nr 8, Bydgoszcz 24.02.1994 r. s. 24-26.

18. Umowa nr 2/94 zawarta 25 listopada 1994 r. w Bydgoszczy pomiędzy Zarządem Miasta reprezentowanym przez inż. Romana Dembka - Wiceprezydenta Miasta Bydgoszczy, mgr Ryszarda Urbaniaka... a Poznańskim Biurem Projektów Dróg i Mostów „Transprojekt” Spółka z o.o. ... repr. przez dyr. mgr. inż. Jerzego Wrzesińskiego.

§ 1. Wykonawca zobowiązuje się do wykonania opracowania pt. „Koncepcja rozwoju systemu transportowego m. Bydgoszczy.”

2. Ramowy zakres opracowania określa zał. 1 - tylko bardzo ogólne tytuły bez wymieniania, czy i jakie będą plansze rysunkowe, co opisowe itp. (dop. aut.):

Umowa nr 3/94 - wg ewidencji zamaw. BZ-100/94 - wg ewidencji wykonawcy zawarta w dn. 28.11.94 r. w Bydgoszczy pomiędzy Zarządem Miasta (j.w.) a Zakładem Inżynierii Komunikacyjnej Wydziału Budownictwa ATR, ul. Kaliskiego 7 repr. przez kierownika Zakładu prof. dr. inż. Szczuraszka, kwestora mgr Barbarę Michniewicz, po przetargu zamkniętym została zawarta umowa: §1.1. zamawiający powierza wykonawcy wykonanie... pracy pt. „Poprawa warunków i bezpieczeństwa ruchu na sieci komunikacyjnej miasta”.

Umowa nr 4/94 - wg ewidencji zamaw., BZ -101/94, wg ewidencji wykonawcy zawarta j.w....:

§ 1.1. Zamawiający powierza wykonawcy wykonanie jak wyżej pracy pt. „Koncepcja docelowego układu drogowo-ulicznego oraz układu komunikacji zbiorowej miasta Bydgoszczy”.

Niestety, bliżej warunkom umownym nie pozwolił przyrzeć się dyr. Wydziału Polityki Gospodarczej UM mgr inż. Sławomir Filipiak.

AUTORZY - WSPÓŁPRACOWNICY - DECYDENCI - 1994 r.			
URZĄD MIEJSKI W BYDGOSZCZY- WYDZIAŁ ROZWOJU MIASTA			MIEJSCOWY PLAN OGÓLNY ZAGOSPO- DAROWNIA PRZESTRZEN- NEGO zatwierdzony uchwałą nr LIII/538/94 RADY MIEJSKIEJ BYDGOSZCZY z dnia 25 V 1994 r. opublikowanej w Dzienniku Urzędowym woj. bydgoskiego nr 17 poz. 248 z dn. 5.12.94 r. Rada Miejska Bydgoszczy Przewodniczący Zdzisław Kostkowski Przew. Kom. Planu Ogóln. Maciej Drzewiecki dr geografii Zarząd Miasta Bydgoszczy Prezydent mgr ekonomii Edwin Warczak Vice Prezydent Nadzorujący inż. Roman Dembek
Referat Planowania Przestrzennego	Referat Polityki Gospodarczej		
Zespół autorski planu	Współpraca dorywcza		
Zawód, imię i nazwisko	etat zlec.	Zawód, imię i nazwisko	
generalny projektant mgr inż. arch. - urbanista Aurelia Grad-Kołączyńska UKŁAD PRZESTRZEN- NO-FUNKCJONALNY inż. bud. ład. Melania Bergmann mgr inż. komunik. Anna Chmielewska mgr inż. komunik. Brygida Gronowska mgr inż. arch. Henryk Gronowski mgr sztuk plast. Czesław Jarmoliński mgr inż. arch. - urbanista Zbigniew Kołączyński mgr inż. arch. Barbara Liszkiewicz- -Czyżewska mgr inż. komunik. Andrzej Litwa mgr inż. arch. zieleni Ewa Pietrzak mgr geografii Przemysław Zalas INFRASTR. TECHN. mgr inż. sanit. Andrzej Rożek inż. elektroenergetyk Jan Bobowicz mgr inż. ciepłownik Jan Nowiński mgr inż. telekomunikacji Stefan Rożek inż. sanit. Krystyna Stawska	1/2 1 1 1 1 1 zlec. 3/4 1 1 1 zlec. zlec. zlec. zlec. zlec. zlec. zlec.	Z-ca Dyrektora mgr ekonomii Henryka Ławska mgr inż. roln. Maria Handzel techn. bud. Ewa Dobrowolska WSPÓŁPRACA NA ZLECENIE mgr inż. arch. - urbanista dr geografii Roman Dysarz mgr (ochrona środowiska) Jerzy Doman mgr geografii Janusz Szczęsny mgr archeologii Elżbieta Dygasewicz mgr inż. arch. (kultura) Krzysztof Kempa inż. rolnik Janusz Nowak KONSULTACJE NA ZLECENIE mgr prawa Tadeusz Kolipiński mgr socjologii Tadeusz Barger dr urbanistyki Zygmunt Nowak	
KIER. REF. PLANOWA- NIA PRZESTRZ. mgr inż. arch. Zdzisław Maciejewski	1	NACZELNIK ROZWOJU MIASTA mgr inż. bud. ład. Sławomir Filipiak	ARCHITEKT MIASTA mgr inż. arch. Janina Pacuła

**UCHWAŁA NR LIII/538/94
RADY MIEJSKIEJ BYDGOSZCZY
z dnia 25 maja 1994 r.**

**w sprawie miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego
miasta BYDGOSZCZY**

Na podstawie art. 17 ust. 3 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. z 1989 r. Nr 17, poz. 99, z póź. zm.) oraz § 18 zarządzenia Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 17 października 1988 r. w sprawie zasad sporządzania projektów założeń do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, projektów tych planów oraz kontroli ich realizacji (M. P. Nr 30, poz. 269).

RADA MIEJSKA BYDGOSZCZY
uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwala się miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy, obejmujący obszar zamknięty w granicach administracyjnych miasta wg stanu z 1994 r., w brzmieniu określonym przez:

- rysunek planu w skali 1 :10 000 (stanowiący załącznik Nr 1 do uchwały*),
- tekst planu (stanowiący załącznik Nr 2 do uchwały*), na który składają się ustalenia ogólne (zawarte w rozdz. 2 tekstu planu) i ustalenia szczegółowe (zawarte w rozdz. 3 tekstu planu).

§ 2

Zobowiązać Zarząd Miasta Bydgoszczy do dokonania oceny aktualności obecnie obowiązujących miejscowych planów szczegółowych zagospodarowania przestrzennego.

Do czasu oceny w/w planów na obszarach objętych tymi planami obowiązuje przy wydawaniu decyzji administracyjnych porównanie zgodności z uchwalonym miejscowym planem ogólnym zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy; przy niezgodnościach ustaleń obowiązuje zapis tekstu planu ogólnego.

§ 3

Traci moc Zarządzenie Nr 43/76 Wojewody Bydgoskiego z dnia 3 maja 1976 r. w sprawie zatwierdzenia miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy (Dz. Urz. WRN Nr 7 poz. 54 z dnia 26.05.1976 r.) z późniejszymi zmianami.

§ 4

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi miasta Bydgoszczy.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Bydgoskiego.

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ BYDGOSZCZY
mgr inż. Zdzisław Kostkowski

* załączników nie ogłasza się

UZASADNIENIE

Do uchwały Nr LIII/538/94 Rady Miejskiej Bydgoszczy z dnia 25 maja 1994 r. w sprawie projektu miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszczy

1. Aktualnie obowiązujący miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Bydgoszczy wraz z oceną jego aktualności zostały zatwierdzone odpowiednio Zarządzeniem Nr 43/76 Wojewody Bydgoskiego z dnia 3.05.1976 r. i Uchwałą Nr XIX/149/88 Miejskiej Rady Narodowej Bydgoszczy z dnia 27.01.1988 r.
2. Potrzeba podjęcia prac nad nową edycją planu wyłoniła się w wyniku utraty aktualności obu wyżej wymienionych dokumentów i uzasadniona jest następującymi okolicznościami:
 - Wejściem w życie Ustawy z dnia 8.03.1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16 z 1990 r. poz. 95) z późniejszymi zmianami.
W związku z powyższym obowiązujący tekst i rysunek dotyczący obszarów położonych w sąsiednich gminach - Osielsko, Solec Kujawski, Białe Błota, Sicienko z mocy prawa stają się nieaktualne.
Wielkość tego obszaru wynosi ok. 12,4 tys. ha. Oznacza to, iż tylko z tego tytułu bezwarunkową utratą aktualności objęte jest 46 % obszaru.
 - Merytoryczna i formalna utrata aktualności obejmuje szereg zapisów dla obszarów w obecnych granicach administracyjnych powodując barierę działalności realizacyjnej.
W związku z tym zaznacza się silna potrzeba wprowadzenia indywidualnych częściowych zmian w planach o trudnych do przewidzenia skutkach.

PROBLEMY INFRASTRUKTURY KOMUNIKACYJNEJ MIASTA BYDGOSZCZY

Niniejszy tekst jest próbą kompleksowego przedstawienia historii i dnia dzisiejszego komunikacji w Bydgoszczy. Odnotowano także kwestie jej rozwoju w najbliższej przyszłości. Na kartach artykułu są więc także obecne problemy perspektywiczne, dotyczące zadań, wynikających z konieczności usprawniania dróg komunikacyjnych, ciągle rozwijającego się miasta nad Brdą i Wisłą.

1. Układ dróg kołowych

Techniczną infrastrukturę komunikacyjną w rozbudowie miasta określają plany zagospodarowania przestrzennego. Nie są znane tego rodzaju plany z okresu międzywojennego. Wiemy natomiast, że okupant niemiecki w latach II wojny światowej przygotował takie opracowanie. Przewidywało ono znaczną rozbudowę węzła kolejowego oraz budowę kanału żeglownego pod Skarpą Myślicyńską. Po wojnie próbą zagospodarowania miasta był plan zatwierdzony w dniu 15 maja 1964 r. W wyniku jego realizacji zagospodarowano m.in. dzielnice Błonie, Os. Leśne i Kapuściska. Każda z nich w układzie komunikacyjnym bazowała na jednej wytypowanej ulicy. I tak: Błonie na ul. Szubińskiej, Os. Leśne na ul. Sułkowskiego, zaś Kapuściska na ul. Glinki.

Drugim po zakończeniu wojny przygotowanym planem był dokument o nazwie „Kompleksowe Studium Komunikacyjne” opracowany w marcu 1977 r. w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy. W planie tym pojawiła się propozycja zabudowy dzielnicy Fordon, w której docelowo miało zamieszkiwać około 180 tys. osób. Jej budowę po rozpisaniu i przyjęciu ogólnopolskiego konkursu urbanistycznego rozpoczęto w latach 70-tych. Dzielnica ta miała być powiązana ze śródmieściem Bydgoszczy jedną dwupasmową ul. Fordońską. W planie przewidziano budowę linii tramwajowej od ulicy Bernardyńskiej do ul. Wyścigowej, a dalszy dojazd do Fordonu miał być zapewniony liniami autobusowymi.

„Kompleksowe Studium Komunikacyjne” było uszczegółowieniem ogólnego planu zagospodarowania miasta przyjętego do realizacji w dniu 3 maja 1976 r. Dokument ten był aktualizowany i po poprawkach zatwierdzony do realizacji w dniu 27 maja 1986 r. Plan poparto koncepcją rozwoju Komunikacji Zbiorowej wykonaną przez Instytut Kształtowania Środowiska w Warszawie w grudniu 1983 r. Opracowanie postulowało budowę dwóch linii szybkiego tramwaju (premetro) z Fordonu do dworca PKP w Bydgoszczy oraz linii z Kapuścisk (Zachem) przez ulice: Wojska Polskiego, Ogińskiego, Sułkowskiego do Myślicinka. Dzielnica Myślicinek była przewidywana planem z 1976 r. do zagospodarowania dla ok. 120 tys. mieszkańców. W planie tym uwzględniono potrzebę budowy dwóch tras ekspresowych wiodących przez miasto dla drogi Gdańsk-Poznań i Warszawa-Szczecin jako fragmentów dróg zawartych w planie Krajowym Pol-

ski. Z planów tych zrealizowano fragment (docelowo drogi ekspresowej) ul. Niziny jako dwupasmowa droga stanowiąca połączenie ul. Kujawskiej do ul. Armii Krajowej w kierunku Gdańska.

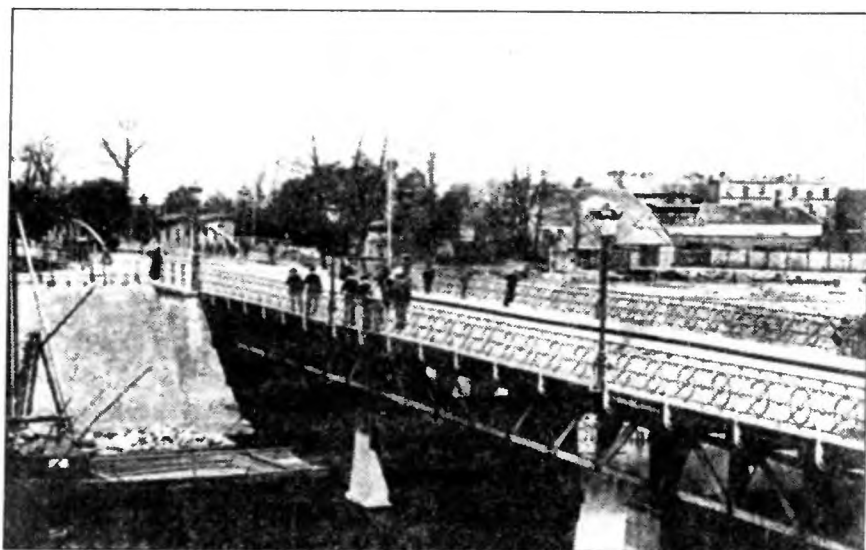
W dniu 2 grudnia 1994 r. Wojewoda Bydgoski zatwierdził kolejny plan ogólny zagospodarowania miasta Bydgoszczy. W planie tym zrezygnowano z zabudowy Skarpy Myślicieńskiej oraz zmniejszono zakres zabudowy Fordonu, rezygnując z rozbudowy tarasu górnego (traktując go jako rezerwę o niesprecyzowanych funkcjach). Jednocześnie zrezygnowano w planie zagospodarowania miasta z budowy tramwaju szybkiego (premetro), co postulował Instytut Kształtowania Środowiska w 1983 r. na rzecz znacznej rozbudowy transportu konwencjonalnego. W planie pozostał postulat budowy dwóch dróg ekspresowych na obszarze miasta na kierunku N-S i W-Z dla dróg Poznań-Gdańsk i Warszawa-Szczecin. Opracowanie zakłada też dwa nowe powiązania Fordonu z centrum po śladzie ul. Akademickiej i pod Skarpą Myślicieńską, budowę węzła na Zbożowym Rynku wraz z linią tramwajową od ul. Karpackiej do Bernardyńskiej oraz w dalszej kolejności przez Szwederowo na Błonie, a także budowę dwóch dużych węzłów drogowych - Zachodniego w rejonie ul. Grunwaldzkiej i Koronowskiej oraz Wschodniego w rejonie ulic Fordońska-Wyścigowa w powiązaniu z nową trasą ul. Akademickiej-Kamiennej (do węzła Zachodniego), czego nie zdołano zrealizować. W projekcie jest też budowa tras przebiegających nowymi przeprawami mostowymi na osi ul. Łęczyckiej, Ogińskiego, Granicznej i innych, których jest obecnie za mało dla potrzeb rozwijającego się miasta. Stopień motoryzacji mieszkańców szybko rośnie i osiągnął już około 200 samochodów osobowych na 1000 mieszkańców. Coraz bardziej zaczynają być dolegliwe dla mieszkańców braki w zakresie odpowiedniej do potrzeb liczby stanowisk parkingowych, szczególnie na obszarze centrum miasta. W związku z szybkim wzrostem motoryzacji mieszkańców zwiększa się zapotrzebowanie na rozbudowę świetlnej sygnalizacji drogowej. Obecnie w mieście jest około 50 skrzyżowań z sygnalizacją świetlną (w tym ok. 35 z programem kolorowym). Pojawiają się potrzeby koordynacji tej sygnalizacji - tzw. zielona fala. Obecnie istnieje ona na placu Poznańskim i węzle Grunwaldzkim oraz na rondzie Skrzetuskim i skrzyżowaniu ul. St. Kardynała Wyszyńskiego-Powstańców Wielkopolskich.

Plany rozwojowe wykazane w wyżej opisanych zamierzeniach nakazują zwiększenie budowy nowych dróg o długości co najmniej 40 km dla podstawowego układu komunikacyjnego i znacznej ilości niezbędnych mostów i wiaduktów. Koszt ich budowy wstępnie szacuje się na około 3,0 bln starych złotych. Realizacja ich tkwi zatem w możliwości pozyskania takich nakładów, których samo miasto nie jest w stanie sfinansować. Jest jednak konieczna, gdyż poza rozwojem motoryzacji miasto Bydgoszcz leży na skrzyżowaniu ważnych dróg krajowych i międzynarodowych, które stanowią fragment krajowego systemu komunikacyjnego.

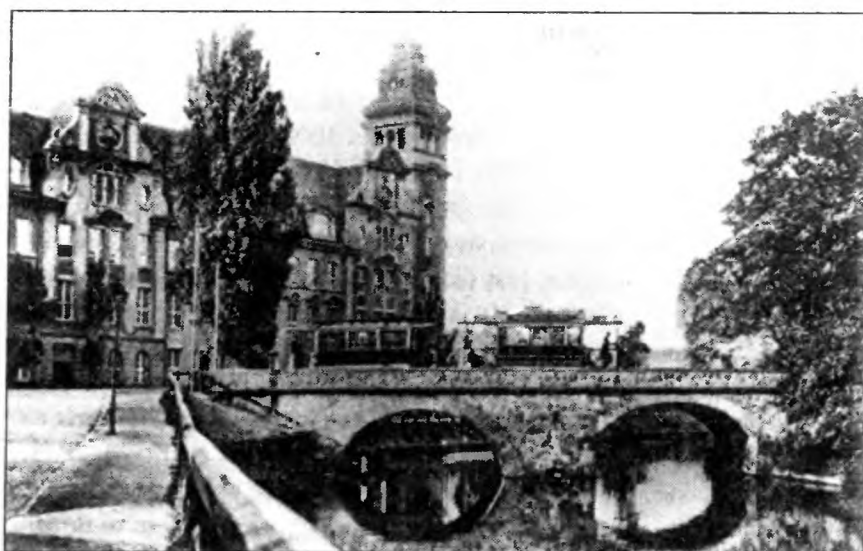
Tabela nr 1

Stan ulic na koniec 1994 r. charakteryzują poniższe zestawienia

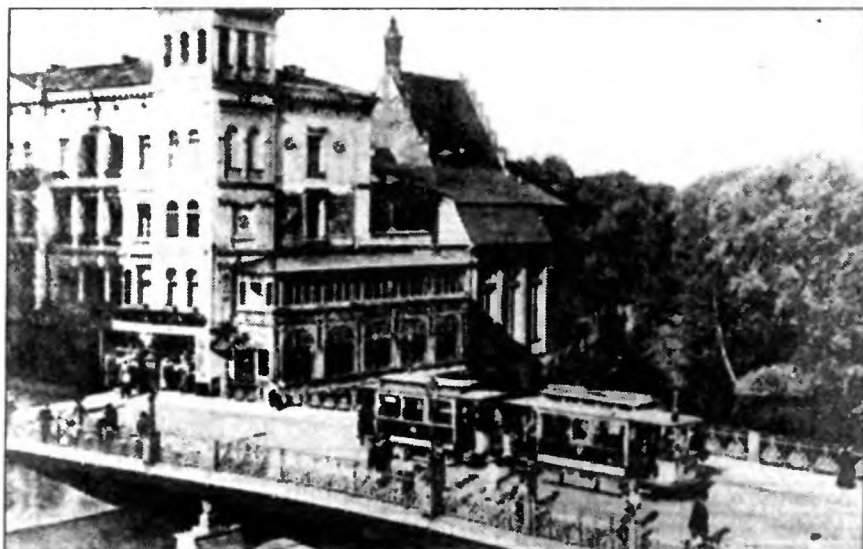
Kategoria	km		Razem
	twarde	gruntowe	
drogi krajowe	43,4	-	43,4
drogi wojewódzkie	125,6	4,3	129,9
drogi miejskie	163,1	246,8	409,9
Ogółem	332,1	251,1	583,2
drogi zakładowe	3,7	0,5	4,2
Razem	335,8	251,6	587,4
mosty	-	-	23
wiadukty	-	-	17
kładki	-	-	14



*Most na Brdzie
i Kanale Bydgoskim
przy obecnej
ul. Marszałka Focha*



*Most Grunwaldzki
w okresie
międzywojennym*



ul. Mostowa

Główny układ drogowy

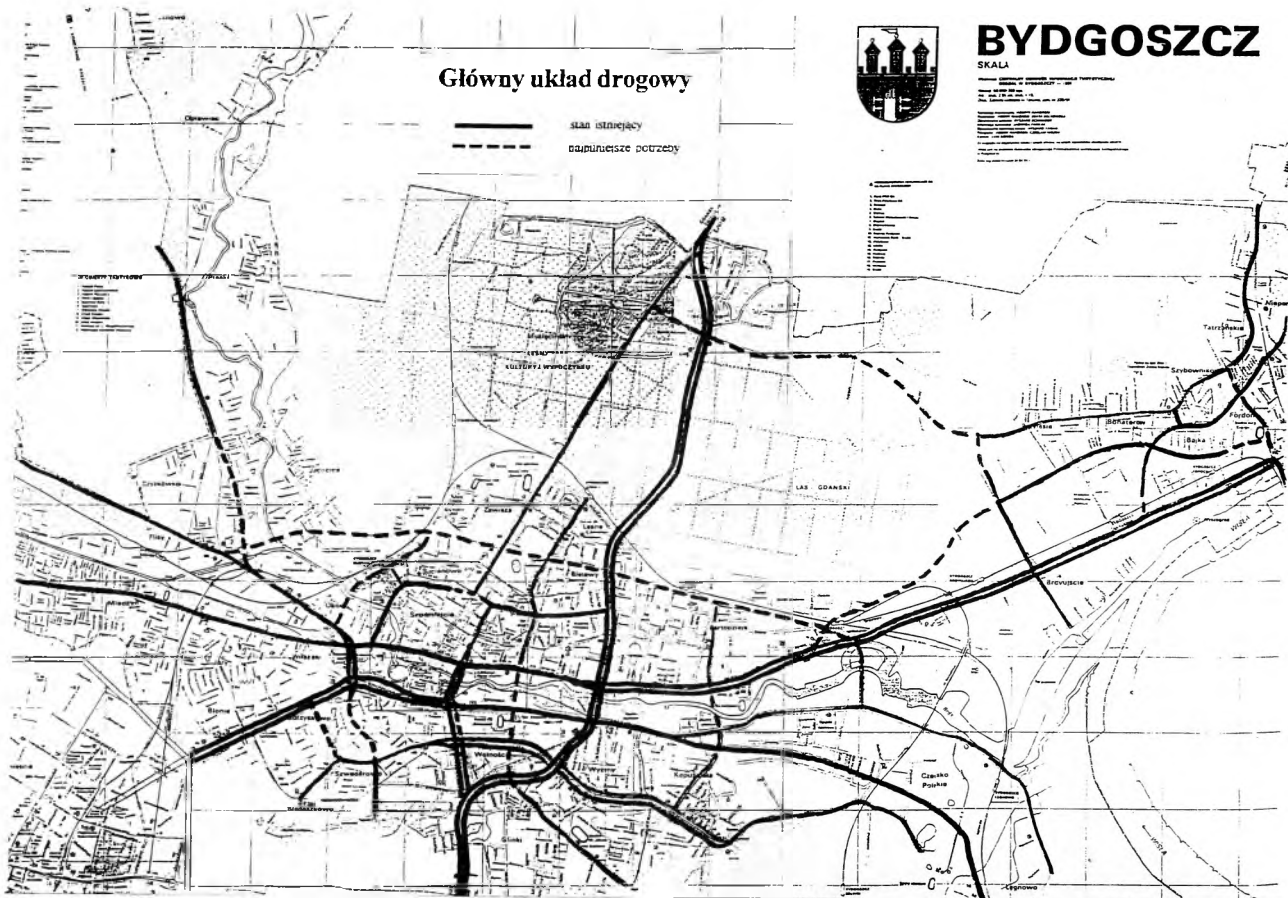


BYDGOSZCZ

SKALA

1 : 20 000
 1 cm = 200 m
 1 : 20 000
 1 cm = 200 m
 1 : 20 000
 1 cm = 200 m
 1 : 20 000
 1 cm = 200 m

— stan istniejący
 - - - - - najpilniejsze potrzeby



W powyższej tabeli znajdują się obiekty inżynierskie w administracji drogowej (Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej). Najstarszym mostem w Bydgoszczy jest most „Królowej Jadwigi” przy ulicy o tej samej nazwie na rzece Brdzie, wybudowany w latach 1912/14. Obecnie wymaga on pilnego remontu. Obecne mosty („portowy” i „młyński”) przy ul. Marsz. Focha wyłączone są z ruchu z powodu prac remontowych. Zbudowane zostały w latach 1953/55 jako pierwsze konstrukcje z betonu sprężonego. Most na ul. Mostowej, który zastąpił obiekt przedwojenny, wybudowano w latach 1961/62 w konstrukcji betonu sprężonego. Absolutnie najstarsze o zabytkowym charakterze są dwa mostki na Flisie przy ul. Koronowskiej i Grunwaldzkiej z 1890 r., podobnie jak mostek na strudze przy ul. Witebskiej. Najstarszym wiaduktem jest obiekt nad magistralą węglową PKP przy ul. Nowotoruńskiej, zbudowany w 1952 r. Wiadukt zaś nad tą magistralą w jezdni północnej ul. Fordońskiej zbudowano w 1929 r., remontowany w 1968 r.

Najstarsze kładki dla pieszych, wybudowane nad torami PKP przy ul. Zygmunta Augusta, zbudowano w 1967 r. Zastąpiły one zlikwidowane wiadukty drogowe podczas elektryfikacji linii kolejowej PKP w kierunku Gdańska. W 1979 r. zbudowano kładkę dla pieszych przez rzekę Brdę na wysokości ul. Krakowskiej. W miejscu tym przed wojną i w czasie okupacji była przeprawa promowa dla pieszych. W najbliższej przyszłości konieczna jest budowa nowych mostów w rejonie ul. Łęczyckiej, Granicznej i Ogińskiego oraz remonty mostów Bernardyńskiego i Pomorskiego. Ponadto potrzebna jest budowa mostu na Kanale Bydgoskim przy ul. Grunwaldzkiej oraz wiaduktów drogowych w ciągu ulic Wyścigowa-Akademička, jako nowego połączenia Fordonu z centrum miasta, a także szeregu innych związanych z budową nowych połączeń komunikacyjnych, jest sprawą pilną.

2. Układ dróg wodnych - śródlądowych

Kanał Bydgoski o długości 26,7 km od Nakła na rzece Noteć do Brdy w Bydgoszczy rozpoczęto budować w 1773 r. Budowa obejmowała oprócz Kanału wykonanie 10 śluz. Żeglugę podjęto już we wrześniu 1774 r. Budowa Kanału spowodowała ożywienie życia gospodarczego Bydgoszczy, która stała się ważnym węzłem dróg wodnych łączących zachodnie połacie obecnego państwa polskiego z drogą wodną na Wiśle. W latach 1811-15 po oczyszczeniu biegu Noteci znacznie poprawiły się warunki żeglugowe. W 1860 r. wyrównano dolny bieg Brdy, a w latach 1877-79 skanalizowano rzekę uruchamiając port drzewny w Brdujściu i przebudowując jednocześnie w latach 1882-84 miejską śluzę.

Znaczenie Kanału Bydgoskiego wzrosło szczególnie po wprowadzeniu w 1883 r. statków parowych, co doprowadziło do wybudowania w 1897 r. portu rzeczno-żeglownego na Kapuściskach (obecnie Bydgoszcz Wsch.). W latach 1905-15 znacznie zmodernizowano drogę wodną umożliwiając żeglugę barkom 600-tonowym. W ramach tej modernizacji wykonano nowy odcinający odcinek kanału od śluzy VI na Czyżkówku do Brdy w rejonie ul. Siedleckiej. W tym czasie na Wiśle mogły być spławione barki tylko 400-tonowe, podczas gdy na kanale można było spławiać barki 600-tonowe.

Po I wojnie światowej ruch na Kanale Bydgoskim znacznie zmalał. Po II wojnie światowej czyniono próby dalszej rozbudowy Kanału Bydgoskiego, co ujęto w planach rozwojowych miasta. Pojawił się projekt północnego obejścia kanałem żeglownym od Prądów do Fordonu pod Skarpą Myślęcińską.

Budowę tego kanału również ujęto w planie przestrzennym z 1976 r. Szybko postępująca rozbudowa Fordonu przekreśliła jednak możliwości jego realizacji. Obecne zamierze-

nia przewidują budowę kanału żeglugowego na tzw. południowym obejściu miasta od Noteci do Wisły w rejonie Solca Kujawskiego. Jest to jednak zamierzenie wynikające z założeń rozbudowy europejskiej sieci dróg śródlądowych w olbrzymiej skali wiążące się z regulacją dolnej Wisły.

3. Układ dróg kolejowych

Dnia 13 lipca 1851 r. oddano do ruchu pierwszą linię kolejową z Krzyża do Bydgoszczy o długości 145 km. Normalny ruch kolejowy na tej linii rozpoczął się w niedzielę 27 lipca 1851 r. Dnia 19 lipca 1852 r. oddano do ruchu drugą linię kolejową z Bydgoszczy do Gdańska o długości 158,6 km. Normalny ruch kolejowy na tej linii podjęło 6 sierpnia 1852 r.

Trzecią linię kolejową z Bydgoszczy do Torunia oddano w 1861 r. Normalny ruch kolejowy na tej linii podjęto 24 października 1861 r. Dworzec Kolejowy Bydgoszcz Główna zbudowano w 1851 r. (obecnie budynek między peronem 3 i 4). Budynek od strony ul. Zygmunta Augusta wybudowano w 1914 r.

W dniu 26 maja 1872 r. oddano do ruchu jednotorową linię Poznań-Inowrocław-Bydgoszcz o długości 152 km. W dniu 1 listopada 1885 r. ruszyły pociągi na linii Bydgoszcz-Fordon. Po wybudowaniu mostu przez Wisłę w okolicy Fordonu w dniu 1 listopada 1893 r. przedłużono ruch pociągów do Chełmży. Pierwszego października 1895 r. oddano do użytku linię z Bydgoszczy przez Szubin do Żnina.

W latach 1888-89 dobudowano drugi tor na liniach do Piły i Laskowic, w 1910 r. na linii Bydgoszcz-Toruń, a w 1913 r. na linii Bydgoszcz-Inowrocław. W 1895 r. oddano do ruchu pierwszą linię wąskotorową z Bydgoszczy przez Tryszczyn do Koronowa.

W 1897 r. zbudowano drugą linię wąskotorową z Maksymilianowa do Włók, a w 1907 r. przedłużono ją poprzez most na rzece Brdzie z Maksymilianowa do Tryszczyna. Wszystkie te wąskotorowe linie dziś już nie istnieją. Ruch pasażerski na liniach normalnotorowych od 1854 r. do 1905 r. wzrósł 16-krotnie.

W dniu 15 maja 1928 r. oddano do ruchu kolejową obwodnicę ze stacji Bydgoszcz Wschód do Maksymilianowa będącą częścią tak zwanej magistrali węglowej. 9 listopada 1930 r. przedłużono ją z Maksymilianowa do Bąka, a w dniu 21 grudnia 1930 r. - ze stacji Bydgoszcz Wschód do Nowej Wsi Wielkiej.



Dworzec Kolejowy

Pierwsze pociągi elektryczne dotarły do Bydgoszczy na zelektryfikowanych odcinkach linii z Inowrocławia w październiku 1967 r. od strony Nowej Wsi Wielkiej i od Brzozy. 22 lipca 1969 r. wprowadzono pociągi elektryczne na trasie Bydgoszcz-Gdańsk. W latach 80-tych uruchomiono dalsze pociągi elektryczne na liniach Maksymilianowo-Gdynia, Bydgoszcz-Toruń i Bydgoszcz-Piła. Obecnie na terenie miasta czynnych jest 13 stacji i przystanków dla ruchu pasażerskiego. Przewidywana jest budowa przystanku osobowego na Błoniu w rozwidleniu linii na Inowrocław i Szubin. Wobec przewidywanej budowy europejskiej sieci linii kolejowych, przez Bydgoszcz ma przechodzić linia tego systemu (AGTC) Katowice-Bydgoszcz-Gdańsk. Wymagać to będzie znacznej modernizacji stacji Bydgoszcz Główna.

W administracji kolejowej na terenie Bydgoszczy znajduje się 7 mostów i 13 wiaduktów. Budowa tych obiektów była prowadzona łącznie z liniami kolejowymi, które opisano powyżej. Najstarszym mostem kolejowym jest obiekt ceglany na rzece Brdzie na linii Krzyż-Bydgoszcz (w rejonie Dworca Głównego PKP). Linię tę oddano do użytku w 1851 r. Budowa nowych mostów i wiaduktów uzależniona jest od rozbudowy węzła kolejowego w Bydgoszczy w nawiązaniu do krajowej i europejskiej sieci linii kolejowych, których kształt trudno jest przewidzieć.

4. Układ komunikacji zbiorowej (publicznej)

W 1988 r. minęło 100 lat miejskiej komunikacji m. Bydgoszcz, od tramwaju konnego z 1888 r. do nowoczesnych szybkich wozów tramwajowych (w tym przegubowych). Rozpoczęta w latach 1936-37 trakcja autobusowa dziś znacznie przewyższa potencjałem przewozowym trakcję tramwajową. Rozwijające się, szczególnie w latach 50-tych, miasto wymusiło jednocześnie rozwój układu drogowego, a w nim tramwajowego. Rokiem przełomowym był rok 1953, kiedy to nowo wybudowana linia tramwajowa „BRDA” długością swoich torowisk przekroczyła całą sieć tramwajową miasta. Przedsiębiorstwo komunikacyjne przechodziło różne okresy rozwojowe, od MPK - wraz z elektrownią, przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne (z Inowrocławiem i Chojnicami), do obecnych Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, jako jednostki budżetowej miasta.

Dalszy szybki rozwój Bydgoszczy spowodował zainteresowanie władz miejskich komunikacją zbiorową dla osiedli „Wyżyny”, „Wzgórze Wolności” i „Szwederowo”, a od 1980 r., dla przeszło 100-tysięcznego Fordonu. Zaspokojenie tych potrzeb następowało, niestety, przeważnie poprzez rozwój komunikacji autobusowej. Wynikało to z braku środków na prawidłową realizację przyjętego w 1960 r. kompleksowego programu, uznającego pierwszeństwo rozwoju komunikacji tramwajowej z Szybką Koleją Miejską łącznie. Na podstawie opracowania zespołu prof. Podolskiego przewidywano między innymi wydłużenie linii tramwajowej ul. Fordońskiej aż do Fordonu oraz od obecnego węzła Grunwaldzkiego przez ul. Kruszwicką i Szubińską na „Błonie”, ale zrealizowano jedynie w latach 70-tych wydłużenie linii na ul. Fordońskiej, od ul. Żabiej do Wyścigowej.

Oдноśnie taboru autobusowego najkorzystniejsze dostawy miasto uzyskało w latach 1983-89. W chwili obecnej zaspokojenie potrzeb trakcji autobusowej, przy ograniczonych środkach budżetu miasta, niestety zmalało. Dodać należy, że większy ruch autobusowy wynikał z podjętej 18 lipca 1990 r. Uchwały Rady Miejskiej, o likwidacji trakcji tramwajowej na ulicy Dworcowej, niezwykle zatłoczonej i o słabej przepustowości.

Plany rozwojowe najbliższych lat przewidują uruchomienie linii tramwajowej od ul. Karpackiej do ul. Bernardyńskiej oraz w perspektywie linii tramwajowej przez Szwederowo do

osiedla „Błonie”. Przede wszystkim jednak trzeba uparcie dążyć do połączenia tą trakcją Fordonu z centrum miasta. Należy jeszcze z kronikarskiego obowiązku wspomnieć, że władze okupacyjne rozpoczęły w 1941 r. zawieszenie trakcji elektrycznej dla trolejbusów. Zespół prof. Podoskiego jednak zdecydowanie możliwość kontynuacji odrzucił, uznając trakcję tramwajową za podstawową dla miasta.

Tabela nr 2.

Stan komunikacji zbiorowej w Bydgoszczy na koniec 1994 r.

1. Trakcja tramwajowa:

- długość sieci tramwajowej	- 29,2 km
- długość linii tramwajowych	- 72,2 km
- liczba linii tramwajowych	- 8
- liczba wozów tramwajowych w inwent.	- 137 wagonów
- roczne przewozy pasażerów	- 41,5 mln

2. Trakcja autobusowa

- długość sieci autobusowej	- 146,6 km
- długość linii autobusowych	- 291,1 km
- liczba linii autobusowych	- 31
- liczba wozów autobusowych w inwent.	- 270 autobusów
- roczne przewozy pasażerów	- 77,1 mln

5. Układ dróg rowerowych

W okresie międzywojennym nie było w Bydgoszczy dróg dla ruchu rowerowego. W czasie okupacji i tuż po niej jedynie na ul. Grunwaldzkiej od ul. Granicznej do ul. Kraszewskiego istniały obustronne ścieżki rowerowe (początkowo oznakowane). Obecnie ścieżki te nie mają oznakowania.

Przez długi okres (do 1990 r.) problem ścieżek rowerowych nie był dostrzegany. Dopiero w ostatnich planach zagospodarowania przestrzennego miasta postuluje się sieć ścieżek dla rowerów. Niedawno powstała ogólnokrajowa Fundacja „Polcykling”, która próbuje wypracować szczegółową koncepcję budowy dróg rowerowych. Zadaniem tej Fundacji jest pokrycie całego miasta systemem ścieżek rowerowych. Drogi rowerowe stanowiąc mogą we współczesnym mieście znaczące uzupełnienie sieci komunikacyjnej. Należy bowiem brać pod uwagę, że:

- rower zajmuje stosunkowo niewiele powierzchni ulicy w przeliczeniu na pasażera, w porównaniu z samochodem osobowym,
- rower pozwala podobnie, a nawet w większym stopniu niż samochód kształtować trasę podróży,
- rower nie emituje zanieczyszczeń powietrza oraz hałasu, pozwala korzystającemu zachować kondycję i zdrowie,
- infrastruktura rowerowa jest bardzo tania,
- w mieście rower na dystansach do 6 km jest najszybszym środkiem transportu.

Komunikacja rowerowa mogłaby przejąć część podróży. Zakłada się, że wskaźnik 10% podróży rowerem w ogólnej ich liczbie może być uznany za znaczący i przynoszący lokalnej

Główny układ tramwajowy

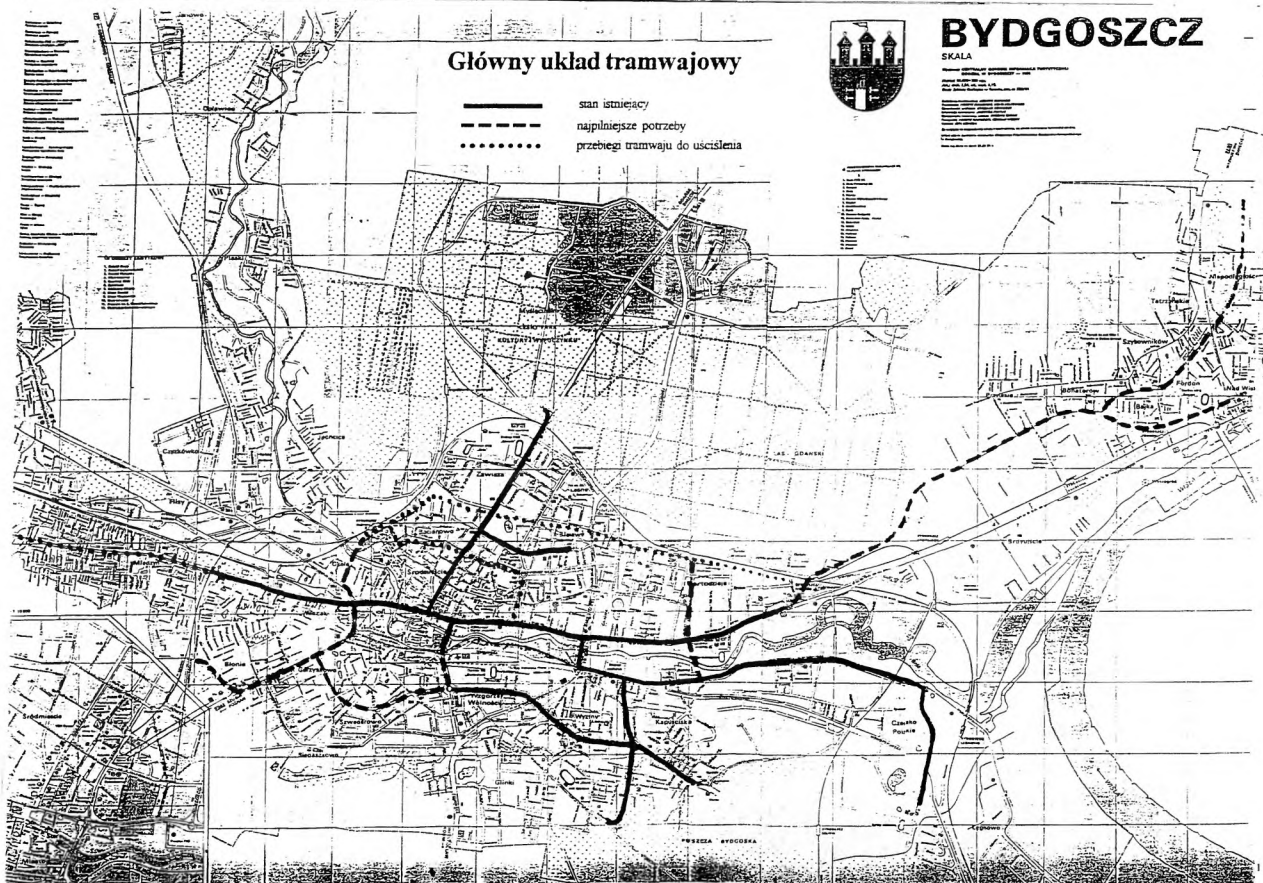
- stan istniejący
- - - - - najpilniejsze potrzeby
- przebiegi tramwaju do uściślenia



BYDGOSZCZ

SKALA

1:100 000
1 cm = 1 km
1:50 000
1 cm = 0,5 km
1:25 000
1 cm = 0,25 km
1:12 500
1 cm = 0,125 km
1:6 250
1 cm = 0,0625 km
1:3 125
1 cm = 0,03125 km



społeczności wymierne korzyści. Miasta na zachodzie Europy o podobnym kształcie urbanistycznym jak Bydgoszcz, za pozwoleniem miejscowej społeczności, prowadzą aktywną politykę komunikacyjną polegającą na preferowaniu komunikacji zbiorowej i właśnie rowerowej, stanowiącej substytut podróży samochodem prywatnym na krótkie dystanse. Skuteczna polityka prowadzi do znaczącego wzrostu podróży rowerami (np. Göteborg - 30% podróży realizowanych jest rowerem) i znaczącej poprawy ekologii, szczególnie w centrum miasta.

Bydgoszcz powinna skupić się na preferowaniu tanich i ekologicznych środków transportu. W sytuacji, gdy układ ulic w obrębie śródmieścia nie jest wydolny, brak jest wystarczającej liczby miejsc parkingowych, a zwarta zabudowa uniemożliwia zapewnienie w przyszłości (abstrahując od kosztów) znośnych warunków podróżowania samochodem, rower spełniać może niebagatelną rolę w dojazdach do śródmieścia - zarówno do pracy, jak i po zakupie. Zauważyć należy, że w optymalnej dla roweru strefie odległości od centrum zamieszkuje większość mieszkańców miasta (nie dotyczy to oczywiście Fordonu).

6. Lotnictwo w komunikacji cywilne

Bydgoszcz ma długie tradycje w cywilnym lotnictwie komunikacyjnym. Już przed II wojną światową funkcjonowała linia lotnicza z Bydgoszczy do Lwowa i Wilna. Druga wojna światowa spowodowała likwidację tego połączenia. Po wojnie na bazie lotniska wojskowego została wznowiona komunikacja lotnicza Bydgoszczy z Warszawą. W latach 80-tych połączenie to zostało zawieszono, ale w mieście do dzisiaj istnieje oddział kas biletowych LOT sprzedający bilety lotnicze nawet w powiązaniach międzynarodowych. W planach przestrzennych z 1976 r. przewidywana była budowa nowego lotniska cywilnego pod Januszkowem w odległości około 15 km od Bydgoszczy w kierunku Inowrocławia. Koncepcja ta częściowo się zdezaktualizowała.

W wyniku transformacji gospodarki na rynkową pojawiły się możliwości wykorzystania w szerszym zakresie lotniska wojskowego dla celów cywilnych. Przystosowanie lotniska wojskowego dla celów komunikacji cywilnej wraz z budową terminalu pasażerskiego stało się możliwe przez powołanie do życia Bydgoskiej Korporacji Lotniczej. Korporacja ta zamierza zainwestować w terminal odprawy pasażerów w latach 1994-97 i przystosować część nawierzchni lotniska wojskowego za około 80,0 mld starych złotych. Umożliwi to podjęcie ruchu komunikacyjnego i osiągnięcie w 1997 r. około 77 tysięcy odprawionych podróży pasażerskich.

Istniejące lotnisko po jego modernizacji ma możliwość uzyskania II kategorii lotniska międzynarodowego. Włączenie go do kontynentalnego systemu transportu powinno stanowić integralną część infrastruktury komunikacyjnej miasta Bydgoszczy. Lotnisko to ma warunki na uzyskanie znacznie większej rangi niż obecne porty lotnicze np. w Rzeszowie lub Szczecinie.

Bibliografia:

1. Aktualizacja planu zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszczy - Uchwała nr X-X/149/88 MRN w Bydgoszczy z dnia 27.05.1986 r.
2. Biznes plan „Port lotniczy - Bydgoszcz” Projprzem - Projekt sp. z o.o., Bydgoszcz luty 1994 r.
3. Dane Statystyczne Miejskich Zakładów Komunikacyjnych i Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.
4. Kalendarz Bydgoski - rok 1988. 100 lat komunikacji miejskiej miasta Bydgoszczy.

5. Kompleksowe Studium Komunikacji m. Bydgoszczy - Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego, Bydgoszcz marzec 1977 r.
6. Koncepcja rozwoju komunikacji zbiorowej w Bydgoszczy - Instytut Kształtowania Środowiska, Warszawa grudzień 1983 r.
7. Miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszczy - Uchwała nr L---/538/94 Rady Miejskiej w Bydgoszczy z dnia 25.05.1994 r. opublikowana w Dz. Urzędowym Woj. Bydgoskiego nr 17 poz. 248 z dnia 05.12.1994 r.
8. Modernizacja drogi wodnej Wisła-Odra w rejonie m. Bydgoszczy - Hydroprojekt o/Gdańsk 1981 r.
9. Plan zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszczy - Uchwała nr 21/56/64 Prezydium MRN w Bydgoszczy z dnia 15.05.1964 r.
10. Plan zagospodarowania przestrzennego m. Bydgoszczy - Uchwała nr 44/76 Wojewody Bydgoskiego z dnia 03.05.1976 r.
11. J. Podoski - Studium Komunikacji Zbiorowej m. Bydgoszczy - lipiec 1960 r. - Warszawa.
12. 70 lat komunikacji miejskiej miasta Bydgoszczy - Wydawnictwo Morskie 1958 r.
13. K. Wajda - Dzieje Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy - Bydgoszcz 1975 r.
14. Założenia generalne komunikacji szynowej w Bydgoszczy - Pracownia Komunikacji i Inżynierii Miejskiej w Bydgoszczy - czerwiec 1981 r.
15. J. Zalewski - Włączenie PKP w europejskie sieci dużej prędkości, droga E-29 - Stow. Inżynierów Kolejnictwa Poznań 1994 r.

BYDGOSKIE POMNIKI PRZYRODY

W każdym zurbanizowanym krajobrazie oprócz zieleni miejskiej, a więc parków, ogrodów, zieleńców czy bulwarów, na szczególną uwagę zasługują osobliwości przyrodnicze zwane pospolicie „pomnikami przyrody”. Pojęcie to znane było już w XVIII wieku, kiedy to niemiecki przyrodnik, geograf i podróżnik Aleksander von Humboldt mianem tym określił wspaniałe, zabytkowe drzewa, jakie napotkał w czasie swej podróży do Ameryki Południowej odbytej w latach 1799-1804. Zgodnie z intencją tego germańskiego uczonego, za pomniki przyrody uważamy różnorodne twory przyrody ożywionej i nieożywionej, które chronimy głównie ze względów naukowo-etycznych, jak i historyczno-pamiętkowych. W obecnej dobie, kiedy z roku na rok wzrasta toksykacja środowiska obejmująca zarówno glebę, wodę, jak i powietrze, kiedy to czynniki przyrodnicze zostały zdominowane przez czynniki techniczne, zabytki przyrodnicze oczekują od nas szczególnego zainteresowania.

W skład bydgoskiej zieleni, która stanowi główną tkankę biologiczną naszego miasta, wchodzi liczne okazy pomnikowe. Na dzień dzisiejszy w granicach administracyjnych miasta zarejestrowanych jest aż 156 pomników przyrody, zlokalizowanych na 63 stanowiskach i reprezentujących 32 gatunki roślinne. Są to przede wszystkim pojedyncze okazy, głównie drzewa o okazałych sylwetkach i wieku szacowanym od 200 do 900 lat. Niektóre z nich są pozostałością dawnych lasów łągowych otaczających niegdyś nasze miasto, z niektórymi łączą się różne mity i legendy, o czym świadczą ich nazwy, takie jak „Dąb Bartek”, „Lipa Napoleona” czy też „Topole Wilhelma”. Niektóre sadzone były okazjonalnie dla upamiętnienia ważnych wydarzeń w dziejach miasta, są więc naturalnym świadectwem historii tego skrawka nadbrdziańskiej ziemi.

Ojczyzną niektórych drzew pomnikowych jest Europa środkowa i południowa, inne pochodzą z Azji czy też z Ameryki, jednak zdecydowana większość jest pochodzenia rodzimego. Pomnikowe drzewa spotkamy zarówno w centralnej części naszego miasta, jak i w dzielnicach peryferyjnych. Większość z nich pomimo sędziwego wieku tętni pełnią życia, chociaż na wielu okazach widoczne jest piętno cywilizacji ostatniego wieku.

Na terenie naszej aglomeracji znajdują się zarówno pomniki przyrody ożywionej, jak i nieożywionej, reprezentowanej głównie przez głązy narzutowe. Te olbrzymie kolosy stanowią niepowtarzalną atrakcję krajobrazową, tchną dziwną niedostępnością. Patrząc na nie, mimo woli myślą cofamy się w przeszłość naszej planety, kiedy to w przeciagu ostatniego miliona lat, w czwartorzędzie na Niż Europejski parokrotnie z dalekiej Skandynawii nasuwały się lodowce kontynentalne zwane łądolodami, obejmując swym zasięgiem również obszar Polski. Pamiętką po tych „wizytach” są pozostawione głązy, które określają nam zasięg i kierunek przesuwania się lodowców. Winny więc być chronione przez nas nie tylko ze względów naukowych, lecz również historyczno-pamiętkowych. Zdumiewające kształty i

rozmiary „lodowcowych pamiątek” były tematem rozmyślań wielu dziewiętnastowiecznych uczonych. Zwróciły one na siebie uwagę również polskiego pisarza, a zarazem przyrodnika okresu stanisławowskiego - Stanisława Staszica, który swoje spostrzeżenia na ten temat zebrał w dziele pod tytułem „O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski”.

W obrębie naszego miasta możemy spotkać trzy głązy narzutowe, które z uwagi na swe rozmiary uzyskały status „pomnika przyrody”. Jeden z nich zlokalizowany jest na terenie Szpitala Klinicznego im dr. A. Jurasza, (widoczny od strony ul. M. Curie Skłodowskiej), drugi usytuowany jest między blokami mieszkalnymi przy ulicy Białogardzkiej 22. Największym pomnikowym głazem jest granitowy monolit o obwodzie wynoszącym 15,5 metra oraz wysokości 2,3 m, zlokalizowany na brzegu glinianki, między ul. Traktorzystów a ul. Włociańską.

Najliczniejszą grupę zabytkowych okazów pomnikowych stanowią zdecydowanie pomniki przyrody ożywionej, głównie drzewa, które na terenie miasta występują jako pojedyncze egzemplarze, niektóre tylko tworzą grupy, np. dęby przy ulicy Fordońskiej, czy też olchy rosnące nad Kanątem Bydgoskim. W poczet pomników przyrody naszego miasta wpisana jest również aleja jarzabów szwedzkich przy ulicy Karola Szymanowskiego, w skład której wchodzi 46 drzew tego gatunku. Jest to jedyna pomnikowa aleja Bydgoszczy. Spacerując tą wąską, zabytkową uliczką w pełni lata, kiedy masywne konary tych roślin dźwigają zielone brzemie ciemnozielonych liści, roztaczając wokół chłodny cień, zdaje się, że idziemy między filarami budowli, gdzie pnie zastępują ściany, a niebo - sklepienie.

W bieżącym roku status pomnika przyrody uzyskał również kompleks parkowy usytuowany przy ulicy J. U. Niemcewicza, czyli teren „Starego Botanika”, który obecnie nosi dumną nazwę „Arboretum”. Zajmuje obszar 2,5 ha. W latach od 1930 r. do 1979 r., teren ten pełnił funkcję Ogrodu Botanicznego - placówki o charakterze demonstracyjno-dydaktycznym, zaś w latach 1979-94 traktowany był jako ogólnodostępny park miejski. O zaliczeniu tej śródmiejskiej enklawy zieleni w poczet zabytkowych elementów przyrody zadecydował fakt, że jest to teren o unikalnej florze, zarówno krajowej, jak i obcego pochodzenia. Spacerując alejkami „Arboretum” spotkamy wywodzący się z Chin bożodrzew gruczołowaty o egzotycznym wyglądzie, dzięki pierzastym, bujnie rosnącym liściom, afrykański kasztan jadalny zdobiony skórzastymi liśćmi, które są pięknym tłem dla białych kwiatostanów, a później koleczystych owoców, azjatycką pigwę pospolitą - o „jabłkowatych” lub „gruszkowatych” owocach, amerykański kłęk kanadyjski - o oryginalnych, długich liściach, zielonych latem, zaś złocistożółtych jesienią, czy też wywodzącą się ze wschodnich terenów USA magnolię pośrednią, okrywającą się dużymi, wonnymi kwiatami, jeszcze przed pojawieniem się liści. Zwolennicy roślin o oryginalnym wyglądzie mogą podziwiać formy zwiśte buka, jesionu, morwy, czy też wierzby, które nadając swoim gałęziom zwrot ku ziemi, upodabniają się do „parasola”. Ciekawie wygląda również drzewiasta leszczyna turecka, zdobiona wczesną wiosną długimi, żółtymi „baziami”, leszczyna strzępolistna o głęboko wcinanych liściach, czy też wierzba mandzurska o charakterystycznie poskręcanych gałązkach i liściach. „Amatorzy” roślin zimozielonych znajdą tu liczne odmiany cisów, zarówno drzewiastych, jak i krzewiastych (wytwarzających zamiast szyszek czerwone, kieliszkowate osłony nasion, które są jedyną, nietrującą częścią tej rośliny), strzeliste jodły - o jasnej korze i ciemnozielonych liściach, jodły kalifornijskie o długich, równowąskich liściach, które po roztarciu pachną cytryną, wysokie daglezje o oryginalnych szyszkach, choinę kanadyjską z szeroką, malowniczą koroną z małymi, zaledwie dwucentymetrowymi szyszkami, świerki pospolite i srebrzyste, kosodrzewinę o rozłożystym, niskim pokroju, pięćcioigielne limby i wejmutki, czy też cypryśniki i jałowce o różnym zabarwieniu i pokroju. Miłośników flory rodzimej z pewnością

oczarują wyglądem różne odmiany topoli, klony o kształtnych liściach atrakcyjnie przebarwiających się w jesieni, delikatne brzozy o zwisających gałązkach i białej, łuszczącej się korze, buki - najpiękniejsze drzewa naszych lasów, z masywnym, popielatym pniem zdobionym aureolą różnobarwnych liści (od zielonych do bordowych). Na uwagę zasługuje rosnący w pobliżu głównego wejścia dąb burgundzki zwany również „frędzelkowatym”, z uwagi na frędzelkowane łuski okrywające „miseczki” żołędzi oraz rozłożyste platany klonolistne, o kształtnych, soczystozielonych liściach i cieńkiej, łuszczącej się korze.

Spoglądając na „Arboretum” jako na „pomnik przyrody” zdumiewa nas nie tylko różnorodność drzew i krzewów. Zachwycają nas również alejki, które zyskują na swej tajemniczości szczególnie wtedy, gdy wieczór rozwiesza nad nimi kurtynę mgły. Zaskakują nas swą niepowtarzalną oryginalnością kamienne tunele, sztucznie wzniesione pagórki ujęte w szerokim, łagodnie schodzące terasy oraz staw o powierzchni 50 m², malowniczo położony w północnej części tego przyrodniczego obiektu. Do niedawna jeszcze mogliśmy na opisywanym terenie podziwiać rzeźby ogrodowe Bronisława Kłobuckiego oraz stałą ekspozycję kamiennych rzeźb zwanych „Kamiennym Potokiem”, ofiarowaną miastu przez artystę Horno-Popławskiego. Elementy te wtopione w bogatą zielen parku tworzyły oryginalną kompozycję i nadawały tej enklawie zieleni poetycki wygląd. Dziś po tych fascynujących pamiątkach pozostały jedynie resztki postumentów. Teren ulegał stopniowej dewastacji. Nowa era dla tej śródmiejskiej oazy zieleni rozpoczęła się w bieżącym roku, kiedy „Arboretum” zostało włączone w poczet pomników przyrody. Mając status zabytku przyrodniczego, obiekt ten z pewnością będzie stopniowo wracał do swej dawnej świetności, zaś mieszkańcy Bydgoszczy, urzeczeni bogactwem różnorodnych kształtów i barw, będą mogli znowu przeżywać tu chwile refleksji nad zależnością własnego bytu od świata roślin.

Oprócz pomnikowych kompleksów przyrodniczych bydgoskie pomniki przyrody reprezentowane są przez drzewa, zaś spośród nich najliczniejszą grupę stanowią zabytkowe dęby. Unikatowe piękno tych długowiecznych drzew dostrzegali już polski poeta Wincenty Pol, który w jednym ze swych wierszy tak o nich pisał:

*„Królewskie drzewa! Wy pomniki żywe,
Ubiegłych czasów dęby miłościwe,
Witam was, witam, czolem pochylonem,
A sercem w górę ku wam podniesionem...”*

Pomnikowe dęby spotkamy w wielu dzielnicach naszego miasta. Mieszkańcy Śródmieścia mogą podziwiać te majestatyczne drzewa w parku im. J. Kochanowskiego lub Kazimierza Wielkiego, gdzie na tle parkowej zieleni odmiennie wyglądają w słońcu południa niż o zmierzchu, kiedy to osobliwe ich kształty są jeszcze bardziej tajemnicze. Unikalnym pięknem odznaczają się również pomnikowe dęby: rosnące przy ulicy Ks. A. Czartoryskiego 18 (na boisku Szkoły Podstawowej nr 47), przy ulicy Ks. A. Czartoryskiego 20 (w ogrodzie przyległym do budynku Urzędu Skarbowego) oraz dąb zlokalizowany na deptaku ronda Grunwaldzkiego. Mieszkańców Okoła może oczarować swym pięknem dąb rosnący przy ulicy Młyńskiej 2, „Szwederowiacy” mogą być dumni ze swego dębu rosnącego na terenie Szkoły Podstawowej nr 11 - przy ulicy Dąbrowskiego 8, zaś dzielnica Kapuściska może podziwiać pomnikowy okaz tego gatunku przy ulicy Chemicznej (od strony lasu). Niepowtarzalny urok posiadają pomnikowe dęby Czyżkówka, a więc okaz rosnący w parku przy ulicy Siedleckiej oraz egzemplarz zlokalizowany przy ulicy Św. Antoniego z Padwy 8.

Czarnoksiężskie kształty starych dębów są również ozdobą wielu dzielnic peryferyjnych. W dzielnicy Osowa Góra, ponad domami jednorodinnymi wznosi z gracją swe konary dąb

rosnący przy ulicy Głębinowej, zaś w północnej części miasta dorodne pomnikowe dęby spotkamy przy ulicy Jasienieckiej 40 (w pobliżu leśniczówki) oraz przy ulicy Sielskiej 183 i Sielskiej 187. W miesiącach szczytowej wegetacji roślin, subtelnym pięknem falujących na wietrze liści zachwyci nas rozłożysty dąb szypułkowy rosnący przy ulicy Mińskiej 105 (za słuzą „Prądy”) oraz pomnikowe okazy dzielnicy Janowo, a więc dąb rosnący przy ulicy Olimpijskiej (na zapleczu punktu gastronomicznego) i dąb „Magda” - zlokalizowany nad brzegiem Brdy, w pobliżu „Stanicy Wodnej”. Największe skupisko pomnikowych dębów szypułkowych na terenie Bydgoszczy znajduje się w dzielnicy Bartodzieje, przy ulicy Fordońskiej 86. Tu na terenie niewielkiego parku znajdziemy aż 11 egzemplarzy tego gatunku, których wiek określa się od 350 do 400 lat. Istnieje prawdopodobieństwo, że wchodziły one w skład lasu łęgowego rozciągającego się wzdłuż doliny Brdy. Po uregulowaniu rzeki, kiedy to na osuszonych terenach na przełomie XVIII i XIX wieku wybudowano dwór majątku Bartodzieje, otaczający fragment lasu zamieniono na park, pozostawiając w nim okazalsze drzewa. Wskutek dalszej rozbudowy tego fragmentu miasta, park stopniowo zmniejszał swoją powierzchnię, aż do stanu obecnego.

Najstarszym zabytkowym dębem naszego miasta jest dąb „Bartek”, rosnący przy ul. Toruńskiej 302, którego wiek określa się na 500 lat. Patrząc na to wyniosłe drzewo ozdobione ciemną aureolą wzniesionych konarów, można zacytować słowa piewcy przyrody regionalnej Ludwika Lipnickiego:

*„Zaszumił liśćmi
i z pobleżaniem
milczy wyniośle
ON- pomnik życia”.*

Długowiecznymi drzewami są również miododajne lipy, które użyczyły natchnienia i wytchnienia wielu poetom i malarzom. Lipy kojarzą się nam z Janem z Czarnolasu, którego umiłowanie do tych drzew ujął w swoim wierszu poeta okresu „Młodej Polski” - Leopold Staff, pisząc:

*„Od czterech wdzięcznych wieków i dla wiecznej chwaty,
Złote jak miód natchniony w twym pisanim dzbanie,
Wszystkie kwitnące słodko lipy w Polsce całej,
Pachną imieniem twiom Kochanowski Janie”.*

Na terenie Bydgoszczy możemy spotkać cztery pomnikowe, „miodem pachnące” drzewa: lipę srebrzystą rosnącą samotnie na zapleczu VI Liceum Ogólnokształcącego, przy ulicy Władysława Reymonta, oraz trzy lipy drobnolistne. Najstarszym, a zarazem najdorodniejszym okazem jest „Lipa Napoleona” rosnąca na terenie prywatnej nieruchomości przy ulicy Osada 15. Monumentalny kształt tego okazu jest również widoczny od strony ulicy Trentowskiego. Zdumiewająco piękną sylwetą wyróżnia się także lipa drobnolistna rosnąca w parku przy ulicy Filareckiej, gdzie spokojna, szwederska enklawa zieleni jest wspianym tłem dla tak niepowtarzalnego tworu natury. Unikalnym pięknem odznacza się również pomnikowa lipa rosnąca przy ulicy Farnej, gdzie wraz z zabytkową budowlą Kościoła Farnego tworzy interesujące współbrzmienie żywego zabytku przyrodniczego z cennym elementem architektonicznym.

Liczną grupę drzew naszego miasta stanowią topole, głównie czarne, zwane często „topolami nadwiślańskimi” lub „sokorami”. Drzewa te stanowią nieodłączny składnik zieleni, niemal każdej miejskiej dzielnicy. Szybki wzrost tych roślin sprawił, że topole od niepałatnych czasów uważane były za cenny materiał roślinny zarówno w krajobrazach otwar-

tych, jak i zurbanizowanych. Drzewa te wysadzano przede wszystkim tam, gdzie zależało na szybkim uzyskaniu „zielonych efektów” oraz tam, gdzie chodziło o wytworzenie w krótkim czasie korzystnego mikroklimatu. Na terenach wietrznych i odkrytych wykorzystywano je do tworzenia pasów osłonowych, zabezpieczających teren przed nadmiernym działaniem czynników atmosferycznych. Z pewnością te właśnie walory topoli zadecydowały o tym, że w końcu XVIII wieku użyto ich do obsadzenia nowo wybudowanego Kanału Bydgoskiego. W ten sposób wzdłuż tego ciek wodnego powstały „planty miejskie”, które w chwili obecnej ciągną się od ronda Grunwaldzkiego, aż po wiadukt kolejowy (przy ulicy Nakielskiej). Z tych to właśnie czasów pozostały po dziś dzień zabytkowe drzewa. Jeszcze do niedawna, na terenie malowniczych plant można było spotkać 40 pomnikowych topoli o znacznych rozmiarach, zwanych „Topolami Wilhelma”. Z uwagi na to, że pamiętają jeszcze czasy Wielkiego Cesarza, są żywą kartą historii naszego miasta. Do chwili obecnej liczba zabytkowych topoli na tym terenie znacznie się zmniejszyła, głównie po wybudowaniu ronda Grunwaldzkiego i zasypaniu części Kanału. Obecnie na terenie tych urzekających barwami plant, które nadal są ulubionym terenem niedzielnych spacerów bydgoszczan, spotkamy już tylko 12 pomnikowych topoli czarnych. Zabytkowe drzewa tego gatunku możemy również zauważyć w innych częściach miasta. Zdumiewająco potężne sylwety dwóch okazów spotkamy w gąszczu parku im. Jana Kochanowskiego, równie okazałą topolę pomnikową znajdziemy w dzielnicy Czersko Polskie, na terenie Ligi Morskiej przy ulicy Toruńskiej 157. Najciekawsze miejsce obrała sobie samotna topola rosnąca przy ulicy Nakielskiej (w pobliżu ul. Plażowej), tworząc tym samym przedziwny kontrast między zielenią lasu a szarością jezdni. Unikalnym pięknem odznaczają się również topole szare, które są naturalnym mieszańcem topoli białej oraz topoli drżącej, zwanej osiką. Najokazalsze drzewo tego gatunku o obwodzie 468 cm spotkamy w pobliżu dworca kolejowego, u zbiegu ulicy Zygmunta Augusta i ulicy Langiewicza, gdzie tworzy z daleka widoczny zielony akcent. Następne dwie pomnikowe topole szare znajdziemy w podwórzu posesji, przy ulicy Obrońców Bydgoszczy 1.

Obok dębów i topoli, liczną grupę okazów pomnikowych naszego miasta stanowią olchy czarne, zwane również olszami, których na terenie Bydgoszczy jest zarejestrowanych aż 19. Są to najpospolitsze drzewa rodzime wysadzone od niepamiętnych czasów nad brzegami wód, by ich długie korzenie umacniały brzegi akwenów. Gatunek ten lubi towarzystwo wierzb i topoli, dlatego największe ich skupisko, bo aż 14 dorodnych egzemplarzy, znajduje się wzdłuż Kanału Bydgoskiego, gdzie stanowią znaczący składnik miejskich plant. Drzewa te mają w sobie coś fascynującego. Ich ciemne liście tworzą subtelną aureolę strzelistych pni, wspaniale kontrastujących z tłem towarzyszących roślin. Piękne sylwety pomnikowych olsz możemy spotkać również przy ulicy Nakielskiej (nad rowem płynącym na zapleczu boisk sportowych TKKF „Orzeł”, na terenie jazu walcowego w dzielnicy Czersko Polskie oraz przy ulicy Mińskiej 105, (nad rowem, za śluzą „Prądy”), gdzie wolna przestrzeń i duża wilgotność podłoża pozwoliła drzewu na wszechstronny rozrost i osiągnięcie obwodu 252 cm. Poczet pomnikowych olch wzbogacają również dwie olchy sercolistne, rosnące w centralnej części parku im. Jana Kochanowskiego. Te śródziemnomorskie endemity typowe dla dolin rzecznych Sardynii i północnych Włoch poznamy po typowych, sercowatych liściach oraz czarnych owocostanach mających postać nibyszyszek, zdobiących drzewa przez wiele miesięcy.

Dość liczną grupę drzew pomnikowych reprezentuje również wiąz szypułkowy zwany „limakiem”. Jest to drzewo wybitnie parkowe, typowe dla terenów południowo-wschodniej Europy. Na terenie Bydgoszczy znajduje się 13 drzew tego gatunku, wpisanych na listę

pomników przyrody. Występują one w różnych dzielnicach miasta. Największe rozmiary uzyskały okazy rosnące nad Kanałem Bydgoskim, przy ulicy Mińskiej 103 i 148,, gdzie szerokie ich korony zbudowane ze zwisających gałęzi obsypanych asymetrycznymi, ciemnozielonymi liśćmi, kołysane są delikatnym podmuchem wiatru. W zasadzie trudno powiedzieć, który z pomnikowych wiązów wygląda atrakcyjniej. Czy ten rosnący przy ulicy Konopnej 28 w dzielnicy Szwederowo i stanowiący żywy akcent na tle martwoty budynków mieszkalnych, czy okaz rosnący przy ulicy 3 Maja (w podwórzu Serwisu Centrali Techniczno-Handlowej Sprzętu Komputerowego), którego korona wzniesiona wysoko ponad budynkiem muskana jest promieniami wschodzącego i zachodzącego słońca, czy wiąz rosnący przy ulicy Grunwaldzkiej w pobliżu Strugi Flis, gdzie błękit nieba zlewa się z zielenią drzewa, lub ten stojący na straży Kościoła Garnizonowego przy ulicy Bernardyńskiej, czy wreszcie wiąz rosnący na terenie Cmentarza Starofarnego przy ulicy Grunwaldzkiej 15, gdzie jako akcent wysokościowy tchnie szczególnym wyciszeniem i pogodą?

Piękną sylwetą cieszy się również pomnikowy wiąz ukryty w cieniu garaży przy ulicy Cichej 22 oraz okaz rosnący w parku im. Jana Kochanowskiego, spoglądający dumnie na dziewiętnastowieczny, neogotycki przybytek kultury, jakim jest masywny gmach I Liceum Ogólnokształcącego. Na szczególną uwagę zasługuje turkiestańska odmiana wiazu syberyjskiego, pochodzącego z Mandżurii i Korei Południowej, a rosnącego w parku na Wzgórzu Dąbrowskiego.

Żaden gatunek roślinny nie jest tak wrośnięty w krajobraz Polski, jak wierzba biała, która szczególnie upodobała sobie stanowiska wilgotne, głównie doliny rzek, bądź tereny wzdłuż strumieni. Jest najwyższym gatunkiem z krajowych wierzb, cenionym w zadrzewieniach krajobrazu. Z dawna wysadzana była przy drogach lub zabudowaniach wiejskich, jako element zdobniczy i wiatrochronny. Wierzby były również tematem twórczości wielu poetów. Uprzywilejowane miejsce znalazły np. w twórczości Leopolda Staffa, który swój sentyment do tych drzew wyraził w słowach:

*„Polska wierzba, krzywa, pochylona,
Piorunami trafiana raz po razie
Ma tysiące gałęzi, zieleniejszych od liści
Prostych, promiennych,*

.....
*Wielki, wielki mam sentyment do wierzby!
Jak ona wierzy w życie! I my wierzmy...!*

Na terenie Bydgoszczy zarejestrowane są trzy pomnikowe wierzby białe. Najdorodniejszym okazem o obwodzie 495 cm jest okaz zlokalizowany na podmokłym terenie Ligi Morskiej przy ulicy Toruńskiej 157.

Nieco mniejszy egzemplarz o obwodzie „tylko” 445 cm rośnie w parku przy ulicy Filarckiej, zaś najzdrowsze drzewo tego gatunku możemy podziwiać przy ulicy Lisiej, gdzie na otwartej przestrzeni w pobliżu płynącego rowu, z daleka zaskakuje nas barwami i subtelnym pięknem targanych wiatrem delikatnych liści.

W skład pomnikowych okazów naszego miasta wchodzi również wiele roślin unikalnych nie tylko ze względu na formę, ale także ze względu na pochodzenie. Do takich właśnie roślin możemy zaliczyć katalpę zwyczajną, zwaną również surmią zwyczajną. Roślina ta o cechach wybitnie dekoracyjnych pochodzi prawdopodobnie z obszarów Georgii (USA), gdzie występuje jako podstawowy składnik lasów liściastych, rosnących w dolinach wielkich rzek. Do Europy została sprowadzona w 1726 roku i wysadzano ją w parkach i ogrodach jako roś-

linę ozdobną. Zdobniczym elementem tej rośliny są duże, sercowate liście pojawiające się późną wiosną, białe storczykowate kwiaty z żółto-fioletowym deseniem, rozwijające się późno, bo dopiero w lipcu, tworząc okazałe, wzniesione ku górze kwiatostany. Oryginalne są również długie, patykowate owoce w postaci strąków, które zwisają z gałęzi drzewa przez całą zimę, często nawet do przyszłego lata. Jedyny, pomnikowy okaz tej rośliny o atrakcyjnym, egzotycznym wyglądzie spotkamy w załomie Pałacu Młodzieży, przy ulicy Jagiellońskiej 27.

Ciekawym gatunkiem roślinnym naszej aglomeracji jest również perełkowiec japoński, zwany także „saforą chińską”. Jedyny pomnikowy okaz tego gatunku zlokalizowany jest przy ulicy Fordońskiej 2, na terenie Zakładów Rowerowych. Gatunek ten o miłododajnych i pyłkodajnych kwiatkach wywodzi się z Chin i Japonii. Wyglądem swoim przypomina robinie akacjową, choć ma od niej sztywniejsze oraz ciemniejsze zabarwienie liści.

W krajach o cieplejszym klimacie perełkowiec traktowany jest jako drzewo parkowe, a zwłaszcza, jako cenny materiał służący do obsadzania ulic miejskich. W Polsce obecnie gatunek ten możemy spotkać jedynie w postaci dojrzałych osobników w parkach i przydworskich ogrodach. Bydgoski, osiemdziesięcioletni perełkowiec japoński najatrakcyjniej wygląda na przełomie lipca i sierpnia, kiedy to jego rozłożysta korona obsypana jest wonnymi, kredowobiałymi kwiatami, zebranymi w dużych, wiechowatych kwiatostanach.

Spośród pomnikowych okazów roślinnych na szczególną uwagę zasługuje relikw - miłorząb dwukłapowy, zwany również „chińskim”. To długowieczne drzewo uważane za przeżytek dawnych epok geologicznych, nie bez racji zostało nazwane przez dziewiętnastowiecznego angielskiego biologa - Karola Darwina „żywą skamieniałością”. W ojczyźnie swej, a więc w Japonii i Chinach, uważany był nie tylko za drzewo ozdobne, ale również za roślinę owocową i świętą. Z tych to względów wysadzany był głównie wokół świątyń i pałaców. Do tej pory uważa się, że w przetrwanie tego gatunku do obecnych czasów zawdzięczamy głównie buddyjskim mnichom, którzy wysadzane drzewa tego gatunku wokół świętych przybytków otaczali kultem. Wprawdzie do obecnych czasów nie przetrwał żaden dziko żyjący miłorząb, jednak prowadzone uprawy tej rośliny w warunkach parkowych w całej niemal Europie, dokąd została sprowadzona w 1730 roku, pozwoliły przetrwać jej aż do chwili obecnej. Status pomnika przyrody uzyskały trzy miłorząby dwukłapowe naszego miasta. Najdorodniejszy egzemplarz tego ciekawego gatunku możemy spotkać przy ulicy Gimnazjalnej 11, gdzie jego rozłożysta, jasnozielona korona tworzy oryginalny akcent zdobniczy na tle budynku Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej. Zdumienie budzi również drugi pomnikowy okaz rosnący u zbiegu ulicy Konarskiego i ulicy Jagiellońskiej, który swoimi wachlarzykowatymi listkami z daleka przyciąga wzrok przechodniów. Równie ciekawie prezentuje się trzeci egzemplarz tego relikwotowego drzewa, który jest wkoponowany w soczystą zielen szwederowskiego parku na Wzgórzu Dąbrowskiego.

Pomnikowymi gatunkami roślinnymi naszego miasta, wyróżniającymi się swą niepowtarzalną oryginalnością są bożodrzewy gruczołowate. Dwa okazy tej ciekawej rośliny o znacznych rozmiarach spotykamy przy ulicy Jagiellońskiej 3 (przed budynkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej). Ojczyzną tych drzew są Chiny, gdzie gatunek ten jest uważany za roślinę miłododajną, zaś liście tych drzew przez wiele lat wykorzystywane były jako pokarm w hodowli jedwabników. Do Europy bożodrzewy przywędrowały w 1751 roku i natychmiast zwróciły na siebie uwagę ze względu na niespotykane szybki wzrost, szczególnie w okresie „młodocianym”, kiedy to w ciągu pięciu lat potrafią zwiększyć swoją wysokość aż o cztery metry. Nie są to jednak rośliny długowieczne. Żyją zaledwie 80 do 100 lat. Swój niepowta-

rzalny, egzotyczny wygląd zawdzięczają głównie długim, dochodzącym do jednego metra liściom pierzasto podzielonym, które aż do chwili opadnięcia nie żółkną, lecz zachowują zieloną barwę. Atrakcyjny wygląd zawdzięcza ta roślina również szaro-czerwonej korze oraz czerwonym owocom, które znacznie zwiększają zdobniczy charakter tego drzewa. Z uwagi na to, że gatunek ten należy do roślin odpornych na zanieczyszczenie powietrza, boźdrzewy powinny być wysadzone przede wszystkim w aglomeracjach miejskich, a szczególnie w rejonach dużego uprzemysłowienia.

Ciekawą rośliną pomnikową wywodzącą się z Ameryki Północnej jest cypryśnik błotny, zwany często również „cisownikiem”. W ojczyźnie swej drzewo to tworzy zwarte, jednogatunkowe drzewostany, rosnące głównie na terenach bagiennych oraz w dolinach dużych rzek. Na terenach zalewowych, roślina ta wykazuje tendencje do wytwarzania korzeni powietrznych, zwanych pneumatoforami. „Tworzy” te wyrastając z korzeni podziemnych ponad lustro wody, zaopatrują roślinę w niezbędną ilość powietrza. Gatunek ten osiąga wiek od 300 do 500 lat. Do Europy został sprowadzony w 1640 roku i od tej pory można było go spotkać również w polskich parkach i ogrodach, gdzie wysadzany był głównie w celach zdobniczych. Sadzono go głównie nad brzegami parkowych akwenów lub na wysepkach. Na terenie Bydgoszczy możemy spotkać dwa pomnikowe egzemplarze cypryśników błotnych. Obydwa zlokalizowane są w parku im. Kazimierza Wielkiego, gdzie ich stożkowate sylwety zdobione jasnozielonymi, sezonowymi, miękkimi igietkami, są miłym dla oka parkowym akcentem.

Spośród pomnikowych okazów naszego miasta żadna roślina nie jest tak pociągająco piękna, szczególnie wczesną wiosną, jak wywodząca się z Ameryki Północnej i wschodniej Azji - magnolia pospolita, która nazwę swą zawdzięcza francuskiemu botanikowi Pierre Magnolowi. Ta ozdobna roślina o rozłożystej, niskiej koronie, wytwarza jeszcze przed rozwinięciem się liści duże, wonne kwiaty o barwie białej lub różowawatej od strony zewnętrznej. Ozdobą tej rośliny, nie bez racji uważanej za „symbol wiosny”, są również skórzaste liście, które pojawiając się stosunkowo późno na gałązkach są początkowo zielone, zaś jesienią przebarwiają się na kolor żółty lub brązowy.

Z uwagi na małą wytrzymałość na mróz, magnolie nie należą do roślin bardzo rozpowszechnionych. Najczęściej w uprawach spotykamy magnolię pośrednią, wyhodowaną w 1820 roku przez francuskiego ogrodnika, który tę ozdobną roślinę uzyskał przez skrzyżowanie chińskiej magnolii nagiej, z japońską magnolią czerwonokwiatną. Ta ciekawa krzyżówka często nazywana jest magnolią Solanga, a nazwa ta pochodzi od nazwiska eksperymentującego ogrodnika - Solanga Boudina. Odmienny i niepowtarzalny urok magnolii pośrednich możemy na terenie Bydgoszczy podziwiać przy Alejach Ossolińskich 12, gdzie przed budynkiem kompleksu rolniczego spotkamy trzy pomnikowe okazy tego gatunku. Bogactwem kształtów i barw mogą nas zauroczyć pozostałe z siedmiu pomnikowych okazów magnolii, a więc samotnie rosnący egzemplarz tego gatunku w ogródku przy ulicy Ks. Markwarta 9, drzewiasta forma magnolii zlokalizowana w parku im. Jana Kochanowskiego, dwa rozłożyste okazy rosnące przed budynkiem „Cefarmu” przy ulicy Cichej 19 oraz jedyny w swoim rodzaju przedstawiciel tego gatunku rosnący pod osłoną parkowej zieleni w parku na Wzgórzu Dąbrowskiego.

Oryginalnym pięknem odznacza się sprowadzony do Europy z Ameryki Północnej w XVII wieku płatan klonolistny, którego nazwa wywodzi się od greckiego wyrazu „platos”, czyli rozłożysty. Gatunek ten, szczególnie rosnąc samotnie, rzeczywiście osiąga imponujące rozmiary. Dorasta do 30 metrów wysokości i wytwarza potężną, rozłożystą koronę zbudowaną z silnych konarów, z dumą dźwigających gęsto osadzone duże liście podobne do kłonu oraz kuliste owocostany, które na długich szypułkach zwisają z drzewa aż do wiosny, nada-

jąc drzewu w okresie „bezlistnym” niepowtarzany urok. Masywne pnie pokryte są cienką, jasną korą, która złuszczać się dużymi płatami zostawia na pniach i gałęziach charakterystyczne dla tego gatunku żółtobrązowe plamy. Drzewa te ze względu na swą długowieczność oraz dużą odporność na zanieczyszczenia powietrza uważane są za cenny materiał parkowy. Wałory zdobnicze tego gatunku zadecydowały o tym, że platany chętnie wykorzystujemy do obsadzania ulic, alejek, czy też bulwarów, szczególnie w dużych aglomeracjach oraz terenach uprzemysłowionych. Na terenie Bydgoszczy ten fascynujący gatunek reprezentowany jest przez dziewięć pomnikowych okazów, rozmieszczonych głównie w centralnej części miasta. Największe skupisko tych ciekawych zabytkowych roślin znajdziemy przy ulicy Królowej Jadwigi (za budynkami Przychodni Kolejowej), gdzie w pobliskim sąsiedztwie z wodą, cztery pomnikowe platany osiągnęły obwody od 320 do 408 cm. Pojedyncze okazy pomnikowych platanów możemy spotkać w różnych częściach miasta. Fascynującym kształtem wyróżnia się egzemplarz rosnący przy ulicy Zygmunta Augusta (na terenie dworca PKP Bydgoszcz Główna), przy ulicy Karmelickiej (przy placu Teatralnym), czy też przy ulicy Szubińskiej (na terenie Wojskowych Zakładów Lotniczych), gdzie sylweta pomnikowego drzewa wspaniale odcina się zieloną barwą od tła błękitnego nieba. Zdumiewającą sylwetą odznacza się również platan rosnący przy ulicy Słowackiego (na zapleczu budynku RTV) oraz majestatyczny okaz tego gatunku rosnący na placu Wolności, obok kościoła pod wezwaniem Św. Apostołów Piotra i Pawła.

Do najzdobniejszych drzew pomnikowych naszego miasta możemy zaliczyć kasztanowce białe, które najatrakcyjniej wyglądają w porze kwitnienia. Gatunek ten wywodzi się z Półwyspu Bałkańskiego, skąd został sprowadzony do Europy w XVI wieku. W ojczyźnie swej drzewa te uważane są za podstawowy składnik górskich lasów liściastych, zaś u nas kasztanowce traktowane są jako drzewa wybitnie parkowe. Dawniej chętnie wysadzane były w zwierzyńcach, ze względu na pozyskiwane „kasztany” - ulubiony przysmak ssaków kopytnych. Nic tak nie uwydatnia piękna tej rośliny, jak szeroka, kopulasta korona rzucająca głęboki, zielony cień, duże, a zarazem gęste liście nadające drzewu ciężki i masywny wygląd oraz białe kwiaty zebrane w gęste, stojące kwiatostany. Specyficznego uroku przysparzają roślinie również wypadające jesienią z kolczastych torebek nasiona, zwane pospolicie „kasztanami” oraz przebarwiający się pod koniec okresu wegetacyjnego liście, które pod drzewami tworzą najcudowniejszy parkowy kobierzec. Najdorodniejszym pomnikowym kasztanowcem białym na terenie naszej aglomeracji jest okaz zlokalizowany w Parku Ludowym im. W. Witosa, gdzie masywna jego sylweta o obwodzie 520 cm wkomponowana jest w parkową zielenią tej śródmiejskiej enklawy. Majestatyczny wygląd mają również trzy okazy tego gatunku rosnące na malowniczo położonej Wyspie Młyńskiej oraz okazały egzemplarz zlokalizowany na terenie dworca PKP Bydgoszcz-Wschód. Piękny akcent „ciemnej zieleni” na tle szarości zabudowań tworzy kasztanowiec rosnący przy ulicy Bernardyńskiej 6 (w podwórzu Wydziału Rolnego Akademii Techniczno-Rolniczej) oraz okaz zlokalizowany na terenie kompleksu gospodarczego przy Alejach Ossolińskich 12.

Cennym, a zarazem szybko rosnącym gatunkiem o dużej odporności na zanieczyszczone powietrze oraz na działanie silnych wiatrów, jest jesion wyniosły, który od niepamiętnych czasów wykorzystywany był do obsadzania ciągów komunikacyjnych. Roślina ta dorasta do 40 metrów wysokości i charakteryzuje się prostym, wysmukłym pniem oraz wysoko osadzoną koroną ozdobioną pierzasto złożonymi liśćmi, które na drzewie pojawiają się późną wiosną, ale za to opadają późną jesienią, nie zmieniając swej zielonej barwy. Z uwagi na dużą masę wytwarzanych liści, drzewa te uważane są za cenny gatunek parkowy i alejowy. Wys-

tępują głównie na terenach wilgotnych, gdzie najlepiej rozwijają się w towarzystwie olch, topoli i wierzb. W takich właśnie warunkach wyrósł jeden z dwóch bydgoskich pomnikowych jesionów, zlokalizowany przy ulicy Mińskiej 105 (za śluzą „Prądy”), gdzie strzelisty pień zdobiony popielatą korą z daleka zwraca na siebie uwagę. Mniej okazałą sylwetę posiada drugi pomnikowy okaz gatunku, zlokalizowany przed Kościołem Garnizonowym, przy ulicy Bernardyńskiej 4. Istnieje prawdopodobieństwo, że jest on pozostałością po byłym ogrodzie przyklasztornym OO. Bernardynów, który od XV wieku otaczał ten sakralny przybytek.

Drzewem szybko rosnącym o wybitnych walorach dekoracyjnych jest również klon srebrzysty, pochodzący ze wschodnich terenów Ameryki Północnej i osiągający średni wiek od 100 do 150 lat. Do Europy został sprowadzony w pierwszej połowie XVIII wieku. Z uwagi na dużą odporność na zanieczyszczenie powietrza klony srebrzyste wysadzane są głównie w parkach dużych aglomeracji. Nie stosuje się ich do obsadzania ulic, z uwagi na długie, zwisające gałęzie, które zbyt często zasłaniają pole widzenia. Za oryginalnością tej rośliny przemawia fakt posiadania szerokiej, malowniczej korony, zdobionej pięcioklapowymi, dwubarwnymi liśćmi, które od góry są zielone, zaś od spodu srebrzystoszare. Jesienią liście przebarwiają się na kolor soczystożółty. Na terenie Bydgoszczy status pomnika przyrody posiada sześć klonów srebrzystych. Trzy z nich o obwodach od 364 do 384 cm znajdziemy na boisku Technikum Kolejowego przy ulicy Kopernika 1. Zdumiewające sylwety mają również dwa okazy tego gatunku rosnące przy ulicy Nad Kanałem (na wysokości ulicy Kanałowej) wpływające na atrakcyjność miejskich plant. Najmniej widocznym pomnikowym klonem srebrzystym jest okaz rosnący w podwórzu posesji przy ulicy Pomorskiej 33, gdzie wysokie mury odcinają go od reszty miasta, gwarantując tym samym wyłączność cieszenia się nim jedynie mieszkańcom wymienionej nieruchomości.

W mniejszym stopniu dekoracyjny, choć również cenny ze względu na dużą odporność na zanieczyszczenie powietrza i na pasożyty jest klon zwyczajny, którego jedyny pomnikowy okaz znajdziemy na terenie Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego przy ulicy Chodkiewicza 44. Gatunek ten cechuje bardzo szybki wzrost, szczególnie w okresie „młodości”. Drzewo to wyróżnia się wiosną złocistą koroną utworzoną przez liczne kwiaty rosnące na drzewach jeszcze przed pojawieniem się liści, latem zaś szerokimi, żywozielonymi liśćmi, które w jesieni opadając atrakcyjnie się przebarwiają.

Ciekawym w swoim rodzaju, a jednocześnie jedynym pomnikowym okazem naszego miasta jest jabłoń niska, zwana również „rajską jabłonią”. Możemy ją podziwiać w ogrodzie przy ulicy Gdańskiej 44. To euroazjatyckie drzewo charakteryzuje się niskim wzrostem (osiąga wzrost do 10 metrów) oraz bardzo dekoracyjnymi owocami o średnicy do 3 cm, których czerwona barwa z daleka zwraca na siebie uwagę. Gatunek ten uważa się za formę wyjściową, bowiem od niego wywodzi się większość obecnych owocowych odmian jabłoni oraz ich mieszańców, głównie karłowatych i półkarłowatych.

Pojedynczym pomnikowym reprezentantem gatunkowym jest również głóg dwuszyjkowy rosnący przed budynkiem mieszkalnym przy ulicy Hugona Kołłątaja 4. To stosunkowo niskie drzewo osiągające wzrost zaledwie 7 m znane jest nie tylko w całej Europie, ale również w Azji Mniejszej oraz w Afryce północnej. Roślina ta charakteryzuje się ciemnymi gałązkami, ciemnozielonymi liśćmi oraz charakterystycznie splekaną korą. Najbardziej dekoracyjną częścią tego gatunku są białe lub różowe kwiaty zebrane w zwarte kwiatostany pojawiające się w maju i czerwcu oraz czerwone „głogowate” owoce ukazujące się na drzewach jesienią. Z uwagi na te walory zdobnicze, gatunek ten jest często wykorzystywany do obsadzania ulic, jak to ma miejsce w przypadku chociażby ulic Litewskiej, czy Kilińskiego.

Spośród wszystkich pomników przyrody zarejestrowanych na terenie Bydgoszczy, najbardziej oryginalnym okazem jest winobluszcz trójklapowy pochodzący z Chin i Japonii, a uznany za cenną osobliwość przyrodniczą dopiero w roku bieżącym. Ta samoczynna roślina pnie się w górę po frontowej ścianie budynku będącego siedzibą Wydziału Rolnego Akademii Techniczno-Rolniczej usytuowanego przy ulicy Bernardyńskiej 6. Swą atrakcyjność zawdzięcza pięknym, dachówkowato ułożonym liściom, które początkowo przykuwają wzrok swoją lśniącą zieloną barwą, zaś w jesieni przebarwiają się na kolor jasno lub ciemnoczerwony, a czasem na kolor czerwono-brązowy. Spoglądając na tę zdumiewająco piękną kolekcję różnokształtnych liści opalizujących wskutek gry światła i odcieni kolorów, możemy dopatrzeć się w tym rozpiętym na murze kobiercu wielu fascynujących kształtów, w zależności od własnej fantazji.

Ciekawą grupę roślin tworzą gatunki zimozielone, które przez cały rok utrzymują na swych gałązkach ciemnozielone liście w postaci igieł. Taką właśnie pomnikową rośliną jest pięcioigielna sosna limba, należąca do gatunków prawnie chronionych. Jest to drzewo typowe dla terenów górskich i podgórszych. W Polsce w stanie dzikim występuje w Tatrach. Charakteryzuje ją bardzo powolny wzrost, wynoszący zaledwie 15 metrów w ciągu 10 lat. Na naszych terenach limby można spotkać jedynie w parkach, gdzie traktowane są jako rośliny ozdobne. Z surowym pięknem dwóch bydgoskich pomnikowych limb możemy się spotkać w parku im. Jana Kochanowskiego. Jedno z zabytkowych drzew o gęstej, ciemnozielonej koronie znajdziemy w północnej części parku, zaś drugą limbę dwuwierzchołkową spotkamy we wschodniej części tej enklawy zieleni, w pobliżu pamiątkowej płyty, upamiętniającej śmierć 50 bohaterskich gimnazjalistów z Męskiego Gimnazjum Miejskiego, zamordowanych przez okupanta we wrześniu 1939 r. Obydwie limby stanowią ciekawy, zielony akcent parku w okresie zimy, kiedy to słońce zaledwie przez kilka godzin dotyka swymi promieniami wierzchołków tych drzew, oraz latem, gdy ukryte w ciemnym, parkowym gąszczu są atrakcją dla poszukujących wrażeń na łonie natury.

Pomnikowym gatunkiem chronionym jest również cis pospolity, należący do najbardziej długowiecznych gatunków rodzimych. Osiąga wiek nawet 1000 lat. Cechuje go bardzo powolny wzrost, głównie w pierwszych latach życia. W ciągu pierwszych dziesięciu lat osiąga zaledwie 120 cm, w ciągu 20 lat dorasta do 250 cm, zaś w ciągu 30 lat osiąga wzrost zaledwie 450 cm. Cis jest ciekawą rośliną również dlatego, że nie wytwarza żywicy oraz dlatego, że choć jest gatunkiem iglastym, nie rodzi szyszek, lecz nasiona „chowa” w soczystych osnówkach, które są jedyną nietrującą częścią tej rośliny. Pozostałe jej części zawierają trujący alkaloid - toksynę. Z uwagi na te cechy, cis w starożytności uważany był za „drzewo śmierci”. Sądono nawet, że dłuższy pobyt w jego cieniu, lub przesiadywanie w strefie dymu z palonego drewna jest również dla organizmu ludzkiego szkodliwe. Gallowie stosowali trujący sok nawet do zatruwania ostrzy strzał. Dziś cis uważany jest jedynie jako cenny materiał parkowy, głównie w aglomeracjach miejskich, z uwagi na dużą odporność tej rośliny na zanieczyszczenia powietrza. Możemy go spotkać jedynie jako pojedyncze egzemplarze parkowej flory. Dawniej cisy występowały w dużych skupiskach, tworząc cisowe lasy. Pozostałością po takiej pomorskiej puszczy cisowej jest rezerwat leśny w Borach Tucholskich w leśnictwie Wierzchlas, gdzie możemy podziwiać około 2000 egzemplarzy tego chronionego gatunku. Najwięcej cisów zostało wytrzebionych w ciągu ostatnich 700 lat, kiedy to wodoodporne i ogniodporne drewno cisowe miało zastosowanie przy budowie statków, łodzi itp. Wprowadzenie zakazu wycinania cisów w lasach już w XV wieku przez Władysława Jagiełłę, a potem objęcie tego gatunku ochroną całkowitą - prawną, ocaliły te rośliny od zagłady.

dy. Na terenie Bydgoszczy cisy jako element zdobniczy możemy spotkać w wielu parkach i ogrodach, zaś okazów pomnikowych tego gatunku mamy zaledwie dziewięć. Są to zarówno formy drzewiaste, jak i krzaczaste. Najbardziej żywotnym pomnikowym cisem jest okaz rosnący w ogrodzie przyległym do budynku Urzędu Skarbowego, przy ulicy Ks. A. Czartoryskiego. Znajdziemy tam drzewiastą formę cisu. Drugim drzewiastym cisem pomnikowym możemy się zachwycić na ulicy Gdańskiej 40, gdzie w podwórzu posesji wznosi swe ciemnozielone gałęzie dorodne cisowe drzewo. Swoją niepowtarzalną oryginalnością wyróżniają się również formy krzaczaste cisów, z których aż sześć uznanych zostało za pomniki przyrody. Cztery rozłożyste egzemplarze spotkamy na placu Teatralnym, gdzie tworzą widoczne przez cały rok wyraziste zielone plamy. Pozostałe dwa krzaczaste cisy pomnikowe zlokalizowane są na terenie kościelnym (kościółka pod wezwaniem Świętej Trójcy), od strony ulicy Ks. Kordeckiego. Nieco odmiennie i ciekawiej prezentuje swoją formę dwuwierzchołkową cis, rosnący pod budynkiem restauracji „Kaprys”. Ten pomnikowy egzemplarz w całej okazałości widoczny jest od strony ulicy Dr. A. Jurasza.

Przedstawione pomniki przyrody oraz opisane piękno przyrodniczych zabytków z pewnością uświadomiły nam fakt, że i my jesteśmy dziećmi tej nadbrdzańskiej ziemi, która urzeka nas tak wielką różnorodnością roślinnych kształtów i barw. Niepowtarzalny urok pomnikowych okazów może dostarczyć wszystkim miłośnikom bydgoskiej przyrody wielu przeżyć estetycznych. Z pewnością każdy bez trudu dostrzeże, jak interesujące i niepowtarzalne układy tworzy zabytkowa przyroda z cennymi elementami architektonicznymi. Niech za przykład posłuży chociażby kompozycja starodrzewu oraz zabytkowego Kościoła Garnizonowego przy ulicy Brenardyńskiej.

Analizując powyższe rozważania powinniśmy sobie uzmysłwić, że pomniki przyrody są cennym dziedzictwem narodowym i z tych względów winny być przez nas chronione, byśmy mogli je kiedyś w niezniszczalnej formie przekazać przyszłym pokoleniom.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W BYDGOSZCZY W LATACH 1982-1994. Kalendarium*

Wstęp

Rok 1982 w bogatych dziejach Kościoła bydgoskiego stanowi wyraźną cezurę. Wtedy to ksiądz arcybiskup Józef Glemp, Prymas Polski, idąc za sugestią dokumentów Soboru Watykańskiego II, a zwłaszcza o zadaniach pasterskich biskupów, zdecydował się posłać jednego ze swoich biskupów pomocniczych do Bydgoszczy. Biskupem tym był ksiądz dr Jan Nowak, który w lipcu 1982 r. de facto osiadł w Bydgoszczy jako Wikariusz Biskupi Prymasa Polski i proboszcz kościoła farnego. Godności te ks. bp J. Nowak objął de iure na podstawie listu-dekretu Prymasa Polski z 16 listopada 1982 r. Śmiała decyzja Prymasa Polski o posłaniu biskupa pomocniczego do Bydgoszczy, według ks. bp. J. Nowaka, zgodna z nowoczesnymi wymaganiami duszpasterskimi, pociągnęła za sobą cały szereg konsekwencji o charakterze pastoralnym. Mówiąc najogólniej stworzyło to możliwości powołania do życia systemu pastoralnego obejmującego całość miasta, czyli tzw. „Kościoła miejskiego” (...). Przecież wiadomo nawet na podstawie ogólnej obserwacji, że inne są wymagania duszpasterskie w takim mieście jak Bydgoszcz niż w pozostałej części Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Bydgoszcz ma swoją specyfikę pracy duszpasterskiej, bo choć procesy urbanizacyjne zaznaczyły się w wielu miastach archidiecezji, to jednak Bydgoszcz zdystansowała wszystkie. W pojęciu „Kościoła miejskiego” od 1992 r. mieści się również Kościół katolicki w Fordonie, który do tego czasu wchodził w skład diecezji chełmińskiej.

Początki pracy duszpasterskiej ks. bpa J. Nowaka jako Wikariusza Biskupiego w Bydgoszczy przypadły na dramatyczny okres w dziejach Polski i Kościoła polskiego: okres stanu wojennego (1981-1986). Jednak mimo rozlicznych trudności charakterystycznych dla tego okresu, życie religijno-kościelne w mieście nad Brdą nie osłabło; przeciwnie, życie to nabrało rozmachu i dynamiki. Podniósł się poziom życia religijnego bydgoszczan, wzrosło ich poczucie więzi z Kościołem. Świadczą o tym choćby te, z konieczności tylko lakoniczne, zapiski w niniejszym Kalendarium.

Od przełomowych wydarzeń 1989 r. Kościół bydgoski, podobnie jak Kościół w całej Polsce, działa w zupełnie nowej rzeczywistości społeczeństwa pluralistycznego i demokratycznego. Stoi przed nim zadanie likwidacji spustoszeń okresu komunistycznego nie tylko w sferze politycznej i gospodarczej, ale przede wszystkim w dziedzinie religijnej i etyczno-moralnej.

* Lata 1982-1983 i 1989-1994 oprac. J. Kutta,
zaś lata 1984-1988 - E. Borodij

Charakter niniejszego opracowania uniemożliwia omówienie w sposób pogłębiony ponad dwunastoletnich dziejów bydgoskiego „Kościoła miejskiego”. Wierzymy jednak, iż to Kalendarium pobudzi badania nad Kościołem bydgoskim i jego rolą w 650-letnich dziejach miasta.

I jeszcze słów kilka o wikariuszu biskupim dla miasta Bydgoszczy. Ks. bp Jan Nowak urodził się 5 października 1931 r. w Toruniu. Świecenia kapłańskie przyjął 25 maja 1956 r. w Gnieźnie. Uzyskał doktorat z teologii. Jako prałat pełnił funkcję rektora Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Dnia 20 lutego 1982 r. mianowany został przez papieża Jana Pawła II biskupem pomocniczym arcybiskupa gnieźnieńskiego (tyt. Gemeleński w Byzacenie).

KALENDARIUM

1982

20 II

Papież Jan Paweł II mianował biskupami pomocniczymi abpa Józefa Glempa, metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego, prymasa Polski - dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej: ks. prałata Jerzego Dąbrowskiego i ks. prałata dra Jańa Nowaka, rektora Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie (tyt. Gemelie di Bizacena).

25 III

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie miała miejsce konsekracja biskupów pomocniczych prymasa Polski: Jerzego Dąbrowskiego i Jana Nowaka. Bp J. Nowak jako dewizę swej arcybiskupiej posługi przyjął słowa: Wierność Twoim przykazaniom.

8 IX

Ksiądz prymas J. Glomp ustanowił Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej w Archidiecezji Gnieźnieńskiej z siedzibą w Gnieźnie i Bydgoszczy. Celem Instytutu jest systematyczne pogłębianie wiedzy i kultury religijnej u słuchaczy, a także pomoc w formowaniu osobowości chrześcijańskiej. Opiekę nad Instytutem powierzono ks. bp. J. Nowakowi.

23-25 IX

Modlitwa Nawiedzenia w Bydgoszczy. Kopia Wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej przebywała w Bydgoszczy w dniach 23-25 września. W powitaniu Obrazu na bydgoskim Starym Rynku uczestniczyła wielotysięczna rzesza bydgoszczan. Hołd Maryi złożyli przedstawiciele bydgoskiej społeczności. Następnie Obraz Nawiedzenia młodzież przeniosła w procesjonalnym orszaku ulicami miasta do bazyliki pw. św. Wincentego á Paulo. W tej świątyni mszę św. sprawował ks. bp Jan Czerniak, który również wygłosił homilię. Modlitwa Nawiedzenia w bazylice trwała do 25 września. W ostatnim dniu mszę św. koncelebrowali kapłani pracujący w Bydgoszczy pod przewodnictwem bpa J. Nowaka. Po krótkim nabożeństwie pożegnalnym obraz wyruszył do Gniezna.

X

W pierwszych dniach października 1982 r. odbyło się w domu ks. bpa J. Nowaka spotkanie pracowników Poradnictwa Rodzinnego w Bydgoszczy.

16 XI

Ks. bp dr Jan Nowak został formalnie proboszczem Fary i Wikariuszem Biskupim w Bydgoszczy.

„Uważam, że obecność Biskupa w dynamicznie rozbudowującej się Bydgoszczy - pisał w liście-dekrecie ks. abp Józef Glemp, Prymas Polski, jest bardzo potrzebna nie tyle ze względu na sprawność kościelnej administracji, ile ze względu na pobudzanie i jednoczenie wspólnych dla całego miasta inicjatyw duszpasterskich”. Obecność Wikariusza Biskupiego w Bydgoszczy nie miała naruszać uprawnień dziekanów, nie miała osłabiać administracyjnych związków kapłanów, władz cywilnych oraz wiernych z „centralą administracji” archidiecezjalnej w Gnieźnie.

Posługę Wikariusza Biskupiego ks. bp J. Nowak miał wykonywać przez:

1. odbywanie spotkań z księżmi dziekanami,
2. okresowe uczestnictwo w konferencjach diecezjalnych,
3. odbywanie spotkań z kapłanami miasta dla omówienia problemów duszpasterskich,
4. utrzymywanie osobistych kontaktów z kapłanami,
5. organizowanie kapłańskich dni skupienia lub godzin adoracji.

Ponadto bp J. Nowak jako Wikariusz Biskupi miał roztoczyć opiekę nad ośrodkami duszpasterstwa specjalistycznego, akademickiego, oazowego, zakonnego, ministranckiego, głuchoniemych, niewidomych i chorych w szpitalach. Szczególnej trosce ks. biskupa powierzono kult Matki Bożej Bydgoskiej zwanej Matką Piękną Miłości. Przy bydgoskiej Farze miano zorganizować stałą posługę w konfesjonale. Wikariusz Biskupi miał się również podjąć kierownictwa Prymasowskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bydgoszczy, a także miał być opiekunem Prymasowskiego Instytutu Teologicznego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Gnieźnie. Jednocześnie ks. bp Nowak miał spełniać zadania wikariusza generalnego w Gnieźnie oraz kierować Wydziałem do Spraw Zakonnych i Wydziałem Katechetycznym Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie.

8 XII

Przy parafii Św. Polskich Braci Męczenników powołano Archikonfraternię Literacką Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Archikonfraternia ta powstała jako pierwszy w Polsce Dom poza Macierzystym w Warszawie przy katedrze św. Jana. Uroczystego poświęcenia sztandaru Konfraternii dokonał ks. prymas J. Glemp. Archikonfraternia zajęła się sprządażą książek i prasy katolickiej, często tzw. drugiego obiegu. Zainspirowała pierwsze w Bydgoszczy kiermasze książki katolickiej. Szczególną formą działalności wspólnoty stała się działalność charytatywna. Wielką pracę wykonała przy krzewieniu kultury narodowej i społecznej nauki Kościoła. Służyły temu różne spotkania, przede wszystkim Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej.

10 XII

Zwyczajem lat ubiegłych w bydgoskim sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości odbył się dzień skupienia dla narzeczonych. We wspólnej modlitwie uczestniczyło ok. 250 osób. Uroczystą mszę św. w intencji uczestników odprawił bp J. Nowak.

18 XII

Poświęcenie przez ks. Prymasa J. Głęmpa kościoła pw. Św. Polskich Braci Męczenników (Wyżyny). Kościół budowano od 1976 r. według projektu architekta prof. Leonarda Taraszkiewicza. Odbyło się spotkanie „opłatkowe” ks. prymasa J. Głęmpa ze świeckimi uczestnikami trzyletniego Studium Teologicznego w Bydgoszczy (sala kościoła farnego).

1983

2 II

Arcybiskup Józef Glemp, metropolita gnieźnieński i warszawski, prymas Polski, kreowany został przez papieża Jana Pawła II kardynałem Świętego Kościoła Rzymskiego. Otrzymał tytuł kardynała - prezbitera, a jako kościół tytularny w Rzymie - bazylikę Matki Bożej na Zatybrzu. W uroczystości w Wiecznym Mieście uczestniczył m.in. ks. bp J. Nowak.

20 V

Poświęcenie przez ks. prymasa J. Glempa kamienia węgielnego w budującym się kościele pw. Św. Maksymiliana Kolbego w bydgoskim przedmieściu Osowa Góra.

16-23 VI

II pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski. Odbyła się w czasie stanu wojennego i była „pielgrzymką nadziei”. Zawierała treści religijne i zarazem umacniała przekonanie, że choć nasz los leży w rękach Opatrzności, to jednak wiele zależy od nas samych.

21 VIII

Odczytanie w kościołach Listu Pasternskiego Episkopatu Polski z okazji wiktorii wiedeńskiej 1683 r.

16-17 X

Modlitwa nawiedzenia w Bydgoszczy. Uroczystościom na Starym Rynku przewodniczył ks. bp J. Nowak. O północy w bazylice pw. Św. Wincentego á Paulo odprawiona została w intencji miasta i Ojczyzny Pasterka Maryjna.

20 XI

25-lecie parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (Jaksice) z udziałem ks. prymasa J. Glempa.

11-18 XII

II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Głównym inspiratorem i organizatorem Tygodnia był bydgoski dom Archikonfraterni Literackiej działający przy parafii pw. Św. Polskich Braci Męczenników. Patronat nad bydgoskim tygodniem Kultury Chrześcijańskiej objął ks. bp Jan Nowak. II Tydzień obejmował cztery bydgoskie parafie: Św. Polskich Braci Męczenników, Św. Wincentego á Paulo, Św. Andrzeja Boboli i Św. Trójcy. Wykłady wygłosili: prof. Artur Hutnikiewicz („Motywy religijne w poezji lat międzywojennych”), O. Jan Góra („O chrześcijańskiej nadziei”), doc. Marian Kallas („Kształtowanie się nowożytnej świadomości Polaków pod zaborem”), prof. Jan Strzelecki („Czas spotkania”). Artyści scen warszawskich wystąpili ze spektaklem teatralnym „Wieczór poezji i pieśni religijno-patriotycznej”.

17 XII

Spotkanie ks. prymasa J. Glempa ze studentami Instytutu Teologii dla ludzi świeckich przy Farze.

1984

18 III

Udział bydgoskiej pielgrzymki w jubileuszowej pielgrzymce rodzin Archidiecezji Gnieźnieńskiej do Gniezna.

22 IV

Zakończenie obchodów Jubileuszowego Roku Odkupienia w kościele farnym. Kościół farny został zaliczony przez ks. prymasa J. Glempa do grona kościołów jubileuszowego odpustu. Przez cały rok z inicjatywy ks. bpa J. Nowaka rozwijano w nim szczególne formy kultu, takie jak: pielgrzymki dekanalne, parafialne, dzieci i komunijnych, pielgrzymki grup modlitewnych, wspólnot i stanów. W każdy piątek odprawiano nabożeństwa Męki Pańskiej dla poszczególnych bydgoskich parafii, od pierwszej środy adwentu 1983 r. modlono się w intencji poszanowania daru życia. Wiele uwagi poświęcono rodzinie, jej miłości i jedności. Podczas uroczystej mszy św. w dniu 25 marca małżonkowie odnowili przyrzeczenia małżeńskie. Te i inne formy kultu przyczyniły się do znacznego pogłębienia życia religijnego w Bydgoszczy.

29 V

Poświęcenie przez ks. prymasa J. Glempa pomieszczeń biurowych dla Wikariusza Biskupiego w Bydgoszczy i podręcznej czytelnicy Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

5 IX

Wmurowanie kamienia węgielnego pod budujący się kościół parafialny pw. Chrystusa Króla na osiedlu Błonie. W uroczystości wzięli udział: ks. prymas J. Glemp i ks. bp J. Czerniak, ks. bp J. Michalski i ks. bp J. Nowak.

1 X

Poświęcenie przez ks. prymasa J. Glempa kościoła parafialnego pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła przy ul. Gnieźnieńskiej oraz złączonych z nim kaplic katechetycznych i biura parafialnego. Kościół budowano od czerwca 1981 r.

17 X

Uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego 1984/85 w bydgoskich Ośrodkach Duszpasterstwa Akademickiego. Uroczystości, która miała miejsce w kościele Księża Jezuitów, przewodniczył ks. bp J. Czerniak. Obecnych było ok. 600 studentów i słuchaczy szkół pomaturalnych.

19 X

Ks. Jerzy Popietuszek odprawił w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników Mszę świętą za Ojczyznę i ludzi pracy oraz poprowadził nabożeństwo różańcowe w tych samych intencjach. W drodze powrotnej do Warszawy późnym wieczorem tego dnia został uprowadzony, a następnie bestialsko zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa z Warszawy: kpt. Grzegorza Piotrowskiego, por. Leszka Pękałę i por. Waldemara Chmielewskiego.

11-18 XI

III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy objął 20 parafii bydgoskich, a także Żnin, Gąsawę i Solec Kujawski. Złożyło się nań ogółem ok. 170 imprez, w tym 51 spotkań muzycznych, 50 wykładów i prelekcji z zakresu religii, kultury religijnej, historii i katolickiej nauki społecznej. Miały też miejsce 33 przedstawienia teatralne i literackie, 12 spotkań autorskich i seanse filmowe. W trzecim dniu spotkań z kulturą chrześcijańską w Bydgoszczy wziął udział ks. prymas J. Glemp. Wysłuchał m.in. wykładu ks. prof. B. Bolza o najstarszych zabytkach piśmiennictwa z biblioteki katedry gnieźnieńskiej, a także odczytu o Archiwum Archidiecezjalnym oraz był świadkiem prezentacji niektórych cenniejszych zabytków kultury materialnej z Muzeum Archidiecezjalnego (kielichy mszalne, relikwiarze, pierścienie)

16 XII

Wmurowanie kamienia węgielnego i poświęcenie kościoła parafialnego pw. Św. Krzyża przy ul. Artyleryjskiej przez ks. prymasa J. Glempa. Kościół wg projektu architekta Jerzego Tomaszewskiego rozpoczęto budować 2 sierpnia 1982 r.

1985**22 III**

Pięćdziesięciu kapłanów bydgoskich z ks. bpem J. Nowakiem wzięło udział w wielkopostnym dniu skupienia w bydgoskiej Farze. Tematem spotkania i rozważań była Eucharystia w historii zbawienia.

25 III

Dzień skupienia dla narzeczonych w bydgoskiej Farze. Mszy świętej przewodniczył ks. prałat J. Gołębiowski.

26 IV

Ks. bp J. Nowak podczas uroczystej mszy św. w bydgoskiej Farze promował 170 lektorów z 25 bydgoskich parafii.

18 V

Wspólna modlitwa bydgoskiej młodzieży w bazylice Księży Misjonarzy z okazji Roku Młodzieży. Uroczystości przewodniczył ks. prymas J. Glemp i ks. bp J. Nowak.

10 VI

Ks. prymas J. Glemp pobłogosławił kościół parafialny pw. Matki Boskiej Zwycięskiej na Bartodziejach.

13 VI

Ks. prymas J. Glemp wmurował i poświęcił kamień węgielny wraz z aktem erekcyjnym pod budowę kościoła parafialnego pw. Bł. Jadwigi Królowej na Wzgórzu Wolności.

30 VII-11 VIII

Piesza pielgrzymka Archidiecezji Gnieźnieńskiej na Jasną Górę z udziałem 3 grup z Bydgoszczy - „czerwono-czarnej” z Wyżyn, „czerwonej” z Misjonarzy Ducha Świętego i „brązowej” z Błonia.

12 XI

Ks. prymas J. Glemp mianował ks. bpa J. Nowaka i ks. prob. R. Biniaka, członków Rady Kapłańskiej - członkami Kolegium Konsultorów Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

10-17 XI

IV Bydgoski Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W 27 bydgoskich i 3 pozabydgoskich parafiach miało miejsce ok. 219 imprez, w których uczestniczyło wg obliczeń organizatorów ok. 50 tys. osób. Wygłoszono 42 referaty o tematyce religijnej, społecznej i historycznej. Odbyło się 11 spektakli teatralnych i wieczorów poezji, 4 programy muzyczne, 2 spotkania autorskie, wystawa miniatur na szkle oraz liczne imprezy towarzyszące.

1 XII

Przy parafii pw. św. Wincentego á Paulo otwarto Specjalistyczną Poradnię Rodziną.

1986

13 IV

Na polecenie ks. prymasa J. Glempa we wszystkich parafiach Archidiecezji Gnieźnieńskiej odmawiano w łączności z „Te Deum” Akt Wdzięczności i Zawierzenia z okazji 20-lecia obchodów Milenium w Kościele Gnieźnieńskim.

29 V

Miały miejsce obchody XX rocznicy koronacji Obrazu Matki Bożej Pięknego Miłości w Bydgoszczy. W godzinach wieczornych tego dnia na bydgoskim Starym Rynku odbyły się główne uroczystości rocznicowe z udziałem ks. prymasa J. Glempa, ks. bpów M. Przykuckiego, J. Czerniaka, J. Michalskiego i J. Nowaka - kustosa bydgoskiego Sanktuarium Matki Bożej Pięknego Miłości oraz duchowieństwa i wiernych z Bydgoszczy.

30 V

Ks. prymas J. Glemp po odprawieniu mszy świętej porannej zwiedzał obiekty należące do bydgoskiej parafii farnej, a następnie wizytował teren budowy nowego kościoła na Miedzyńniu w Bydgoszczy.

6 VI

Nastąpiło poświęcenie przez ks. prymasa J. Glempa domu katechetycznego św. Józefa w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy. Budowę domu katechetycznego, którego głównym projektantem był inż. arch. Henryk Potracki, rozpoczęto 26 maja 1983 r.

30 VI

Ks. prymas J. Glemp w asyście ks. bpa J. Nowaka, duchowieństwa, projektantów, budowniczych i wiernych dokonał uroczystego wmurowania kamienia węgielnego i poświęcenia fundamentów pod budujący się kościół pw. Bł. Urszuli Ledóchowskiej na Miedzyńniu w Bydgoszczy.

30 VII-11 VIII

Wyruszyła IV piesza pielgrzymka wiernych Archidiecezji Gnieźnieńskiej na Jasną Górę. Z bydgoskiego sanktuarium Matki Bożej Pięknego Miłości wyszło 7 grup pątniczych uczestniczących w tej pielgrzymce.

VIII

Na zaproszenie ks. prymasa J. Glempa do Bydgoszczy przybyły siostry z Szentszackiego Instytutu Sióstr Maryi. Otrzymały siedzibę przy parafii farnej. Podjęły one w bydgoskich parafiach pracę z rodzinami i młodzieżą żeńską.

11 IX

Ks. prymas J. Glemp w asyście ks. bpa J. Nowaka dokonał uroczystego poświęcenia domu katechetycznego im. Jana Pawła II w parafii pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy. Budowa tego domu trwała ponad 3 lata.

21 IX

W kościołach odczytano Słowo Pasterskie biskupów polskich o chrześcijańskim kształtowaniu opinii publicznej na Dzień Środków Społecznego Przekazu.

27 IX

Ks. prymas J. Glemp w asyście duchowieństwa, projektantów i budowniczych w obecności licznie zgromadzonych wiernych dokonał wmurowania kamienia węgielnego i poświęcił

fundamenty budującego się kościoła parafialnego pw. Świętej Rodziny przy ul. Drzycimskiej w Bydgoszczy.

18 X

Inauguracja kolejnego, piątego roku działalności Prymasowskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. Po uroczystej mszy świętej odprawionej przez ks. bpa J. Nowaka opiekuna Instytutu i przywitaniu przybyłych gości i słuchaczy wykład inauguracyjny wygłosił ks. licencjat Leszek Kaczmarek z Gniezna.

29 X

Ks. prymas J. Glemp dokonał poświęcenia ołtarza Wystawienia Wieczystej Adoracji w kaplicy Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu pw. Bożego Ciała przy klasztorze SS Klarysek od Wiecznej Adoracji. W uroczystościach wzięli udział dziekani i proboszczowie bydgoscy.

9-16 XI

V Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy pod hasłem „Chrześcijanie żyją miłością”. Łącznie w ciągu tego Tygodnia odbyło się 169 imprez w Bydgoszczy, Gąsawie, Kruszewicy, Markowicach, Sławsku Wielkim, Solcu Kujawskim i Szubinie. Oprócz form spotkań z mieszkańcami Bydgoszczy sprawdzonych już w poprzednich latach - takich jak koncerty, wykłady, inscenizacje sceniczne, recitale, wprowadzono w tym roku dyskusje panelowe na aktualne tematy. Wobec milczenia o wydarzeniach Tygodnia w miejscowej prasie, organizatorzy wydali bezdebitowy biuletyn pt. Chrześcijański Informator Kulturalny, który stał się później przez pewien okres regularnym, nielegalnym periodykiem. Mimo nieco skromniejszego niż w poprzednich latach programu V Tygodnia należy podkreślić jego wysoki poziom organizacyjny, artystyczny i naukowy.

22 XI

Ks. prymas J. Glemp w towarzystwie ks. bpa J. Nowaka spotkał się ze słuchaczami Prymasowskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. W czasie trwającego ponad godzinę spotkania mówiono o roli i zadaniach katolików świeckich w Kościele, a także o przygotowaniach do Kongresu Eucharystycznego i przyszłorocznej wizyty Ojca Świętego w Polsce.

22-23 XI

Odbyły się uroczystości w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach w Bydgoszczy związane ze sprowadzeniem relikwii męczenników - Benedykta, Mateusza, Izaaka, Jana i Krystyna oraz poświęceniem kościoła.

Ks. Prymas poświęcił nowy dom SS Urszulanek przy kościele parafialnym i spotkał się ze wszystkimi siostrami zakonnymi pracującymi w Bydgoszczy. Po tym spotkaniu nastąpiło procesyjne przejście do kościoła parafialnego, a następnie złożenie w ołtarzu relikwii Braci Męczenników i poświęcenie Kościoła. W uroczystościach wzięło także udział kilkudziesięciu zaproszonych kapłanów z innych bydgoskich parafii i ok. 10 tys. wiernych.

30 XI

W bydgoskiej Farze ks. bp J. Nowak uroczystie promował 112 lektorów dla miejscowych kościołów.

19 XII

Przedstawiciele bydgoskiego komitetu charytatywnego spotkali się w Inowrocławiu z ks. prymasem J. Glempe.

1987

15 III

Pielgrzymka mężczyzn Archidiecezji Gnieźnieńskiej z udziałem reprezentantów Bydgoszczy udała się do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

23-27 III

Z okazji XX-lecia encykliki papieskiej papieża Pawła VI „Populorum Progressio” zorganizowano w Bydgoszczy Dni Społeczne. Patronat nad tym wydarzeniem sprawował ks. bp J. Nowak. W wygłoszonej podczas inauguracyjnej mszy św. homilii ks. biskup omówił najważniejsze wątki encykliki poświęconej problemom rozwoju społecznego narodów. W czasie trwania Dni Społecznych wykłady wygłosili: prof. Janusz Ziółkowski na temat „Kultura a rozwój”, ks. prof. Tadeusz Makowski z Gniezna na temat sytuacji rodziny w Polsce i świecie współczesnym na tle postępu gospodarczego, ks. prof. Jan Grzesica z Katowic o problemach ochrony środowiska naturalnego i działalności katolików w tym zakresie i redaktor Andrzej Wielowieyski z Warszawy na temat solidarności międzynarodowej w odniesieniu do rozwoju społecznego.

12 IV

W kościele pw. Św. Wincentego á Paulo w Bydgoszczy z udziałem ks. prymasa J. Glempa i ks. bpa J. Nowaka odbyły się uroczystości związane z obchodzonym w tym dniu Świątym Dniem Młodzieży. Obchody były poprzedzone trzydniowymi rekolekcjami dla młodzieży, które odbyły się w 4 bydgoskich kościołach (w każdym dekanacie).

12 IV

Pracownicy Poradni Specjalistycznej Katolickiego Poradnictwa Rodzinnego przy kościele Św. Wincentego á Paulo w Bydgoszczy spotkali się w domu biskupim z ks. prymasem J. Glempe. W spotkaniu brał również udział ks. bp J. Nowak.

12 IV

Ks. prymas J. Glemp w towarzystwie ks. bpa J. Nowaka spotkał się z członkami Klubu Inteligencji Katolickiej przy kościele Ojców Jezuitów w Bydgoszczy. Po dyskusji poświęconej m.in. roli apostołatu ludzi świeckich w Kościele zwiedzono pomieszczenia klubowe i bibliotekę.

13 IV

Ks. prymas J. Glemp w towarzystwie ks. bpa J. Nowaka odwiedził Państwowy Szpital Kliniczny Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Dyrekcji szpitala przekazał dar Ojca Świętego Jana Pawła II - nowoczesny ultrasonograf Siemmensa Sonoline SX. Następnie ks. prymas zwiedzał szpital, rozmawiał z pracownikami i chorymi oraz odprawił mszę świętą w szpitalnej kaplicy. Pobyt w szpitalu zakończył się spotkaniem z dyrekcją szpitala i pracownikami służby zdrowia z Bydgoszczy.

13 IV

Ks. prymas J. Glemp obejrzał kwestionowany przez władze teren pod budowę kościoła pw. Bożego Ciała na Wyżynach w Bydgoszczy oraz odwiedził budujące się kościoły pw. Chrystusa Króla, Św. Krzyża i Św. Maksymiliana Kolbego.

24-26 IV

W parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników odbyła się przygotowana przy współudziale parafialnych duszpasterstw sesja poświęcona tematowi „Alkohol a godność czło-

wieka". Jednym z celów sesji było zapoczątkowanie działań prowadzących do powołania przy parafii Klubu Anonimowych Alkoholików.

25-31 V

W kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników miał miejsce „Mały Kongres Eucharystyczny Dzieci” będący częścią przygotowań do II Kongresu Eucharystycznego, zakończony uroczystą mszą świętą z kazaniem dialogowym ks. bpa J. Nowaka do dzieci. W ramach „Małego Kongresu” dzieci uczestniczyły w nabożeństwach eucharystycznych, brały udział w przedstawieniach i misteriach, konkursie rysunku i plakatu ukazujących Eucharystię i Ojca Świętego oraz modliły się w intencji szczęśliwej podróży Papieża do Polski.

8-14 VI

Odbyła się III pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jego podstawowym przesłaniem było wskazanie na źródła siły duchowej (kongres eucharystyczny) potrzebnej do przetrwania i rozwoju duchowego społeczeństwa.

28 VI

W kościołach odczytano List Pastorski Episkopatu Polski z okazji 600. rocznicy chrztu Litwy i beatyfikacji arcybiskupa Jerzego Matulaitisa Matulewicza.

1-10 VIII

Miała miejsce XXVIII pielgrzymka promienista Archidiecezji Gnieźnieńskiej na Jasną Górę z udziałem pątników z Bydgoszczy.

2-10 VIII

V Archidiecezjalna Piesza Pielgrzymka udała się na Jasną Górę. Sześć grup z Bydgoszczy wyszło dwa dni wcześniej do Gniezna, by tam dołączyć do pozostałych pielgrzymów.

23 VIII

W kościołach odczytano List Pastorski Episkopatu Polski z okazji Roku Maryjnego ogłoszonego przez papieża Jana Pawła II.

22 IX

Dekretem Prymasa Polski bydgoską Farę wyznaczono miejscem, gdzie w trwającym Roku Maryjnym można uzyskać odpust zupełny.

po 1 X

Ks. Romuald Biniak proboszcz bydgoskiej parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników został wyniesiony do godności Kapelana Jego Świątobliwości.

17 X

Odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1987/88 w Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego z udziałem ks. bpa J. Nowaka, księży dziekanów bydgoskich i wykładowców Instytutu.

20 X

W bydgoskiej Farze odbyła się uroczysta inauguracja pracy duszpasterstw akademickich. W mszy świętej koncelebrowanej przez duszpasterzy akademickiej pod przewodnictwem ks. bpa J. Nowaka wzięli udział licznie zgromadzeni bydgoscy studenci i pracownicy nauki. W wygłoszonej homilii ks. bp J. Nowak mówił m.in. o powiązaniu nauki i dobra oraz rozważał słowa Ojca Świętego z ostatniej pielgrzymki do Polski o budowie cywilizacji miłości.

25 X

W kościele parafialnym parafii pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy miały miejsce uroczyste obchody 70-lecia harcerstwa w Bydgoszczy. Przewodniczący obchodom ks. bp J. Nowak poświęcił tablicę upamiętniającą Jana Wierzejewskiego, który 8 VIII 1917 r. utworzył przy kościele Świętej Trójcy Pierwszą Bydgoską Lotniczą Drużynę Skautową. Poświęcono także replikę zniszczonego przez władze państwowe w 1950 r. sztandaru tej Drużyny. W trakcie mszy świętej koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. bpa J. Nowaka kazanie wygłosił ks. kanonik Władysław Zientarski z Gniezna - ówczesny harcerz bydgoskiej drużyny. Uroczystościom towarzyszyła na terenie parafii pw. Świętej Trójcy wystawa przedstawiająca historię polskiego harcerstwa, zorganizowana przez współczesne pokolenie harcerzy.

7-15 XI

W Bydgoszczy odbył się VI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Ze względu na obchodzony Rok Maryjny jego hasło przewodnie brzmiało: „Bogurodzica pośrodku Kościoła w Polsce”. Patronat nad Tygodniem sprawował ks. bp J. Nowak, który jak i w poprzednich latach, wziął także czynny udział w jego organizacji. Przygotowaniem Tygodnia zajęły się także: Archikonfraternia Literacka - dom w Bydgoszczy, Klub Inteligencji Katolickiej, Instytut Kultury Chrześcijańskiej i bydgoskie duszpasterstwa specjalistyczne. W 16 świątyniach miasta zaprezentowano ponad 50 wykładów, ponad 30 spektakli scenicznych i koncertów, z których większość koncentrowała się na ukazaniu roli kultu Maryi w kształtowaniu naszej kultury narodowej. Program tygodnia był realizowany przy udziale środowisk uniwersyteckich z Lublina (KUL), Torunia, Warszawy, Poznania, a także w szerszym zakresie niż w poprzednich latach środowiska naukowego i artystycznego z Bydgoszczy. Nie można także pominąć udziału w Tygodniu ośrodka maryjnego z Jasnej Góry. Szacuje się, że w różnych formach prezentacji kultury chrześcijańskiej w Bydgoszczy wzięło udział ok. 40 tys. widzów i słuchaczy.

16-17 XI

W uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej duszpasterstwo byłych mieszkańców Kresów Wschodnich pod patronatem ks. bpa J. Nowaka zorganizowało modlitwne spotkanie mieszkańców b. Kresów Wschodnich. Zbiegło się ono z obchodami 600-lecia chrztu Litwy. Pierwszego dnia po apelu poległych i modlitwie za zmarłych odbyła się uroczysta msza święta a po niej okolicznościowy wykład doc. Jana Malinowskiego. Następnego dnia „kresowiaci” z obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej odbyli pieszą pielgrzymkę do bydgoskiej fary, by tam modlić się o pomyślność dla narodu litewskiego.

20 XI

Uroczystego otwarcia wystawy prac Waldemara Bajserta pt. „Szarość błękitu - Eucharystia” w bydgoskiej Farze dokonał ks. prymas J. Glemp w obecności ks. bpów J. Dąbrowskiego i J. Nowaka. Ks. prymas poświęcił także nowy Stół Słowa Bożego i Stół Eucharystyczny. Odbyło się również krótkie nabożeństwo eucharystyczne, po którym ks. prymas spotkał się z przedstawicielami Instytutu Kultury Chrześcijańskiej, KIK-u i Archikonfraterni Literackiej. W czasie spotkania ks. bp J. Nowak przedstawił działalność i zamierzenia bydgoskich środowisk świeckich.

21 XI

Ks. prymas J. Glemp w obecności ks. bpa J. Nowaka, zgromadzonych kapłanów, sióstr ze zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu i wiernych poświęcił dom katechetyczny w

parafii Bł. Jadwigi Królowej na Wzgórzu Wolności i mieszkania pracujących przy tej parafii Nazaretanek.

XII

Z udziałem ks. bpa J. Nowaka i licznie zgromadzonego duchowieństwa odbyło się zakończenie kursu dla nowych pracowników poradnictwa rodzinnego dla Bydgoszczy i okolic. Ukończyło go 25 par małżeńskich.

6 XII

Ks. bp J. Nowak odwiedził Państwowy Szpital Kliniczny Akademii Medycznej (dawniej XXX-lecia), gdzie odprawił mszę świętą dla chorych, a następnie wizytował chorych z Kliniki Ortopedii. Leżącym tam dzieciom rozdał prezenty z okazji przypadającego właśnie dnia św. Mikołaja, dorosłym składał życzenia na nadchodzące Boże Narodzenie i wszystkim chorym udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

16 XII

Ks. bp J. Nowak w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli kleru i wiernych poświęcił dom parafialny parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego przy Alejach Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

1988

12 II

Z inicjatywy ks. bpa J. Nowaka w kościele parafialnym pw. Świętych Polskich Braci Męczenników odbył się Dzień Wspólnoty Duszpasterstw i grup Apostolskich działających w Bydgoszczy. Przedstawiciele 41 rodzajów grup apostolskich modlili się wspólnie w intencji III Synodu Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Synodu Krajowego. Omówili działalność swoich grup i wspólnie zastanawiali się nad usprawnieniem organizacji pracy i działań apostołatu ludzi świeckich.

20-26 III

Odbyły się II Bydgoskie Dni Społeczne. W związku z obradami VII Zwyczajnego Synodu Biskupów (1-30 X 1987 r.) o powołaniu ludzi świeckich w Kościele i świecie, poświęcono Bydgoskie Dni Społeczne omówieniu misji katolickiego laikatu. Wykłady przedstawili ks. bp.: Tadeusz Gołowski z Gdańska, Kazimierz Majdański ze Szczecina, Józef Michalik z Gorzowa Wlkp., Stanisław Szymecki z Kielc oraz redaktor Józefa Hannelowa z krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”.

21 IV

Kapłani z Bydgoszczy uczestniczyli w tradycyjnym dniu modlitw duchowieństwa Archidiecezji Gnieźnieńskiej u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

VII

Ks. proboszcz Maciej Gutmajer został mianowany duszpasterzem regionalnym duszpasterstwa trzeźwościowego dla dekanatów bydgoskich.

30 VII-10 VIII

Odbyła się VI pieszka Archidiecezjalna Pielgrzymka Gnieźnieńska na Jasną Górę z udziałem 6 grup z Bydgoszczy.

5 IX

Ks. bp J. Nowak spotkał się z proboszczami dekanatów bydgoskich u progu rozpoczynają-

cego się roku szkolnego. Omówiono problematykę wspólnot parafialnych i struktur ponadparafialnych w pracy duszpasterskiej w Bydgoszczy. Ks. biskup przedstawił także program uroczystości odpustowych ku czci Matki Bożej Pięknej Miłości w Farze oraz podał informacje dotyczące zbliżającego się Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

7 IX

Zmarł ks. prałat dr Feliks Małecki urodzony 20 V 1905 r. w Ciężeniu w woj. poznańskim, więzień obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Od 1946 r. do przejścia na emeryturę w 1982 r. był proboszczem parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Bydgoszczy. Pochowano go 10 września na cmentarzu parafialnym Świętej Trójcy.

7-8 IX

Odbyły się uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Pięknej Miłości w bydgoskiej Farze. W przeddzień święta kapłani i wierni zgromadzili się w Farze śpiewając nieszpory i Apel Maryjny. Następnego dnia przed południem na zaproszenie ks. bpa J. Nowaka przybywali na wspólne modły do Fary kolejno - chorzy, Rodzina Ojców i Matek Różańcowych, ministranci i lektorzy Słowa Bożego. Głównym akcentem uroczystości była suma odpustowa odprawiona wieczorem. Bezpośrednio po niej odbyło się modlitewne spotkanie młodzieży bydgoskiej z Matką Bożą Pięknej Miłości, a całą uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie Apelu Maryjnego.

22 X

Uroczysta inauguracja roku akademickiego 1988/89 w Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy z udziałem założyciela i opiekuna Instytutu ks. bpa J. Nowaka, słuchaczy, wykładowców, zaproszonych gości i także po raz pierwszy absolwentów. Po wykładzie inauguracyjnym pt. „Pluralizm” wygłoszonym przez profesora Instytutu ks. prał. dr Bronisława Michalskiego nastąpiła msza święta celebrowana przez ks. bpa J. Nowaka z homilią nawiązującą do ewangelii dnia (uzdrowienie niewidomego pod Jerychem).

6 XI

W kościołach odczytano List Pastorski Episkopatu Polski na 70-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

6-13 XI

Odbył się VII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. Sceniczne występy słowne i muzyczne z udziałem artystów z Bydgoszczy, Warszawy, Lublina i Torunia związane były z przypadającymi na ten rok rocznicami 1000-lecia chrztu Rusi Kijowskiej, 70-lecia odzyskania niepodległości i 10-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Nawiązywały także do obecności myśli chrześcijańskiej w sztuce.

Podobną tematykę miały wykłady i odczyty naukowe prezentowane przez środowiska naukowe Bydgoszczy, Lublina, Poznania, Torunia i Warszawy. Współczesna problematyka polityczna i gospodarcza przewijała się w spotkaniach dyskusyjnych pod nazwą „Nocne Polaków rozmowy”, wieczorach dyskusyjnych w KIK-u oraz w Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii pw. Świętej Trójcy. Kontynuowano wzorem poprzednich lat cykl przedsięwzięć mających na celu formowanie kultury liturgiczno-modlitewnej.

Starano się także przeprowadzić działania mające na celu zwiększenie niktęgo w poprzednich latach udziału młodzieży w wydarzeniach Tygodnia. Nie udało się jednak uniknąć kłopotów organizacyjnych i finansowych.

Integralną częścią programu VII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy były ob-

chody 70-tej rocznicy odzyskania niepodległości. Po uroczystej mszy świętej odprawionej z tej okazji przez ks. bpa J. Nowaka ze śpiewem chóru „Cantate Domino” z Bydgoszczy, wykład okolicznościowy wygłosił prof. Kazimierz Wajda.

14 XI

W Domu Biskupim w Bydgoszczy odbyło się spotkanie kapelanów bydgoskich szpitali z ks. bpem J. Nowakiem. Omówiono program pracy duszpasterskiej wśród chorych z uwzględnieniem specyfiki szpitali resortowych - MSW, wojskowych i zakładowych. Poruszono także problemy Duszpasterstwa Służby Zdrowia działającego przy parafii pw. Świętej Trójcy oraz formy pracy duszpasterskiej z pracownikami służby zdrowia.

27 XI

W bydgoskiej Farze ks. bp J. Nowak odprawił mszę świętą dla rodzin biorących udział w Apostolskim Ruchu Szensztackim, obecnym w Bydgoszczy od 3 lat. Po mszy św. z homilią księdza biskupa odbyło się misterium słowno-muzyczne pt. „Tęsknota za przymierzem” przedstawiające główne założenia Ruchu Szensztackiego.

1 XII

Ks. kardynał J. Glemp spotkał się w parafii farniej z proboszczami bydgoskich parafii. W trakcie nabożeństwa Słowa Bożego rozpoczynającego spotkanie, homilię wygłosił ks. prymas. Następnie po nabożeństwie ks. dr Leszek Bilicki wygłosił referat o roli wikariusza biskupiego w organizacji duszpasterstwa w wielkim mieście w świetle dokumentów Vaticanum II. Później ks. bp J. Nowak podzielił się z zebranymi własnymi uwagami na temat pracy duszpasterskiej w Bydgoszczy.

Na koniec ks. prymas J. Nowak J. Glemp wskazał na konieczność ściślejszej współpracy we wszystkich przejawach życia parafialnego, zwłaszcza wobec istniejących i rodzących się skomplikowanych problemów społecznych.

3 XII

Odbyły się z udziałem ks. prymasa J. Glempa i ks. bpa J. Nowaka oraz ok. 60 kapłanów główne uroczystości związane z 75-leciem konsekracji kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy placu Piastowskim w Bydgoszczy.

Konsekrowany 15 VI 1913 r. przez bpa Kloskiego kościół przeszedł w ostatnich latach gruntowny remont i modernizację (na wieży głównej zainstalowano nowy krzyż ze stali nierdzewnej, przełożono dach, dokonano „zszyć” pękających murów, położono nową instalację elektryczną, ocieplono strop, zainstalowano nowe oświetlenie i nagłośnienie, odnowiono wnętrze kościoła). Uroczystości jubileuszowe poprzedziły 8-dniowe misje. Odbyła się m.in. msza święta celebrowana przez ks. prymasa, wykład ks. dra M. Aleksandrowicza z Gniezna na temat historii kościoła i parafii, wspólny uroczysty obiad dla duchowieństwa i parafian zasłużonych w pracy na rzecz renowacji kościoła oraz trwające do późnego wieczora spotkanie kapłanów pracujących niegdyś w kościele i parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy.

7 XII

Na zaproszenie ks. bpa J. Nowaka w bydgoskiej Farze modlili się w intencji poszanowania daru życia narzeczeni z parafii bydgoskich przygotowujący się do sakramentu małżeństwa.

8 XII

Uroczysta msza święta odprawiona przez ks. bpa J. Nowaka zakończyła obchody Roku Maryjnego w bydgoskim sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości.

17 XII

W parafii pw. Świętej Trójcy ks. bp J. Nowak spotkał się ze wspólnotami neokatechumenalnymi istniejącymi w Bydgoszczy.

18 XII

Odbyło się spotkanie opłatkowe w Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. Uczestniczyli w nim absolwenci i słuchacze Instytutu.

1989**4 I**

Zorganizowano opłatek chóru „Cantate Domino”. Chór ten powstał w 1988 r. z inicjatywy ks. bpa J. Nowaka i działa pod jego patronatem. W czasie spotkania ks. bp J. Nowak zwrócił uwagę na rolę śpiewu jako formy modlitwy.

8 I

W parafii pw. Św. Trójcy odbyło się doroczne spotkanie opłatkowe pracowników bydgoskiej służby zdrowia. Kościół Św. Trójcy od wielu lat prowadzi systematyczne duszpasterstwo bydgoskiej służby zdrowia. Każdego miesiąca sprawowana jest msza święta dla pracowników tej „samarytańskiej grupy zawodowej”. Organizowane są specjalne rekolekcje wielkopostne i konferencje. Wieloletnim duszpasterzem tej służby jest proboszcz parafii Św. Trójcy ks. prałat Jerzy Gołębiewski.

9 III

Ks. bp J. Nowak został wybrany przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski „Iustitia et Pax” na pięcioletnią kadencję.

3-7 IV

III Bydgoskie Dni Społeczne zostały poświęcone przesłaniu i treści encykliki „Sollicitudo rei socialis”. Wygłoszono referaty: 1) Encyklika „Sollicitudo rei socialis” jako wyraz ciągłości nauki społecznej Kościoła, a zarazem stałej jej odnowy - ks. prof. Joachim Kondziela (KUL), 2) Koncepcja prawdziwego rozwoju ludzkiego w świetle encykliki „Sollicitudo rei socialis” - doc. Piotr Kryczka (KUL), 3) Misja Kościoła w urzeczywistnianiu integralnej koncepcji rozwoju według „Sollicitudo rei socialis” - ks. dr Bronisław Michalski z Trzemeszna, 4) Teologiczno-moralne przyczyny opóźnienia procesu rozwoju we współczesnym świecie w świetle „Sollicitudo rei socialis” - bp dr Bogdan Wojtuś z Gniezna, 5) Ekonomiczne i polityczne przyczyny aktualnego zagrożenia rozwoju człowieka i społeczeństwa według encykliki „Sollicitudo rei socialis” - prof. Andrzej Stelmachowski z Warszawy. Dniom patronował ks. bp J. Nowak, który na ich zakończenie wyraził nadzieję, iż tradycja dni społecznych pozwoli lepiej poznać katolicką naukę społeczną.

8 IV

W bydgoskiej parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników odbył się Dzień Wspólnoty Ruchu Eucharystycznego Młodych. Na ten Dzień zaproszono przedstawicieli wszystkich wspólnot z całej Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Dzień Wspólnoty odbył się pod patronatem i przy udziale ks. bpa J. Nowaka.

4-5 VIII

W parafii pw. Opatrzności Bożej na Kapuściskach grupa Anonimowych Alkoholików zorganizowała z okazji sierpnia, miesiąca trzeźwości, czuwanie w intencji trzeźwości narodu.

8 IX

Na Starym Rynku odbyły się uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Pięknej Miłości połączone z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej. Uczestniczył w nich kard. J. Glemp prymas Polski.

11-19 XI

Odbył się VIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy pod ogólnym tematem: „Chrzescijanie swojej Ojczyźnie”. Inaugurację Tygodnia poprzedziła msza święta w Farze w intencji Leona Barciszewskiego, prezydenta Bydgoszczy, zamordowanego w 1939 r. Po mszy świętej ks. bp J. Nowak poświęcił odsłonięty pomnik L. Barciszewskiego, który stanął na placu przy ul. Grodzkiej (obecnie skwer L. Barciszewskiego).

VIII Tydzień przebiegał w zmienionych warunkach politycznych, w atmosferze wolności działania. W zamierzeniach organizatorów miał on wyzwolić u korzystających z niego chęć działania społecznego dla Polski. Uczestniczyły w nim istniejące przy parafiach chóry, zorganizowano konkurs recytatorski dla dzieci i młodzieży, włączono do grona uczestników większą niż dotychczas grupę twórców kultury. W czasie Tygodnia wygłoszono szereg interesujących wykładów. Tak np. prof. Anna Wolff-Powęska z Poznania mówiła nt. „Jedna czy dwie Europy”, prof. Janina Zakrzewska z Warszawy „Polskie konstytucje i co z nich wynika na przyszłość”, prof. Walerian Pańko „Chrzescijanie na rzecz demokracji lokalnej”. Zainteresowaniem cieszyła się wystawa fotografii artystycznej Adama Bujaka z Krakowa pt. „Misteria i portrety Jana Pawła II”.

12 XI

Ks. bp J. Nowak uroczystie odsłonił w Kaplicy Męczeństwa Bydgoszczy przy kościele Św. Polskich Braci Męczenników tablicę ku czci poległych żołnierzy Armii Krajowej Walczących na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej oraz umieścił obok niej urny z ziemią pobraną z mogił Katynia i z cmentarza na Rossie w Wilnie.

8 XII

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP ks. bp J. Nowak gościł wśród członków nauczycielskiej wspólnoty ruchu „Ku cywilizacji miłości” na wigilijnym oplatku. Wspólnota gromadzi się przy bydgoskim kościele OO. Jezuitów i stawia sobie jako główny cel pogłębienie osobistej formacji chrześcijańskiej i wynikającej z niej odpowiedzialności za realizację nauczycielskiego powołania.

31 XII

Ks. prymas J. Glemp konsekrował kościół pw. Świętej Rodziny w Bydgoszczy. Kościół budowano od kwietnia 1986 r.

Ks. Przemysław Książek został mianowany asystentem kościelnym Związku Akademickiego „Pokolenie” oraz moderatorem Sodalicji Mariańskiej w Bydgoszczy.

1990**I**

Ukazał się „Miesięcznik Kościelny” - pismo parafii pw. Św. Trójcy. Miesięcznik nawiązał do spuścizny „Tygodnika Kościelnego” wydawanego w latach 1924-39 przez proboszcza tej parafii, ks. prałata Mieczysława Skoniecznego. W zamierzeniu redaktorów pismo miało służyć skuteczniejszemu budowaniu i pogłębianiu parafialnej wspólnoty. Ukazało się tylko 12 numerów (ostatni w grudniu 1990 r.).

19-23 II

Obchodzono IV Bydgoskie Dni Społeczne. Tematem tych Dni z okazji 25-lecia zakończenia II Soboru Watykańskiego było społeczne orędzie Vaticanum II. Uczestnicy mogli się zastanowić nad kwestią chrześcijańskiej odpowiedzialności za świat. Podczas pięciu kolejnych wykładów zaproszeni goście: prof. dr Maria Braun-Gałkowska (KUL), red. dr Stefan Frankiewicz („Więź”), doc. dr Jerzy Gałkowski (KUL), ks. dr Antoni Siemianowski (PWSĐ -Gniezno) i doc. dr Julian Auleyner (UW) mówili o zarysowanej koncepcji w konstytucji pastoralnej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes” o odpowiedzialności katolików za rodzinę, kulturę, pracę, politykę, pokój itp.

31 III

Pielgrzymka maturzystów Archidiecezji Gnieźnieńskiej udała się na Jasną Górę. Maturzyści uczestniczyli w konferencji nt. „Eucharystia - znak i narzędzie jedności między ludźmi”. W dalszej części pobytu miało miejsce spotkanie z piosenką religijną przygotowane przez prefektów i młodzież z Bydgoszczy.

1 IV

Ks. bp J. Nowak sprawował w bydgoskiej Farze uroczystą mszę św. w intencji bydgoskiego oddziału Polskiego Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Dokonał również poświęcenia oddziałowego sztandaru Związku. Po mszy św. na bydgoskim Starym Rynku w ścianie pomnika upamiętniającego ofiary faszyzmu ks. biskup poświęcił nową płytę nagrobną dedykowaną wszystkim zamęczonym i pomordowanym ofiarom stalinowskiego ludobójstwa.

25 IV

Erygowano parafię pw. św. Marka (ul. Salezjańska 1).

17 V

Prymas Polski powołał Hospicjum przy bydgoskiej parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników.

9 VI

W kościele pw. Św. Trójcy odbyło się spotkanie dzieci z kilku bydgoskich parafii należących do Eucharystycznego Ruchu Młodych.

17 VI

Uroczystości stacyjne II Archidiecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Bydgoszczy rozpoczęły się przy bazylice pw. Św. Wincentego á Paulo. Po modlitwie kongresowej procesja z Najświętszym Sakramentem przeszła na Stary Rynek, gdzie odbyła się msza święta koncelebrowana przez ks. bpa J. Nowaka. Homilię wygłosił ks. prymas J. Glemp. Po raz pierwszy po okresie rządów komunistycznych w uroczystości kościelnej brało udział wojsko, kompania honorowa, orkiestra oraz władze wojewódzkie i miejskie.

1 VII

Erygowano parafię pw. Św. Jana Apostoła i Ewangelisty (ul. Wyzwolenia 2).

31 VIII

W X rocznicę powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w kościele OO. Jezuitów ks. bp J. Nowak sprawował mszę świętą i wygłosił homilię. Datę powstania NSZZ „Solidarność” uznał za jedną z najważniejszych w dziejach narodu polskiego. Oznaczała ona bowiem niezwykle zwycięstwo, bez użycia siły, nad totalitarną władzą. Ks. bp J. Nowak poświęcił sztandar NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego.

VIII

W Bydgoszczy odbyły się obchody 70-lecia „cudu nad Wisłą”. Uroczystą mszę świętą w kościele pw. Św. Krzyża odprawił ks. bp J. Nowak. Uroczystość w Bydgoszczy podyktował fakt, iż na cmentarzu Nowofarnym jest kwatery, w której spoczywają żołnierze wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Zmarli oni w bydgoskich szpitalach na skutek odniesionych ran. Po mszy świętej w kwaterze poległych żołnierzy wojny 1920 r. odbył się apel poległych. Wiązanki kwiatów i wieńce złożono u stóp figury Matki Bożej, postawionej w tej kwaterze w 1930 r. Uroczystość zakończyła się w ratuszu spotkaniem jej organizatorów z kombatanami.

3 IX

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Do szkół powróciła nauka religii. Liceum Katolickie rozpoczęło pierwszy rok działalności. Szkoła powstała w maju 1990 r. Posiada ona uprawnienia szkoły państwowej i realizować będzie program ministerialny, poszerzony o antropologię chrześcijańską i katechezę. Uczniowie szkoły będą się rekrutować z rodzin katolickich. Pedagodzy muszą się legitymować wysokimi kwalifikacjami i chrześcijańską moralnością. Dyrektorem Liceum został ks. dr Roman Kneblewski.

10 IX

Wizyta duszpasterska ks. kardynała J. Glempa, prymasa Polski, w parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ks. prymas odwiedził również Szkołę Podstawową nr 11, w której uczą się dzieci z tej parafii. Poświęcił w niej krzyże, które zostały zawieszane w klasach. Spotkał się z nauczycielami, rodzicami i uczniami. Szkoła Podstawowa nr 11 w Bydgoszczy była pierwszą szkołą w Polsce, którą odwiedził ks. prymas.

18 X

Erygowano kaplicę pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w 10 Wojskowym Szpitalu Klinicznym w Bydgoszczy przy ul. Powstańców Warszawy 5.

10-16 XI

Pod hasłem: „Bydgoszcz na szlakach Chrześcijańskiej Europy” odbył się IX Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Spotkania odbywały się w 12 bydgoskich kościołach oraz w Szubinie i Nakle. Po raz pierwszy miały one miejsce poza kościołami: w siedzibie Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Wyższej Szkole Pedagogicznej. V i VI Liceum Ogólnokształcącym. W ratuszu odbyła się sesja naukowa. Tydzień zakończył spektakl w Teatrze Polskim pt. „Dialogi Karmelitanek”. Wydarzeniem Tygodnia stała się wystawa eksponowana w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego zatytułowana: „Skarby Katedry Gnieźnieńskiej”. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Biurze Wystaw Artystycznych przygotowała wystawę pt. „Biblioteka Bernardynów Bydgoskich”.

15 XII

Ksiądz Prymas erygował nową kaplicę pw. Św. Józefa w domu diecezjalnym przy ul. Piaski 65.

16 XII

Prymas Polski dokonał konsekracji kościoła pw. Św. Krzyża. Spotkał się z przedstawicielami świata nauki w Bydgoszczy i poświęcił siedzibę Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.

1991**II**

W lutym 1991 r. ukazał się w Bydgoszczy miesięcznik Caritasu Archidiecezji Gnieźnieńskiej pt. „Odpowiedzialność”. Na czele zespołu redakcyjnego stanął Michał Jędryka. Pismo

miało „służyć każdemu, kto pośród trudów codzienności pragnie widzieć coś więcej niż tylko szarość. Radość i nadzieja, smutek i trwoga poszczególnych osób, rodzin i wspólnot, szczególnie w naszej diecezji są tym, o czym chcemy pisać”. W lipcu 1992 r. pismo zawiesiło swoją działalność.

11-14 III

V Bydgoskie Dni Społeczne. W związku z obchodami setnej rocznicy ogłoszenia przez papieża Leona XII pierwszej encykliki społecznej zostały zatytułowane: „Rerum novarum - Wielka Karta Społecznej Solidarności”. W wygłaszanych wykładach chodziło o relecture papieskiego dokumentu w kontekście aktualnej polskiej rzeczywistości. W budowaniu solidarnego społeczeństwa szczególna rola przypada rodzinie. Mówił o tym ks. dr Tadeusz Makowski (PWSD - Gniezno). Kolejni wykładowcy - doc. dr Tadeusz Gadacz SP (PAT - Kraków), red. Przemysław Fenrych (TVP - Szczecin), ks. dr Franciszek Kampka (KUL) - ukazali wkład w formowanie społecznej solidarności szkoły, mass-mediów i związków zawodowych. Gospodarcze i polityczne aspekty tego zagadnienia omówili: prof. dr Janusz Ziółkowski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP i ks. prof. dr Jan Krucina, dziekan Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Ks. bp J. Nowak podsumowując Dni podkreślił aktualny charakter encykliki „Rerum novarum”.

24 III

Zwyczajem lat minionych ks. bp J. Nowak spotkał się w Niedzielę Palmową z młodzieżą bydgoską w bazylice pw. św. Wincentego á Paulo. W skierowanej do młodzieży homilii rozważał słowa stanowiące motto listu papieża Jana Pawła II na VI Światowy Dzień Młodzieży: „Otrzymaliście ducha przybrania za synów.” Zachęcał młodzież do duchowego przygotowania się na sierpniowe spotkanie z Ojcem Świętym na Jasnej Górze.

11 IV

Ks. bp J. Nowak dokonał uroczystego poświęcenia i erygowania kaplicy w Ośrodku Rehabilitacji i Szkolenia Niewidomych Polskiego Związku Niewidomych przy ul. Powstańców Wielkopolskich 33. Po południu w Ośrodku odbyła się robocza narada duszpasterzy niewidomych, której przewodniczył ks. bp Jan Mazur, ordynariusz w Siedlcach, opiekujący się z ramienia Episkopatu Polski duszpasterstwem ociemniałych.

14 IV

Ks. bp J. Nowak udzielił promocji lektorskiej 70 kandydatom bydgoskich parafii. Będą oni odtąd czytać Słowo Boże w zgromadzeniu liturgicznym.

20 IV

W salach domu Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego á Paulo odbyło się seminarium pod nazwą: „Współczesna sztuka w kościele”.

22 V

Ksiądz prymas J. Glemp konsekrował świątynię pw. Najświętszej Maryi Panny - Matki Kościoła.

1-9 VI

IV pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski odbyła się już po upadku rządów komunistycznych. Ukazała prawo moralne (dekalog) jako fundament wolności.

12 VI

Prymas Polski dokonał konsekracji kościoła parafialnego pw. Bł. Jadwigi Królowej (Wzgórze Wolności).

10 IX

Ukazały się „Wiadomości Parafialne” - dwutygodnik parafii pw. Św. Wincentego á Paulo.

X

Ukazało się pismo „Ogniwo” - miesięcznik parafii pw. Św. Polskich Braci Męczenników (tytuł wybrano drogą konkursu). W piśmie znajdują się wiadomości i informacje dotyczące życia i pracy parafii, kościoła w Bydgoszczy, Archidiecezji Gnieźnieńskiej, a także Kościoła w Polsce i na świecie.

9-17 XI

X Tydzień Kultury Chrześcijańskiej odbywał się pod hasłem „aby wszyscy stanowili jedno”. Hasło to przyświecało dwudniowej sesji naukowej w Filharmonii Pomorskiej. Otworzył ją referat ks. bpa J. Nowaka, w którym autor przeprowadził teologiczną egzegezę słów Chrystusa „Aby wszyscy stanowili jedno”. Prof. Marian Kallas mówił, jak nakaz budowania jedności realizowano w historii państwa i narodu polskiego w latach 1791-1991. „Ignacy Paderewski symbol jedności Polaków” to tytuł referatu prof. Mariana M. Drozdowskiego z Warszawy. Pisarz emigracyjny Jerzy Kawka wykład swój zatytuował: „Paderewski nieznan”. W drugim dniu sesji wygłoszono referaty: „Życie i śmierć Leona Barciszewskiego prezydenta Bydgoszczy” - dr Ryszard Kabaciński, „Konstytucje polskie - jakiej konstytucji oczekujemy” - prof. M. Kallas, „Unia kościelna i jej konsekwencje w kulturze narodów Europy środkowo-wschodniej” - prof. Ryszard Łużny, „Od jedności komunistycznej do jedności...”, dr hab. Teresa Bezwińska. Po sesji odbyło się konserwatorium „Jedność Polaków - przyszłość i przeszłość”.

Nowymi elementami X Tygodnika były: seminarium filmowe „Kino i religia”, „Forum Młodzieży” oraz spektakl teatralny dla osób chorych i niepełnosprawnych. Gorące dyskusje miały miejsce w czasie spotkań z cyklu „Nocne Polaków rozmowy”. I tak ks. prof. Antoni Lewek z Akademii Teologii Katolickiej i prof. Jerzy Skowronek z Uniwersytetu Warszawskiego dokonali wprowadzenia do tematu: „Rola Kościoła w procesie przemian społecznych i politycznych w Polsce okresu powojennego”, a dr hab. T. Bezwińska prowadziła spotkanie na temat „Rozmowa i dialog jako droga w budowaniu jedności”.

Bogaty był program dotyczący Tygodnia prezentowany przez aktorów Teatru Polskiego, muzyków Filharmonii Pomorskiej, zespoły śpiewacze. Wydarzeniem było przedstawienie w Teatrze Polskim sztuki Karola Wojtyły pt. „Brat naszego Boga”. Integralną część składową Tygodnia stanowiły wystawy i kiermasze książek. Poza przyjęty temat X Tygodnia wybiegało spotkanie z dr. Yoidzi Kuyama - Japończykiem, który mówił o odmiennej kulturze swego kraju.

Po zakończeniu Tygodnia organizatorzy opowiedzieli się za jego kontynuacją, ale i koniecznością szukania nowych dróg dotarcia do uczestników i modernizacji struktury Tygodnia.

10 XI

Klub Inteligencji Katolickiej obchodził dziesiątą rocznicę działalności. Jubileusz uczczono uroczystą mszą świętą oraz sesją jubileuszową poświęconą działalności bydgoskiego KIK.

8 XII

Radiostacja „Radio Maryja” rozpoczęła nadawanie codziennych programów. Swoim zasięgiem obejmuje obszar wokół Torunia i Bydgoszczy w promieniu 40 km. Twórcami radia są trzech ojcowie z zakonu redemptorystów w Toruniu. W Bydgoszczy radiostacja działa przy kościele na Wzgórzu Wolności.

XII

Ukazał się „Biuletyn Parafialny: Kościół pw. św. Mateusza Bydgoszcz - Fordon”. Redakcja zamierza publikować najważniejsze informacje dla naszej „Rodziny”.

1992**25-29 II**

VI Bydgoskie Dni Społeczne zorganizowano pod hasłem: „Centesimus annus - stulecie kościelnego magisterium społecznego”. Dni te zaingurował wykład prof. Juliana Auleytnera z Uniwersytetu Warszawskiego pt. „Nauka społeczna Kościoła, jej charakter i miejsce w orędziu ewangelicznym”. Pozostałe dni wypełniły spotkania animowane dyskusjami panelowymi, na których rozważano znaczenie społecznego nauczania Kościoła w relacji do zadań parafialnego duszpasterstwa, misji chrześcijańskiej rodziny, formacji młodego pokolenia oraz chrześcijańskiej odpowiedzialności za kulturę, ekonomię, politykę. Ostatnie spotkanie poświęcone ewangelizacji życia publicznego było w całości transmitowane przez katolicką rozgłośnię „Radio Maryja” w Toruniu.

19 III

Papież Jan Paweł II mianował ks. bpa Henryka Muszyńskiego, dotychczasowego biskupa włocławskiego, arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim. Nominację ogłoszono oficjalnie 25 marca 1992 r. Papież Jan Paweł II rozwiązał unię zwaną „aeque principaliter” Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej oraz unię „ad personam” Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Warszawskiej. Potwierdził ks. kard. J. Glempa Arcybiskupem Metropolity Warszawskim. Postanowił również, że tytuł Prymasa Polski pozostaje związany z historycznym dziedzictwem i relikwiami św. Wojciecha w Archidiecezji Gnieźnieńskiej, dlatego ks. kard. J. Glemp, jako kustosz relikwi św. Wojciecha, czczonych w katedrze gnieźnieńskiej, będzie nadal nosił tytuł prymasa Polski.

25 III

Na podstawie bulli papieskiej „Totus Tuus Poloniae Populus” Bydgoszcz wchodzi w skład Archidiecezji Gnieźnieńskiej i dzieli się na dekanaty: Bydgoszcz I, Bydgoszcz II, Bydgoszcz III, Bydgoszcz IV.

25 III

Jubileusz 10-lecia biskupiego posługiwania ks. bpa Jana Nowaka. Ks. biskup odprawił w bydgoskiej Farze uroczystą mszę świętą dziękczynną i wygłosił homilię. Uczestniczyli w niej ks. kardynał Józef Glemp prymas Polski, przedstawiciele władz, delegacje stowarzyszeń i organizacji, wierni z bydgoskich parafii.

29 III

Na uroczystości w kościele Św. Polskich Braci Męczenników przekazano i poświęcono sztandar Rodziny Katyńskiej w Bydgoszczy.

11 IV

Zokazji uroczystości 140. rocznicy urodzin Leona Wyczółkowskiego ks. bp J. Nowak odprawił w bydgoskiej Farze mszę świętą w intencji Leona i Franciszki Wyczółkowskich i wygłosił okolicznościową homilię. Następnie uczestniczył w otwarciu wystawy jubileuszowej L. Wyczółkowskiego w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy.

16 IV

Nastąpiła zmiana granic dekanatu Bydgoszcz II. Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński de-

kretem z 16 IV przyłączył następujące parafie i wiernych zamieszkujących w części dekanatu Fordon, położonego w obrębie granic miasta Bydgoszczy-Fordon (z Diecezji Chełmińskiej) do dekanatu Bydgoszcz II:

1. parafia pw. Św. Jana Apostoła i Ewangelisty
2. parafia pw. Św. Marka
3. parafia pw. Św. Mateusza
4. parafia pw. Św. Mikołaja
5. parafia pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników

3 V

Odbyła się uroczysta msza św. w intencji Ojczyzny na bydgoskim Starym Rynku. Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. bp J. Nowak. Po mszy św. nastąpiło uroczyste złożenie wieńców pod pomnikiem Walki i Męczeństwa na Starym Rynku.

7 VI

Miała miejsce inauguracja pasterskiej posługi w Bydgoszczy ks. abpa Henryka Józefa Muszyńskiego.

30 VIII

Uczestnicy I Światowego Zlotu Polonii Ziemi Bydgoskiej złożyli wizytę w bydgoskim kościele pw. Św. Polskich Braci Męczenników. Mszę świętą sprawował ks. abp H. Muszyński. Przed mszą św. ks. abp H. Muszyński poświęcił pamiątkową tablicę ku czci śp. Stanisława Nowakowskiego, w okresie międzywojennym redaktora „Dziennika Bydgoskiego”.

1 IX

Ks. abp H. Muszyński poświęcił krzyż w parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

10 IX

Nastąpiła konsekracja przez ks. abpa H. Muszyńskiego kościoła pw. Bł. Urszuli Ledóchowskiej oraz poświęcenie domu parafialnego i przedszkola.

18 IX

Odbyło się poświęcenie i otwarcie Liceum Salezjańskiego w fordońskiej parafii pw. Św. Marka.

19 IX

Miało miejsce poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego w parafii pw. Opatrzności Bożej.

19 IX

Jubileusz 150-lecia istnienia obchodziło Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety - Bydgoszcz.

21 IX

Poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego w parafii św. Mateusza w Fordonie.

29 IX

Ks. abp H. Muszyński spotkał się z parlamentarzystami w bydgoskiej parafii pw. Św. Polskich Braci Męczenników, przedstawicielami Regionalnej Rady Gospodarczej i Archikonfraternią Literacką.

18 X

Ustanowiono parafię pw. Św. Łukasza Ewangelisty w Bydgoszczy-Fordonie. Nowa parafia należeć będzie do dekanatu bydgoskiego.

18-19 X

W parafii Św. Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy zorganizowano uroczystości w VIII rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Ogłoszono wyniki I Ogólnopolskiego Konkursu na poezję patriotyczno-religijną i literaturę wspomnieniową im. Ks. Jerzego Popiełuszki. Jury pod przewodnictwem prof. Janusza Kryszaka z UMK w Toruniu przyznało w dziedzinie poezji dwie pierwsze nagrody Wojciechowi Izaakowi i Strugale z Mieszkowic i Markowi Brymorze z Kalisza. Wśród utworów prozatorskich laureatem został Augustyn Baran z Izdebek.

X

Ukazało się pismo „Akademik” - miesięcznik duszpasterstwa akademickiego przy bazylice Św. Wincentego á Paulo.

13 XII

Odbyły się uroczystości poświęcenia w bydgoskiej Farze tablicy pamiątkowej ku czci śp. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia oraz śp. ks. bpów Lucjana Bernackiego i Jana Michalskiego.

15 XII

Z dniem 15 XII 1992 r. ustanowiono następujące dekanaty na terenie Bydgoszczy:

1. DEKANAT BYDGOSZCZ I - Północ

w skład którego wchodzi:

1. Parafia pw. Św. Krzyża w Bydgoszczy
2. Parafia pw. Św. Rodziny w Bydgoszczy
3. Parafia pw. Przemienienia Pańskiego w Bydgoszczy
4. Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Bydgoszczy
5. Parafia pw. Św. Antoniego z Padwy w Bydgoszczy
6. Parafia pw. Św. Maksymiliana Kolbego w Bydgoszczy
7. Parafia pw. Bł. Urszuli Ledóchowskiej w Bydgoszczy
8. Parafia pw. Najśw. Maryi Panny z Góry Karmelu w Bydgoszczy
9. Parafia pw. Św. Kazimierza w Łochowie
10. Kaplica Ks. Michaelici - Bydgoszcz

2. DEKANAT BYDGOSZCZ II - Śródmieście

w skład którego wchodzi:

1. Parafia pw. Najśw. Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy
2. Parafia pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Bydgoszczy
3. Parafia pw. Św. Marcina i Mikołaja - Fara w Bydgoszczy
4. Parafia pw. Św. Andrzeja Boboli (Ks. Jezuici) w Bydgoszczy
5. Parafia pw. Św. Wincentego á Paulo w Bydgoszczy
6. Parafia pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Bydgoszczy
7. Kościół Rektorski „Siostry Klaryski” w Bydgoszczy
8. Kaplica pw. Bożego Ciała (Siostry Klaryski od Wierzytwej Adoracji) w Bydgoszczy
9. Kościół Najśw. Maryi Panny Królowej Pokoju - Garnizonowy w Bydgoszczy

3. DEKANAT BYDGOSZCZ III - Południe

w skład którego wchodzi:

1. Parafia pw. Świętej Trójcy
2. Parafia pw. Chrystusa Króla w Bydgoszczy
3. Parafia pw. Św. Wojciecha w Bydgoszczy
4. Parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Bydgoszczy

5. Parafia pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy
6. Parafia pw. Najśw. Maryi Panny Matki Kościoła w Bydgoszczy
7. Parafia pw. Bożego Ciała w Bydgoszczy
8. Parafia pw. Matki Boskiej Bolesnej - Ciele
9. Parafia pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Białych Błotach
4. DEKANAT BYDGOSZCZ IV -Wyżyny
w skład którego wchodzi:
 1. Parafia Św. Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy
 2. Parafia pw. Opatrzności Bożej w Bydgoszczy
 3. Parafia pw. Św. Józefa Rzemieślnika w Bydgoszczy
 4. Parafia pw. Bł. Jadwigi Królowej w Bydgoszczy
 5. Parafia pw. Ducha Świętego w Bydgoszczy
 6. Parafia pw. Najśw. Maryi Panny Królowej Polski w Brzozie
 7. Parafia pw. Św. Stanisława Bp. i M. w Solcu Kujawskim
 8. Parafia pw. Najśw. Serca Pana Jezusa w Solcu Kujawskim
 9. Parafia pw. Matki Boskiej Królowej Polski - Bydgoszcz-Pląnowo
 10. Kaplica przy Glinkach - pw. Niepokalanego Serca Maryi (nowa parafia Misjonarzy Ducha Św.).
 11. nowa parafia planowana na Wyżynach (B1 i B 2)
5. DEKANAT BYDGOSZCZ V - Fordon
w skład którego wchodzi:
 1. Parafia Św. Stanisława Bpa i M. w Bydgoszczy
 2. Parafia pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Bydgoszczy
 3. Parafia pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Bydgoszczy
 4. Parafia pw. Matki Boskiej Zwycięskiej w Bydgoszczy
 5. Parafia pw. Św. Jana Ap. i E. w Bydgoszczy - Fordon
 6. Parafia pw. Św. Mikołaja w Bydgoszczy - Fordon
 7. Parafia pw. Św. Mateusza w Bydgoszczy - Fordon
 8. Parafia pw. Św. Marka Ewangelisty w Bydgoszczy - Fordon
 9. Parafia pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy - Fordon
 10. Parafia pw. Św. Łukasza Ewangelisty w Bydgoszczy - Fordon

15 XII

Abp H. Muszyński erygował nową parafię bydgoską. Nowa parafia Matki Boskiej Fatimskiej powstała jako filia parafii pw. Św. Józefa, w dekanacie Bydgoszcz IV.

1993

24 I

Odbyło się uroczyste nabożeństwo ekumeniczne w bydgoskim kościele pw. Św. Trójcy. Nabożeństwo to było wydarzeniem centralnym Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Uczestniczyli w nim ks. bp Stanisław Gądecki, ks. Jarosław Dmitriuk i ks. Włodzimierz Jakubowski z Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. Tadeusz Narzyński z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. Janusz Olszański z Kościoła Ewangelicko-Methodycznego, ks. Tadeusz Urban z Kościoła Polsko-Katolickiego, ks. Jacek Brzechczyn z Kościoła Baptystów, ks. Zdzisław Józefowicz z Kościoła Zielonoświątkowców.

7 II

Poświęcono kaplicę pw. Matki Bożej Fatimskiej.

13 II

Z okazji 4. rocznicy świętowania Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy w bydgoskiej Farze odbyła się msza św. Ks. bp J. Nowak wygłosił homilię na temat „Praca jako powołanie człowieka”. Po homili poświęcił historyczny sztandar Stronnictwa.

20 II

Ks. abp H. Muszyński odprawił mszę św., wygłosił homilię i spotkał się ze wspólnotą ewangelizacyjną w bydgoskiej parafii pw. NMP Matki Kościoła.

21 II

W Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy utworzonym w 1990 r. odbyła się uroczystość nadania szkole imienia króla Jana III Sobieskiego.

15-19 III

VII Bydgoskie Dni Społeczne przebiegały pod hasłem: „Społeczny wymiar orędzia biblijnego”. Wykładowcami byli wybitni polscy bibliści: ks. abp prof. dr hab. H. Muszyński („Biblijna koncepcja wyzwolenia społecznego”), ks. bp prof. dr hab. K. Romaniuk („Społeczność rodzinna jako fundament społeczeństwa w Biblii”), ks. prof. dr hab. J. Kudasiewicz w nadesłanym referacie zajął się problemem ludzkiej pracy, ks. bp dr S. Gądecki („Biblijny etos własności prywatnej”), ks. prof. dr hab. M. Czajkowski („Ewangelia a polityka”). Patronat nad Dniami sprawował ks. bp J. Nowak, przewodniczący Komisji „Iustitia et Pax”.

21 III

Ks. abp H. Muszyński spotkał się w bydgoskiej parafii pw. Św. Trójcy z grupami neokatechumenatu.

IV

W kwietniu ukazał się w systemie małej poligrafii miesięcznik parafii Matki Bożej Królowej Męczenników zatytuowany „Na Oścież”. Obowiązki redaktora naczelnego objął Mieczysław Pawłowski.

Z inicjatywy Koła Synodalnego w kwietniu ukazał się miesięcznik „Wspólnota” - pismo bydgoskiej Parafii Chrystusa Króla. Redaktorem naczelnym czasopisma został Henryk Marchlik.

6 VI

Poświęcono kaplicę w parafii pw. św. Łukasza w Bydgoszczy-Fordonie.

14 VI

W bazylice pw. św. Wincentego á Paulo rozpoczęto jubileusz 100-lecia urodzin i 50-lecia męczeńskiej śmierci bł. Michała Kozala.

28 VI

Ks. abp H. Muszyński spotkał się z bydgoskimi parlamentarzystami.

19 VIII

Otwarto Dom Rekolekcyjny Liturgicznej Służby Ołtarza „Tabor” w Bydgoszczy.

5 IX

Abp H. Muszyński erygował przy kościele farnym Kolegium Kanoników czyli Kapitułę Bydgoską pw. Matki Bożej Pięknej Miłości - Matki Kościoła. Jednocześnie podniósł kościół farny do godności kolegiackiego.

IX

Ogłoszono skład Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Pięknej Miłości w Bydgoszczy.

Prepozyt:

Ks. dziek. Bodgan Jaskólski

Kanonicy gremialni:

Ks. dziek. Zdzisław Borzyszkowski

Ks. prob. Kazimierz Drapała

Ks. dziek. Konrad Hildebrand

Ks. prob. Kazimierz Kamiński

Ks. prob. Andrzej Rosa

Ks. prob. Jerzy Tworowski

Ks. prob. Stanisław Woźniak

Kanonicy honorowi:

Ks. dziek. Antoni Balcerzak

Ks. prob. Roman Buliński

Ks. dziek. Marian Groblewski

Ks. dziek. Zbigniew Lewandowski

Ks. prob. Marian Ratajczak

Ks. prob. Edmund Ruta

Ks. prob. Andrzej Rygielski

Ks. prob. Edward Siwak

Ks. dziek. Mikołaj Szymański

Ks. dziek. Tadeusz Zabłocki

Ks. prob. Tadeusz Zabłocki

2 X

Jury II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. ks. Jerzego Popiełuszki po zapoznaniu się z 560 zestawami poezji i prozy przyznało nagrody i wyróżnienia. I tak w dziedzinie poezji dwie równorzędne nagrody otrzymali: Anna Małgorzata Piskorz z Gniezna i Piotr Fliks ze Szczecina. Nagrodę II otrzymał Wojciech Izaak Strugała z Mieszkowic w woj. szczecińskim. Nagrodę III otrzymała Ada Kopcińska-Niewiadomska z Berlina. Przyznano również cztery równorzędne wyróżnienia. W dziedzinie prozy nagrodę I otrzymał Augustyn Baran z miejscowości Izdebki, nagrodę II - Jan Piotr Grabowski z Gdańska.

3 X

Na bydgoskim Starym Rynku odbyła się uroczystość poświęcenia Tablicy Katyńskiej.

7-14 XI

XII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej przebiegał pod hasłem: „Jeden drugiego brzemia na noście”. Inauguracja miała miejsce w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników. Mszę świętą sprawował i homilię wygłosił ks. bp Stanisław Gądecki. Punktem centralnym Tygodnia była sesja naukowa: „Jeden drugiego brzemia na noście”, w której wystąpili: ks. abp H. Muszyński, prof. Jerzy Gałkowski, dr Aleksandra Góła, prof. Henryk Gasiul. Problem bezrobocia rozważano w czasie dyskusji panelowej zatytuowanej: „Bolesne problemy doby współczesnej - bezrobocie”. Wydarzeniem XII Tygodnia było spotkanie z ks. prof. Józefem Tischnerem, który w Teatrze Polskim wygłosił wykład „Quo vadis Polonia”. W Tygodniu czynnie wystąpiły chóry bydgoskie oraz artyści Teatru Polskiego i Opery Nova.

1994

2-4 III

W bydgoskiej Farze zorganizowano I Bydgoskie Rekolekcje dla Młodych Matrzeństw.

14-18 III

VIII Bydgoskie Dni Społeczne przebiegały pod hasłem: „Patrystyczne dziedzictwo społecznej nauki Kościoła”. Pierwszy wykład wygłosił ks. bp prof. dr hab. Jan Śrutwa - „Aktualność społecznej nauki Ojców Kościoła”. W kolejnych dniach podejmowano refleksję nad następującymi zagadnieniami: „Czy człowiek bogaty może być zbawiony? Bogactwo i ubóstwo w świetle myśli patrystycznej” - prof. J. Jundziłł (WSP - Bydgoszcz); „Czy konflikt między państwem a Kościołem jest nieunikniony” - ks. prof. dr L. Gładyszewski (PWSZ Gniezno); „Czy jest możliwa pokojowa koegzystencja między narodami? Koncepcja pokoju i wojny w nauczaniu Ojców Kościoła” - ks. prof. dr hab. A. Eckman (KUL); „Czy sprawiedliwość wystarczy? Preferencyjna akcja na rzecz ubogich w nauczaniu i działalności Ojców Kościoła” - ks. prof. dr hab. Franciszek Drączkowski (KUL). Patronat nad Dniami sprawował bp J. Nowak, członek Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”.

26 III

Ks abp II. Muszyński erygował kaplicę szpitalną pw. Chrystusa Miłosiernego w Regionalnym Centrum Onkologicznym w Bydgoszczy na terenie parafii pw. Matki Bożej Królowej Męczenników.

27 III

Jak zazwyczaj, ks. bp J. Nowak spotkał się z młodzieżą (parafia pw. św. Wincentego á Paulo).

16 IV

Bydgoskiemu Kongresowi Trzeźwości przyświecało hasło: „O trzeźwą rodzinę”. Zgromadzeniu patronowali bp J. Nowak i prezydent Bydgoszczy Edwin Warczak.

23 IV

Odbyły się bydgoskie uroczystości 75-lecia powstania Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Mszę św. w kościele garnizonowym odprawił ks. bp J. Nowak, który również poświęcił nowy sztandar ZIW RP oraz sztandary innych organizacji kombatanckich.

25 IV

Ks. bp II. Muszyński spotkał się z rektorami bydgoskich wyższych uczelni.

3 V

Z okazji uroczystości trzeciomajowej na Starym Rynku mszę św. sprawował ks. bp J. Nowak. W organizację tej religijnej i patriotycznej uroczystości włączyły się władze miejskie.

2 VI

Bydgoskie parafie: Farna, Ojców Jezuitów i Wojskowa w uroczystość Bożego Ciała zorganizowały wspólną procesję, która stanowiła przygotowanie do mającej powstać w przyszłości procesji centralnej dla miasta. Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. bp J. Nowak, który także poprowadził procesję do IV ołtarzy. Trasa procesji biegła od kościoła farnego, ul. Farna, Magdzińskiego, przez plac Kościeleckich, Bernardyńską do kościoła garnizonowego.

9-10 VII

Ks. bp J. Nowak uczestniczył w uroczystościach 50-lecia wyzwolenia normandzkiego miasta Caen. 10 lipca odprawił Mszę św. dziękczynną i wygłosił homilię.

4 IX

Poświęcono plac pod budowę nowego kościoła w parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej.

12 IX

Ks. abp H. Muszyński przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię w kościele farnym z okazji rozpoczęcia działalności przez nowe władze miejskie i samorządowe w Bydgoszczy. Spotkał się również z radnymi Bydgoszczy na uroczystej sesji Rady Miejskiej.

13-16 IX

Odbyło się spotkanie Komisji Wspólnej Biskupów polskich i francuskich. Celem Komisji jest wymiana doświadczeń pastoralnych. Na spotkaniu bydgoskim debatowano nad „Priorytetami duszpasterskimi w naszych Kościołach, w związku z przemianami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi, jakie zachodzą w naszych społecznościach”. Biskupi spotykali się z przedstawicielami laikatatu bydgoskiego oraz kapłanami odpowiedzialnymi za duszpasterstwo specjalistyczne o charakterze ponadparafialnym. Gospodarzem spotkania był ks. bp J. Nowak.

16-18 IX

Drugi Zlot Polonii Ziemi Bydgoskiej. Na zakończenie Zlotu ks. bp J. Nowak, członek Komitetu Honorowego, odprawił mszę św. i wygłosił homilię.

17 IX

Erygowano klasztor Braci Mniejszych Kapucynów w Bydgoszczy.

26 IX

Ks. abp H. Muszyński poświęcił dom sióstr Albertynek w Bydgoszczy i prowadzoną przez nie stołówkę dla ubogich (parafia pw. Św. Antoniego Padewskiego).

IX

W Bydgoszczy działalność rozpoczęło Studium Katolickiej Nauki Społecznej.

9 X

Ks. abp H. Muszyński przewodniczył mszy świętej i wygłosił homilię z okazji 60-lecia konsekracji kościoła pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie. Po uroczystości zwiedził budowę liceum księży salezjanów.

15 X

Odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego w bydgoskim Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, filii Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu. Studia podjęło 380 studentów, w tym 85 na I roku.

26 X

Erygowano kaplicę pw. Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego przylegającą do kościoła parafialnego pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie.

6 XII

Ks. abp H. Muszyński poświęcił plac pod budowę kościoła w nowej parafii pw. Bł. Michała Kozala.

27 XII

Ksiądz arcybiskup H. Muszyński erygował parafię pw. Błogosławionego Michała Kozala Biskupa i Męczennika. Dekret erekcji parafii wszedł w życie 1 stycznia 1995 roku.

WRZESIEŃ 1939 R. NA SZWEDEROWIE

Dyweryyjne działania Niemców we wrześniu 1939 r. w Bydgoszczy i obrona cywilna mieszkańców miasta były przedmiotem badań szerokiego grona historyków. Wymienić tu można prace Wł. Jastrzębskiego¹, J. Szilinga², E. Zarzyckiego³, E. Serwańskiego⁴. Na uwagę zasługuje również książka badacza niemieckiego H. Rasmusa⁵. W opracowaniach tych autorów wiernie odtworzone zostały wydarzenia, jakie rozegrały się w ostatnich czterech miesiącach 1939 r. Z tych względów rezygnując ze szczegółowej rekonstrukcji faktów z września 1939 r. na Szwederowie skoncentrowano się na problemach dotąd budzących wątpliwości. Można do takich zaliczyć sprawę spalenia kościoła ewangelickiego pod wezwaniem Marcina Lutra przy ulicy Leszczyńskiego 42.⁶

Relacje świadków zeznających na tę okoliczność są bardzo rozbieżne, zarówno w odniesieniu do czasu, jak i sposobu zniszczenia świątyni. Ze wspomnień szeregowca 62 pp Leona Kolańczyka wynika, że w dniu 4 września 1939 r. wycofujący się przez Bydgoszcz żołnierze polscy z tego zgrupowania zwalczali dywersję niemiecką na Szwederowie od około godziny 6⁰⁰ do godziny 19⁰⁰. W tym czasie zlikwidowany między innymi został punkt ogniowy dywersantów przy ul. Leszczyńskiego 42. Według Leona Kolańczyka miało to następujący przebieg: „Punkt ogniowy dywersantów znajdował się również na wieży niemieckiego kościoła na Szwederowie. Stamtąd także strzelano z pistoletów maszynowych. Ponadto nie można było się tam zbliżyć, gdyż dywersanci rzucali z wieży granatami. W tej sytuacji jeden z naszych oddziałów ją podpalił. Sądzę, że wszyscy ukryci w wieży dywersanci zginęli. Widzieliśmy ich, jak próbowali wydostać się po dachu. Nie sądzą, by ktoś z nich mógł uciec z życiem”.⁷

Z zeznań dowódcy plutonu karabinów maszynowych 62 pp podporucznika Brunona Grajewskiego wynika jednak, iż zostało zatrzymanych przy ul. Leszczyńskiego 42 8 mężczyzn: „...Dowódca kompanii rozkazał mi kościół ten (pod wezw. Marcina Lutra - J. L.) ostrzelać. Rozkaz ten wykonałem strzelając jednym ckm z II piętra domu znajdującego się na ulicy Orlej. Po chwili zauważyłem, że kościół się pali. Kto kościół podpalił, nie wiem. Słyszałem, że aby zniszczyć punkt dywersji przy pomocy pakul i zdaje się nafty, podpalono chór. Wkrótce doprowadzili żołnierze 8 mężczyzn ubranych w mundur Polskiego Czerwonego Krzyża”.⁸ Wśród zatrzymanych przez żołnierzy polskich dywersantów niemieckich z kościoła ewangelickiego była również Niemka Elfriede Weyrich.⁹

Potwierdzając zeznania Brunona Grajewskiego w sprawie ostrzelania kościoła z ciężkiej broni maszynowej Elfriede Weyrich stwierdza jednak, że działo się to wszystko w dniu 3 września 1939 r.¹⁰ Datę tę potwierdza również Alojzy Bukolt. W swoich „Opowieściach z lasku bielickiego” wyjaśnia on ponadto występującą w zeznaniach Grajewskiego sprawę: „pakul i zdaje się nafty”.

Według Alojzego Bukolta wydarzenia miały następujący przebieg: „W niedzielę 3 września 1939 r., kiedy to z wieży ewangelickiego kościoła znajdującego się przy ulicy Małgorzaty Fornalskiej (Leszczyńskiego - J. L.) padały strzały i żołnierze nie mogli do niej dotrzeć - Broniek Fijałkowski podsunął myśl wykurzenia dywersantów z ukrycia, ale nie podpalenia. Zakupiona w sklepie kolonialnym u Hoffmana przy Kozim Rynku nafta bardzo się przydała”.¹¹

Proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie ks. Jan Konopczyński relacjonując zdarzenia z pierwszych dni września 1939 r. wspomina również o strzelaninie z wieży kościoła ewangelickiego na Szwederowie w dniu 3 września, ale jednocześnie wyjaśnia, iż został on podpalony w dniu następnym.¹²

Jeszcze inne wyjaśnienie w sprawie podpalenia zboru podaje Rajmund Kuczma.¹³ Według niego działo się to w nocy z 3 na 4 września w trakcie odwrotu 62 pp.

Z wcześniej przytoczonych zeznań żołnierzy 62 pp wynika jednak, iż dotarli oni na Szwederowo dopiero we wczesnych godzinach porannych dnia 4 września 1939 r.¹⁴ Przestuchiwany w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w 1970 r. kpt. 62 pp Bolesław Rassalski do swoich zeznań dołączył notatki sporządzone w pierwszych latach niewoli na podstawie dziennika bojowego. Pod datą 4 września 1939 r. zapisał on między innymi: „...Około południa zainteresowałem się ogniem, który raził żołnierzy z kierunku Szwederowa. Podjechałem bliżej i od żołnierzy dowiedziałem się, że od dłuższego czasu nęka ich ogień karabinowy z wieży kościoła ewangelickiego. Będącemu wraz ze mną ppor. Kosickiemu poleciłem zebrać pionierów, materiał wybuchowy i zlikwidować źródło ogniowe. Zadanie to zostało wykonane, z dala bowiem zabaczyłem wkrótce pałacy się kościół”.¹⁵

Obok występujących w relacjach i zeznaniach rozbieżności w ocenie wydarzeń w dniach 3-4 września 1939 r. można odnaleźć elementy zbieżne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że strzelanina z wieży kościoła ewangelickiego rozpoczęła się w dniu 3 września 1939 r. i trwała do następnego dnia, kiedy to wycofujący się żołnierze 62 pp przy pomocy ludności cywilnej Szwederowa zlikwidowali stanowisko ogniowe przy ul. Leszczyńskiego 42. Według kpt. Bolesława Rassalskiego nastąpiło to około południa w dniu 4 września 1939 r. Zdaniem ks. proboszcza Jana Konopczyńskiego działo się to w godzinach popołudniowych.¹⁶ Ostatnia wypowiedź w tej sprawie pokrywa się z ustaleniami niemieckimi.¹⁷

Wieża kościoła ewangelickiego była jednym z wielu punktów, z których w dniu 3 września 1939 r. dywersanci niemieccy strzelali do ludności polskiej na Szwederowie. Dywersyjne działania Niemców spowodowały kontrakcję Polaków. Po obu stronach były ofiary. Byli wśród nich, niestety, ludzie niewinni. Na Szwederowie w dniu 3 września 1939 r. zginęło co najmniej 13 Niemców, mieszkańców tej dzielnicy. Ustalono następujące nazwiska:¹⁸

1. Karol Berg z ul. Chołoniewskiego 49/2
2. Karol Braun z ul. Chołoniewskiego 13/3
3. Karol Fuchs z ul. Nowodworskiej 25/1, piekarz
4. Guntbier z ul. Podgórznej 36
5. Gollnick z ul. Kujawskiej 101, kupiec
6. Herzberg z ul. Szubińskiej 15
7. Köpernick z ul. Rupienica
8. Kube z ul. Chołoniewskiego 13
9. Pesteike z ul. Nowodworskiej 42
10. Wilhelm Rapp z ul. Ks. Skorupki 22, piekarz
11. Retzlaff z ul. Leszczyńskiego, stolarz

12. Ryszard Seehafer z ul. Ks. Skorupki 44, piekarz

13. Szwagier Seehafera

Walka z dywersantami niemieckimi trwała do momentu wkroczenia do Bydgoszczy w dniu 5 września 1939 r. oddziałów Wehrmachtu. Grupa obrońców Bydgoszczy pod dowództwem Franciszka Marchlewskiego stawiała opór przeważającym siłom nieprzyjaciela na Szwederowie broniąc dostępu do Śródmieścia.¹⁹ Bohaterska postawa obrońców Bydgoszczy spowodowała działania odwetowe Niemców. Rozpoczęły się łapanki, aresztowania, pacyfikacje poszczególnych dzielnic oraz egzekucje. Przeprowadzały je wspólnie oddziały Wehrmachtu i policji niemieckiej. Kapitan policji niemieckiej Friedrich Klocke złożył następujące wyjaśnienie w sprawie przeprowadzonych w Bydgoszczy akcji represyjnych: „...Dnia 7 IX 1939 r. przed południem komendant batalionu został wezwany do dowódcy strefy tyłów armii, gen.-mjr. Braemera. Jako adiutant wziąłem udział w tej rozmowie. General zarządził gruntowne przeczesanie miasta w poszukiwaniu zbrodniczych elementów i przejściowe aresztowanie żydowskiej i polskiej ludności męskiej zdolnej do służby wojskowej. Oznaczało to natychmiastowe osłabienie wart i pociągnięcie zwalczających się sił do oczyszczenia miast nasamprzód zaś szczególnie niebezpiecznej dzielnicy Szwederowa”.²⁰

Wśród 25 bydgoszczan rozstrzelanych podczas egzekucji w dniu 9 września 1939 r. na Starym Rynku było trzech braci Hanusiaków - mieszkańców ul. Nowej na Szwederowie. Z dzielnicy tej pochodził również Jan Kozłowski, zastrzelony podczas próby ucieczki ze Starego Rynku w dniu 9 września 1939 r.²¹

Znacznie więcej szwederowian zginęło w egzekucji w dniu następnym przed kościołem pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Ugory 16.²² W różnych opracowaniach dotyczących tego faktu znaleźć można rozbieżne liczby zamordowanych. Włodzimierz Jastrzębski²³ wymienił 17 ofiar tej egzekucji, Edmund Pyszczyński²⁴ podał 19 osób, Jerzy Bartnicki²⁵ powiększył tę liczbę do 21 zamordowanych. Tyle samo ofiar wyszczególnionych jest na tablicy przed pomnikiem ku czci zamordowanych przy ul. Ugory 16. Wyrte są na niej jednak nazwiska tylko 13 ofiar:

1. Gaul Jan
2. Gliszczyński Paweł
3. Gliszczyński Jan
4. Koczorowski Franciszek
5. Kurkowski Władysław
6. Lewandowski Jan
7. Lewandowski Marian
8. Rucińska
9. Ruciński z dzieckiem
10. Smurawski Edmund
11. Szczepański Andrzej
12. Tomaszewski Józef
13. Urban Bronisław
- 14-21. nieznanymi

Wł. Jastrzębski i E. Pyszczyński w swoich opracowaniach wymieniili jeszcze dwa nazwiska ofiar: Dalewski Toedor i Musolf Paweł.²⁶

Wyżej wymienieni autorzy nie tylko różnie oceniają liczbę ofiar egzekucji z dnia 10 września 1939 r. na Szwederowie, ale nie są zgodni w pisowni ich imion i nazwisk. Zweryfikowanie tych szczegółów po 55 latach nastęrcza poważne trudności. Nazwiska ofiar egzekucji, jak się

niedawno okazało, nie zostały nawet odnotowane w księdze zgonów parafii przy ul. Ugory 16, ani też w ewidencji cmentarza przy ul. Kossaka. W trakcie czynności uzupełniających do śledztwa w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy dokonano nowych ustaleń w sprawie egzekucji w dniu 10 września 1939 r. na Szwederowie.²⁷

W 1991 roku złożyły zeznania Irena Nowicka i Marianna Budzicka - siostry zamordowanego w 1939 r. 16-letniego Czesława Kuczkowskiego. Fakt zamordowania tego młodzieńca potwierdzony był już w 1945 r. w wydanej wówczas broszurze pt. „Groby mówią”.²⁸ Nieznane były dotąd okoliczności jego śmierci. Z zeznań sióstr Czesława Kuczkowskiego wynika, że został on aresztowany 10 września 1939 r. w miejscu zamieszkania przy ul. Bielickiej. W tym samym dniu aresztowano wielu szwederowian, a wśród nich sąsiada Kuczkowskich Józefa Masiakowskiego. Aresztowanych załadowano do samochodu ciężarowego, który przejeżdżał obok kościoła przy ul. Ugory 16. „... Tam wóz zatrzymał się i pewnej grupie mężczyzn kazano z wozu wysiąść. Ci mężczyźni pozostali tam, a z resztą, w tym z Józefem Masiakowskim, pojechano do koszar przy ul. Gdańskiej. Mówił on (J. Masiakowski - J. L.), iż po przyjeździe do koszar brata już nie widział, choć go szukał i wołał. Widocznie brat znalazł się w tej grupie, której kazano zejść przy kościele”. Cytowane zeznania Ireny Nowickiej uzupełnić należy wypowiedzią jej siostry Marianny Budzickiej: „... Mówił też (J. Masiakowski - J. L.), że gdy część Polaków zesłała przy kościele, to im nie kazano patrzeć, ale słyszał on i inni strzały. Stąd wie na pewno, że ci co musieli zejść z wozu, zostali tam zastrzeleni”.²⁹ Zeznania ww świadków zostały potwierdzone również przez Helenę Wagner.³⁰

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można zatem przyjąć, że 16-letni uczeń stolarski Czesław Kuczkowski zginął w egzekucji w dniu 10 września 1939 r. przed kościołem przy ul. Ugory 16. Byłaby to zatem siedemnasta znana z nazwiska ofiara tej zbrodni. Proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie ks. Jan Konopczyński zeznał: „W pierwszych dniach października 1939 r., tj. krótko po powrocie (z Inowrocławia - J. L.), dowiedziałem się od ks. wikarego Bernarda Polzina o strasznej egzekucji, która odbyła się w dniu 10 września 1939 r. tuż przy naszym kościele. Przeprowadzono wówczas na dziedziniec kościoła dużą grupę Polaków. Pewna młoda Niemka, Retzlaffówna, wskazywała tych, którzy rzekomo wydawali Niemców podczas tzw. krwawej niedzieli. ...Podczas tej egzekucji przeprowadzono również szczegółową rewizję na plebani. Szukano mnie i odgrazano się, że należy z tym „polskim klechą” skończyć”.³¹

Ksiądz Jan Konopczyński został zresztą w dniu 6 listopada 1939 r. aresztowany przez gestapo i tylko dzięki interwencji pewnego kupca niemieckiego³² został zwolniony 12 listopada 1939 r. Stwierdzono, że osobą tą był Franz Schlieper.³³

Oprócz ofiar egzekucji w dniu 9 września 1939 r. na Starym Rynku i w dniu następnym przy kościele na ul. Ugory 16 ustalono, iż na Szwederowie zamordowano w 1939 r. co najmniej 100 mieszkańców.³⁴ Z tej liczby tylko we wrześniu 1939 r. zginęło 54 szwederowian.³⁵ Po latach były mieszkaniec Bydgoszczy pastor Eischtädt tak ocenił wydarzenia z września 1939 roku: „To co potem popełniono tytułem aktów zemsty, jest smutnym rozdziałem, którego musimy się wstydić”.³⁶

Przypisy:

1. W. Jastrzębski, Terror i zbrodnia, Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939-1945, Warszawa 1974 r., W. Jastrzębski, Dywersja czy masakra?, Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Gdańsk 1988.

2. J. Sziling, Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939-1945, Poznań 1970.
3. E. Zarzycki, Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w latach 1939-1945, Warszawa - Poznań 1987.
4. E. Serwański, Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939 r., Poznań 1981.
5. H. Rasmus, Pommerellen-Westpreussen 1919-1939. München-Berlin 1989.
6. W latach 1904-1909 zostały zbudowane przy pomocy pruskich władz państwowych kościoły ewangelickie na Wilczaku, Czyżkówku, Szwederowie i Małych Bartodziejach. Pastorem kościoła ewangelickiego na Szwederowie był Paul Gerhard Lassahn, który zamieszkiwał w budynku przykościelnym przy ul. Leszczyńskiego 42 wraz z małżonką i dwojgiem dzieci, por. H. Rasmus, Pommerellen, ... op. cit. s. 207; kościelnym zaś był Edwin David, zamordowany 3 września 1939 r. przy ul. Leszczyńskiego, tamże; por. Z. Raszewski. Pamiętnik Gapia, Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945. Bydgoszcz 1994, ss. 92-94; por. W. Jastrzębski, Dywersja czy masakra... op. cit., s. 24.
7. E. Serwański, Dywersja niemiecka... op. cit. ss. 287-288.
8. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy (dalej cyt.: OKB) - akta śledztwa Ds 4/67
9. K. M. Pospieszalski, Dzień 3 września 1939 r. w Bydgoszczy, (W:) Polacy - Niemcy, Przeszość, Teraźniejszość, Przyszłość, Katowice 1993, ss. 245-246.
10. tamże.
11. A. Bukoń, Opowieści z lasu bielickiego (W:) Kalendarz bydgoski, Bydgoszcz 1990, s. 242.
12. E. Serwański, Dywersja niemiecka... op. cit. s. 365.
13. tamże, s. 369
14. tamże, s. 288
15. OKB akta śledztwa Ds 4/67
16. E. Serwański, Dywersja niemiecka... op. cit., ss. 365-366.
17. Die polonischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen, Berlin 1940, s. 247. Na cyt. stronie zawarta jest informacja o podpaleniu kościoła ewangelickiego na Szwederowie w dniu 4 września 1939 r., którego pastorem był Lassahn. Według tego źródła wskazówki zegara na niedopalonej wieży kościelnej wskazywały godz. 17⁴⁵.
18. W. Jastrzębski, Dywersja czy masakra... op. cit. ss. 98-100, por. zał. nr 2 oprac. na podst. H. Rasmusa, Pommerellen... op. cit., ss. 220-233.
19. W. Jastrzębski, Terror i zbrodnia... op. cit., s. 25, por. Bydgoszcz: Niedziela 3 września 1939 r., Poznań 1959 r., ss. 51-52.
20. Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich (oprac. T. Esman, W. Jastrzębski), Bydgoszcz 1967, s. 243.
21. W. Jastrzębski, Terror i zbrodnia... op. cit., s. 41.
22. tamże, s. 37.
23. tamże.
24. E. Pyszczyński, „Akcja Tannenberg” w Bydgoszczy w okresie od 5 IX do 20 XI 1939 r., (W:) Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy, Warszawa - Poznań 1977, ss. 64-65.
25. J. Bartnicki, Bydgoszcz w roku 1939, Bydgoszcz 1985, s. 46.
26. W. Jastrzębski, Terror i zbrodnia... op. cit., s. 37; por. E. Pyszczyński, „Akcja Tannenberg”... op. cit. ss. 64-65.
27. OKB akta nr Ko 8/91.
28. J. Fabiszewski, Pierwsza lista Polaków zamordowanych przez Niemców w Bydgoszczy „Krwawe dni wrześniowe 1939 r.”, (W:) Groby mówią. Księga pamiątkowa ku czci pomordowanych Polaków - ofiar terroru hitlerowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1945, s. 41
29. OKB akta nr Ko 8/91.
30. tamże.
31. tamże.

32. E. Serwański, Dywersja niemiecka... op. cit., ss. 368-369.
33. tamże, s. 368.
34. K. M. Pospieszalski, Dzień 3 września... op. cit., s. 239, 241.
35. Załącznik nr 1 - zamordowani w 1939 r. mieszkańcy Szwederowa.
36. tamże.
37. K. M. Pospieszalski, Dzień 3 września... op. cit., s. 238.

Załącznik nr 1

Zamordowani w 1939 r. mieszkańcy Szwedcowa

1. Alwin Wanda	zam. Rupienica 12/1,	zamordowana listopad 1939 r.
2. Antczak Władysław	zam. Dąbrowskiego 18/8,	zamordowany listopad 1939 r.
3. Arczyński Jan	zam. Chołoniewskiego 53,	zamordowany 10.09.1939 r.
4. Binkowski Bolesław	zam. Horodelska 86,	zamordowany 21.10.1939 r.
5. Błaszczyński Jan	zam. Sieroca 1,	zamordowany 8.09.1939 r.
6. Boroń Franciszek	zam. Sieroca 1,	zamordowany 10.09.1939 r.
7. Bossard Franciszek	zam. Sieroca 1,	zamordowany 5.09.1939 r.
8. Brocka Pelagia	zam. Sieroca 1,	zamordowana 10.09.1939 r.
9. Brucki Feliks	zam. Biedaszkowo 12,	zamordowany 30.11.1939 r.
10. Brygiert Stanisław	zam. Szubińska	zamordowany 5.09.1939 r.
11. Brywczyński Władysław	zam. Ks. Skorupki 45/4	aresztowany 10.09.1939 r.
12. Burzych Józef	zam. Ruska 31/1	zamordowany 10.09.1939 r.
13. Ceglarski Józef	zam. Chołoniewskiego 18,	zamordowany 7.10.1939 r.
14. Chmara Feliks	zam. Leszczyńskiego 93/8	zamordowany 13.10.1939 r.
15. Dropiewska Ewa	zam. Nowodworska 22	zamordowany 5.09.1939 r.
16. Cholewcyński Zygmunt	zam. Podgórna 25/2	aresztowany 10.11.1939 r.
17. Cholewcyński Kazimierz	zam. Podgórna 25/2	aresztowany 10.11.1939 r.
18. Cywiński Józef	zam. Podgórna 34	zamordowany 5.09.1939 r.
19. Cywińska Marta (żona Józ.)	zam. Podgórna 34	zamordowana 5.09.1939 r.
20. Cywińska Bronisława (córka)	zam. Podgórna 34	zamordowana 5.09.1939 r.
21. Dończewski Roman	zam. ?	zamordowany 1939 r.
22. Drozdzyński Antoni	zam. ?	aresztowany przy Orle
23. Felczykowski	zam. ?	zamordowany w domu
24. Fojut Józef	zam. ?	-
25. Franciszkowski Jan	zam. Schwendenstr. 23	zamordowany 10.09.1939 r.
26. Gapiński Wincenty	zam. Wiatrakowa 16/8	zamordowany 30.10.1939 r.
27. Gwizdała Franciszek	zam. Ks. Skorupki 54	zamordowany 10.09.1939 r.
28. Gwizdała Leonard	zam. Ks. Skorupki 54	zamordowany 10.09.1939 r.
29. Hanusiak Franciszek	zam. Nowa 10	zamordowany 9.09.1939 r.
30. Hanusiak Zdzisław	zam. Nowa 10	zamordowany 9.09.1939 r.
31. Hanusiak Zygmunt	zam. Nowa 10	zamordowany 9.09.1939 r.
32. Humerski Leopold	zam. Bielicka 32	zamordowany 12.12.1939 r.
33. Jendykiewicz Edward	zam. Bielicka 48	zamordowany 10.09.1939 r.
34. Józwiak Edward	zam. ?	zamordowany w domu
35. Kalas Tadeusz	zam. Ugory 29	zamordowany 10.09.1939 r.
36. Kałamejka Jan	zam. Ugory 42	zamordowany 3.09.1939 r.
37. Kaźmierczak	-	zabrany z domu przy ul. Terasy
38. Kmieciak Józef	zam. Kujawska 149	aresztowany 14.10.1939 r.
39. Kokociński Florian	zam. Potockiego 10	zamordowany 10.09.1939 r.
40. Kolasa Leon	-	zamordowany 10.09.1939 r.
41. Kozłowski Jan	zam. Orla 40/13	zamordowany 9.09.1939 r.
42. Krzyżyński Roman	zam. Chołoniewskiego 33/1	aresztowany 14.11.1939 r.
43. Kubicki Roman	-	żołnierz zastrzelony 8.09.1939 r.

44. Kuczewski Walerian	zam. Lenartowicza 64	zamordowany 5.09.1939 r.
45. Kuffel Teofil	zam. ul. ?	zamordowany 10.09.1939 r.
46. Kukliński Franciszek	zam. -	zamordowany 8.09.1939 r.
47. Kukliński Marian	-	zamordowany 8.09.1939 r.
48. Kuper Stefania	zam. Koźmiana 8	zamordowany 10.09.1939 r.
49. Kwasiński Józef	-	zamordowany 5.09.1939 r.
50. Kwiatkowski Jan	zam. Inowrocławska 10	zamordowany 10.09.1939 r.
51. Labuda Jan	-	rozstrzelany
52. Lehmann Jan	-	rozstrzelany na podwórzu
53. Lipczyński Antoni	zam. Leszczyńskiego 82/1	aresztowany 7.09.1939 r.
54. Lisowski Józef	-	zastrzelony w pralni - Wełn.
55. Lorenz Edmund	zam. Ks. Skorupki 26/2	aresztowany 10.09.1939 r.
56. Majewski Władysław	zam. Siemiradzkiego 3	zamordowany 21.10.1939 r.
57. Marecki Marian	zam. Brzozowa 2/2	zamordowany 11.09.1939 r.
58. Matecki Leonard	zam. Inowrocławska 10	zamordowany 20.09.1939 r.
59. Mazur Antoni	zam. Ugory 64	zamordowany 4.09.1939 r.
60. Michniacki Andrzej	-	zamordowany przy ul. Kujawskiej
61. Michniacka Marianna (żona) -	-	zamordowana przy ul. Kujawskiej
62. Modlińska Maria	zam. Horodelska 91	zamordowana 15.11.1939 r.
63. Nowacki	-	zastrzelony w domu przy Ruskiej 40
64. Nowicka Joanna	zam. -	zamordowana 10.09.1939 r.
65. Nowak Andrzej	zam. -	zamordowany 5.09.1939 r.
66. Ody Franciszek	zam. Gołębia 79	zamordowany 10.09.1939 r.
67. Ody Zygmunt	zam. Gołębia 79	zamordowany 10.09.1939 r.
68. Ostojski Bronisław	zam. Biedaszkowo 39,	zamordowany 1939 r.
69. Palmikowski Edward	-	zamordowany -
70. Partyka Józef	-	zamordowany 10.09.1939 r.
71. Pawlicki Wincenty	-	zamordowany 4.09.1939 r.
72. Pawlikowski Edmund	zam. Gołębia 61/2	zamordowany 1939 r.
73. Perlik Dionizy	zam. Podgórna 28/1	aresztowany 10.11.1939 r.
74. Piaskowski Marcei	zam. Orla 21	zamordowany 7.09.1939 r.
75. Piotrowski Franciszek	zam. Brzozowa 29	zamordowany 3.09.1939 r.
76. Piotrowski Paweł	zam. Gnieźnieńska 10	zamordowany 3.09.1939 r.
77. Piszczyński Stefan	zam. -	zamordowany
78. Poszwa Wincenty	zam. Inflancka 72	zamordowany 8.09.1939 r.
79. Piskorski Franciszek	zam. J. Brandta 10	zamordowany 09.1939 r.
80. Polasik Józef	zam. Nowa 8	zamordowany 9.09.1939 r.
81. Popowski Bronisław	zam. Brzozowa 25/2	aresztowany 23.09.1939 r.
82. Raczkowski Tadeusz	zam. Nowodworska 11/1	zamordowany 31.10.1939 r.
83. Rogaliński Tadeusz	zam. Gołębia 35	zamordowany 10.09.1939 r.
84. Rosiński Alfons	zam. Orla 64	zamordowany 5.09.1939 r.
85. Rozwarski Jan	zam. Piękna 6	zamordowany 5.09.1939 r.
86. Schochow Bronisław	zam. Chołoniewskiego 31/3	zamordowany 1939 r.

87. Sieradzki Antoni	zam. -	zamordowany przy Bielickiej
88. Skolimowski Władysław	zam. -	zamordowany przy ul. Kujawskiej
89. Skrzypek Alfons	zam. -	zastrzelony w domu
90. Smakowski Tadeusz	zam. Halicka 20	zamordowany 5.09.1939 r.
91. Stankiewicz Weronika	zam. Ugory 74	zamordowana 1939 r.
92. Szczepański Alfons	zam. Leszczyńskiego	zamordowany 10.09.1939 r.
93. Szczygieł Józef	zam. Leszczyńskiego 10	zamordowany 10.09.1939 r.
94. Szymczak Paweł	zam. Halicka 4	zamordowany 10.09.1939 r.
95. Taczkowski Władysław	zam. -	zamordowany 5.09.1939 r.
96. Trawczyński Franciszek	zam. Linienstr. 87	zamordowany 10.09.1939 r.
97. Wąsowski Stefan	zam. -	zamordowany 10.09.1939 r.
98. Wilson Jan	zam. -	zamordowany 10.09.1939 r.
99. Witkowski Michał	zam. Brzozowa 86/1	aresztowany 22.09.1939 r.
100. Zawadzka Maria	zam. Horodelska 91	zamordowana 15.11.1939 r.

**Niemcy zamordowani w 1939 r. na Szwederowie
na podstawie ustaleń H. Rasmusa**

1. Bull Helena (l. 22), pomoc domowa, zamordowana 4.09.1939 r.
w ogrodzie przy ul. Chołoniewskiego,
2. Bussler Gerhard (l. 27), pielęgniarz, zamordowany 4.09.1939 r. przy ul. Szubińskiej,
3. David Edwin Adolf (l. 65), tapicer i kościelny,
zamordowany 3.09.1939 r. przy ul. Leszczyńskiego,
4. Draeger Alfred (l. 33), budowniczy, zamordowany 4.09.1939 r. na Szwederowie,
5. Dreager Max (l. 30), szewc, zwłoki znaleziono 8.09.1939 r. na Szwederowie,
6. Frank Bernhard (l. 79), kowal, zamordowany 3.09.1939 r. na ul. Szubińskiej,
7. Frank Friedrich (l. 51), przedsiębiorca budowlany, zamordowany 3.09.1939 r.,
8. Fuchs Olga (l. 44), zamordowana z mężem Karlem,
9. Giese Friedrich, rzeźnik, zamordowany 3.09.1939 r.,
10. Goertz Erwin (l. 31), stolarz,
11. Holtz Helmut (l. 34), szewc, zamordowany 4.09.1939 r.,
12. Hübscher Albert (l. 57), mistrz malarski, zamordowany na Szwederowie,
13. Hübscher Georg (l. 26), syn Alberta, malarz szyldów, zamordowany z ojcem,
14. Jeschke Max (l. 54), zamordowany 4.09.1939 r.,
15. Knopf Helmut (l. 29), rzeźnik, zamordowany 3.09.1939 r.,
16. Kowalewski Werner (l. 19), robotnik, zamordowany 3.09.1939 r., przy ul. Sierociej,
17. Krause Herman Albert (l. 42), mechanik, zamordowany 3.09.1939 r.,
18. Krause Herman Stephan, mechanik, zamordowany 4.09.1939 r.,
19. Lange Emil (l. 65), zamordowany 4.09.1939 r.,
20. Lange Erich (l. 33), szofer, zamordowany 4.09.1939 r.,
21. Modrow Willi (l. 32), fryzjer, zamordowany 4.09.1939 r.,
22. Müller Kurt (l. 26), zamordowany na ul. Szubińskiej,
23. Peschel Paul (l. 80), krawiec, zamordowany 4.09.1939 r.,
24. Piotrowski Paul (l. 56), inwalida, zamordowany 3.09.1939 r. przy ul. Ugory,
25. Retzlaff Max (l. 30), zamordowany 4.09.1939 r.,
26. Retzlaff Max (l. 72), malarz, zamordowany 4.09.1939 r.,
27. Schmidt Artur (l. 52), czeladnik malarski, zamordowany na Szwederowie,
28. Schubert Gustaw (l. 65), zamordowany 4.09.1939 r.,
29. Schulz Hans (l. 23), czeladnik rzeźnicki, zamordowany 3.09.1939 r.,
30. Sechaver Bernhard (l. 28), restaurator, zamordowany 4.09.1939 r.,
31. Wildeman Artur (l. 37), ślusarz, zamordowany 3.09.1939 r.,
32. Zühlke Elisabeth (l. 30), zamordowana 3.09.1939 r.,
33. Zühlke Reinhold (l. 54), rzeźnik, zamordowany na ul. Szubińskiej.

WALKA O OŚWIATĘ POLSKĄ W BYDGOSZCZY I REGIONIE W DOBIE POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Przedstawienie w krótkim artykule tak obszernego i złożonego zagadnienia, jakim była polonizacja oświaty, jest oczywiście niemożliwe. Ograniczę się zatem tylko do zasygnalizowania niektórych, najważniejszych - moim zdaniem - problemów tego zagadnienia, z podkreśleniem najistotniejszych cech charakterystycznych dla opisanego terenu.

W związku z tym wyłaniają się następujące pytania dotyczące zagadnień szczegółowych. Z jakimi problemami w dziedzinie oświaty borykała się ludność zamieszkująca Bydgoszcz i okolice w okresie poprzedzającym Powstanie Wielkopolskie? W jaki sposób przygotowano szkolnictwo do przejęcia władzy przez rząd polski? Kto i w jaki sposób wykazał się najaktywniejszą postawą w walce o polską oświatę (ze szczególnym podkreśleniem roli nauczycieli) na terenie Bydgoszczy i okolicy?

Zaygnalizowane powyżej pytania są wytycznymi do prowadzonych rozważań w niniejszym szkicu. Fakty i nazwiska zostały zebrane w tekście źródłowym; aktach Rady Ludowej na miasto Bydgoszcz i przedmieścia; materiałach dotyczących historii Powstania Wielkopolskiego wedle spostrzeżeń i przejęć Józefa Milcherta z Bydgoszczy. Ponadto dużo danych zostało zaczerpniętych z „Dziennika Bydgoskiego” z lat 1917-1920. Materiał pomocniczy stanowiły zwarte opracowania dotyczące danej tematyki i okresu, m.in. pod red. Z. Grota - Powstanie Wielkopolskie 1918-19, R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak - Bydgoszcz zarys dziejów; M. Jabczyński - Dziesięć lat szkoły polskiej w poznańskim okręgu szkolnym; Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej; J. Staszewski - Rada Robotniczo-Żołnierska w Bydgoszczy 1918-1919. Z uwagi na szczątkową ilość zachowanych źródeł nie było możliwe wyczerpujące ujęcie tematyki opracowania.

Polityka germanizacyjna na ziemiach obejmujących zabór pruski realizowana była stopniowo, w sposób planowy i konsekwentny. Uwidaczniają to m.in. przepisy dotyczące funkcjonowania oświaty. Minister Spraw Duchowych, Wychowania i Zdrowia Publicznego Jan Albert Fryderyk Eichhorn w dniu 24 maja 1842 r. rozesał instrukcję, która nakazywała nauczać w języku ojczystym; na nauczycieli wolno było powoływać tylko tych, którzy „zdolni byli nauki w języku niemieckim i polskim udzielać”. Radykalną zmianę wniósł minister Falk, wydając 27 października 1873 r. reskrypt Naczelnego Prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego, dotyczący szkół ludowych. Wprowadzono język niemiecki jako wykładowy we wszystkich przedmiotach świeckich. Religia mogła być nauczana w języku polskim na

najniższym poziomie, na średnim i wyższym dopuszczano możliwość wprowadzenia języka niemieckiego. Język polski pozostał tylko jako przedmiot obowiązkowy na wszystkich trzech szczeblach nauczania. Od tego momentu każde nowe zarządzenie wносиło kolejne obostrzenia, czego przykładem był reskrypt ministra Fryderyka Goslera z dnia 7 września 1887 r. znoszący obowiązkową naukę języka polskiego. Kolejnymi posunięciami doprowadzono do całkowitego wyrugowania języka polskiego ze szkolnictwa¹.

Zmianom programowym towarzyszyło obsadzenie etatów nauczycielskich osobami gorliwie popierającymi germanizację narodu polskiego. Nacisk władz pruskich widoczny we wszystkich dziedzinach życia społecznego i ekonomicznego w Bydgoszczy, doprowadził w konsekwencji do uzyskania znacznej przewagi liczebnej ludności niemieckiej. Statystyki pruskie tego okresu wykazały, iż Polacy stanowili 16,2% ogółu mieszkańców, natomiast dokumenty polskie podają już większą liczbę - bo 21,7%². Było to konsekwencją ściągania do miasta m.in. urzędników i nauczycieli, którym podwyższano uposażenie o tzw. ostmarkenzulage, czyli dodatek kresowy. Najbardziej oddanych nagradzano różnego rodzaju przywilejami, jak np. pierwszeństwem w stypendiach dla dzieci i częściowym zwrotem kosztów za wynajmem mieszkania³. Mimo intensywnych starań władz pruskich i przeznaczania ogromnych nakładów finansowych na germanizację, opór ze strony ludności polskiej był coraz większy. Fala nieustannie narastających protestów wynikała z propagowania przez zaborcę kultury, nauki, języka niemieckiego, a zwłaszcza prób przekonania bydgoszczan o ich pruskim pochodzeniu, zakazywania najpierw nauki, a następnie posługiwania się językiem polskim. Znamiennym był strajk dzieci polskich w latach 1906-1907. Uczniowie odmawiali przyjmowania podręczników niemieckich, a także odpowiadania w tym języku. Wobec strajkujących i ich rodziców zastosowano ostre restrykcje: dzieci karano aresztem i bito, rodziców obłożono karami pieniężnymi. To spowodowało, że w Bydgoszczy większość szkół zakończyła akcję protestacyjną już w grudniu 1906 r. Jedynie w szkole przy ulicy Hippla (obecnie ks. A. Kordeckiego) część dziewcząt strajkowała do 6 stycznia, a cztery inne zakończyły akcję w połowie kwietnia 1907⁴.

W szkołach panował „dryl pruski”, szczególnie uciążliwy dla dzieci polskich. Nie mogły one posługiwać się językiem ojczystym, a jednocześnie słabo znały język zaborcy, co wpływało na obniżenie poziomu zdobywanej wiedzy. Niewiele z nich pobierało naukę w szkołach stopnia wyższego (np. na 20 maturzystów w 1918 r. w Gimnazjum Humanistycznym Fryderyka - egzamin składał tylko jeden Polak)⁵. Brak wykształcenia stanowił naturalną przeszkodę obejmowania posad urzędniczych przez Polaków.

Wybuch wojny, rewolucja niemiecka, obalenie cesarstwa - wzbudziły nadzieje, spotęgowane (w 1917 r.) wypowiedzią Ministra Oświaty Michała Trot zu Solz, który obiecywał przywrócić należyte miejsce językowi polskiemu w szkołach⁶. Płonne to były oczekiwania, bowiem funkcjonowanie szkolnictwa nie ulegało zmianie. Nadal te same władze oświatowe, ci same nauczyciele realizowali dotychczasowy program - służący germanizacji, antypolski, przesiąknięty hakatyzmem. Nowe władze berlińskie nie nadesłały żadnych instrukcji, a nadal istniejące miejscowe władze pruskie, jak również nowo powstałe Rady Robotniczo-Żołnierskie, nie występowały z inicjatywą zmian. Dopiero Powstanie Wielkopolskie wywarło decydujący wpływ na rozwiązanie kwestii oświatowych. Już w listopadzie 1918 r. poseł do sejmu pruskiego - Wojciech Trąmpczyński - przedłożył w Berlinie żądania, które dotyczyły wprowadzenia w szkołach ludowych wszystkich przedmiotów nauczania w języku polskim, a w gimnazjach tylko nauki religii i języka polskiego, jako obowiązkowych zajęć dla uczniów danej narodowości oraz przeniesienia do kraju polskich nauczycieli o wysokich kwalifikacjach, uczących na obczyźnie⁷.

Brak wykształconej polskiej kadry pedagogicznej był szczególną bolączką Bydgoszczy⁸. W tym miejscu należy zaznaczyć, że wakaty w oświacie dotyczyły również nauczycieli niemieckich. Jak donosił „Dziennik Bydgoski”, w czasie wojny, do wojska, powołanych zostało z samych Prus 11 687 nauczycieli narodowości niemieckiej i polskiej. Na sto dziewięćdziesiąt pruskich seminariów nauczycielskich tylko w sześćdziesięciu ośmiu odbyły się egzaminy końcowe, natomiast pozostałe nie miały żadnych abiturientów. Sytuację utrudniał fakt, iż nie można było sprowadzać nauczycieli z innych zaborów. Ze względu na obowiązujące przepisy pruskie przyjechać mogli tylko ci, którzy jako obywatele Rzeszy wyemigrowali przed wojną do Galicji lub Królestwa. W konsekwencji zaangażowano, w zastępstwie brakującej kadry, panny narodowości niemieckiej, bez przygotowania pedagogicznego, co znacznie obniżyło poziom kształcenia⁹.

W tej sytuacji budzenie czy podsycanie patriotyzmu i pielęgnowanie polskości spoczywało na nielicznych polskich nauczycielach (którzy działać musieli ze zwielokrotnioną energią) oraz światlejszych obywatelach Bydgoszczy, rodzicach i księżach. Zadania stojące przed tymi ludźmi były ogromne. Wymagały hartu i samozaparcia wobec wzrastającej kampanii antypolskiej. Zdawano sobie sprawę, iż nieuchronny upadek Niemiec podyktowany przegraną wojną, wewnętrznymi rozruchami oraz kryzysem ekonomicznym, może przynieść wolność. Należało społeczeństwo do niej przygotować. Zajął się tym reaktywujące swoją działalność Towarzystwo Czytelni Ludowych, które po czteroletniej przerwie, spowodowanej wojną i brakiem sił nauczycielskich, potrzebnych do zorganizowania oświaty ludowej, ponownie przystąpiło do pracy. Głównym zadaniem Towarzystwa przyjętym na walnym zebraniu w dniu 21 czerwca 1918 r. było zakładanie bibliotek, urządzenie publicznych czytelni oraz wystaw i wieczornic oświatowych. Najważniejszy zaś cel działalności stanowiło kształcenie i dokształcanie dzieci i młodzieży, a także ludzi dorosłych¹⁰. Energiczną działalność na tym polu prowadziły również organizacje kobiece, takie jak: Towarzystwo Pomocy dla Dziewcząt, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” - oddział feministyczny, „Warta” i Czytelnia dla Kobiet¹¹. Po to, aby zobrazować dynamizm tendencji patriotycznych Polaków w Bydgoszczy, wymienione zostały tylko niektóre z istniejących i działających towarzystw i organizacji.

Należy w tym miejscu wspomnieć o bardzo pozytywnej akcji, prowadzonej przez pewną grupę inicjatywną (bez nazwy), której kolegium stanowili: radca Melchior Wierzbicki, dr Jan Biziel, Wanda Chłapowska, radczyni Maria Czarlińska - nauczycielka, ks. Jan Filipiak, ks. Jan Gruchala, ks. Jan Konopczyński, radca Michał Hoppe, ks. Edmund Jachecki, Józef Milchert, Stanisław Niesiołowski, ks. Leon Płotka, radca dr Władysław Piórek, Ludwik Sosnowski, Wincentyna Teskova, Franciszek Witecki. Piotr Złotowski, Michał Żuchowski¹². Celem tych przedsięwzięć było nie tylko kultywowanie polskości, ale również konkretna pomoc socjalna dla rodzin ubogich. Za pośrednictwem „Dziennika Bydgoskiego” zwracano się do Polaków, spoza granic Prus, o przyciągnięcie germanizowanych dzieci na okres wakacji w celu zapewnienia im lepszego wyżywienia, odpowiednich warunków socjalnych i polskiej opieki¹³. Akcje tego typu cieszyły się dużym powodzeniem i osiągnięciami. Organizowano je cyklicznie przez kilka lat. Polacy, którzy nie mogli z różnych przyczyn przyciągnąć bydgoskich dzieci, bardzo często wysyłali na adres radcy Melchiora Wierzbickiego pieniądze. Miejscem, gdzie kultywowano życie narodowe, był Dom Polski (zakupiony przez Emila Warmińskiego). Tu odbywały się wieczornice z okazji świąt, spotkania robocze licznych towarzystw, prelekcje, wykłady z literatury i historii Polski.

Wymienione powyżej formy aktywności, mające cel patriotyczny, bezsprzecznie były pozytywne, jednak każda z nich obejmowała swym zasięgiem zbyt małą ilość osób, aby

sprostać rosnącym potrzebom. Koniecznym było podjęcie działań na szerszą skalę, które dałyby podwaliny pod system polskiej oświaty. Nie wystarczyły już pojedyncze akcje obejmujące część społeczeństwa, potrzebna była planowa realizacja polityki w tym zakresie. Możliwość takiej działalności dawała utworzona w dniu 16 listopada 1918 r. Polska Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i okolice. Rada ta w późniejszym czasie rozszerzyła swój zasięg i została przemianowana na Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na Obwód Nadnotecki. Podkomisariat stanowił przedstawicielstwo wszystkich istniejących rad północnych ziem Poznańskiego, przyznanych Polsce w wyniku Traktatu Wersalskiego, a nie objętych Powstaniem Wielkopolskim. Był to pierwszy organ władzy, będący oficjalnym reprezentantem ludności polskiej, na czele którego stanął dr Jan Biziel, a członkami byli m.in. Jan Teska, Józef Milchert, Władysław Kużaj i Antoni Czarniecki. Jedną z komórek Rady była Komisja Szkolna, w późniejszym czasie przekształcona w Wydział, którym kierował ks. Jan Filipiak wraz z najaktywniejszymi nauczycielami polskimi, takimi jak: Stanisław Jezierski, Emil Jungblaut, Jan Rogalski, Józef Kosmański, Antoni Mencil, Zenon Effert, późniejszy inspektor Paweł Rubenau, Józef Weiman, Edmund Kałas, Kazimierz Bayer, Aleksander Modlibowski¹⁴.

Działalność Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej na Obwód Nadnotecki związana była z przejściem tegoż obwodu przez władze polskie. Podjęto konieczną akcję, zakrojoną na szeroką skalę, przygotowania polskiego personelu administracyjnego, szkolnego, sądowego. Dotychczasowa bowiem kadra była prawie w całości niemiecka. Dla przykładu w 1919 r. na 722 urzędników zaledwie 91 umiało mówić po polsku, a tylko 71 legitymowało się znajomością języka polskiego także i w piśmie. Spośród tych osób wg rozeznania Rady, zaledwie cztery czuły się Polakami¹⁵.

Wydział Szkolny wystosował apel do rodziców, aby wszystkie bolączki przedkładali radom ludowym. Wydział uwzględnił żądania dotyczące spolszczenia szkoły, uznając jako zadanie najpilniejsze - wprowadzenie nauki religii w języku ojczystym i naukę języka polskiego. Obiecywał również ukrócić upór i samowolę pruskich władz szkolnych i nauczycieli, przydzielić wrogim inspektorom i kierownikom szkół pomocników polskich, przy równoczesnym zachowaniu neutralności szkoły w sprawach politycznych¹⁶.

Tempo realizacji tych postulatów opóźniła jednak mała ilość kadry pedagogicznej. Aby zmienić tę sytuację już w grudniu 1918 r. zorganizowano kursy pedagogiczne, na których wykładowcami byli emerytowani nauczyciele - partiości tacy jak: Emil Jungblaut, Stanisław Jezierski, Józef Kosmański, Stanisław Effert, Łukasz Rogalski, Marian Szałajda. Za wykłady płacono im symboliczne kwoty z kasy Rady Ludowej¹⁷.

Na konferencji polsko-niemieckiej w Berlinie zatwierdzono żądania, przedłożone wcześniej przez Trąmpczyńskiego¹⁸. Faktycznie jednak zezwolono tylko na lekcję religii w języku narodowym oraz naukę czytania i pisanie w języku polskim w wymiarze czterech godzin tygodniowo w szkołach ludowych, natomiast w szkołach wyższego szczebla kwestii tej nie uregulowano¹⁹. Mimo ogromnych trudności i braku kadry, przystąpiono energicznie do realizacji tych postanowień. Już w styczniu 1919 r. rozpropagowano akcję, mającą na celu wyłonienie dzieci polskich, podlegających obowiązkowi szkolnemu i chcących pobierać naukę w języku ojczystym. Z ustalonych danych wynika, że na terenie miasta Bydgoszczy w szkołach ludowych było około 5200 uczniów, z tej liczby zgłosiło się na naukę polską około 3200. Dane te dotyczyły wyłącznie miasta, bez przedmieść, gdzie przeważała ludność polska (łącznie z przedmieściami około 5000 dzieci wyraziło akces pobierania nauki w języku polskim)²⁰.

W tej sytuacji zrodziła się konieczność zatrudnienia większej liczby odpowiednio wykształconych nauczycieli. Ci, którzy już pracowali, podjęli wzmożony wysiłek, udzielali lekcji programowych dla dzieci i młodzieży, dokształcali dorosłych oraz kształcili nową kadrę pedagogiczną. Przykładem tego są kolejno organizowane kursy, np. lekcje języka polskiego dla kandydatek na nauczycielki - przygotowujące do półrocznego kursu oświatowego, kursy języka polskiego dla urzędników (prowadzone przez emerytowanych nauczycieli)²¹.

Nie wszyscy jednak nauczyciele pracowali w ramach Komisji Szkolnej Podkomisariatu Rady Ludowej. Byli i tacy, którzy samodzielnie powoływali i prowadzili pewne formy kształcenia. Przykładem tego jest działalność nauczyciela - Floriana Rakowskiego, prowadzącego naukę pisania i czytania w języku polskim dla dorosłych w Szkole Przemysłu Artystycznego, mieszczącej się przy ówczesnej ulicy Berlińskiej. Patriota ten wywodził się z rodziny o tradycjach pedagogicznych, od pokoleń oddanej sprawie polskiej. Dochody z lekcji przeznaczał na cele dobroczynne²³.

Wielce oddaną sprawie była Eugenia Czarlińska, prowadząca wcześniej tajne nauczanie. W miesiącach poprzedzających wyzwolenie zorganizowała ona kursy dla ochroniarek. Wraz z nią naukę prowadziły inne zasłużone działaczki i nauczyciele np. radczyni Stefania Frydrychowiczowa, Maria Szubertowa, Zofia Hoppówna, Eugenia Zatorska, Władysław Rajewski, ks. Józef Weynest oraz Ignacy Król. Edukację przez pół roku prowadzono bezinteresownie, bezpłatnie. Liczył się tylko cel - zasilenie bydgoskiej oświaty. Efektem tego było wykształcenie 20 dziewcząt, z których większa część pracowała później z poświęceniem w ochronkach na terenach plebiscytowych²⁴.

Komisja Szkolna Podkomisariatu dla posiadania pełnego obrazu stanu oświaty w Bydgoszczy, skompletowała w drugiej połowie 1919 r. zestawienie, zawierające aktualne dane o liczbie szkół na terenie Obwodu Nadnoteckiego; określiła też ogólną liczbę dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu i sporządziła ewidencję aktualnie zatrudnionych nauczycieli z podziałem według narodowości i wyznania²⁵. Jednocześnie zadbała o zapewnienie podręczników szkolnych, które sprowadziła z Poznania. Elementarz, książki o różnej tematyce, katechizmy, historie biblijne w języku polskim mógł zakupić każdy²⁶. Świadczyło to o energicznym działaniu ludzi skupionych przy Komisji, o ich całkowitym oddaniu sprawie. Postawa taka zasługiwała na uznanie, tym bardziej że akcje antypolskie ze strony ludności niemieckiej na terenie Bydgoszczy nasiliły się w dobie Powstania Wielkopolskiego. Napotymano również na opór ze strony władz niemieckich. Referendarz Gast oświadczył, że tylko wówczas będzie uczył Polaków, jeżeli otrzyma zapewnienie na piśmie „iż żaden Niemiec wbrew swojemu życzeniu dotychczasowej posady pozbawiony nie będzie”²⁷. Spotykało się również, zwłaszcza na terenach wiejskich, osoby bezpośrednio występujące przeciwko nauczaniu języka polskiego. Przykładem takiego zachowania może być niejaki nauczyciel Kulik - jak podaje gazeta - uczący we wsi Dywity, który na interwencje rodziców o sumienne wypełnianie nowych przepisów, odpowiedział: „Ja wam dam kijem, a nie polską naukę i pokażę, że w Dywitach nikt się nie zgłosił”²⁸. Takie zachowanie wynikało z poczucia bezkarności, w tym jednak przypadku problem ten, za pośrednictwem Rady Ludowej, został rozwiązany.

Należy również odnotować fakt, że nie wszyscy Polacy czuli potrzebę kształcenia, bądź też nauczani wieloletnim doświadczeniem obawiali się represji za pobieranie nauki w języku narodowym. Znamionuje to wypowiedź nauczyciela z okolicy Bydgoszczy - Kazimierza Nalewajskiego zamieszczona na łamach „Dziennika Bydgoskiego”. Udzielał on bezpłatnie nauki języka polskiego, lecz zgłosiło się do niego niewielu chętnych. Redaktor ga-

zety spuentował tę skargę stwierdzeniem, że „(...) i w naszym mieście jest podobna sytuacja”²⁹. Zapewne zjawisko to tyczyło przede wszystkim dorosłych, którzy w tych trudnych czasach politycznych i ekonomicznych (bezrobocie) myśleli przede wszystkim o zapewnieniu bytu swoim rodzinom.

Wyżej przytoczone fakty i decyzje o utworzeniu organizacji zawodowych, świadczą o energicznym i pełnym zaangażowaniu działaniu nauczycieli w dobie Powstania Wielkopolskiego. Pierwsze organizacje powstały na prowincji, ponieważ tam było znacznie więcej Polaków niż Niemców, a później także w samej Bydgoszczy. Jako pierwsi zjednoczyli się pedagodzy z Chełmna, tworząc już dnia 22 grudnia 1918 r. Towarzystwo Polskich Nauczycieli Katolickich³⁰. Najaktywniej działali tam: Nikodem Ficka, dr Maksymilian Ossowski, Józef Tarka, Marian Żelewski, Albin Nowicki. Wymienieni nauczyciele brali również udział w wiecu dzielnicowym w Poznaniu, który odbył się w dniach 28-30 grudnia 1918 r.³¹. O prężnej działalności tej grupy niech świadczy odezwa, drukowana na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, a skierowana do wszystkich nauczycieli. Marian Żelewski, jeden z aktywistów i patriotów, nawoływał nauczycieli do organizowania się pisząc m.in. „przez 20 lat tylko w domu postugiwałem się mową polską, podobnie i moi koledzy. Niektórzy z nich mają problemy z gramatyką, ortografią, literaturą i historią. Zaradzić temu można samokształceniem wspólnym działaniem w Towarzystwie Nauczycielskim”³². Autor odezwy zaproponował swoją fachową pomoc. Takie postawy nie były odosobnione. Aktywnie działali także nauczyciele ze Żnina, którzy już dnia 14 grudnia 1918 r. założyli Towarzystwo Polskich Nauczycieli na Żnin i okolicę. Inicjatorami i założycielami byli: Alojzy Kozłowski ze Słombowa i Jan Dezora z Szubina. Towarzystwo zjednoczyło w swych szeregach 17 polskich nauczycieli. Zgrupowana wokół nich młodzież powołała do życia Towarzystwo Młodzieży Szubińskiej. Celem tej grupy było: pielęgnowanie pieśni narodowej, samokształcenie w języku polskim, czuwanie nad morale swych członków, których na początku było 33 osoby³³.

W pierwszych dniach stycznia 1919 r., przy udziale sześciu księży, dwudziestu dziewięciu nauczycieli i jednej nauczycielki, założono w Strzelnie Towarzystwo Nauczycieli Polskich. Do tymczasowego zarządu wybrano z grona nauczycieli: Jana Toksę ze Strzelna, Szczepana Bierzyńskiego z Ciechrza, Sylwestra Hundta z M. Sławska, Konstantego Gruuna ze Strzelna, Jana Kalmnicę z Barcina; prezesem został Jan Miodowicz z Radkwina³⁴. W tym samym czasie w Kruszwicy powstało Towarzystwo „Oświata”, które przystąpiło do działania, organizując regularne lekcje języka i literatury polskiej³⁵.

Wraz z postępowaniem frontu powstańczego, nauczyciele w kolejnych miejscowościach jednoczyli swoją działalność na rzecz propagowania idei polskości. Tak też było w Bydgoszczy, gdzie w dniu 12 lipca 1919 r., na spotkaniu w „Domu Polskim”, założono Stowarzyszenie Nauczycieli i Nauczycielek dla Bydgoszczy i Okolicy. Do zarządu weszli: Paweł Rubenau z Bydgoszczy, który został prezesem, Marian Klóskowski z Osieleska - zastępca prezesa, Aleksander Modlibowski z Bydgoszczy - sekretarz, Jan Bross z Fordonu - zastępca sekretarza, Antoni Mencil z Bydgoszczy - skarbnik³⁶.

Ponieważ rozproszenie organizacji nauczycielskich osłabiało ich wpływy i możliwości, koniecznym było połączenie wysiłków, co ułatwiłoby systematyczną pracę w zakresie kształcenia ludności i dokształcania nauczycieli, umożliwiałoby również wymianę doświadczeń, a nade wszystko literatury fachowej, tak trudno dostępnej w tych czasach. Podobne stanowisko zajmowali nauczyciele bydgoscy, czego dowodem było zorganizowanie 10 października 1919 r. Zjazdu Nauczycieli Polskich Obwodu Nadnoteckiego, na który przybyło blisko 100 nauczycieli Polaków i trzech księży. Zjazdowi przewodniczył prezes miejscowe-

go Towarzystwa Nauczycielskiego - Paweł Rubenau, zastępcą został Franciszek Wojciechowski z Bydgoszczy. W czasie obrad podnoszono takie tematy i problemy, jak:

1. Doksztalcenie nauczycieli (podjęto decyzję o powołaniu czterotygodniowego kursu, na który zgłosiło się 92 kandydatów).
2. Konieczność zrzeszania się nauczycieli Polaków. (Ustalono, że organizacja podstawowa powinna istnieć na szczeblu powiatu, skupiającego wszystkie kółka mniejszych miejscowości, których członkowie uważając Bydgoszcz za swoje centrum, winni się konsultować z prezesem Rebenauem).
3. Organizacja szkolnictwa. (Podjęto rezolucję, że inspektorami szkolnymi mogą być nauczyciele z wykształceniem seminaryjnym, a kandydatami - z wykształceniem uniwersyteckim, ale tylko tacy, którzy mają oświadczenie doświadczenie na polu szkolnictwa ludowego).
4. Istnienie Szkoły Przemysłu Artystycznego w ramach dotychczasowego programu.
5. Utworzenie towarzystwa, którego celem byłoby badanie stosunków narodowościowych, statystycznych i kulturowych w Obwodzie Nadnoteckim oraz otoczeniem opieką zabytków kultury polskiej³⁷.

Wobec zbliżających się zmian, nauczyciele coraz szerzej traktowali problemy narodowościowe, stawiając przed sobą ważne zadania, ponieważ zdawali sobie sprawę z tego, że na nich spoczywa ogromna odpowiedzialność, przygotowania bazy dla oświaty i kultury w szerokim tego słowa znaczeniu i wszystkiego, co łączy się z oświatą. Efektami tej pracy było wprowadzenie do szkół bydgoskich, już w 1919 r., nowego przedmiotu nauczania - nauki o Polsce. Celem tego posunięcia było zaznajomienie młodzieży z zasadami ustroju społecznego, politycznego, ekonomicznego Polski, prawami i obowiązkami obywatela Rzeczypospolitej oraz kształcenie uczuć patriotycznych³⁸. Myślano również o kształceniu dorosłych, czemu miał służyć Uniwersytet Ludowy. Projekt tej instytucji, mającej powstać w Bydgoszczy, zrodził się 4 grudnia 1919 r. Zakładano, że zadaniem wiodącym będzie szerzenie wiedzy o kulturze polskiej, a tym samym umacnianie i podnoszenie poczucia przynależności narodowej wśród ludności Bydgoszczy oraz Okręgu Nadnoteckiego i Pomorza. Do tego celu miały zmierzać wykłady i kursy (organizowane we wszystkich miastach powiatowych i okręgach), dostosowane do potrzeb wszystkich warstw ludności:

1. młodzieży szkół zawodowych (Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Przemysłowej, Handlowej),
2. warstw inteligencji,
3. warstw robotniczych,
4. kursy - języka polskiego dla tych Polaków, którzy nie znali zasad języka ojczystego.

Zajęcia dydaktyczne prowadzić mieli dwaj profesorowie historii i literatury polskiej oraz trzech bibliotekarze (osoby czynne zawodowo). Oprócz tych wykładowców planowano zatrudnienie prelegentów z innych miejscowości, np. Poznania czy Warszawy³⁹. Zadania, które miał realizować Uniwersytet, wspierany poczynaniami miejscowych nauczycieli były bardzo istotne, ponieważ dotyczyły również kształcenia ponadpodstawowego, w którym z uwagi na niedosyt kadry najtrudniej było dokonać spolszczenia procesu nauczania. Ze względu na wymagania niższe niż w szkołach zawodowych, średnich czy wyższych, łatwiej było przygotować kadrę mającą pracować w szkołach ludowych. A zatem, istniała konieczność wykształcenia nauczycieli na odpowiednim poziomie. Entuzjazm wzbudziła w Bydgoszczy

wiadomość o przyjęciu do Seminarium Nauczycielskiego, po zdanych egzaminach, 17 Pola-ków⁴⁰. Fakt ten otwierał bowiem perspektywę zasilania szeregów nauczycielskich, w nie-dalekiej przyszłości, młodą kadram. Należy to również interpretować jako jeden z przejawów prowadzonej walki narodowowyzwoleńczej. Był to dodatkowy dowód, że proces germani-zacji został definitywnie przerwany. Jednak faktyczne przejęcie władzy nastąpiło dopiero po zajęciu miasta przez wojsko polskie.

Dzień 3 lutego 1920 r. był szczególnie radosny dla bydgoszczan, gdyż dzieci poszły pier-wszy raz do polskich placówek oświatowych. Zostały uruchomione następujące szkoły pow-szechnie: przy ulicy Dworcowej, Św. Jana, Św. Trójcy (dla chłopców), Św. Trójcy (dla dziew-cząt), Komeniusza, przy ulicy Nowodworskiej, na Szwederowie, na Wilczaku, na Okolu, na Czyżkówku, na Rupienicy, na Bielicach, na Jachcicach i na Bielawkach⁴¹. Z chwilą przyjęcia miasta przez władze polskie istniały dwie niemieckie szkoły wydziałowe (dla chłopców i dla dziewcząt). Powstało także Żeńskie Katolickie Gimnazjum Humanistyczne⁴². Musiano pracować przez dłuższy czas, aby uruchomić istniejące i otworzyć w tak krótkim czasie no-we placówki oświatowe, zapewniając im odpowiednią kadre. Było to głównym osiągnię-ciem nauczycieli polskich, akrywnie działających na terenie miasta. Jeszcze raz należy pod-kreślić, że Bydgoszcz stanowiła dla zaborcy ważny ośrodek ekonomiczny i węzeł komunika-cyjny, a tym samym punkt strategiczny o dużym znaczeniu. Stąd starania Niemców, by miasto to utrzymać w granicach swego państwa.

Wraz z wybuchem Powstania Wielkopolskiego nasiliły się akcje antypolskie ze strony ludności niemieckiej. W tej sytuacji wszelkie poczynania mające na celu utrzymanie pol-skiej świadomości narodowej spotykały się z represjami, z czego przykładem może być po-bicie ks. Jana Filipiaka na dworcu bydgoskim⁴³.

O większości z wymienionych powyżej faktów informował „Dziennik Bydgoski”. Jako jedyny w owym czasie organ prasowy wydawany w Bydgoszczy w języku polskim, popu-laryzował on wszelkie poczynania zmierzające do polonizacji szkolnictwa. Często wystę-pował z inicjatywami, czego przykładem może być apel skierowany do nauczycieli o zjed-noczenie się w związek⁴⁴. Występował również w sprawie wychowania dzieci i młodzieży w duchu narodowym na prawych ludzi, piętnował przenikającą do szkół politykę, a szczegól-nie pruskie wychowanie. Dziennik pisał m.in.: „szkoła zaś, która mogła jeszcze bronić umy-sły młodociane przed zatruciem, wysługiwała się systemowi pruskiemu i więcej dbała o zaszczepienie w serca i mózgi uwielbienia dla polityki pruskiej niż o religijne wychowanie. Dlatego rodzice polscy dajcie swym dzieciom do ręki dobrą polską książkę”⁴⁵. Propaganda polskości była mottem przewodnim „Dziennika Bydgoskiego”. Artykuły drukowane na łamach tejże gazety starano się pisać językiem czystym, bogatym, a jednocześnie prostym, co miało stanowić dodatkową formę nauczania. Jan Teska - redaktor naczelny, właściciel oraz założyciel pisma starał się, aby było ono moralnym wsparciem dla ludności polskiej.

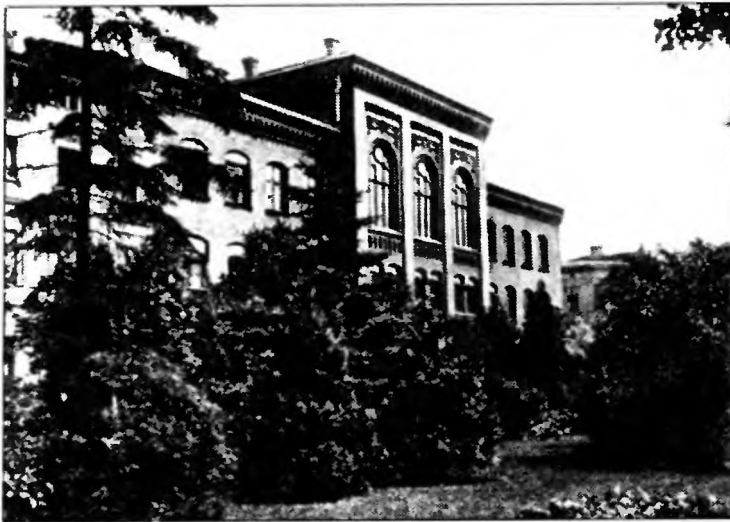
Wobec zawartych w niniejszym opracowaniu faktów, należy oddać hołd tym polskim nauczycielom, którzy nie szczędząc starań i wysiłków, tworzyli podwaliny pod polską oś-wiatę. Wzbudza również uznanie to, że tak niewielka liczba osób potrafiła sprostać tylu ogromnym zadaniom. Zapewne przytoczona tu lista nazwisk, nie jest kompletna z uwagi na zniszczenia części źródeł. Obecnie żyje już niewiele osób, dobrze pamiętających omawiany okres. W ich wspomnieniach pojawiły się także nazwiska innych nauczycieli (tutaj nie wy-mienione), jednak brzmienie ich w różnych wypowiedziach było odmienne. Stąd w arty-kule zawarte zostały wspomnienia jedynie o tych osobach, których dane można było spraw-dzić i potwierdzić w wiarygodnych źródłach.

Duże zasługi w obronie polskości i organizacji szkolnictwa mieli księża, którzy bezpośrednio włączyli się do działalności na tym polu. Wielu z nich mimo zakazów, prowadziło katechizację w języku polskim, włączało się w rozpowszechnienie Biblii, podręczników szkolnych i innych książek polskojęzycznych. Wraz z polskimi kapłanami, w dziedzinie szerzenia oświaty i tworzenia jej podwalin dla polskiej władzy działała cała plejada świątłych obywateli. Wiele z tych osób pracowało w ramach licznych organizacji społecznych czy branżowych. Wszyscy mieli wspólny cel, jakim było kultywowanie polskości.

Przypisy:

1. S. Orgelbrand, Encyklopedia powszechna, Warszawa 1884 r.
2. J. Wojciak, Pod pruskim zaborem 1815-1920, w: Bydgoszcz. Zarys dziejów, Bydgoszcz 1980 r., s. 148.
3. J. Staszewski, Rada Robotniczo-Żołnierska w Bydgoszczy (1918-1919), Na prawach rękopisu, Bydgoszcz 5-7 VII 1957 r., s. 10.
4. J. Wojciak, Pod pruskim... op. cit., s. 148.
5. „Dziennik Bydgoski” (cyt. dalej jako „Dz. B.”) nr 102 z 12 V 1918 r.
6. Sto lat..., „Dz. B.” nr 4 z 5 I 1918 r.
7. M. Jabczyński, Dziesięć lat szkoły polskiej w poznańskim okręgu szkolnym, Poznań 1929, s. 39-40.
8. Ubytek nauczycieli z powodu wojny, „Dz. B.” nr 114 z 22 V 1918 r.
9. „Dz. B.” nr 121 z 12 VI 1918 r.
10. Tamże.
11. J. Wojciak, Pod pruskim... op. cit., s. 150.
12. „Dz. B.” nr 121 z 12 VI 1918 r.
13. Tamże.
14. Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej, Bydgoszcz 1930, s. 10.
15. Tamże.
16. „Dz. B.” nr 265 z 20 XI 1918 r.
17. Historia Powstania Wielkopolskiego wedle spostrzeżeń i przeżyć Józefa Milcherta z Bydgoszczy, w: Materiały dotyczące historii Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 w okręgu nadnoteckim, Poznań 1938 r., z. 1, s. 25.
18. Z. Grot, Oświata i kultura w dobie Powstania Wielkopolskiego, w: Powstanie Wielkopolskie 1918-1919, Praca zbiorowa pod red. Z. Grota, Poznań 1968 r., s. 415.
19. W sprawie nauki pisania i czytania, „Dz. B.” nr 4 z 5 I 1919 r.
20. „Dz. B.” nr 111 z 15 V 1919 r.
21. „Dz. B.” nr 51 z 2 III 1919 r.
22. „Dz. B.” nr 196 z 26 VIII 1919 r.
23. „Dz. B.” nr 154 z 1 XI 1919 r.
24. Polska Bydgoszcz... op. cit., s. 26.
25. M. Wojciechowski, Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na Obwód Nadnotecki w Bydgoszczy (1919-1920), w: Prace Komisji Historii VI, Bydgoszcz 1969 r., s. 132.
26. „Dz. B.” nr 91 z 18 IV 1919 r.
27. Polska Bydgoszcz... op. cit., s. 12.
28. „Dz. B.” nr 148 z 1 VII 1919 r.
29. O czystość mowy polskiej, „Dz. B.” nr 94 z 24 IV 1919 r.
30. „Dz. B.” nr 4 z 4 I 1919 r.
31. „Dz. B.” nr 79 z 4 VI 1919 r.
32. „Dz. B.” nr 75 z 30 III 1919 r.

33. „Dz. B.” nr 2 z 2 I 1919 r.
34. „Dz. B.” nr 4 z 4 I 1919 r.
35. Tamże.
36. „Dz. B.” nr 160 z 15 VII 1919 r.
37. „Dz. B.” nr 235 z 10 X 1919 r.
38. „Dz. B.” nr 103 z 7 V 1919 r.; Program nauki w Seminarjach Nauczycielskich, Warszawa 1919 r.
39. M. Wojciechowski, Podkomisariat... op. cit.
40. „Dz. B.” nr 224 z 27 IX 1919 r.
41. „Dz. B.” nr 29 z 1 II 1919 r.
42. E. Fryckowski, Szkoły średnie ogólnokształcące, w: Bydgoszcz w latach 1920-1970. Bydgoszcz 1972 r., s. 158.
43. J. Wojciak, Bydgoszcz przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego, w: Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego, Bydgoszcz 1970 r., s. 16.
44. „Dz. B.” nr 51 z 2 III 1919 r.
45. „Dz. B.” nr 3 z 4 I 1919 r.



TOWARZYSTWO HISTORYCZNE DLA DYSTRYKTU NADNOTECKIEGO W BYDGOSZCZY (Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg)

Otwarcie archiwów państwowych i miejskich dla badań naukowych, utworzenie komisji historycznych i instytutów, jak również szeroka publicystyka przyczyniły się do intensywnego rozwoju nauk historycznych w drugiej połowie XIX wieku. Powstawać zaczęły towarzystwa historyczne skupiające osoby interesujące się dziejami minionymi, posiadające wykształcenie historyczne, które umożliwiało im podejmowanie badań naukowych. Działały one przede wszystkim tam, gdzie nie istniały żadne uniwersytety; miasto Bydgoszcz, położone pomiędzy ośrodkami uniwersyteckimi Królewca i Wrocławia stanowiło więc znakomite pole dla takiej działalności.

W dniu 29 października 1880 r. założono w Bydgoszczy „Towarzystwo Historyczne” (Historischer Verein), w rok po utworzeniu w Gdańsku „Zachodniopruskiego Towarzystwa Historycznego” (Westpreußischer Geschichtsverein). Pomędzy tymi dwoma faktami nie istniał wprawdzie żaden związek, zainteresowanie bydgoszczan spowodowane było raczej zorganizowaną wcześniej Wystawą Prowincjonalną, na której pokazano szereg prehistorycznych znalezisk. Zaskoczenie wywołane bogactwem dziejów dystryktu nadnoteckiego stawiało pytanie, co zrobić z wystawionymi eksponatami, których dalsze losy były niepewne. Rozwiązanie tej kwestii znalazł kupiec i radny miejski, Hermann Franke, który wraz z dyrektorem gimnazjum królewskiego, drem Wilhelmem Guttmannem poddał myśl utworzenia Towarzystwa Historycznego. Statut, przyjęty w dniu założenia, określał jako cel stowarzyszenia poszukiwanie zabytków starożytności i przedmiotów o wartości historycznej, zwłaszcza z Bydgoszczy i Nadnotecia, jak również opiekę nad ich poszukiwaniem i przechowywaniem. Pomędzy 16 założycielami znajdowało się dwóch redaktorów naczelnych, którzy zajęli się propagowaniem celów towarzystwa, tak że liczba członków już pod koniec pierwszego roku sprawozdawczego wzrosła do 96 osób.

Towarzystwo koncentrowało się w pierwszych latach na wykopaliskach cmentarzysk urnowych i grobów skrzynkowo-kamiennych. Prace te potwierdziły rzeczywiście nadzwyczajną przydatność okolic Bydgoszczy do tego rodzaju badań. Wartościowe znaleziska z doliny rzeki Brdy, z bagien nadnoteckich, znad Wisły i znad jeziora Gopło przewiezione zostały do Bydgoszczy i wystawione najpierw w jednym z pomieszczeń gimnazjum, a następnie na przebudowanym chórze w kościele klarysek. Zawczasu zwrócono się też o pomoc do

dra Hugo Conwentza, dyrektora Zachodniopruskiego Muzeum Prowincjonalnego (Westpreußisches Provinzialmuseum), który nie tylko służył towarzystwu radą i pomocą, ale również stworzył stałe kontakty z Towarzystwem Przyrodniczym (Naturforschende Gesellschaft) w Gdańsku.

Przełomowym momentem w dziejach towarzystwa było pozyskanie dra Ericha Schmidta, urodzonego w 1861 r. w Łobżenicy, wychowanego w Bydgoszczy, który w 1885 r. został kandydatem na urząd szkolny. On jako pierwszy urzeczywistnił dalsze cele statutowe towarzystwa, jakimi były działalność wykładowa i wydawnicza. Jego pierwszy wykład „O bydgoskich księgach ławniczych w archiwum miejskim” (1886 r.) był w ogóle pierwszą imprezą tego rodzaju. Takim był początek licznych odkryć w zbiorach archiwum miejskiego. Tematem kolejnych prac było założenie miasta Bydgoszczy, administracja finansowa za czasów polskich, historia Bydgoszczy w XVII wieku, historia cechu garncarzy i browarników, jak również mające szczególne znaczenie wydanie odnalezionego ponownie Kroniki Bernardynów.

Erich Schmidt nie przesadzał stwierdzając wkrótce po otrzymaniu członkostwa towarzystwa, że ze wszystkich sił będzie oddany sprawie rodzimych badań historycznych. Wyniki jego badań historii miasta i sprawozdania z wykopalisk, w których najczęściej sam uczestniczył, znajdują się w rocznikach towarzystwa, które ukazywały się w latach 1866-1899 i po dziś dzień stanowią wartościowe źródło historyczne.

W 1885 r. zostało w Poznaniu założone „Towarzystwo Historyczne dla Prowincji Poznańskiej” (Historische Gesellschaft für die Provinz Posen). Już w nazwie zawarty był jego program, a mianowicie objęcie działalnością obszaru całej prowincji, co naturalnie starszemu pochodzeniem towarzystwu bydgoskiemu nie bardzo mogło odpowiadać. Zachowało ono też samodzielność, a w 1888 r. zmieniło nazwę na „Towarzystwo Historyczne dla Dystryktu Nadnoteckiego w Bydgoszczy” (Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg). Dokonano w ten sposób jednoznacznego rozgraniczenia sfer wpływów w stosunku do Poznania, chociaż sięgnięto przy tej okazji do nazewnictwa, które politycznie było już nieaktualne.

Rok 1890 był, zdaniem Ericha Schmidta, rokiem kończącym dziesięcioletni okres „burzy i naporu”, umocnienia egzystencji i życia naukowego towarzystwa. Liczba członków wzrastała stale od 141 osób (w 1891 r.) do 219 osób (w 1900 r.). Dane dotyczące ich struktury i zróżnicowania zawierają publikowane periodycznie listy członków. Byli wśród nich urzędnicy administracji państwowej i miejskiej z prezydentem rejencji na czele, fabrykanci, kupcy, lekarze, nauczyciele i prawnicy. Na listach tych znajdujemy m.in. nazwiska proboszcza bydgoskiego, dra Józefa Choraszewskiego, i dra med. Emila Warmińskiego.

O poziomie towarzystwa świadczył fakt, że program wykładów był całkowicie realizowany przez prelegentów spośród jego członków. Niestety, nie wszystko zachowało się w formie drukowanej. Wiele z tych wykładów tylko częściowo posiadało charakter lokalno-historyczny, niemniej rosnąca frekwencja na wykładach, połączonych z dyskusją i spotkaniem towarzyskim, potwierdzała słuszność takiego rozszerzenia programu.

Poza tym istniało wiele innych, ważniejszych przedsięwzięć i przejawów działalności Towarzystwa Historycznego. W 1894 r. odsłonięto na trakcie spacerowym śluz bydgoskich popiersie pierwszego dyrektora kamery, Brenckenhoffa, za którego urzędowania zbudowany został Kanał Bydgoski. W 1895 r. sprzeciwiło się towarzystwo planom rozbiórki resztek zamku bydgoskiego i wysadzenia w powietrze wieży kościoła karmelitów na wybrzeżu Brdy. Protest ten nie miał jednak szans wobec nowych prądów ówczesnej epoki. Z okazji

550-lecia miasta (1896 r.) Erich Schmidt opublikował akt lokacyjny miasta w językach łacińskim i niemieckim jako jubileuszowe wydawnictwo Towarzystwa Historycznego.

Na przełomie XIX i XX wieku przeprowadzono pod naciskiem nadprezydenta z Poznania połączenie wszystkich towarzystw naukowych i twórczych prowincji w jedno „Niemieckie Towarzystwo dla Sztuki i Nauki” (Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft), któremu też zapewnione zostały dotacje państwowe. W Bydgoszczy połączyło się, nie bez pewnego oporu, siedem towarzystw, które odtąd działały jako oddziały jednego towarzystwa. Historycy byli w tym nowym związku w liczbie ponad 200 członków najsilniejszą grupą. Bydgoskie towarzystwo zachowało nadal wobec Poznania swoją samodzielność.

Ta nowa forma organizacyjna miała swoje zalety. Poznańskie czasopisma fachowe stały się obecnie także organem dla publikacji z Bydgoszczy, a własny program wykładów mógł znowu zostać ograniczony do ram ściśle historycznych, zwłaszcza kiedy bibliotekarz miejski, dr Minde-Pouet, powołał do życia „Oddział Literatury”, który odciążył w ten sposób „Oddział Historyczny” towarzystwa. Z drugiej strony stało się możliwe sprowadzenie do Bydgoszczy znanych prelegentów z Poznania, Berlina i Wrocławia.

W wydawnictwie z okazji 25-lecia istnienia towarzystwa mógł dr Erich Schmidt z satysfakcją napisać o jego pomyślnym rozwoju. Jedynym problemem, którego też nie udało się do końca rozwiązać, było pomieszczenie ciągle rosnących zbiorów. Zasadna biblioteka towarzystwa została natomiast przekazana w depozyt powstałej w 1903 r. Bibliotece Miejskiej z zastrzeżeniem praw własności.

Następne lata miały przynieść bydgoskim historykom brzemiennie w skutki wydarzenia. W dniu 31 lipca 1911 r. zmarł podczas urlopu w Szwajcarii prof. Erich Schmidt. Był on, według słów archiwisty Warschauera, duszą towarzystwa. Jako autor 32 prac z historii Bydgoszczy i Poznańskiego poniósł on nieocenione zasługi dla badań historycznych swoich stron ojczystych.

Wybuch pierwszej wojny światowej w 1914 r. spowodował znaczne ograniczenie pracy towarzystwa, które stanęło pod koniec wojny wobec zupełnie nowej sytuacji wskutek włączenia Bydgoszczy do państwa polskiego.

Dla Niemieckiego Towarzystwa dla Sztuki i Nauki powstał problem dalszej egzystencji, ponieważ wskutek silnej emigracji ludności niemieckiej spadła ogólna liczba członków do 100-200 osób. Wprawdzie przetrwało ono, trzeba było jednak jego działalność ograniczyć do organizowania wykładów i koncertów, oraz połączyć wszystkie dotychczasowe oddziały, co podkreślił dr Schönbeck podczas swojego wystąpienia na wieczorze wspomnień w 1927 r.

Koncerty z udziałem wybitnych artystów z Niemiec były wydarzeniem życia muzycznego, organizowanego przez towarzystwa śpiewacze i chóry kościelne, przez teatr Deutsche Bühne i Niemieckie Konserwatorium Muzyczne w ramach ich możliwości. W działalności wykładowej należało uwzględnić różnorakie interesy. Dlatego też nie było więcej miejsca dla najstarszych oddziałów towarzystwa: techników (1857 r.), przyrodników (1865 r.) i historyków (1880 r.). Największe straty spośród nich ponieśli historycy. Nowa polska administracja miasta przejęła bez przeprowadzenia jakiegokolwiek aktu prawnego zbiór starożytności - 10 900 historycznych i prehistorycznych przedmiotów, monet, pieczęci, dzieł sztuki i innych, według inwentarza spisane w 1915 r. - także depozyty biblioteczne. W dzisiejszym Muzeum im. Wyczółkowskiego zbiory te stanowią zasadniczą część eksponatów, a zwiedzający mogą z zadowoleniem stwierdzić, że działalność Towarzystwa Historycznego jeszcze dziś tak się pogłądowo prezentuje.

Nowy początek, przynajmniej dla historyków, nastąpił w 1927 r., kiedy to Kurt Skonietzki, profesor Niemieckiego Gimnazjum Prywatnego w Bydgoszczy, utworzył „Grupę Hi-

storyczną” jako oddział towarzystwa. Było to przedsięwzięcie bez jakiegokolwiek protektorstwa, a początek trudniejszy jeszcze niż w 1880 r. i tak jak wówczas przeprowadzony tylko przy pomocy miejscowych sił - osób dobrej woli. Razem z kilkoma kolegami oraz z poznańskimi uczonymi: drem Kurtem Lückem i drem Alfredem Lattermannem, przygotował on program wykładów. Najważniejszym tematem i jednocześnie magnesem przyciągającym było omówienie współczesnej literatury historycznej. Podczas jednego z pierwszych wieczorów dr August Müller omawiał książkę Romana Dmowskiego „Polityka polska i odbudowanie państwa”, natomiast Kurt Skonietzki zreferował broszurę Władysława Studnickiego, zawierającą polemikę z książką Dmowskiego. W późniejszych latach omawiał on obficie wówczas publikowaną literaturę pamiątkarską (Bülów, Hutten-Czapski, Graf Lerchenfeld) oraz rocznice historyczne. W dniu 13 października 1931 r. odbyła się skromna uroczystość ku uczczeniu 70. rocznicy urodzin Ericha Schmidta, podczas której Skonietzki wygłosił uroczyste przemówienie.

W ten sposób zrobiony został pożyteczny i dobry początek, a do prac włączyli się pierwsi niemieccy absolwenci polskich uniwersytetów. Dalszy pomyślny rozwój działalności został przerwany w momencie wybuchu II wojny światowej.

Kiedy miasto i cała prowincja wcielone zostały do Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, zamilkło Niemieckie Towarzystwo dla Sztuki i Nauki. Nie zostało ono rozwiązane, ale nikt go nie potrzebował i nikt o nie nie pytał. Kultura znalazła się w innych rękach. Tylko niewielka grupa historyków pod przewodnictwem Kurta Skonietzkiego z całym spokojem prowadziła nadal swoją działalność wykładową, znajdując przytułek u dr Hahna w archiwum przy ulicy Dworcowej. Ja sam przypominam sobie 1941 rok, kiedy to tam właśnie, pod okiem mojego starego nauczyciela, wygłaszałem mój wykład i w ten oto sposób pozwalałem sobie zaliczać siebie do jednego z ostatnich współtwórców działalności Towarzystwa Historycznego.

POCZĄTKI ROZWOJU ZASOPIŚMIENICTWA W BYDGOSZCZY W OKRESIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Na przełomie 1806 i 1807 r. w wyniku działań wojskowych i politycznych Napoleona nastąpiła istotna zmiana sytuacji polityczno-prawnej ziem polskich w zaborze pruskim. Na podstawie traktatu w Tylży z 9 lipca 1807 r. z części ziem polskich, składających się na dawną Rzeczpospolitą, które następnie przeszły do Prus, utworzono Księstwo Warszawskie, którego zwierzchnią władzą stał się książę saski Fryderyk August. W skład Księstwa Warszawskiego weszła m.in. i Bydgoszcz.

Bydgoszcz zachowała funkcję stolicy departamentu, który zresztą znacznie się powiększył w stosunku do pruskiego okręgu nadnoteckiego. W skład departamentu bydgoskiego weszło dziesięć powiatów: cztery powiaty obwodu nadnoteckiego (bydgoski, inowrocławski, część wałeckiego i kamieńskiego), trzy powiaty kujawskie (brzeski, kujawski i radziejowski), dotąd należące do departamentu poznańskiego oraz trzy powiaty pomorskie (chełmiński, toruński i Michałowski).¹

W departamencie bydgoskim znalazło się 65 miast i 527 gmin wiejskich.² Zamieszkiwało tu ponad 200 tysięcy osób. Poważny procent stanowiła ludność niepolaska, w tym Niemcy i Żydzi.³ Sama Bydgoszcz w okresie Księstwa Warszawskiego liczyła około 4 tysięcy mieszkańców.⁴

Konstytucja z 22 lipca 1807 r. zapewniała Księstwu Warszawskiemu polski charakter, jednakże na terenie departamentu bydgoskiego nadal dominował język niemiecki. Część ludności tego departamentu kierowała pimą urzędowe do władz w języku niemieckim. W departamencie bydgoskim już po nadaniu konstytucji utrzymano na stanowiskach szczególnie dużo urzędników pruskich.⁵

Na stanowisko prefekta departamentu bydgoskiego król powołał w styczniu 1808 r. Antoniego Gliszczyńskiego, który w latach poprzednich zajmował różne stanowiska w administracji polskiej i okazał się jednym z najaktywniejszych prefektów w Księstwie Warszawskim.

Przemiany w latach 1806-1807 miały poważny wpływ na rozwój polskiego czasopiśmiennictwa. Wyraziło się to w ożywieniu ruchu wydawniczego. Zwiększyła się liczba pism, choć często były to pisma, które wychodziły przez krótki okres. Większość pism wychodzących do 1806 r. w zaborze pruskim czerpała swoje informacje w przeważającej mierze z gazet niemieckich. Natomiast od 1807 r. tę rolę dla pism polskich zaczęła spełniać prasa francuska, a zwłaszcza „Moniteur”. W dziedzinie prasy, jak i w wielu innych dziedzinach występowała znaczna zależność Księstwa Warszawskiego od Francji.⁶

Dla okresu Księstwa Warszawskiego charakterystyczne było pojawienie się dość znacznej liczby czasopism urzędowych, które w pewnym stopniu spełniały rolę uzupełniającą, bądź zastępującą organy prasowe. Począwszy od 1808 r., aż do końca istnienia Księstwa najbardziej rozpowszechnioną formą czasopism urzędowych były dzienniki departamentowe.⁷ Ukazywały się one w siedmiu spośród dziesięciu departamentów. Pisma te powstawały przede wszystkim tam, gdzie nie istniały inne organy prasowe, między innymi w Bydgoszczy. Poszczególne dzienniki departamentowe zawierały w dużym stopniu tę samą treść. Jednakże występowały między nimi pewne rozbieżności, co wynikało z faktu, że ich ukazywanie się było uzależnione od inicjatywy samych prefektów. Dopiero 24 lutego 1812 r. minister spraw wewnętrznych i policji wydał restrykt, na podstawie którego wprowadzono jednolite zasady wydawania dzienników departamentowych i ich zawartości, które jednak nie były konsekwentnie stosowane i przestrzegane.⁸

W departamencie bydgoskim dzięki kilkumiesięcznym staraniom prefekta Antoniego Gliszczyńskiego 1 lipca 1808 r. wyszedł pierwszy numer dziennika departamentowego pod nazwą „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”. Już wcześniej prefekt zapowiedział utworzenie tego dziennika, uzasadniając, że dobro publiczne wymaga, aby nie tylko „każda zwierzchność ale i wszyscy obywatele i mieszkańcy tego kraju o woli rządu, o jego różnych ustawach, uchwałach i nawet o prywatnych znaczniejszych wypadkach (...) wcześniej i powszechnie uwiadomiani być mogli”. Celem tego pisma było więc dostarczenie ludności departamentu „różnych do pożytecznej wiadomości służących rzeczy”.⁹ Później w 1811 r. Antoni Gliszczyński, uzasadniając celowość wznowienia tego pisma, w odezwie z 15 lutego 1811 r. wyraził pogląd, iż obowiązkiem jest rządu publiczność z wszystkim, co jest warte ciekawości i wiadomości powszechnej obznajmić”. Z drugiej zaś strony „każdy wreszcie obywatel i mieszkaniec krajowy powinien być w stanie bez uprzedzenia w postępowaniu urzędników (...) znać tak ogólne kraju jako i szczególne urządzenia z nich wypływające.”¹⁰ Gliszczyński uważał, że znajomość przepisów jest niezbędnym warunkiem ich przestrzegania i w związku z tym ukazywanie się dziennika departamentowego uznał za niezbędne. Wobec tego głównym zadaniem dziennika było ogłaszanie przepisów prawnych, różnorodnych ogłoszeń i informacji. Ponadto w niektórych przypadkach zamieszczano dodatkowo i inne materiały o charakterze nieurzędowym. Niekiedy nawet dzienniki drukowały utwory literackie i artykuły, których zadaniem było uzasadnienie celowości działań podjętych przez władze.¹¹

Pismo wydawane przez prefekturę bydgoską ukazywało się w latach 1808-1815 z przerwą w 1810 r. i w pierwszym okresie, tj. 1808-1809 nosiło tytuł „Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego”, a następnie w latach 1811-1815 „Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego”, który był kontynuacją poprzedniego. Ze względu na to, że wydawcą pisma była cały czas ta sama instytucja (prefektura bydgoska), jak i na to, że charakter pisma, mimo rocznej przerwy i zmiany tytułu, się nie zmienił, można uznać to czasopismo za jedną jednostkę statystyczną.¹²

W czasie rok trwającej przerwy w ukazywaniu się dziennika departamentowego, tj. w 1810 r. przystąpiono do wydawania pisma o bardziej ogólnym charakterze, a mianowicie była to „Gazeta Bydgoska” („Bromberger Zeitung”). Pomimo że gazeta ta była wydawana, podobnie jak dziennik departamentowy, przez prefekturę departamentu, jednak pod względem treści przypominała bardziej gazetę ogólnoinformacyjną niż typowe czasopismo urzędowe, wobec czego wymaga ona odrębnego omówienia.

Bydgoski dziennik departamentowy był polskim czasopismem urzędowym, jednakże część ważniejszych aktów umieszczano także w tłumaczeniu niemieckim. Natomiast wyłą-

cznie w języku niemieckim drukowano niektóre ogłoszenia, a część z nich w obu językach. Stopniowo, zwłaszcza od 1812 roku, spotyka się coraz mniej aktów w języku niemieckim. Tak jak inne dzienniki departamentowe, bydgoski organ ukazywał się raz w tygodniu.¹³ Drukowała go przez cały czas ukazywania się Drukarnia Bydgoska Fryderyka Grūnauera.¹⁴

Objętość pojedynczego numeru pisma (w formacie ósemki) była dość zróżnicowana i wynosiła od 4 do 24 stron (przeważały numery obejmujące 8 stron). W latach wydawania drugiej serii pisma, a więc od 1811 r. często dołączano do numeru dodatki, liczące 2, 4 lub 8 stron. Tak jak większość ówczesnych periodyków bydgoski dziennik był drukowany na grubym papierze w kolorze szaropopielatym.¹⁵

Prefekt bydgoski wprowadził obowiązek prenumeraty przez liczne kategorie urzędników oraz władze¹⁶, co stanowiło rodzaj przymusowej opłaty, która to utrzymywała dziennik. W końcu 1809 r. prefekt odstąpił od tego obowiązku, co doprowadziło do przerwania ukazywania się pisma, które popadło w trudności finansowe.

W 1811 r. w związku ze wznowieniem wydawania dziennika, prefekt apelował o dobrowolne subskrypcje, ale też nie narzucał prenumerowania pisma. Równocześnie wskazywał na potrzebę posiadania wszelkich przepisów i ustaw przez każdego z wójtów. Ci z wójtów, którzy nie prenumerowali dziennika, musieli sporządzać i przechowywać jego kopie. Sytuacja finansowa dziennika nie poprawiła się i w 1814 r. prefekt Radoliński (następca Gliszczyńskiego) ponownie wprowadził obowiązek prenumeraty w stosunku do podprefektów, wójtów, burmistrzów i proboszczów.¹⁷

Zasady prenumeraty ustalał prefekt bydgoski. Zmieniały się one kilkakrotnie. Najpierw opłaty na ten cel miały być wnoszone kwartalnie do bydgoskiego urzędu pocztowego za pośrednictwem magistratów miast. Potem prenumeratorzy mieli obowiązek uiszczania półrocznej opłaty za to pismo bezpośrednio do redakcji dziennika. Następnie podprefekci mieli obowiązek dopilnować złożenia prenumeraty i przysyłać pieniądze do redakcji. Kolejna zmiana zobowiązywała prenumeratorów do składania opłat w „pocztamtach” lub „pocztexpedycjach”, czyli krótko mówiąc w urzędach lub punktach pocztowych. Pomimo tych licznych zmian w sposobach prenumeraty wiele osób zalegało z uregulowaniem opłat. W związku z tym spotyka się liczne apele na łamach dziennika, zarówno prefekta, jak i redakcji, o regularne wnoszenie tych opłat.

Cena dziennika departamentowego była stosunkowo niska. W pierwszym okresie (1808-1809) wynosiła 16 złotych polskich rocznie, w następne (1811-1815) - 14 złotych polskich rocznie. Duchowni płacili tylko połowę tej sumy. W porównaniu z cenami pism urzędowych, prenumerata czasopism ogólnoinformacyjnych była wiele droższa, np. gazeta w Warszawie kosztowała 60 złotych polskich rocznie, w Poznaniu - 72 złote polskie, w Krakowie - 84 złote polskie.¹⁸ „Gazeta Bydgoska” miała kosztować rocznie 36 złotych polskich.

Wszystkie dzienniki departamentowe były wiele tańsze od gazet ogólnoinformacyjnych, gdyż miały dotrzeć do szerokiego kręgu społeczeństwa i ułatwić zapoznanie ludności z obowiązującymi przepisami prawnymi. Cena druku jednego arkusza bydgoskiego organu była stosunkowo najwyższa w porównaniu z dziennikami departamentowymi innych miast i wynosiła 8 i 3/4 grosza polskiego, podczas gdy odpowiednio - dzienników warszawskiego i krakowskiego - 5, radomskiego, ptockiego i łomżyńskiego - 7,5 grosza polskiego. Nie sposób ustalić jednorazowego nakładu bydgoskiego dziennika departamentowego ze względu na to, że nie zachowały się w tej kwestii materiały dokumentacyjne.¹⁹

Redaktorem nowo założonego czasopisma, powołanym przez prefekta, został radca ks. Jan I. Bocheński, który wcześniej pełnił obowiązki w prefekturze bydgoskiej w zakresie

spraw wewnętrznych i wyznaniowych; interesował się on także sytuacją chłopów i szkolnictwem. Po wznowieniu pisma redaktorem został sekretarz generalny prefektury bydgoskiej J. Zawadzki.

W ciągu ukazywania się dziennika departamentowego można zaobserwować zmiany w układzie numeru tego pisma. W początkowym okresie większość miejsca zajmowały rozważania dotyczące departamentu bydgoskiego oraz komentarz do konstytucji Księstwa Warszawskiego pióra redaktora Bocheńskiego, pisany w bardzo przystępnej formie, a adresowany głównie do chłopów, którego druku musiał wkrótce zaprzestać ze względu na zakaz cenzury politycznej.²⁰ Bocheński drukował też „Uwagi o departamencie bydgoskim”, w których starał się w przystępnej formie przedstawić szerokim kręgom społeczeństwa przebieg polskich prac organizacyjnych w departamencie. Podejmował także polemikę z Prusakami w kwestii przejęcia władzy przez Polaków. Był przeciwnikiem pozostawiania Prusaków we władzach Księstwa. Prócz tego ogłaszano w dzienniku akty ministrów, odezwy i zarządzenia prefekta. Resztę numeru wypełniały różne ogłoszenia, często w języku niemieckim. Tylko w 1808 r. w dzienniku znajdował się dział pod nazwą „zdarzenia tygodniowe w Bydgoszczy”. W dzienniku zamieszczano też opisy różnych uroczystości, jak np. z okazji rocznicy urodzin Napoleona. Sporadycznie drukowano nawet wiersze.

Od 1809 r. w układzie dziennika nastąpiły pewne zmiany. Na czele numeru zamieszczano akty królewskie i uchwały sejmowe. Po nich następowały akty ministrów i innych organów centralnych. Sporo miejsca zajmowały bardzo liczne akty administracji terenowej (głównie prefekta) oraz sporadycznie uchwały organów samorządowych. Stosunkowo dużo miejsca poświęcano na ogłoszenia urzędowe różnych urzędników i władz (głównie sądowych). Poza tym dziennik wypełniały ogłoszenia prywatne. W 1809 r. pojawiła się nowa grupa aktów publikowanych w dzienniku departamentowym. Były to odezwy i chwały Rady Stanu podjęte na czas wojny polsko-austriackiej. Zamieszczano też nieco materiałów nieurzędowych, związanych z przebiegiem działań wojennych. W 1812 r. pojawiło się znacznie więcej materiałów związanych z przygotowaniem do nowej kampanii wojennej (między innymi odezwy księcia Poniatowskiego i Napoleona do wojska). W niektórych numerach zamieszczano artykuły i wiadomości o chorobach zakaźnych, hodowli owiec, zwalczania szkodników zboża, chorobach bydła. Zupełnie wyjątkowo zamieszczano przedruki z innych periodyków.²¹ Ogłaszano też listy gończe, rysopisy i rodowody dezertów. Liczba ich wzrosła od 1809 r. do około 20-30 rocznie. Przez cały czas ukazywania się pismo ogłosiło tylko kilka wyroków sądowych.

Bydgoski dziennik departamentowy zamieszczał rocznie kilkadziesiąt różnorodnych ogłoszeń licznych instytucji i urzędników np. komisarza policji, komór celnych, intendenta lasów narodowych. Między innymi podawano też do publicznej wiadomości decyzje o zawieszeniu w sprawowaniu funkcji urzędników. Pojawiały się także ogłoszenia ostrzegające przed będącymi w obiegu fałszywymi monetami. Z reguły w końcu numeru umieszczano ogłoszenia prywatne, np. o otwarciu hotelu. Opłata za umieszczenie ogłoszenia prywatnego wynosiła 12 groszy polskich od wiersza „przez całą kartę”, a 6 groszy polskich - „przez połowę karty”.²²

Zmiana sytuacji politycznej w latach 1813-1815 znalazła odbicie w treści dziennika departamentowego. W miejsce dekretów Fryderyka Augusta pojawiły się dekrety cara Aleksandra I. Drukowano liczne zarządzenia, instrukcje i akty wydawane przez organa rosyjskie, którym zostały podporządkowane władze Księstwa. W 1814 r. po raz pierwszy ukazały się ogłoszenia o nowo wydanych książkach.²³

Bydgoski dziennik departamentowy, obok kaliskiego i płockiego, należał do najdłużej ukazujących się czasopism urzędowych z lat 1808-1815. Przeszedł w 1815 r. ze względu na zmianę sytuacji politycznej. Departament bydgoski stanowił bowiem część Księstwa Warszawskiego, która na mocy postanowień traktatu wiedeńskiego została zajęta przez Prusy.

Na podstawie powyższych rozważań można tu wyciągnąć wniosek o decydującym wpływie wydarzeń politycznych na oblicze aktualnie ukazujących się czasopism urzędowych i to zarówno jeżeli chodzi o układ pisma, jak i jego treść. Przyczyną trudności związanych z wydawaniem i rozpowszechnianiem dziennika departamentowego było niedocenienie roli tego wydawnictwa przez poważną część urzędników oraz większość ludności. Dlatego też należy podkreślić działania prefektów Gliszczyńskiego i Radolińskiego, którym udało się stopniowo zmienić ten stan rzeczy. Dziennik departamentowy wśród różnorodnych innych form ogłaszania dla ludności przepisów prawnych (jak choćby plakaty, obwieszczenia czy ogłoszenia w kościołach) zaczął odgrywać coraz większą rolę. Bydgoski dziennik departamentowy wyróżniał się korzystnie wśród innych dzienników tego typu dzięki ciekawym materiałom o charakterze nieurzędowym.

Jak już wspomniano wcześniej, w departamencie bydgoskim doszło do ponad rok trwającej przerwy w ukazywaniu się dziennika departamentowego.²⁴ W tym czasie przystąpiono do wydawania pisma o bardziej ogólnym charakterze, a mianowicie „Gazety Bydgoskiej” („Bromberger Zeitung”). Inicjatorem tego rozwiązania był prefekt Antoni Gliszczyński. Gazeta była wydawana przez władze departamentowe. Celem „Gazety Bydgoskiej” było informowanie społeczeństwa o aktualnych wydarzeniach politycznych rozgrywających się w Europie, a dotyczących też niejednokrotnie Księstwa Warszawskiego.

Druk „Gazety Bydgoskiej” rozpoczęto 4 stycznia 1810 r. Nie sposób z całą pewnością ustalić momentu upadku pisma. Na podstawie jednego zachowanego egzemplarza gazety można przypuszczać, że wychodziła jedynie do 21 czerwca 1810 r.²⁵ Aż do kwietnia 1811 r., gdy znowu zaczął ukazywać się dziennik departamentowy, Bydgoszcz pozbawiona była własnego pisma. Redaktora nowego pisma powoływał wydawca, a więc prefekt Gliszczyński. Nie można jednak ustalić nazwiska redaktora, ponieważ, jak większość ówczesnych pism, również „Gazeta Bydgoska” nie informowała o tym.²⁶

„Gazetę Bydgoską” drukowano, podobnie jak dzienniki departamentowe, w Drukarni Bydgoskiej Grünauera. Numer pisma obejmował od 8 do 24 stron w formacie ósemki. Z reguły do gazety dołączane były dodatki. Gazeta była drukowana na grubym papierze w kolorze jasnoszarym. Gazeta była pismem dwujęzycznym. Każda strona arkusza podzielona była na pół i zawierała informację w języku polskim i niemieckim. Wyjątkowo niektóre teksty podawano dodatkowo w języku francuskim. Gazeta ukazywała się dwa razy w tygodniu. Nie można niestety ustalić jednorazowego nakładu, ponieważ nie zachowały się żadne materiały na ten temat.

Prefekt apelował do ludności, aby zgłaszała chęć prenumeraty. Prenumeratoryzy zobowiązani byli uiszczać opłatę za okres trzech miesięcy bezpośrednio do redakcji lub do „poczmistrzów”. Prenumeratoryzy mieszkający w Bydgoszczy powinni byli osobiście odbierać numery z drukarni, natomiast osoby spoza Bydgoszczy miały po numer pisma udawać się do najbliższych „poczmistrzów”.²⁷ Cena rocznej prenumeraty „Gazety Bydgoskiej” wynosiła 36 złotych polskich, natomiast osoby mieszkające poza Bydgoszczą musiały wносить 48 złotych polskich opłaty. Na podwyższone opłaty wpłynęły między innymi koszty związane ze sprowadzaniem przez redakcję zagranicznych gazet i dzienników. „Gazeta Bydgoska” była więc pismem znacznie droższym od dziennika departamentowego, którego

roczna prenumerata wynosiła 16 złotych polskich. Jednocześnie zaś była tańsza od innych gazet ogólnoinformacyjnych, wychodzących w Warszawie czy Poznaniu, gdzie koszty prenumeraty wynosiły odpowiednio 60 i 72 złote polskie rocznie.²⁸

Jak już wspomniano wcześniej w zaborze pruskim do 1806 r. źródłem informacji prasy polskiej były gazety niemieckie, natomiast po utworzeniu Księstwa Warszawskiego rolę tę przejęła prasa francuska,²⁹ co widać również na przykładzie „Gazety Bydgoskiej”, której najpoważniejszym źródłem informacji był wychodzący w Paryżu „Le Moniteur”. Jednakże na jej łamach spotyka się dość znaczną ilość wiadomości pochodzących z czasopism niemieckich, takich jak: „Gazeta Hamburgska”, „Gazeta Berlińska”, „Gazeta Preszberska”, westfalska „Gazeta Nadworna”. Wyjątkowo zaś można spotkać informacje pochodzące z „Gazety Nadwornej”, ukazującej się w Petersburgu.

„Gazeta Bydgoska” zastosowała inny układ numeru niż „Dziennik Doniesień Departamentu Bydgoskiego”. Pismo posiadało dział zagraniczny, krajowy i informacyjno-ogłoszeniowy. W dziale zagranicznym umieszczano wiadomości dotyczące głównie aktualnych wydarzeń politycznych we Francji, Austrii, Holandii, Włoszech, Hiszpanii, a także w państwach niemieckich - Bawarii, Westfalii, Wirtembergii. Ciekawe, iż znacznie mniej informacji dotyczyło Saksonii, związanej przecież unią z Księstwem Warszawskim.³⁰

Szczególnie dużo miejsca „Gazeta Bydgoska” poświęcała sprawom polityki napoleońskiej. Wzorem Francji gloryfikowała postać Napoleona i jego działalność. Zamieszczała na swych łamach szereg francuskich aktów prawnych i dekretów Napoleona. Wyjątkowo obszernie relacjonowała na przykład opis uroczystości ślubnych Napoleona z córką cesarza Franciszka I Marią Ludwiką. Dział krajowy zawierał wiadomości z Bydgoszczy i Warszawy, obwieszczenia, rozmaite doniesienia. Wiadomości z Warszawy podawały niektóre dekrety Fryderyka Augusta i akty prawne innych organów centralnych. Najwięcej miejsca wśród obwieszczeń zajmowały liczne akty prefekta departamentu bydgoskiego, dotyczące najróżniejszych zagadnień. Wiadomości z Bydgoszczy były stosunkowo nieliczne i zajmowały niewiele miejsca. Wyjątkowo tylko drukowano doniesienia z innych miast (Gdańska, Krakowa, Lwowa). W „Gazecie Bydgoskiej” rozbudowano bardzo dział ogłoszeń. Największą grupę informacji tego działu stanowiły liczne ogłoszenia sądowe. Drukowano też wiele ogłoszeń związanych ze sprawami kupna i sprzedaży ziemi, aukcji i licytacji. Spotyka się też ogłoszenia dotyczące np. szczepienia ospy. Dość systematycznie zamieszczano informacje o cenie chleba w Bydgoszczy. Prawie każdy numer gazety zawierał szarady.³¹

Pod względem treści „Gazeta Bydgoska” przypomina częściowo gazetę o charakterze ogólnoinformacyjnym, chociaż nie posiadała ona niektórych działów typowych dla prasy ogólnoinformacyjnej. Ze względu na to, że jej wydawcą była prefektura departamentu i zamieszczano w niej sporo aktów prawnych i dekretów, „Gazeta Bydgoska” jest przykładem pisma urzędowego o treści zbliżonej do gazety o charakterze ogólnoinformacyjnym.

Jedną z przyczyn upadku pisma były niewątpliwie trudności finansowe. Trzeba tu jednak podkreślić, że nie tylko w czasach Księstwa Warszawskiego, ale i później część pism nie zdołała się dłużej utrzymać. Okres wydawania w Bydgoszczy dzienników departamentowych oraz „Gazety Bydgoskiej” (1808-1815) stanowił ogólnie istotny etap w rozwoju czasopiśmiennictwa pomorskiego w okresie Księstwa Warszawskiego. Wiąże się to ze wzrostem znaczenia i roli tego miasta, jako ważnego ośrodka życia politycznego i kulturalnego, który przypada na okres Księstwa Warszawskiego. Z drugiej zaś strony należy podkreślić znaczny wpływ wydarzeń politycznych, rozgrywających się na arenie międzynarodowej, a dotyczących terenów Polski, na charakter ukazujących się w tym czasie czasopism.

Przypisy:

1. A. Wojtkowski, Zabór pruski (do Kongresu Wiedeńskiego) odb. z Roczników Historycznych, 1827, r. 3, s. 222-223.
2. Dzieje Bydgoszczy. Calendarium. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Popularnonaukowe nr 3, Bydgoszcz 1968.
3. Wybór tekstów źródłowych w l. 1795-1864, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956.
4. Historia Bydgoszczy t. 1 do roku 1920, pod red. M. Biskupa, s. 385; Anfänge der Schwarzen Kunst in Bromberg, Deutsche Rundschau Jg 65, 1941, nr 142.
5. Rząd pruski starał się w latach 1806-1807 wytworzyć wśród ludności polskiej departamentu bydgoskiego przekonanie o tymczasowości władz polskich na tych ziemiach.
6. T. Łepkowski, Propaganda napoleońska w Księstwie Warszawskim. Przegląd Historyczny, 1962, t. 53, s. 62 i n.
7. W. Sobociński, Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego, Toruń 1964, s. 48.
8. M. Kallas, Bydgoski Dziennik Departamentowy na tle czasopism urzędowych Księstwa Warszawskiego, Prace Komisji Historii, seria C, 1969, nr 6, s. 22.
9. Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego, 1808, nr 3.
10. Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego, 1811, nr 1.
11. M. Kallas, Dzienniki Departamentowe w czasach Księstwa Warszawskiego (1808-1815), Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, 1971 t. 10, z. 1, s. 11.
12. Bibliografia czasopism pomorskich - województwo bydgoskie, praca zbiorowa po red. H. Baranowskiego, Toruń 1960, poz. 110.
13. M. Kallas, Bydgoski Dziennik... s. 30.
14. Drukarnia Grünauera powstała po wieloletnich staraniach w 1806 roku. Była ona pierwszym zakładem graficznym w Bydgoszczy i wykonywała wszystkie druki urzędowe dla władz departamentu bydgoskiego.
15. M. Kallas, op. cit. s. 30.
16. podprefekci, sędziowie pokoju, podsędziowie, prokuratorowie, notariusze, adwokaci, rewizory generalni, inspektorzy soli, komory celne, magistraty miast, gminy żydowskie, cechy, proboszczowie katoliccy i ewangeliccy, dzierżawcy dóbr narodowych
17. M. Kallas, op. cit. s. 31, 32.
18. M. Kallas, op. cit. s. 33.
19. M. Kallas, op. cit. s. 33.
20. M. Kallas, op. cit. s. 40.
21. M. Kallas, op. cit. s. 35, 36.
22. Zarządzenie prefekta bydgoskiego z 28 grudnia 1808 roku, Dziennik Doniesień Departamentu Bydgoskiego, 1809, nr 1.
23. M. Kallas, op. cit. s. 37.
24. W tym czasie zaniechano równocześnie druku wychodzącej w Toruniu do końca 1809 r. polsko-niemieckiej „Gazety Toruńskiej”.
25. Bibliografia czasopism pomorskich..., poz. 123a.
26. M. Kallas, Gazeta Bydgoska z roku 1810, Prace Komisji Historii, t. 7, seria C, nr 10, s. 108, 109.
27. Gazeta Bydgoska 1810, nr 10.
28. M. Kallas, op. cit. s. 110.
29. T. Łepkowski, op. cit. s. 62 i n.
30. M. Kallas, op. cit. s. 111.
31. M. Kallas, op. cit. s. 113, 114.

DWA NAJSTARSZE PLANY BYDGOSZCZY Z ROKU 1657

Kartografia bez wątpienia jest interesującym źródłem do dziejów rozwoju przestrzennego, szczególnie ośrodków miejskich. Dla Bydgoszczy zachowało się szereg map i planów o różnej skali. Podstawowy ich zbiór przechowywany jest w Zbiorach Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy oraz bydgoskim Archiwum Państwowym. Zasób Biblioteki został dobrze rozpoznany, a wynikiem tych wysiłków jest drukowany katalog.¹ Zbiory archiwalne w obecnej chwili są na etapie porządkowania. Uwieńczeniem tych prac powinno być wydanie katalogu, który niewątpliwie ułatwi wszelkie poszukiwania.

Kartografię bydgoską odnaleźć można w innych zbiorach polskich i zagranicznych, lecz w porównaniu do zbiorów miejscowych ilość planów i map jest nieznaczna. Nie oznacza to, iż wartość badawcza druków jest niższa. W dyskusjach powszechnie wyrażany jest pogląd o dużej ilości kartograficznych bydgoscian w archiwach i bibliotekach niemieckich oraz skandynawskich. Wstępny przegląd inwentarzy wykazuje niewielką ich ilość.

W berlińskim archiwum Geheimes Staatsarchiv przechowywana jest niewielka ilość map dotyczących Bydgoszczy i okolic z lat 1777-1855², lecz żadna z nich nie obejmuje terenu całego miasta. Odnotować należy także obecność dwóch map obszarów leśnych³, podobną ilość map Kanału Bydgoskiego⁴, a także pięciu map odnoszących się do okolic Fordonu powstałych w latach 1814-1861⁵. W zbiorach kartograficznych dawnego Archiwum Miejskiego w Królewcu zachowały się trzy mapy okolic Bydgoszczy powstałe w latach 1800-1876⁶. Tak więc i w tym dużym zbiorze przechowywanym po drugiej wojnie światowej w Staatlichen Archivrager w Getyndze, a obecnie znajdującym się w Geheimes Staatsarchiv nie ma planów Bydgoszczy.

Krigsarkivet (Archiwum Wojenne) znajdujące się w Sztokholmie posiada znaczące zbiory kartograficzne. W zespole *Stad och fästnings planor* przechowywanych jest szereg map dotyczących miast dawnej Rzeczypospolitej i obecnych ziem Polski z XVII-XVIII wieku. Wśród różnych planów miast z okresu „potopu szwedzkiego”, wojny trzydziestoletniej i wielkiej wojny północnej brak jest kartograficznych ujęć Bydgoszczy⁷. W szwedzkich zbiorach Biblioteki Uniwersytetu w Upsali zgromadzono szereg planów do wojen szwedzkich. Polonika są tam licznie reprezentowane z okresu wojny polsko-szwedzkiej z lat 1626-1629, „potopu szwedzkiego” i wojny północnej z początków XVIII stulecia. Niestety, nie ma w nich planów Bydgoszczy i okolic⁸. Analogiczna sytuacja występuje w zbiorach niemieckiego Archiwum w Karlsruhe. Przechowywane tam mapy dotyczące zagadnień wojennych ziem polskich są nieliczne, podobnie jak plany miast⁹. Biblioteka w północnoniemieckim Lüneburgu posiada mapy dotyczące prowincji poznańskiej oraz innych ziem polskich, w tym miast, głównie Warszawy¹⁰. Poszukiwania kartograficznych bydgoscianów nie mogą ograniczyć się tylko do

wyżej omawianego obszaru. W paryskim Archives du Genie wśród kilku planów miast polskich z początku XIX stulecia znajduje się również kartograficzny obraz miasta nad Brdą¹¹.

Pierwszą próbą pełnej rejestracji najwcześniejszych źródeł kartograficznych dotyczących Bydgoszczy podjął Andrzej Mietz. Przeprowadził bardzo szeroką kwerendę krajową dla II połowy XVIII i początków XIX wieku¹². Tego typu badania powinny znaleźć naśladowców i kontynuatorów, a końcowym efektem powinna być pełna kartoteka wszystkich map i planów dotyczących Bydgoszczy. Dotychczasowe całościowe rozpoznanie tego typu źródeł jest bardzo ogólne i niewystarczające. Praca Jana Frycza jest zaledwie sygnałem na tym polu¹³, podobnie jak wykaz kartografii sporządzonych przez Wiesława Posadzego¹⁴. Bez poszerzenia bazy kartograficznej trudno prowadzić badania nad dziejami rozwoju miasta, osadnictwa w najbliższych okolicach miasta czy choćby zagadnień onomastycznych, toponomastycznych.

Kartografia dotycząca Bydgoszczy przedrozbiorowej jest bardzo skąpa. Najbardziej znany całościowy plan miasta pochodzi z 1774 r., a więc powstał tuż po przejściu miasta pod zabór pruski¹⁵. Autorem był Paul Johan Greth, autor szeregu planów wykonanych w latach 1774-1821, a także współautor projektu budowy ewangelickiego kościoła parafialnego w Bydgoszczy¹⁶. Drugim podstawowym przekazem kartograficznym jest sztych Eryka Dahlberga, szwedzkiego oficera i rysownika, wykonany w czasie „potopu szwedzkiego”. Mały szkicowy plan Bydgoszczy został umieszczony w prawym dolnym narożniku panoramy miasta. Całość zatytułowana *Situs Oppidi Brombergae* została zawarta w książce opisującej dzieje wojen króla szwedzkiego Karola Gustawa¹⁷. Plan ten posłużył do opracowania przekroju miasta na przełomie XVI i XVII wieku¹⁸ i jest nadal podstawowym źródłem do szczegółowych rozważań nad topografią miasta.

Na ogół zgodnie przyjmuje się dużą wiarygodność rysunków i map sporządzanych przez tego szwedzkiego oficera. Dla jasności obrazu i kompozycji czasami świadomie rezygnował on z elementów mniej istotnych. Starał się jednak wiernie oddawać rzeczywistość, nawet w szczegółach. Dorobek Dahlberga znany jest przede wszystkim z miedziorytów. Wykonywali je zawodowi rytownicy ściśle według rysunków autora, który ich nadzorował. Dahlberg przebywał na ziemiach polskich od 9 lipca 1656 r. do 13 lipca r. następnego. Oficjalnie pełnił funkcję generalnego kwatermistrza armii szwedzkiej, ale również dowodził w polu znaczącymi oddziałami szwedzkimi. W Bydgoszczy przebywał od 23 do 26 czerwca 1657 r. W tym czasie bawił też tam król szwedzki Karol Gustaw i jego brat książę Adolf¹⁹. Tak więc Dahlberg miał stosunkowo dużo czasu na staranne wykonanie panoramy miasta wraz z planem. Chyba pobytowi króla szwedzkiego zawdzięczać należy uwiecznienie wizerunku Bydgoszczy.

Podobny plan miasta do znanego z miedziorytu, a właściwie szkic znajduje się w Królewskiej Bibliotece w Kopenhadze²⁰. Dotarcie do niego było utrudnione gdyż nie jest on rejestrowany w katalogu map²¹. Dzięki poszukiwaniom dwóch toruńskich historyków - Andrzeja Tomczaka i Zenona Nowaka odnaleziony został nieznan plan Bydgoszczy²².

Mały planik Bydgoszczy znalazł się w Atlasie Fryderyka V składającym się z 55 tomów. Całość zawiera ponad trzy i pół tysiąca rękopiśmiennych i drukowanych map, planów i rysunków. Kartografia dotycząca obszaru dawnej Rzeczypospolitej została zgromadzona w osobnym tomie o numerze 43 zatytułowanym *Atlas Preussen, Pohlen, Livland, Curland*. Ogółem zgromadzono 85 pozycji, z czego 29 rękopiśmiennych. Są wśród nich szczegółowe plany miast, fortyfikacji miejskich, bądź też tylko szkicowe planiki. Do tej ostatniej grupy należy obraz Bydgoszczy, podobnie jak Pułtusza, Rygi i Drawska.

Trudno jest dociec skąd się wzięły polskie materiały w duńskim atlasie. Przypuszcza się, że zbiór ten jest owocem zbierackiej pasji Jakuba Tilli, pastora ze Szlezewiku z I połowy

XVIII wieku, który całość przekazał w 1723 r. jako dar urodzinowy Fryderykowi, następcy tronu w Danii i Norwegii. Dar ten stanowi 1/7 całej kolekcji zwanej dzisiaj „Atlasem”. Mapy pochodzą z II połowy XVII stulecia, a nieliczne z czasów „potopu”. Jedynie niektóre z nich zawierają nazwisko autora. Plan Bydgoszczy nie jest podpisany przez wykonawcę, ale jego podobieństwo do wykonywanego przez Dahlberga sugeruje właśnie jego jako autora kopenhaskiego planu.

Plany zebrane przez pastora nie są rękopiśmiennymi kopiami miedziorytów ilustrujących dzieło Pufendorfa. Plany z „Atlasu” nie powtarzają wszystkich szczegółów z dzieła Pufendorfa, a wprost przeciwnie, odnaleźć można takie elementy, których nie ma na miedziorytach. Przypuszcza się, że Tilli musiał uzyskać kopie robione z oryginalnych materiałów Dahlberga. Te same oryginalne rysunki stały się podstawą do opracowania map i planów służących bezpośrednio do wykonania sztychów ilustrujących pracę o wojnach Karola Gustawa. Zachowane materiały kartograficzne w sztokholmskim „Archiwum Wojennym” będące podstawą dla miedziorytów nie są identyczne z planami przechowywanymi w Kopenhadze. Zresztą szwedzkich planów z tego Archiwum dotyczących Polski z okresu „potopu” zachowało się niewiele. Przypuszcza się, że oryginalne rysunki samego Dahlberga zaginęły, a pozostały jedynie w kopiach w postaci zbiorów zgromadzonych w Danii i Szwecji. Czas powstania materiałów kopenhaskich określić można na lata 1656-1657. Niektóre mają datację rozciągającą się między 1656 a 1660 r. Plany zgromadzone w „Atlasie” mogły powstać później, ale jak sądzą Autorzy, niewiele później niż oryginały.

Plan Bydgoszczy wraz zamkiem umieszczony został w tomie 43 na karcie 39 razem z planem Łowicza, Gdańska, Starego Drawska i Świecia. Przy czym plan Bydgoszczy wrysowany został w plan Świecia. Właściwie sporządzono plan zamku świeckiego, a poszczególne jego elementy oznaczono literami, obok sporządzono legendę do tych oznaczeń. Nie wykonano planu miasta Świecia, a na tym miejscu umieszczono szkicowy plan Bydgoszczy, określony osobną ramką.

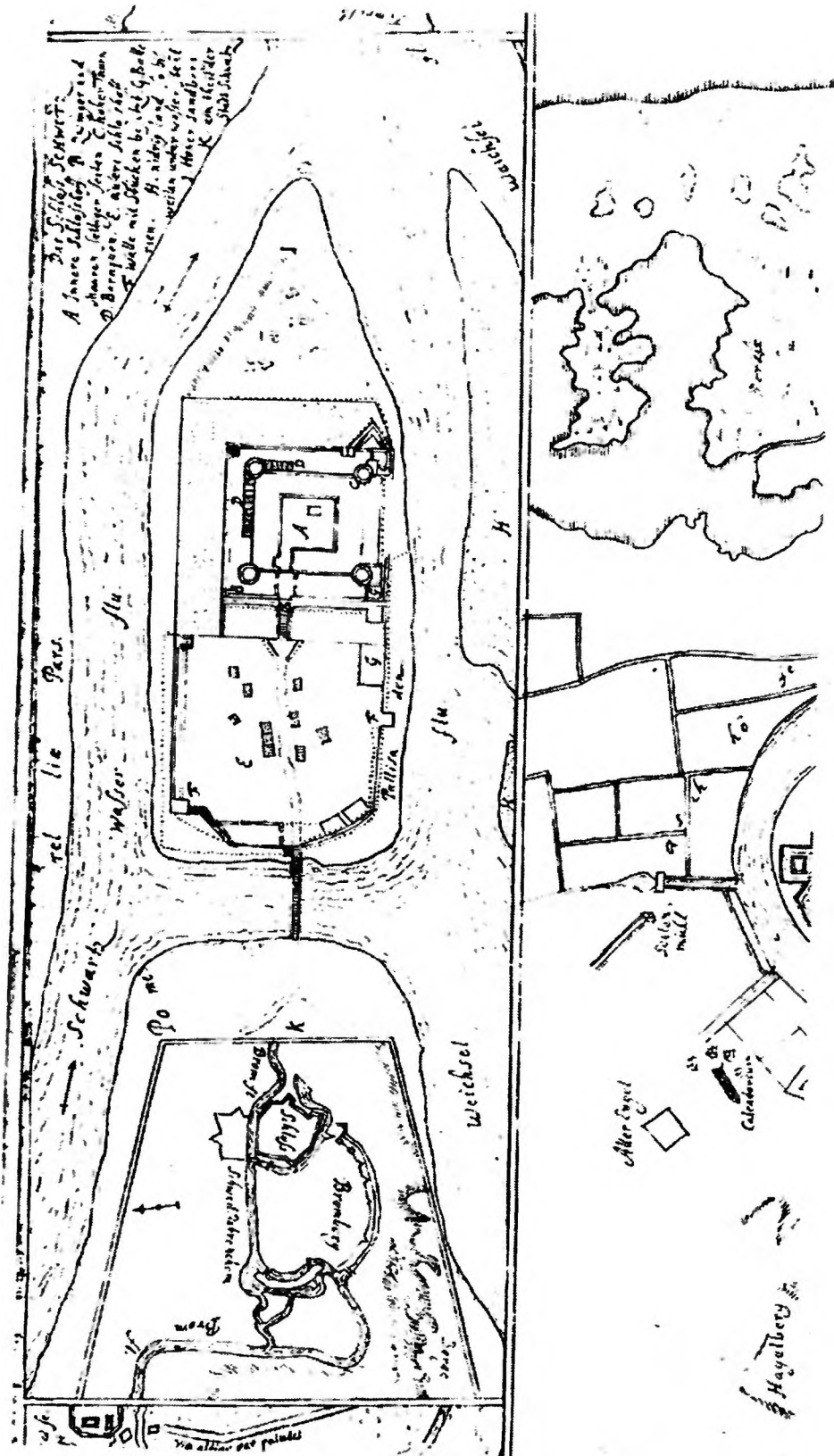
Bydgoski szkic jest jednobarwny o kształcie trapeza. Jego wymiary wynoszą ok. 6 x 5 cm i w porównaniu do zamieszczonego w dziele Pufendorfa jest on dwukrotnie większy. Czas jego powstania określa się na około 1657 r.

Zstawiając obok siebie dwa plany widać wyraźnie różnice przemawiające na korzyść *Situs Oppidi*. Występuje tu wielość szczegółów, jak: wyznaczenie dróg, lasów, zabudowy miasta, zamku i przedmieści, objęcie zasięgiem większej połaci ziemi wokół miasta. Kopenhaski plan jest bardzo skromny. Zaznaczono nurt rzeki, zarys obwarowań miejskich i zamkowych, pobliskie wzniesienia. Wszystkie opisy są dokonane w języku niemieckim, a więc odmiennie niż u Pufendorfa. Na południu zaznaczono wzniesienie - „góę” określając niemieckim terminem „Berge”. Natomiast na miedziorycie wzniesienie opisano po łacinie „montes”. Nazwę miasta podano w obu przypadkach po niemiecku, ale z drobną odmianą. Na planie z Biblioteki Królewskiej zapisano „Bromberg” natomiast u Pufendorfa „Brombergae”. Bieg rzeki Brdy jest identyczny i w obu przypadkach nazwano ją zgodnie „rzeka Bydgoska” - „Brom. fl.”. Obszar zamku zaznaczono zwrotem „Schlos”, lecz tylko na kopenhaskim planie. Plan ze sztychu nie określa siedziby starosty żadnym zwrotem. Na północ od zamku, po drugiej stronie Brdy rozciągają się, jak podaje rękopis, szwedzkie fortyfikacje ziemskie - „Schwed. Retranchern”. Natomiast ten z Pufendorfa podaje jedynie zwrot „Retranchernere” z zaznaczonym na końcu skrótem literowym.

Zarys miast na rękopiśmiennym planie jest trochę inny niż u Pufendorfa. Przestrzeń miejską od południa zamykają fortyfikacje miejskie. Dwie występujące przerwy to niewąt-



S. Pufendorf, Szeven Büchert von den Thalen Carl Gustaus König in Schweden, Nürnberg 1697, samodzielna oddzielka WNBP w Bydgoszczy, Czteryta Regionalna, Fotografie Bydgoszczy - plany



Biblioteka Królewska w Kopenhadze, Atlas Fryderyka V, t. 43, k. 39.

pliwie bramy miejskie, przy zamku - kujawska i po drugiej stronie poznańska²³. Zaznaczono także dwie czworoboczne baszty położone blisko bramy kujawskiej. Dalej wykreślono cztery trójkątne baszty z tym, że jedna z nich jest mniejsza od pozostałych. Identyczny przebieg murów znajdujemy na sztychu. Z powodu niewielkich rozmiarów trudno dostrzec ową małą trójkątną basztę, ale niewątpliwie została zaznaczona. W literaturze wymienia się cztery baszty, jedną czworokątną i trzy trójkątne²⁴. Na podstawie obu planów należy przyjąć istnienie w czasie „potopu” 6 baszt. Zaznaczone w kształcie trójkąta w rzeczywistości miały jedynie kształty zbliżone do tej figury geometrycznej. W podwórzu przy Nowym Rynku 3 zachowała się po dzień dzisiejszy jedna z baszt. Identyfikować ją należy z trójkątną basztą zaznaczoną przy bramie poznańskiej. W swoim obecnym kształcie jest ona półkolista o kształcie dziobka²⁵. Opierając się o ten przykład można sądzić, iż wszystkie trójkątne umocnienia były basztami zbliżonymi w kształtach do jedynej dzisiaj zachowanej.

Na obu planach widoczne są dwa mosty przez rzekę prowadzące na Wyspę Młyńską. Pierwszy z nich znajdował się w północnej części miasta, tzw. „farny” jest znany i opisany w literaturze²⁶. Natomiast drugi z nich prowadził na południową część wyspy. Zdaniem Macieja Obremskiego w tym mniej więcej miejscu pojawił się most tzw. młyński dopiero w XIX wieku. Oba plany w sposób widoczny ukazują most w południowej części miasta, a mimo to nie zaznaczył go Erich Schmidt w swojej rekonstrukcji miasta²⁷. W obu wypadkach zaznaczono także mostek przerzucony przez fosę oddzielającą miasto od zamku. Był to zapewne most prowadzący do bramy, czy furty zamkowej. Od strony zamku, Wyspy Młyńskiej i głównego nurtu Brdy nie ma śladów żadnych umocnień miejskich na obu planach. Natomiast w rekonstrukcji Schmidta umocnienia w postaci wału ziemnego biegną również od strony zamku i częściowo od strony Wyspy Młyńskiej na krótkim odcinku w okolicach Kościoła Farnego²⁸. W dalszych badaniach przyjął się pogląd o istnieniu wału od strony wschodniej²⁹. Na jego usypanie miasto uzyskało przywilej królewski w 1635 r.³⁰ Natomiast sprawa umocnień po stronie zachodniej jest bardziej kontrowersyjna. Posadzy idąc tropem Schmidta dopuszcza istnienie murowanych umocnień, chociaż znany był mu brak takich umocnień na mapach i planach³¹. Inni badacze odrzucają powyższą możliwość i uznają koryto Młynówki za jedyny system obronny od strony zachodniej³². Natomiast Zenon Guldon dopuszcza istnienie w okresie poprzedzającym okres „potopu” murów miejskich po drugiej stronie Brdy, na przedmieściu gdańskim³³. Zgodnie przyjmuje się brak jakichkolwiek umocnień od strony północnej miasta, od głównego nurtu Brdy. Dostępne źródła niosą w sobie sprzeczne wiadomości, co jest dostrzegalne przez historyków.

Kronikarz bydgoski z I połowy XVII wieku, burmistrz miasta Wojciech Łochowski zapisał, iż całe miasto było opasane murem. Informacja ta, zdaniem Wiesława Posadzego, nie jest zbyt ścisła. Kwestionuje je na podstawie dostępnych map i planów³⁴. Lustracja starostwa bydgoskiego z 1661 r. stwierdza wyraźnie: *to murami naokoło miasta obwiedzone [...]*³⁵. Natomiast opis starostwa z 1717 r. ujmuje sprawę odmiennie: *To miasto od rzeki począwszy aż do bramy kujawskiej, ma mury koło siebie, ale nadrujnowane znacznie*³⁶. Mury miejskie biegły od Brdy, czyli bramy poznańskiej do bramy kujawskiej, a więc tylko na odcinku południowym. Nie ma żadnego przekazu źródłowego pozwalającego na stwierdzenie faktu rozbiórki murów miejskich na jakimś odcinku, chociaż na obecnym etapie badań nie można tego wykluczyć. Jeszcze przed najazdem szwedzkim budowa bydgoskich murów miejskich została zakończona³⁷. Mimo licznych publikacji na temat Bydgoszczy nadal nie ma zgodności w tej kwestii. Nie tylko w sprawie wciąż podnoszonych początków i roli umocnień miejskich³⁸, ale również ich dalszych losów i przeobrażeń. Przeto nadal aktualne są słowa znanego bada-

cza nowożytniej Bydgoszczy Zenona Gulдона: *Przebieg murów obronnych nie jest zresztą dostatecznie ustalony i wymaga dalszych studiów*³⁹.

Na obu planach zaznaczono jedynie przebieg umocnień miejskich od strony południowej. Wobec istnienia w połowie XVII stulecia udokumentowanego śródlowo wału ziemnego od strony zamku, który nie jest zaznaczony na planach, wydaje się, że południowa linia to zarys i przebieg jedyne go odcinka ceglanych murów miejskich. W sposób naturalny zamykał obszar miasta od jedynej łatwo dostępnej strony, od południa.

Na planie z „Atlasu” wyraźnie określono miejsca wypełnione wodą. Krótkimi kresczkami zaznaczono Brdę wraz z Młynówką, Międzywodziem i fosą okalającą zamek. Zaznaczono także odcinek biegnący wzdłuż murów miejskich, lecz nie zaznaczono tam obecności wody. Wody z Młynówki dopływały tylko do bramy poznańskiej, a dalsza część fosy zaznaczona na planie jest pusta aż do bramy kujawskiej. Woda ponownie wypełnia krótki odcinek fosy miejskiej od fosy zamkowej do bramy kujawskiej. Natomiast plan z miedziorytu ukazuje całą fosę miejską wypełnioną wodą. Literatura przyjmuje istnienie fosy miejskiej wypełnionej wodą okalającej całe mury miejskie i mającej połączenie z fosą zamkową⁴⁰. Z obu planów domyślać się można, że pierwotnie fosa miejska była połączona z fosą zamkową. W okresie sporządzania planów takiego połączenia już nie było. Nie ma zaznaczonego mostu, tak jak to ma miejsce w innych miejscach. Brak tego połączenia widoczny jest także w panoramie miasta. Tam bowiem fosa na całym odcinku jest wypełniona i oblewa jedynie bastion, ziemny strzegący dostępu do bramy kujawskiej. Prawdopodobnie w czasie budowy tego umocnienia nastąpiła modyfikacja linii fosy miejskiej. Woda oddzielająca bramę miejską od bastionu była jedynie utrudnieniem, a nie dodatkowym elementem obronnym. Dlatego też prawdopodobnie zasypano ten wewnętrzny odcinek.

Na obu planach w sposób widoczny zaznaczono dodatkowe umocnienia rozłożone przez bramę kujawską. Był to bastion ziemny, dobrze ukazany na samej panoramie miasta. Natomiast literatura przyjmuje również istnienie wałów ziemnych okalających południowe mury miejskie⁴¹. Opierając się o sztych Dahlberga można się domyślać, iż średniowieczne mury miejskie zostały obsypane wałem ziemnym⁴². Ostatnim elementem miejskiego systemu obronnego miasta była palisada utrudniająca dostęp do fosy od strony południowej. Ta drewniana konstrukcja istniała już prze „potopem”⁴³. Niestety, ten element umocnień nie jest przedstawiony ani na sztychu, ani na obu planach. Również na obu planach nie umieszczono wałów ziemnych od strony południowej. Tak więc oba plany są pod tym względem niekompletne.

Bardzo duża różnica występuje w obrazie zamku⁴⁴. Plan z Kopenhagi ujmuje jedynie zarys fortyfikacji bastionowych. Plan ze sztychu zawiera znacznie więcej szczegółów. Na obu planach jednakowo zaznaczono bieg fosy zamkowej. Połączona jest ona głównym nurtem Brdy między zamkiem a miastem. Natomiast drugi jej koniec nie łączył się z rzeką. Koniec znacznie się rozszerzał tworząc staw. Zapewne o nim zapisano w opisie starostwa z 1717 r.: *Za wałem około zamku idącym jest stawek należący do zamku [...]*⁴⁵. W literaturze poczynając od rekonstrukcji dokonanej przez Schmidta fosa zamkowa będąca odnogą rzeki łączy się z Brdą w dwóch miejscach, tworząc wyspę⁴⁶. Odnośna ta nie była specjalnie przekopany rowem, lecz naturalnym zbiornikiem wodnym starorzecza Brdy. Jej szerokość mogła oscylować w granicach 20-50 metrów⁴⁷. Już w połowie XVII wieku zanikło połączenie fosy z korytem rzeki, a tym samym dotychczasowa wyspa uzyskała stałe połączenie z przedzamczem.

Oba te plany w sposób identyczny odzwierciedlają zarys zamkowych umocnień bastionowych. Biegły one tuż przy linii fosy okalając prawie dokładnie przestrzeń zamkową. Widocz-

ne są dwa bastiony strzegące newralgicznych punktów zamku. Pierwszy z nich znajdował się przy bramie kujawskiej, przez co wraz z podobnym bastionem miejskim stanowił solidny punkt obronny. Drugi bastion zamkowy strzegł przesmyku prowadzącego do zamku. Po stronie miasta umocnienia zamkowe załamują się tworząc wolną przestrzeń rozciągającą się wokół mostu przerzuczonego przez fosę, a prowadzącego z miasta do zamku. Powodu takiego biegu umocnień należy szukać w wytworzeniu dogodnych możliwości prowadzenia ostrzału artyleryjskiego owego mostu, zapewne na wypadek zdobycia miasta. Według sztychu bastion miejski i zamkowy są identyczne, więc mogły powstać w tym samym czasie. Ukazanie tylko jednego bastionu stoi w sprzeczności z planami, ale był to zabieg celowy Dahlberga będący świadomym ograniczeniem zbędnych elementów zaciemniających dalsze plany⁴⁸.

Plan z Kopenhagi pozbawiony jest dalszych elementów przestrzeni zamkowej. Drugi plan zawiera szereg szczegółów trudnych do interpretacji. Za nowożytnymi fortyfikacjami zaznaczono okrąg traktowany jako fosa wewnętrzna. Z planu wynika, że jest ona wypełniona wodą. W tej sprawie historycy nie są zgodni. Jeszcze w XIX i na początku XX wieku uznawano istnienie fosy wypełnionej wodą połączonej z nurtem rzeki, podobnie jak z fosą zewnętrzną⁴⁹. Obecnie pojawiła się koncepcja mówiąca o suchej fosie wewnętrznej szerokości około 10 m⁵⁰. Inni badacze jedynie stwierdzają istnienie fosy wewnętrznej bez bliższej jej charakterystyki⁵¹. Pojawiły się głosy negujące istnienie fosy wewnętrznej⁵².

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zamek bydgoski stał na wzgórzu, co potwierdzają wszystkie dostępne źródła. Przymuszone wyniesienie mogło dochodzić do 10 m nad poziom lustra wody⁵³. Na planie z ryciny cienką linią zaznaczono obrys głównej bryły zamku. W literaturze określono ten element jako *niski mur zewnętrzny, stwarzający dodatkową linię obrony*⁵⁴. Umocnień tych nie ma w panoramie zamku, prawdopodobnie pominięto je, by nie zasłaniały zabudowy zamkowego wzgórza. Wydaje się jednak, iż w taki sposób zaznaczono pierwotne mury zamkowe.

Ostatnim elementem pojawiającym się na obu planach są szańce ciągnące się na przeciw zamku, po drugiej stronie Brdy. Literatura nie zajmowała się tym zagadnieniem. Jedynie Bogdan Rogalski wspominał o nich traktując je jako ziemne oszańcowanie⁵⁵. Opis umieszczony na szkicowym planie wskazuje na Szwedów jako twórców tych umocnień. Musiały powstać w okresie szwedzkiej okupacji miasta, jeszcze przed przybyciem Dahlberga do Bydgoszczy. Kształt tych umocnień zdaje się wskazywać, iż bronić miały dostępu do miasta od strony wschodniej i południowo-wschodniej. Kurtyna zachodnia biegnąca prostopadle do rzeki nie dochodzi do niej. Pozostaje znacznych rozmiarów wolna przestrzeń. Inaczej wygląda to na szkicowym planie. Kurtyna od strony zachodniej dochodzi prawie do Brdy, pozostaje niewielka przestrzeń prawdopodobnie droga wjazdowa do wnętrza umocnień. Umocnienia na planie z „Atlasu” są zaznaczone kreską tej samej grubości co mury miejskie. Natomiast na drugim planie są znacznie szersze, podobnie jak fortyfikacje nowożytne zamku. Pierwszy obraz sugeruje słabość, może tymczasowość umocnień, natomiast drugi wywołuje wrażenie solidności i trwałości fortyfikacji.

Szkicowy plan spoczywający w duńskiej bibliotece niewiele wnosi nowego do topografii miasta. Jest to jednak złudzenie. Brak zaplanowania i szczegółów wydaje się tutaj celowy. Zaznaczono jedynie elementy mające znaczenie militarne, dokładniej ujmując - obronne. Plan ten sporządził szwedzki oficer i wychwycił tylko te elementy, które w jego mniemaniu mogą uchodzić za znaczące punkty oporu. Zaznaczono to, co może się oprzeć technice woj-skowej połowy XVII stulecia. Naturalną przeszkodą była rzeka Brda, fosa okalająca zamek i miasto od południa. Oczywiście ceglane mury miejskie nie były w stanie oprzeć się arty-

lerii, chociaż ich grubość dochodziła do 1,5 m⁵⁶. Natomiast obsypane ziemią stały się poważnym elementem obronnym. Dwie bramy miejskie nie mogły być w ten sposób umocnione, dlatego też nie zostały zaznaczone na planie. Pozostałe baszty wraz z wałem ziemnym opartym o stare mury stawały się znaczącymi punktami oporu. W przypadku zamku poważnymi fortyfikacjami były bastiony ziemne zaznaczone podwójną linią. Pozostałe elementy wzgórza zamkowego nie zostały zaznaczone. Widocznie nie miały one żadnego istotnego znaczenia militarnego. Nawet nie zaznaczono wzniesienia, chociaż uczyniono to w stosunku do okolicy miasta. Sporna fosa wewnętrzna również nie miała większego znaczenia, podobnie jak średniowieczne mury zamkowe. Po drugiej stronie rzeki nie zaznaczono zespołu klasztoru karmelitów. W literaturze uchodzi on za podstawowy element obronny miasta od strony północnej⁵⁷. W oczach szwedzkiego oficera kompleks ten nie nadawał się do obrony podobnie jak wał oddzielający miasto od zamku, czy też palisada biegnąca przed fosą miejską. Od północy sami Szwedzi wznosili system obronny wznosząc prowizoryczne umocnienia naprzeciw zamku.

Szkicowy plan Bydgoszczy ukazuje miasto i zamek jako jeden system obronny, jednocześnie wskazując na jego silne punkty, te które są w stanie stawić czoło siedemnastowiecznej technice wojskowej. Przede wszystkim na tym polega wartość badawcza tego planu. Uściśla szereg szczegółów, ale co najważniejsze zamek bydgoski w oczach szwedzkich uchodził za ważny, nowoczesny i silny punkt obronny. Być może w tym należy upatrywać powodu wysadzenia w powietrze zamku przez Szwedów.

Przy okazji powyższych rozważań nad najstarszymi planami Bydgoszczy wyływa konieczność prowadzenia dalszych szczegółowych a przede wszystkim pogłębionych źródełwo badań nad elementami obronnymi miasta i zamku bydgoskiego. Niewątpliwie pomocne, a w stosunku do niektórych zagadnień, będą miały głos rozstrzygający badania archeologiczne, szczególnie w obrębie zamku. Wiele kwestii z zakresu obronności wymaga uściślenia i ponownego spojrzenia w oparciu o szerszą bazę źródłową.

Przypisy:

1. Bydgostiana Kartograficzne w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Katalog opr. R. Czajkowska, M. Dmochowska, Bydgoszcz 1980.

2. Die Plankammer der Regierung Bromberg Spezialinventar 1772 bis 1912, opr. W. Bliss, Köln 1978, Veröffentlichungen aus der Archiven Preussischer Kulturbesitz, Bd. 16, s. 20-21, *Dem Geistlichen Amt Bromberg gehörende Netzewiesen bei Deutsch Kruschin* - rok 1777, *Ländereien der Amtsziegelei und der Stanislaus-Kirche* - rok 1796, *An die Wirte in Gogolinke vererbpachtete Netzewiesen des königlichen Gymnasium. Kopie* - rok 1837, *Bromberger, Cieller, Kruschiner sowio Groß und Klein Worfshalser Wiessen. Kopie* - rok 1855.

3. Tamże, s. 174, *Bromberger und Gniewkower Forst* - rok 1780, *Projektiertes Dienstland zum Unterförster Etablissement in Glinke* - rok 1817.

4. Tamże, s. 183, *Situationsplan und Nivellement des Kanals zwischen Bromberg und Nakel* - rok 1775, *Teil der Bromberger Kanalsam Etablissement des Fr. Thiem in Kanalkolonie* - rok 1836.

5. Tamże, s. 39-40, *Durch ie Weichselüberschwemmung um Jahr 1814 versandete Ländereien der Woytostwo* - rok 1814, *Ländereien der Bürger Dorau Ernhard Engel* - rok 1818, *Etablissement des Bernhard Engel in der Woytostwo* - rok 1818, *Etablissement des Jacob Janke in der Woytostwo - Niederung* - rok 1818, *Plan des südlich der Weichsel gelesenen Stadtteils* - rok 1861.

6. Allgemeine Kartensammlung des Staatsarchivs Königsberg. Spezialinventar, opr. W. Bliss, Köln 1991, s. 37-38, Veröffentlichungen aus der Archiven Preussischer Kulturbesitz, Bd. 28, *Ein Teil*

der Kreise Bromberg und Hohensalza - rok 1800, *Spezialkarte von Süd-Preußen - Blätter I, Nakel, Bromberg, Posen Gnesen, Blätter II, Fordon, Thorn, Hohensalza* - rok 1802/1803, *Karte der Umgegend von Bromberg in vier Blättern* - rok 1876.

7. Polonika kartograficzne z tego Archiwum są dostępne w Polsce za pośrednictwem mikrofilmów przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Katalog mikrofilmów i fotokopii z archiwów zagranicznych, z. I, opr. B. Jagiełło, H. Karczowa, Warszawa 1965, s. 43, pozycja 63, błędnie podano, iż pochodzą one ze sztokholmskiej Biblioteki Królewskiej. Poprawne informacje poddaje A. Mączak, Wyniki poszukiwań źródłowych dotyczących wojny szwedzkiej 1655-1660 dokonanych w Szwecji w r. 1955, *Przegląd Historyczny*, T. 47, 1956, z. 1, s. 135-137.

8. Handritade kartor rörande Sveriges krig i Uppsala universitetsbibliotek, opr. A. Davidsson, Uppsala 1985, *Scripta Minora Bibliothecae Regiae Universitatis Upsaliensis*, Vol. 1.

9. Inventar der handgezeichneten Karten und Pläne zur europäischen Kriegsgeschichte des 16-19. Jahrhunderts im Generallandesarchiv Karlsruhe, opr. A. Schäfer, H. Weber, Stuttgart 1971, s. 180-181, *Veröffentlichungen der Staatlichen Archivverwaltung Baden-Württemberg*, Bd. 25.

10. Nordost-Bibliothek Lüneburg. Bestandskatalog der Landkartensammlung, opr. J. H. Mülher, B. Waechter, Lüneburg 1984, s. 93-98, 201-214, *Bestandskataloge der Nordost-Bibliothek Lüneburg*, Neue Folge, Bd. 1.

11. Katalog mikrofilmów..., s. 11. pozycja 4.

12. A. Mietz. Polskie zbiory źródeł kartograficznych do studiów nad rozwojem i dziejami Bydgoszczy z lat 1772-1806, *Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Humanistycznego, Seria C, Nr 22, Prace Komisji Historii*, T. XIV, 1980, s. 109-150.

13. J. Frycz, Plany i ikonografia miasta Bydgoszczy, *Biuletyn Historii Sztuki*, 1956, R. XVIII, nr 4, s. 507-508.

14. W. Posadzy, *Bydgoszcz*, [w:] *Studia z historii miast polskich, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury*, R. 6, 1957, z. 2/17, s. 117-118.

15. Kolorowy oryginał znajduje się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Zbiory kartograficzne, sygn. 1; Plan ten został wydany drukiem w postaci czarno-białego przerysu jako wkładka do pracy Z. Guldon, R. Kabacińskiego, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI-XVIII w.*, Bydgoszcz 1975. Zob. uwagi J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy. W związku z ukazaniem się pierwszej naukowej monografii miasta, Kronika Bydgoska*, T. XIII, 1991 [druk 1993], s. 151, 160, przypis 18. Plan ten reprodukowano z oryginału w pracy W. Posadzego, dz. cyt., s. 91. ryc. 19.

16. A. Mietz, dz. cyt., s. 121, przypis 63.

17. S. Pufendorf, *Sieben Bücher von den Thaten Carl Gustavs König in Schweden*, Nürnberg 1697, ryc. 55, egzemplarz tej książki znajduje się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy, Zbiory specjalne, starodruki; samodzielna odbitka panoramy Bydgoszczy z planem znajduje się w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy, Dział Historyczny, sygn. MOBH 1724. Dwukrotne powiększenie tej panoramy wraz z planem znajduje się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy, Czytelnia Regionalna, Dział - fotografie Bydgoszczy, plany. Panorama ta jest często reprodukowana, wkładka przy stronie tytułowej *Przeglądu Bydgoskiego*, T. III, z. 2; W. Posadzy, dz. cyt., s. 80, nr 12, 13; B. Heyduk, *Dahlberg w Polsce. Dziennik i ryciny szwedzkie z dziejów „potopu” 1656-1667*, Wrocław 1971, s. 136, ryc. 42; Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, opr. A. Pieskadło, Kraków 1979, ryc. 9.

18. E. Schmidt, *Der Stadtplan Brombergs um 1600. (Mit Karte)*, *Jahrbuh des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt*, 1888, s. 39-51.

19. B. Heyduk, dz. cyt., s. 24, 34, 43-45, 47, 70.

20. *Det Kongliche Bibliothek Kobenhavn, Fr. d. V's Atlas*, 43, k. 39.

21. *Manuscript maps in the Frederik den Femtes Atlas*, opr. R. Kejlbo, Copenhagen 1969.

22. Z. Nowak, A. Tomczak, *Rękopiśmienne plany miast dawnej Rzeczypospolitej w zbiorach Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, T. XVI, 1971, nr 2/3, s. 225-232, tam też zamieszczono wszystkie reprodukcje miast polskich, w tym i Bydgoszczy.

23. Barwny opis bram miejskich Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 84.

24. Tamże; Z. Guldon, Rozwój urbanistyczny i przemiany ludnościowe w latach 1466-1772, [w:] Historia Bydgoszczy, T. I do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 149; K. Bartkowski, Mury obronne miasta Bydgoszczy, Kronika Bydgoska T. XIV, 1992 [druk 1993], s. 11.
25. K. Parucka, Bydgoskie mury miejskie, Kalendarz Bydgoski, R. XIV, 1981, s. 123; Z. Guldon, dz. cyt., s. 149.
26. M. Obremski, Mennica bydgoska. Rekonstrukcja i współczesne zagospodarowanie, [w:] 400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994. Referaty z sesji numizmatycznej 23 września 1994, Bydgoszcz 1994, s. 28.
27. E. Schmidt. Stadtplan..., plan.
28. Tamże, s. 43.
29. Z. Malewski, Topografia dawnej Bydgoszczy, Przegląd Bydgoski, T. I, 1933, z. 2, s. 20; K. Bartkowski, dz. cyt., s. 11.
30. Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 85.
31. W. Posadzy, dz. cyt., s. 99.
32. Z. Malewski, dz. cyt., s. 20; K. Bartkowski, dz. cyt., s. 11.
33. Z. Guldon, dz. cyt., s. 149.
34. W. Posadzy, dz. cyt., s. 99-100.
35. Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661-1765, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 12.
36. Tamże s. 37.
37. Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 82-83.
38. J. Maciejewski, W sprawie najdawniejszej wzmianki o bydgoskich murach miejskich, Kronika Bydgoska, T. XV, 1993 [druk 1994], s. 118-120; Z. Zyglewski, Uwagi o dawnej Bydgoszczy. Na marginesie kolejnej monografii miasta, tamże, s. 98-99.
39. Z. Guldon, dz. cyt., s. 149.
40. Z. Malewski, dz. cyt., s. 20; Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 85; B. Rogalski, Recenzja Historii Bydgoszczy, T. I, Kronika Bydgoska, T. XIV, 1992 [druk 1993], s. 391.
41. Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt. s. 85.
42. B. Rogalski, dz. cyt., s. 391.
43. Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 86.
44. Dzieje zamku opisał E. Schmidt, Aus Brombergs Vorzeit Die Burg Bydgoszcz - Bromberg, Bromberg 1902.
45. Opisy starostwa..., s. 37.
46. E. Schmidt. Stadtplan..., s. 49.
47. L. Łbik, Zamek w Bydgoszczy, Komunikaty Archeologiczne, T. VI, 1994, s. 143-144.
48. Tamże, s. 141, 144.
49. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Zbiory Specjalne, Kartografia, sygn. C. III 636, *Situations Plan zum Projekt für den Erweiterungsbau des evangelischen Schullehrer - Seminars in Bromberg*, rok 1866, tamże, sygn. C. II 630, *Legeplan der Burg Bydgoszcz in Bromberg im 16., 17. und 18 Jahrhundert mit heutigen Veränderungen*, rok 1919; pierwszy reprodukowany W. Posadzy, dz. cyt., s. 105, ryc. 39; drugi reprodukowany G. Wilke, Cz. Potemski, Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, cz. I, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału Humanistycznego, Seria C, Nr 10, Prace Komisji Historii, T. VII, 1970, s. 12, ryc. 4; szkicowe ujęcie planu Historia Bydgoszczy..., s. 65. ryc. 13.
50. L. Łbik, dz. cyt., s. 144-145.
51. W. Posadzy, dz. cyt., s. 82, 85; G. Wilke, Cz. Potemski, dz. cyt., s. 12-13, przypis 1; B. Rogalski, dz. cyt., s. 393.
52. W. Chudziak, Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy. Komunikaty Archeologiczne, T. VI, 1994, s. 65-66.
53. L. Łbik, dz. cyt., s. 144.
54. Tamże, s. 145.
55. B. Rogalski, dz. cyt., s. 391.
56. K. Parucka, dz. cyt., s. 124; K. Bartkowski, dz. cyt., s. 13.
57. Z. Guldon, R. Kabaciński, dz. cyt., s. 86; B. Rogalski, dz. cyt., s. 291.

OSADNICTWO PRADZIEJOWE FORDONU

Pierwsze ślady pobytu grup ludzkich w okolicy Fordonu znane są z Pałcza, leżącego około 3 km na północ od miasta. Zabytki krzemienne występują na piaszczystym wzniesieniu, otoczonym kępami olch i podmokłymi torfami. Pozostawili je łowcy kultury świderskiej wędrujący ze stadami reniferów 9000 lat p.n.e., poprzez mroźną tundrę parkową, rozciągającą się tu bezpośrednio po ustąpieniu lodowca. Podobne obozowiska rozpoznano na wydmach bydgoskich Jachcic oraz wysoczyźnie Czerska Polskiego. Stanowiska te, zawierające we wszystkich wypadkach przewodnie formy krzemienych grotów z trzoneczkiem - liściaków mazowszańskich, leżą na szlaku dalekosiężnych wypraw dolinami Brdy i Wisły za przemieszczającą się sezonowo z południa na północ Polski zwierzynę.

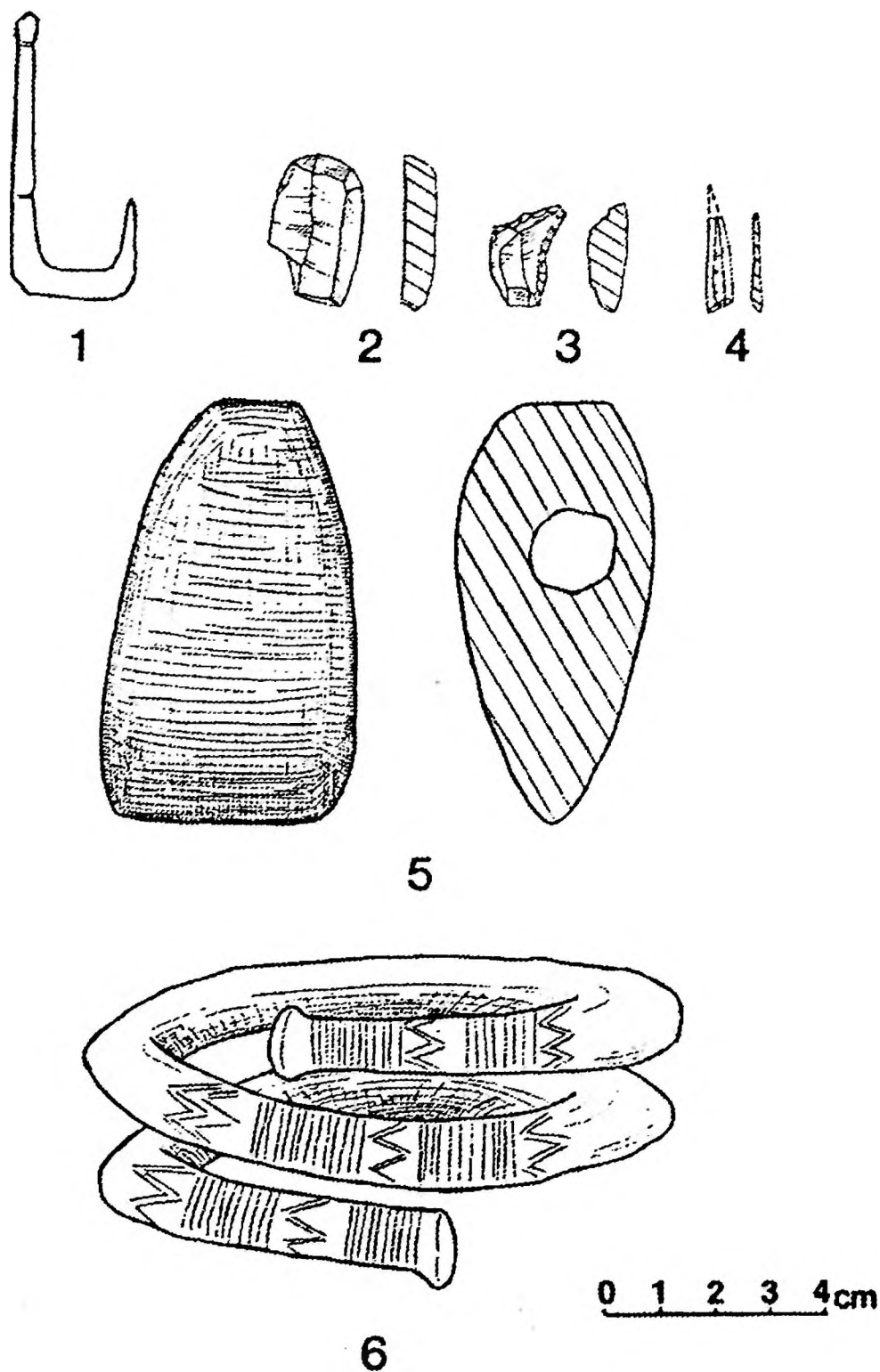
Rodzime dla Fordonu źródła archeologiczne posiadają nieco młodszą metrykę. Pierwotne bowiem osadnictwo na omawianym terenie wiąże się ze schyłkiem środkowej epoki kamienia (6000-4500 lat p.n.e.). Ponowało wówczas na ziemiach polskich atlantyckie optimum klimatyczne, charakteryzujące się ekspansją drzewostanu liściastego, podwyższoną w stosunku do współczesnej wilgotnością i temperaturą. Społeczności bytujące w tych warunkach opierały swą egzystencję na myśliwstwie, rybołówstwie i zbieractwie runa leśnego.

Pierwszym z owego okresu znaleziskiem jest kościany haczyk do wędki, z wycięciem na umocowanie linki (ryc. 1:1). Wydobyto go z Wisły w końcu XIX wieku, zaś do zbiorów muzeum bydgoskiego trafił w 1889 r. jako dar starosty Myło z Fordonu¹. Podobny haczyk, choć z otworem na linkę zamiast wycięcia, wyłowiono także z Wisły pod Chełmnem².

Zwarty punkt osadnictwa mezolitycznego odkryty został w 1938 r. przez gnieźnieńskiego nauczyciela J. Szuberta, współpracującego z ośrodkiem archeologii poznańskiej, kierowanym przez J. Kostrzewskiego³. Inwentarz wyrobów krzemienych spoczywał na niewielkim polu wydmy wokół fordońskiej szkoły szybowcowej.

W skład zespołu wchodziło 50 egzemplarzy wiórów i odłupków - pozostałości poprodukcyjnych oraz kilka okazów narzędzi: drapacz, 4 skrobacze i zbrojnik z łuską podstawą (ryc. 1:2-4). O przynależności kulturowej omawianego zbioru decyduje obecność regularnych, mikrolitycznych wiórków o długości 2,0-3,0 cm oraz łuskany u podstawy grocik strzały. Oba fakty odpowiadają charakterystyce zespołów grupy chojnickiej, zasiedlającej Pomorze Wschodnie w VI i V tysiącleciu p.n.e. Ludność tej wspólnoty, wywodzącej się prawdopodobnie z Danii i Meklemburgii, bardziej od innych kultur mezolitu polskiego eksploatowała zasoby rzek i jezior. Stąd znaczne zagęszczenie jej stanowisk obserwujemy wzdłuż Brdy od Swornigaci poprzez Nowy Młyn po Bydgoszcz-Jachcice i wzmiankowany punkt osadniczy w Fordonie.

Zabytkom grupy chojnickiej ze środkowej epoki kamienia towarzyszyły na wydmach wokół szkoły szybowcowej także drobne ułamki ceramiki naczyniowej. Związane są one z drugą fazą zamieszkiwania tego mikroregionu, a jednocześnie wyznaczają kolejny, neolity-



Ryc. 1. Wybór zabytków archeologicznych z Fordonu: 1 - kościany haczyk; 2-4 narzędzia krzemienne; 5 - toporek krzemienny; 6 - nągolennik brązowy

czny etap pradziejów Fordonu. Doskonalenie gospodarki rolniczej oraz upowszechnienie osiadłego trybu życia, widoczne w kulturach archeologicznych Polski od 4500 do 1800 lat p.n.e., słabo odzwierciedla się w źródłach z interesującego nas terenu. Jedyne ślady osadnictwa neolitycznego ze szkoły szybowcowej pochodzi dopiero z młodszej części owej epoki, ok. 2200-1800 lat p.n.e. Według informacji archiwalnych Muzeum Archeologicznego w Poznaniu wiąże się on z dominującą wówczas na naszych ziemiach kulturą ceramiki sznurowej, zwaną tak od charakterystycznych odcisków sznura na brzuściach naczyń. Potwierdza obecność tej społeczności na obszarze Fordonu także luźne znalezisko topora kamiennego z płaskim obuchem (ryc. 1:5). Podobne okazy pochodzą między innymi z przypadkowych odkryć w podbydgoskim Łochowie⁴ oraz Nowych Potulicach i Wyrzysku na Ziemi Krajeńskiej⁵.

Brak pozostałości po innych wspólnotach rolniczych neolitu na badanym terenie wynika z piaszczystego charakteru pokrywających go gleb. Zgoła odmienna sytuacja panuje na wysoczyźnie dyluwialnej Miedzynia oraz terasie zalewowej Pałcza. Szczególnie w drugim przypadku liczne są źródła kultury pucharów lejkowatych, pochodzące z lat 3500-3000 p.n.e.⁶

Kultura ceramiki sznurowej, ze względu na znaczące w gospodarce elementy pastersko-hodowlane, akceptowała obecność wokół osad ziem lekkich i nieurodzajnych z punktu widzenia uprawy roślin.

Od 1800 do 700 lat p.n.e. trwała na ziemiach polskich epoka brązu, charakteryzująca się prócz wprowadzenia metalurgii, zmianami form obrządku pogrzebowego na ciałopalenie, a także stopniowym zagęszczeniem sieci osadniczej. Nie znamy źródeł tej epoki z samego Fordonu. Wystąpiły one jednak w pobliskim Łoskoniu, na polu przedwojennego gospodarza Schultzego. Odkryto tu skarb sześciu całych spiralnych bransolet i 16 ułamków podobnych zabytków, datowany na V okres epoki brązu, pomiędzy 900 a 700 laty p.n.e.⁷

Depozyt cennych ozdób z Łoskonia oraz szereg znalezisk grobowych wokół Fordonu łączy się z kulturą łużycką. W Niecponiach, osadzie na pograniczu dawnej gminy miejskiej, przebadane zostało w roku 1881 przez członków Towarzystwa Historycznego w Bydgoszczy i dr H. Konwentza z Gdańska cmentarzysko ciałopalne. Wyeksplorowano 16 urn różnej wielkości z miseczkami, względnie innymi pokrywkami. Obok spalonych kości wystąpiły przetopione przedmioty brązowe, m.in. szpila ze spiralną główką. Chronologia całego inwentarza pozostawionego przez ludność grupy kujawsko-chełmińskiej k. łużyckiej, określona została na wczesny okres żelaza, od 700 do 400 lat p.n.e.⁸ Podobnie datowane są również ciałopalne pochówki popielnicowe z Pałcza oraz Czarnówki, miejsc położonych nieco dalej od centrum Fordonu⁹.

Z Wisły u brzegów miasta wydobyto podczas pogłębiania rzeki jeden jeszcze interesujący zabytek o podobnym wieku i pochodzeniu. Jest nim nagolennik brązowy, wykonany z pręta - okrągłego w przekroju - o grubości 1,5 cm, zwiniętego w dwa zwoje spiralne. Ozdobiony został przez rzemieślnika kultury łużyckiej we wczesnej epoce żelaza grupami pionowych żłobków oraz ukośnymi nacięciami w formie zygzaku (ryc. 1:6). Analogie do okazu fordońskiego znane są na obszarze Wielkopolski m.in. z Bożejewic, Lachmirowic, Stanomina i Małej Kołudy w woj. bydgoskim oraz z Kościana w woj. poznańskim¹⁰.

Kolejne stulecia nowej już ery, noszące w okresie 0-400 lat n.e. nazwę okresu rzymskiego, nie wniosły nowych źródeł do znajomości pradziejów Fordonu. Ponownie najbliższym stanowiskiem o takiej chronologii okazał się Pałcz, gdzie na wschód od szosy do Strzelec Dolnych odnaleziono fragmenty ceramiki z czasu wpływów rzymskich¹¹. Rozproszenie sieci osadniczej trwało jeszcze w okresie wędrowek ludów, poprzez IV i V wiek n.e. Zmiana sytuacji demograficznej nastąpiła dopiero w następnych wiekach, gdy umocniła się słowiańska więź plemienna Pomorza i Wielkopolski.

Przypisy:

1. C. Potemski, *Pradzieje Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego*, Bydgoszcz 1963, s. 90.
2. *ibidem*, s. 25.
3. *Archiwum Muzeum Archeologicznego w Poznaniu*, 1938: 149.
4. C. Potemski, *op. cit.*, s. 33.
5. W. Rączkowski, *Kultury neolityczne na Pojezierzu Krajeńskim*, Poznań 1987, s. 113.
6. B. Maciukiewicz-Czarnecka, *Materiały z osady KPL na stan. 5 w Pałczu, pow. Bydgoszcz, FAP, t. XXI, s. 23-49.*
7. C. Potemski, *op. cit.*, s. 111.
8. *ibidem*, s. 113-114.
9. J. Zegarliński, *Bydgoszcz w świetle badań archeologicznych. Informator wystawy*, Bydgoszcz 1985, s. 16.
10. J. Kostrzewski, *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych*, Poznań 1923, s. 280.
11. M. Kobusiewicz, C. Potemski, *Nowe materiały do znajomości epoki kamiennej w powiecie bydgoskim*, *Prace Komisji Historii BTN*, Bydgoszcz 1964, s. 24-25.

MATERIALY

STARODRUKI KSIĘŻNEJ MARII OGIŃSKIEJ w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy

1. Maria Ogińska i jej dar

Wyzwolenie Bydgoszczy w 1920 r. spod panowania pruskiego zapoczątkowało rozwój polskich instytucji kulturalnych. Również Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, w której dawnych pracowników zastąpili Polacy, powoli i z mozolem zmierzała do przekształcenia księgozbioru prawie wyłącznie niemieckiego w księżnicę polską. Na apel nowego dyrektora dr. Witolda Bełzy o wspomaganie Biblioteki polskimi książkami pospieszeli z darami instytucje i osoby prywatne. Jedną z pokażniejszych darowizn stanowił blisko 2,5-tysięczny zbiór druków ofiarowany przez dwie siostry: Anielę Potulicką oraz Marię z Potulickich Ogińską.

Hrabina Aniela Potulicka (1861-1932)¹, właścicielka okolicznych dóbr: Potulic, Samsieczna, Ślesina i in., zasłynęła jako wielka patriotka i działaczka społeczna, za swą działalność prześladowana przez władze pruskie. W swoim testamencie pałac w Potulicach zapisała seminarium zagranicznemu Towarzystwa Chrystusowego, a włości ofiarowała, tworząc fundację, Katolickiemu Uniwersytetowi w Lublinie. W Potulicach miała Hrabina księgozbiór, o którym wiadomo jednak niewiele. Jedyne po nim śladem są: szafy biblioteczne znajdujące się obecnie w Dziale Zbiorów Specjalnych WiMBP w Bydgoszczy; książka z pieczęcią „Bibliotheca Potuliciana” oraz wzmianka o przekazaniu pewnej ilości ksiąg jednej z żeńskich szkół i seminarium zagranicznemu. Kilka dzieł z tej biblioteki trafiło w 1922 r. do Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Problem polega na ustaleniu, jakie to były dzieła. W jednym z dokumentów, skierowanym do Kasy im. Mianowskiego z dnia 22 lutego 1924 r.² mowa jest o 10 dziełach w 90 tomach. Miały to być: jedna z prac Edwarda Raczyńskiego, „Epistolae” Descartesa - jedyna książka z proveniencją biblioteki potulickiej, „Biblia Sacra” - drukowana w Brzegu Śląskim w 1768 r., dzieło Marcina Kromera z 1557 r., a także „L’Histoire Naturelle” w opracowaniu George’a Buffona w 74 tomach. Według innej informacji, zawartej w księdze darów Biblioteki Miejskiej, Aniela Potulicka ofiarowała tylko 3 dzieła w 85 tomach.³ Najprawdopodobniej więc darowiznę stanowiły: dzieło Descartesa, Raczyńskiego oraz „L’Histoire Naturelle”.

Być może w tym samym czasie do Biblioteki trafił duży księgozbiór Marii Ogińskiej. Ocenę daru pozostawmy ówczesnemu dyrektorowi instytucji Witoldowi Bełzie, który tak pisał: „Pośród nich (ofiarodawców - przyp. A. Ch.) śp. Maria Ogińska z pobliskich Potulic... wzbogaca bydgoski księgozbiór dwoma tysiącami najprzedniejszych, kosztownie oprac-

nych tomów z cudem ocalałej biblioteki majątku rodowego, dziś po tamtej stronie słupów granicznych”⁴. Był to jeden z najbogatszych darów dla Biblioteki w okresie międzywojennym.

Maria Ogińska urodziła się 18 lipca 1855 r. w Potulicach. Wraz z siostrami Anielą i Elżbietą otrzymała staranne wychowanie. Wychodząc 28 kwietnia 1877 r. za mąż za księcia Michała Ogińskiego uzyskała w posagu dobra rodzinne w Galicji. Jak podaje w swej monografii o Potulickich Sławomir Leitgeber „Maria Potulicka wniosła mu (księciu Ogińskiemu - przyp. A. Ch.) dobra Bobrek w Galicji wraz z licznymi zgromadzonymi w niej portretami, obrazami itp. pamiątkami po Potulickich. Nie przywiązując do nich większej wagi dopuściła do ich całkowitego rozproszenia.”⁵ W Bobrku znajdował się najprawdopodobniej również księgozbiór, a także pamiątki po Wielopolskich, gdyż dobra te pierwotnie należały do Barbary Wielopolskiej⁶. Po ślubie młoda Księżna zamieszkała wraz z mężem w jego dobrach na Litwie, w miejscowości Retowo, ale często przebywała też w Krakowie w pałacu Ogińskich. Po śmierci męża, kiedy majątek Ogińskich przypadł i Retowo znalazło się poza granicami kraju, księżna Maria powróciła w rodzinne strony i zamieszkała u siostry Anieli. Zmarła 18 stycznia 1927 r. i została pochowana w kościele w Potulicach.⁷

Wraz z Ogińską księgozbiór przypuszczalnie powędrował wpierw z Bobrka do Retowa, a stamtąd do Potulic. Ustalenie daty jego wpływu do Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy jest bardzo trudne. W księdze darów Biblioteki zawarta jest informacja, że Maria Ogińska z Potulic ofiarowała 2579 tomów w 1924 r.⁸ Jednakże w dokumencie skierowanym do Kasy im. Mianowskiego z dnia 22 lutego 1924 r. wspomniano o przekazaniu przez nią 1041 dzieł w 2576 tomach w 1922 r.⁹ Ta ostatnia data wydaje się być najbardziej prawdopodobną, gdyż jedna z pozycji ofiarowanych przez Marię Ogińską - zbiór dzieł Woltera - nosi sygnaturę z 1922 r. Sądzić należy wobec tego, że oba księgozbiory, i Anieli Potulickiej, i Marii Ogińskiej wpłynęły do Biblioteki jednocześnie.

Trudna do ustalenia jest także liczba przekazanych woluminów. Wszystkie te problemy wynikają z faktu, że księgozbiór nie został od razu zinwentaryzowany. Poszczególne książki noszą sygnatury z lat 1922-1929. W ciągu siedmiu lat opracowania mógł wkraść się niejeden błąd i niektóre książki przez pomyłkę odłączono od głównego księgozbioru, a niektóre z obcą proveniencją do niego dołączono. Przykładem może tu być 74-tomowe dzieło „L’Histoire Naturelle” G. Buffona, gdzie jako ofiarodawczyni widnieje na wklejce nazwisko Marii Ogińskiej, choć w tym przypadku ofiarodawczynią była raczej Aniela Potulicka.

Inna nieścisłość dotyczy pozycji opracowanych w latach 1925-1929. Znaleźć można na niektórych z nich (szczególnie niemieckojęzycznych) znaki własnościowe hrabiego Władysława Ostrowskiego. Znaki te widnieją także na pozycjach nie pochodzących z księgozbioru Marii Ogińskiej, a noszących sygnatury z lat 1929-1931. Nigdzie nie ma informacji, że Władysław Ostrowski, bądź ktoś z jego rodziny podarował jakiegokolwiek książki, ani że Biblioteka w jakiś inny sposób przejęła jego księgozbiór. Zbiór ten być może należał do rodziny Potulickiej, która jakimś sposobem weszła w jego posiadanie.

Wszystkie te trudności wynikają z faktu, że żadne dzieło nie posiada znaku własnościowego Marii Ogińskiej. Brak jest adnotacji pisanych jej ręką, podpisu, czy ekslibrisu. Natomiast informacje z księgi inwentarzowej pokrywają się z umieszczonymi na wyklejkach książek i nie dostarczają dodatkowych wiadomości o pochodzeniu.

Biblioteka Marii Ogińskiej należy do często spotykanych w XIX wieku księgozbiorów rodowych. Dzięki zasobom materialnym i możliwościom lokalowym właściciele ziemscy w okresie zaborów gromadzili niekiedy olbrzymie kolekcje. Tworzono je często z myślą o konieczności zachowania dla przyszłych pokoleń ojczystego języka i dorobku piśmienni-

czego. Omawiany księgozbiór gromadzony był przez wiele lat i pokoleń przez kolejnych członków rodziny Potulickich i rodzin z nią związanych, a nowi właściciele wzbogacali istniejącą kolekcję o nowe dzieła. Nie był to największy zbiór, gdyż niektóre biblioteki rodowe liczyły w tym czasie od 20 000 do 70 000 tomów. Nie ma w nim także cymeliów, choć znalazły się tu ciekawe pozycje w pięknych oprawach.

Spośród 2,5 tysiąca tomów tylko 290 (134 dzieła) stanowią starodruki. Reszta obejmuje publikacje XIX-wieczne, wśród których jest sporo cennych wydań polskich i obcych: m.in. fundamentalne dzieło Joachima Lelewela „Bibliograficznych ksiąg dwoje” (Wilno 1823-26), a także Leonarda Chodźki „Histoire des Legions Polonaises en Italie” („Historia polskich legionów we Włoszech”); paryskie wydanie poezji Ignacego Krasickiego z 1830 r. oraz 10-tomowe wrocławskie z 1824 r., następnie 131-tomowe wydanie sztuk dramatycznych granych w Teatrze Francuskim („Repertoire du Theatre Francois”, Paris 1823) oraz dzieła wszystkie Françoise’a Chateaubrianda (Paris 1826) i Williama Szekspira (Leipsick 1804, 19 tomów).

Starodruki, będące zaledwie niewielką częścią księgozbioru, są grupą bardzo zróżnicowaną pod względem proveniencyjnym, językowym, edytorskim i treściowym. Nie dają nam także pojęcia o zainteresowaniach i zamiłowaniach ostatniej właścicielki.

Kilkanaście ksiąg związanych jest z rodziną Zamoyskich. Na pięciu z nich widnieje podpis Marii Zamoyskiej,¹⁰ matki Marii Ogińskiej. Szczególnie interesujące jest dzieło Charlesa Monteskiusza „Uwagi nad przyczynami wielkości y upadku Rzeczypospolitey Rzymskiej” (Warszawa 1762), opatrzone w „Bibliografii polskiej” Karola Estreichera adnotacją, iż książka ta znajduje się tylko w pięciu bibliotekach.¹¹ Kilka poloników pochodzi ze zbiorów Ordynata Konstantego Zamoyskiego. Zamoyski, studiując w latach 20-tych XIX w. w Edynburgu w Szkocji, wyszukiwał po antykwariatach dzieła dotyczące Polski, głównie jej historii. Zgromadzonymi książkami z wieloma cennymi unikatami wzbogacił Bibliotekę Ordynacji Zamoyskiej.¹² Dzięki Marii kilka z nich trafiło później do księgozbioru Potulickich. Były to m.in. Gabriela Coyera „The History of John Sobieski King of Poland” (London 1762), Stephena Jonesa „The History of Poland” (London 1736), oraz „The History of Revolutions of Poland” (London, b.r.). Każda z tych ksiąg opatrzona jest podpisem Zamoyskiego oraz informacją o miejscu zakupu i cenie egzemplarza.

Również jedyny w księgozbiorze supereklibris ma proveniencję Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej. Na oprawionym w skórę egzemplarzu dzieła Merciera „Fragmens de politique et d’histoire” (Paris, Lyon 1792) widnieje herb rodziny Zamoyskich - Jelita, wraz z dewizą „To mniej boli”. W księdze tej znajduje się także eklibris herbowy Stanisława Zamoyskiego.

Najstarsze znaki własnościowe pochodzą z drugiej połowy XVIII w. Książki, w których się znajdują, należały prawdopodobnie do Michała Potulickiego, dziedzica dóbr Łoś i Wólka Łosia. Na kartach tytułowych ośmiu dzieł, oprócz podpisu „de Łoś”, widnieją sygnatury oznaczone numerami: 30, 38, 39, 44, 47, 50, 106, 128. Książki stanowiły więc część biblioteki i były prawdopodobnie przez właściciela skatalogowane. Wszystkie wydane zostały w latach 1751-1771, a ich cechą charakterystyczną jest tekst w języku francuskim. Nie przedstawiają jednak szczególnej wartości pod względem bibliofilskim.

Znacznie cenniejszą grupę stanowią książki pochodzące z kolekcji rodziny Wielopolskich. Druki te wyróżnia spośród innych okrągły znak pieczętny z napisem „Biblioteka Pieskoskańska” oraz herbem „Starykoń”, umieszczonym na karcie tytułowej. Jest to zbiór głównie francuskojęzyczny. Pochodzi z niego kilka bardzo ciekawych pozycji, m.in. wydanie zbiorowe dzieł Woltera¹³, oprawione w skórę, formatu in folio, z bardzo pięknymi rokokowymi ilustracjami. Zawartość treściowa księgozbioru świadczy o typowych dla przelotmu

XVIII i XIX w. zainteresowaniach czytelniczych oświeconych rodzin szlacheckich i magnackich. Jest tu bowiem wiele dzieł naukowych i literackich wysokiej wartości, m.in. Plutarcha „*Les vies des hommes*” (Amsterdam 1735); Charlesa Rollina „*Histoire Romaine*” (Paris 1771), a także spora ilość książek z dziedziny nauk przyrodniczych, jak np. Antoine’a Lavoisiera „*Traite elementaire de chemie*” (Paris 1793).¹⁴ Trzy dzieła ponadto opatrzone są proweniencją Andrzeja Wielopolskiego, z których jedno zawiera rękopiśmienną dedykację autora: Pour M. de Wielopolski de la part de l’auteur Cointreau.¹⁵

Kolejna grupa książek związana jest z hrabią Władysławem Ostrowskim. Do niego należały utwory popularnych w XVIII w. autorów: Woltera „*Poemes et discours*”, Louisa Merciera „*Le Nouveau Paris*”, pamiętniki Francoise’a Choiseul, a także dzieło Corneliusa Neposa „*Vitue Excellentium Imperatorum*”.

Pozostałe dzieła noszą znaki proweniencyjne m.in. Józefa Kajetana Skrzetuskiego, Katarzyny Miączyńskiej, Rutkowskich, Kościeleckich z Kościelca, Biblioteki Kalksteinów Pluskowęsy, a także Franza Eugena Pettronell, grafa Abenspergu i Traun. Do ciekawszych należy książka „*Powszechne kryminalnego sądu rozrządzenie*” (Wiedeń 1788) z ekslibrisem Leopolda Bogusława Pfaffa, znanego księgarza lwowskiego.

2. Charakterystyka księgozbioru

Główną cechą charakterystyczną księgozbioru jest jego obcojęzyczność. Najwięcej, bo 88 pozycji, wydanych zostało w języku francuskim, co stanowi 65% księgozbioru. Mniej liczne są dzieła w językach: angielskim - 11%, polskim - 10%, niemieckim - 6%, włoskim i łacińskim - razem 3%. Wielojęzycznych pozycji jest 7, co stanowi 5% zbioru. Stosunkowo bardzo mała ilość książek polskich świadczy, że członkowie rodziny Potulickich zgodnie z modą postępowali się w znacznej mierze językami obcymi, głównie francuskim. W każdej grupie książek wchodzącej w skład księgozbioru Marii Ogińskiej można wskazać język dominujący. I tak ze zbioru Wielopolskich pochodzą księgi w języku francuskim, Zamoyskich - angielskim, z kolekcji hrabiego Ostrowskiego - niemieckim.

Czy Maria Ogińska знаła wszystkie te języki? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, wiadomo jednak, że miała guwernantki: Francuzkę i Angielkę, i najprawdopodobniej rozumiała ich języki ojczyste. Jej siostra Aniela, o której wiadomo nieco więcej, uchodziła za bardzo utalentowaną i znała kilka języków obcych.

Spośród wszystkich starodruków tylko dwa pochodzą z XVII w. Są to: dzieło Antoine’a Douville’a „*L’Elite des Comtes...*” (Rouen 1671) oraz anonimowego autora „*L’Amour a la Mode Satyre Histotique*” (Paris 1699). Z pozostałych książek większość pochodzi z drugiej połowy XVIII w. W przypadku siedmiu utworów nie udało się ustalić dokładnej daty wydania.

Tylko 13 druków pochodzi z polskich ośrodków wydawniczych: Warszawy, Wilna i Lwowa. Reprezentują je oficyny: Michała Grolla, Piotra Zawadzkiego, Mitzlerowska, Pillerowska oraz zakonne: Drukarnia XX. Księży Pijarów i Drukarnia Akademii Towarzystwa Jezusowego.

Spośród zagranicznych ośrodków wydawniczych na czoło wybija się Paryż (pochodzi z niego 45 druków) z wieloma oficynami m.in. Didotów, Charlesa Pougensa oraz Francuską Drukarnią Królewską. Oprócz Paryża ważnymi ośrodkami były: Amsterdam oraz miasta niemieckie - Berlin, Lipsk; szwajcarskie - Zurych i Bazylea. Wiedeńskie drukarnie reprezentują oficyny: Leopolda Jana Kaliwody i Jana Tomasza de Trattner. Znajdujące się w zbiorze książki pochodzą także z Londynu, Edynburga, Dublina, Strasburga i Sankt-Petersburga.¹⁶

Oceniając księgozbiór Marii Ogińskiej należy powiedzieć, że pod względem ilustracyjnym nie wyróżnia się on niczym szczególnym. Tylko kilka dzieł zdobionych jest miedziorytami i są to z reguły frontispisy bogato (jak np. w periodycznie ukazującym się dziele Wielanda „Attisches Museum”) bądź bardzo skromnie zdobione.

Najwybitniejszym pod względem ilustratorskim dziełem w omawianym zbiorze jest niewątpliwie 45-tomowe wydanie utworów Woltera. Na uwagę zasługuje szczególnie tom pierwszy. Autorem zawartych w nim ilustracji był znany francuski rysownik i grawer Hubert Francois Gravelot (1699-1773). Jego rysunki do Wolterowskiej „Henriady”, odznaczające się elegancją i pikanterią, stanowią jego największe osiągnięcie. Obok prac Gravelota w dziele znalazły się także ilustracje autorstwa Cathelina. Rytowaniem tych obrazów zajmowali się: J. F. Rousseau, D. Nee, A. J. Duclos i inni.

Kolejnym ilustratorem, którego należy tu wymienić, był Bernard Picart (1673-1733), rysownik i rytownik, a także wydawca działający w Amsterdamie.¹⁷ Był on również autorem winiet i ozdobiaków. W swoich pracach nawiązywał do tradycyjnej sztuki francuskiej. Jego dziełem są ilustracje do książki Jeana La Bruyera „Les Caracteres de Theophraste” (Amsterdam 1759) oraz Françoise’a de Salignac „De L’Education des Filles” (Amsterdam 1754). Współpracownikiem i uczniem Picarta był Folkema, autor ilustracji do znakomitego dzieła Plutarcha „Les Vies des hommes” (Amsterdam 1755).

Księgozbiór jest również bardzo zróżnicowany pod względem treściowym. (tabela 1). Największą grupę stanowią w nim dzieła z zakresu literatury pięknej - ok. 23%. Na drugim miejscu znajduje się historia - 12%. Wśród starodruków stosunkowo dużo jest prac z zakresu nauk przyrodniczych, tj. matematyki, chemii, astronomii - 8%. Udział procentowy pozostałych dziedzin wiedzy jest następujący: geografia i podróże - 8%; publicystyka - 7%; biografie, pamiętniki, listy - 6%; prawo - 5%; rolnictwo i hodowla - 4%; filozofia i językoznawstwo również po 4%; inne (ekonomia, medycyna, edukacja, sztuka, varia, słowniki, czasopisma) - łącznie 14,5%.

Tabela 1.

Charakterystyka zawartości dzieł

Lp.	Treść dzieła	Liczba dzieł	Liczba wol.
1.	Literatura starożytna	7	8
2.	Literatura polska	3	3
3.	Literatura obca	24	72
4.	Historia Polski	5	5
5.	Historia powszechna	10	58
6.	Filozofia	5	11
7.	Dzieła treści religijnej	7	9
8.	Geografia. Podróże	10	15
9.	Prawo	7	9
10.	Ekonomia. Gospodarka	3	3
11.	Rolnictwo. Hodowla	6	18
12.	Nauki przyrodnicze	10	12
13.	Medycyna	2	8
14.	Językoznawstwo. Podręczniki	5	15
15.	Edukacja	3	3
16.	Publicystyka	9	9
17.	Biografie. Pamiętniki. Listy	8	13
18.	Sztuka	4	4
19.	Słowniki	1	1
20.	Varia	3	3
21.	Czasopisma	4	17

3. Analiza treściowa starodruków

Literatura starożytna

Zgromadzone dzieła autorów starożytnych obejmują literaturę grecką i rzymską. Do pierwszej grupy zaliczyć należy dzieło greckiego historyka Polibiusza (ok. 220-118 p.n.e.) „A fragment of six books...” (London 1743). Książka ta, obok „Wojny peloponeskiej” Tukidydesa, stanowi jedno z najważniejszych dzieł dotyczących starożytności, a zarazem główne źródło do wojen punickich.

Drugą cenną pozycją są tzw. „Żywoty równoległe” („Les Vies des Hommes”) Plutarcha, greckiego historyka i filozofa. Jest to dzieło zawierające 46 życiorysów sławnych Greków i Rzymian. Z 5-tomowego wydania francuskojęzycznego zachował się niestety tylko tom ostatni, pochodzący z Biblioteki Pieskoskalskiej.

Kolejny utwór grecki to „Dionysii Halicarnassei De Structura Orationis Liber” (Londyn 1747), sławnego retora i historyka, autora m.in. 20-tomowych „Dawnych dziejów rzymskich” oraz licznych traktatów z zakresu krytyki literackiej. Książka ta opatrzona jest proweniencją z 1841 r. Marii Zamoyskiej, matki Marii Ogińskiej.

Literaturę rzymską reprezentuje francuskie wydanie poezji Horacego (Paris 1775) oraz dzieło biografii rzymskiego Cornaliusa Neposa „Virtue Excellentium Imperatorum” (Tubingae 1748) zawierające 25 biografii wodzów rzymskich i obcych, m.in. Katona Starszego, Hannibala i Attyka. Historię rzymską omawia także dwujęzyczne (łacińsko-angielskie) wydanie dzieła „L'Annei Flori Epitome Rerum Romanorum”.

Jedną z piękniejszych opraw posiada książka pt. „Histoire de la guerre des Juifs contre les Romains” autorstwa uczestnika wojny żydowsko-rzymskiej w latach 66-74 n.e., znanego historyka Josepha Flawiusa (37-93 n.e.). Dzieło to (zachował się tylko tom pierwszy) oprowadzone w skórę ze złoceniami na grzbiecie wydane zostało w Brukseli w 1738 r.

Literatura polska

Jest bardzo skromnie reprezentowana przez jedynie trzy książki. Są to dwa zbiorki poezji: Samuela Twardowskiego „Zbiór Rytmów...” (Wilno 1770) oraz Xawerego Zubowskiego „Zebrany wiersz” (Warszawa 1786). Ostatnią pozycję stanowi utwór Józefa Gracjana Piotrowskiego „Satyr przeciwko zdarzeniom i zgorzleniom wieku naszego. Za powodem Satyra Jana Kochanowskiego...” (Warszawa 1773) pochodzący z kolekcji Józefa Zamoyskiego.

Literatura obca

W zbiorze Marii Ogińskiej najwięcej miejsca zajmuje literatura francuska. Przede wszystkim należy tu wymienić kompletne wydanie dzieł Woltera „Collection complete des Oeuvres” (Geneve 1768-1796), w którym znalazły się jego utwory dramatyczne („Zaira”, „Edyp”), poezje (poemat „Henriada”), utwory filozoficzne („Tak toczy się świat”, historyczne („Historia Karola XII”) oraz listy (m.in. do D'Alemberta). Obok dzieł Woltera nie mogło zabraknąć w zbiorze bardzo popularnego w XVII i XVIII w. utworu Jeana La Bruyera „Les caracteres de Theophraste”.

Poezję francuską reprezentują utwory Françoise'a D'Arnaud, Françoise'a Malherba¹⁹ i Jacquesa Delille'a. Ten ostatni oprócz „L'Homme des Champs, ou les georgiques francaises” (Basle 1800) był także autorem doskonałych przekładów bukolik Wergiliusza.

Drugie, po literaturze francuskiej, miejsce zajmują dzieła włoskie z „Jerozolimą wyzwoloną” Torquatto Tasso na czele. Jest to słynny poemat epicki w 20 pieśniach, przedstawiający dzieje ostatnich lat pierwszej wyprawy krzyżowej. Kolejną pozycję stanowią dwa

wydania (francuskie i włoskie) poematu w 4 pieśniach „Le Notti Clementine” Aureliusza de Giorgi-Bertola, utworu napisanego z okazji śmierci papieża Klemensa XIV (1705-1774). Oba egzemplarze, oprawione razem w skórę ze złoceniami na grzbiecie, pochodzą ze zbioru hrabiego Władysława Ostrowskiego.

Literaturę angielską reprezentują bajki („Fables”) Johna Gaya, pochodzące z oficyny paryskiej Didotów. Utwory te uchodzą za największe osiągnięcie bajkopisarstwa angielskiego.

Historia

Jest to obok literatury najliczniejszy dział. Obejmuje dzieła z zakresu historii starożytnej i powszechnej. Kilka pozycji dotyczy historii Polski, m.in. „Memoires sur le Gouvernement de la Pologne”²⁰. Z kolekcji Konstantego Zamoyskiego pochodzi dzieło „The History of the Revolutions of Poland”, obejmujące czasy od założenia monarchii do śmierci Augusta II, a także Stephena Jonesa „The History of Poland”, opisujące dzieje Polski do 1795 r., jej położenie geograficzne, ustrój, zwyczaje mieszkańców. Pozostałe dwa druki to herbarz Wojciecha Wincentego Wielądka (1745-1822) „Heraldyka, czyli opisanie herbów” (Warszawa 1792) oraz czterokartkowy druk ulotny „Uwiedomienie o konkwie warszawskim”.

Spośród opracowań dotyczących historii powszechnej na uwagę zasługuje „Histoire Universelle depuis le commencement du Monde jusqu’a present” (Amsterdam et Leipzig 1747-1750) oraz wydawany w Neuwied i Strasburgu „Journal des Revolutions de Europe en 1786 et 1790” w 15 tomach.

Dzieje innych krajów ograniczają się do dwóch pozycji z zakresu historii Anglii. Jedną z nich jest popularny 5-tomowy zarys dziejów autorstwa Tobiasza Georga Smolleta²¹ (London 1800). Drugą pozycję stanowi francuskie wydanie dzieła Claudela Francoise’a Millota „Elemens de l’Histoire D’Angleterre depuis la conquiete des Romains jusqu’a Georges II” (Paris 1800) w trzech tomach.

Historię starożytną omawia kilka prac, m.in. dzieło Charlesa Rollina „Histoire Romaine” (Paris 1771), obejmujące okres od założenia Rzymu do bitwy pod Akcjum. Rollinowi udało się napisać 8 tomów, później pracę kontynuował jego uczeń Crevier. Drugą pozycją jest mające do dziś wartość 18-tomowe (zachowało się tylko 6 tomów) opracowanie Edwarda Gibbona²² „Histoire de la Decadence et de la Chaute l’Empire Romain” (Paris, b.r.).

Filozofia

Dział ten liczy pięć pozycji. Na czoło wysuwa się słownik filozoficzny Woltera „Discours philosophique ou la philosophi l’histoire” (London 1770). Dzieło to zawierające krytykę społeczeństwa francuskiego, wydane po raz pierwszy w 1764 r., zostało na rozkaz parlamentu spalone, a sam Wolter nie przyznawał się do jego autorstwa.

Nie brak w zbiorze prac innych filozofów, m.in. Julliena Offray de la Mettrie, Jeana Le Ronda D’Alemberta²³, Antony’ego Coopera, a także Fryderyka II, piszącego pod pseudonimem Sans-Souci.

Dzieła o treści religijnej

Spośród dzieł zgromadzonych w księgozbiornie Marii Ogińskiej spora grupa dotyczy problematyki religii chrześcijańskiej. Jedną z najpopularniejszych wówczas pozycji, która doczekała się kilku wydań, był katechizm (Catechisme historique, Vienne 1773) autorstwa znanego historyka kościoła, Claude’a Fleury. Spośród innych znamienitych pisarzy, których rozważania na tematy religijne znalazły się w zbiorze Marii Ogińskiej, wymienić należy także profesora filozofii Louisa Elliera Du-Pin²⁴ i jego „Discours philosophiques” (Yverdon, 1731) oraz Jeana Crasseta, którego wiele dzieł przetłumaczono na język polski.

Do omawianego działu przynależą także utwory: „Jesu Consolateur” (Paris 1768) Huberta Hayera, „Les Colloques du Calvaire” Courbona oraz „The Garden of the Soul” - jedyny tekst w języku angielskim.

Geografia. Podróże

Dział ten jest dość liczny, brak jest w nim atlasów, natomiast znalazł się tu jeden przewodnik z prawdziwego zdarzenia - „Guide pour le voyage d'Italie en poste” (Genes 1800), zawierające 25 kart map oraz informacje o noclegach. Jeszcze jedna pozycja dotyczy Włoch. Jest to cieszące się wielkim powodzeniem w XVIII w. dzieło Johana Archenholza (1745-1812), tłumaczone na prawie wszystkie języki europejskie „Tableau de l'Anleterre et de l'Italie” (Strasbourg 1788). Autor, znany polityczny pisarz niemiecki, w sposób krytyczny przedstawił stosunki panujące we Włoszech, opowiadając się jednocześnie po stronie Anglii.

Cenną naukową pracą jest opracowane przez francuskie stowarzyszenie geografów dzieło „La Republique Francaise en LXXXIV Departamens, Dictionaire géographique et methodique...” (Paris 1793), przedstawiające podział administracyjny kraju wraz z opisem poszczególnych prowincji oraz mapą Francji.

Oprócz tego w zbiorze spotykamy opisy miast, np. „Nouvelle description de toutes villes de l'Europe” (Verceil 1782), a także „Description de la ville de Dresde” Jeana Augusta Lehningera, ze szczegółowym opisem miasta oraz jego historią, zabytkami i interesującymi miejscami.

W dziale tym nie brak również książek o podróżach, tak popularnych w XVIII w. Jedną z nich dotyczy m.in. Polski. Jest to praca Williama Coxa²⁵ „Travels into Poland, Russia, Sweden and Danemark” (Dublin 1784), omawiająca historię, ustrój polityczny krajów, które odwiedził autor. Z kolei swoje wrażenia z podróży przez Krym do Konstantynopola zawarła Elisabeth Berkley Craven w kilkakrotnie wznawianej później książce „Voyage de Milady Craven...” (Paris 1792).

Prawo

Autorem jednego z najbardziej znanych dzieł osiemnastowiecznych z zakresu prawa był profesor z Jeny Heinrich Gottfield Schiedemantel (1739-1787). Jego praca „Das Staatsrecht” (Iena 1770) po poprawkach i zmianach wprowadzonych do drugiego wydania była objęta przywilejem królewskim, zabraniającym sprowadzania dzieła z zagranicy.

Z pozostałych pozycji z dziedziny prawa najciekawszą jest „Duch czyli treść prawa” Charlesa Montesquieu, w której autor wykłada teorię trzech rodzajów rządów: republikańskich, gdzie podstawą jest cnota; monarchicznych, opierających się na honorze monarchy oraz despotycznych, opartych na strachu. Praca ta stanowi znakomite porównawcze studium prawodawstwa.

Ekonomia. Gospodarka

Z działu tego, liczącego tylko trzy pozycje, pierwszą jest rozprawa o handlu i zyskach Josiasa Childa („Traites...”, Amsterdam 1755), a druga to słownik z zakresu historii i teorii praktyki handlowej („Dictionaire...”, Amsterdam 1762).

Jedyną pozycją dotyczącą przemysłu jest druk pochodzący z oficyny Pillerów we Lwowie „Anleitung zur Industrie”, zawierający plany wszystkich niemieckich landów oraz mapy: Polski, Węgier i Galicji.

Rolnictwo. Ogrodnictwo. Hodowla

Posiadanie prac z zakresu tych dziedzin było dla właścicieli ziemskich koniecznością i Maria Ogińska dysponowała w swym księgozbiorku kilkoma pozycjami o tej tematyce. Prze-

de wszystkim znalazło się w nim potężne 18-tomowe dzieło, dotyczące rolnictwa i ekonomii, autorstwa Arthura Younga, słynnego angielskiego agronoma. Również na uwagę zasługują prace: F. G. Maurice'a „*Traites des Engrais*” (Geneve 1800) z dedykacją autorską dla Paula Ganciera, a także książka Richarda Bradleya „*Kalendarz rolniczy i gospodarski*” (Wino 1770), przełożona z angielskiego przez Grzegorza Kniaziewicza.

Jednym z piękniejszych pod względem edytorskim wydań jest dzieło Aleksandra Blonda „*La theorie et la pratique du Jardinage*”, zawierające 37 tablic miedziorytniczych przedstawiających sposoby uprawy i przycinania żywoptotów.

Ostatnie dwie pozycje w tym dziale dotyczą hodowli. Są to dzieła: Jana Bogumiła Wolszteina „*Xięga o zarazach y chorobach rogatego bydła y swin*” (Warszawa 1792) oraz Breze „*Essai sur les haras*” (Turin 1769), omawiające zagadnienie związane z hodowlą koni i sposobem prowadzenia stadniny.

Nauki przyrodnicze

Jest to liczny dział obejmujący książki z dziedzin: matematyki, astronomii, chemii i fizyki, świadczący o zainteresowaniach właścicieli naukami ścisłymi. Przede wszystkim należy tu wymienić dzieła jednego z najznakomitszych matematyków XVIII stulecia, Josepha Louisa Lagrange (1736-1813), członka Instytutu Francuskiego, który swoje odkrycia dotyczące rachunku różniczkowego opublikował w ponad 100 rozprawach. Dwie najbardziej znane znalazły się w zbiorze Marii Ogińskiej. Są to: „*Mechanique Analitique*” (Paris 1788) oraz „*De la Resolution des equations numariques...*” (Paris 1797).

Pośród prac z dziedziny chemii znaleźć można główne dzieło francuskiego uczonego Antoine'a Lavoisiera²⁶: „*Traite elementaire de chemie*” (London 1800). Jej autor był jednym z twórców współczesnej chemii. Niestety, nie uratowało go to od gilotyny i został stracony w czasie terroru jakobińskiego w 1794 r. Autorami pozostałych prac z tej dziedziny są: Jean Chaptal, Frederic Gren oraz Georges Louis du Buat.

Dział matematyki reprezentują: „*Institutiones Mathematicae*” (Viennae 1777) Georga Metzburga, a także tablice matematyczne. Równie skromny jest dział astronomii z jedną tylko pracą - „*Abregce d'astronomie*” (Paris 1795) Josepha Lalande. Autor, astronom Ludwika XV, przedstawił w niej swoją koncepcję teorii planet.

Publicystyka

Była to rozpowszechniona dziedzina piśmiennictwa w XVIII w. Mężowie stanu, naukowcy, ludzie wpływowi za jej pośrednictwem wypowiadali się na współczesne tematy: ustrojów państw, rządów, polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Trzy pozycje ze zbioru Marii Ogińskiej dotyczyły sytuacji Polski w drugiej połowie XVIII w. Były to dwa egzemplarze listów Johna Linda (London 1773), w których autor przedstawił sytuację kraju po pierwszym rozbiórce, a dodatek do nich stanowi tekst umowy rozbiorowej pomiędzy rządami: Wiednia, Petersburga i Berlina. W następnej pracy „*Essai sur le Retablissement de l'Anciene Forme de Gouvernement de Pologne*” (Londres 1775) autor, Michał Wielhorski, domaga się przywrócenia w Polsce stanu sprzed pierwszego rozbioru. Również angielski mąż stanu, William Shelburne, w swoich listach wypowiadał się na tematy polskie, a konkretnie na temat wspólnej polityki rządów Polski i Francji.

Na rozkwit publicystyki miało wpływ najważniejsze wydarzenie końca XVIII stulecia, jakim była Wielka Rewolucja Francuska. Ukazywały się wówczas drukiem przemówienia członków Zgromadzenia Narodowego, z których jedno „*Discours sur la situation politique de l'Europe*” (Paris b.r.) Boissy D'Anglasa, znalazło się w zbiorze Marii Ogińskiej.

Biografie. Pamiętniki. Listy

XVIII w. pozostawił po sobie bogatą literaturę biograficzną i pamiętnikarską. Opisywano dzieje życia i działalność artystów, panujących władców, znanych polityków i innych znanych ludzi. W omawianym księgozbiorze natykamy się przede wszystkim na biografie głów panujących, jak np. króla Jana III Sobieskiego, czy Fryderyka Wielkiego. Pamiętnikarstwo reprezentują natomiast fragmenty wspomnień księcia de Sully.

W owym czasie popularne było także publikowanie listów osób mniej lub bardziej znanych. W zbiorze Marii Ogińskiej znaleźć możemy opublikowane listy księżnej Marii de Sevigne oraz ministra spraw zagranicznych Francji, księcia Francoise'a de Choiseul.

Pozostałe działy liczą tylko po 1 do 5 pozycji. Zdziwiająco skromny jest np. dział sztuki z 4 jedynie książkami, z których najciekawszą jest podręcznik „Manuel des curieux des amateurs de l'art” (Zurich 1797) M. Hubera i C. C. Rosta, zawierający noty o najslynniejszych rytownikach.

W zbiorze obecne są tylko dwie prace z zakresu medycyny. Są to: 5-tomowe dzieło o medycynie domowej - „Medicine domestique” (Paris 1788) - Williama Buchana oraz podręcznik autorstwa znakomitego lekarza i filozofa niemieckiego Johanna Unzera, drukowany w Lipsku w 1794 r.

Pozostałe podręczniki dotyczą nauki języków: francuskiego, niemieckiego i łacińskiego, a ponadto znalazła się tu także ciekawa książka dla młodych mówców pt. „Manuel des jeunes orateurs”, z historycznym spojrzeniem na sztukę oratorską starożytnych Greków i Rzymian.

W piśmiennictwie osiemnastowiecznym wydawnictwa edukacyjne poruszały często sprawy związane z wychowaniem religijnym dzieci oraz edukacją dziewcząt. Przykładem takich prac są w zbiorze Marii Ogińskiej dzieła: Francoise'a de Salignac, Jeana Andre de Luca i Marii de Beaumont.

Ostatnie trzy pozycje trudno umieścić w którymkolwiek z wymienionych działów. Są to: Jana Bakałowicza²⁷ „Czynności wojenne” (Warszawa 1771), „Essai sur les N. N.” (1777) oraz mowa Lenoira wygłoszona z okazji śmierci króla Ludwika XVI (Londres 1793).

Czasopisma

Publikacje periodyczne stanowią ważny element księgozbioru Marii Ogińskiej. Przede wszystkim należy tu wymienić polski „Monitor na rok 1765”, drukowany w Warszawie w oficynie Mitzlera. Pozostałe czasopisma to: „The Weekly Magazine of Edinburgh Amusement”, obejmujący okres od grudnia 1773 r. do marca 1774 r.; „Attisches Museum” w 4 tomach, opracowane przez C. M. Wielanda, wychodzące w Lipsku oraz „Annales des arts et manufactures, ou Memoires Technologiques” (Paris) opracowany przez O'Reilly'ego.

Zakończenie

Omawiając księgozbiór nie sposób nie wspomnieć o oprawach, choć nie były one bardzo cenne. Wiele ksiąg posiadało zwykłe papierowe okładziny, często nawet nie usztywnione, a kilka oprawionych zostało w półskórek. Najciekawszym pod względem introligatorskim jest 45-tomowe wydanie dzieł Woltera. Są to księgi formatu in quarto, oprawne w skórę, ze zdobionymi grzbietami i tłoczonymi na nich numerami tomów. Z kolei XVIII-wieczne dzieło „Voyage de Milady Craven” opatrzone zostało ciekawą, renesansową oprawą. Tylna i przednia część okładziny posiada tłoczone wzory geometryczne oraz wstęgowe z elementami roślinnymi.

Po opracowaniu i konserwacji księgozbior Marii Ogińskiej włączony został do zbiorów Biblioteki Miejskiej. Po utworzeniu Działu Zbiorów Specjalnych wprowadzono doń starodruki, a resztę zbioru umieszczono w magazynach Biblioteki Głównej.

Oprócz druków Maria Ogińska ofiarowała Bibliotece dwa rękopisy pochodzące z XX w.: wiersz niewiadomego autora oraz tekst „Nabożeństwa dziewięciodniowego”.

Księżna wspomogła także inną instytucję bydgoską. W opracowaniu o Muzeum Miejskim znaleźć można informację o innym darze: „Podstawą powstającej kolekcji muzealnej (...) stanowiły dary kujawskich i krajeńskich rodów ziemskich (np. księżnej Marii Ogińskiej z Potulic)”²⁸. Jej gest miał szczególne znaczenie w okresie, gdy Bydgoszcz odzyskawszy wolność po wielu latach musiała odbudowywać swoją polskość.

Przypisy:

1. Zob. G. Łańcucka, Aniela hrabina Potulicka. Życiorys, Potulice 1939.
2. Archiwum Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, Sprawozdanie miesięczne urzędników 1920-1926. Nr 1/17. Sprawozdanie z dnia 24.02.1924.
3. Księga darów dla Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, poz. nr 10 dn. 29.01.1922.
4. W. Bełza, Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, W: Biblioteki wielkopolskie i pomorskie, Poznań 1929, s. 220.
5. S. Leitgeber, Potulicy, Londyn 1990, s. 119.
6. Ibidem, s. 116.
7. Ibidem, s. 119.
8. Księga darów..., op. cit., poz. z dnia 22.02.1924.
9. Archiwum Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, Sprawozdania..., op. cit.
10. Maria Ogińska (1829-1861), córka Ordynata Konstantego Zamoyskiego, w 1854 r. wyszła za mąż za Kazimierza Potulickiego (1820-1880).
11. K. Estreicher, Bibliografia polska, T. XXII s. 542.
12. B. Horodyski, Zarys dziejów Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej, W: Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego, Wrocław 1951, s. 319.
13. Wolter. Collection complete des oeuvres, Geneve-Paris 1768-1796.
14. Zbiór ten jest szczególnie cenny zważywszy fakt, że biblioteka zamku na Pieskowej Skale spłonęła na początku XIX w. i bardzo niewiele książek z niej ocalało.
15. A. L. Cointreau, Histoire abregee..., Paris 1800.
16. Na kartach tytułowych figuruje w sumie 145 nazw ośrodków wydawniczych. Nie udało się ustalić miejsc wydania 6 pozycji.
17. B. Picart ilustrował m.in. dzieła: „Telemaque” Fencelona (1734) i „Oeuvres” Rablais’ego (1741).
18. Polibiusz podboje Rzymu z lat 221-144 p.n.e. uczynił głównym tematem swoich dziejów powszechnych w 40 księgach pt. „Historia”, z których zachowało się 5 ksiąg i obszernie wyciągi.
19. F. Malherb (1555-1628) przez długi czas uważany był za reformatora poezji, twórcę poezji klasycystycznej.
20. Autorstwo tej pracy jest niepewne. K. Estreicher podaje jako autorów: Aleksandra Dembowskiego lub Jana Benjamina Steinhausera, historyka, saksończyka przebywającego na dworze Augusta II w Warszawie, (K. Estreicher, Bibliografia polska, T. XV, s. 130 i T. XXIX, s. 279).
21. T. G. Smollett (1701-1771) pisał powieści awanturnicze. Za jego najlepszy utwór uważana jest powieść epistolarna „Humphrey Clinker” (1771).
22. Dzieło E. Gibbona (1731-1794) „Zmierzch Cesarstwa” obejmuje historię Rzymu od śmierci Marka Aureliusza (180 r.) do upadku Konstantynopola (1453 r.). Było to jedno z najgłośniejszych dzieł łączące rzetelność opracowania z poprawnością stylu.

23. Jean Le Rond d'Alembert (1717-1783) wraz z D. Diderotem redagował „Encyclopedie ou Dictionnaire raisonne des sciences, des arts et des metiers” (t. 1-35, Paris 1751-1780) oświeceniową encyklopedię zawierającą dłuższe artykuły w układzie abecadlowym.

24. L. E. du Pin (1657-1719) autor „Nouvelle bibliothec des auteurs ecclesiastiques” dzieła zawierającego życiorysy, bibliografie, sądy o pisarzach kościelnych, począwszy od I w.

25. W. Coxe (1748-1828) znany historyk angielski, podróżujący w latach 1784-1786 po Europie i goszczący w Warszawie na dworze króla Stanisława Augusta.

26. A. Lavoisier (1746-1794) w 1783 r. rozłożył po raz pierwszy wodę na pierwiastki, a w 1777 r. ogłosił naukę o sztucznym spalaniu saletry.

27. J. Bakałowicz, inżynier i geometra, z polecenia króla Stanisława Augusta zajmował się opracowaniem mapy Polski. Jego druga praca to: „Zdanie o pożytku i potrzebie fortec w Królestwie Polskim” (Warszawa 1777).

28. A. Perlińska, Archiwa i Muzea, W: Nauka i Szkolnictwo Wyższe w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1980, s. 55.

ZBIÓR DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ Z LAT 1865-1950 w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

Geneza dokumentacji technicznej zbioru wiąże się z dziejami miasta i zmianami administracyjno-strukturalnymi jego władz zachodzącymi w okresie od połowy XIX wieku do 1950 r. Ustrój miasta w okresie pruskim regulowała ordynacja z 30 maja 1853 roku¹. Po włączeniu Bydgoszczy do macierzy ustrój władz miejskich określały spolszczone przepisy z okresu zaboru pruskiego, częściowo zmodyfikowane w 1934 r.² Władzę w mieście sprawowały: Magistrat i Rada Miejska. Z dniem 30 maja 1950 r. Zarząd Miejski w Bydgoszczy został zlikwidowany³. Rada Miejska podejmowała uchwały i kontrolowała działalność Magistratu, który pełnił rolę wykonawczą. W skład Rady Miejskiej wchodził członkowie wyłaniani w drodze wyborów. W realizacji zadań Radzie Miejskiej pomagały komisje. W zakresie spraw budownictwa organem doradczym Magistratu była deputacja budowlana. Wszystkie sprawy, w tym budowlane wpływające do władz miejskich były rozpatrywane za pośrednictwem deputacji lub komisji, które administrowały poszczególne dziedziny gospodarki miejskiej. W skład komisji wchodził członkowie wyłaniani w drodze wyborów. Skład osobowy i zakres obowiązków deputacji budowlanej określały instrukcje. W okresie pruskim obowiązywała instrukcja Dienstanweisung für die städtische Bau Deputation⁴. Posiedzenia deputacji budowlanej z reguły odbywały się w ratuszu. Obradom przewodniczył radca budowlany. W okresie pruskim funkcję tę pełnili, m.in. architekci-inżynierowie: Wilhelm Lincke i Carl Meyer; w dwudziestoleciu międzywojennym, m.in. inż. Bogdan Raczkowski. W posiedzeniach deputacji budowlanej brał udział prezydent miasta lub jego zastępca oraz radca prawny, przedstawiciel Rady Miejskiej i firmy, której zlecono realizację inwestycji. W posiedzeniach deputacji uczestniczył także przedstawiciel władz zwierzchnich, zwłaszcza jeżeli chodziło o większe inwestycje. Z posiedzeń sporządzano protokół, do którego załącznikiem był projekt z kosztorysem. Protokół podpisywał radca budowlany i protokolant. Od aprobaty prezydenta lub v-ce prezydenta zależało uzgodnienie projektów nowych budowli miejskich, plany rozbudowy miasta, remonty i parcelacja gruntów. Deputacja przyjmowała, akceptowała i wnioskowała projekty na budowę, prace remontowo-instalatorskie złożone przez Radę Miejską, poszczególne urzędy i biura Magistratu. Następnie deputacja organizowała przetarg i rozpatrywała oferty w zakresie budownictwa ogólnego czy specjalistycznego. Deputacja budowlana podejmowała uchwały o udzielenie lub odebranie gwarancji na prace budowlane, zatwierdzała sprawozdania z realizowanych i

ukończonych robót oraz rozliczeń finansowych. Odbioru wykonania prac inwestycji miejskich dokonywała komisja wyłoniona przez deputację, spośród jej członków.

Autorami projektów inwestycyjnych miasta byli architekci lub budowniczowie zatrudnieni w biurze projektowym miasta przy Urzędach: Budownictwa Naziemnego i Podziemnego lub prywatni wykonawcy, którym zlecono ich wykonanie. Wiele projektów zostało zrealizowanych w wyniku przeprowadzonego konkursu.

W miarę doskonalenia form pracy pełna dokumentacja techniczna składała się z założenia projektu wstępnego, projektu technicznego, rysunków roboczych z kosztorysem i instrukcjami. Wiele inwestycji z zakresu budownictwa, energetyki i inżynierii było wykonanych bez zachowania wszystkich faz przygotowania dokumentacji technicznej. Oryginały rysunków po ich całkowitym wykończeniu i zatwierdzeniu kierowano na wyświetlarnię, gdzie wykonywano kopie. Światłokopie wraz z zamówieniem przesyłane były do wykonawcy. Jedna z kopii, która trafiła do Magistratu, po zatwierdzeniu i zaopiniowaniu była składowana w archiwum registratury miejskiej.

Wszystkie inwestycje prywatne o charakterze mieszkalnym i gospodarczym, w tym zakłady lub przedsiębiorstwa, musiały mieć zezwolenie budowlane i podlegały nadzorowi miejskiemu. W okresie pruskim i w czasie okupacji funkcję tę pełnił Zarząd Policji. W pozostałych okresach inne komórki władz miejskich sprawujące nadzór budowlany⁵. Zainteresowani przedkładali odpowiednim władzom miejskim wnioski z załączonym projektem, opisem technicznym i kosztorysem do akceptacji. Po zatwierdzeniu i orzeczeniu m.in. radcy budowlanego, władze nadzoru wystawiały zgodnie z przepisami budowlanymi zezwolenie budowlane na wykonanie budowy. Zezwolenie budowlane było wydawane na drukowanych formularzach lub w formie maszynopisu z podanym kolejnym numerem wg dziennika podawczego za dany rok. Do zezwolenia zwykle były załączone warunki, które inwestor winien był spełnić. Z chwilą wystawienia zezwolenia budowlanego władze miejskie przejmowały nadzór, czyli kontrolę nad realizacją budowli, zgodności planów budowlanych i ich realizacji z obowiązującymi przepisami oraz ogólnym planem zabudowy miasta⁶. Po uzyskaniu zezwolenia właściciel miał obowiązek zgłoszenia władzom miejskim - nadzoru o dniu rozpoczęcia robót, o wykonaniu ich w stanie surowym i o całkowitym zakończeniu prac, przebudowy lub nadbudowy. Radca budowlany lub jego przedstawiciel poświadczał ukończenie budowy i na tej podstawie wydawano zezwolenie na użytkowanie. Poświadczenie wystawiano celem przedłożenia właściwym władzom skarbowym, w przypadku warsztatu rzemieślniczego czy zakładu przemysłowego dodatkowo dla Izby Przemysłowo-Handlowej. Zezwolenie budowlane traciło swoją ważność, jeżeli w przeciągu 2 lat od dnia jego wydania nie rozpoczęto budowy lub rozpoczęte roboty przez 2 lata były zawieszane.

Dokumentacja techniczna była składowana łącznie z aktami miejskimi na strychu starego ratusza i w jednym ze spichlerzy nad Brdą, ponadto w biurach Urzędu Miejskiego i miejskiej Gazowni⁷. Część akt i dokumentacji technicznej po zburzeniu starego ratusza przeniesiono do nowej siedziby władz miejskich - Kolegium Pojezuickiego. W okresie okupacji część dokumentacji technicznej wraz z aktami została uporządkowana i spisana w układzie rzeczowym bez uwzględnienia kryteriów registraturalnych i strukturalnych w repertorium nr 100⁸. Część z nich pozostała w Bibliotece Miejskiej i Wojewódzkiej, gdzie została włączona do zbiorów specjalnych. Jesienią 1944 roku archiwalia bydgoskie, w tym dokumentację techniczną, wywieziono do Niemiec, skąd w wyniku rewindykacji w 1947 r. powróciły do miejscowego Archiwum Państwowego⁹. W 1960 r. ze składnicy akt Prezydium

Miejskiej Rady Narodowej przejęto dokumentację techniczną wraz z aktami Zarządu Miasta z lat 1939-1945¹⁰. Akta Zarządu Miasta z lat 1945-1950 łącznie z dokumentacją techniczną przejęte zostały do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy w latach 1962-1970¹¹.

Z akt miasta Bydgoszczy wyłączono wcześniej dokumentację budowlaną poszczególnych posesji i opracowano w oddzielnych tomach inwentarzowych. Ponadto w zbiorach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachowane są serie dokumentacji technicznej wytworzonej w związku ze staraniem się o tzw. koncesję budowlaną. Pozostałą dokumentację techniczną związaną głównie z inwestycjami miasta zatwierdzoną pod względem merytorycznym przez deputację budowlaną wydzielono i utworzono oddzielny zbiór.

Procentowy stan zachowania dokumentacji technicznej trudny jest do ustalenia. Część projektów uległa zniszczeniu podczas składowania i w wyniku wielokrotnego przemieszczania z miejsca na miejsce. Znaczna część dokumentacji uległa zniszczeniu podczas okupacji i po 1945 r. jeszcze przed jej zabezpieczeniem w Archiwum Państwowym. Stan fizyczny projektów i rysunków zbioru można określić jako dobry. Większość rysunków została wykonana na papierze, część z nich dodatkowo podklejona płótnem. Kopie wykonane były najczęściej techniką światłokopii z reguły biało-niebieskiej i na kalce natłuszczonej. Kilka kopii rysunków wykonanych zostało techniką światłokopii negatywowej. Format rysunków jest zróżnicowany. Część rysunków stanowią odrisy lub druki - najczęściej linotypy. Na wielu rysunkach uwzględnione są nazwiska autorów projektów. Prace są wykonane w skali 1:100. Przy wielu projektach uwzględnione są plany sytuacyjne zwykle w skali 1:500, oddzielnie lub łącznie na jednej z części projektu. Część zbioru posiada oznaczenia sygnaturowe rep. 100 i numer kolejny nadany w trakcie inwentaryzacji w okresie okupacji. Po 1945 r. z chwilą przejęcia dokumentacji technicznej do Archiwum Państwowego podjęto inwentaryzację nadając niektórym projektom tymczasową sygnaturę. W 1993 r. zbiór został uporządkowany i opracowany.

Dokumentacja techniczna zbioru dotyczy przede wszystkim obiektów użyteczności publicznej. Większość projektów i rysunków pochodzi z II połowy XIX wieku i przelomu XIX/XX wieku oraz z okresu międzywojennego. W ramach jednego obiektu są komplety projektów lub części ilustrujące fazy budowy, ewentualnie kontynuację prac związaną z rozbudową, w tym prac instalatorskich: centralnego ogrzewania, wodno-kanalizacyjnych i elektrotechnicznych. W kilku przypadkach są zachowane warianty różnych projektów. Treść dokumentacji technicznej zbioru dotyczy budynków władz i urzędów, instytucji kulturalnych, oświatowych, szpitali i domów opieki społecznej, obiektów sportowo-rekreacyjnych, organizacji społecznych i młodzieżowych. Reprezentowana jest w zbiorze dokumentacja techniczna instytucji kredytowych i obiektów handlowo-usługowych. Na uwagę zasługuje duża ilość dokumentacji technicznej przedsiębiorstw miejskich, m.in. rzeźni, gazowni, straży pożarnej, wodociągów i kanalizacji oraz młynów i cegielni.

Najmniej rysunków dotyczy parcelacji, planów zabudowy osiedli i wytyczania ulic. Najwięcej projektów dotyczy szkół publicznych, średnich i średnich wyższego stopnia. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje dokumentacja budynków Państwowego Instytutu Gospodarstwa Rolnego oraz prawie w komplecie zachowany projekt Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego. Stosunkowo licznie jest zachowana także dokumentacja techniczna szpitali miejskich i domów opieki społecznej, w tym fundacji. Odrębne grupy tematyczne zbioru stanowią projekty i rysunki kościołów i kaplic oraz obiektów wojskowych i organizacji paramilitarnych. W grupie obiektów sakralnych są jedynie reprezentowane świątynie wyznania katolickiego i protestanckiego. Brakuje natomiast dokumentacji technicznej doty-

czącej innych wyznań, które były czynne na terenie Bydgoszczy. Wśród obiektów militarnych zachowana jest m.in. dokumentacja techniczna Szkoły Wojskowej przy ul. Gdańskiej i lotniska na Biedaszkowie. Z organizacji paramilitarnych najliczniej jest zachowana dokumentacja techniczna Strzelnicy przy ul. Toruńskiej.

Dokumentacja techniczna zbioru, mimo że jest niepełna stanowi ważny materiał źródłowy, informacyjno-ilustracyjny przede wszystkim na temat inwestycji komunalnych podejmowanych w latach 1865-1950. Bydgoszcz w latach 1815-1920 jako siedziba władz Regencji była ważnym ośrodkiem gospodarczo-społecznym. W II połowie XIX wieku nastąpił rozwój gospodarczy miasta, zahamowany pierwszą wojną światową. Powstały w tym okresie okazałe gmachy władz i urzędów administracji państwowej i samorządowej, m.in. Regencji Bydgoskiej, ratusza, poczty, Sądu Krajowego i Obwodowego. Władze miejskie podjęły kosztowne inwestycje budowlane, m.in. Teatru i Miejskiej Biblioteki. Na terenie miasta wybudowano kilka szpitali, liczne szkoły i domy opieki społecznej.

Po wcieleniu Bydgoszczy do macierzy nastąpił dalszy rozwój miasta. W skład ośrodka miejskiego weszły okoliczne przedmieścia. W wielu przypadkach kontynuowano rozbudowę obiektów powstałych jeszcze w okresie pruskim. Dynamicznie rozwijały się przedsiębiorstwa miejskie. Miasto zdobyło się na szereg inwestycji, m.in. wybudowano szpital Bizuela. W okresie dwudziestolecia międzywojennego nastąpił rozwój firm i zakładów prywatnych. Nie zdołano zrealizować szeregu inwestycji, m.in. w zakresie budownictwa szkolnego dużej szkoły powszechnej przy ul. Rejtana.

W czasie okupacji nastąpiła stagnacja inwestycyjna. Władze okupacyjne planowały m.in. rozbudowę Ratusza Miejskiego, której nie zrealizowano. Po 1945 r. prace na terenie miasta były związane przede wszystkim z odbudową substancji komunalnej ze zniszczeń okresu II wojny światowej i w czasie walk o wyzwolenie Bydgoszczy.

Przypisy:

1. Gesetz-Sammlung 1853.
2. Orędownik wewnętrzny, Nr 2 z 13 III 1934 r.
3. W jego miejsce utworzono Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Ustawa o terenowych władzach administracji państwowej Dz. U. z 20 III 1950 r. Nr 14 poz. 130.
4. Dienstanweisung für die städtische Bau Deputation, APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 96. Drukowany tekst z 1889 roku w drukarni U. Mill'a.
5. Od 1921 r. funkcję tę sprawował Wydział Robót Publicznych, przemianowany później na Wydział Budownictwa z zakresem czynności poszerzonych o tzw. policję budowlaną. Organizacja komórek załatwiających sprawy budowlane od 1945 roku nawiązywała do organizacji z 1938 roku. Działał wówczas Wydział Techniczny, którego jedną z komórek był Oddział Inspekcji Budowlanej. Po likwidacji w 1950 roku Zarządu Miejskiego sprawy budowlane przekazane zostały Wydziałowi Budownictwa Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.
6. Policyjne przepisy budowlane z: 28 II 1848 r.; Zarządzenie z 1 VI 1874 r. §367 Nr 14 i 15 Księgi Karnej; Zarządzenie Nr 7 §12 z 6 II 1882 r.; przepisy policji budowlanej z 25 V 1883 r. (w:) Amtsblatt 1883 r., Nr 26; przepisy policji budowlanej z 12 XII 1905 r.; rozporządzenie Prezydenta RP z 16 II 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli - Dz. U. RP Nr 23 poz. 202; ustawa z 14 VII 1936 r. - Dz. U. RP Nr 56, poz. 405.
7. Wstęp do inwentarza książkowego zespołu Akta miasta Bydgoszczy z lat 1815-1920, opr. dr Anna Perlińska.
8. Wstęp do inwentarza książkowego zespołu Akta miasta Bydgoszczy z lat 1939-1945, opr. dr Anna Perlińska.

9. Wstęp do inwentarza książkowego zespołu Akta miasta Bydgoszczy z lat 1945-1950, opr. dr Anna Perlińska.

10. tamże.

11. tamże.

Źródła drukowane:

Dienstanweisung für die städtische Bau-Deputation zu Bromberg. Bromberg. Buchdruckerei von A. Mill. 1889.

Gesetz Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten, Berlin 1853.

Orędownik wewnętrzny miasta Bydgoszczy, Nr 2 z 13 III 1934 r.

Źródła archiwalne:

Akta miasta Bydgoszczy 1815-1920, opr. dr Anna Perlińska.

Akta miasta Bydgoszczy 1920-1939, opr. dr Anna Perlińska.

Akta miasta Bydgoszczy 1939-1945, opr. dr Anna Perlińska.

Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy 1945-1950, opr. dr Anna Perlińska.

Akta miasta Bydgoszczy - dokumentacja techniczna 1865-1950, opr. mgr Roman Mikczyński.

Literatura:

Borodij E. Materiały do dziejów budownictwa 1945-1981 w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, „Archeion”, LXXXI, W-wa, Łódź, 1986, s. 161-169.

Gołombowski M. Akta gruntowe i budowlane miasta Torunia (1793-1961) i ich wartość badawcza. „Zapiski Historyczne”, t. 41, 1976, z. 4, s. 139-148.

Szczuczko W. Wybrana dokumentacja techniczna w zasobie Archiwum Państwowego w Toruniu i jej przydatność dla potrzeb gospodarki narodowej. Rocznik Toruński, 10, 1975, 1976, s. 107-122.

Wasiutyński B. Ustrój władz administracyjnych, państwowych i samorządowych, Poznań 1929.

Dienstanweisung

für die

städtische Bau-Deputation

zu

Bromberg.

Bromberg.

Buchdruckerei von A. Mill.

1889.

§ 1.

Die städtische Bau-Deputation zu Brouberg besteht aus neun Mitgliedern und zwar aus dem Stadtbaurathe, zwei anderen von dem Oberbürgermeister zu erneuernden Magistrats-Mitgliedern, drei von der Stadtverordneten-Versammlung zu wählenden Stadtverordneten und drei ebenfalls von der Stadtverordneten-Versammlung zu wählenden stimmfähigen Bürgern.

Die Magistrats-Mitglieder und die Stadtverordneten werden für die Dauer ihres Hauptamtes, die Bürgermitglieder für einen Zeitraum von drei Jahren ernannt bezw. gewählt.

Bezüglich der von ihm ernannten Magistrats-Mitglieder steht dem Oberbürgermeister das Recht jederzeitiger Abberufung zu.

Den Vorsitz in der Bau-Deputation führt der Stadtbaurath.

§ 2.

Die Bau-Deputation untersteht in allen Beziehungen dem Magistrat und führt unter dessen Leitung und Aufsicht in Gemäßheit der allgemeinen gesetzlichen Bestimmungen und der besonderen Vorschriften dieser Dienstsanweisung die ihr übertragenen Geschäfte.

§ 3.

Zum Geschäftskreise der Bau-Deputation gehören :

- a. Die in baulicher Beziehung erforderliche Ueberwachung aller im Besitze der Stadtgemeinde befindlichen Gebäude, des Straßenpflasters, der Bürgersteige, Entwässerungs-Anlagen, Dräumen, Brücken, Ufer, Brunnen und sonstigen Bau-Anlagen, sowie die Anordnung der zur baulichen Erhaltung

derselben erforderlichen Maßnahmen innerhalb der Grenzen des Haushaltsplanes, soweit solche nicht dem Stadtbaurathe allein obliegt.

- b. Die Prüfung und Begutachtung der gesamten städtischen Bauausführungen und der hierzu erforderlichen technischen Vorarbeiten, insbesondere der Zeichnungen, Anschläge, Ausbietungen, Angebote, Zuschlagserteilungen und Verträge.
- c. Die Schlussabnahme der Neubauten sowie der größeren Instandsetzungen und Umbauten, nachdem der Bau-Deputation schon vorher thunlichst Gelegenheit zur Prüfung der einzelnen Lieferungen und Arbeiten gegeben worden.
- d. Die Abgabe von Gutachten über alle von dem Magistrat bzw. dem Oberbürgermeister der Bau-Deputation überwiesenen bautechnischen Fragen.
- e. Der alljährliche Entwurf des gesamten Bau-Haushaltsplanes und zwar spätestens am vorausgehenden 1. November.
- f. Die alljährliche Erstattung eines eingehenden Bau-Verwaltungs-Berichts in herkömmlicher Form und zwar spätestens am nächstfolgenden 1. Oktober.

§ 4.

Dem Stadtbaurath als Bauverwaltungs-Dezernenten und Vorsitzenden der Bau-Deputation liegt die Bearbeitung aller Bau-sachen und die Leitung aller Bauausführungen zunächst ob.

Sein Verhältnis zu den übrigen Bau-Deputations-Mitgliedern sowie zu dem Magistrat und dem Oberbürgermeister regelt sich nach den allgemeinen gesetzlichen Bestimmungen.

Der Stadtbaurath hat die Beschlüsse der Bau-Deputation gehörig vorzubereiten, insbesondere die erforderlichen Entwürfe, Zeichnungen, Anschläge und sonstigen Unterlagen zu fertigen und die ab-zuschließenden Lieferungs- und Arbeitsverträge aufzustellen, sodann die ordnungsmäßige Ausführung aller baulichen Vor-nahmen zu über-wachen und endlich die Abnahme und die Abrechnung herbeizuführen.

- 5 -

Der Stadtbaurath ist hierbei befugt, einzelne Beaufsichtigungen, Ermittlungen und die Erstattung bezüglicher Berichte bestimmten Mitgliedern der Bau-Deputation zu übertragen, soweit Solches im Interesse der Verwaltung liegt und sich mit der ihm selbst obliegenden einheitlichen und verantwortlichen Geschäftsleitung verträgt.

Die Mitglieder der Bau-Deputation sind verpflichtet, ihnen bekannt gewordene bauliche Uebelstände und Unregelmäßigkeiten möglichst in Form schriftlicher Anträge rechtzeitig vor der nächsten Deputations-Sitzung zur Anzeige zu bringen und ebenso die ihnen von dem Stadtbaurathe erteilten besonderen Aufträge gewissenhaft auszuführen.

In allen Fällen hat der Stadtbaurath auf die gewissenhafte Erfüllung der amtlichen Obliegenheiten der Bau-Deputations-Mitglieder zu halten und etwaige Unregelmäßigkeiten abzustellen, nöthigenfalls auch dem Oberbürgermeister behufs Abhülfe Anzeige davon zu erstatten.

Die städtischen Hilfs-Baubeamten sind dem Stadtbaurathe zu nächst unterstellt und seinen Aufträgen und Anordnungen Folge zu leisten verpflichtet.

In Behinderungsfällen wird der Stadtbaurath durch das von dem Oberbürgermeister bezeichnete Magistrats-Mitglied der Bau-Deputation vertreten.

§ 5.

Die Bau-Deputation versammelt sich so oft es der Deputations-Vorsitzende nach Lage der Geschäfte für erforderlich erachtet oder mindestens drei Deputations-Mitglieder unter schriftlicher Begründung darauf antragen; die Einladung, welche stets auch dem Oberbürgermeister vorzulegen ist, erfolgt schriftlich unter Mittheilung der Tagesordnung.

Sämmtliche Deputations-Mitglieder sind verpflichtet, zu den Sitzungen pünktlich zu erscheinen und an den Arbeiten der Deputation Theil zu nehmen, im Falle der Behinderung aber rechtzeitig davon Anzeige zu machen.

Die Bau-Deputation ist — unbeschadet des dem Oberbürgermeister zustehenden Rechtes auf Uebernahme des Vorsitzes bei gelegentlicher Anwesenheit — nur beschlußfähig unter dem Voritze des Stadtbauraths bzw. in Behinderungsfällen seines Stellvertreters und auch nur dann, wenn mindestens fünf Deputations-Mitglieder anwesend sind.

Die Deputations-Beschlüsse werden durch Stimmenmehrheit gefaßt; bei Stimmengleichheit entscheidet die Stimme des Vorsitzenden.

Ueber die Beschlüsse der Bau-Deputation wird in der Sitzung, selbst eine Verhandlung aufgenommen, aus welcher die Namen der zugegen gewesenen Deputations-Mitglieder hervorgehen müssen und welche von dem Vorsitzenden und dem von ihm zum Schriftführer bestimmten Deputations-Mitgliede zu vollziehen ist.

Wlaubt der Stadtbaurath einem von der Deputation gefaßten Beschlusse nicht beipflichten zu können, so hat er denselben zu beanstanden und ohne Verzug die Entscheidung des Magistrats einzuholen.

Nach jeder Deputations-Sitzung ist das Protokollbuch dem Oberbürgermeister zur Einsicht vorzulegen.

§ 6.

Die Vergabung sämtlicher Bauarbeiten und Lieferungen erfolgt in Gemäßheit der Bestimmungen der Verdingungs-Ordnung für die Ausführung städtischer Bauten.

§ 7.

Mitglieder der Bau-Deputation, welche die Ausführung größerer Bauarbeiten oder Lieferungen für Rechnung der Stadtgemeinde übernommen haben, dürfen bis zur Abnahme der betreffenden Arbeiten bzw. Lieferungen an den Sitzungen der Bau-Deputation nicht theilnehmen.

Bromberg, den 24. Juni 1889.

Der Magistrat.

Bachmann.

MIĘDZYWOJENNA BYDGOSZCZ w aktach bydgoskiego Archiwum Państwowego

Źródła do dziejów Bydgoszczy z czasów Drugiej Rzeczypospolitej znajdują się w archiwach krajowych, a zwłaszcza w Archiwach Państwowych Poznania¹ i Gdańsku, Archiwum Akt Nowych², a przede wszystkim w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Także w archiwach zagranicznych (Poczdam i Merseburg) można znaleźć źródła do poznania niektórych zagadnień bydgoskiej rzeczywistości historycznej (np. kwestie związane z dziejami mniejszości niemieckiej).

Największy zasób aktowy zgromadzono w Archiwum bydgoskim.

Przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy zespoły, a dotyczące dziejów miasta w okresie 1920-1939, podzielić można na następujące grupy:

1. Akta administracji samorządowej
 - Akta miasta Bydgoszczy
 - Wydział Powiatowy w Bydgoszczy
2. Akta administracji ogólnej
 - Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu
 - Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy
 - Komenda Policji Państwowej na miasto Bydgoszcz
3. Akta administracji specjalnej
 - Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy
 - Inspektorat Szkolny w Bydgoszczy
 - Państwowy Zarząd Wodny w Bydgoszczy
 - Państwowy Urząd Melioracyjny w Bydgoszczy
 - Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu
4. Akta instytucji wymiaru sprawiedliwości
 - Więzienie Karne w Koronowie
 - Dom Karny w Fordonie
 - Sąd Okręgowy w Bydgoszczy
 - Sąd Obwodowy w Bydgoszczy
 - Sądowe Rejestry Handlowe i Spółdzielcze w Bydgoszczy
5. Akta instytucji i przedsiębiorstw gospodarczych
 - Bank Ludowy w Bydgoszczy
 - Bank Zw. Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy
 - Bank Gospodarstwa Krajowego w Bydgoszczy

228 j. inw.

253 j. inw.

994 j. inw.

- KKO miasta Bydgoszcz	1177 j. inw.
- KKO pow. Bydgoszcz	146 j. inw.
Persil Polska Spółka Akcyjna w Bydgoszczy	6 j. inw.
Inżynier J. Piccyk, Centralne Ogrzewanie, Budowa Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy	125 j. inw.
Tornado - Fabryka Rowerów i Motocykli Bydgoszcz	43 j. inw.
Karbid Wielkopolska Spółka Akcyjna	63 j. inw.
Fabryka Pieców i Maszyn Piekarniczych	
Franciszek Witte i Michał Radzyński Bydgoszcz	25 j. inw.
Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych	
Bydgoszcz - Fritz Eberhardt	28 j. inw.
Bydgoska F-ka Okuć Meblowych Spółka Akcyjna	22 j. inw.
Zakłady i Warsztaty Precyzyjno-Mechaniczne i Optyczne „Krzymień i Paszke” Bydgoszcz	75 j. inw.
Ludwik Bucholz Fabryka Skór	
Spółka Akcyjna w Bydgoszczy	58 j. inw.
Kabel Polski Spółka Akcyjna	145 j. inw.
Fabryka Mebli i Wyrobów Drzewnych - Otto Pfefferkorn	13 j. inw.
Cechy: Drukarzy, Fryzjerów, Krawców, Malarzy, Piekarzy, Rzeźników, Ślusarzy, Szewców i Stolarzy w Bydgoszczy	
6. Akta instytucji oświatowych, kulturalnych, społecznych i politycznych	
Seminarium Nauczycielskie w Bydgoszczy	83 j. inw.
Publiczna Szkoła Powszechna im. Ks. Píramowicza w Bydgoszczy	18 j. inw.
Publiczna Szkoła Powszechna im. św. Trójcy w Bydgoszczy	11 j. inw.
Gimnazjum dla Uchodźców z Kresów Wschodnich	10 j. inw.
Publiczna Szkoła Powszechna z niem. językiem nauczania w Bydgoszczy	2 j. inw.
Prywatne Liceum im. Dregerówny w Bydgoszczy z niem. językiem nauczania w Bydgoszczy	18 j. inw.

Do pierwszej grupy należą akta miasta Bydgoszczy z lat 1920-1939 które obejmują 911 j. inw. i Wydziału Powiatowego w Bydgoszczy 1920-1939, 16 j. inw. Obydwa zespoły są uporządkowane i posiadają inwentarze archiwalne.

Akta Wydziału Powiatowego w Bydgoszczy zawierają wyłącznie protokołarze posiedzeń Wydziału Pow., Sejmiku Pow. i Pow. Rady oraz Bydgoskiej Pow. Kolejki z lat 1920-1939. Ze względu na kompletność tego rodzaju źródła mogą stanowić przedmiot zainteresowań dla badaczy zajmujących się problematyką powiatu bydgoskiego i jego powiązań z Bydgoszczą na odcinku samorządu powiatowego. Akta miasta Bydgoszczy stanowią podstawowe źródła do dziejów miasta z lat 1920-1939.

Zachowały się zasadnicze materiały do zagadnień związanych z organizacją i działalnością władz miejskich. Są nimi protokoły posiedzeń Rady Miejskiej w Bydgoszczy z lat 1920-1925,

księgi uchwał Magistratu 1926 r., 1937 r. i 1939 r. oraz „Orędownik Urzędowy miasta Bydgoszczy” i „Orędownik Wewnętrzny” 1921-1939.

W zespole tym zgromadzone są także akta pozwalające na opracowanie zagadnień demograficznych, narodowościowych i społecznych Bydgoszczy. Podstawowym źródłem i niebywale cennym są „Wiadomości statystyczne miasta Bydgoszczy” z lat 1921-1938 stanowiące załączniki do „Orędownika Urzędowego” Bydgoszczy oraz bogata, prawie w pełni zachowana, kartoteka imienna mieszkańców Bydgoszczy, dotąd mało do badań naukowych wykorzystana.

Każda karta kartoteki zawiera dane personalne dotyczące głównego lokatora mieszkania i jego rodziny, adres zamieszkania, zawód, informacje, skąd przybył względnie dokąd udał się z miasta. Na podstawie tej kartoteki można np. opracować problem ludności napływającej do Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym.

W Wydziale II akt miasta Bydgoszczy obejmujących sygnatury 2162-2353 zostały zgromadzone budżety miejskie z lat 1919-1939. Brakuje tylko budżetów z 1921 r. i lat 1925/26. Zachowane mogą stanowić źródło do badań nad gospodarką finansową i zadłużeniem miasta Bydgoszczy w okresie 1919-1938.

Akta Wydziału VIII Oddziału Urbanistyki i Komitetu Rozbudowy oraz Nadzoru Budowlanego (sygn. 2623-2787), pod względem jakości i ilości zachowanego materiału pozwalają prześledzić rozwój przestrzenny miasta Bydgoszczy w dwudziestoleciu międzywojennym. Można tutaj szukać odpowiedzi na pytania związane z planami zabudowy miasta i ich realizacji. Akta dobrze orientują, jak przedstawiał się rozwój budownictwa mieszkaniowego, ulic, placów, budowa pomników i obiektów sportowych. Ponadto zachowane w ilości przeszło 7500 j.w. akta budowlane zawierają materiały do historii niemal każdego budynku i ulicy w Bydgoszczy.

W zespole akt miasta Bydgoszczy znajdują się kompletne sprawozdania i akta organizacyjne dotyczące Straży Pożarnej i Zakładu Oczyszczania miasta Bydgoszczy. Zachowany materiał pozwala w pełni napisać historię tych dwóch przedsiębiorstw miejskich w latach 1920-1939.

W okresie 1920-1922 działał w Bydgoszczy Urząd Mieszkaniowy, który wydawał zezwolenia na zamieszkanie w mieście. Z działalności tego urzędu zachowało się w zespole 10 j. inw. (sygn. 2892-2902) zawierających wnioski o wydanie zezwolenia na stały pobyt w mieście.

Materiał ten może zorientować badacza o skali przeobrażeń ludnościowych w Bydgoszczy w tym czasie ze szczególnym uwzględnieniem ludności napływowej.

Ocalały również akta Oddziału Szkolnego (sygn. 2517-2618). Są to materiały dotyczące szkolnictwa miejskiego i jego organizacji, budowy i remontu budynków szkolnych, wyposażenia szkół w sprzęt i pomoce nauczania, zatrudnienia i płac nauczycielskich.

Władze miejskie sprawowały opiekę nad szkolnictwem w mieście zapewniając środki na jego utrzymanie i rozwój. Zachowane akta mogą być przedmiotem badań nad organizacją szkolnictwa miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939. Niemniej badania te należy uzupełnić kwerendą w zespołach Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy i Kuratoriów Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu i Pomorskiego w Toruniu, aby otrzymać pełen materiał do tego tematu.

Sprawy polityczne i społeczno-kulturalne są słabo oświetlone aktami miasta Bydgoszczy z lat 1920-1939. Zachowany w tym zespole materiał może służyć orientacji w niektórych zagadnieniach, np. na tematy wizyty w mieście dostojników państwowych, przedstawicieli władz państwowych, kościelnych i wojskowych (w lipcu 1927 r. prezydenta Ignacego Mościckiego, Akta m. Bydgoszczy sygn. 736), odznaczeń, jakie miasto Bydgoszcz otrzymało w

latach międzywojennych (Akta m. Bydgoszczy sygn. 874), historii herbu miasta Bydgoszczy (Akta m. Bydgoszczy sygn. 598), dziejów NSPP³, PPS Lewicy w Bydgoszczy i innych stronnictw, prezydentów miasta Bydgoszczy. Działalność partii politycznych w Bydgoszczy, wybory do Rady Miejskiej i układ sił politycznych w mieście, mniejszość niemiecka, (stan posiadania, szkolnictwo, prasa, życie polityczne Niemców), sprawy opcji i nadania względnie zwalniania z obywatelstwa polskiego nie znajdują pełnej ilustracji w aktach miasta Bydgoszczy. Z tego niekompletnego materiału na uwagę zasługują rejestry opcji na rzecz państwa niemieckiego, niekompletny zbiór raportów policyjnych z lat dwudziestych, który stanowi ciekawe meldunki konfidencyjne z zebrań różnych partii i stronnictw oraz organizacji politycznych w mieście, z wieców, strajków czy demonstracji.

Problematyka życia politycznego miasta łącznie ze sprawami mniejszości niemieckiej z lat 1936-1938 występuje także w zespole Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy (sygn. 232-239). Są to okresowe sprawozdania sytuacyjne starosty grodzkiego i powiatowego w Bydgoszczy ze stanu bezpieczeństwa, działalności partii, ruchu politycznego oraz zawodowego i życia mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy.

W archiwaliach tych znajduje się nieraz ciekawe zapisy. Np. w sprawozdaniu z 2 września 1938 r. starosta J. Suski zanotował: „Podkreślić trzeba pracę konspiracyjną, którą uprawiają Niemcy na zebraniach. Coraz częściej wpływają informacje, że wieczorami odbywają się zebrania przeciągające się do późnej nocy. Zebrania takie odbywają się przy szczelnie zasłoniętych oknach, przy badaniu każdego przebywającego, a nie rzadko zdarza się, że ktoś stoi na czatach i przy zbliżaniu się kogokolwiek, natychmiast alarmuje. Przeprowadzone dochodzenie w celu ujawnienia sensu takich zabezpieczeń dotychczas nie dały rezultatu”.⁴

Bliżej stosunki polityczne w Bydgoszczy omówił J. Suski w swoim pamiętniku.⁵

Podobne sprawozdania sytuacyjne starosty powiatowego w Bydgoszczy, ale z lat 1920-1923, zachowały się w aktach Starostwa Powiatowego w Szubinie sygn. 291.

Badacz zajmujący się sytuacją polityczną Bydgoszczy z okresu dwudziestolecia międzywojennego i tematyką związaną z życiem Niemców w tym mieście sięgać musi, niezależnie od akt Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego przechowywanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu, również do zespołu Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego, zwłaszcza do akt Wydziałów: Społeczno-Politycznego, Administracyjnego i Samorządowego.

Interesujący go materiał znajdzie w sprawozdaniach z ruchu politycznego, w raportach i przeglądach prasowych, statystyce wyborczej do rad miejskich i gminnych czy w kofiskatach prasowych przede wszystkim z lat 1937-1939. Przejrzyć musi także akta dotyczące mniejszości narodowych, gdyż ze względu na fakt, iż w Bydgoszczy miały swą siedzibę centrale niektórych organizacji niemieckich np. Deutsche Vereinigung, czy Schulverein, występują tu ciekawe archiwalia do spraw mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy, zwłaszcza w okresie lat trzydziestych, w sprawozdaniach z życia mniejszości narodowej.

Akta Komendy Policji Państwowej na miasto Bydgoszcz zachowane w stanie niekompletnym (83 j. inw.) przedstawiają niewielką wartość badawczą.

W zespole tym znajdują się fragmentarycznie zachowane meldunki i raporty oraz sprawozdania z wieców, zebrań bezrobotnych i związków zawodowych. Najciekawsze są materiały inwigilacyjne dotyczące osób podejrzanych o działalność antypaństwową oraz szpiegowską na rzecz Niemiec. Do zagadnień mniejszości niemieckiej ważne są 3 poszyty akt (sygn. 83-85), traktujące o nielegalnym przekraczaniu granicy polsko-niemieckiej. Ciekawe są także wywiady policyjne i opinie z okresu lat 1929-1930 o członkach Zarządu Związku b. Uczestników Powstań Narodowych w Bydgoszczy (sygn. 73).

Zespół akt Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z lat 1924-1939 liczy obecnie 207 j. inw. Może być przydatny do badań społecznych, obyczajowych i przestępczości.

Jedynie pewną wartość przedstawiają akta mówiące o lżeniu państwa i narodu polskiego przez obywateli narodowości niemieckiej oraz informujące o osobach podejrzanych o przynależność do partii lewicowych (sygn. 87-88, 92-95, 99-103, 174-185.)

Podobną wartość dla badacza stosunków politycznych przedstawiają akta więzienia w Koronowie 1920-1939, 482 j. inw.

Zasadniczą wartość w tym zespole zawierają akta personalne więźniów politycznych, a zwłaszcza działających w OUN i KPP. Na podstawie akt więzienia można zdobyć dane na temat bojkotu wyborów do sejmu i senatu w 1935 r. Organizowane napady na lokale wyborcze czy zbiegowiska antywyborcze (Akta więzienia w Koronowie sygn. 65a, 96a, 101a, 104a, 115a, 116a, 142, 160, 205a, 300b, 350y, 361a, 384a, 445a, 445b, 481, 482).

Zachowane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy akta więzień w Fordonie i Koronowie, jakie znajdowały się na zachodnich kresach Rzeczypospolitej, w zupełności mogą służyć do zbadania dziejów tych zakładów z uwzględnieniem sytuacji więźniów, a zwłaszcza ich warunków bytowych, pracy czy stosunku do nich kadry nadzoru więziennego. Ponadto jest to źródło do badań nad przestępczością i patologią przestępstw, położenia materialnego skazanych, czy pobudek, którymi się kierowali, jak np. gdy chodzi o dzieciobójstwo, przerywanie ciąży, kradzież czy zabójstwo.

Zespoły akt organizacji politycznych zawierają dalsze źródła do omawianej problematyki. W archiwum bydgoskim z tego rodzaju archiwaliów zachowały się jedynie akta *Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte in Polen (DtB) 1920-1923 j. inw.* i „*Deutscher Frauenbund*” w Bydgoszczy 1922-1938 3 j. inw.

Związek DTB miał charakter instytucji o zasięgu ogólnopolskim, który w latach 1920-23 kierował mniejszością niemiecką biorąc w obronę wszystkie sprawy polityczne, ekonomiczne i kulturalno-oświatowe. Była to więc silna polityczna instytucja niemiecka, reprezentująca ogół mniejszości niemieckiej, przeciwstawiając się wszelkim wpływom polskim, która działała ściśle wg wskazówek otrzymywanych z Berlina. Bogato zachowane źródła pozwalają na napisanie obszernej monografii tej organizacji.

Związek prowadził wrogą, antypolską działalność, gdy na czele jego stali Niemcy o antypolskich przekonaniach politycznych, od których nie można było oczekiwać jakichkolwiek kompromisowych poczynań i lojalności w stosunku do odrodzonego państwa polskiego.

„*Deutscher Frauenbund*” była organizacją polityczną niemieckich kobiet, której celem była walka o utrzymanie niemieckości, wychowanie w duchu patriotycznym młodzieży niemieckiej, o czym świadczą zachowane akta, a zwłaszcza *Beirat-Sitzungen* z lat 1922-1936.

Badacz zainteresowany problematyką gospodarczą znajdzie stosunkowo dużo źródeł w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, zwłaszcza do dziejów przemysłu, rzemiosła, handlu w mieście w latach 1920-1939.

W omawianym okresie Bydgoszcz była największym po Poznaniu miastem województwa poznańskiego o rozwiniętym i różnorodnym przemyśle.

Wg statystyki miejskiej (Akta miasta Bydgoszczy sygn. 378) w Bydgoszczy np. w 1932 r. znajdowały się 492 zakłady przemysłowe, w tym 126 przemysłu metalowego, 83 drzewnego, 72 spożywczego, 16 chemicznego, 12 elektronicznego i 135 drobnego.

Po tych zakładach pozostała niewielka spuścizna aktowa, która dotyczy tylko 12 przedsiębiorstw reprezentujących przemysł maszynowy, elektrotechniczny, chemiczny, drzewny, garbarski i motoryzacyjny.

W grupie przemysłu maszynowego najpełniej zachowane są akta Pomorskiej Fabryki Maszyn Spółka z ogr. odpowiedzialnością, w ilości 216 j. inw. dla okresu 1920-1939, które w zupełności mogą służyć do napisania dziejów tego zakładu.

W mniejszym stopniu zachowały się akta Bydgoskiej Fabryki Maszyn i Kotłów Parowych Fritza Eberhardta, gdyż tylko w ilości 13 j. inw., zawierających protokoły posiedzeń Zarządu, dokumentację produkcji i akta organizacji społecznych, działających na terenie zakładu.

Podobnie tylko 17 j. inw. akt Bydgoskiej Fabryki Okuć Meblowych Spółki Akcyjnej znajduje się zasobie Archiwum Bydgoskiego. Są to listy płac robotniczych i akta działalności finansowej. Przedstawiają one wartościowy materiał do badań w zakresie płac robotniczych i sytuacji ekonomicznej Zakładów przemysłowych przemysłu maszynowego w latach 1927-1939.

Dwie jednostki, jakie ocalały z dokumentacji Fabryki Pieców i Maszyn Piekarniczych Franciszek Witte i Michał Radzyński w formie kwot dłużników z lat 1932-1939, mogą uzupełniać źródła do badań położenia finansowego tego rodzaju zakładów przemysłowych.

Ciekawe materiały pozostały po fabryce inżyniera Józefa Piecyka - Centralne Ogrzewanie, Budowa Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy. W oparciu o zachowany w ilości 125 j. inw. materiał również można opracować historię tego ważnego zakładu dla miasta. Nie kto inny jak pracownicy firmy J. Piecyk zakładali centralne ogrzewanie w Szpitalu Miejskim i Szpitalu Powiatowym na Bielawkach w Bydgoszczy, czy w szkołach, w fabrykach czy majątkach ziemskich. W latach 1936-37 firma J. Piecyk zainstalowała łazienki natryskowe dla robotników w fabryce bydgoskiej „Kabel Polski”.

W dziale przemysłu chemicznego zachowały się akta dwóch fabryk: Persil Polska Spółka Akcyjna w Bydgoszczy, która powstała w 1932 r. i Karbid Wielkopolski Spółka Akcyjna w Bydgoszczy utworzona 14 lipca 1922 r.

Dwa ocalałe sprawozdania z działalności „Persilu” za lata 1934 r. i 1937 r. stanowią zasadniczy materiał do historii spółki w tym okresie.

Natomiast spółka „Karbid Wielkopolski” należąca do kartelu karbidowego w Polsce i popierana przez władze miejskie, zasługuje na pełne opracowanie swoich dziejów i roli, jaką odegrała w życiu gospodarczym miasta. Predystynują do realizacji tego zadania zachowane archiwalia w ilości 65 j. inw. w formie bilansów, sprawozdań, materiałów organizacyjnych, list płac robotników, statystyki zatrudnienia, czy nawet prób uruchomienia przedsiębiorstwa po jego zbombardowaniu w 1939 r. Trzeba dodać, że akcjonariuszami spółki byli znani obywatele miasta, jak np. dr Marian Maryński - ksiądz, Jan Filipiak, redaktor, Konrad Fiedler, dr Tadeusz Chmielarski, Marian Spikowski i prezydent Leon Barciszewski. Przy produkcji karbidu wyzyskiwano siłę wodną Brdy, wytwarzając prąd elektryczny.

Przemysł motoryzacyjny reprezentują akta Fabryki Rowerów i Motocykli „Tornado” w Bydgoszczy. Zachowane w ilości 43 j. inw. akta zawierają w większości dokumentację projektowo-kosztorysową nieruchomości i hal fabrycznych, co wiązało się z rozbudową fabryki. Ocalała dokumentacja może być pomocną do badań spraw związanych z urządzeniem i wyposażeniem technicznym oraz socjalnym fabryki w okresie XX-lecia międzywojennego.

Przemysł elektrotechniczny tym się różnił od pozostałych rodzajów przemysłu, że w Bydgoszczy miał wybitnie charakter polski. O tym świadczą akta tak Kabla Polskiego Spółki Akcyjnej, jak i Zakładów, Warsztatów Precyzyjno-Mechanicznych i Optycznych Stan. Krzymień i Zofia Paszke w Bydgoszczy, jakie znajdują się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Ilość, jakość i kompletność akt „Kabla” spowodowały, że napisano już obszerną monografię zakładu.⁶

Drugi zakład „Stan. Krzymień i Zofia Paszke”, powstały w Bydgoszczy w 1931 r., czeka na opracowanie dziejów, tym bardziej że zachowała się dostateczna ilość materiałów źródłowych (75 j. inw.). Są to akta dotyczące organizacji zakładu, zatrudnienia, płac, spraw finansowych, zaopatrzenia czy zbytu. Pełna jest także statystyka i sprawozdawczość.⁷

Przemysł skórzany w Bydgoszczy, z całą jego złożoną problematyką, ma odbicie w aktach jednej z największych Fabryki Skór Spółki Akcyjnej w Bydgoszczy (sygn. 5-28). W Zespole do okresu 1929-1930 zachowały się protokoły zgromadzeń Spółki, wyciągu z rejestru handlowego, listy płac robotników, bilanse z inwenturami majątku spółki, weksle, sprawozdania z działalności gospodarczej. W sumie jest to materiał do problematyki przemysłu garbarskiego w Bydgoszczy i jego spraw organizacyjno-prawnych, wielkości i jakości produkcji, sytuacji finansowej spółki oraz płac robotniczych.

Po licznych zakładach przemysłu drzewnego pozostała tylko szczątkowa dokumentacja Bydgoskiej Fabryki Okuć Meblowych powstałej w 1927 r. i Fabryki Mebli i Wyrobów Drzewnych Otto Pfefferkorn w Bydgoszczy. Ocalałe listy płac, zatrudnionych pracowników, obrazują częściową sytuację finansową fabryki przemysłu drzewnego w Bydgoszczy oraz sprawy płacowe zatrudnionych tam robotników.

Z powyższego przeglądu zachowanej dokumentacji aktowej poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych wynika, że nie stanowi ona dostatecznej bazy źródłowej do opracowania dziejów przemysłu w Bydgoszczy.

Dalsze materiały do tej problematyki znajdują się w zespołach: Sądowego Rejestru Handlowego i Spółdzielczego w Bydgoszczy, Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy oraz w grupie akt instytucji finansowo-kredytowych, przechowywanych w archiwum bydgoskim. W Sądowych Rejestrach Handlowych i Spółdzielczych Sądu Powiatowego w Bydgoszczy zawarte są źródła reprezentujące następujące gałęzie przemysłu: elektrotechniczny i elektryczny, spożywczy (młyny, wyroby cukiernicze, przetwory mięsne, browary), papierniczy, chemiczny, drzewny (tartaki, fabryki mebli), poligraficzny i odzieżowy czy chemiczno-skórzany.

Właściciel przedsiębiorstwa przesyłając wniosek o wpisanie do rejestru sądowego zakładu dołączał często statut, regulamin, bilanse, sprawozdania z działalności, informacje zawierające imienny skład zarządu, np. spółki, wyciągi z akt hipotecznych itp.

Zachowane w Rejestrze wyżej wymienione źródła stanowią niebywale cenny materiał, niejednokrotnie unikalny do dziejów przemysłu bydgoskiego w latach II Rzeczypospolitej. Np. Sprawozdanie Zarządu „Leo” Fabryki Obuwia Sp. Akc. za rok 1938 informuje, że zatrudniano w fabryce w 1938 r. 235 pracowników, wyprodukowano następującą ilość par obuwia 138 168 skózanego, 14 909 pantofli domowych, 31 961 obuwia ciepłego, co stanowi łącznie 185 038 par. Starano się eksportować wyrób do Anglii i Kolumbii, ale oferta nie została przyjęta, gdyż ceny obuwia były jeszcze zbyt wysokie w stosunku do konkurencji na rynkach międzynarodowych.

W COP zakupiono w Mielcu teren o areale 20 000 m² pod budowę oddziału fabryki, którą to planowano uruchomić w 1939 r. (Akta rejestru sygn. 1007).

W zespole Bydgoskiego Rejestru Handlowego znajduje się również materiał działalności bydgoskich wydawnictw zwłaszcza „Deutsche Rundschau in Polen”, „Gazety Bydgoskiej” oraz Drukarni Bydgoskiej drukującej „Dziennik Bydgoski”.

Obok Zespołu Bydgoskiego Rejestru Sądowego materiały do zagadnień przemysłu zawierają akta Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy z lat 1920-1939 - 729 j. inw. Znajdujące się w tym zespole archiwalia mają również charakter informacyjny o poszczególnych zakładach i ich problemach związanych z produkcją, zbytem czy zaopatrzeniem w surowce.

Ważnym źródłem są drukowane sprawozdania z działalności Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. Zawierają informacje o położeniu przemysłu w okręgu Izby, a więc także Bydgoszczy.

Sprawozdania te zachowane są częściowo w księgozbiornie biblioteki archiwum bydgoskiego.⁸

W aktach bydgoskiego Rejestru Sądowego jak i Izby Przemysłowo-Handlowej znajdują się również niepełne źródła do dziejów handlu a przede wszystkim poszczególnych przedsiębiorstw handlowych branży rolno-spożywczej, papierniczej, chemicznej, drogeryjnej, skórzanej itp. Problematyka rzemiosła bydgoskiego znalazła swoją ilustrację przede wszystkim w zespołach akt cechowych. Najwartościowszym materiałem z tego rodzaju dokumentacji są protokoły zebrań zarządów cechów. Odzwierciedlają one najważniejsze kierunki działalności cechu oraz ukazują sytuację zawodową i gospodarczą zrzeszonych w nim rzemieślników. Protokoły takie zachowały się we wszystkich aktach bydgoskich cechów, z wyjątkiem cechu stolarzy.

W Archiwum Bydgoskim przechowywane są protokółarze następujących cechów:

Cech Dekarzy	z lat 1880-1927 i 1928-1941 (sygn. 3 i 4)
Cech Fryzjerów	z lat 1922-1945 (sygn. 5 i 6)
Cech Krawców	z lat 1928-1939 (sygn. 7 i 8)
Cech Malarzy i Lakierników	z lat 1908-1923 (sygn. 7)
Cech Piekarzy	z lat 1922-1932 (sygn. 5)
Cech Rzeźników i Wędliniarzy	z lat 1903-1942 (sygn. 12)
Cech Ślusarzy	z lat 1927-1932 (sygn. 6)
Cech Szewców	z lat 1937-1943 (sygn. 8)
Cech Garnarzy	z lat 1924-1938 (sygn. 3)

Z powyższego zestawu wynika, że nie we wszystkich cechach protokółarze obejmują pełen okres lat 1920-1939, gdyż niektóre z nich zaginęły. Powstałe akta cechowe to księgi wpisu uczniów, terminatorów (liczby), listy czeladników czy dokumentacja finansowa.

Trzeba wyjaśnić, że zbiór bydgoskich cechów z okresu 1920-1939 liczy w sumie 27 j. inw. akt. Jednakże na podstawie tych źródeł uzupełnionych wynikami kwerendy w lokalnej prasie i aktami instytucji finansowo-kredytowych Bydgoszczy, można zbadać historię poszczególnych cechów bydgoskich.

Archiwum Bydgoskie przechowuje w swoim zasobie akta pięciu bydgoskich instytucji finansowo-kredytowych liczących łącznie 2798 j. inw. Zespoły te zawierają akta pożyczek i udzielonego kredytu, na rozbudowę np. zakładów przemysłowych i handlowych, budowę domu, unowocześnienie warsztatu rzemieślniczego. Z kredytu banku korzystały liczne przedsiębiorstwa, spółki, zakłady spółdzielcze, osoby prywatne, właściciele sklepów, fabryk, warsztatów i domów, rolnicy, adwokaci, dziennikarze. Do wniosku o udzielenie pożyczki dołączano tzw. zabezpieczenia w postaci bilansów, oszacowań finansowych nieruchomości, szczegółową specyfikę wartości urządzeń i ich opis techniczny czy wyciągi z ksiąg hipotecznych. Są zatem tego rodzaju materiały odbiciem sytuacji ekonomicznej tych, którzy z kredytu korzystali. Akta Banku Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy informują, że w latach 1920-1939 udzielono łącznie około 250 pożyczek, w tym 88 przedsiębiorstwom przemysłowym, 66 instytucjom handlowym, 45 zakładom spółdzielczym i 48 osobom prywatnym. Dotąd nikt z badaczy nie zainteresował się tym ciekawym zespołem. Są zatem akta

Banku Spółek Zarobkowych odbiciem ekonomicznej sytuacji przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych na terenie Bydgoszczy. Jest to temat ciekawy i mimo że dysponuje odpowiednią bazą źródłową, dotychczas nie opracowany. W aktach Banku Gospodarstwa Krajowego najwięcej spraw dotyczy pożyczek budowlanych, które zaciągali właściciele domów, fabryk czy warsztatów rzemieślniczych. Z kredytu korzystała także Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana w Bydgoszczy „Nowe Miasto”, budująca osiedle mieszkaniowe przy ul. Nowomiejskiej-Żeglarskiej na Jachcicach i na Szreterach (sygn. 46-50).

Podobny pod względem treści materiał zgromadzony jest w zespole Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy (1177 j. inw.). Są to akta pożyczek na budowę i rozbudowę domów, fabryk, powiększenie warsztatu rzemieślniczego, unowocześnienie zakładu przemysłowego, zmodernizowania sklepów handlowych itp.

Pożyczki zaciągali bydgoszczanie różnych zawodów, jak kupcy, rzemieślnicy, przemysłowcy, lekarze, księża, artyści, inżynierowie, nauczyciele czy właściciele domów. Najwartościowsze dla badaczy są załączniki znajdujące się w poszytach tych instytucji, stanowiące bilanse, sprawozdania z działalności, kopie z map katastralnych, rysunki techniczne dotyczące nieruchomości, fotografie, opisy wyposażenia i urządzeń technicznych zakładów przemysłowych czy handlowych. Są one kolejnymi źródłami do dziejów gospodarczych miasta w okresie 1920-1939, często jedynymi jeśli chodzi o historię poszczególnych przedsiębiorstw czy spółek.

Mówiąc o problematyce gospodarczej Bydgoszczy dwudziestolecia międzywojennego wspomnieć należy jeszcze o aktach Oddziału Przemysłowego miasta Bydgoszczy (sygn. 2465-2510) który decydował o powstaniu czy rozbudowie zakładu oraz zatwierdzał projekty modernizacji urządzeń technicznych w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Zachowane w tych aktach materiały w formie dokumentacji i rysunków technicznych, opisu urządzeń i wyposażenia zakładów, stanu finansowego powstałych przedsiębiorstw czy profilu produkcji i jej wielkości stanowią dalsze źródła do zagadnień gospodarczych Bydgoszczy lat 1920-1939.

Badacz problematyki gospodarczej Bydgoszczy II Rzeczypospolitej znajdzie zatem w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy dostateczną ilość źródeł, które pozwalają na zbadanie licznych aspektów życia gospodarczego miasta, a także zdobycie stosunkowo dokładnej orientacji w stanie i strukturze zamożności jego mieszkańców.

Akta instytucji finansowo-kredytowych nie tylko posiadają źródła do problematyki gospodarczej Bydgoszczy, lecz także do sytuacji ekonomicznej niektórych znanych czy zasłużonych dla miasta mieszkańców. Wymienić należy chociażby lekarzy: Jerzy Gliński (KKO m. Bydgoszczy sygn. 246) i Edwarda Fischoedera (KKO m. Bydgoszczy sygn. 219), adwokata i posła na Sejm RP Zygmunta Siodę (KKO m. Bydgoszczy sygn. 7), Bronisława Klimczaka dyrektora gazowni miejskiej (KKO m. Bydgoszczy sygn. 443), Leona Barciszewskiego, Mariana Maryńskiego, Alfonsa Papke - pracownika poczty polskiej w Gdańsku (KKO m. Bydgoszczy sygn. 741), malarza Rupniewskiego i wielu innych.

Z akt tych również dowiadujemy się, że porucznik Lech Pogorzelski z Bydgoszczy poabrał w 1931 r. pożyczkę w wysokości 1500 zł na pokrycie kosztów druku, napisanej przez siebie pracy pt. „Technologia materiałów używanych w przemyśle lotniczym i samochodowym - podręcznik przeznaczony dla słuchaczy szkół zawodowych i szkół lotniczych (KKO m. Bydgoszczy sygn. 786).

Stosunkowo szczupły w porównaniu do stanu zachowanych źródeł do dziejów gospodarczych jest zasób archiwum bydgoskiego gromadzący źródła do dziejów kultury w mieście.

Badacz zajmujący się tym problemem z konieczności sięgać musi do lokalnej prasy zwłaszcza „Dziennika Bydgoskiego” i „Gazety Bydgoskiej”, zbioru afiszy i programów teatralnych bogato reprezentowanych w zbiorach Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej w Bydgoszcy czy drukowanych sprawozdań z działalności niektórych towarzystw kulturalno-oświatowych.

Wzmianki na temat bydgoskiego teatru⁹ z tego okresu, jak i bydgoskich kin zwłaszcza „Adria”, „Kristal” i „Liberty” znajdują się w zespole Rejestru Sądowego w Bydgoszcy.

Z polskich związków, organizacji i stowarzyszeń najpełniej pod względem ilości akt zachowane są zespoły Bractwa Strzeleckiego w Bydgoszcy z lat 1920-1939 sygn. 43-118 i Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP Okręg Bydgoski w Bydgoszcy z lat 1926-1939 (51 j. inw.). Materiały te wystarczają całkowicie do napisania obszernej historii Bractwa. Cennym źródłem są protokoły zebrań, statuty, akta spraw kulturalno-oświatowych, przy czym szczególnie dokładnie przedstawione są uroczyste strzelania oraz bale maskowe. Bogaty zbiór zaproszeń na różne imprezy daje nam obraz życia kulturalnego mieszkańców Bydgoszcy. Zaproszenia te świadczą także o współpracy Bractwa i Zjednoczenia Kurkowych Bractw z różnymi instytucjami państwowymi i samorządowymi. Szata graficzna tego rodzaju dokumentów jest bardzo piękna, a szczególnie zaproszenia na zabawy. Są one świadectwem innych nieco form współżycia między ludźmi minionej epoki niż współcześnie.

Akta Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Bydgoszcy (Polskie legalne organizacje, związki, stowarzyszenia - szczątek zespołu - sygn. 26-28) zachowane w postaci statutu, spisu członków, katalogów wystaw, spisów wystawianych obrazów i wycinków prasowych, mogą służyć do napisania przyczynku na temat dziejów tego towarzystwa i jego roli w rozwoju życia kulturalnego w Bydgoszcy.

Akta niemieckich organizacji, a zwłaszcza Deutsche Bühne w Bydgoszcy i Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, zawierają zasadniczy i pełny materiał do opracowania życia kulturalnego Niemców w Bydgoszcy w latach 1920-1939.¹⁰

Sprawy oświatowe, zwłaszcza szkolnictwa bydgoskiego II Rzeczypospolitej, posiadają obszernie zachowane źródła w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszcy. Są to przede wszystkim akta szkół i administracji szkolnej, w tym Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszcy oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu.

Zespoły akt niektórych bydgoskich szkół zawierają odpowiednią ilość i jakość materiału, który wystarcza do badań nie tylko dziejów poszczególnych szkół, ale i roli, jaką odegrały one w historii miasta. Do tych szkół należą: Seminarium Nauczycielskie Męskie, Publiczna 7-klasowa szkoła powszechna im. Ks. Piramowicza i św. Trójcy, Gimnazjum dla Uchodźców z Kresów Wschodnich i Prywatne Liceum im. Dregerówny z Niemieckim Językiem Nauczania w Bydgoszcy. Seminarium Nauczycielskie Męskie w Bydgoszcy (83 j. inw.), mimo że ma już opracowany krótki zarys dziejów, napisany przez dyrektora szkoły W. Łanoszka (W: Bielecki M., Zarys dziejów i działalność Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszcy Poznań 1935, 23 s.) ma zachowaną bogatą dokumentację, która pozwala na monograficzne opracowanie dziejów Seminarium¹¹. W zespole znajdują się protokoły posiedzeń Rady Pedagogicznej, programy nauczania, statystyka szkolna, akta dotyczące organizacji oraz dokumenty personalne profesorów, wyposażenia w pomoce naukowe, metodyki pracy nauczyciela, działalności uczniowskich towarzystw kulturalno-oświatowych i sportowych. Szczególnie cenne źródło stanowi kronika (sygn. 83), notująca wszystkie ważniejsze wydarzenia w szkole, zawierająca ciekawy materiał źródłowy (uzupełniony fotografiami) do poznania życia wewnętrznego zakładu, a zwłaszcza urzędowania

impresz kulturalno-oświatowych i krajoznawczych. Często uczniowska orkiestra Seminarium Nauczycielskiego występowała z programem muzycznym podczas uroczystości miejskich, jakie odbywały się z okazji narodowych rocznic i innych wydarzeń w mieście.

Kolejny tom kroniki Seminarium znajduje się w zbiorach Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej w Bydgoszczy.

Z dokumentacji szkół podstawowych zachowały się tylko akta: 7-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej im. Św. Trójcy i im. Ks. Piramowicza.

Szkoła Powszechna im. św. Trójcy, jako wzorcowa, posiadała pracownię slajdową, gabinety fizyczny i pomocy naukowej oraz salę rysunkową. Kierownikowi, Leonowi Dachterze, przysługiwało prawo wolnego doboru nauczycieli. Mógł więc zatrudniać specjalistów określonych przedmiotów. Zachowane 11 j. inw., którymi są wyłącznie księgi ocen i świadectw uczniowskich, mogą służyć do poznania składu socjalnego uczniów, ich postępów w nauce oraz drugoroczności i niekończenia programu siedmiu klas, tej tak znanej szkoły bydgoskiej.

Pełniejszy materiał zachował się dla 7-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej im. Ks. Piramowicza w Bydgoszczy - 18 j. inw. Są to zbiory przepisów szkolnych, księgi ewidencji uczniów, protokoły posiedzeń rad pedagogicznych, księgi ocen sprawowania się i postępów w nauce, księgi świadectw szkolnych i ukończenia szkoły oraz kronika z lat 1921-1939 (sygn. 18). Akta te są stosunkowo pełnym źródłem do napisania monografii szkoły, jednej z trzydziestu działających na terenie miasta Bydgoszczy.

Na terenie miasta w latach trzydziestych istniały następujące szkoły powszechne:

1. im. Estkowskiego
2. im. św. Jana Męska
3. im. św. Jana Żeńska
4. im. Sienkiewicza A
5. im. Sienkiewicza B
6. im. Staszica
7. im. Kościuszki
8. im. ks. Piramowicza Żeńska
9. im. ks. Piramowicza Męska
10. im. Królowej Jadwigi
11. im. Kochanowskiego
12. im. Leszczyńskiego
13. im. Dąbrowskiego
14. im. św. Trójcy
15. im. Marcinkowskiego A
16. im. Marcinkowskiego
17. im. Mickiewicza A
18. im. Mickiewicza B
19. im. Konarskiego
20. 7-klasowa z niemieckim j. nauczania
21. w Brdyjściu
22. na Jachcicach
23. na Miedzyniu
24. na Małych Bartodziejach
25. na Siernieczku
26. na Zimnych Wodach

27. im. Władysława Jagiełły
28. Szkoła Wydziałowa
29. Szkoła Specjalna dla dzieci niedorozwiniętych

Źródło: APB, Inspektorat Szkolny Bydgoszcz, 389.

Dla wyżej wymienionej listy szkół powszechnych zachowała się jeszcze księga ocen sprawowania się i postępów w nauce uczniów 7-klasowej Szkoły Powszechnej im. T. Kościuszki w Bydgoszczy z lat 1935-1936 oraz księga ocen na rok szkolny 1935/36 i odpisy świadectw szkolnych z okresu 1827/28 i 1934/35 7-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej z niemieckim j. nauczania w Bydgoszczy.

W sumie ocalała niewielka ilość dokumentacji samych szkół, gdyż większość jej została zniszczona we wrześniu 1939 r., kiedy to budynki szkolne zarekwirowało wojsko niemieckie.

Dalsze materiały do dziejów szkolnictwa podstawowego Bydgoszczy w latach 1920-1939 znajdują się w zespole Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy, liczące 809 j. inw. łącznie z aktami personalnymi nauczycieli (sygn. 775-809). Zachowany materiał jest podstawowym źródłem do badań organizacji szkolnictwa podstawowego procesu nauczania w szkołach czy działalności organizacji uczniowskich, takich jak Związek Harcerstwa Polskiego, PWiWF i Towarzystwo Budowy Szkół Powszechnych.

Imienne wykazy nauczycieli bydgoskich szkół powszechnych (np. w 1937 r. uczyło w bydgoskich szkołach powszechnych 281 nauczycieli, w tym 145 mężczyzn i 136 kobiet) oraz materiały z wizytacji szkół, jak i akta personalne stanowią materiał do badań w zakresie przygotowania nauczycieli do zawodu, ich kwalifikacji, sytuacji materialnej i zaangażowania w pracy społecznej.

Znajdujące się w zespole Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy akta dotyczące poszczególnych bydgoskich szkół podstawowych (sygn. 448-774) są często jedynym źródłem służącym do opracowania ich historii. Szczególnie wartościowe są protokoły posiedzeń rad pedagogicznych przesyłane do wiadomości Inspektoratu.

Również w zespole Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, znajdującym się w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachowane są źródła do problematyki bydgoskiego szkolnictwa podstawowego. Są to materiały dotyczące organizacji szkolnictwa powszechnego, sprawozdania Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy, protokoły z wizytacji szkół bydgoskich (sygn. 1120-1133) oraz akta dotyczące poszczególnych szkół podstawowych Bydgoszczy (sygn. 1398-1431), m.in. zachował się memoriał o najkonieczniejszych potrzebach szkolnictwa powszechnego miasta Bydgoszczy z 1930 r. (sygn. 1120).

W sumie akta poszczególnych szkół podstawowych, Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy i Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu stanowią dostateczną podstawę źródłową do badań problematyki szkolnictwa podstawowego w Bydgoszczy w latach 1920-1939.

Szkolnictwo średnie Bydgoszczy z okresu II Rzeczypospolitej nie jest reprezentowane w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy przez akta poszczególnych szkół, z wyjątkiem Gimnazjum dla Uchodźców z Kresów Wschodnich z lat 1920-1921.

Zachowało się 10 j. inw. wyżej wymienionej szkoły, niemniej są to materiały zasadnicze, jak spisy uczniów i nauczycieli listy ocen i odpisy świadectw, protokoły posiedzeń Rady Pedagogicznej oraz preliminarze finansowe. Była to niewątpliwie specyficzna szkoła na terenie Bydgoszczy. Stąd chociażby, biorąc pod uwagę zachowane źródła, zasługuje na opracowanie historyczne.

Zajmując budynki szkolne dla potrzeb wojska, okupant niemiecki zniszczył znajdujące się tam akta szkolne. Stąd jedyna dokumentacja dotycząca bydgoskich gimnazjów znajduje się w zespole Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego (sygn. 2922-2973 i 2740-2743).

Jest to w przeważającej części korespondencja służbowa dyrekcji szkoły z Kuratorium, protokoły powizytacyjne i roczne sprawozdania z działalności niektórych gimnazjów.

Podobny materiał w zespole Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zachował się do szkolnictwa zawodowego (sygn. 3268, 3320-3359), zwłaszcza Miejskiej Szkoły Handlowej, Szkoły Rolniczej, Państwowej Szkoły Przemysłowej, Doksztalcającej Szkoły Kupieckiej, Liceum Handlowego Koedukacyjnego Izby Przemysłowo-Handlowej czy Miejskiego Konserwatorium Muzycznego w Bydgoszczy.

Badacz zajmujący się problematyką szkolnictwa średniego w Bydgoszczy w latach 1920-1939 nie znajdzie kompletu źródeł w zasobie bydgoskiego archiwum. Musi sięgać do drukowanych sprawozdań z działalności gimnazjów, dzienników urzędowych Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego i Poznańskiego, do prasy bydgoskiej, także do zbiorów Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej, gdzie zgromadzono kroniki szkolne, sprawozdania, wspomnienia, zdjęcia, podręczniki i inne materiały ofiarowane przez bydgoskich nauczycieli. Ważne są okolicznościowe jednodniówki wydane z okazji zjazdów b. uczniów bydgoskich gimnazjów, ukazały się np. trzy części „Echa Klasyków Bydgoskich”, opublikowane w 1985 r. i 1988 r. przez Komitet Organizacyjny Zjazdu Wychowanków Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy.

Trzeba dodać, że sporo materiałów do dziejów gimnazjów bydgoskich z lat 1920-1939 jest ukrytych w aktach personalnych nauczycieli.

W zespole Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zachował się stosunkowo duży zbiór tych akt liczący 3799, a w Inspektoracie Szkolnym w Bydgoszczy 379 teczek.

Odrębnym problemem w Bydgoszczy tego czasu jest sprawa szkolnictwa mniejszości niemieckiej. Zawarty w 11 j. inw. materiał Prywatnego Liceum im. Dregerówny w Bydgoszczy z Niemieckim Językiem Nauczania uzupełniony archiwaliaми Deutscher Schulverein in Polen (sygn. 291/1-291/17) stanowi dostateczną bazę źródeł do napisania historii tej szkoły, tym bardziej że zachował się 50-stronicowy maszynopis historii zakładu od początku istnienia do 1928 r. (Akta Schulverein, sygn. 291/10).

Akta Deutscher Schulverein in Polen (DV), przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w ilości 437 j. inw., zawierają zasadniczy materiał do badań problemu szkolnictwa niemieckiego nie tylko w Bydgoszczy, ale także i w Polsce. Zespół ten pod względem treści, dzieli się na dwa działy: akta szkolne i akta dotyczące poszczególnych szkół niemieckich.

W dziale I zgromadzono plany pracy - sprawozdania z działalności, akta dotyczące DV, protokołarze posiedzeń i zarządu, plenarnych zebrań, organizacja kursów, konferencji nauczycielskich, zbiory wycinków prasowych w zakresie szkolnictwa niemieckiego w Polsce i polskiego w Rzeszy, zbiory tłumaczeń przepisów i rozporządzeń dotyczących szkolnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa niemieckiego, sprawy związane z doksztalcaniem, angażowaniem oraz materiały dotyczące sytuacji bytowej i socjalnej niemieckich nauczycieli.

Dział II obejmuje archiwalia szkół niemieckich w Polsce w układzie alfabetycznym, wg nazwy miejscowości będącej siedzibą szkoły. W wiązkach akt zgromadzono prawie kompletny materiał ilustrujący działalność szkoły począwszy od jej budowy i otwarcia, poprzez obsadę nauczycielską, plany i programy nauczania, protokoły posiedzeń rad pedagogicznych, sprawozdania z wizytacji szkolnych.

Akta te dotyczą szkół niemieckich z terenu Pomorza i Wielkopolski. W sumie akta Niemieckiego Związku Szkolnego stanowią podstawowe i zasadnicze źródło do dziejów szkolnictwa niemieckiego. W Polsce i chyba w tym aspekcie nie były dostatecznie wykorzystane.¹²

DV z siedzibą w Bydgoszczy powstało w 1919 r. w miejsce rozwiązanego Allgemeiner Deutscher Schulausschuss,¹³ obejmując zasięgiem działania teren całej Polski. Miało własny organ prasowy wydawany przez Landesverband Deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen¹⁴, pod nazwą „Deutsche Schulzeitung”. Komplet tego czasopisma liczący 19 roczników znajduje się w księgozbiornie biblioteki archiwum bydgoskiego.

Z DV łączą się akta Landesverband Deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen z siedzibą w Bydgoszczy. Terenem działania Stowarzyszenia był obszar Rzeczypospolitej, a celem ochrona praw zawodowych nauczycieli narodowości niemieckiej. Zawarty w tym zespole materiał uzupełnia archiwalia DV, a głównie w zakresie stanu kształcenia oraz sytuacji materialnej i społecznej nauczycieli niemieckich. Przy Stowarzyszeniu działała oficyna drukarska pod nazwą „Legut”, która wydawała podręczniki z niemieckim językiem wykładowym w Polsce. Znajdujące się w tym zespole maszynopisy tych podręczników wraz z omówieniami i recenzjami stanowią frapujące źródło ilustrujące proces tworzenia podręczników dla szkół obcojęzycznych.

Zachowane źródła nie są kompletne, gdyż część z nich uległa zniszczeniu w czasie działań wojennych lub rozproszeniu i znajdują się w posiadaniu innych instytucji. Przykładem może być Biblioteka Miejska i Wojewódzka w Bydgoszczy przechowująca niezwykle cenne akta miasta Bydgoszczy z omawianego okresu. Są to sprawozdania z działalności Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z okresu 1920-1926, 1928/29, 1929-1937 (sygn. Fbg 10), sprawozdania z działalności Rady Miejskiej w Bydgoszczy z lat 1934-1938 (sygn. 1398⁺ 1938), protokółarz Rady Miejskiej w Bydgoszczy z lat 1920-1938 (sygn. 778⁺ z 1944), protokółarz Komisji Finansowej i Budżetowej Rady Miejskiej w Bydgoszczy z lat 1932-34 (sygn. 776⁺ 1944) i 290-stronicowa księga protokółarna Komisji Wyborczej do Rady Miejskiej (sygn. 780⁺ 1944).

Z tych materiałów dużą wartość badawczą posiadają sprawozdania z działalności Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, opracowane przez Oddział Statystyczny. Zawierają one ogólne dane o działalności Rady i Zarządu Miejskiego oraz podają ich imienny stan osobowy. Drugi obszerny ich człon stanowią sprawozdania z prac poszczególnych działów gospodarki miejskiej, usystematyzowane wg dziesięciu wydziałów, stanowiących agendy magistratu: Ogólnego, Finansowo-Gospodarczego, Administracji Ogólnej, Opieki Społecznej, Zdrowia Publicznego, Oświaty i Kultury, Ewidencji Ludności i Statystyki, Budownictwa Naziemnego, Budownictwa Podziemnego i Przedsiębiorstw Miejskich (elektrownia, tramwaje, gazownia miejska, rzeźnia miejska, targowica dla bydła, hala targowa, straż pożarna, Zakład Oczyszczania Miasta).

W sumie stanowią one stosunkowo pełne źródła do całokształtu spraw finansowych, kulturalnych, oświatowych i społecznych miasta w dwudziestoleciu międzywojennym. Np. w sprawozdaniu z działalności Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy na rok 1935/36 s. 45 czytamy: „Dzierżawcą Teatru Miejskiego był w roku sprawozdawczym dyrektor Wł. Stoma. W sezonie sprawozdawczym odbyło się 371 przedstawień, w tym: operetkowych 126, komedii i dramatów - 197, bajek - 21, gościnnych występów - 22, rewii - 4, oraz jedno misterium religijne. Do teatru uczęszczało od 197-702 osób”.

Mówiąc o Bibliotece Miejskiej, wspomnieć należy również o drukowanych źródłach, jakie znajdują się w księgozbiornie.

Do problematyki gospodarczej Bydgoszczy dwudziestolecia międzywojennego ważnym materiałem są „Sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy z lat 1924-1933 (sygn. F. 451). Sprawozdania te posiada także Archiwum Państwowe w Bydgoszczy w swojej bibliotece.

Zagadnienia demograficzne Bydgoszczy 1920-1939 mają odbicie w „Wiadomościach Statystycznych” miasta jak i w księgach adresowych miasta Bydgoszczy z lat 1922-1929, 1933, 1936/1937. Księgi adresowe Bydgoszczy znajdują się również w bibliotece Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.

Księgi adresowe, opracowane przez Biuro Statystyczne miasta Bydgoszczy, stanowią wiarygodne i cenne źródło drukowane do dziejów miasta z lat 1920-1936. Zawierają one, nie tylko bogaty i wyczerpujący materiał do spraw ludnościowych miasta, ale również do organizacji i działalności władz miejskich, życia politycznego, gospodarczego, kulturalno-oświatowego i społecznego jego mieszkańców.

Obok Archiwum Bydgoskiego i Biblioteki Miejskiej i Wojewódzkiej, archiwalia do dziejów szkolnictwa bydgoskiego w latach 1920-1939, gromadzi także Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej¹⁵. Są to kroniki szkół, liczne spuścizny po nauczycielach bydgoskich, drukowane sprawozdania z działalności szkół, okazjnie wydane jednodniówki czy czasopisma szkolne¹⁶.

Do Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej przekazane zostały również materiały Komitetu Organizacyjnego Zjazdów Wychowanków Państwowego Gimnazjum i Liceum Klasycznego w Bydgoszczy, jak i publikowane materiały pozjazdowe w formie „Echa Klasyków w Bydgoszczy” od Nr I-IV. W minionym okresie zjazdów takich odbyło się dziewięć.

Specyficzne archiwalia związane z obronnością przechowuje, obok eksponatów czysto muzealnych, Muzeum Tradycji POW w Bydgoszczy. Są to spuścizny po oficerach i podoficerach Wojska Polskiego z lat międzywojennych. Między innymi są tam zgromadzone materiały po kpt. Andrzeju Kulwiciu, jednym z aktywnych działaczy kulturalno-oświatowym Bydgoszczy lat 1921-1939.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego. Przewodnik po zasobie archiwalnym. Opracowanie zbiorowe pod kierunkiem Czesława Skopowskiego, Warszawa 1969, 792 s.

2. Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Przewodnik po zasobie archiwalnym. Opracowanie zbiorowe pod redakcją Mieczysława Motasa, Warszawa 1973, 488 s.

M. Skowroński pisząc o dziejach Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy w okresie międzywojennym, z braku akt zakładowych korzystał przede wszystkim z akt Ministerstwa Komunikacji 1920-1939, przechowywanych w AAN w Warszawie - M., Skowroński Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w okresie międzywojennym 1920-1939 w: *Dzieje Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, 1851-1975*. Praca zbiorowa pod redakcją K., Wajdy, Bydgoszcz 1976.

3. NSPP - Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy działała na terenie Bydgoszczy w latach 1924-1937. K. Kawecka., *Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy 1921-1937*, Warszawa 1969,

4. Archiwum Państwowe Bydgoszcz, Starostwo Powiatowe Bydgoszcz, sygn. 239.

5. J. Suski., *W służbie publicznej na dwóch kontynentach*, Toronto 1982, 122-140 s.

6. J. Chamot., *Bydgoska Fabryka Kabli 1923-1973. Zarys historyczno-socjologiczny*. Bydgoszcz 1973. 286 s.

7. *Rozwój Zakładów Teleelektronicznych „Telkom-Telfa” w latach 1928-1978* pod redakcją R., Kabacińskiego.

8. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy przechowywane są sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy

9. J. Formanowicz... op. cit.

10. A. Perlińska, Akta Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy. Zawartość i problematyka badawcza w: Kronika Bydgoska XV, Bydgoszcz 1994, 135-145 s.

11. L. Kowalski, Czas próby, Poznań 1965.

12. S. Turowski, J. Zawadzki, Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej w: Kronika Bydgoska XI, Bydgoszcz 1991, 85-109 s.

13. Deutscher Schulausschuss - Niemiecki Wydział Szkolny.

14. A. Perlińska, Materiały do działalności Stowarzyszenia Niemieckich Nauczycieli i Nauczycielek w Polsce. w.: Kronika Bydgoska V Bydgoszcz 1980, 180-187 s.

15. Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej w Bydgoszczy, drukowane: Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy za lata 1929/30 1931/32, Bydgoszcz 1932. 93 s. Państwowe Seminarium Męskie w Bydgoszczy za czas 1929-1933, Bydgoszcz, 33 s. Życie i praca Szkoły Wydziałowej Męskiej w Bydgoszczy pod redakcją M. Porzycha. Bydgoszcz 1930, 33 s.

16. Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej w Bydgoszczy. „Dziewczęta w Mundurkach”. Czasopismo Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Żeńskiego w Bydgoszczy z lat 1934-1939. Nr 1-34.



ŹRÓDŁA ARCHIWALNE DO DZIEJÓW NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ W BYDGOSZCZY W LATACH 1920-1939 przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

Terytorialna struktura sieci archiwów państwowych powoduje, iż w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy znalazły miejsce archiwalia dotyczące historii regionu. Szczególne miejsce wśród nich zajmują źródła historyczne do dziejów miasta. Najpełniej udokumentowane są jego losy w XIX i XX wieku. Jak wiadomo, wraz z rozbiorem Polski, Bydgoszcz znalazła się w granicach Królestwa Prus. Aneksja ziem polskich i włączenie miasta w strukturę prawnopństwową państwa pruskiego zapoczątkowały blisko 150-letni okres rządów, zasadniczą wykładnią których stała się jego germanizacja. Przebiegała ona zresztą ze zmiennym natężeniem, a jej apogeum przypadło na okres tzw. Kulturkampf, gdy godność kanclerza sprawował Otto von Bismarck. W wyniku konsekwentnej, antypolskiej i wynaradawiającej polityki oraz protekcjonizmu wobec Niemczyzny, istotnemu wzmocnieniu uległ żywioł niemiecki. Stabilizacja Niemczyzny odbyła się oczywiście kosztem stałego deprecjonowania Polaków i polskości w ogóle przez permanentne ograniczanie ich roli w życiu państwa i miasta. W efekcie, ukształtowała się zatem elita polityczna i ekonomiczna, a także kulturalna miasta, której naturalną bazę stanowili miejscowi Niemcy. Daleko posunięta germanizacja miasta wpłynęła na wytworzenie stereotypowej oceny, wedle której Bydgoszcz określano mianem „mały Berlin”. Z pewnością miasto miało niemiecki charakter, co zresztą znalazło wyraz w opiniach wyrażanych później przez władze II Rzeczypospolitej. Wydaje się jednak oczywiste, że postępować musiały procesy częściowej choćby integracji społeczeństwa miasta w sytuacji koegzystencji obu narodowości, nawet jeśli przeznaczono im tak diametralnie różne role.

Zagadnienia te, ważne dla rozumienia dziejów miasta, nie były dotychczas przedmiotem wnikliwszych badań historycznych. Uwagę koncentrowano najczęściej na konfrontacyjnej prezentacji dziejów, przeciwstawiając sobie działania przedstawicieli obu nacji.

Momentem przełomowym w losach miasta był powrót Bydgoszczy do Macierzy w 1920 r. Dla zdecydowanej większości bydgoskich Niemców zmiana statusu z uprzywilejowanego zaborcy do narodu jedynie tolerowanego w ramach odzyskanej państwowości polskiej okazała się niemożliwa do zaakceptowania. Masowo opuścili oni miasto optując na rzecz Niemiec. Dokonał się wówczas proces repolonizacji Bydgoszczy wspierany ruchami imigra-

cyjnymi z innych części kraju, a także spolszczaniem miasta prowadzonym w trybie administracyjnym. Na pozostanie w Bydgoszczy zdecydowało się około 12 000 Niemców związanych z miastem tradycją rodzinną i posiadaniem majątkiem. Ostatecznie ich liczba stale malała i w przededniu wybuchu II wojny światowej wynosiła 9608 osób, które stanowiły 6,7% ogółu mieszkańców. W Bydgoszczy Niemcy stanowili jednak najliczniejszą mniejszość narodową. Istotniejsza w ocenie roli, jaką odegrali w mieście, była ich siła ekonomiczna. W rękach Niemców pozostawała większość dużych przedsiębiorstw i fabryk, wiele warsztatów rzemieślniczych, firm handlowych i sklepów (np. Löhnert, Eberhardt, Blumwe, Fiebrandt, Kolwitz, Brauer itd.). Poza tym nastąpiła również konsolidacja żywołu niemieckiego, a jego przedstawiciele znaleźli się w różnych niemieckich partiach politycznych, organizacjach społecznych i kulturalnych kultywujących odrębność narodową i własną kulturę. Bydgoszcz była siedzibą organów centralnych lub regionalnych kilku niemieckich organizacji, m.in.: Deutschtumsbund, Deutscher Schulverein, Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen itd. Status ekonomiczny Niemców oraz ich niezwykle aktywność przesądziły, iż w międzywojennej Bydgoszczy znaczyli wiele.

Działalność niemieckich organizacji była już przedmiotem rozważań historycznych. Z reguły jednak uwagę koncentrowano na działalności konkretnej organizacji bydgoskich Niemców lub rzadziej na jednym zagadnieniu problematyki mniejszościowej. Jak dotąd brak jest opracowania syntetycznego, które za cel stawiałoby sobie wieloaspektową, zobiektywizowaną prezentację zagadnienia. Sądzić można, iż nad opisem historycznym dziejów bydgoskiej mniejszości niemieckiej zaciążyło nieco jednostronne, rozliczeniowe stanowisko historyków, zroszujące zresztą po doświadczeniach ostatniej wojny.

Uzasadniona wydaje się zatem potrzeba prezentacji całego, bogatego spektrum problematyki niemieckiej w latach 1920-1939. Zapewne zaowocowałyby ona opisem kwestii dotychczas pomijanych lub nie dostrzeganych. Można zatem żywić przekonanie, iż pomocne w tym względzie będzie wskazanie archiwaliów zgromadzonych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy stanowiących materiał źródłowy do dziejów niemieckiej mniejszości narodowej zamieszkującej miasto w okresie międzywojennego dwudziestolecia.

Źródła do dziejów niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy były już częściowo przedmiotem popularyzacji naukowej. Wartość badawczą akt niemieckich organizacji przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy oceniła Anna Perlińska na łamach t. XIII Prac Komisji Historii BTN. W tomie V Kroniki Bydgoskiej zaprezentowała materiały źródłowe do badań działalności Stowarzyszenia Niemieckich Nauczycieli i Nauczycielek w Polsce. Ogólnego przeglądu źródeł do dziejów niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce w latach 1919-1939 przechowywanych w archiwach polskich, także bydgoskim oraz niemieckich, dokonał Wojciech Kotowski. Przegląd ten opublikowany został w zeszytach 3/4 Dokumentation Ostmitteleuropa.

Charakteryzując ogólnie wspomnianą bazę źródłową podkreślić należy, iż podstawą badań historycznych w omawianym zakresie są akta rozmaitych partii, organizacji i towarzystw społecznych, gospodarczych i kulturalnych, w których skupieni byli bydgoscy Niemcy. Stan zachowania tych archiwaliów jest jednak bardzo zróżnicowany. Niektóre z zespołów liczą kilkadziesiąt, a nawet kilkaset jednostek archiwalnych. Inne zachowały się jedynie w stanie szczątkowym, w ilości kilku lub kilkunastu poszytów. Sytuacja taka sprawia, że konieczne jest sięganie do innych archiwaliów zgromadzonych w zasobie Archiwum Bydgoskiego. Objęcie kwerendą źródłową pozostałych zespołów pozwala na uzupełnienie informacji i wypełnienie ewentualnych luk w faktografii. Niezbędne wydaje się wykorzystanie akt: urzędów administracji państwowej ogólnej (Urząd Wojewódzki Pomorski w

Toruniu), specjalnej, szkolnej (Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, Inspektorat Szkolny w Bydgoszczy), samorządu terytorialnego (Akta miasta Bydgoszczy), samorządu gospodarczego (Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy), organów wymiaru sprawiedliwości (Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, Rejestry Sądu Powiatowego w Bydgoszczy), policji państwowej (Komenda Policji Państwowej na miasto Bydgoszcz) i banków (Bank Związku Spółek Zarobkowych - Oddział w Bydgoszczy). Wymienione akta tworzą zespoły archiwalne znaczne rozmiarami, liczące niekiedy kilka tysięcy jednostek. Problematyki niemieckiej w odniesieniu do miasta dotyczy na ogół tylko niewielka ich część, z reguły kilka lub kilkanaście, rzadziej kilkadziesiąt poszytów. Najwartościowszym materiałem uzupełniającym są akta miasta Bydgoszczy z lat 1920-1939 wytworzone w trakcie pełnienia przez władze miejskie funkcji zarządzająco-kontrolnych, także w stosunku do jego obywateli narodowości niemieckiej.

Szczegółowego omówienia bazy źródłowej do badań dziejów bydgoskiej mniejszości niemieckiej dokonano wyodrębniając grupy problemowe. Określiły je zasadnicze dziedziny aktywności bydgoskich Niemców, tzn. udział w życiu politycznym, działalność gospodarcza, szkolnictwo i oświata oraz życie społeczno-kulturalne.

1. Życie polityczne

Szczególnie bogaty materiał źródłowy do badań działalności politycznej niemieckiej mniejszości narodowej stanowią zachowane w dobrym stanie akta Niemieckiego Związku Obrony Praw Mniejszości w Polsce (Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte in Polen) [488 j. a]. Drugim szczególnie interesującym źródłem są akta Niemieckiego Zjednoczenia w Sejmie i Senacie (Deutsche Vereinigung in Sejm und Senat) [234 j. a.]. W Bydgoszczy znalazły siedzibę władze centralne tej organizacji. Akta wspomnianych związków to z pewnością najbardziej interesujące źródło historyczne do badań politycznej aktywności przedstawicieli mniejszości osiadłej w mieście. Są to zarówno materiały dotyczące organizacji wewnętrznej związku (rejestracja, statut, wytyczne i programy działalności.) jak również funkcjonowania jego terenowych komórek (sprawozdania z działalności, statystyki członków, budżety). Wiele akt dotyczy niezwykle żywych kontaktów ze wszystkimi niemal innymi organizacjami niemieckimi społeczno-zawodowymi, kulturalnymi, gospodarczymi oraz związkami wyznaniowymi. Zarówno Związek Obrony Praw Mniejszości, jak i Zjednoczenie Niemieckie pełniły wobec nich rolę swoistego patrona politycznego stojącego na gruncie integracji środowiska niemieckiego. Wiele miejsca znalazł udział Niemców w kolejnych wyborach do polskiego parlamentu. Działalność w konkretnych dziedzinach życia społecznego ilustrują akta poszczególnych, wyspecjalizowanych wydziałów obu organizacji: gospodarczego, szkolnego itp. W aktach wydziału finansowego i gospodarczego znalazła wyraz protekcyjna polityka rządu Niemiec wspierającego subwencjami organizacje mniejszościowe w Polsce. Część archiwaliów wspomnianego zespołu dotyczy pobytu Niemców w Polsce, regulacji prawnej ich statusu, protestów i skarg wnoszonych w przypadku wydalenia z Polski, najczęściej z powodu działalności antypaństwowej, szpiegowskiej. Jej konsekwencją były zresztą głośne procesy wytaczane członkom obu organizacji: w 1923 roku Związkowi Obrony Praw Mniejszości zakończony jego rozwiązaniem i w 1929 roku przeciwko członkom Zjednoczenia Niemieckiego. W obu przypadkach przed sądem stanęły osoby oskarżone o działalność antypolską i szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Warte odnotowania są również akta dotyczące działalności konkretnych osób, wspomnianego już Kurta Graebego, Artura Pankratza i Karla Daczko posłów na Sejm RP oraz

działaczy regionalnych, np. Marty Schnee i pastora Juliusa Assmanna. Cennym źródłem badawczym są także materiały typu statystycznego obrazujące stan organizacyjny i wielość organizacji niemieckich, liczbę ich członków, charakter działalności konkretnych organizacji.

Osobne miejsce w tej dokumentacji zajmują archiwalia poświęcone prasie. Większość z nich dotyczy „Deutsche Rundschau in Polen” wydawanego w Bydgoszczy przez oficynę Augusta Dittmanna, a także „Deutsche Nachrichten”, „Volkszeitung” i „Bromberger Wochenblatt”. Najczęściej są to akta związane z działalnością polskiej cenzury, której wyrazem były liczne zajęcia prasowe w związku z publikacją artykułów o treści uznanej za antypolską lub antypaństwową. Kilka jednostek stanowią także zbiory wycinków z gazet polskich, tłumaczenia artykułów na język niemiecki, wyselekcjonowane ze względu na rzekome naruszanie praw mniejszości zagwarantowane polskim prawem.

Uwagę zwraca korespondencja Kurta Graebego z Niemieckim Klubem Parlamentarnym w Sejmie RP, Deutschen Ausland- Institut w Stuttgarcie oraz relacje z udziału w kongresach mniejszościowych w Europie. Waler źródła uzupełniającego posiadają zachowane fragmentarycznie akta Zjednoczenia Niemieckiego w Polsce Zachodniej (Deutsche Vereinigung in Westpolen) [20 j. a.]. Są to przede wszystkim deklaracje członkowskie i spisy członków organizacji z lat 1934-1939. Przedstawione akta Związku Obrony Praw Mniejszości i Zjednoczenia Niemieckiego są z pewnością najistotniejszym i najpełniejszym źródłem do dziejów bydgoskiej niemieckiej mniejszości narodowej. Zakresem informacji wykraczają one często poza obręb samej Bydgoszczy.

Ich źródłowym uzupełnieniem są akta miasta Bydgoszczy wytworzone przez Zarząd Miejski w Bydgoszczy w trakcie pełnionej przez międzywojenne dwudziestolecie funkcji organu administracji samorządowej. Problematyki życia politycznego mniejszości niemieckiej w mieście dotyczy naturalnie tylko niewielka część zachowanych akt [30 j. a.]. Przeważają wśród nich materiały statystyczne powstałe w związku z rejestracją optantów opuszczających miasto, ewidencjonowaniem majątku pozostającego w rękach niemieckich, rekwizycją mieszkań [12 j. a.]. Kilka poszytów obrazuje układ sił politycznych we władzach miasta według narodowości, strukturę narodowościową mieszkańców, działalność radnych-Niemców np. Paula Jendricke. Kilka jednostek archiwalnych dotyczy publikacji na łamach „Deutsche Rundschau” oraz działalności redakcji gazety. Jedna z teczek zawiera informacje o działalności Zjednoczenia Narodowości Niemieckiej w Polsce (Vereinigung des deutschen Volkstums in Polen). Pozostałe akta to dokumentacja dochodzeń wobec osób podejrzanych lub oskarżonych o szpiegostwo, zawierająca dane identyfikacyjne, listy gończe, itp.

Wspomniana problematyka dominuje także w niewielkiej grupie akt dotyczących zagadnienia niemieckiej mniejszości narodowej zachowanych w zespole Komenda Policji Państwowej na miasto Bydgoszcz [21 j. a.]. Są to najczęściej materiały i sprawozdania z inwigilacji Niemców podejrzanych o szpiegostwo lub działalność antypaństwową. Interesujące są zwłaszcza dossier poszczególnych działaczy niemieckich opracowane na podstawie meldunków wywiadowczych. Kilka poszytów dotyczy przeprowadzanych rewizji, opracowywanych wniosków o wydalenie z granic Polski i dochodzeń w związku z nielegalnym przekraczaniem granicy.

Podobne w charakterze są akta Sądu Okręgowego w Bydgoszczy i Prokuratury Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Akta sądowe [11 j. a.] to wyłącznie akta procesowe w sprawach o łżenie narodu i państwa polskiego (art. 152, 181 kk). Wśród akt dochodzeniowych zachowanych w zespole Prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy przeważa typowa dokumentacja dochodzeniowa w sprawach o zajęcie niemieckich gazet i czasopism publikujących treści antypaństwowe [42 j. a.]. Większość z nich dotyczy „Deutsche Rundschau in

Polen” [16 j. a.], lecz również pism: „Ostland”, „Deutsche Arbeit”, „Deutsche Schulzeitung” i „Der Stürmer”. Znaczną grupę tworzą także akta dochodzeń w sprawach o łżenie narodu i państwa polskiego [15 j. a.]. Jeden z poszytów dotyczy procesu Związku Obrony Praw Mniejszości w Polsce, a kilka postępowań w sprawach szpiegowskich.

Istotną wartość informacyjną, uzupełniającą w zakresie życia politycznego niemieckiej mniejszości narodowej posiadają akta Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, przechowywane również w zasobie Archiwum Bydgoskiego. Interesujące są zwłaszcza akta Wydziału Społeczno-Politycznego wspomnianego urzędu. Zaznaczyć jednak należy, że bardzo bogaty materiał źródłowy do problematyki niemieckiej mniejszości narodowej zachowany w tym zespole archiwalnym tylko w niewielkiej części dotyczy Bydgoszczy. Stan taki jest oczywistą konsekwencją faktu, iż miasto w obrębie województwa pomorskiego znalazło się dopiero od 1 IV 1939 r. w związku z przeprowadzoną korektą granic województw pomorskiego i poznańskiego. Tak więc podporządkowanie miasta nadzorowi UWP w Toruniu jako organowi administracji państwowej ogólnej nastąpiło krótko przed wybuchem wojny. Najwartościowsze źródłowo wydają się być akta referatu spraw narodowościowych Wydziału Społeczno-Politycznego UWP w Toruniu. Był on bowiem działem spraw wyspecjalizowanym w zakresie nadzoru nad mniejszościami narodowymi.

Wśród wspomnianych akt uwagę zwracają materiały dotyczące rejestracji i nadzoru nad działalnością Związku Obrony Praw Mniejszości, Zjednoczeniem Niemieckim, Partią Młodoniemiecką (Jungdeutsche Partei) oraz nielegalną NSDAP. Interesujące są różnorodne materiały statystyczne prezentujące strukturę narodowościową powiatów i miast, także Bydgoszczy, statystyka szkolnictwa niemieckiego oraz dokumentujące gospodarczą aktywność Niemców. Znaczną atrakcyjność badawczą posiada z pewnością tzw. Księga narodowościowa miasta i powiatu bydgoskiego. Jest to dokument o charakterze statystycznym, w całościowy i syntetyczny sposób prezentujący niemiecką mniejszość narodową w Bydgoszczy, zarówno w aspekcie działalności politycznej i gospodarczej, jak również społeczno-kulturalnej. Jest on tym cenniejszy, że rejestruje stan w przededniu wybuchu II wojny światowej. W zespole znalazły się także materiały dotyczące petycji Kurta Graebego w sprawach przewłaszczeń majątków niemieckich, akta poświęcone agitacji przedwyborczej i kontaktów organizacji niemieckich z konsulem Niemiec w Toruniu.

Równie interesująca jest dokumentacja referatu prasowego. Przeważają w niej kwestionariusze statystyczno-opisowe poszczególnych tytułów niemieckiej prasy, akta dochodzeń w sprawach konfiskat i zajęć prasowych, wycofania debitu, m.in dla „Deutsche Rundschau in Polen” i „Bromberger Tageblatt”.

Z pewnością kwerendą objąć należy periodyczne sprawozdania sytuacyjne wojewody pomorskiego zachowane w referacie bezpieczeństwa.

Akta referatu ochrony granic ujawniają proceder nielegalnego przekraczania granicy, jej naruszania oraz ruchu granicznego między Niemcami i Wolnym Miastem Gdańskiem, często związanego z niemiecką działalnością wywiadowczą.

2. Działalność gospodarcza

Jak już wspomniano, dziedziną istotnej aktywności bydgoskich Niemców była działalność gospodarcza. W rękach niemieckich znalazło się wiele poważnych firm i zakładów przemysłowych.

Stosunkowo bogata i różnorodna jest dokumentacja archiwalna pozycji ekonomicznej niemieckiej mniejszości narodowej w życiu gospodarczym miasta. Składają się na nią archi-

walia rozmaitej proveniencji. Za źródła o podstawowym znaczeniu uznać należy akta niemieckich organizacji gospodarczych, a także firm przemysłowych, których właścicielami byli bydgoscy Niemcy.

Z pewnością najpełniejsza jest dokumentacja działalności Związku Gospodarczego Zawodów Miejskich w Bydgoszczy (Wirtschaftsverband städtische Berufe in Bromberg) [458 j. a.]. Zachowane akta stanowią w zasadzie niemalże pełną spuściznę aktową tej organizacji. Pozwalają one na ustalenia faktografii w zakresie organizacji i sytuacji społeczno-zawodowej jej członków. Bogata jest także dokumentacja dotycząca kontaktów z pozostałymi organizacjami gospodarczymi i współpracy z ogniwami terenowymi związku.

Obfituje ona w różnorodne sprawozdania z działalności, raporty i wykazy statystyczne ilustrujące ich kondycję gospodarczą. Znaczną część zespołu stanowią akta będące świadectwem pomocy przy wyjednywaniu miejsc pracy, zatrudnianiu, a także dokształcaniu i nauce zawodu.

Interesująca z punktu widzenia źródłowego jest również spuścizna aktowa Związku Rzemieślników Niemieckich w Polsce z siedzibą w Bydgoszczy (Verband deutscher Handwerker in Polen, Sitz in Bromberg) [116 j. a.]. W Bydgoszczy znalazły swą siedzibę władze centralne związku. Kilka teczek w zespole dotyczy organizacji wewnętrznej związku (statut, rejestracja) oraz funkcjonowania organów kierowniczych - zgromadzenia generalnego i zarządu. Zdecydowaną większość akt w zespole stanowi jednak korespondencja prowadzona z jednostkami terenowymi organizacji i innymi związkami typu gospodarczego. Uwagę zwracają liczne wycinki prasowe poświęcone stanowi niemieckiego rzemiosła i pomocy finansowej w postaci subwencji z Niemiec.

Wyłącznie fragmentarycznie zachowane są akta Związku dla Przemysłu, Handlu i Wolnych Zawodów (Verband für Gewerbe und freie Berufe) [29 j. a.]. Najliczniejszą grupę stanowią akta dotyczące kontaktów z innymi organizacjami gospodarczymi Niemców [11 j. a.]. Pozostałe części zespołu liczą po kilka jednostek archiwalnych i dotyczą spraw organizacyjnych, członków i sytuacji finansowej organizacji. Zdekompletowane są również akta dwóch organizacji rolniczych zewidencjonowane w zbiorze Niemieckie organizacje. Akta Niemieckiego Związku Chłopskiego (Deutsche Bauerverein) - Oddział w Bydgoszczy [23 j. a.] pochodzą z lat 1920-1923. Są to protokoły zebrań i listy składek. Zupełnie szczątkowo [3 j. a.] zachowały się materiały Niemieckiego Związku Rolników (Verband deutsche Landwirte).

Za niekompletnie zachowane uznać należy również akta niemieckich firm i zakładów przemysłowych i handlowych. Wyjątek stanowią akta Bydgoskiej Fabryki Maszyn H. Löhner (Bromberger Maschinenfabrik H. Löhner) [372 j. a.], zachowane w około 60-70%. Stanowią one z pewnością reprezentatywną bazę źródłową do badań dziejów firmy. Pozostałe zespoły archiwalne tego typu, na które złożyły się akta innych przedsiębiorstw niemieckich, zachowały się w stanie, który uznać można za fragmentaryczny lub tylko szczątkowy. W zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy znalazły się akta Browaru Bydgoskiego - Bracia Brauer (Neue Bromberger Brauerei) [12 j. a.], Fabryki Skór Ludwika Buchholtza (Gerberei L. Buchholtz), Fabryki Mebli i WYROBÓW DRZEWNYCH Otto Pfefferkorna (Holz und Möbelindustrie) [26 j. a.], Fabryki Rowerów i Motocykli „Tornado” Wilhelma Tornowa (Fahrrad und Motofahrradfabrik) [43 j. a.] oraz Fabryki Maszyn i Kotłów Parowych Fr. Eberhardta (Bromberger Maschinen und Dampfkesselfabrik, Fritz Eberhardt in Bromberg) [30 j. a.]. W zespołach tych najczęściej przeważają akta dotyczące produkcji, wyposażenia technicznego, składanych zamówień i ofert oraz zbytu produkowanych urządzeń i towarów. Zdekompletowane są z reguły akta organizacyjne firm oraz własnościowo-majątkowe.

W sytuacji tej na znaczeniu źródłowym zyskują akta o problematyce gospodarczej zachowane w innych zespołach archiwalnych. Stanowią bowiem ważne informacyjnie materiały uzupełniające. Wydaje się, iż specjalne znaczenie posiadają Rejestry przemysłowe, handlowe, spółdzielcze i stowarzyszeń Sądu Powiatowego w Bydgoszczy. Jest to zespół znaczny rozmiarami, a jego część dotyczy firm przemysłowych będących własnością Niemców. Akta rejestracji konkretnego przedsiębiorstwa zawierają niekiedy pełną, kilkutomową dokumentację składaną jako załącznik do wniosku o rejestrację firmy, dokumenty związane ze zmianami jej statusu prawnowłasnościowego, podziałem akcji oraz zmianami w obsadzie organów zarządzających. Cenne są także załączone z reguły bilanse i sprawozdania z produkcji. Akta rejestrowe stanowią zatem wartościowe uzupełnienie poważnie niekiedy zdekompletowanych akt własnych firm. Co warte podkreślenia, w części dotyczą one także zakładów, których akta własne nie zachowały się i rejestry sądowe są jedynym materiałem źródłowym ich egzystencji. Obok akt rejestrowych wymienionych już wyżej firm: Fabryki Maszyn H. Löhnert [sygn. 349-350, 369, 1109], Browaru Brauerów [sygn. 139], Fabryki Pfefferkorna [sygn. 619], Garbarni Buchholtza [sygn. 11-12, 149-150], Fabryki „Tornado” [sygn. 218-219] oraz Fabryki Eberhardt [sygn. 165], zachowała się także dokumentacja rejestracji: Fabryki Maszyn do Drewna C. Blumwego (Maschinenfabrik C. Blumwe) [sygn. 276-277, 662-664, 852], Fabryki Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandta (Eisenbahn-Signalbauwerk C. Fiebrandt) [sygn. 685, 1118-1120], Fabryki Rowerów i Motocykli Emila Stadie (Motor-Fahrzeugfabrik „Automobile”) [sygn. 70, 470, 913, 1068], Fabryki Mebli Paula Hege (Möbel-Fabrik P. Hege) [sygn. 23], Fabryki Maszyn i Artykułów Żelaznych Richarda Schmidtko [sygn. 738], Hurtowni Artykułów Żelaznych L. Kolwita (Eisenwaren und Eisenartikel Grosshandlung L. Kolwitz [sygn. 14], Destylarni spirytusu C. A. Franke [sygn. 16], Tartaku C. Bumkego” (Sägewerk C. Bumke) [sygn. 90], Mleczarni- Dwór Szwajcarski Ernesta Bendta (Mölkerei Schweitzerhof) [sygn. 173] i kilku innych firm przemysłowych, sklepów i zakładów usługowych.

Odnotać należy również zachowanie akt rejestrowych najważniejszej instytucji kredytowej Niemców, Banku dla Handlu i Przemysłu (Bank für Handel und Gewerbe) [sygn. 785-787].

Wymienionych wyżej bydgoskich firm przemysłowych dotyczy także kilka jednostek archiwalnych z zespołu Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy.

Zachowały się teczki dotyczące fabryk:

Löhnerta [sygn. 145], Tornowa [sygn. 146], Schmidtko [sygn. 150], Pfefferkona [sygn. 186] i destylarni C. A. Franke [sygn. 223].

Kilka ze wspomnianych zakładów korzystało z kredytów i pożyczek inwestycyjnych udzielonych przez Oddział Bydgoski Banku Związku Spółek Zarobkowych. W zachowanych aktach banku znalazła swój wyraz źródłowy pomoc finansowa udzielona Garbarni Buchholtza [sygn. 19], Hurtowni Kolwita [sygn. 38] oraz fabrykom: Löhnerta [sygn. 34], Pfefferkona [sygn. 73], Eberhardta [sygn. 45] i Tornowa [sygn. 82].

Materiałem źródłowym fragmentarycznym, lecz z pewnością wymagającym uwzględnienia w kwerendzie, jest kilka poszytów zachowanych w Aktach miasta Bydgoszczy dotyczących funkcjonujących w mieście organizacji gospodarczych, m.in. Towarzystwa „Treuhand” [sygn. 530], Związku Kupców w Bydgoszczy (Kaufmännischer Verein in Bromberg) [sygn. 318], Związku Handlu Winem (Verein der Weinhändler) [sygn. 319] oraz Związku Właścicieli Tartaków i Kupców Drzewnych (Verein der Sägewerke und Holzandels in Bromberg) [sygn. 311]. Zawierają one najczęściej statuty tych organizacji, listy członków, a także składy organów zarządzających z lat 1920-1928.

3. Szkolnictwo i oświata

Za dość bogatą, choć zróżnicowaną stanem zachowania akt poszczególnych zespołów archiwalnych uznać można bazę źródłową do badań niemieckiego szkolnictwa i oświaty. Składają się na nią przede wszystkim akta niemieckich organizacji i towarzystw szkolno-oświatowych oraz zachowane jedynie szczątkowo akta mniejszościowych szkół.

Z pewnością zespołem o zasadniczym znaczeniu źródłowym są akta Niemieckiego Związku Szkolnego (Deutscher Schulverein) [1988.j. a.]. Stanowią one wszechstronne, wielotematyczne źródło do dziejów niemieckiego szkolnictwa, nie tylko w Bydgoszczy. Wiele spośród jednostek archiwalnych tego zespołu zawiera dokumentację dotyczącą ogólnej oceny stosunków narodowościowych, zwłaszcza sytuacji prawnej mniejszości niemieckiej w Polsce [19 j. a.]. Znaczną wartość informacyjną posiadają opracowania o charakterze opisowym i statystycznym poświęcone stanowi szkolnictwa w ogóle, jego organizacji i struktury [23 j. a.]. Kilka poszytów dotyczy organizacji wewnętrznej Niemieckiego Związku Szkolnego [5 j. a.]. Uwagę zwraca niemalże pełna ewidencja szkół i nauczycieli [32 j. a.]. Wiele teczek dotyczy zatrudniania kadry pedagogicznej i jej dokształcania. Zawierają one często wnioski i opinie oraz kwestionariusze osobowe poszczególnych pedagogów [35 j. a.]. Znaczną część akt w zespole stanowi dokumentacja finansowo-płacowa personelu szkolnego [32 j. a.]. Zachowały się także akta inwestycji-wykupu terenów i budowy gmachów szkolnych oraz projekty techniczne obiektów [36 j. a.]. Wiele teczek gromadzi programy nauczania, sprawozdania z ich realizacji, opinie i wnioski w sprawach stosowanych podręczników szkolnych. Podstawowym zrębem zespołu są jednak akta dotyczące poszczególnych placówek szkolnych, również bydgoskich [ok. 520 j. a.]. W poszytach tych znajduje się na ogół kompletna dokumentacja konkretnej szkoły lub przedszkola, pozwalająca na opracowanie monografii historycznej takiej placówki.

Dotyczy ona jej organizacji, kierownictwa i kadry pedagogicznej, majątku szkoły. Zawiera z reguły sprawozdania z działalności merytorycznej i finansowej, protokoły wizytacji, statystykę uczniów, kwestionariusze statystyczno-opisowe dotyczące szkoły, wypisy z kronik szkolnych, sprawozdania z organizowanych uroczystości.

Istotną wartość źródłową posiadają także akta Związku Niemieckich Nauczycieli i Nauczycielek w Polsce (Landesverband deutsche Lehrer und Lehrerinnen in Polen). Zespół ten, mimo iż niewielki rozmiarami, gromadzi kompletną dokumentację działalności tej organizacji. [76 j. a.] W pełni zachowały się akta organizacyjne związku dotyczące statusu prawnego, struktury wewnętrznej oraz funkcjonowania organów kierowniczych. [12 j. a.] Pełna jest także ewidencja członków oraz dokumentacja ochrony prawnej nauczycieli niemieckich, jak również udzielanych zapomóg [10 j. a.]. Przeważają jednak akta dotyczące stosowanych podręczników szkolnych. Znajdują się w nich ich wykazy, makiety drukarskie i maszynopisy oraz opracowane recenzje.

Z problematyką szkolną związane są również akta towarzystw typu oświatowego i pedagogicznego. Lepiej zachowane są akta Towarzystwa Popierania Kształcenia Akademickiego im. Kanta (Kantverein zur Förderung der akademischer Berufsausbildung) [34 j. a.] Uwagę zwraca jednak brak materiałów dotyczących organizacji towarzystwa. Zachowane akta tworzą dwie grupy. Jedną z nich stanowią sprawozdania finansowe z udzielanych stypendiów. [12 j. a.] Drugą serię tworzą akta poszczególnych stypendystów odbywających studia na polskich uczelniach.

Akta drugiego z towarzystw Związku dla Pielęgnacji Nauki (Verein für Bildungspflege) zachowały się szczątkowo. [2 j. a.] Stanowią je dwa poszyty w zbiorze zespołów szczątko-

wych - Niemieckie legalne organizacje. Ich zawartość to korespondencja z lat 1920-1922 dotycząca programów nauczania oraz ewidencja uczniów i sprawozdania szkół ludowych. W stanie szcążtkowym zachowały się również akta Niemieckiego Towarzystwa Pedagogicznego (Pedagogischer Verein in Bydgoszcz), organizacji funkcjonującej w mieście od 1855 r. Okresu międzywojennego dotyczy zaledwie 1 j. a., w której znalazł się komplet protokołów posiedzeń. Znajduje się ona również w zbiorze zespołów szcążtkowych - Niemieckie legalne organizacje. Niekompletna jest także dokumentacja Prywatnego Liceum z niemieckim językiem nauczania im. Dregerówny w Bydgoszczy [18 j. a.]. Zachowały się akta związane z kontrolą szkoły przez organy polskiej administracji szkolnej [8 j. a.] oraz statystyka uczennic. [6 j. a.] Z pozostałych akt istotne są zachowane częściowo protokoły posiedzeń rady pedagogicznej z lat 1918-1925 i 1933-1935. Dokumentacja dotycząca rejestracji szkoły zachowała się w aktach rejestrowych Sądu Powiatowego w Bydgoszczy. [sygn. 623]

Zupełnie szcążtkowo zachowały się akta 7-klasowej Szkoły Powszechnej z niemieckim językiem nauczania. [2 j. a.] Stanowią je księga ocen z 1936 r. i odpisy świadectw szkolnych z lat 1928-1936.

Niewiele bogatsza jest spuścizna aktowa Niemieckiej Szkoły Powszechnej im. ks. Pi-ramowicza z niemieckim językiem nauczania. Międzywojennej działalności szkoły dotyczy tylko 11 j. a., z których większość stanowią księgi ocen i świadectw szkolnych. [8 j. a.] Zachowały się także protokoły posiedzeń rady pedagogicznej z lat 1933-1939. [2 j. a.]

Wobec zaszygalizowanych luk w dokumentacji własnej szkół niemieckich wartościowym materiałem uzupełniającym są akta organów administracji państwowej szcążtkowej wojewódzkiego - Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu oraz Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy, właściwego terytorialnie dla miasta i powiatu bydgoskiego. Niemieckiego szkolnictwa w Bydgoszczy dotyczy tylko niewielka część akt [około 30 j. a.] w obu wielojednostkowych zresztą zespołach archiwalnych. Zarówno akta Kuratorium jak i Inspektoratu podzielić można na dwie zasadnicze grupy: ogólne i szczegółowe dotyczące konkretnych placówek szkolnych.

Wśród akt ogólnych Kuratorium w Toruniu uwagę zwracają materiały związane z dopuszczaniem do użytku różnych podręczników przeznaczonych do szkół z niemieckim językiem nauczania [sygn. 185-188]. Najważniejsze wydają się jednak być akta zawierające ogólne oceny szkolnictwa niemieckiego, różnorodne statystyki szkół i ewidencja uczniów, sprawozdania opisowe ze stanu szkolnictwa, wnioski w sprawie likwidacji niektórych szkół oraz dokumentacja przeciwdziałania nielegalnemu nauczaniu religii ewangelickiej w szkołach [sygn. 1267-1278]. Kilkanaście poszytów dotyczy konkretnych placówek szkolnych w Bydgoszczy: Prywatnej Szkoły Powszechnej im. Dregera [sygn. 1420-1421], Publicznej Szkoły Powszechnej z niemieckim językiem nauczania [sygn. 1423], Prywatnego Przedszkola z niemieckim językiem nauczania [sygn. 2521-2522], Prywatnego Przedszkola Marty Schnee [sygn. 2523], Prywatnego Liceum i Wyższego Liceum Dregerówny [sygn. 2964-2966] oraz Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego z niemieckim językiem nauczania [sygn. 2958-2963] i Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego Albrechta Dürera. [sygn. 2967].

Wśród akt ogólnych bydgoskiego Inspektoratu Szkolnego na uwagę zasługują ata dotyczące niemieckiej kadry pedagogicznej, jej zatrudniania i zwalniania [sygn. 92-93], organizacji kursów języka polskiego dla nauczycieli Niemców [sygn. 154, 176]. W dwóch poszytach znajduje się ewidencja szkół i uczniów w szkołach z niemieckim językiem nauczania. Zdekompletowane są sprawozdania ze stanu szkolnictwa niemieckiego w Bydgoszczy. [sygn. 233] Jeden z poszytów gromadzi opinie na temat podręczników szkolnych stosowanych w

niemieckich szkołach. [sygn. 237] Pozostałe akta Inspektoratu poświęcone problematyce szkolnictwa niemieckiego w mieście to typowa dokumentacja nadzoru administracji szkolnej nad konkretnymi placówkami oświatowymi dotycząca: Liceum, Wyższego Liceum, Szkoły Przygotowawczej i Prywatnej Koedukacyjnej Szkoły Powszechnej Dregerów [sygn. 469-476], Szkoły im. ks. Piramowicza [sygn. 501-507], Niemieckiej Szkoły Powszechnej na Okolu [sygn. 534] oraz Prywatnego Przedszkola i Ochronki Niemieckiego Związku Kobiet [sygn. 779, 809] i Przedszkola Marty Schnee [sygn. 785].

Problematyki szkolnictwa niemieckiego dotyczy również kilka jednostek archiwalnych z zespołu Akta miasta Bydgoszczy (1920-1939). Cztery poszyty zawierają informacje na temat kompleksu szkół Dregerów. [sygn. 567, 801, 931, 998] W jednym z nich znajdują się materiały o działalności Związku Niemieckich Nauczycieli i Nauczycielek. [sygn. 900] W innym zaś statut i dane personalne członków Związku dla Pielęgnacji Nauki. [sygn. 316] Jedna z teczek zawiera informacje o Niemieckiej Szkole Powszechnej na Okolu. [sygn. 469] W zespole zachował się także poszyt z ewidencją i charakterystyką księgozbiorów niemieckich bibliotek szkolnych. [sygn. 415]

4. Życie społeczno-kulturalne

Wyraźnym akcentem obecności niemieckiej mniejszości narodowej w życiu miasta była również działalność rozmaitych stowarzyszeń, towarzystw i związków o charakterze społecznym, kulturalnym, zawodowym, wychowawczo-opiekuńczym lub sportowym. Z punktu widzenia wartości źródłowej najcenniejsze są akta własne tych organizacji. Niestety, stan ich zachowania uznać należy za jedynie fragmentaryczny lub wręcz szczątkowy. Z tego właśnie względu wspomniane akta rzadko tylko tworzą odrębne zespoły archiwalne. Większość z nich ulokowano zatem w zbiorze zespołów szczątkowych - Niemieckie legalne organizacje.

Najobfitszą dokumentację aktową tego typu są akta Niemieckiej Sceny (Deutsche Bühne) w Bydgoszczy. [47 j. a.] Jednakże zaledwie kilka teczek gromadzi dokumenty dotyczące organizacji teatru, jego majątku czy też umowy zawierane z autorami wystawianych sztuk. Równie nieliczna jest grupa umów zawartych z zatrudnionymi aktorami. Największą część zespołu stanowią materiały dotyczące działalności artystycznej, w której znalazły się programy teatralne, afisze wystawianych sztuk, plany inscenizacyjne. [11 j. a.] Podobne wielkością są grupy akt wytworzone w związku z korespondencją wymienianą z innymi organizacjami kulturalnymi, reklamą przedstawień oraz zbiory wycinków prasowych i artykułów poświęconych przedstawieniom, a także fotografie aktorów.

Inną, równie aktywną organizacją o charakterze kulturalnym było Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy (Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft). Zachowane akta towarzystwa liczą 197 j. a., lecz działalności w okresie międzywojennego dwudziestolecia dotyczy jedynie 30 z nich. Na właściwą część zachowanej spuścizny aktowej składają się roczne sprawozdania z działalności poszczególnych jej wydziałów, budżety, spisy członków oraz osób zasiadających we władzach towarzystwa. Interesujące są także plany imprez - odczytów, koncertów i wystaw, teksty wygłaszanych referatów, wycinki prasowe z artykułów dotyczących działalności organizacji.

Znacznie uboższa jest pozostałość aktowa Niemieckiego Związku Kulturalnego (Deutsche Kultur-Ausschuss) [11 j. a.]. Stanowią ją umowy z twórcami kultury, korespondencja dotycząca bibliotek i księgozbiorów, teatru oraz organizowanych imprez z lat 1919-1922. W niektórych teczkach zgromadzono wycinki prasowe z opiniami na temat wydarzeń kulturalnych w mieście.

Poważnie zdekompletowana jest dokumentacja kilku niemieckich organizacji i stowarzyszeń o charakterze zawodowym. Zostały one zewidencjonowane z innymi aktami zachowanymi szczątkowo. Liczniejsze są Centralny Komitet Urzędników Prywatnych w Bydgoszcy (Zentralausschuss der Privatangestellten, Bromberg) [14 j. a.], Stowarzyszenie Urzędniczek Handlowych i Biurowych (Verband der weiblichen Handels und Büroangestellten) [8 j. a.] Kilka innych liczy zaledwie 1 lub 2 j. a. W zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszcy znalazły się również akta kilku organizacji o charakterze opiekuńczo-charytatywnym. Jest to jednak dokumentacja bardzo zdekompletowana lub absolutnie szczątkowa.

Najliczniejsze są akta Niemieckiego Towarzystwa Dobroczynnego (Deutscher Wohlfahrtsbund) w Bydgoszcy [32 j. a.] z lat 1926-1939. Na wyróżnienie zasługują akta dotyczące rejestracji towarzystwa, jego statut oraz zachowane częściowo protokoły zebrań i sprawozdania z działalności. Liczniejsze są także akta Związku Niemieckich Związków Kobiet [29 j. a.]. Są to protokoły zebrań i sprawozdania z działalności z lat 1919-1922.

Akta pozostałych organizacji i instytucji opiekuńczo-charytatywnych to jedynie szczątki zespołów liczące nie więcej niż 5 j. a. Pięć poszytów liczy dokumentacja Niemieckiego Związku Kobiet (Deutscher Frauenbund in Polen) z lat 1922-1938. Znalazły się wśród nich zachowane częściowo protokoły posiedzeń władz organizacji, spisy członków, zaproszenia na organizowane imprezy i dokumentacja udzielonej pomocy finansowej.

Zaledwie 2 poszyty stanowią zachowaną dokumentację Związku Dobroczynnego Kobiet w Bydgoszcy (Verein Frauenwohl). Zachowały się wyłącznie protokoły posiedzeń i korespondencja w sprawie pomocy prawnej z lat 1923-1930.

Zupełnie symboliczny jest stan zachowania akt innych towarzystw. Liczą one po 1 j. a. Zachowane akta Niemieckiej Rady Kobiet (Deutscher Frauenrat) to protokółarz posiedzeń z lat 1919-1921, zaś Kasyna Cywilnego „Odpoczynek”- Towarzystwa w Bydgoszcy (Casino-Gesellschaft „Erholung” to jedynie spis członków biorących udział w organizowanych uroczystościach w 1927 r. Spuścizną aktową Ewangelickiego Domu Starców (Evangelisches Altersheim in Bromberg) stanowi poszyt ze sprawozdaniami z działalności w latach 1935-1939.

Odrębną specyfiką są akta niemieckiego wolnomularstwa zachowane również szczątkowo. Jeden z poszytów to dokumentacja Związku Wolnomularstwa Niemieckiego w Polsce - Oddział w Bydgoszcy.

Jego zawartość stanowi spis członków-bydgoszczan oraz memoriał w sprawie zadań masonerii niemieckiej w nowej sytuacji prawno-państwowej w związku z powrotem ziem byłego zaboru pruskiego do Polski.

Zachowały się również akta bydgoskiej loży wolnomularskiej „Janus na Wschodzie” (Loge Janus in Orient), lecz działalności w okresie międzywojennym dotyczy jedynie 1 poszyt z ewidencją członków loży w 1927 r. [sygn. 20]

Wobec zasygnalizowanego już poważnego zdekompletowania wyżej scharakteryzowanych zespołów archiwalnych na znaczeniu źródłowym zyskują archiwalia stanowiące część składową innych zespołów przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowym w Bydgoszcy. Ich penetracja źródłowa pozwala na choć częściowe uzupełnienie informacji w zakresie omawianej problematyki.

Z pewnością materiałem uzupełniającym są Rejestry Sądu Powiatowego w Bydgoszcy. Znalazły się wśród nich poszyty związane z rejestracją: Deutscher Wandervogelverein [sygn. 1895], Ruder-Club i Club haus „Frichjoff” [sygn. 719-721, 1893], Evangelischen Diakonissen Verein [sygn. 3], Vaterländische Frauenverein, później Deutscher Frauen Verein [sygn. 6], Verein Frauenhilfe des evangelisch-kirchliches Hilfsverein [sygn. 21],

Verein Landes-kirchliches Gemeinschaft [sygn. 1948], Bormberger Sängerbund [sygn. 1899], Blaukreuzbund [sygn. 1900], Bromberger Wohltätigkeits-Verein [sygn. 2137], Deutscher Unterstützung- Verband [sygn. 2136].

Działalność niemieckich organizacji społeczno-kulturalnych znalazła swój wyraz źródłowy w Aktach miasta Bydgoszczy z lat 1920-1939. Powstały one w związku z nadzorem władz miejskich nad ich działalnością. Jeden z poszytów dotyczy współpracy Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy z władzami miasta przy przygotowaniu inscenizacji teatralnych [sygn. 412]. Zachowały się również akta dotyczące związku kombatanckiego Krieger-Landwehrverein [sygn. 314]. Kilka teczek gromadzi także dokumentację nadzoru nad funkcjonującymi w mieście organizacjami społeczno-zawodowymi: Evangelischer Arbeiter Verein [sygn. 486], Volksverein in Bromberg [sygn. 317], Verein deutscher Tierärzte in Pommerellen [sygn. 321], Verband deutscher Kaufmännischer und Büroangestellten [sygn. 322], Deutsche Zentralarbeitsgemeinschaft in Polen [sygn. 323], Zentralverband der Angestellten- Ortsgruppe Bydgoszcz [sygn. 324].

Wymienione poszyty gromadzą najczęściej sprawozdania z działalności tych organizacji, statuty i inne przepisy prawne, spisy członków oraz imienne wykazy osób pełniących funkcje kierownicze. Jedna z jednostek archiwalnych dotyczy klubu wioślarskiego „Frithjoff” (Ruder-Club „Frithjoff” [sygn. 415].

Prezentacja stanu archiwalnej bazy źródłowej do badań dziejów niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy latach 1920-1939 skłania do sformułowania kilku ocen ogólniejszej natury. Zasadniczą cechą wspomnianych źródeł historycznych jest ich znaczne rozproszenie. Znalazły się one w kilkunastu zespołach archiwalnych, rozmaitej zresztą proveniencji. Sytuacja taka zmusza do przeprowadzenia kwerendy źródłowej o stosunkowo szerokim zakresie.

Istotny jest także bardzo zróżnicowany stan zachowania archiwaliów w poszczególnych zespołach. Jedne z nich liczą kilkaset lub kilkadziesiąt jednostek, inne zaś zachowane szczątkowo zaledwie jeden lub kilka poszytów. Wydaje się jednak, że mimo częściowego zdekompletowania, walor źródła podstawowego zachowują akta rozmaitych niemieckich organizacji politycznych, gospodarczych, związków i stowarzyszeń społeczno-kulturalnych oraz dokumentacja niemieckich zakładów i przedsiębiorstw działających w mieście.

Niepełny stan zachowania wspomnianych archiwaliów powoduje, że ważnym źródłem komplementarnym są akta organów administracji państwowej ogólnej i specjalnej, samorządu terytorialnego i zawodowego, organów wymiaru sprawiedliwości i policji państwowej. Materiały zachowane w tych zespołach są niekiedy jedynym śladem źródłowym działalności konkretnej organizacji lub firmy przemysłowej

Stan zachowania poszczególnych zespołów archiwalnych przesądza, iż najpełniej wydaje się być zachowana dokumentacja źródłowa dotycząca życia politycznego i gospodarczego bydgoskich Niemców. Nieco uboższe są źródła do dziejów niemieckiego szkolnictwa i oświaty, a fragmentarycznie jedynie materiały dotyczące życia społecznego i kulturalnego niemieckiej mniejszości. W ocenie ogólnej stan zachowania źródeł do dziejów bydgoskiej niemieckiej mniejszości narodowej w latach 1920-1939 przechowywanych w zasobie Archiwum Bydgoskiego, mimo luk, uznać można za zadowalający. Z pewnością umożliwi on podjęcie zarówno badań problemowych, jak i całościowego opisu historycznego, choć przygotowanie syntezy ze zrozumiałych względów wymagać będzie penetracji źródłowej zasobu Archiwum Państwowego w Poznaniu, zwłaszcza akt Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego i Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Poznaniu.

Oczywiste jest również uwzględnienie źródeł prawa, oficjalnych informatorów miejskich, (Orędownik Urzędowy miasta Bydgoszczy, Orędownik wewnętrzny, Wiadomości Statystyczne m. Bydgoszczy, Księgi adresowe), a także regionalnej prasy i periodyków (m.in. Dziennik Bydgoski, Przegląd Bydgoski, Deutsche Rundschau in Polen).

Niezbędne będzie także wykorzystanie opracowań historycznych przedwojennych i wydanych po II wojnie światowej, w większości artykułów publikowanych na łamach wydawnictw Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego i Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Z pewnością uwzględnienia wymaga również przynajmniej część literatury niemieckojęzycznej.

Przypisy:

1. W. Kotowski, *Teatry Deutsche Bühne w Wielkopolsce i na Pomorzu (1920-1939)*, W-wa, PWN, 1985; S. Turowski, *Zarys dziejów szkolnictwa mniejszości niemieckiej na Pomorzu w latach 1920-1939*, w: *Prace Komisji Historii BTN*, t. 9, 1973, s. 183-199; tenże, *Deutschtumsbund i organizacje afiliowane na Pomorzu w latach 1920-1939*, w: *Prace Kom. Hist. BTN*, t. 10, 1974, s. 135-163; tenże, *Zjednoczenie Niemieckie w Sejmie i Senacie (Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat). Konspiracyjna organizacja niemiecka na Pomorzu w latach 1923-1939*, w: *Prace Kom. Hist. BTN*, t. 11, 1975, s. 245-261; tenże, *Nadwiślański Związek Rolników (Lanbund Weichselgau) na Pomorzu w latach 1923-1939*, w: *Prace Kom. Hist. BTN*, t. 12, 1976, s. 101-115; tenże, *Narodowo-socjalistyczna Partia Robotników Niemieckich na Pomorzu w okresie II Rzeczypospolitej*, w: *Prace Kom. Hist. BTN*, t. 12, s. 23-54; S. Turowski, J. Zawadzki, *Organizacja niemieckiego szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, w: *Kronika Bydgoszczy*, t. 11, Bydgoszcz, 1991, s. 85-109.

2. A. Perlińska, *Akta niemieckich organizacji w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy* w: *Prace Kom. Hist. BTN*, t. 13, 1978, s. 145-158.

3. A. Perlińska, *Materiały do działalności Stowarzyszenia Niemieckich Nauczycieli i Nauczycielek w Polsce*, w: *Kronika Bydgoszczy*, t. 5, 1980, s. 180-187.

4. W. Kotowski, *Quellen zur Geschichte der Deutschen Minderheit in Polen von 1919 bis 1939 in deutschen und polnischen Archiven*, w: *Dokumentation Ostmitteleuropa*, z. 3/4, 1992, s. 61-64.



WARUNKI EGZYSTENCJI LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ W BYDGOSZCZY

w świetle sprawozdań Reichsdeutscha z 1941 r.

Zainicjowana przez Trzecią Rzeszę określona polityka narodowościowa względem ludności polskiej wpłynęła na okupacyjny wizerunek miasta Bydgoszczy. Jej głównym celem, elementem stała się zmiana możliwie wszystkimi dostępnymi metodami i sposobami współzależności liczbowej pomiędzy Polakami i Niemcami. Niekorzystny dla okupanta stosunek sił lokalne władze starały się zmienić m.in. poprzez zachętę do osiedlania w Bydgoszczy, skierowaną do tzw. Reichsdeutschy (RD), tj. Niemców z Rzeszy właściwej. Dotyczyła ona również Niemców pochodzących z obszaru byłego Wolnego Miasta Gdańska oraz przesiedleńców ze wschodu. Stąd liczba niemieckiej ludności Bydgoszczy ulegała systematycznemu zwiększeniu (tabela 1).

Tabela 1.

**Zestawienie liczbowe ogółu Niemców w mieście Bydgoszczy
(stan na listopad/grudzień 1939 i grudzień 1940 r.)**

Stan na listopad/grudzień 1939 r.				
Liczba ludności		Liczba Niemców miejscowych (Volksdeutsche)		
ogółem	1) poniżej 14 lat 2) powyżej 14 lat			
130 307	1) 31 802 2) 98 605	11 325		
Stan na grudzień 1940 r.				
Liczba Niemców				
miejscowych Volksdeutsche	z Rzeszy i Gdańska (Reichsdeutsche, Danziger)	bałtyckich Balten- deutsche	z Wołynia, Besarabii (Wolhynien- Bessarabien- deutsche) i powracający Volksdeutsche	ogółem
1) 2628 2) 10 222	1) 1987 2) 7367	1) 155 2) 739	1) 108 2) 455	23 661

**Źródło: Bevölkerungsgeschichte des Reichsgaues Danzig-Westpreussen,
Hrsg. von E. Keyser, Heft 1-2, 4-16.**

Namiestnik okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster szczególnie zainteresowanie przykładął do zasiedlenia podległego mu obszaru Niemcami z b. Wolnego Miasta Gdańska. Jednak brak w obrębie tej „kategorii” osób wykwalifikowanej kadry do obsady urzędów, połączony z ingerencją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, wymusił napływ Reichsdeutschy. Część z nich w całym okręgu pomorskim zajęła wysokie stanowiska. Na przykład Walter Kiessling zanim trafił do Torunia, gdzie powierzono mu funkcję komisarza miasta (Stadtkommissar), był nadburmistrzem (Oberbürgermeister) Erfurtu¹. Kreisleiter i Oberbürgermeister Torunia Jakob sprawował poprzednio stanowisko burmistrza (Bürgermeister) w Fürth². Wielu Reichsdeutschy objęło stanowiska w administracji, organach sprawiedliwości, gospodarki. Na przykład spośród trzech osób legitymujących się wykształceniem technicznym (geodeci) dwie z Aachen i Dortmundu trafiły do Bydgoszczy, trzecia z Marburga do Torunia³. Generalnie napływ Niemców z Rzeszy właściwej przybrał rozmiary mniejsze od tych, jakich spodziewał się A. Forster⁴. Stąd w priorytetach prowadzonej polityki osadniczej nastąpiły pewne zmiany. Świadczy o tym liczba przeszło 50 000 Niemców ze wschodu, osiedlonych w Reichsgau Danzig-Westpreussen. Korekta planów miała na pewno charakter propagandowy, których celem było przedstawienie przyjaznego stosunku „miejscowych” do przybyszy. W przeciwieństwie do A. Forstera Artur Greiser, namiestnik okręgu Rzeszy Kraj Warty traktował rodaków ze wschodu w sposób pierwszoplanowy, co potwierdzają wyniki akcji osadniczej⁵.

Na niekorzystny rozwój liczebny zbiorowości Niemców z Rzeszy właściwej, b. Wolnego Miasta Gdańska zamieszkałych w Bydgoszczy, wpływała ich migracja, związana m.in. z ruchem służbowym (zmiana miejsc pracy). Jak można sądzić, również i chęć oddalenia się od ogniska największych walk, tj. frontu wschodniego. Zjawisko to daje się zauważyć w Bydgoszczy (tabela 2).

Tabela 2.

Odływ Niemców z Bydgoszczy do Rzeszy i b. Wolnego Miasta Gdańska w 1943 i na początku 1944 r.

Okres czasu	Liczba Niemców udających się do	
	Rzeszy	b. WMG
1. 01. 1943 - 31. 03. 1943 r.	959	95
1. 04. 1943 - 30. 06 1943 r.	875	116
1. 07. 1943 - 31. 08. 1943 r.	907	63
1. 01. 1944 - 31. 03. 1944 r.	884	63

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Miasta Bydgoszczy 1939-1945, sygn. 71 a.

Zachętą do napływu Niemców z Rzeszy właściwej (Altreichu) na teren okupacyjnego okręgu Reichsgau Danzig-Westpreussen były większe uposażenia, specjalne dodatki oraz wysokie stanowiska. Stan ten na pewno miał swój oddźwięk wśród Niemców miejscowych - Volksdeutschy. Dążenie tej grupy osób do podkreślenia ważnej roli, pozycji w nowym, okupacyjnym społeczeństwie niemieckim dało się już zauważyć na początku wojny. Zwraca na to uwagę badacz tego zagadnienia Włodzimierz Jastrzębski⁶.

W przybliżeniu pełnego obrazu stosunków, relacji pomiędzy wymienionymi „kategoriami” Niemców (Reichsdeutschen, Volksdeutschen, Baltendeutschen) ważną rolę może spełniać charakterystyka ich poziomu życia. Zachowane materiały archiwalne w postaci korespondencji - sprawozdań osób przybyłych do Bydgoszczy z Rzeszy właściwej skierowanej do władz zwierzchnich okręgu, pozwalają wysunąć szereg, odnośnie powyższego problemu, wniosków. Dokumenty 1 i 2 są zdeponowane w Archiwum Federalnym w Koblencji (Bundesarchiv Koblenz) pod sygnaturą R 138 I -Behörden der allgemeinen inneren Verwaltung und der kommunalen selbstverwaltung ausserhalb des Gebietes des Bundesrepublik Deutschland. Dokument 1 to sprawozdanie Ericha Berghäusera z wysokości kosztów utrzymania rodziny w Bydgoszczy. Dokument 2 to sprawozdanie zawierające wyszczególnienie miesięcznych kosztów utrzymania pracowników biurowych, sporządzone przez Kulturamt Bromberg (instytucja ta zajmowała się realizacją planów osadniczych, statystyką, bezpośrednim kierowaniem ruchem osiedleńczym) dla władz okręgu w Gdańsku. Materiały te były poufne.

Za tłumaczenie odpowiedzialny jest autor artykułu.

DOKUMENT 1 sygn. R 138 I/20

Erich Berghäuser
technik geodeta

Bydgoszcz, 8 lipca 1941 r.

Sprawozdanie z wysokości kosztów utrzymania w Bydgoszczy

Od 18 maja 1940 r. mieszkam wraz z rodziną, tj. żoną i trójką dzieci w wieku od 4 i pół do 7 lat w Bydgoszczy.

Poprzednio pracowałem około 4 lata w Kulturamt w Wiesbaden. Moje oddelegowanie na wschód wynikało z danej mi możliwości poprawy tu własnej sytuacji finansowej, poprzez dodatek pieniężny, względnie ulgę podatkową. Niestety jak się przekonałem na miejscu, okazało się to wszystko pozorne, wskutek nadzwyczaj wysokich kosztów utrzymania w Bydgoszczy. Pomimo dodatku pieniężnego i ulgi podatkowej nie można mówić o poprawie sytuacji finansowej, wręcz przeciwnie, uległa ona jeszcze większemu pogorszeniu.

Przykład:

Wskutek mojego przejścia z Wiesbaden do Bydgoszczy podwyższeniu uległy moje pobory o następujące kwoty:

a) dodatek pieniężny	45,- RM
b) ulga podatkowa	6,76 RM
razem	51,76 RM

Wynikające z mojego nowego miejsca pobytu koszty (wydatki)

a) ogólne koszty utrzymania w Bydgoszczy kształtują się niezwykle wysoko. Moja żona, będąc w Wiesbaden, miesięcznie na wyżywienie niezbędne dla całej rodziny potrzebowała 120,- RM. W Bydgoszczy, przy utrzymaniu tego samego standardu życiowego, jest to 180,- RM i niejednokrotnie więcej. A więc różnica wynosi

60,- RM

Powodują to w głównej mierze ceny warzyw, owoców, marmolady itd. Są one tutaj przeważnie więcej niż podwójnie wyższe, aniżeli na zachodzie Rzeszy.

b) ponadto ceny wyrobów gotowych, jak materiały, ubrania, rzeczy domowego użytku itd. Są one w Bydgoszczy, w porównaniu do cen w Rzeszy znacznie wyższe, co powoduje w skali ogólnych, miesięcznych wydatków nie więcej niż

10,- RM

c) różnica w klimacie powoduje znacznie wyższe zużycie materiałów opałowych. W Wiesbaden zużywałem rocznie, w przybliżeniu opału za 65,- RM (mieszkanie 3-pokojowe). W Bydgoszczy natomiast podczas ostatniej zimy potrzebowałem dla 3 1/2 pokojowej powierzchni mieszkalnej materiału opałowego za sumę 190,- RM. Przez to powstaje miesięczny wydatek

10,40 RM

d) w Wiesbaden otrzymałem dodatek pieniężny-mieszkaniowy według klasy A, podczas gdy Bydgoszcz jest zaszeregowana do klasy B. Różnica wynosi miesięcznie netto

13,40 RM

Miesięczne wydatki razem **93,80 RM**

Zatem, co zostało dokładnie wykazane, poprzez nadzwyczaj wysokie koszty utrzymania w Bydgoszczy (pomimo dodatku i zniżki w podatku), powinienem otrzymywać dodatkowo 50,- RM miesięcznie tylko na wyżywienie mojej rodziny (...).

DOKUMENT 2 sygn. R 138 I/21

Specyfikacja przybliżonych, miesięcznych kosztów utrzymania przeniesionych i sprowadzonych z rodzinami pracowników (biurowych - przypis WS) w ciągu roku do Bydgoszczy (1941 r.)

I. Utrzymanie

a) na podstawie przydziałów kartkowych

550 g masła	1,90 RM
150 g margaryny	0,30 RM
200 g sera	0,60 RM
125 g twarogu	0,15 RM
8 jaj	1,00 RM
1200 g mięsa	4,00 RM
400 g wędlin	1,40 RM
200 g słoniny	0,40 RM
7000 g chleba (1000 g, 0,29 RM)	2,03 RM
1000 g bułek (50 g 0,03 RM)	0,60 RM
800 g ciastek (30 g 0,20 RM)	5,40 RM
2 funty cukru	0,72 RM
1 1/2 funta marmolady	1,20 RM
Pozostałe rzeczy (kasza manna, makaron, krupa, ryż itd.)	2,00 RM
konserwy	2,00 RM
na 4 tygodnie	23,70 RM
na 1 miesiąc (30-31 dni) zatem	25,68 RM
w przybliżeniu	26,00 RM

b) pozostałe artykuły spożywcze i materiały

owoce, warzywa	20,00 RM
ziemniaki	3,00 RM
ryby	5,00 RM
sól, zapałki, musztarda, mydło w proszku	6,00 RM
razem	34,00 RM
	<u>60,00 RM</u>
na rodzinę 2-osobową	120,00 RM

II. Wydatki na utrzymanie i funkcjonowanie gospodarstwa domowego

czynsz (3 pokoje)	45,00 RM
energia i gaz	16,00 RM
centralne ogrzewanie	16,00 RM
pomoc domowa (sprzątaczką)	25,00 RM
pranie rzeczy (pralnia)	8,00 RM
ubezpieczenie od ognia i na życie	15,00 RM
książki, gazety, czasopisma, radio	8,00 RM
składki na różnego rodzaju zbiórki, datki	10,00 RM
niezbędne wydatki na dom i sprzęt	20,00 RM
razem	163,00 RM

III. Wydatki osobiste

koszty utrzymania, konserwacji ubrań	5,00 RM
koszty utrzymania, konserwacji obuwia	5,00 RM
kupno nowych ubrań	30,00 RM
koszta imprez kulturalnych, poza lokalnymi	10,00 RM
koszta przejazdów wycieczkowych i komunikacji miejskiej	10,00 RM
odwiedziny rodziny (jedna podróż w roku, obejmuje pobyt w restauracjach z okazji wspólnych imprez, zgromadzeń zwłaszcza towarzyszących zjazdom i zebraniom partii (NSDAP - przypis WS)	10,00 RM
razem	80,00 RM
na rodzinę 2-osobową	160,00 RM

Zestawienie ogólne

I. Utrzymanie	60,00 RM
II. Wydatki osobiste	80,00 RM
	<u>140,00 RM</u>
Budżet domowy na 2 osoby, a więc do tego wydatki na utrzymanie gospodarstwa domowego	280,00 RM
razem	443,00 RM

Przypisy:

1. „Thorner Freiheit”, 20.09.1939 r., nr 1.
2. Tamże, 03.11.1939 r., nr 39.
3. Bundesarchiv Koblenz, Behörden der allgemeinen inneren Verwaltung und der kommunalen selbstverwaltung, ausserhalb des Gebietes des Bundesrepublik Deutschland, R 138 I/1.
4. W. Jastrzębski, Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (1939-1945), Bydgoszcz 1977, s. 148.
5. Die deutschen Vertreibungsverluste. Bevölkerungsbilanzen für die deutschen Vertreibungsgebiete 1939/1950, Wiesbaden 1958, s. 307 (tabela 5).
6. W. Jastrzębski, op. cit., s. 155-156.

ROTARY CLUB BYDGOSZCZ W LATACH 1935-1939

Pisanie o historii ruchu rotariańskiego w Polsce zawiera w sobie pewien paradoks, mamy tu bowiem do czynienia ze zjawiskiem, które liczy sobie ponad sześćdziesiąt lat, lecz którego rzeczywista historia zawiera się w latach mniej więcej dziesięciu. W przypadku klubu bydgoskiego przedstawia się to dokładnie tak, że od momentu jego założenia minie w tym roku lat sześćdziesiąt, zaś historia jego działalności obejmuje około pięciu lat. Z tych pięciu lat dwa lata z okładem przypadają na jego przedwojenną aktywność, niemal trzy zaś stanowią współczesność.

Bydgoski Rotary Club powstał jako ósmy i przedostatni w przedwojennej Polsce w grudniu 1935 r. i otrzymał numer 3906. Warto tu przypomnieć, że pierwszym polskim klubem był klub warszawski powstały w 1831 r., zaś próba zorganizowania klubów w szeregu dalszych miast (m.in. w Toruniu i Poznaniu) nie powiodła się.¹ Założycielami klubu byli: Stanisław Esden Tempski, Władysław Hordyński i Stanisław Zawadzki. Zebrania Klubu miały miejsce w Hotelu Polskim w środy o godzinie 19. W początkach 1936 r. klub liczył 18 członków. Sądzę, że należy tu ich wszystkich przypomnieć. Prezesem klubu był wyżej wspomniany Stanisław Esden Tempski, notariusz mieszkający na ulicy Gdańskiej 16. Wiceprezesem był inż. Stanisław Zawadzki dyrektor firmy Lloyd Bydgoski S.A. zamieszkały na ul. Libelta 5. Sekretarzem był natomiast Władysław Hordyński, dyrektor bydgoskiego oddziału Banku Spółek Zarobkowych S.A., który mieszkał na ul. Kasprowicza 4. Na ul. Paderewskiego 24 mieszkał skarbnik Bronisław Zamiała, właściciel firmy noszącej w nazwie jego nazwisko, a zajmującej się handlem „olejami mineralnymi”. Również gospodarz, Józef Piliaczyński, posiadał firmę, której użył swego nazwiska. Produkowała ona bieliznę.

Rada liczyła sobie sześciu członków. Poza wymienionymi już prezesem, wiceprezesem, sekretarzem, skarbnikiem i gospodarzem byli to: Bronisław Kentzer, właściciel firmy B. Kentzer i Ska (hurtowy handel artykułami kolonialnymi), mieszkający przy ul. Gdańskiej 42, dr Witold Weynerowski, właściciel składów obuwia, mający dom na ul. Kopernika pod nr 10, wreszcie doktor Czesław Wiecki, lekarz z ulicy Dworcowej 47.

A oto pozostali członkowie. Inżynier Stefan Ciszewski mieszkał na ul. Markwarta pod nr 9, był zaś właścicielem Fabryki Artykułów Elektrotechnicznych. Właściciel firmy „Hadroga”, będącej hurtownią drogerijną, Stanisław Cyłkowski mieszkał na ul. Matejki 2. Na 20 Stycznia mieszkał dyrektor firmy „Perun”, produkującej gazy techniczne - Jerzy Dziembowski. Inżynier Stanisław Lechowski, który był dyrektorem firmy noszącej nazwę Wielkopolskie Towarzystwo Elektryczne, mieszkał na ulicy Ciemnej pod nr 4. Konstanty Piradoff był dyrektorem firmy „Persil” produkującej mydła i mieszkał na 20 Stycznia 7. Antoni Piliński produkował w swej firmie „Ola” musztardę, ocet i konserwy, a mieszkał na Nowym Ryn-

ku 20. Zygmunt Sioda był adwokatem. Mieszkał w domu na Sielance 16. Stanisław Stolpe, który zajmował się hurtowym handlem zbożem, mieszkał na ulicy Gdańskiej 51. Inżynier Jan Tymowski był dyrektorem Elektrowni Miejskiej, mieszkał zaś na ul. Paderewskiego 2. Ostatni z członków Henryk Weynerowski był dyrektorem firmy „Leo” Fabryka Obuwia S.A. Mieszkał w Al. Mickiewicza 13.² Tak więc członkowie przedwojennego Rotary Club w Bydgoszczy wywodzili się z wyższej klasy średniej, byli dyrektorami, właścicielami firm, przedstawicielami wolnych zawodów. Był to zatem z jednej strony skład raczej typowy dla polskich klubów, z drugiej jednak odzwierciedlał on pewną specyfikę bydgoską. Wśród jego członków zdecydowanie przeważali, jak to widzimy, przedstawiciele przemysłu lekkiego i handlu. To, że brak w nim (tak mocno obecnych w klubach warszawskim, krakowskim czy lwowskim) przedstawicieli profesury akademickiej, a także klasy politycznej jest oczywistym, dziwić nieco natomiast może brak reprezentanta zawodu dziennikarskiego oraz szkolnictwa.

Podobnie jak dzisiaj, tak i wówczas centralnym punktem cotygodniowych spotkań był referat wygłaszany zarówno przez członków, jak i zaproszonych gości. Zakres tematyki był rozległy, przeważały jednak zagadnienia gospodarcze, nie stroniono też od polityki, choć nie chodziło w tym przypadku o aktualne polityczne problemy kraju.

O ile w Polsce kres pierwszej, krótkiej działalności ruchu rotariańskiego wyznacza wybuch drugiej wojny, o tyle bydgoski Klub zakończył swą działalność jeszcze wcześniej. Rotary w Polsce po 1938 r. nie wymienia już więcej klubu bydgoskiego. Tak więc bydgoski Rotary Club po dwu, czy też niecałych trzech latach działalności rozwiązał się. Rodzi to oczywiście pytanie o przyczynę tego braku woli dalszego działania. Otóż wiedza moja nie pozwala mi udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, pewne jednak fakty, zarówno te, które miały miejsce na polskiej scenie politycznej, jak też te, które miały miejsce na scenie lokalnej, czy wreszcie w obrębie samego klubu, pozwalają, jak sądzę, postawić tu dość prawdopodobną hipotezę. Przypomnijmy tu zatem wpieryw parę mniej lub bardziej znanych faktów.

Rok 1936 przyniósł zmiany polityczne w Polsce, których efektem było zdecydowane pogorszenie się klimatu dla działalności masonerii, z którą jej krytycy łączyli, jak wiadomo, dość jednoznacznie ruch rotariański. Klub Rotary uważano za „przedszkole” masońskie, za organizację w obrębie której werbowano nowych członków łóż. Owi krytycy twierdzili, że każdy klub ma swego masońskiego „rezydenta” (podejrzewano o to w szczególności sekretarzy). Problem polegał na tym, że w 1936 r. to już nie tylko prawicowo-narodowa opozycja (szczególnie Stronnictwo Narodowe), ale obóz rządowy, w którym wzmocnieniu uległa prawica, zaczął oskarżać wolnomularstwo o działalność szkodzącą państwu. Oczywiście wtórował tej krytyce Kościół, uznający ten ruch jako z gruntu antychrześcijański. Poseł Juliusz Dudziński, tropiciel masonerii polskiej i główny inicjator antymasońskich inicjatyw parlamentarnych, równie bacznie obserwował rozwijający się w Polsce ruch rotariański, który traktował jako przybudówkę masonerii.³ Skończyło się to, jak wiadomo, samorozwiązaniem polskiej masonerii, które poprzedziło prawie o cztery tygodnie podpisanie przez prezydenta RP dekretu „o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich” (22 listopada 1938 r.). Dekret ten nie dotyczył jednak klubów rotariańskich, które zresztą cieszyły się wręcz przychylnością władz, co jednak nie zmieniało bynajmniej raczej zgodnie negatywnego do nich stosunku przedstawicieli Kościoła i organizacji katolickich. Otóż ten fakt, jak się wydaje, miał decydujący wpływ na zaniechanie dalszej działalności bydgoskiego Klubu.

Wiadomo, że Kościół próbował zapobiec powstaniu Klubu w Bydgoszczy, co nie było bynajmniej działaniem incydentalnym, wiemy bowiem także i to, że za sprawą jego zabie-

gów nie doszło do powstania Klubu w Poznaniu.⁴ Kiedy w Bydgoszczy zabiegi te nie dały rezultatu proboszcz fary niejednokrotnie zwracał się do wiernych ostrzegając ich przed przynależnością do organizacji rotariańskiej. Musiało to mocno dolegać członkom Klubu, a szczególnie jego założycielowi i prezesowi Stanisłowi Esden Tempskiemu, skoro już w styczniu 1936 r. zaczął zabiegać o interwencję u prymasa Hlonda mającą na celu wyjaśnienie rzeczywistej roli i znaczenia ruchu rotariańskiego oraz ukazanie tego, że na świecie spotyka się on także z przychylnym stosunkiem hierarchów Kościoła. Prawdopodobnie skutkiem właśnie tej interwencji było to, że kardynał Hlond zwrócił się do Najwyższej Kongregacji Świętego Oficjum o wyjaśnienie tego problemu. W 1936 i 1937 r. ataki prasy katolickiej i organizacji katolickich (np. Katolickiego Związku Kobiet) nasiliły się, a i sam kardynał Hlond czekając na orzeczenie Świętego Oficjum nie omieszkał w kwietniu 1937 r. stwierdzić, że „tymczasem należy przestrzegać przed zapisywaniem się katolików do tej organizacji, która ma niewątpliwie kontakty z masonerią”.⁵ Ponieważ dość trudno przyjąć, że w tak krótkim czasie wszyscy, czy też zdecydowana większość członków Klubu rozczarowała się do ideałów rotariańskich (choć jeden z nich dr Czesław Wiecki rzeczywiście się do nich rozczarował)⁶, a nie widać też żadnego innego powodu, który tłumaczyłby rozwiązanie Klubu, jedynym jak dotąd wytłumaczeniem tego faktu pozostaje ów niechętny, czy wręcz wrogi stosunek Kościoła, którego niekwestionowanymi członkami pragnęli zapewne pozostać bydgoscy rotarianie.

Przypisy:

1. Patrz: Leon Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984, s. 503 nn.
2. Dane podaję za biuletynem *Rotary w Polsce*, Spis członków, 1 kwietnia 1936 r.
3. Patrz: relacja jego klubowego kolegi Jana Hoppe cytowana przez Leona Chajna, op. cit. s. 514.
4. *Ibidem*, s. 514-515.
5. *Ibidem*, s. 518.
6. Leon Chajn, opierając się na archiwum prymasowskim, podaje, że dr Wiecki w liście do księdza radcy Putza domagał się wydania papieskiej enuncjacji, która potępiłaby Rotary, „ażeby rozwiązać misyfikację”. *Ibidem*, s. 526.

POWSTANIE OPERY 1960-1970*. Z kart historii bydgoskiej opery (2)

Pierwsze dziesięciolecie państwowego Teatru Muzycznego Opery i Operetki w Bydgoszczy to okres trudnej i żmudnej pracy nad budowaniem repertuaru, tworzeniem zespołów artystycznych i zrębów organizacyjnych zawodowego teatru operowego. Opera bydgoska jako przedsiębiorstwo państwowe znalazła się automatycznie w zasięgu „planowej gospodarki” i „systemu nakazowo-rozdzielczego”, jaki wówczas obowiązywał w różnych dziedzinach życia.

... „Przedmiotem działania przedsiębiorstwa jest planowe krzewienie kultury muzycznej oraz organizowanie przy pomocy zawodowych zespołów przedstawień operowych i operetkowych. Przedsiębiorstwo prowadzone jest w ramach narodowych planów gospodarczych, według zasad rozrachunku gospodarczego i rozlicza się z budżetem państwa przez budżet terenowy. Zwierzchni nadzór nad przedsiębiorstwem sprawuje Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej poprzez Wydział Kultury i Sztuki...” - pisano w Zarządzeniu dotyczącym upaństwowienia Studia Operowego.¹

Z chwilą upaństwowienia bydgoskiej opery, władze powołały na stanowisko dyrektora naczelnego Feliksa Kłodzińskiego, dotychczasowego dyrektora Teatru Popularnego w Grudziądzu, który przejął protokółarnie majątek dotychczasowego Studia Operowego wraz z zespołami artystycznymi.

Nowy dyrektor zorganizował administrację placówki, która do tej pory była pod opieką pracowników administracyjnych Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy. Operowa administracja otrzymała kilka nowych pomieszczeń na terenie miasta. Pracowników artystycznych objęto siatką płac, przewidzianą przez prawo teatralne, na podstawie weryfikacji i kwalifikacji Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Upaństwowienie teatru stworzyło nowe warunki prawno-finansowe i dało możliwość rozwoju instytucji jako państwowej placówki, lecz status ten niósł za sobą określone rygory ekonomiczne i usługowe. „Planowa” polityka i ograniczenia z niej wynikające oraz trudności lokalowe bydgoskiej opery w pierwszych latach jej upaństwowienia zdawały się nie zrażać kolejnych dyrektorów tej sceny, którzy rozumieli swoją „pionierską” rolę w budowaniu i kształtowaniu teatru muzycznego w Bydgoszczy. Zatrudniano więc nowych śpiewaków-muzyków, chórzystów-tancerzy, tworzone zaplecze techniczno-usługowe opery. Budowano repertuar, który pozwalał zaistnieć artystycznie bydgoskiej operze w mieście i środowisku. W ciągu jednego sezonu wystawiono kilka premier. Wśród ich realizatorów znajdu-

* Artykuł oparto na monografii autorki pt. „Z dziejów opery w Bydgoszczy - 1921-1994”, przygotowanej w ramach wydawnictw naukowych Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy.

jemy nazwiska uznanych w kraju reżyserów, choreografów, scenografów. Na scenie bydgoskiej zaczęli występować gościnnie renomowani polscy i zagraniczni śpiewacy.

W latach 1960-1969 wystawiono na bydgoskiej scenie operowej 33 premiery, w tym: 20 oper, 7 operetek, 5 baletów, 1 musicalu. Każda z premier oceniana była przez 3-4 recenzentów muzycznych. W regionie pisali przede wszystkim o bydgoskiej operze Witold Miller („Arystarch”), Marian Piątkiewicz, Kazimierz Kończewski, Jan Piechocki, Paweł Podejko, Michał Korczyński (Zbigniew Gapiński), B. J. Jankowski. W miesięcznikach i innych krajowych czasopismach pojawiały się sprawozdania z premier bydgoskiej opery pisane przez Józefa Kańskiego, Teresę Grabowską, Witolda Rudzińskiego, Zdzisława Sierpińskiego, Henryka Swolkienia, Wojciecha Dzieduszyckiego.

W latach sześćdziesiątych, kolejni dyrektorzy bydgoskiej opery podejmowali wiele inicjatyw związanych z popularyzacją teatru w różnych kręgach społecznych. Były to m.in. specjalne spektakle dla młodzieży, spotkania wykonawców z publicznością, koncerty i recitale w klubach. W tych działaniach popularyzatorskich wspomagały operę redakcje bydgoskich gazet codziennych - „Dziennika Wieczornego”, „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, „Gazety Pomorskiej”.

W pierwszym dziesięcioleciu państwowego teatru muzycznego w Bydgoszczy placówką kierowali: Feliks Kłodziński i Robert Sauk (1960-1962), Zygmunt Szczepański (1962-1964) i Zdzisław Wendyński (1964-1969).

Dwuletnia kadencja pierwszych kierowników bydgoskiej opery F. Kłodzińskiego i R. Sauka była trudnym okresem budowania podstaw organizacyjnych i artystycznych instytucji. Czasem zmagania o polepszenie warunków lokalowych teatru-bez sceny. Jednocześnie opera cieszyła się dużym zainteresowaniem publiczności. Prasa systematycznie oceniała wszystkie przedsięwzięcia młodej placówki, a wśród zespołów artystycznych, jak wspominali współtwórcy bydgoskiego teatru, panował szczególny entuzjazm, który dawało powodzenie u publiczności i możliwość artystycznego rozwoju.

Wystawiono w omawianym, pierwszym okresie historii bydgoskiej opery 7 premier. Pierwszą pod szyldem państwowego teatru była operetka J. Offenbacha „Życie paryskie” („La Vie Parisienne”). Przedstawienie zostało entuzjastycznie przyjęte przez publiczność, lecz zdania krytyki były podzielone. Witold Miller na łamach „Pomorza” napisał następujące uwagi:

... „Premierowe przedstawienie operetki Offenbacha „Życie paryskie” nasunęło mi przede wszystkim refleksję czy - przy bardzo poważnym subsydiowaniu teatrów muzycznych przez Państwo - należy wystawiać luksusowe, feeryczne rewie bez większych wartości artystycznych? Subsydiując teatry muzyczne, władze kulturalne stawiają przed nami przede wszystkim zadanie rozwijania kultury muzycznej. W żadnym wypadku „Życie paryskie” tego zadania nie spełnia...” „Wystawienie tej operetki było i jest uzasadnione tylko w środowiskach bogatych w inne formy muzyczne czy teatralne. Bydgoski Teatr Muzyczny ma dotychczas tak wąski repertuar, że wszelkimi siłami musi dążyć do pozycji artystycznie uzasadnionych, a jeśli pragnie bawić publiczność lżejszą formą muzyczną - to przecież istnieje wiele operetek o nieprzeciętnych walorach artystycznych...” (...) „Reżyser poszedł po najmniejszej linii oporu, wszystkie jego wysiłki poszły w kierunku uczynienia z tej operetki dosłownie „podkasanej muzy”. Akcja przeprowadzona ociężale, spowodowała uczucie dłużyzny i gdyby nie przychodził z odsieczą Sobiesiak z baletem, z pewnością niewielu widzów wytrzymałoby do końca przedstawienia...” (Pomorze 16-30 czerwca 1960 r.)

Kolejnymi premierami były już dwie opery z „żelaznego repertuaru”: opera „Faust” Ch. Gounoda oraz „Madame Butterfly” G. Pucciniego. Pierwsza odbyła się 20 grudnia 1960 r., druga 21 marca 1961 r. W recenzjach na łamach krajowej prasy można było przeczytać następujące uwagi o tych dwóch artystycznych przedsięwzięciach młodego teatru operowego w Bydgoszczy:

(...) „Rzadko na łamach prasy centralnej czytamy o bydgoskim teatrze operowym. A warto przyrzeć się tej placówce, powstałej z inicjatywy społecznej terenu, pracującej w niezwykle trudnych warunkach, a mającej już spore osiągnięcia...” (...) „Dziś personel artystyczny bydgoskiej sceny operowej to 27 solistów, 40 artystów baletu, 50-osobowy chór i 44-osobowa orkiestra. Frekwencja na spektaklach bydgoskich, przeciętnie - ok. 90%, na wyjazdach 100%, świadczy o chłonności terenu i uznaniu działalności placówki” (...) „Oglądałem ostatnio bydgoskiego „Fausta” i muszę przyznać z miłym rozczarowaniem. Można mieć zastrzeżenia do reżyserii H. Morycińskiego, bardzo tradycyjnej, ale z całym uznaniem jestem do strony muzycznej i wokalne przedstawienia.” (...) „Orkiestra i chór stanowią silną stronę bydgoskiej placówki i to w „Fauście” szczególnie można było dostrzec. „Noc Walpurgii” w choreografii F. Sobiesiaka była interesującym uzupełnieniem spektaklu, w którym to artyści bydgoskiego baletu wykazali dużą dojrzałość; scenografia S. Bąkowskiego była przystosowana do szybkich zmian między obrazami, co przyczyniło się do wartkiego tempa przedstawienia” (...). „Soliści - na plan pierwszy wybijają się tutaj Lidia Skowron w roli Małgorzaty oraz Robert Sauk w partii Mefista. Zwrócił moją uwagę także Leonard Korsak w partii Walentego oraz mezzosopran Jadwiga Bigoszevska. Z solistów baletu pragnę wyróżnić doświadczoną Krystynę Gruszkównę, bardzo dobrą technicznie Ludmiłę Rackiewicz oraz doskonałego Belzebuba - Kazimierza Przybylskiego”. (M. Radosz Kurier Polski 26/27 lutego 1961 r.)

Zdzisław Sierpiński, znany w owych latach krytyk muzyczny, na łamach „Ruchu Muzycznego” napisał m.in. ... „Jak bardzo jest potrzebny nowy gmach dla bydgoskiego teatru operowego można się przekonać obserwując warunki, w jakich obecnie Teatr Muzyczny Opery i Operetki pracuje. Prowizorka, sprowadzająca się do korzystania z sali Teatru Polskiego w Bydgoszczy na przedstawienia i przygodnych lokali rozrzuconych po mieście, przeznaczonych na próby zespołów, nie może nie odbijać się na pracy, nawet przy dużych ambicjach, które cechuje młody zespół, aktualnie kierowany przez F. Kłodzińskiego (dyrektor), Z. Bytnara (kier. muzyczny), R. Sauka (kier. artystyczny), dyrygenci - Z. Wendyński i J. Manczarska-Orzeszkowska, R. Sobiesiak - balet, A. Rybka - chór. Widziałem tylko jedno przedstawienie „Fausta”... Za mało to na wystawianie cenzurek, wystarczająco wiele jednak, aby obserwując jednocześnie pracę od strony kulisy - ocenić zapał, z jakim buduje się tutaj każde przedstawienie operowe. Przy okazji zobaczyłem w „Nocy Walpurgii” znaną dobrze z Ogólnopolskiego Konkursu Tańca sprzed 3 lat - na którym była swojego rodzaju rewelacją mimo swoich 15 lat młodą tancerkę Ludmiłę Rackiewicz (...), pod kierunkiem R. Sobiesiaka jeszcze bardziej rozwinęła swoje możliwości. (Ruch Muzyczny 1961 nr 11)

Z premiery „Madame Butterfly” napisano m.in. ... „Bydgoską Butterfly usłyszałem na jej nieoficjalnej premierze. Aczkolwiek sądząc z programu niektóre partie mają aż poczwórną obsadę, wystarczyła mi w zupełności ta jedna, najwidoczniej nieoficjalna, do urobienia sobie najkorzystniejszej opinii o tym przedstawieniu. (...) Występująca w roli tytułowej Lidia Skowron - znana jest już z wielu kreacji. I tym razem wzruszyła nas nie tylko dobrą grą, ale wielką muzykalnością, wyczuciem frazy i doskonałym prowadzeniem pięknego głosu. Stanowczo twierdzą, że śpiewaczka jest jedną z najlepszych i najpoważniejszych

sopranistek w kraju. Pinkertona śpiewał Paweł Leoniec, odbywający tu swój życiowy debiut, gdyż dotąd był w operetce szczecińskiej. Jest to rzeczywiście spory i szlachetny głos operowy. Cieszymy się, że Pinkerton udał mu się w zupełności i że zyskujemy w nim nowego operowego tenora. Konsul Leonarda Korsaka, jak również Suzuki Barbary Paprockiej i Goro Jerzego Kuczmy wypadli bardzo korzystnie. Wielkie słowa uznania należą się Zdzisławowi Bytnarowi za bardzo pracowite kierownictwo muzyczne. Rola jego była szczególnie trudna, gdyż obsługująca również tutejszą Filharmonię orkiestra przeciążona jest pracą, a poza tym niezbędny dla Pucciniego jej skład nie mieści się w tutejszym kanale. Z tych też względów brzmieniowa strona orkiestry nie mogła wypaść należycie. Chór niezupełnie jeszcze pewny w trudnym swym wejściu w I akcie brzmiał przyzwoicie. Reżyseria R. Sauka i scenografia K. Gajewskiego nie odbiegały od utartego szablonu. Ale też niewiele nowego można pod tym względem uczynić w tej operze, która właściwie jest mocno dramatyzowanym, popisowym koncertem jednej tylko śpiewaczki..." (M. Boruta „Słowo Powszechne” 3 lipca 1961).

Rok 1961 był znaczącym rokiem w działalności młodego teatru operowego w Bydgoszczy. Jeden z solistów śpiewaków bydgoskiej opery Antoni Dutkiewicz - bas-baryton, zdobył medal i III miejsce na międzynarodowym Konkursie Wokalnym w Genewie. Tancerka - solistka zespołu baletowego Janina Galikowska otrzymała II miejsce w II Ogólnopolskim Konkursie Tańca Scenicznego. Na bydgoskiej scenie, w operowych spektaklach wystąpili gościnnie uznani polscy śpiewacy operowi jak: Bogna Sokorska, Maria Fołtyn, Bernard Ładysz. Przygotowano jubileusz V-lecia sceny, rozstrzygnięty został konkurs na projekt nowego gmachu dla Teatru Muzycznego w Bydgoszczy, którego laureatem I nagrody został mgr inż architekt z Politechniki Gdańskiej Józef Chmiel. Przygotowano cztery premiery. Pierwszą była „Halka” S. Moniuszki (16 października 1961 r.). W recenzji Mieczysława Radosta z „Kuriera Polskiego” można było przeczytać: ... „Muszę się przyznać na wstępie, że szczególną sympatią dążę zespół bydgoskiego Teatru Muzycznego Opery i Operetki za jego entuzjazm i pracę, za stworzenie właściwie z niczego teatru operowego, który czyni postępy. Pięcioletnia historia istnienia placówki potwierdza, jakie efekty może przynieść kolejna inicjatywa terenu, kiedy ujmą ją właściwi ludzie i potrafią zarazić swym entuzjazmem i pracą...” (...) „Bydgoszcz kocha operę. I mimo pewnych niedociągnięć inscenizacyjnych, które wynikały z pewnością z małego doświadczenia i premierowej tremy (...) trzeba przyznać, że spektakl „Halki” z Bydgoszczy jest interesujący” (...) (Kurier Polski 27 października 1961 r.)

Uznany autorytet w sprawach muzycznych Józef Kański na łamach „Trybuny Ludu” napisał m.in. ... „Teatr Muzyczny Opery i Operetki w Bydgoszczy obchodził niedawno V-lecie swojego istnienia i na uroczystość tę jako 14 z rzędu premierę wystawił „Halke” S. Moniuszki. Trudne i odpowiedzialne przedsięwzięcie powiodło się nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza biorąc pod uwagę trudne warunki pracy i skromne możliwości tego najmłodszego z polskich teatrów operowych.” (Trybuna Ludu 10 maja 1962 r.)

Drugą premierą sezonu była operetka J. Straussa (syna) „Zemsta nietoperza”. Pozycja cieszyła się długim powodzeniem u publiczności, grano ją także w wieczór sylwestrowy 1961 r. Pisząc sprawozdanie z tej imprezy „Arystarch” w Zapiskach melomana na łamach „Dziennika Wieczornego” napisał m.in. (...) „Operetkę tę wystawiają z powodzeniem wszystkie sceny świata i to bardzo często na scenach operowych...” (...) „Zaczynając omawianie spektaklu (miałem okazję być na kilku przedstawieniach „Zemsty” i porównać te same role w różnych wykonaniach) od części muzycznej, trzeba stwierdzić, że mimo naj-

lepszyc wysiłków dyrygenta Zdzisława Wendyńskiego - orkiestra w składzie kameralnym, w fatalnej fosie Teatru Polskiego nie mogła oddziaływać porywająco na chór, solistów no i przede wszystkim na widownię..." (...) W roli Rozalindy E. Busko-Turkowska wydała mi się głosowo lepszą, lecz rola ta pewno jej aktorsko nie leży, jak Barbarze Niteckiej bardziej zbliżonej do walorów divy operetkowej. W roli Adeli - Krystyna Popławska zaprezentowała piękny i ciepły głos koloraturowy łącząc to z wdziękiem ruchów, wdzięczną aparycją..." (...) „O Marii Popławskiej już nieraz pisałem, że jest to urodzona diva operetkowa. W roli Eisensteina wystąpili Stanisław Izela i Mariusz Majewski. Izela jest moim zdaniem stworzonym aktorem do tego rodzaju ról. (...) W roli dyrektora więzienia wystąpili poprawnie tak aktorsko, jak i głosowo Leonard Korsak i Robert Sauk. W roli Alfreda lepszy był Paweł Leoniec (...). Doskonały był w sensie aktorskim w roli dozorczy więzienia Eugeniusz Wodzyński, który jest urodzonym komikiem, nie tylko operetkowym, ale i operowym. (Dziennik Wieczorny 9 lutego 1962 r.)

Inny recenzent „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” napisał (...) „Fama o barwnym, żywym, wesołym i melodyjnym spektaklu z pewnością szybko pójdzie po Bvdgoszczy i nasi żądni lekkiej, niefrasobliwej zabawy, miłośnicy teatru, nie tak łatwo będą mogli zdobywać bilety na dalsze przedstawienia.” (IKP 5 stycznia 1962 r.)

Trzecią premierą sezonu był spektakl baletowy „Romeo i Julia” Sergiusza Prokofiewa. Wśród realizatorów znajdujemy nazwisko Z. Bytnara - kierownictwo muzyczne, Rajmunda Sobiesiaka - choreografia oraz Stanisława Bąkowskiego - scenografia. Premiera miała miejsce 7 maja 1962 r., a prasa odnotowała to przedstawienie jako wydarzenie w życiu kulturalnym stolicy Pomorza. Ostatnią premierą sezonu 1961/1962 była opera buffo E. Wolf-Ferrari „Ciekawskie kobietki” (*La donne curiose*). Recenzujący na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” tę premierę Jan Piechocki napisał: (...) „Jak na możliwości zespołu przedstawienie wypadło na ogół poprawnie, a zaletą spektaklu, odegranego w pomysłowych, niebanalnych dekoracjach Edwarda Grochulskiego i Janusza Kossowskiego, było m.in. niezwykle szybkie tempo. Pantomimiczne sceny z występami Kolombiny (Maria Popławska) i Arlekina (Zenon Bester) ujmowały niby klamrą każdą odstonę, podkreślając jeden z motywów przewodnich sztuki. Notując tylko pierwsze wrażenie chciałbym podkreślić duży poziom sprawności i precyzji orkiestry pod batutą Janiny Manczarskiej-Orzeszkowskiej i pragnąłbym zwrócić uwagę na artystów, którzy dobitnie wyróżnili się w swoich rolach: Lidie Skowron, która jako Rozalinda zbierała oklaski w finale II aktu i była świetna tak głosowo, jak i aktorsko, Mariusza Majewskiego (Florian), Zenona Bestera (Arlekin) i Zygmunta Wąsickiego (Pantalone). (IKP 18 sierpnia 1962 r.)

W sezonie 1961/1962 na scenie bydgoskiego Teatru Opery i Operetki wystąpili artyści zagranicznych teatrów operowych z Węgier, Bułgarii, Czechosłowacji, Włoch, Związku Radzieckiego i Meksyku. W dniu 15 maja 1962 r. w spektaklu „Madame Butterfly” wystąpiła meksykańska śpiewaczka Irma Gonzales. Recenzujący przedstawienie bydgoskie z udziałem tej artystki na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” Jan Piechocki napisał: ... „Czołowa śpiewaczka operowa Meksyku na scenie bydgoskiej - wydarzenie to posiadało znamiona niezwykłości już z uwagi na daleką od nas ojczyznę Irmy Gonzales” (...) „Artystka jako Madame Butterfly w operze Pucciniego oczarowała widownię przede wszystkim niezwykle pięknym głosem. Sopran tej śpiewaczki posiada bardzo przyjemne zabarwienie, a włoski język uroku aksamitnego głosu jeszcze potęgował. Arie brzmiały czysto, a ogromny kunszt koloraturowy zdawał się być wydobywany bez trudu. Również aktorsko rola Butterfly stała na wysokim poziomie, artystka gestem, ruchem, mimiką sugerowała po mistrzo-

wsku specyficzną osobowość młodej, pełnej uroku, ale i pełnej tragizmu Japonki” (...) „Dodajmy też, że interpretacji „Madame Butterfly” nie zaszkodziła dwujęzyczność spektaklu, że przedstawienie, w którym Irma Gonzales śpiewała po włosku, a reszta partnerów jej po polsku, wyreżyserowane przez Roberta Sauka, przebiegało sprawnie i gładko” ... „Mocną stroną spektaklu była orkiestra, która pod batutą Zdzisława Bytnara dowiodła raz jeszcze swego wysokiego poziomu...” (IKP 18 maja 1962 r.)

W trzecim sezonie działalności Teatru Muzycznego Opery i Operetki w Bydgoszczy nastąpiła zmiana dyrekcji teatru. Z dniem 1 września 1962 r., po odejściu Roberta Sauka, kierownictwo artystyczne objął Zygmunt Szczepański - dyrygent, a od 1 marca 1963 roku, po odejściu dyrektora Kłodzińskiego także dyrekcję ogólną opery. Zygmunt Szczepański był uczniem znanego dyrygenta Waleriana Bierdiajewa, pracował jako dyrygent w Państwowej Filharmonii i Operze we Wrocławiu oraz w Bytomiu. W latach 1957-1960 był kierownikiem artystycznym, dyrygentem i reżyserem Państwowej Opery Objazdowej w Warszawie. Przed objęciem teatru w Bydgoszczy od 1960 roku wykładał w Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, prowadząc klasę zespołów operowych tej uczelni. Znany był także w owych latach jako publicysta muzyczny.

Zespoły artystyczne bydgoskiej opery oraz bydgoszczanie przyjęli nowego dyrektora i dyrygenta z nadzieją na dalszy rozwój teatru i podnoszenie jego poziomu. W artykule zatytułowanym „Nowy powiew” na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” Jan Piechocki napisał: ... „Chciałbym tu jak najgoręcej przyklasnąć jego zamierzeniom [dyrektora] w kierunku objęcia stałymi gościnnymi występami kilku ośrodków województwa jak Toruń, Inowrocław, Włocławek, jak stworzenie stałej letniej sceny operowej w Ciechocinku, jak i zorganizowanie cotygodniowych poranków operowych dla młodzieży. Piękne i chwalebne zamiary, lecz na razie potykają się o znaczne trudności: brak własnych środków i brak własnej orkiestry...”

Dyrektor Zygmunt Szczepański był dwa sezony „szefem” bydgoskiej opery (1962-1964). Jego obecności w Bydgoszczy Teatr Muzyczny zawdzięczał przede wszystkim powołanie własnej operowej orkiestry, co nastąpiło w 1963 r., oraz zmianę nazwy Teatru Muzycznego Opery i Operetki w Bydgoszczy na *Opera i Operetka* w Bydgoszczy, co miało miejsce od dnia 1 lutego 1964 r. decyzją Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.

W okresie kadencji Z. Szczepańskiego teatr zaprezentował kilka interesujących premier, które odbiły się echem także w skali kraju. W kwietniu 1963 r., na scenie bydgoskiej opery miała miejsce powojenna *premięra* polska baletu „Król Wichrów” Feliksa Nowowiejskiego. Opera wystawiła „Króla Wichrów” na rozpoczęcie I Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Polskiej organizowanego przez Filharmonię Pomorską w Bydgoszczy oraz na Festiwal Oper i Baletów w Poznaniu. Utwór odnaleźli w spuściźnie pośmiertnej kompozytora F. Nowowiejskiego jego synowie. „Król Wichrów” był oryginalnym widowiskiem baletowym z chórem i dwiema solowymi partiami wokalnymi. W bydgoskim przedstawieniu brał udział 50-osobowy balet. Przedstawienie trwało 3 godziny.

W „Gazecie Poznańskiej” napisano m.in. ... „Państwowa Opera w Bydgoszczy zrealizowała „Króla Wichrów” z dużym efektem. Odpowiedzialną partię orkiestrową wypracował sumiennie dyrygent Z. Szczepański. Ozdobą spektaklu stały się numery chóralne (przygotowanie zespołu A. Rybka). Pod względem choreograficznym udały się specjalnie barwne sceny ludowe (krakowskie i góralskie), w które obfituje pierwsza połowa baletu (R. Sobiesiak). Szkoda, że w drugiej części wieczoru styl groteskowy dominował nad nastrojową,

poetycką baśniowością, tak charakterystyczną dla romantycznej muzyki twórcy „Legendy Bałtyku”. Wiele pięknych kostiumów stylizowanych zaprojektował zasłużony scenograf K. Gajewski. (Gazeta Poznańska 8/9 czerwca 1963 r.)

W refleksjach popremierowych na łamach miejscowej prasy można było przeczytać: ... „Przy dużym zainteresowaniu publiczności wypełniającej szalenie widownię w bydgoskim Teatrze Muzycznym odbyła się premiera baśni baletowej. Wśród solistów spektaklu wyróżnili się: Kazimierz Przybylski w roli tytułowej, Ludmiła Rackiewicz (Leluja), Nina Modzelewska (Królowa Mroku), zbierając oklaski przy otwartej kurtynie. Duży poklaski zdobyły również liczne, efektownie wykonane baletowe sceny zbiorowe...” (IKP 2 maja 1963 r.)

Drugą premierą, która wzbudziła zainteresowanie krytyki była opera „Eugeniusz Oniegin”, przygotowana 10 grudnia 1962 r. Ryszard Bukowski w artykule pt. „Pierwsze spotkanie z operą bydgoską” na łamach „Gazety Pomorskiej” napisał m.in.: ... „Mimo mojej wielokrotnej już bytności w Bydgoszczy nie miałem okazji zetknąć się bezpośrednio z tak ważną placówką muzyczną Pomorza, jaką jest Opera i Operetka. Z wielkim zadowoleniem przyjąłem więc ofertę świata muzycznego w Bydgoszczy przesunięcia mojej wizyty w mieście na dzień, w którym odbywają się spektakle operowe. Na pierwszy ogień poszła niedawna premiera teatru, a mianowicie jedno z najpopularniejszych i najbardziej wartościowych arcydzieł literatury operowej „Eugeniusz Oniegin” Piotra Czajkowskiego. Ponieważ pozycja jest ogólnie znana - nie widzę celu jej szczegółowego omawiania. Ograniczę się tedy do strony wykonawczej dzieła. Bezsprzecznie najmocniejszym akcentem całości jest strona wokalna opery. Z przyjemnością stwierdziłem, że pod tym względem przeciętny poziom poszczególnych śpiewaków może śmiało rywalizować z niejedną sceną operową w Polsce. Opera bydgoska posiada dużo bardzo dobrych głosów. Na pierwszym miejscu wymienię Barbarę Zagórzankę, która w partii Tatiany wykazała wysoki kunszt śpiewaczy i duży nerw sceniczny.” (...) „Oddanie głosu na usługi wyrazu i prawdy postaci - jest chyba największym atutem solistki. Również dobrą postać księcia Gremina stworzył Zenon Bester. W swojej krótkiej, niemal epizodycznej roli wykazał się pięknym głosem, dobrą aparycją i subtelną grą.” (...) „Oniegin Zygmunta Wąsickiego poprawny - lepszy aktorsko niż pod względem wokalnym.” (...) „Przygotowanie chóru przez Antoniego Rybkę bardzo staranne. Dokładna intonacja, zupełnie niezła emisja i karność zespołu świadczy o dobrej pracy chórmistrza. Również na specjalne podkreślenie załuguje bardzo staranna i stylowa choreografia Rajmunda Sobiesiaka. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Zygmunta Szczepańskiego. Z efektów, jakie osiągnął, widać, że doskonale czuje wokalistykę, ma kolosalny nerw i umiejętnie wyprowadza każde napięcie...” (...) „Reżyseria Danuty Baduszkowej, mimo ogólnie dobrego wrażenia, budzi pewne zastrzeżenia...” (Gazeta Pomorska, 31 stycznia 1963 r.)

Kolejną premierą za dyrekcji Z. Szczepańskiego było wystawienie „Urowadzenia z Seraju” W. A. Mozarta. Wśród realizatorów znajdujemy nazwiska austriackiego reżysera Leo Nedomansky’ego, scenografa - Stanisława Bąkowskiego oraz Zygmunta Szczepańskiego - kierownictwo muzyczne. Premiera odbyła się 7 stycznia 1964 roku i przyjęta została z dużym aplauzem widowni, tym bardziej iż została przygotowana przy współudziale własnej, młodej orkiestry operowej. Krytycy pisali m.in: ... „Urowadzenie z Seraju” jest na pewno najlepszym przedstawieniem wystawionym dotąd przez bydgoski Teatr Muzyczny...” (...) „Dobrze się złożyło, że reżyserię i inscenizację powierzono doświadczonemu reżyserowi i muzykowi w jednej osobie, Leo Nedomansky’emu, rodem z Austrii. Wydobył on z zespołu maksimum tego, na co zespół stać, a czego mozartowska opera potrzebuje.” (...) „Spektakl ten jak zawsze w naszym Teatrze Muzycznym, opracowano starannie, umiejętnie i udatnie.

Reżyserię powierzono L. Nedomansky'emu, wychodząc ze słusznego założenia, że inscenizację tej wiedeńskiej opery, pootrafi nam przekazać najtrafniej gość z Austrii, żyjącej wciąż tradycją Mozarta..." (...) „O ile para głównych bohaterów sztuką wokalną w lirycznych barwach, a także koloraturowych ariach skupiła na sobie główną uwagę słuchaczy, a więc M. Bojanowska jako Konstancja oraz Henryk Kosmowski jako Belmonte, o tyle dużo ożywienia scenicznego wносиły i tym przede wszystkim frapowały postacie komiczne, a więc Barbara Zagórzanka jako pełna gracji Blonda, zresztą również wokalnie bez zarzutu, oraz S. Bobis jako amant Pedrillo i pełen werwy Z. Bester jako groźny i nieokrzesany rządca Seraju Osmin, wymienię w tej drugiej grupie również A. Giemskiego jako baszę Selima..." (...) „Gdy dodamy do tego jeszcze i to, że świeżo zmontowana własna orkiestra operowa swą grą, pod batutą Z. Szczepańskiego (...) wcale nie ustępowała dawniejszemu zespołowi, musimy nowe przedstawienie Teatru Muzycznego powitać z żywym aplauzem..." (IKP 29 stycznia 1964 r.)

Kadencję Zygmunta Szczepańskiego zakończyło wystawienie dwóch premier - spektaklu baletowego „Polskie balety” oraz opery „Carmen” G. Bizeta. Uzasadniając wystawienie „Baletów polskich” scenograf teatru Rajmund Sobiesiak tak zapisał w programie premiery: ... „Najnowsze trzy balety polskie: „Diverissement baletowe” Stanisława Moniuszki, „Impresje choreograficzne” Konrada Pałubickiego i włączenie w nowej choreografii „Wesela w Ojcowie” Karola Kurpińskiego wystawionego w 1956 r. jako inauguracyjne przedstawienie Studia Operowego - jest konsekwentną kontynuacją idei stworzenia w Operze Bydgoskiej Ośrodka Polskiej Muzyki Baletowej. W modnym obecnie okresie wynaradawiania scen operowo-baletowych z rodzimej twórczości, pragniemy wrócić należne miejsce polskim kompozytorom na nasze sceny baletowe. ... Uwerturę fantastyczną Moniuszki potraktowałem jako podkład muzyczny dla pokazania techniki klasycznej w miniaturowym „divertissement baletowym” (...), gdzie tancerki i tancerze mają okazję zademonstrować swoje możliwości i specjalności techniczne...” (...), „Istotą inspiracji choreografii „Impresji choreograficznych” K. Pałubickiego „Chimery” jest muzyka. Źródłem pomysłu choreograficznego było ożywienie mitologicznych posągów (...)”²

O spektaklu wypowiedziała się Teresa Grabowska na łamach „Trybuny Ludu”: (...) „Polski repertuar baletowy zamierza szczególnie kultywować także Państwowy Teatr Opery i Operetki w Bydgoszczy...” (...) „Bajka” potraktowana jako podkład muzyczny dla pokazania tańca klasycznego, wymaga bardzo czystej i klarownej pracy na scenie, nie tylko solistów, ale całego corp de ballet, niestety jednak możliwości bydgoskiego zespołu właśnie w dziedzinie tańca klasycznego są dość ograniczone (może jedynie Ludmiła Rackiewicz reprezentuje wysoki poziom) toteż łatwo było przewidzieć rezultat artystyczny przy (...) generalnym założeniu pierwszej części spektaklu...” (...) „Inny zupełnie gatunek sztuki baletowej pokazano widzom w „Chimerach” Pałubickiego, wykonywanych już jako utwór symfoniczny i opracowanych ponownie przez kompozytora jako muzyka baletowa. Układ choreograficzny tych impresji tanecznych stworzył również kierownik zespołu baletowego w Bydgoszczy R. Sobiesiak (także projekty kostiumów do obu baletów), tym razem w stylu nowoczesnym, który wykonawcom jak gdyby bardziej przypadł do gustu. Zbierali bowiem za niejedną fragment zasłużone oklaski...” (...) „Jeszcze inny charakter nosi trzecia część wieczoru baletów polskich „Wesele krakowskie w Ojcowie” K. Kurpińskiego w instrumentacji T. Kissewettera, wystawione bez jakichkolwiek udużnień - w ładnych, kolorowych kostiumach i realistycznych dekoracjach K. Gajewskiego, (...) w sumie spektakl barwny i naprawdę ładny, a jednocześnie „trafiony” artystycznie i muzycznie bez zastrzeżeń...” (Trybuna Ludu 14 lipca 1964 r.)

Premiera opery „Carmen” G. Bizeta odbyła się 8 czerwca 1964 r. Jej realizatorami byli Z. Szczepański - kierownictwo muzyczne i reżyseria, K. Gajewski - scenografia, A. Rybka - przygotowanie chóru, R. Sobiesiak - choreografia. Recenzent B. M. Jankowski na łamach „Gazety Pomorskiej” tak ocenił premierę: (...) „Bydgoska „Carmen” jest przedstawieniem tradycyjnym, niemal identycznym z inscenizacjami tej opery na innych polskich scenach. Ale właśnie dlatego mogliśmy na premierze słuchać gościnnie śpiewającej w Bydgoszczy, świetnej polskiej mezzosopranistki, powszechnie uważanej za najlepszą naszą powojenną Carmen - Krystyny Szczepańskiej. Dzięki jej udziałowi, całe przedstawienie dużo zyskało, trzeba też stwierdzić, że mimo pewnych zastrzeżeń, spektakl jest sukcesem teatru i jego dyrektora.” (...) „Z wykonawców na plan pierwszy wysunąłbym orkiestrę, zarówno cały zespół - jak też muzyków grających partie solowe. Wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze.” (...) „Świetnie przygotowany był balet, przyjemnie było przekonać się, że Ludmiła Rackiewicz jest również świetną tancerką charakterystyczną, z wdziękiem i olbrzymim temperamentem. Również dobrze tańczyli pozostali soliści: Nina Górzyńska, K. Rodajewska, A. Turska, K. Przybylski, Z. Szpotański i Z. Skrzeczko. Podobał się też zespół. Z solistów najlepiej moim zdaniem śpiewała Barbara Zagórzanka. Jej wielka, liryczna aria z III aktu była świetna. Sądząc po oklaskach, również wysoko oceniła ją premierowa publiczność...” (Gazeta Pomorska 20 czerwca 1964 r.)

Kazimierz Kończewski w „Pomorzu” tak z kolei napisał o ostatniej premierze kadencji Z. Szczepańskiego: ... „Wystawienie „Carmen” przez bydgoski zespół było przedsięwzięciem niezwykle śmiałym. Przyjmując „szkoleniowy” charakter spektaklu dla młodego zespołu, a zwłaszcza dla orkiestry, „Carmen” stanowi niewątpliwie o sukcesie bydgoskiej opery, (...) Świetną i na wysokim poziomie aktorskim i wokalnym kreację stworzyła Barbara Zagórzanka, grająca rolę Micaeli. To prawdziwa przyjemność słuchać i oglądać tę aktorkę o dużym talencie i kulturze muzycznej, robiącą od premiery stałe i widoczne postępy...” (...) „Paweł Leoniec po opanowaniu tremy finałową arię zaśpiewał z przekonaniem i przyjemnie. A. Giemski przy swojej aparycji urodzony „toreador” grał dość swobodnie...” (...) „Na marginesie ostatniej premiery, zamykającej kolejny interesujący sezon Bydgoskiego Teatru Muzycznego, kilka szczerze ciepłych słów należy się dyrektorowi Zygmuntovi Szczepańskiemu za inicjatywę, przedsiębiorczość, a przede wszystkim dużą troskę o stałe podnoszenie poziomu artystycznego, czego dobiegający sezon był wyrazem i dowodem. Gratulacje należą się także ambitnemu i ofiarnemu zespołowi za wysiłek włożony w pomyślne ugruntowanie pozycji Teatru w ruchu kulturalnym województwa.” („Pomorze” 1-15 lipca 1964 r.)

Przedwczesne odejście z Bydgoszczy dyrektora Z. Szczepańskiego (najpierw rezygnacja ze stanowiska dyrektora naczelnego, potem kierownika artystycznego) to jakby udanie rozpoczęta i niestety przerwana uwertura na drodze artystycznego rozwoju młodej opery w Bydgoszczy.

Z dniem 1 listopada 1964 r. dyrektorem naczelnym Opery i Operetki w Bydgoszczy został Zdzisław Wendyński - pierwszy kierownik artystyczny Studia Operowego, dyrygent Filharmonii Pomorskiej i dyrektor Społecznego Ogniska Artystycznego w Bydgoszczy. Dyrektor Szczepański pozostał na stanowisku kierownika artystycznego jeszcze niespełna rok, tj. do 16 września 1965 r. Po jego odejściu kierownictwo artystyczne bydgoskiej opery objął także Z. Wendyński, łącząc przez 5 sezonów obie funkcje dyrektora i kierownika artystycznego.

Jedną z najbardziej pozytywnych tendencji w działalności bydgoskiej opery w latach 1964-1969, za kadencji Z. Wendyńskiego, było wzbogacenie repertuaru teatru kolejnymi, wartościowymi pozycjami światowej literatury z zakresu opery, operetki i baletu. Opery „Tosca”, „Kopciuszek”, „Aida”, „Rigoletto”, operetka „Wesoła wdówka” pojawiły się po raz pierwszy w II połowie lat sześćdziesiątych na bydgoskiej scenie operowej. Wystawiono tutaj także po raz pierwszy polski musical „Hel” do libretta i w reżyserii Oli Obarskiej, z muzyką J. Lawiny-Świętochowskiego. Prawykonaniem polskim na bydgoskiej scenie i w wykonaniu baletu bydgoskiego był balet Arifa Mielikowa „Legenda o miłości”.

Za sprawą dyrektora Wendyńskiego zaangażowani zostali do opery soliści-spiewacy, którzy podnieśli poziom przedstawień i umożliwili wystawienie wartościowych tytułów operowych. Nowe twarze teatru operowego w Bydgoszczy tamtych lat to m.in. Zofia Lupertowicz, Bożena Betley, Urszula Borzdyńska, Zofia Baranowicz, Z. Pałuchowska, Henryk Kłosiński, Zbigniew Orłowicz, Jerzy Sobczyński, Florian Skulski. Za kadencji dyrektora Wendyńskiego *prima donna* opery została Barbara Zagórzanka. W 1967 r. artystka ta została laureatką międzynarodowego konkursu wokalnego w Pradze. Inna solistka opery Z. Pałuchowska w 1968 r. została laureatką Międzynarodowego Konkursu Wokalnego Młodych w Bayreuth, w wyniku którego z powodzeniem koncertowała w roku następnym (1969). w Szwajcarii.

W latach 60-tych sukcesy reżyserskie w Bydgoszczy odnosić zaczął Sławomir Żerdzicki, który przygotował kilka udanych realizacji operowych. Jedną z czołowych solistek bydgoskiej opery, Bożena Kinasz-Mikołajczak, została laureatką I nagrody na Międzynarodowym Konkursie Wokalnym w Hertogenbosch w Holandii. Bydgoski teatr operowy poszerzył w latach 60-tych współpracę ze środowiskiem. Wspólnie z redakcją „Dziennika Wieczornego” w Bydgoszczy organizował cykle specjalnych spektakli „Młodzi w operze” oraz spotkania klubowe w Klubie „Mozaika” w Bydgoszczy, których celem było popularyzowanie w środowisku artystów śpiewaków i tancerzy bydgoskiej opery. Pod koniec kadencji Z. Wendyńskiego w latach 1968/1969 miał miejsce pierwszy „impas” artystyczny, kadrowy i repertuarowy w historii bydgoskiej opery, który per analogia powtórzył się pod koniec lat 70-tych i 80-tych.

Sezon 1964/1965

Pierwszą premierą za kadencji Z. Wendyńskiego, 25 w kolejności, była opera „Traviata” G. Verdiego (premiera 15 grudnia 1964 r.). Był to pierwszy Verdi na bydgoskiej scenie, który otworzył dalszą prezentację oper tego kompozytora na bydgoskiej scenie. Od strony muzycznej przedstawienie przygotował Z. Szczepański, reżysersko S. Żerdzicki, scenografię zaprojektował Roman Bibiec, chór A. Rybka. „Traviata” uzyskała bardzo pochlebne recenzje, wśród wykonawców na pierwszym miejscu wyróżniano Barbarę Zagórzankę w roli tytułowej oraz Henryka Herdzina (Alfred) i Zygmunta Wąsickiego (Germont) w rolach męskich.

W bydgoskim „Ilustrowanym Kurierze Polskim” napisano m.in. ... „Bez wątplenia jeszcze jednym interesującym wydarzeniem kulturalnym w Bydgoszczy była wczorajsza jubileuszowa bo XXV premiera miejscowego Teatru Opery i Operetki, w postaci „Traviaty” Verdiego...” (...) „Przygotowana została bardzo starannie pod względem muzycznym, jak i aktorskim, i przyjęta została przez bydgoską publiczność z dużym aplauzem. W premierze tej duży sukces odniosła Barbara Zagórzanka kreująca rolę Violetty. Otrzymała ona wiele rzesistych braw. Słowa uznania należą się także dyrektorowi Z. Szczepańskiemu, który pro-

wadził doskonale orkiestrę. W jej interpretacji znakomite dzieło Verdiego wykonane zostało bardzo czysto i precyzyjnie..." (IKP 8 stycznia 1964 r.)

W programie jubileuszowej „Traviaty” Kazimierz Kończewski napisał m.in.: ..., „Nie wątpliwie jubileuszowa premiera wieńczy społeczne dzieło zainicjowane przez ambitnych działaczy kulturalnych Bydgoszczy, skupionych wokół Towarzystwa Muzycznego...” (...) „... oby była zwiastunem „nowej ery” w działalności Opery i Operetki prowadzonej pod nowym kierownictwem od 1 listopada 1964 roku, przez dyrygenta Filharmonii Pomorskiej - Z. Wendyńskiego...” ..., „Bogaty dorobek Teatru zaznacza się prawie 900 przedstawieniami, jakie oglądało w województwie bydgoskim ponad pół miliona widzów... W zasięgu działania opery znalazły się m.in. Toruń, Grudziądz, Włocławek, Inowrocław, Świecie, Piła...” (...) „Dowodem artystycznej rangi, jakiej dopracowała się bydgoska Opera są wybitni soliści tak krajowi, jak i zagraniczni, jacy występowali na scenie bydgoskiej opery m.in. Maria Foltyn, Antonina Kawecka, Bogdan Paprocki, Jan Kusiewicz, Zdzisław Klimek...” (...) „Z zadowoleniem można stwierdzić, że nieuzasadnione były tu i ówdzie żywione obawy, iż placówka ta będzie hołdowała artystycznej łatwiznie, a co gorsza stanie się rozsądnikiem sztuki taniej, czysto rozrywkowej. Prezentowany program dowodzi stałe wzrastających ambicji repertuarowych i artystycznych. Wśród 25 premier prym wiodą opery, bo aż 14. Poważną pozycję zajmują balety. Trzeba powiedzieć, że balet Opery kierowany przez R. Sobieśiaka i chór prowadzony przez A. Rybkę cieszą się szczególnym, zasłużonym uznaniem melomanów.

Życzyć jedynie należy, aby w ślad za społecznym powodzeniem, jakie nieustannie towarzyszy rozwojowi bydgoskiej opery - poszły dalsze, odpowiednie i niezbędne dla dalszego rozwoju organizacyjnego i podnoszenia poziomu artystycznego - pomocne decyzje władz, nie tylko w sprawach lokalowych.” (program wydany z okazji premiery „Traviaty” przez operę, 15 grudnia 1964 r.)

Z pozostałych kolejnych premier sezonu (musical „Hel” i opera „Fra Diavolo” D. F. E. Aubera) pozytywne oceny krytyki muzycznej uzyskała opera komiczna „Fra Diavolo” (29 czerwca 1965 r.) Realizatorami tego przedstawienia byli: Z. Wendyński - kierownictwo muzyczne, reżyseria - Sławomir Żerdzicki, scenografia - Stanisław Bąkowski, przygotowanie chóru - A. Rybka, choreografia - K. Przybylski.

W recenzji B. M. Jankowskiego pt. „Udany Fra Diavolo” czytamy m.in.: ... „Przyznam się, że na przedstawienie trudnego zarówno w sensie wokalnym, jak i inscenizacyjnym auberskiego dzieła, szedłem z pewną obawą. Z satysfakcją też muszę stwierdzić, że obawy okazały się płonne, a spektakl śmiało można zaliczyć, jeśli nie do pełnych sukcesów Opery i Operetki w Bydgoszczy, to przynajmniej do pozycji w pełni udanych, starannie przygotowanych, smakowitych szczerze i w dobrym stylu bawiących, pozycji wreszcie godnych polecenia jak najszerszym kręgom bydgoskiej publiczności...” (...) „Istotną rzeczą powodzenia tej opery jest obsadzenie roli tytułowej. Należy podkreślić, że wybór Henryka Herdzina okazał się nad wyraz trafny. Śpiewak nie tylko świetnie wygląda i porusza się na scenie, ale też demonstruje ładne warunki głosowe, dobrą technikę oddechu, staranną emisję i dużą kulturę. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że w ostatnich czasach Herdzin bardzo się rozwinął. Drugim głosem przedstawienia, jak zawsze zresztą dobrym, jest Zenon Bester w roli jednego z rozbójników - Giacoma. Miło też odkryć w nim doskonałą vis comica i duże zdolności charakterystyczne. Dwójce tej dzielnie sekundują panowie: Aleksander Giemski, Aleksander Gramziński i Stanisław Izela. Mniej przekonująco wypadły panie Wanda Wolańska jako Żerlina i Barbara Paprocka jako Lady Pamela oraz Henryk Kosmowski (Lorenzo)...”

... „Słowa uznania należą się - często współpracującemu z operą bydgoską - Sławomirowi Żerdzickiemu. Przedstawienie jest sprawne reżysersko, przebiega w dobrym tempie i legitymuje się znakomitymi pomysłami sytuacyjnymi...” (...) „Chór jest bowiem dobry w III akcie... Orkiestra pod dyrekcją Z. Wendyńskiego gra na przeciętnym poziomie. Ciekawa scenografia i śliczne kostiumy - S. Bąkowskiego.” (Gazeta Pomorska 6 lipca 1965 r.)

Sezon 1965/1966

W tym sezonie przypadła dziesiąta rocznica istnienia bydgoskiego Teatru Operowego. Instytucja przygotowała uroczystość jubileuszową dnia 10 maja 1966 r., której głównym elementem był specjalny koncert na scenie Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Wystąpili w nim „jubilaci” - artyści śpiewacy i tancerze pracujący na bydgoskiej scenie od początku jej założenia m.in. Jadwiga Bigoszevska - mezzosopran, Barbara Paprocka - mezzosopran, Gizela Mączkowska - sopran, Lidia Brzezińska - sopran, Stanisław Izela - tenor, Leonard Korsak - baryton, Włodzimierz Wasylowski - tenor, Zygmunt Wąsicki - baryton, Aleksander Giemski - bas, Eugeniusz Wodzyński - bas, Jerzy Kuczma - tenor, Piotr Stępowski - baryton, Aleksander Gramziński - baryton, Alicja Turska - tancerka, Zuzuanna Kalczyńska (t), Krystyna Radajewska (t), Nina Górzyńska (t), Ludmiła Rackiewicz, Nina Modzelewska, Jan Kalczyński - tancerz, Edward Szpotański (t), Zbigniew Skrzeczko (t), Ryszard Polus, Henryk Adamski, Kazimierz Przybylski, Henryk Kańczyk.

W sezonie jubileuszowym wystawiono cztery premiery: baletu, opery i dwóch operetek. Były to „Tosca”, „Wesoła wdówka”, „Cnotliwa Zuzanna” i „Pan Twardowski”. Trzy spośród wymienionych premier zdobyły uznanie zarówno krytyki, jak i publiczności. „Tosca - spektakl dobrych nadziei”, „Brawo Tosca”, „Piękna Tosca w Bydgoszczy” to tytuły niektórych recenzji, dotyczących realizacji opery „Tosca” G. Pucciniego, której premiera miała miejsce 4 stycznia 1966 r.

Michał Korczyński na łamach bydgoskiego „Dziennika Wieczornego” napisał m.in.: ... „Nie będzie przesadą jeśli powiemy, że było to pierwsze w pełnym tego słowa znaczeniu przedstawienie operowe w dziejach bydgoskiej sceny. Owszem, bywały przedstawienia lepsze i gorsze, w jednych wyróżniał się balet, w innych chór, w jeszcze innych ten czy ów solista, ale nie było współdziałania, współgrania wszystkich elementów przedstawienia, solistów, orkiestry, scenografii. Nareszcie doczekaliśmy się opery z prawdziwego zdarzenia...” (...) „Od lat jestem wielbicielem talentu Barbary Zagórzanki. A tą kreacją pani Barbara podbiła serca wszystkich, utwierdzając swoją pozycję jako gwiazda nr 1 bydgoskiej opery. Nareszcie mamy i tenora z prawdziwego zdarzenia, Henryka Kłosińskiego, dysponującego głosem o pełnej skali. I trzeci, z tego wspaniałego tercetu, Piotr Stępowski, nie dawno jeszcze śpiewający w chórze. Zaiste błyskotliwa kariera. No i muzyka. Orkiestra prowadzona przez Zbigniewa Chwedczuka brzmiała czysto, przejmująco, porywająco. Co znaczy doświadczony dyrygent. I dekoracja Zenobiusza Strzeleckiego - konsekwentnie realizowana, śmiała nowoczesna koncepcja...” (...) „O reżyserze Włodzimierzu Gołubowie powiem krótko: zdał egzamin na bydgoskiej scenie i chętnie podziwiać będziemy jego pracę. Wymieńmy jeszcze wykonawców pozostałych ról, którzy dostosowali się w pełni do wysokich tonów przedstawienia: Jerzy Sobczyński (Angelotti), Henryk Herdzin (Spoletta), Aleksander Gramziński - Scarone, Eugeniusz Wodzyński - Zakrystianin.” (Dziennik Wieczorny 8 stycznia 1966 r.)

Po dwuletniej przerwie, w 45 rocznicę polskiej, warszawskiej premiery, przygotowano na bydgoskiej scenie balet Ludomira Rózyckiego „Pan Twardowski” (3 maja 1966 r.). Auto-

rem libretta, reżyserem i choreografem przedstawienia był Rajmund Sobiesiak - kierownik baletu bydgoskiej opery - kierownictwo muzyczne sprawował Zbigniew Droszcz, scenografię zaprojektował Roman Bubic, chór przygotował Antoni Rybka. W premierowym przedstawieniu udział wzięli obok zespołu baletowego Teatru uczniowie Społecznego Ogniska Baletowego w Bydgoszczy oraz dzieci z Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy.

„Pan Twardowski” był trzydziestą premierą Opery i Operetki w Bydgoszczy. W recenzjach na temat tej premiery można było przeczytać: ... „Pan Twardowski” jest jedną z najciekawszych pozycji, jakie zdarzyło mi się widzieć na scenie bydgoskiej Opery i Operetki... Sobiesiakowi udało się do maximum wykorzystać niewielki zespół baletowy. Wypełnił scenę w taki sposób, że wydawało się, iż stale oglądamy tam masę wykonawców, przyczynił się tym samym do ogromnego wzbogacenia wystawy. Ze scen zbiorowych bardzo podobał się walc, polonez, krakowiak, a także całe obrazy „Dach Krakowa” i „Rynek Krakowa”. Bardzo pięknie prowadził też solistów. Wśród nich na plan pierwszy wybił się Edward Szpotański, prezentując się jako bardzo dobry technik, zarówno w tańcu solowym, jak i partnerowaniu. Ponadto pokazał swoje wielkie walory i możliwości tancerza charakterystycznego, stwarzając konsekwentną w działaniu postać Diabła. Doskonale tańczyła Ludmiła Rackiewicz - najpiękniejsza kobieta wschodu, udowadniając nie pierwszy raz, że równie dobrze czuje się w tańcu klasycznym, jak i charakterystycznym...” (B. M. Jankowski „Gazeta Pomorska” 9 czerwca 1966 r.)

Kasowym i artystycznym sukcesem teatru w omawianym sezonie było wystawienie światowego przeboju z gatunku operetki wiedeńskiej F. Lehara „Wesoła wdówka”. Przedstawienie wystawiono 28 czerwca 1966 r. i pobiło wszystkie rekordy popularności w latach 60-tych, utrzymując się na afiszu przez prawie 10 lat. Sukces zawdzięczała „Wesoła wdówka” przede wszystkim znakomitej reżyserii Tadeusza Bursztynowicza, przepięknej scenografii Mariana Stańczaka i doborowej obsadzie solistów, zarówno głównych, jak i mniejszych ról charakterystycznych. Recenzenci byli zgodni w opiniach co do autentycznego sukcesu bydgoskiej „Wesołej wdówki”. B. M. Jankowski w „Gazecie Pomorskiej” napisał m.in.: ... „Spektakl jest czysty, lekki, przebiega w dobrym tempie. Główną w tym zasługę przypisać należy reżyserowi - Tadeuszowi Bursztynowiczowi. Potrafił on mianowicie nie tylko przejrzyście i logicznie skomponować sytuacje przedstawienia, które są zgodne z tekstem libretta i muzyką, ale umiał też narzucić dyscyplinę solistom i zespołowi, włączyć rozsądnie w akcję balet i chór. Oczywiście, udatność „Wesołej wdówki” zawdzięczać należy również solistom. A nie mieli oni - szczególnie jako tacy łatwego zadania. Znakomite arie, ducty i piosenki Lehara znane są miłośnikom lekkiej muzyki doskonale i to w świetnych wykonaniach. Przecież słynną pieśń o Wilji nagrały na płytach największe wokalistki świata z Renatą Tebaldi na czele...” (...) „Na przedstawieniu, na którym byłem, tytułową partię Hanny wykonywała Barbara Zagórzanka. O tym, że potrafi ona dać sobie radę nawet z najtrudniejszą partią wokalną operetkową, nikt nie wątpił ani chwilę. Ale pani Zagórzanka nie tylko dobrze śpiewała, stworzyła ona również przekonującą rolę Hanny, którą zagrała z dużym wdziękiem - i co w operetce nie jest bez znaczenia - ślicznie w niej wyglądała. Partnerem jej - hrabią Daniło - był Henryk Herdzin. I jemu należą się same komplementy...” „Należało by też wymienić tu Barbarę Nitecką (Walentyńska), Leonarda Korsaka (baron Mirko Zeta) i wszystkich pozostałych wykonawców, którzy swoją rzetelną pracą przyczynili się do sukcesu przedstawienia... Nie wszystko podobało mi się w orkiestrze, która grała na pewno poniżej swoich możliwości. natomiast świetnie śpiewał chór i bardzo piękne są kostiumy i cała scenografia zaprojektowana przez Mariana Stańczaka.” („Gazeta Pomorska 15 listopada 1966 r.)

Sezon 1966/1977

Teatr operowy wykonał w ciągu roku 180 przedstawień, które obejrzała ponad 100-tysięczna widownia. Na bydgoskiej scenie operowej wystąpiło wielu renomowanych polskich i zagranicznych śpiewaków, m.in Alicja Jankowska w tytułowej roli Tosci (8 i 23 lutego 1966 r.), Urszula Trawińska w roli Violetty w „Traviacie” (19 września 1966 r.), Teresa May-Czyżowska w „Traviacie” (27 sierpnia 1967 r.), Eugeniusz Banaszczyk w roli Oniegina w „Eugeniuszu Onieginie” Kirył Krasew (Bułgaria) w „Traviacie” w roli Germonta, Maria Popescu (Rumunia) w tytułowej roli „Carmen”, Paul Nicolaescu (Rumunia) w tytułowej roli „Rigoletta”, Virgillus Noriejko (ZSRR) w roli Księcia w „Rigoletto”, a także para artystów z Moskiewskiej Operetki - Zofia Iwanowa i Georgij Griner w głównych rolach w operetce „Wesoła wdówka”.

...„Soliści z Moskwy podbili serca bydgoszczan - napisał Mieczysław Andrzejewski w „Dzienniku Wieczornym” - zostali bardzo serdecznie przyjęci przez widzów wczorajszego spektaklu operetkowego. Oklaskom nie było końca... niektórzy partie bisowali...”(Dziennik Wieczorny 26 kwietnia 1967 r.)

Przygotowano jedną premierę, którą była opera Verdiego „Rigoletto” (4 kwietnia 1967 r.). Reżyserował przedstawienie S. Żerdzicki, który związał się bliżej z bydgoską sceną, po udanych realizacjach na tej scenie; kierownictwo muzyczne sprawował Z. Wendyński, scenografię zaprojektował Tadeusz Grondal, choreografię Edward Szpotański, chór przygotował A. Rybka.

Premiera, jak pisała prasa, była przedsięwzięciem udanym. ... „Premiera, jedna z ciekawszych w działalności bydgoskiej Opery spotkała się z ciepłym przyjęciem publiczności. Partie tytułowe kreowali - Barbara Zagórzanka jako Gilda, Henryk Kłosiński - Książę, Piotr Stępowski - Rigoletto. Premiera stanowi znaczne osiągnięcie, w stosunkowo krótkiej karierze młodego solisty P. Stępowskiego, który zgrabnie uporał się z trudnościami tej odpowiedzialnej roli. Starannie przygotowany - był on udanym i dobrze dobranym partnerem czołowej solistki naszej opery B. Zagórzanki (...) Henryk Kłosiński ... słynną arię „La donna e mobile” wykonał swobodnie i interesująco. Przedstawienie otrzymało ciekawą i efektowną oprawę scenograficzną...” „Spektakl prowadzony był w żywym tempie, w czym zasługa i dyrygenta i dobrze w sumie usposobionej orkiestry, która wystąpiła w zwiększonym składzie...”(Gazeta Pomorska 20 kwietnia 1967 r.)

... „... piękne w złotawo-purpurowym kolorycie dekoracje wywołały oklaski premierowej publiczności, bezpośrednio po podniesieniu kurtyny. Bardzo interesująco i dobrze wkomponowany w zamysł reżyserski spektaklu był menuet. Zresztą przedstawienie całe było w reżyserii czyste, logiczne w rozwoju i przebiegu akcji, a w miarę naturalistyczne...”
... „Chór, przygotowany przez A. Rybkę to co śpiewa, opracowane jest na piątkę. W ogóle chór w tym przedstawieniu jest w sensie technicznym najmocniejszą jego stroną.” (Ibidem)

Sezon 1967/1968

Teatr wystawił cztery premiery, dwóch oper: „Kopciuszek” G. Rossiniego (5 września 1967 r.), „Aida” G. Verdiego (2 lipca 1968 r.), operetki „Wiedeńska krew” J. Straussa oraz prapremierę polską baletu radzieckiego kompozytora Arifa Mielikowa „Legenda o miłości” (23 października 1967 r.). Poza operetką, która w opinii recenzentów uznana została za nieudane przedsięwzięcie teatru, pozostałe premiery otrzymały wysoką ocenę krytyki, także krajowej.

Recenzentka „Trybuny Ludu” Teresa Grabowska w artykule pt. „Z krajowych scen muzycznych” napisała m.in.: ... „Znając częściowo przynajmniej warunki pracy Opery i Operetki w Bydgoszczy (bez własnej siedziby - kątem w Teatrze Dramatycznym - daje trzy przedstawienia tygodniowo - ma za to duże obowiązki terenowe) i możliwości tego zespołu artystycznego - odwagę dyrekcji tej placówki można było poczytać za lekkomyślność.”

(...) „Kopciuszek” wymaga od śpiewaków wręcz wirtuozerii wokalne. Z tych przyczyn nie spotyka się zbyt często na scenach teatrów operowych. W Polsce chyba ten utwór nie był w ogóle grany w naszym stuleciu. Trudności pogłębia jeszcze tytułowa partia pisana przez kompozytora na niski głos altowy, ale o koloraturowej technice, najrzadziej chyba spotykany u śpiewaczek...” (...) „Podejrzenia rozwiała wizyta w Bydgoszczy. To prawda, że cudów nie dokonano, ale tylko chyba przy ich pomocy udałaby się całkowicie bezbłędna realizacja wokalnie-muzyczna, tego finezyjnego utworu...” (...) „Aktorsko bardzo dobrze przedstawia się Dandini - Zygmunt Wąsicki, śpiewający z dużą swobodą. Uznanie należy się też Zofii Baranowicz, która w najtrudniejszej partii Kopciuszka zaprezentowała tyle wdzięku i uroku osobistego, głos tak piękny i o szlachetnej barwie, że pewne niedostatki techniki „belcantowej” można jej - na razie - darować. Ładnie partnerował tej artystce tenor Henryk Herdzin - dzięki lekkości i miękkości swojego głosu, może najdokładniej odtworzać ozdobniki swojej partii. Stary baron i jego dwie córki Aleksander Giemski oraz Wanda Wolańska i Jadwiga Bigoszevska - od strony śpiewaczej, a nawet aktorskiej, pokonywali swe zadania dość dobrze. (...) Dużym głosem wyróżnił się Ferdynand Kotowski jako filozof Alidoro. Reżyseria spektaklu poszła zdecydowanie w kierunku groteski...” (...) „W bydgoskiej realizacji „Kopciuszka” orkiestra spełniła swą wielką rolę bardzo poprawnie. Zdzisław Wendyński osiągnął maksimum możliwości swojego zespołu... Dekoracje Romana Bubicca skutecznie spełniły funkcje tła i rekwizytów akcji, podkreślały elementy komizmu. ... Dowcip i inwencja reżysera zaznaczały się też w zakończeniu spektaklu, w dążeniu do pełnej smaku, dobrej zabawy w teatr operowy...” (Trybuna Ludu 22 września 1967 r.)

Udana premiera Kopciuszka zainspirowała dyrekcję opery do podjęcia nowej inicjatywy - wyjścia do publiczności młodzieżowej. „Młodzież w operze” - to comiesięczne spektakle, przeznaczone specjalnie dla młodzieży, z fachową prelekcją i spotkaniem artystów z widownią. Sojusznikiem opery w tej inicjatywie była redakcja „Dziennika Wieczornego”. Oto dwa głosy - listy do redakcji, oddające charakter imprezy: ... „Zachęcona zaproszeniem „piszcie do nas”, pragnę podzielić się spostrzeżeniami na temat pierwszego przedstawienia z cyklu „Młodzież w operze”. Na wstępie pełne uznanie dla dyrekcji opery, za piękną inicjatywę, która chyba już znalazła pełne poparcie młodzieży, bo sala teatru na „Kopciuszku” w dniu 9 marca br. wypełniona była niemal do ostatniego miejsca, a aplauz młodej widowni był szczerzy i gorący. Poprzedzenie opery słowem wstępnym było doskonale pomyślane (...), a spotkanie z wykonawcami partii tytułowych ukazało ich pracę na co dzień... Wierzę, że młodzież polubi operę...” ... „Będę na pewno wyrazić wiele miłych myśli wielu młodych miłośników opery, życząc w swoim imieniu i ich, więcej takich przyjemnych spotkań w Operze, a całemu zespołowi - samych sukcesów... i zdobycia jak najwięcej sympatii wśród mieszkańców naszego grodu i poza nim od lat -nastu do dziesięciu...” (Dziennik Wieczorny 4 kwietnia 1969 r.)

Druga premiera operowa „Aida” G. Verdiego uzyskała dobre opinie krytyki. „Bydgoska Aida - duży sukces małego teatru” - napisała Teresa Grabowska. I dalej: ... „Pracując w trudnych warunkach - Opera i Operetka w Bydgoszczy sprawiła niespodziankę publiczności, pokusiła się o wystawienie „Aidy” Verdiego. Świadomi rzeczy i przewidujący w takim przypadku prawdziwie obiektywne trudności widzowie mogli co najmniej z niepokojem wy-

bierać się na to przedstawienie. Tymczasem, już od samego początku realizatorzy a przede wszystkim wykonawcy głównych partii, rozwiali wszystkie niemal obawy. Podczas gdy wszędzie cierpimy na chroniczny brak bohaterskich tenorów, w Bydgoszczy na scenie stanął nieznaną dotąd prawie wcale śpiewak - Paweł Leoniec i najtrudniejszą, bo zarazem na wstępie umieszczoną przez kompozytora arię „Boska Aido” - zaśpiewał lepiej niż daje się ją na ogół usłyszeć w... Teatrze Wielkim w Warszawie. Wykonawczyni tytułowej roli Barbara Nitecka o ładnym, szlachetnym, choć może jeszcze trochę za głęboko osadzonym głosie, spełniła zadanie wokalne bez zarzutu. Specjalnymi pochwałami zaś nagrodzić trzeba barytona o wielkiej ekspresji i pełnym blasku głosie - Piotra Stępowskiego w partii Amonastra. Nie zawiedli też inni soliści, poza wyraźnie słabszym Aleksandrem Giemskim w partii Ramfisa...” (...) „Brzmienie chórów, sceny zespołowe, duety, wszystko to było na dobrym poziomie, odznaczało się wartkim tempem i kulturą wokalną... Niewiele zarzutów można stawiać orkiestrze, prowadzonej przez Zdzisława Wendyńskiego, który wiele rzetelnego i owocującego wysiłku włożył w przygotowanie muzyczne tej opery. Nie jest ono na pewno wzorcowe, ale zasługuje na miano roboty przyzwoitej i dającej dużą satysfakcję słuchaczom...” (Trybuna Ludu 20 października 1968 r.)

Sezon 1968/1969

W ostatnim, za kadencji dyrektora Zdzisława Wendyńskiego, sezonie artystycznym przygotowano dwie premiery. Pierwszą była „Opera żebracza” (The Beggar's Opera) Benjamin Brittena (20 października 1968). Przedstawienie potraktowano jako swego rodzaju eksperyment artystyczny, będący wg dyrekcji opery satyrą na panujące stosunki społeczne, a wg recenzentów „bulwersującym widowiskiem”, nie w pełni udanym.

„Arystarch” w „Dzienniku Wieczornym” napisał m.in: ... „Nie ulega wątpliwości, że Opera i Operetka bydgoska wystawiając „Operę żebracza” zbulwersowała melomanów, wprowadziła na swoją scenę coś niecodziennego, daleko odbiegającego od szablonu, od banalnej codzienności. Już sama inscenizacja i reżyseria S. Żerdzickiego, z akcją wśród widzów jest frapująca. Scena została rozszerzona o co najmniej chyba połowę widowni. Widzowie byli zaskakiwani ciągle innym sposobem ukazywania się artystów. Jeśli do tego dodamy „żebracza” scenografię i kostiumy Tadeusza Grondala, nie trudno domyślać się, jak wstrząsnęła widzem tradycjonalistą...”

Drugą premierą była operetka E. Kalmana „Księżniczka czardasza”, przygotowana w wieczór sylwestrowy 31 grudnia 1968 r. Kazimierz Kończewski w artykule pt. „Czardaszka - w sylwestrowym wydaniu” napisał m.in: ... „O ile za nieudaną próbę sił w przypadku wystawienia „Opery żebraczej” nie wnosilibym pretensji, wymogi spektaklu przerosły bowiem możliwości bydgoskich wykonawców, o tyle w przypadku „Czardaszki” pretensje mają swoje uzasadnienie. Zespół bowiem stać (przez zespół rozumiem także kierownictwo) na bardzo precyzyjne przygotowanie i wykonanie. Oglądaliśmy na naszej scenie dobre spektakle, że wspomnę „Toscę”, „Traviatę”, „Madame Butterfly”, „Carmen”. Tymczasem od „Aidy” poziom bydgoskiej opery budzi coraz więcej wątpliwości i grawituje w niewłaściwym kierunku. Nowo pozyskane siły nie zagrzewają miejsca na bydgoskiej scenie zbyt długo. Dlaczego? Wielka szkoda np. że nie udało się w Bydgoszczy zatrzymać choćby dla „Czardaszki” świetnej pod każdym względem Zofii Lupertowicz. Sporo dobrych solistów przewinęło się przez bydgoską scenę, odeszli. Czy nie służy im bydgoski klimat? Mieszkanie to jeden, ale nie jedyny (!) warunek zatrzymania nad Brdą pierwszorzędnych solistów...” (IKP 3 stycznia 1969 r.)

(...) „W balecie powiało wiatrem. Widać to po nowych, ciekawych układach tanecznych i zaangażowaniu na scenie całego corps de balet. Widać, że zespół intensywnie pracuje i chce pracować...” Efektownie wyeksponowano np. Annę Rutkowską (brawo za piruety), Dangię Jankowską, Edwarda Szpotańskiego czy zawsze świeżo i dynamicznie tańczącego Kazimierza Przybylskiego. W „Czardasze” balet stanowi - obok zawsze doskonałego chóru - mocną stronę spektaklu. Zasluga to kierownika baletu - Wiktora Charczenko - świetnego choreografa Hanny Miller - pedagoga. Pozyskanie ich do Bydgoszczy (...) jest cennym nabytkiem... Dopisała również pod względem brzmienia orkiestra, choć miejscami raził brak zgrania z solistami i chórem.” (Ibidem)

Ostatni sezon dyrekcji Z. Wendyńskiego 1968/1969 postrzegany był przez środowisko opiniotwórcze w Bydgoszczy, miejscową prasę i administrację kultury, jako okres szczególnego impasu w działalności artystycznej teatru bydgoskiego. Z dniem 31 sierpnia 1969 r. władze odwołały ze stanowiska dyrektora i kierownika artystycznego bydgoskiej opery Zdzisława Wendyńskiego, który przeniósł się do Opery Bytomskiej. 15 sierpnia tego roku kierownictwo artystyczne teatru obejmuje sprowadzony ze Śląska Włodzimierz Ormicki. Dyrektor Wendyński wróci do Bydgoszczy w latach 80-tych, współpracując jako dyrygent gościnny z operą bydgoską. W sezonie 1983/1984 pełnił funkcję kierownika muzycznego opery. Zmarł nagle w Bydgoszczy w dniu 20 lipca 1984 r.

Był jednym z założycieli i współtwórców bydgoskiej opery, pierwszym jej dyrygentem i kierownikiem artystycznym. Oddany był niewątpliwie muzyce bydgoskiego regionu. Bydgoska opera zawdzięczała Z. Wendyńskiemu za czasów jego działalności w latach 60-tych, wzbogacenie repertuaru wybitnymi dziełami operowymi, zaś artyści, głównie śpiewacy-soliści - udane debiuty, a w kilku przypadkach prawdziwe kreacje artystyczne, które zaprowadziły ich na wielkie sceny operowe w kraju i za granicą.

Przypisy:

1. Archiwum Opery. Zarządzenie nr 12 Prezydium MRN w Bydgoszczy dot. upaństwowienia Teatru Muzycznego Opery i Operetki w Bydgoszczy.
2. Program „Balety polskie”, wydany przez operę z okazji premiery 28 kwietnia 1964 r.

LEŚNY PARK KULTURY I WYPOCZYNKU W BYDGOSZCZY-MYŚLĘCINKU

*„Rzeczywistość wymaga
działań interdyscyplinarnych,
psychika mówi „ja”.*

Prof. B. Urbanowicz. Park tworzył
zespół z szesnastu dyscyplin
naukowo-zawodowych.

Są takie obszary w mieście, którym kolejne pokolenia przypisują tę samą funkcję, może nie do końca zdefiniowaną, a teren nie w pełni do niej przystosowany. Taką rolę dla bydgoszczan spełnia od prawie stu lat Las Myślęciński i Rynkowski.

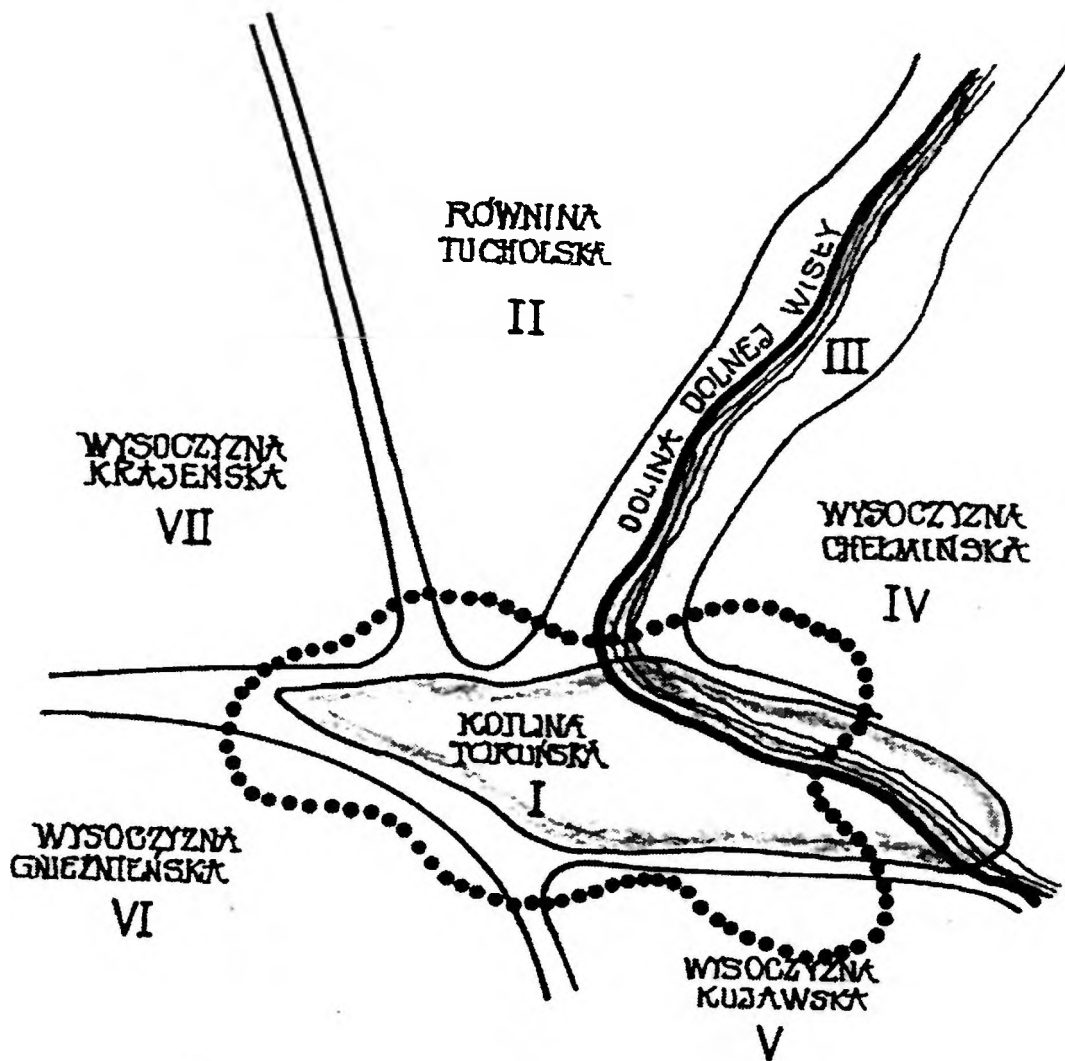
Wspomnijmy więc ciepło i ceńmy kolejnych gospodarzy Bydgoszczy za to, że powyższy obszar dla tej funkcji zachowali. Wiek XX to niezaprzeczalnie fragment historii współczesnej o wielkich odkryciach naukowych, ale również okres lekceważenia czy wprost ośmieszania doświadczeń praktycznych zdobytych przez poprzednie pokolenia. Tak było i z wypoczynkiem w przestrzeni otwartej, który jest - czy sobie to uświadamiamy czy nie - najskuteczniejszą i najtańszą formą profilaktyki zdrowotnej. Urządzane założenia parkowe w mieście zaczęły nie wystarczać (krótki pobyt, spacer). Powstała konieczność przeznaczenia dla bydgoszczan określonych obszarów w możliwie wysokich walorach klimatyczno-krajobrazowych w strukturze przestrzennej miasta i strefie podmiejskiej.

Czy bydgoszczanie robili to dobrze? Nie, robili to bardzo dobrze. Bydgoszcz miała bardzo różnorodny wachlarz usług rekreacyjnych od dobrych restauracji i kawiarni ogrodowych nad Kanałem, do parków spacerowych, kąpielisk, boisk i stanic wodnych.

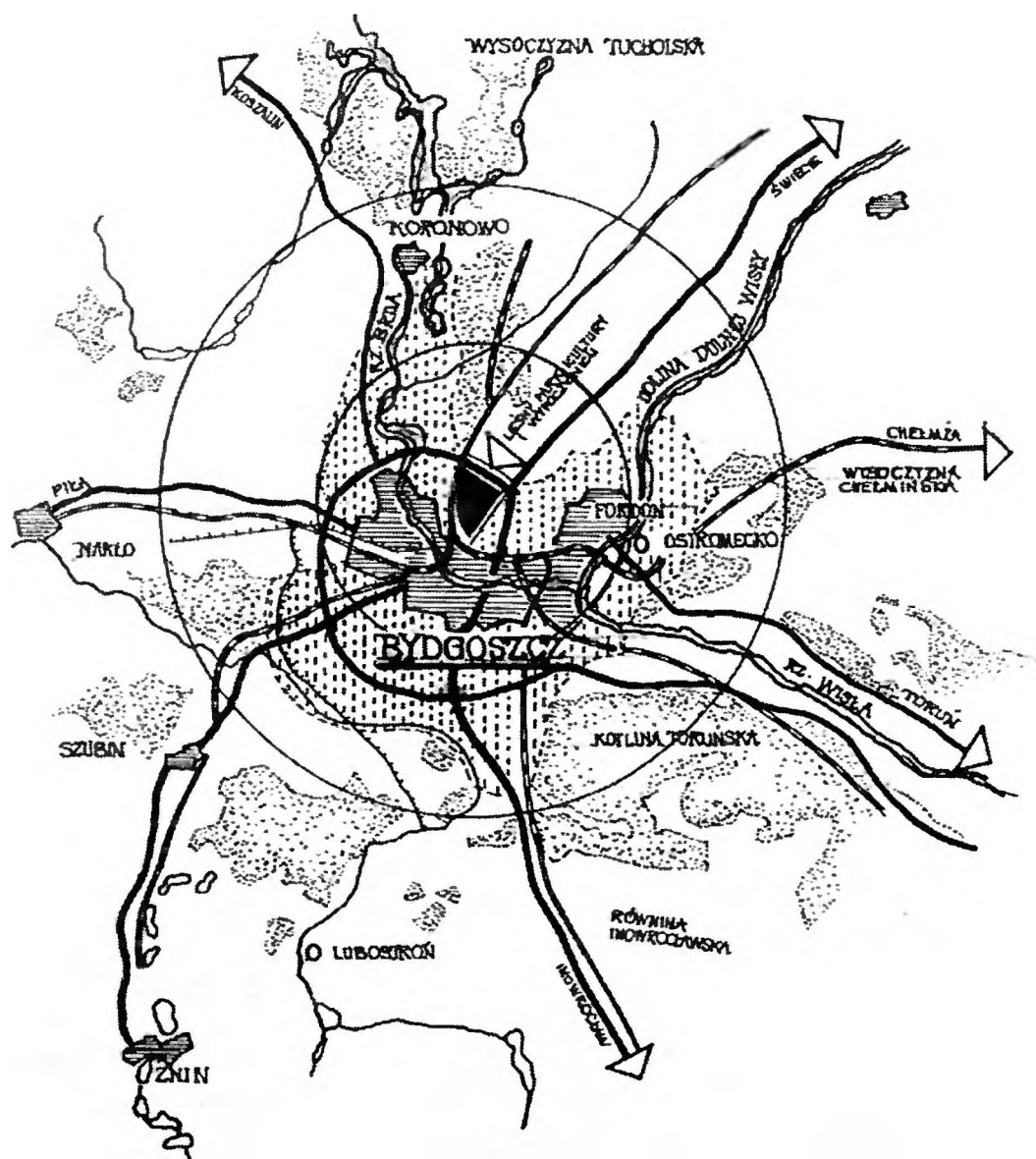
Rozrastanie miasta na przelomie wieków spowodowało konieczność przekroczenia trudnego progu rozwojowego, tj. wejścia na otaczające miasto wysoczyzny.

Skala i stopień urbanizacji zaczyna odcinać miasto od życiodajnych terenów biologicznie czynnych. W tym okresie powstaje pierwsza koncepcja (1905 r.) zagospodarowania Myślęcinka (browar, karczma, park) i Rynkowa (letnisko podmiejskie i małe sanatorium) na cele wypoczynkowe. I co najciekawsze, funkcje te lokalizowane są na najzdrowszych (poza zasięgiem inwersji) i atrakcyjnych (specjalnie zalesionych) terenach podmiejskich (rys. 2). Dziś mądrość i intuicję ówczesnych gospodarzy potwierdzają badania zwłaszcza bioklimatologii lekarskiej.

Obszary Myślęcinka i Rynkowa stwarzają warunki dla szeroko pojętej rekreacji i edukacji przyrodniczej. Ocenę powyższą potwierdzają między innymi podziały geobotaniczno-krajobrazowe kraju. Bydgoszcz jest jedynym miastem leżącym na obszarze wpływu siedmiu krain krajobrazowych (S. Jarosz, rys. 1). Czy właściwie wykorzystaliśmy doświadczenia po-



Ryc. 1. Krainy krajobrazowe Bydgoszczy i okolic



Ryc. 2. Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy

koleń oraz wyniki badań środowiska przyrodniczego w kolejnych projektach i realizacjach przerwanych wojnami światowymi? Oceną jest stale wzrastająca frekwencja w Parku.

O przyjętych w latach 70-tych założeniach przestrzenno-funkcjonalnych Parku decydowały: ochrona, wypuklenie i wykorzystanie zasobów i walorów naturalnych - rzeźby terenu, cieków wodnych, lasów, zadrzewień, runa i muraw trawiastych oraz sprawdzonych potrzeb społecznych, programowych (co w Parku winno być).

Rozmieszczenie programu użytkowego Parku było wynikiem szczegółowej waloryzacji środowiska przyrodniczego np.:

- a) koncentracja infrastruktury technicznej, komunikacji publicznej (tramwaj, autobus, kolejka parkowa, parkingi) i podstawowych obiektów kubaturowych (pawilon rozrywki, sala rehabilitacyjno-sportowa, warsztaty, centrum wystawiennicze, centrum hotelowo-motelowe) przy trasie ul. Gdańskiej dla ochrony stosunków wodnych i lasów, a także dla ochrony akustycznej i chemicznej Parku od uciążliwości ulicy
- b) lokalizacja obiektów z bazą noclegową na górnym tarasie (90 m npm), a więc poza zasięgiem inwersji termicznej (taras dolny leży na wysokości 50 m npm i jest przydatny dla pobytu wypoczynkowego w ciągu dnia)
- c) utrzymanie określonego stylu architektonicznego wznoszonych budynków w nawiązaniu do cech krajobrazu (wiaty tramwajowe, warsztaty, ujeżdżalnia, stajnie, pałac adaptowany na Centrum Parkowe i hotel)
- d) wykorzystanie cieków wodnych (strugi: Myślęcińska, Zacisze i Rynkowska) do budowy stawów kaskadowych w Zaciszu i Ogrodzie Botanicznym oraz dużych stawów parkowych na terenach podkarpowych (utrzymanie wody w krajobrazie i poprawa mikroklimatu)
- e) wzbogacenie parku o nowe zespoły roślinne - budowa siedliskowego Ogródu Botanicznego z kolekcją roślin prawnie chronionych, z ogrodami rodzajowymi roślinności wodnej i przywodnej, drzew i krzewów iglastych, roślin górskich, azalii i rododendronów oraz przebudowa drzewostanów leśnych dla potrzeb ochronnych i wypoczynkowych.

Po waloryzacji przyrodniczej są w Parku takie obszary, gdzie ingerencja w środowisko naturalne jest b. mała (cały sektor leśny), ale są i takie, gdzie była ona znaczna, np. duże przemieszczenie mas ziemnych przy budowie stawów parkowych. Oparcie budowy stawów o kompozycję „naturalistyczną” dało w efekcie nowy potrzebny przyrodniczo i użytkowo element parku, w którym nie wyczuwa się „ręki człowieka”. Wiele osób nie wierzyło, że stawy te nie istniały. Dla architekta krajobrazu jest to największy komplement.

Na obecnym etapie realizacji założeń LPKiW (program docelowy obrazuje rys. 3) stworzono już warunki do pobytu wypoczynkowego dla około 70,0 tys. rekreantów (w 1956 r. 12-15 tys.).

Ryc. 3. Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy

Legenda:

- | | |
|--|---|
| 1. Park Rozrywki | 11. Ośrodek Rekreacji Konnej |
| 2. Hala Sportowo-Widowiskowa | 12. Zespół Hotelowo-Motelowy |
| 3. Kąpielisko Miejskie | 13. Ogród Botaniczny LPKiW |
| 4. Centrum Młodzieżowe | 14. Ogród Botaniczny IHAR |
| 5. Ośrodek Sportowy | 15. Zespół „Zacisze”
ze Źródłem Wody Myślęcińskiej |
| 6. Ogrody Działkowe | 16. Ośrodek Kolonijny PKP |
| 7. Ogród Fauny Polskiej | 17. Tereny Sportów Zimowych |
| 8. Baza Konserwacji Parku | 18. Polana Festynów |
| 9. Tereny Promocyjne i Centrum Edukacji Ekologicznej | 19. Ścieżka Zdrowia |
| 10. Browar w adaptacji | 20. Główna Promenada Parku |
| | 21. Sektor Leśny (Ciszy) |



Akceptacja społeczna terenów Parku zachęcała do kolejnych nowych poszukiwań elementów programu użytkowego LPKiW. Po wielu konsultacjach powstało w 1994 roku Centrum Edukacji Ekologicznej, którego celem jest rozpowszechnianie wiedzy o rodzinnej florze i faunie w określonych siedliskach, głównie dla młodzieży i nauczycieli różnych typów szkół - zainteresowanie szkoleniem ekologicznym i zwiedzaniem parku pod tym kątem jest bardzo duże.

Realizacja LPKiW dowiodła, że można godzić potrzeby przyrody z potrzebami społecznymi, przyrodę z techniką a nawet podnieść walory przyrodnicze terenu, np. poprzez budowę stawów, dzięki którym polepszone warunki bioklimatyczne oraz wzbogacono park o nowe zespoły roślinne i zwierzęce - głównie ptaki. Jak najlepiej w Parku wypoczywać z pożytkiem dla naszego zdrowia?

Najistotniejszy jest wybór miejsca i sposób pobytu w parku, co zależy od indywidualnych zainteresowań, pory roku i dnia, stanu pogody, wieku, samopoczucia, kondycji zdrowotnej i towarzystwa, z którym przebywamy.

A oto kilka przykładów zdrowotnego wypoczynku:

- krótki spacer lub pobyt w Parku Rozrywki lub w Sektorze Sportowym (boiska trawiaste, korty tenisowe)
- wygodny spacer Główną Promenadą (zwłaszcza przy gorszej pogodzie) m.in. dla osób mniej sprawnych fizycznie i rodziców z dziećmi w wózekkach
- spacer licznymi duktami leśnymi (samotnie lub w małej grupie), zwłaszcza w dni chłodniejsze, bardziej wietrzne (mniejsze ochładzanie organizmu i też mniejsze wydzielanie dwutlenku węgla z gleby); dłuższy pobyt wskazany na polanach leśnych
- spacer dłuższy na górny taras, gdy jest ciepło, a nawet lekko duszno. Warto wtedy przebywać w Ogrodzie Botanicznym ze stawkami z roślinnością wodną i przywodną, w rejonie wyciągu narciarskiego, nad stawkami „Zacisze” przy źródle wody myślęcińskiej (cechy wody mineralnej) lub we wspaniałym lesie bukowym w sąsiedztwie Osiedla Podkowa w Rynkowie; las ten jest szczególnie wskazany dla ludzi źle znoszących słońce (a dotyczy to 35% populacji) lub zainteresowanych poznawaniem roślinności runa (na obrzeżach)
- szczególnie dla dzieci i młodzieży wskazane jest odwiedzenie Ogródu Fauny Polskiej. Jedyne tego typu ogród zoologiczny w kraju. Cieszy się on dużą i najbardziej stabilną frekwencją
- dla wędkarzy, miłośników obserwacji ptaków czy dalekich widoków zalecamy przebywanie nad stawami parkowymi, zwłaszcza w dni upalne (kąpiele słoneczne i powietrzne) oraz zimą (jazdy na łyżwach). W dni z pokrywą śnieżną dobrze jest skorzystać z wyciągu narciarskiego.

Najbardziej optymalne dla naszego zdrowia jest korzystanie z walorów Parku przez cały rok. Przystosowujemy wówczas swój organizm do cyklicznych zmian klimatycznych poszczególnych pór roku, a obserwacja roślin w fenologicznych okresach (np. w zaraniu wiosny kwitnie leszczyna i podbiał, wczesną wiosną czeremcha i mniszek lekarski, w pełni wiosny lilaki i kasztanowce) będzie okazją do zainteresowania się fazami ich rozwoju. Jest również dobry „biologiczny kalendarz” sprawdzający częstotliwość naszych pobytów w Parku.

Niewiele naszych miast może się poszczycić założeniami o wiodącej funkcji wypoczynkowej, która gromadzi w jednym miejscu wiele obiektów koegzystujących i kooperujących z sobą w tak bliskiej odległości od centrum. Ma to ewidentny wpływ na frekwencję w parku oraz niższe koszty jego eksploatacji. Sądzę, że dla polepszenia naszego zdrowia warto w przyrodę inwestować.

Generalni projektanci LPKiW:

plan miejscowy - arch. Kazimierz Józefczyk

plan realizacyjny - arch. krajobrazu Aleksander Pietrzak

SYLWETKI, BIOGRAMY, WSPOMNIENIA

ZASŁUŻONY BIBLIOTEKARZ - JÓZEF PODGÓRECZNY

Duże zasługi dla rozwoju bibliotekarstwa i kultury regionalnej w Bydgoszczy położył Józef Podgóreczny, długoletni dyrektor Biblioteki Miejskiej tego miasta, członek licznych stowarzyszeń społecznych. Pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, był wieloletnim prezesem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, które przyznało mu godność honorowego członka, należał do zarządu Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego i do założycieli Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Przez wiele lat działał też w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej i Związku Pracowników Kultury.

Urodził się 28 października 1900 r. we wsi Kociubińczyki, w województwie tarnopolskim, w rodzinie chłopskiej. Otrzymawszy pomoc z Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpoczął naukę w Trembowli. Jako czternastoletni chłopiec musiał jednak zrezygnować ze szkoły i rozpocząć pracę w kuźni dworskiej, ponieważ jego ojciec został zmobilizowany w 1914 r. i młodociany Józef musiał zatroszczyć się o utrzymanie rodziny. Nie zaprzestał jednak kształcenia się i ukończył zaocznie kursy nauczycielskie.

Powołany w 1914 r. do armii austriackiej walczył we Włoszech, potem zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego i brał czynny udział w wojnie z bolszewikami w 1919-1920 r., między innymi w bitwie warszawskiej. W 1922 r. został zdemobilizowany w stopniu plutonowego.

Do 1939 r. był nauczycielem w wiejskiej szkole powszechnej w Zaostrowiecu (powiat łuniniecki, potem nieświeski). Swoją pracę na Kresach Wschodnich traktował jako postanienictwo, ponieważ wśród mieszkańców wsi na tych terenach było jeszcze wielu analfabetów. Prowadził więc dla nich odpowiednie kursy, zorganizował w 1924 r. bibliotekę gminną (która posiadała potem 7 punktów wiejskich z księgozbiorem wymiennym), doprowadził też do końca budowę szkoły, której uroczyste otwarcie odbyło się w przededniu wojny. Na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Wilnie studiował zaocznie historię i geografię.

W 1926 r. w Zaostrowiecu zawarł związek małżeński z Władysławą Dziubińską, również nauczycielką, i został ojcem dwóch synów: Jerzego, który ukończył studia medyczne, i Mariana - późniejszego dziennikarza.

W 1929 r. ukończył w skróconym trybie Szkołę Podchorążych Piechoty i w 1935 r. uzyskał awans na podporucznika rezerwy. Jako dowódca kompanii brał udział w wojnie 1939 roku w grupie operacyjnej „Polesie” generała Kleberga. Walczył m.in. pod Kockiem i Wolą Gułowską, obejmując tam dowództwo batalionu. Dostał się do niewoli niemieckiej i lata wojny przebył w obozie jenieckim w Woldenbergu (dziś: Dobięgniewo). Korzystając z obecności wielu profesorów, pisarzy i artystów, organizowano tam systematyczne kształcenie

jeńców. Józef Podgóreczny ukończył więc w obozie Nauczycielski Instytut Pedagogiczny oraz Kurs Administracji Komunalnej. Był członkiem zarządu Obozowego Koła Nauczycielskiego, które kierowało akcją dokształcania, zakładało biblioteczkę obozową, organizowało wystawy, konkursy i imprezy artystyczne.

Po wojnie rozpoczął pracę w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Należał do jej organizatorów w Lublinie. W 1946 r. zaś (po przyjeździe żony z synami z terenów zajętych przez ZSRR) przeniesiony został do Bydgoszczy. Założona przez Jerzego Borejszę Spółdzielnia „Czytelnik” pełniła wówczas wiele funkcji kulturalno-oświatowych. Pod jej patronatem wydawano w Bydgoszczy gazetę „Ziemia Pomorska”, prowadzono księgarnię, zakładano biblioteczki we wsiach i małych miasteczkach, organizowano odczyty i spotkania z pisarzami. Kierował tym wszystkim bardzo sprawnie Józef Podgóreczny jako dyrektor delegatury „Czytelnika”. Po reorganizacji rynku księgarskiego i wydawniczego w 1950 r. został dyrektorem bydgoskiego „Domu Książki”, tworząc państwową sieć księgarską, organizując przejmowanie księgarni prywatnych i spółdzielczych.

Od 1 listopada 1952 r. po usunięciu przez władze miasta ze względów politycznych dr. Witolda Bełzy - został powołany na stanowisko dyrektora Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Jako oświatowiec z powołania mniej uwagi poświęcał działalności naukowej, dbał zaś przede wszystkim o powszechną dostępność książki, organizując liczne filie biblioteczne. Zdawał sobie sprawę, że „Biblioteka Główna mieszcząca się w zabytkowym gmachu na Starym Rynku, gdzie przestarzałe magazyny nie mogą pomieścić stale wzrastającego księgozbioru, a zbyt ciasne czytelnie nie odpowiadają potrzebom czytelniczym społeczeństwa”, potrzebuje nowego gmachu. Zorganizowany został konkurs, przygotowano nawet wstępne projekty, do ich realizacji jednak nie doszło z powodu sporów lokalizacyjnych i braków finansowych.

Tylko w pewnym stopniu mogły odciążyć Bibliotekę Główną pawilony biblioteczne budowane w nowych dzielnicach miasta. Udało się ponadto Podgórecznemu zorganizować Izbę Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego w dawnym mieszkaniu pisarza, gdzie znajdują się do dziś jego rękopisy, korespondencja oraz księgozbiór podręczny z ciekawymi notatkami na marginesach. Grzymała był od wielu lat związany z Biblioteką, przyjaźnił się z jej dyrektorem Witoldem Bełzą i jeszcze w latach międzywojennych przekazał część swoich książek do Biblioteki Miejskiej (m.in. poroniński księgozbiór Lenina). Kontakty te kontynuował Podgóreczny i zawarł odpowiednią umowę z pisarzem i jego spadkobiercami. Oprócz pamiątek po Grzymale-Siedleckim w Izbie poświęconej jego pamięci znalazły się też zbiory teatroligiczne Biblioteki.

Witold Bełza był początkowo w Bibliotece „persona non grata”. Po jego śmierci jednak i po zmianie sytuacji politycznej w kraju w 1956 r. Podgóreczny czuł się w obowiązku oddać należny hołd zasługom swego poprzednika: zorganizował sesję poświęconą jego pamięci oraz doprowadził do tego, że Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wmurowało tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał.

W latach międzywojennych Bełza był inicjatorem wzniesienia pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy. Brązowa rzeźba wykonana przez Konstantego Laszczkę została zniszczona przez Niemców podczas wojny. Teraz więc z kolei Podgóreczny przyczynił się do budowy nowego pomnika, tym razem mniej udanej rzeźby z piaskowca dłuta Stanisława Horno-Popławskiego. Należał również do grona organizatorów budowy pomnika Leona Barciszewskiego, zamordowanego przez Niemców prezydenta Bydgoszczy.

Publikacje Podgórecznego świadczą o tym, że był przede wszystkim szperaczem, informującym o wielu zapomnianych szczegółach z historii miejscowego życia kulturalnego, o

biografiach ludzi zasłużonych dla regionu. Notatki podpisywane jego nazwiskiem ukazywały się często nie tylko w prasie miejscowej, lecz również w „Przekroju”. Liczne sylwetki bydgoskich bibliotekarzy przedstawił w książce pamiątkowej „Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy”, która ukazała się w 1965 r. z jego inicjatywy, pod redakcją Ewy Pawlikowskiej. W pracy tej scharakteryzował również „ciekawe zbiory zabytkowe” Biblioteki. Zbiorom Biblioteki Miejskiej poświęcone zostały także osobno wydane pozycje: „Księgozbiór Lenina w Bydgoszczy” (1970 r.) oraz „Bydgoskie rękopisy „Roty” M. Konopnickiej i F. Nowowiejskiego” (1980 r.). Praca „Czy znasz ulice miast Bydgoszczy” (1967 r.) informowała o patronach bydgoskich ulic. Do podobnej problematyki nawiązuje też „Pomnik Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy” (1988 r.).

Kilka publikacji dotyczy biografii ludzi związanych z regionem. W 1967 r. ukazała się książka „Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza”, której tytuł nawiązywał do słynnego dzieła Adama Grzymały-Siedleckiego. Do szczególnie cennych należy jednak praca „W służbie książki i prasy polskiej” (1978 r.), przynosząca życiorysy działających w Bydgoszczy księgarzy, drukarzy, grafików, dziennikarzy i bibliotekarzy. Wspomnieć warto również o książeczce „Michał Drzymała - prawda, legendy i anegdota” (1971 r.). Liczne publikacje biograficzne Podgórecznego rozproszone są ponadto w czasopismach i drukach okolicznościowych, np. życiorys Ludwika Zembrzuskiego, kierownika Biblioteki Lekarskiej, wydzielonej z Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy, zamieszczony w „Archiwum Historii Medycyny” w 1971 r.

Podgóreczny był nie tylko płodnym autorem, ale i inicjatorem wielu przedsięwzięć wydawniczych. Doprowadził między innymi do powstania „Kalendarza Bydgoskiego” - rocznika kulturalnego, wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, który ukazuje się do dziś.

Odszedł na emeryturę - żegnany uroczystie przez władze wojewódzkie i miejskie - 1 marca 1970 r. Był jeszcze w pełni sił i przez wiele lat przejawiał znaczną aktywność w rozmaitych stowarzyszeniach społecznych. Stopniowo jednak ograniczał i tę działalność, poświęcając się przede wszystkim opiece nad chorą żoną. Zmarł 23 lipca 1990 r. w wieku niemal 90 lat. Przeżył więc niemal całe XX stulecie, był żołnierzem w obu wojnach światowych, świadkiem wielu wydarzeń historycznych. Wolął jednak pisać o innych niż o sobie.

Bibliografia:

E. Szymańska: Dyrektor i działacz oświatowy Józef Podgóreczny, (W:) Z życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Bydgoszcz 1965 s. 145-148.

Wspomnienia pośmiertne: „Kalendarz Bydgoski” na r. 1992 s. 211-213.

„Bibliotekarz” 1991 nr 1 s. 36-37.

WTOLD BAŁACHOWSKI (1892-1940) - profesor Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. M. Kopernika w Bydgoszczy

Urodził się dnia 14 października 1892 r. w miejscowości Cibórz w powiecie brodnickim. Rodzicami jego byli Edmund - nauczyciel szkoły ludowej oraz Helena z d. Pomierska. Po ukończeniu szkoły elementarnej w swojej rodzinnej miejscowości uczył się w Gimnazjum Humanistycznym w Brodnicy. Maturę zdał 21 marca 1914 r. i zaraz potem zapisał się na semestr letni Uniwersytetu Berlińskiego. Na Wydziale Filozoficznym studiował języki zachodnioeuropejskie. Naukę przerwało powołanie w dniu 4 sierpnia 1914 r. do służby wojskowej w armii pruskiej. Początkowo skierowano go jako zwykłego żołnierza na front zachodni. W 1915 r. ukończył w Toruniu kurs dla aspirantów oficerskich. Wkrótce potem znowu powrócił na front i nadal służył w piechocie. W 1917 r. otrzymał przeszkolenie w Szkole Artylerii w Fütterberg. Od 15 marca 1918 r. był dowódcą baterii artylerii w randze podporucznika. W ostatniej fazie I wojny światowej skierowano go na kurs radiotelegrafistów. Ukończył go w dniu 7 grudnia 1918 r. i momencie demobilizacji.

Po powrocie w rodzinne strony mieszkał u rodziców i zaangażował się w pracę konspiracyjną na rzecz niepodległości Polski. Był mianowicie dowódcą Straży Ludowej na wschodnią część powiatu brodnickiego. Na początku października 1919 r. przeszedł potajemnie linię demarkacyjną dzielącą okupowane przez Prusaków Pomorze od wyzwolonej przez powstanie Wielkopolski i wstąpił do wojska polskiego. W dniu 6 października 1919 r. mianowano go dowódcą 6 baterii w 17 Pułku Artylerii Ciężkiej. Już po kilku dniach jego bezpośredni zwierzchnik napisał mu następującą opinię: „Nadaje się na oficera zawodowego z propozycją awansu na porucznika”. Będąc w Poznaniu postanowił kontynuować studia i w tym celu zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Poznańskiego. Naukę umożliwił fakt, iż jego jednostka uzyskała statut zapasowej i poza jednym epizodem nie musiała bezpośrednio uczestniczyć w działaniach wojennych. Ów epizod to udział baterii zapasowej w zajmowaniu w styczniu i lutym 1920 r. terytorium Pomorza Gdańskiego.

Będąc oficerem Wojska Polskiego mógł się jednocześnie oddać studiom. Specjalizował się nadal w językach zachodnioeuropejskich i jednocześnie uczęszczał na zajęcia z zakresu historii sztuki. W dniu 14 września 1921 r. został zwolniony z wojska do rezerwy. W dowód uznania za postępy na niwie naukowej profesorowie wykorzystywali go do pełnienia funkcji pomocniczych w procesie studiowania. W latach 1921-23 pełnił obowiązki zastępcy asystenta w Katedrze Języka i Literatury Angielskiej oraz równoległe podobną funkcję na

seminarium z historii sztuki. Po czteroletniej nauce w czerwcu 1923 r. złożył przed Komisją Egzaminacyjną Uniwersytetu Poznańskiego egzamin państwowy filologiczny i uzyskał prawo do nauczania języka niemieckiego jako przedmiotu głównego oraz języków: polskiego, angielskiego i francuskiego jako przedmiotów pobocznych.

Z dniem 1 sierpnia 1923 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego powołało go na stanowisko nauczyciela w Miejskim Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. M. Kopernika w Bydgoszczy. Pełną stabilizację w zawodzie otrzymał w trzy lata później, po zdaniu przed Komisją Państwową w Poznaniu egzaminu dla nauczycieli szkół średnich. Wkrótce potem dyrektor Gimnazjum dr Stanisław Łabendziński wystawił mu następującą pochlebną opinię: „Bydgoszcz, dnia 25 listopada 1926 r. Opinia. Pan Witold Bałachowski pracuje w tutejszej szkole już czwarty rok, ucząc w pełnym wymiarze godzin języka francuskiego i angielskiego (obecnie i nadobowiązkowo języka łacińskiego), zaskarbiając sobie sumiennością w wypełnianiu obowiązków uznanie władz szkolnych, a taktem przywiązanie uczniów. Osoba jego przedstawia sobą siłę ze wszech miar cenną i dla naszej szkoły pożądaną”. Od 1926 r. W. Bałachowski pełnił w szkole funkcję zastępcy dyrektora w wypadku nieobecności tego ostatniego. Z dniem 1 kwietnia 1933 r. po nagłym zgonie dra S. Łabendzińskiego w sposób naturalny przejął jego obowiązki. W sierpniu tegoż roku stanął do konkursu na wakujące stanowisko i w jego wyniku otrzymał nominację od Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, ale tylko na rok szkolny 1933/34. Dnia 25 marca 1934 r. Kuratorium odmówiło zatwierdzenia Bałachowskiego na dalszą kadencję dyrektorską „...ze względów pedagogicznych”. Można się tylko domyślać, że powodem niechęci ówczesnych władz do jego osoby były wyznawane przez W. Bałachowskiego poglądy polityczne. Był on blisko związany z miejscową Chrześcijańską Demokracją. M.in. pełnił społeczną funkcję prezesa Akcji Katolickiej przy Parafii Farnej oraz przewodniczył Katolickiemu Stowarzyszeniu Mężów. Niechęć władz sanacyjnych do osoby nauczyciela Gimnazjum im. M. Kopernika pogłębiła się po incydencie, jaki miał miejsce w Bydgoszczy w czasie obchodów 20 rocznicy odzyskania niepodległości.

Dnia 11 listopada 1938 r. z tej okazji odbyły się tu: defilada wojskowa, szereg imprez okolicznościowych oraz oficjalna akademii w Teatrze Miejskim z udziałem prezydenta miasta Leona Barciszewskiego, generalicji, lokalnych przywódców partii politycznych oraz przedstawicieli organizacji społecznych. Prawdopodobnie posiadająca większość w Radzie Miejskiej koalicja Chrześcijańskiej Demokracji i Stronnictwa Narodowego zarekomendowała na głównego referenta podczas akademii osobę prof. W. Bałachowskiego. Jak doniosła ówczesna prasa: „Referent ciekawie przedstawił historię Odrodzonej Polski, za co nagrodzono go zasłużonymi oklaskami” (Dziennik Bydgoski nr 260 z 13 listopada 1938 r.). W identycznie datowanym numerze 260 Kuriera Bydgoskiego dodano, iż odczyt był opracowany „...w duchu prawdziwie narodowym”.

To co podobało się prasie chadeckiej i endeckiej, nie znalazło jednak uznania w oczach obecnych na akademii przedstawicieli wojska. Dowódca Okręgu Korpusu nr VIII z siedzibą w Toruniu gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski oraz komendant garnizonu bydgoskiego gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki wytknęli autorowi przemówienia popełnienie błędów politycznych i zażądali od prezydenta miasta, jako jego bezpośredniego zwierzchnika (Gimnazjum im. M. Kopernika było szkołą miejską), ukarania winnego. Sprawa ta stała się przedmiotem wymiany korespondencji pomiędzy prezydentem L. Barciszewskim a szefem garnizonu bydgoskiego i Kuratorem Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu dr-em Antonim Ryniewiczem (por. załączniki). W ostatecznym rozrachunku ten ostatni, jako nadzo-

rujący pracę nauczycieli, w dniu 7 grudnia 1938 r. udzielił W. Bałachowskiemu upomnienia służbowego z zagrożeniem, iż gdyby podobny incydent się powtórzył, zawiesi go w czynnościach służbowych.

Jakich to błędów politycznych dopatrzyła się generacja w przemówieniu prof. W. Bałachowskiego? Zarzucono mu krytykę rządu oraz brak lojalności wobec osoby Naczelnego Wodza marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego. Najcięższym jednak zarzutem było rzekome podważenie przez W. Bałachowskiego autorytetu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ze szczegółowej analizy tekstu wynika jednak to, iż referent bardziej odpowiadał za to czego, nie powiedział i nie napisał. Nazwisko E. Rydza-Śmigłego, którego kult był wówczas powszechnie przez władze państwowe propagowany, nie pojawiło się ani razu na kartach stenogramu wystąpienia, zaś o J. Piłsudskim Bałachowski wspomniął tylko jeden raz.

Jako oficer rezerwy W. Bałachowski wielokrotnie w latach międzywojennych powoływany był do macierzystej jednostki - 7 pac na ćwiczenia wojskowe. Po raz ostatni miało to miejsce w kwietniu 1939 r. W przededniu wybuchu II wojny światowej został on zmobilizowany. Nie jest znany jego szlak bojowy we wrześniu 1939 r., ani też okoliczności, w jakich dostał się po 17 września do sowieckiej niewoli. Przebywał w obozie jenieckim w Kozielsku, skąd nadesłał do rodziny list i pocztówkę. Zginął rozstrzelany w Katyniu - lista NKWD z dnia 3 kwietnia 1940 r. Zwłoki jego zostały rozpoznane w czasie ekshumacji przeprowadzonych pod nadzorem Niemców w 1943 r. Szczątki ponownie pochowano w Lasku Katyńskim i opatrzono numerem 04115.

W. Bałachowski pozostawił żonę Barbarę z d. Tyblewska (zmarła w 1991 r.) oraz dwie córki: Marię-Helenę i Barbarę-Ewę. Rodzina w okresie międzywojennym często zmieniała mieszkanie, co wynikało - jak napisał w zyciorysie sam profesor - z licznych kłopotów finansowych. W latach 1923-32 W. Bałachowski mieszkał w domu przy pl. Weysenhoffa 2/3. Potem już po zawarciu związku małżeńskiego rodzina przez trzy lata zamieszkiwała przy ul. Libelta 12. Ostatnim przed wojną miejscem zamieszkania Bałachowskich była kamienica przy ul. Kollątaja 1/4.

Źródła i literatura:

O W. Bałachowskim pisali m.in.: W. Jastrzębski - Słownik biograficzny nauczycieli bydgoskich - ofiar II wojny światowej, (cz. I), Kronika Bydgoska nr XIII z 1991 r. oraz J. Kutta - Bydgoski Słownik Biograficzny t. I, Bydgoszcz 1994 r. Jego akta osobowe znajdują się w następujących zasobach: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy - akta osobowe nauczycieli m. Bydgoszczy sygn. 1258, tamże akta osobowe Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu sygn. 444, tamże poufnateczka prezydenta L. Barciszewskiego; Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa-Rembertów - akta osobowe oficerów sygn. 3742; Rodzina Katyńska w Bydgoszczy - relacja córki mgr Marii Bałachowskiej z Bydgoszczy.

Aneksy:

Załącznik nr 1

Poufne!

14 listopada 1938 r.

JW Pan Generał Skotnicki, Komendant Garnizonu w Bydgoszczy

Dowódca O.K. Gen. Tokarzewski oświadczył, że Armia czuje się dotknięta referatem p. Witolda Bałachowskiego, nauczyciela Miejskiego Gimnazjum im. Kopernika. Wskutek tego zabezpieczyłem zaraz w dniu 11 XI 1938 r. manuskrypt p. Bałachowskiego, z którego dokonano wiernego odpisu. Jeden odpis przesyłam przy niniejszym do użytku Pana Generała.

Pan Bałachowski jest urzędnikiem miejskim. Władzom miejskim podlega jednak jedynie administracyjnie. W dziedzinie wszystkich jego funkcji jako nauczyciela podlega jedynie i wyłącznie orzecznictwu władz szkolnych. Z tych też względów zawiadomiłem o zajęściu p. Kuratora Szkolnego w Toruniu, przesyłając mu równocześnie odpis przemówienia p. Bałachowskiego.

Ponieważ p. Generał Tokarzewski oświadczył w piątek, że w niedzielę na dłuższy czas wyjeżdża, przeto do D.O.K. tekstu przemówienia p. Bałachowskiego nie wysyłam.

Prezydent Miasta: L. Barciszewski

Załącznik nr 2

Poufne!

14 listopada 1938 r.

JW Pan Kurator Szkolny Dr Ryniewicz, Toruń

Profesor tutejszego Gimnazjum Miejskiego im. Kopernika p. Witold Bałachowski wygłosił w dniu 11 listopada 1938 r. na akademii w Teatrze Miejskim przemówienie, którym władze wojskowe czuły się dotknięte. Wyraz temu dali pp. Generałowie: Dowódca O.K. Tokarzewski oraz Komendant Garnizonu Bydgoskiego Skotnicki. Dowódca O.K. p. Generał Tokarzewski oświadczył, że o fakcie wygłoszenia tego przemówienia powiadomi ze swej strony p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wobec tego oświadczenia zabezpieczyłem manuskrypt tego przemówienia, a wierny odpis tegoż przesyłam z obowiązku do rąk JW Pana Kuratora.

Pan Bałachowski jest urzędnikiem miejskim. Jednakże władze wojskowe dopatrują się u niego mankamentów na odcinku wychowawczym. Ponieważ Pan Bałachowski podlega miastu tylko administracyjnie, zaś ocena jego pracy podlega jedynie i wyłącznie orzecznictwu władz szkolnych, przeto zawiadamiając o tym Pana Kuratora nic w tej kwestii nie podejmuję.

Prezydent Miasta: L. Barciszewski

Część końcowa przemówienia W. Bałachowskiego:

„...Przeszliśmy ciężkie kryzysy wewnętrzne, daliśmy sobie radę z inflacją, ze słynnym światowym kryzysem gospodarczym, potrafiliśmy stworzyć naszą armię narodową, uniezależnić się od zagranicy, mamy naszą Gdynię, budujemy COP. We wszystkich dziedzinach życia zbiorowego dorównujemy zachodowi, a nieraz przewyższamy go, pokazaliśmy niejednokrotnie, że na polu kultury nie jesteśmy dorobkiewiczami, że posiadamy starą kulturę narodową, przejawiającą się w literaturze, sztuce i muzyce, w dzisiejszej nauce ogólnowiatowej zajmujemy poczesne stanowisko.

Dużo, bardzo dużo chlubnych kart można by zapisać, wychwalających nasz wysiłek i nasz dorobek w pierwszych 20 latach samodzielnego życia państwowego.

Znalazłyby się i wspomnienia smutne - o niesprawiedliwości społecznej, o Polakach, dla których patriotyzm ogranicza się do własnej kieszeni, o rozpolitykowaniu i zacierzwieniu partyjnym, o niepoprawnych karierowiczach, o braku godności narodowej - ale to wszystko maleje wobec uroku tej pięknej rzeczywistości: Polska jest i będzie!

Tak, ona nie zginęła i nie zginie. Nie zginie, bo przetrwała szczęśliwie niebezpieczeństwo niemowlęctwa, bo nauczyła się mówić, patrzeć i słyszeć, chodzić o własnych siłach, bronić tego co jej.

Staramy się żyć w zgodzie sąsiedzkiej z wszystkimi, ale zdajemy sobie sprawę dobrze, że stara zasada *si vis pacem - para bellum* (chcesz pokoju - gotuj wojnę), nigdy nie była bardziej uzasadniona, niż dzisiaj. Widzieliśmy niedawno na Czechosłowacji, co znaczą traktaty i przymierza. W polityce międzynarodowej nikt się dzisiaj nie kieruje sentymentem, tam decyduje tylko siła i na tę siłę myśmy się w pierwszym dwudziestolecu zdobywali, ile razy tego zachodziła potrzeba, na nią zdobędziemy się zawsze w ważnych chwilach.

Szkoda jeno, że potrafimy się zjednoczyć tylko w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, że poza tym trwają swary w narodzie. Do zgody nie doprowadziłby nas żaden totalizm, żadna dyktatura. Byłaby to zgoda pozorna, wymuszona. Nam trzeba hasła, które by wszystkich porwało, kiedy nie tylko hasła nam trzeba, ale dowodu, że to hasło nie pozostanie pustym frazesem, że zostanie realizowane, a wtedy połączy się wszystkie twórcze siły w narodzie, odpadną tylko siły niszczące, które wołają się wysługiwać międzynarodowce. My rozumiemy przecież wszyscy, że mamy obowiązki wobec ojczyzny, ale mamy też prawo domagać się miejsca i udziału dla siebie w pracach, radościach i smutkach. Skończyć trzeba z intratnym monopolem na miłość ojczyzny dla takiej czy innej partii.

Jednym takim hasłem, łączącym wszystkich prawdziwych Polaków to dozbieranie armii naszej. Bez przymusu daje całe społeczeństwo poza podatkami, ile tylko może na dozbrojenie, bo naród rozumie konieczność silnej i dobrze uzbrojonej armii. O inne podobne hasło nie trudno, trudno jednak zdobyć dosyć sił, by je wykonać...”

Toruń, dn. 7 grudnia 1938 r.

Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu

Pan Witold Bałachowski, nauczyciel Miejskiego Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika w Bydgoszczy

W przemówieniu wygłoszonym w dniu 11 listopada 1938 r. w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy na akademii zorganizowanej ku uczczeniu dwudziestolecia niepodległości uchybił Pan trzem zasadniczym postulatom obowiązującym każdego, kto ma zaszczyt przemawiać podczas oficjalnych uroczystości wobec przedstawicieli Władz i Armii. Mam na myśli postulaty następujące:

1) Autorytet Pierwszego Marszałka Polski jako Naczelnego Wodza z tytułu należnego Mu naczelnego miejsca w historii musi być na pierwszym planie wyraźnie ponad wszelką wątpliwość podtrzymany i rozbudowany.

2) Lojalne i pozytywne ustosunkowanie się do idei obrony Państwa i do osoby Naczelnego Wodza powinno znaleźć pełny wyraz.

3) Stosunek do Rządu, powołanego przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do idei państwowej, którą on aktualnie wyraża powinien być nacechowany szacunkiem, życzliwością i poprawną lojalnością państwową.

Biorąc pod uwagę dotychczasową Pańską długoletnią pracę nauczycielską, nadto uwzględniając szereg okoliczności łagodzących, ograniczam się dzisiaj tylko do stwierdzenia poważnego uchybienia z Pańskiej strony i równocześnie do przestrzeżenia, że w razie powtórzenia się podobnego wypadku zażadam zawieszenia Pana w czynnościach nauczycielskich.

Kurator Okręgu Szkolnego Dr Antoni Ryniewicz

WSPOMNIENIA Z CZASÓW PRACY W BYDGOSKIM SĄDOWNICTWIE

(do druku przygotował Jerzy Libiszewski)

Spisane jesienią 1980 r. przez dra Tadeusza Piziewicza wspomnienia „Od Lwowa do Bydgoszczy” są niezwykle ciekawe i barwne. Autor należy do nielicznych już przedstawicieli pokolenia, które było świadkiem takich historycznych wydarzeń, jak zabory, wywalczenie niepodległości Polski, dwie wojny światowe i powstanie Polski Ludowej. Wymienia szereg postaci historycznych, faktów i miejscowości. Spośród tych ostatnich jednak tylko te dwie wymienione w tytule odegrały w życiu Tadeusza Piziewicza najistotniejszą rolę.

We Lwowie¹ przeżył autor swoje dzieciństwo i młodość. Tutaj uczęszczał do szkoły powszechnej im. Św. Antoniego, w tym mieście złożył egzamin dojrzałości w VIII gimnazjum w 1914 r. Wreszcie w 1925 r., po latach studiów, uzyskał tytuł „doktora prawa i umiejętności nauk politycznych” Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Studia prawnicze potrafił Tadeusz Piziewicz powiązać ze służbą wojskową. Rozpoczęła się ona dla niego w 1914 r. wstąpieniem do Legionu Wschodniego gen. Józefa Hallera, a zakończyła po zamachu majowym w 1926 r. Tadeusz Piziewicz pokonał wiele szczebli kariery wojskowej poczynając od „ordynansa rowerowego” gen. Józefa Hallera, a kończąc jako kapitan Wojska Polskiego, odznaczony m.in. „Krzyżem Obrony Lwowa” i honorową odznaką „Orleńca”. Swoją służbę wojskową ukończył autor wspomnień już na Pomorzu, oddelegowany do I batalionu 66 pp w Chojnicach.

Odtąd związał się z Pomorzem już na stałe. Tutaj rozpoczął cywilną karierę prawniczą. Aplikował w sądach grodzkich w Chojnicach, Wejherowie oraz Chełmnie. W 1929 r. złożył egzamin sędziowski w Toruniu i został skierowany do Chełmna. W następnych latach był sędzią Sądu Okręgowego w Toruniu, w którym pracował do 1937 r., tj. do chwili otrzymania nominacji na wiceprezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Zamieszkał w tym mieście wraz z rodziną² w dniu 29 czerwca 1937 r. w wynajętym mieszkaniu przy ul. Gdańskiej nr 100. Bydgoszcz opuścił Tadeusz Piziewicz 2 września 1939 r., by powrócić do niej po przeżyciach okupacyjnych w styczniu 1945 r.³

Od tego momentu rozpoczyna się publikowany w „Kronice” okres jego wspomnień. Chociaż dotyczą one głównie spraw związanych z organizacją bydgoskiego sądownictwa, zawierają opis wielu istotnych zdarzeń zarówno z życia politycznego Bydgoszczy (referendum w 1946 r. i wybory do Sejmu 1947 r., działalność PSL), jak i codziennego. Interesująco przedstawione są fakty związane z pracą społeczną Tadeusza Piziewicza w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich i Zrzeszeniu Prawników Polskich. Ze względów redakcyjnych publikowany fragment wspomnień (z pewnymi skrótami) kończy się na 1951 r., kiedy to decyzją ministra sprawiedliwości przeszedł Tadeusz Piziewicz na przyspieszoną emeryturę.⁴

Przypisy:

1. Tadeusz Piziewicz urodził się w 1895 r. w Stryju w Galicji Wschodniej. Matka autora wspomnień w kilka miesięcy po urodzeniu Tadeusza, po śmierci męża, przeniosła się do Lwowa. Lwów po raz ostatni odwiedził Tadeusz Piziewicz w 1933 r. podczas podróży poślubnej.

2. W dniu 5 sierpnia 1933 r. w kościele św. Jana w Toruniu poślubił Tadeusz Piziewicz Krystynę Wiszniewską, córkę Ireny i Jerzego. Dr Jerzy Wiszniewski był znanym w Toruniu cywilistą. Z zawartego w 1933 r. związku małżeńskiego urodzili się dwaj synowie - Jerzy (1934 r.) i Adam (1938 r.).

3. Tadeusz Piziewicz ponownie wrócił w 1945 r. do mieszkania przy ul. Gdańskiej nr 100. Dopiero w 1970 r. przeniósł się do mieszkania spółdzielczego przy ul. Grunwaldzkiej nr 10a, w którym mieszka do dziś.

4. W dniu 14 grudnia 1951 r. na skutek interwencji ministra sprawiedliwości został wpisany Tadeusz Piziewicz na listę adwokatów; w 1957 r. został również wpisany na listę obrońców wojskowych. Z dniem 1 lipca 1970 r. przeszedł na emeryturę.

Jerzy Libiszewski

Od Lwowa do Bydgoszczy

Przy końcu stycznia 1945 r. zjawiała się w Krakowie delegacja Ministerstwa Sprawiedliwości tymczasowego rządu w Lublinie, wśród których byli między innymi dr Chajn, radca ministerialny, dr Zwiebl. Zorganizowali oni w sali sądu okręgowego zebranie przedwojennych sędziów i prokuratorów z Pomorza, Wielkopolski i Śląska, zamieszkałych w okolicach Krakowa.

Na konferencji omówiono sprawę ich powrotu do przedwojennych miejsc urzędowania w celu możliwie szybkiego zorganizowania działalności sądów, prokuratur oraz innych administracyjnych organów. Sprawa bowiem wewnętrznego bezpieczeństwa i ogólnego ładu wysunęła się na pierwszy plan.

Delegacja wzywając nas do powrotu do pracy, oświadczyła, że tymczasowy rząd wierzy w nasz patriotyzm, poczucie moralności i legalizmu, i demokratyczny pogląd na międzyludzkie stosunki. Zapewniano nas o pozytywnej ocenie sędziów powracających do pracy. Wszyscy wtedy żyliśmy omawianiem tej sprawy. Niemal też wszyscy obecni stanęli na stanowisku konieczności bezzwłocznego powrotu do pracy, do miejscowości zajętych już przez radziecką i polską armię. Wymagało bowiem tego przede wszystkim dobro całego, polskiego społeczeństwa, niezależnie od przyszłego, politycznego ustroju Polski. Ówczesni, przedwojenni sędziowie w dużym procencie byli wychowani przeważnie na wyższych polskich uczelniach w duchu postępowego demokratyzmu. Zнали bardzo dobrze międzyludzkie stosunki i walkę o byt szarego człowieka, nie tylko z własnych doświadczeń życiowych, ale także zawodowej pracy...

Tymczasem ofensywa radzieckich i polskich wojsk doprowadziła w końcu stycznia 1945 r. do zajęcia Torunia i Bydgoszczy. Wszystkim walkom na wschodnim froncie towarzyszyły dzienne i nocne bombardowania wielkich angielskich i amerykańskich lotniczych jednostek na różne obiekty wojskowe i komunikacyjne w Niemczech, powodując wielkie zniszczenia.

23 stycznia Bydgoszcz została zajęta przez radzieckie i polskie wojska. Dlatego natychmiast zgłosiłem gotowość mojego powrotu. Równocześnie zlikwidowałem swoją krakowską adwokacką kancelarię. W tym czasie zajęto Katowice, Leszno i wiele innych miast.

8 lutego 1945 r. otrzymałem od delegacji Ministerstwa Sprawiedliwości specjalne w polskim i rosyjskim języku skierowanie do Bydgoszczy, do czasowego pełnienia obowiązków zastępcy kierownika sądu okręgowego.

9 lutego 1945 r. wczesnym rankiem pociągiem wyjechałem z Krakowa wraz z ówczesnym prezesem sądu okręgowego L. Plejewskim i sędzią Madeyskim. Żona z dziećmi tymczasowo pozostała w Krakowie. Podróż trwała 5 dni. Odbyliśmy ją przeważnie towarowymi pociągami. Z Aleksandrowa do Torunia szliśmy piechotą, bo tor nie był jeszcze naprawio-

ny. Po drodze widzieliśmy jeszcze leżące w niektórych miejscach trupy niemieckich żołnierzy. W Toruniu była już zorganizowana sekcja pań Czerwonego Krzyża, która wskazała nam miejsce noclegu. Tam pożegnał się z nami kolega Madeyski. Pojechał on bezpośrednio do Chełmna, gdzie przed wojną był kierownikiem sądu grodzkiego.

Dopiero 13 lutego 1945 r. ciężarowym samochodem przyjechaliśmy do Bydgoszczy. Pierwszą noc przenocowałem w sądzie, w mieszkaniu jednego z woźnych. Moje mieszkanie było zajęte przez radzieckich i polskich oficerów. Dopiero na drugi dzień komendant miasta Bydgoszczy, Rosjanin, w mundurze polskiego pułkownika, kazał mi wydać 2 pokoje i kuchnię mojego dawnego mieszkania. Jakis polski porucznik, kwaterujący tam, przedzielił mi jeden pokój, naszą dawną sypialnię. Powiedział, że w najbliższych dniach wszyscy zamieszkali tam oficerowie odejdą na zachód i że całe mieszkanie będzie do mojej dyspozycji.

Mieszkanie było ogołoczone z wszystkich mebli i innych rzeczy: pościel, naczynia kuchenne, dużej wartości porcelana sprzed 100 lat, srebrne sztucce, tacki, lichtarze, srebrne cukierniczki, obrusy, dwa perskie dywany i wiele innych. Moja żona otrzymała od swoich rodziców w posagu meble do czterech pokoi, stylowy mahoniowy stolik (antyk) z piękną, kryształową lampą-zyrandolem. W 1939 r. gospodyni właściciela domu powiadomiła nas, że hitlerowcy wywieźli do Niemiec nasz salonik natychmiast po wkroczeniu do Bydgoszczy.

W mieście pozostało jeszcze wiele różnych śladów przebytych walk. Kamienice miały liczne ślady od karabinowych kul. Na naszej kamienicy, na wysokości pierwszego piętra, był ślad od armatniego pocisku. Kilka domów zostało zburzonych. W kawiarni „Cristal”, oświetlonej świecami, nieżyjący już dziś pan Haas, dobrze mi znany sprzed wojny, sprzedawał herbatę swoim przedwojennym klientom. Przez kilka dni wydawał skromne obiady.

Właśnie w tej kawiarni spotkałem wtedy p. Lipskiego bezpośrednio przed wojną dyrektora PZU, znanego mi dobrze jeszcze z Wejherowa, gdzie w 1928 r. był starostą powiatowym. Zwierzył się wtedy przede mną, że w okresie okupacji był delegatem londyńskiego rządu. Potem w kawiarni spotkałem go raz albo 2 razy. W późniejszym okresie znikł mi z oczu. Od jego siostry, p. Piotrowskiej, nauczycielki, koleżanki mojej żony, dowiedziałem się w znacznie późniejszym czasie, że został on aresztowany przez NKWD i ślad po nim zaginął. W tym początkowym okresie aresztowano również przedwojennego wiceprezesa Sądu Okr. w Bydgoszczy, p. Wielickiego, ojca sześciorga nieletnich dzieci. W czasie okupacji był sądowym tłumaczem polskiego języka. Podobno posiadał on III grupę „Volkslisty”. Niewątpliwie chciał zarobić na utrzymanie swoich dzieci. I po nim również ślad zaginął.

W tym czasie aresztowano byłego, przedwojennego sędziego grodzkiego, Oleksyna, cieszącego się w Bydgoszczy bardzo dobrą opinią. Zmarł w więzieniu. Nie znano przyczyny jego uwięzienia. Aresztowania te, dobrze mi znane, zresztą nie jedyne, wywołały zaniepokojenie.

W Bydgoszczy przebywali przedwojenny sędzia grodzki Klonowski, ówczesny asesor, J. Biecki, obecnie na emeryturze, jako sędzia wojewódzki, oraz nieżyjący już sędzia grodzki, Edmund Sowiński, podprokurator A. Masojada i ówczesny asesor, Antoni Frączek. Ci trzej ostatni już nie żyją.

Do pracy w bydgoskich sądach zgłosili się ponadto sędziowie śledczy, K. Dobrzański i już nieżyjący K. Gąsiorowski, obaj bardzo mili koledzy.

Poza tym w Sądzie Okręgowym zaczęli pracować jako sędziowie byli adwokaci, dr Kaszyński i H. Kozłowski. Obaj po kilku miesiącach odeszli do adwokatury. Obaj kilka lat temu zmarli.

Pierwszym organizatorem bydgoskiej Prokuratury był przedwojenny, już emerytowany prokurator Wirski. Urzędował on jednak krótki okres czasu.

W mieście panował nerwowy, niespokojny, całkowicie wojenny nastrój. Czuło się przygnębienie, aczkolwiek nie pozbawione nadziei. Toczyły się jeszcze walki w Grudziądzu, Poznaniu i Gdańsku. Zdarzały się wypadki rabunku i gwałtu kobiet przez sowieckich żołnierzy co, muszę przyznać, spotkało się jednak z natychmiastową interwencją NKWD.

Pierwszych kilka dni poświęciłem na organizację wydziałów, karnego i cywilnego. Było to o tyle łatwe, że do pracy w sądach zgłosiło się wielu byłych sądowych urzędników i woźnych, a także sędziów.

W Osowej Górze znajdowały się jeszcze jakieś resztki hitlerowskiej armii, które wysadziły w powietrze znajdujące się tam magazyny. Wybuchy wywołały w mieście zaniepokojenie. Ponadto odbył się jeszcze nieszkodliwy hitlerowski nalot na Bydgoszcz i na dworzec w Inowrocławiu. Prezes Plejewski wyjechał do Gdańska natychmiast po zajęciu go przez radziecką armię. Po kilku tygodniach do pracy w sądzie zgłosili się sędziowie A. Ossowski i A. Taczak. Pierwszy objął kierownictwo Wydziałem Cywilnym, a drugi powrócił na swoje przedwojenne stanowisko kierownika Sądu Grodzkiego. Obaj zmarli już przed kilku laty. Byli bardzo dobrymi pracownikami i kolegami. Wynagrodzenie sędziów, jak i urzędników było więcej niż skromne. Kilku urzędników zamierzało nawet odejść z Sądu na inne lepiej płatne posady w handlu i przemyśle. Dla zatrzymania ich w sądzie, z przekroczeniem uprawnień przyznałem 26 urzędnikom wyższe grupy uposażenia. Wytknął mi to prezes Sądu Apelacyjnego w Toruniu, Balcerzyk, mimo że moje zarządzenie aprobował w stosunku do 23 urzędników.

W sędziowskich i prokuratorskich pokojach wałały się jeszcze porozrzucane różne dokumenty i akta, prawdopodobnie w popłochu pozostawione. Wśród nich znalazłem szereg dowodów zbrodniczej działalności A. Forstera, gauleitera Gdańska, Hildebrandta, wyższego dowódcy SS i Policji oraz innych zbrodniarzy. Dowody te zabezpieczyłem.

Pierwszym pomorskim wojewodą był w tym czasie dr Świątkowski, były przedwojenny adwokat. Interesował się wtedy hitlerowskimi zbrodniarzami.

Pamiętam mały incydent z tego okresu. Krótco po wyjeździe prezesa Plejewskiego do Gdańska przybył do Sądu ówczesny, komisaryczny prezydent miasta, ob. Szukszta w asyście radzieckiego pułkownika. Oświadczył, że zajmuje sądowe budynki na koszary dla radzieckiego wojska, które miało przybyć do Bydgoszczy. Stanowczo sprzeciwiłem się temu, oświadczając, że zastosuję się do tej decyzji jedynie pod groźbą użycia siły, albo jeżeli otrzymam takie polecenie z Ministerstwa Sprawiedliwości. Ostatecznie odeszli i więcej się już nie zgłosili. Po upływie 2 tygodni do Sądu wrócił prezes Plejewski. Do pracy zgłosiło się też wielu przedwojennych sędziów i prokuratorów. Ponieważ bydgoska adwokatura zaczęła zapełniać się, jednymi z pierwszych zgłaszających się byli adwokaci, Szlenk, Krużyński, Jurkiewicz, Budzyński, Z. Małecki, dr Kaszyński, Henryk Kozłowski i inni. Z wyżej wymienionych żyje jeszcze tylko Zygmunt Małecki. Jest obecnie na emeryturze.

Wszyscy polscy i radzieccy oficerowie po kilku dniach opuścili nasze mieszkanie. Pozostał tylko radziecki kapitan Romanow, który zajmował mój przedwojenny gabinet. Pobyt oficerów w naszym mieszkaniu, szczególnie w okresie mojej kawalerki, wspominam mile. Wszyscy odnosili się do mnie życzliwie. Nieraz w nocy budzili mnie z radosnym oświadczeniem, że gdzieś udało się im zdobyć kawę. Zapraszali mnie na przygotowaną kawę ze szklanceczką gorzelnego spirytusu. Wstawałem, aby im towarzyszyć. Był to jedynie przejaw życzliwości z ich strony.

W tym czasie w Bydgoszczy odbyły się liczne aresztowania nielicznych Niemców, którzy nie uciekli oraz osób, które w okresie okupacji przyjęły decyzje hitlerowskich władz o

wpisaniu ich do II grupy niemieckiej Volkslisty oraz niektórych, którzy wpisani zostali do III grupy Volkslisty. Początkowo umieszczono ich w obozie w miejscowości Zimne Wody. Potem przeniesiono do obozu w Potulicach. Aresztowano wtedy nawet takich Niemców, którzy w okresie okupacji pomagali Polakom. Wywoływało to sprzeciwy ze strony miejscowej, polskiej ludności. Jednakże jedynie rosyjskie władze bezpieczeństwa regulowały tego rodzaju sprawy. Ponadto i wiele innych osób brano do różnych prac, jak na przykład do kopania rowów strzeleckich.

W końcu marca 1945 r. atmosfera uspokoiła się nieco. W mieszkaniu zrobitem generalny porządek. Otrzymałem kilkudniowy urlop i wyjechałem do Krakowa, aby przywieźć całą rodzinę do Bydgoszczy.

Na miejscu dowiedziałem się, że szereg osób stara się o wagon towarowy do Bydgoszczy. Po wielkich staraniach otrzymałem razem z innymi wagon towarowy na przeszło 30 osób. Po dwudniowej podróży przez Poznań, przyjechalismy z żoną i dziećmi do Bydgoszczy.

W okresie okupacji szkodnictwo gospodarcze, sabotaż, kradzieże niemieckiego mienia, przekupywanie Niemców i inne podobne przestępstwa były w dużym procencie wyrazem walki polskiego narodu z hitlerowskim, zbrodniczym okupantem. Teraz sytuacja uległa jednak radykalnej zmianie. Wznowiona praca polskich przedsiębiorstw, życie i bezpieczeństwo obywateli wymagało ze strony sądów, prokuratur i organów bezpieczeństwa szczególnej ostrożności. Zmiana politycznej struktury państwa, reforma rolna i wiele innych problemów wywoływały szereg konfliktów, dla których orzecznictwo sądowe miało szczególne znaczenie. Ponadto nie miałym, kontrowersyjnym problemem, były sprawy odpowiedzialności Polaków, którzy w okresie okupacji, zdradzając swój naród, swoim przestępczym postępowaniem szli na spotkanie hitlerowskim zbrodniarzom albo, którzy zgłosili swoją przynależność do niemieckiego narodu przez przyjęcie II lub III grupy tzw. Volkslisty. Wszystkie tego rodzaju sprawy wymagały natychmiastowej reakcji prokuratur i sądów. Zatem przed nimi i organami bezpieczeństwa stanęły liczne i poważne zadania.

Muszę stwierdzić, że w ogólnym zarysie nieomal wszyscy przedwojenni sędziowie i prokuratorzy wywiązywali się ze swoich trudnych obowiązków w należyty sposób. Otrzymali za to jako wynagrodzenie przedwczesne, często bez zachowania 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia zwolnienia z pracy i przyznanie już uprawnionym głodową emeryturę według tzw. „starego portfela” w najwyższej kwocie 360 zł.

Sądy powszechne (sądy grodzkie, okręgowe, apelacyjne wraz z najwyższym) rozpoznawały sprawy cywilne i karne pospolite przewidziane kodeksem postępowania karnego i innymi przepisami prawnymi.

Sprawy hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców polskiego narodu załatwiała sądy specjalne, obsadzone nieomal wyłącznie przez przedwojennych sędziów. Wszystkie sprawy karne o charakterze politycznym należały do wojskowych sądów rejonowych, w których sędziami byli również sędziowie rosyjskiej narodowości. Wojskowe sądy okręgowe rozpoznawały karne sprawy żołnierzy w czynnej służbie i osób cywilnych w oparciu o określone specjalne ustawy. Dla spraw wojskowych sądów rejonowych i okręgowych zwierzchnim, ostatecznym sądem był Najwyższy Sąd Wojskowy, w późniejszym okresie włączony do Sądu Najwyższego jako wydział wojskowy.

Krótko po rozpoczęciu pracy ministerstwo sprawiedliwości nakazało wszystkim przedwojennym sędziom złożenie egzaminu ze znajomości marksistowskiej ideologii. Egzaminatorami byli asesorowie i aplikanci, którzy wstąpili do PZPR. Był nim między innymi asesor A. Fronczek, nieżyjący już, i inni, których nazwisk nie pamiętam. Egzaminatorowie moim

zdaniem, zdali swój egzamin dyplomatycznej dojrzałości, wykazując daleko posunięty takt w egzaminacyjnym akcie, który odbywał się w obecności przedstawiciela partii.

Dla nas, starych sędziów, którzy mieli za sobą dwie wojny światowe i ponad 20 lat zawodowej pracy, taki egzamin przed młodym aplikantem był niewątpliwie pewnym celowym poniżeniem. Przeciętnie każdy z nas zdawał już na swoich uniwersyteckich studiach prawniczych także egzamin z doktryn politycznych.

Hitlerowcy uciekając w popłochu i strachu na Zachód, w szczególnie ciężkich, zimowych warunkach, często w ostatniej chwili, nieraz porzucali w terenie zabrane ze sobą dokumenty. Po otrzymaniu wiadomości o znalezieniu takich akt, wysyłałem sądowego urzędnika, władającego dobrze niemieckim językiem. On przywoził je do sądu. Między dokumentami znajdowały się często ważne akta, dowody zbrodniczej działalności ówczesnych niemieckich sędziów.

Zaraz po zajęciu Bydgoszczy zaczęto organizować Milicję Obywatelską ze zgłaszających się osób, nie posiadających żadnego przygotowania do tego zawodu. Organizacją MO kierowali ówczesny kapitan Sznajder i por. Gogolewski, którzy poza dobrymi chęciami i średnim wykształceniem mieli ogólnikowe pojęcie o tym zawodzie. W sądowej praktyce, jako przewodniczący wydziału karnego sądu okręgowego stwierdzałem, że urzędujący milicjanci nie potrafili sporządzić nawet zwyczajnego protokołu przesłuchania świadków, podejrzanych i innych osób. Prawidłowe zaś sporządzenie takiego dokumentu mogło mieć w sądowym postępowaniu duże znaczenie dla ustalenia materialnej prawdy, a przez to i dla należytego wymiaru sprawiedliwości. Dlatego w porozumieniu z kpt. Sznajderem jeszcze w marcu 1945 r. zorganizowałem w sali sądu okręgowego kilka wykładów z przepisów kodeksu postępowania karnego odnośnie podstawowych zasad prowadzenia dochodzeń.

O ile pamiętam, już od maja 1945 r. Wojewódzka Komenda MO zorganizowała 3-miesięczny kurs podstawowego przeszkolenia milicjantów. Na kursach tych prawo karne, kodeks postępowania karnego oraz prawo o wykroczeniach wykładali: sędzia śledczy K. Dobrzański, wiceprokurator Wiśniewski i ja. Jako wynagrodzenie otrzymywaliśmy tylko żywnościowy deputat milicjanta, który w tym czasie miał większą wartość od miesięcznych poborów sędziego grodzkiego. Wykłady przeprowadzaliśmy do lipca 1947 r. W późniejszym okresie wykładowcami byli już oficerowie MO.

W niedługi czas po przystąpieniu do pracy, centralne władze dały do zrozumienia pracownikom sądu, że każdy powinien wstąpić do jakiegoś stronnictwa politycznego, bo przecież każdy ma już swój wyrobiony polityczny światopogląd. Oczywiście nikt z nas nie podejrzewał, że władzom chodziło tylko o zorientowanie się w naszym politycznym nastawieniu. Wtedy wstąpiłem do Polskiego Stronnictwa Ludowego, głoszącego najbardziej postępowe i demokratyczne hasła włącznie z parcelacją większych gospodarstw oraz utrzymanie sojuszu z ZSRR. Prezesem PSL był W. Witos a jego zastępcą Mikołajczyk, który wrócił do kraju.

Pewnego dnia, prawdopodobnie w kwietniu 1945 r. zjawiła się w moim gabinecie jakaś, nie znana mi, młoda kobieta, jasna blondynka, która zaproponowała mi współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. Zaskoczony tym powiedziałem, że do moich normalnych obowiązków urzędowych, jako sędziego i przewodniczącego karnego wydziału, należy także współpraca z tym urzędem, ale w zakresie wymogów wymiaru sprawiedliwości. Prosiła mnie o dostarczenie życiorysu. Wtedy oświadczyłem, że o to musi się zwrócić do prezesa sądu okręgowego, który może mi to nakazać. Zrozumiała, że na żadną poufną współpracę z UBP nie godzę się, bo więcej już do mnie nie przyszła. Kilka dni potem zjawiło się w moim biurze dwóch młodych, o bardzo podejrzanym wyglądzie, ludzi. Oświadczyli, że kapitan

spod nr 8 wzywa mnie do siebie. Nr 8 domu nieomal przylegał do budynków sądowych i do budynku więzienia. Wiedziałem, że była tam placówka NKWD. Zrozumiałem dobrze, jaki mógł być cel wezwania mnie. Powiadomiłem o tym prezesa Plejewskiego i poprosiłem go o możliwie bezzwłoczne powiadomienie o tym mojej żony. Wziąwszy bowiem pod uwagę aresztowanie wiceprezesa Wielickiego, nabrałem przekonania, że wezwanie to nie wróżyło nic dobrego.

Pod konwojem tych dwóch drabów udałem się do kapitana. Był to radziecki oficer. Siedział przy biurku, na którym stała butelka prawdopodobnie z wódką, szklanka, papierosy i cygara. Rozmawiał ze mną po rosyjsku, ale odpowiadałem po polsku. Na jego pytanie, co robiłem w okresie okupacji, powiedziałem, że początkowo pracowałem jako inkasent w węglowej, prywatnej firmie, ale po kapitulacji Francji, od jesieni 1940 r. byłem adwokatem w Krakowie w polskich sądach. Na to zareagował bardzo ostro: „Tak wy pomagali Niemcom”. Wtedy przedstawiłem mu szereg przypadków faktycznej pomocy Polakom, oznajmiając, że w Krakowie był także niemiecki sąd. Tam jednak nie miałem prawa występować. Nadal twierdził, że pomagałem Niemcom. Trwało to około 2 godzin. Wtedy zdałem sobie sprawę, że walczę o swoją wolność, a może nawet życie. Przypomniałem sobie, że mam przy sobie delegację ministerstwa sprawiedliwości, napisaną po polsku i po rosyjsku. Oświadczyłem, że gdybym pomagał Niemcom, to Ministerstwo Sprawiedliwości nie delegowałoby mnie do Bydgoszczy. Równocześnie pokazałem mu dokument. Po jego przeczytaniu wyszedł ze mną i do obecnego rosyjskiego wartownika powiedział, aby mnie wypuścił. Wróciłem do domu jak po jakiejś bardzo ciężkiej operacji.

Tymczasem bydgoszczanie byli coraz bardziej zaniepokojeni stosunkami w mieście. Radziecka armia wraz z polskimi oddziałami szybko posuwała się w kierunku Berlina. Nie było już obawy, aby niemiecka armia była w stanie zatrzymać radziecką ofensywę...

Wszystkie ważniejsze stanowiska w organach UBP i MO były obsadzone nieomal przez rosyjskich i żydowskich komunistów. Oni byli zasadniczymi propagatorami wprowadzonego u nas socjalistycznego ustroju. Ich stosunek do polskiej, zgłaszającej się do pracy inteligencji był wrogi, a co najmniej niezyczliwy i nieufny...

W naszym ograbionym mieszkaniu znajdowały się poniemieckie meble, które musiałem spisać i zgłosić do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego z adnotacją, na które z tych mebli reflektuję. Urząd przyznał nam ich część. Równocześnie określił cenę ich nabycia, którą należało zapłacić natychmiast albo w ratach. W tym też czasie polecono zgłosić na specjalnych drukach swoje materialne straty powstałe w okresie wojny według wartości z 1939 r. Wniosek taki o przyznanie odszkodowania wojennego musiał być opłacony kwotą 10 zł. Miało ono być w późniejszym okresie zapłacone. Nie wolno było od razu potrącić z tego nie zapłaconego jeszcze odszkodowania kwoty za przyznane meble. Dopiero po upływie lat zorientowaliśmy się, że ówczesny rząd wprowadził nas w błąd. Odszkodowania nie otrzymaliśmy, mimo ponagieł skierowanych do ministerstwa skarbu. Mam też przekonanie, że nikt z szarych obywateli takiego odszkodowania nie otrzymał. Ówczesny rząd łudził nas tylko nadzieją. Mieszkanie ojca żony w Poznaniu zostało całkowicie ogołocone, za co nie otrzymała ona również żadnego odszkodowania.

Tylko niektórym partyjnym przesiedleńcom z byłych terenów wschodnich należących do Polski przyznawano w późniejszym czasie jakieś wojenne odszkodowania. W swoich mieszkaniach i domach przetrwali jednak przynajmniej całą okupację. Słusznie też przyznano im kwoty pieniężne za utracony majątek. Na początku wojny ewakuowani, uciekinierzy i przymusowo wysiedleni przez hitlerowców z zachodnich ziem, stracili wszystko, co

posiadali. Przez okres okupacji żyli ze swymi rodzinami w prymitywnych warunkach, najczęściej w nędzy. Wielu z nich nie przetrwało wojny. Ci, którzy przeżyli, nie otrzymali nic, choć oficjalnie ówczesny polski rząd przyrzekał to uczynić. Doznali tym samym dodatkowej, także moralnej krzywdy ze strony własnego rządu, który widocznie stał na stanowisku, że nie zasługują na to.

W sądach praca ulegała normalizacji. Napływały także karne doniesienia przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom oraz wnioski o ekshumację zwłok pomordowanych Polaków. Znalezione dokumenty niemieckie wymagały bliższego zapoznania się z nimi, aby móc wydać tymczasowe potrzebne zarządzenia. Zaistniała, moim zdaniem, konieczność zorganizowania tymczasowego organu, który zająłby się nadaniem takim sprawom odpowiedniego biegu do czasu ustawowego uregulowania. Dlatego w połowie marca, jako ówczesny przewodniczący wydziału karnego, zwołałem zebranie sędziów, prokuratorów, adwokatów i innych osób, które wykazywały w tym czasie szczególne zainteresowanie badaniem tych spraw mających duże znaczenie dla przyszłych pokoleń. Na zebranie przybyli ówczesni sędziowie: Gąsiorowski i Dobrzański, podprokurator A. Masojada, notariusz S. Janicki i adwokaci: dr. Kaszyński, M. Spikowski oraz Szlenk. Zebrani zorganizowali spośród siebie tymczasową komisję do czasu ustawowego uregulowania. Wybrano mnie jej przewodniczącym, bowiem jako przewodniczący wydziału karnego mogłem nakazać wykonywanie zarządzeń tej komisji. W tym czasie w Bydgoszczy przebywał toruński wojewoda dr Świątkowski. Powiadomił mnie, że sprawa badania zbrodni hitlerowskich będzie ustawowo uregulowana przez władze centralne.

W pierwszych dniach maja 1945 r. zaskoczyła mnie wiadomość prasowa, że komisaryczny starosta Michalski przy współudziale obywatela mgr. Esmana w Tryszczyne pod Bydgoszczą przeprowadził, bez wiedzy i udziału sądu i prokuratury, wielką ekshumację rzekomo 1200 zwłok ofiar, głównie bydgoszczan, pomordowanych jesienią 1939 r. przez hitlerowców. Zwłoki były zakopane w dawnych strzeleckich rowach. Wykopane zwłoki pochowano w dużym rowie przy szosie, naprzeciw leśniczówki. Nie sporządzono nawet protokołu stwierdzającego wykonanie tej ważnej prawnie czynności, nie podano ilości zwłok i przyczyny śmierci ofiar. Zwróciłem wtedy mgr. Esmanowi uwagę, że ekshumację pomordowanych ofiar może i powinien przeprowadzać tylko sąd przy udziale prokuratora i sądowego biegłego lekarza, który winien stwierdzić przyczynę zgonu. Zaznaczyłem też, że dokonana administracyjna ekshumacja mogła wyrządzić szkodę polskiemu publicznemu interesowi. W późniejszym okresie, w 1948 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy musiała przeprowadzić ponowną ekshumację tych zwłok.

Jako przewodniczący tej komisji zorganizowałem wtedy kilka sądowo-lekarskich komisji, złożonych z sędziów, prokuratorów, lekarzy i protokolantów, których przysłał zarząd Czerwonego Krzyża spośród swoich pracowników. Dokonano wtedy dokładnych oględzin poszczególnych zwłok, każdych z osobna, przy udziale biegłych lekarzy. Naliczono wtedy tylko 693 zwłoki. Nie jest jednak wykluczone, że niektóre rodziny mogły zabrać i pochować na swoich cmentarzach zwłoki swoich krewnych, ekshumowane już przy wyżej wspomnianej. Brak było jednak na to jakichkolwiek dowodów. Wydobyte zwłoki umieszczano po kilka w większych trumnach. Wszystkie pochowano na specjalnie urządzonej cmentarzu w Bydgoszczy na Wzgórzu Wolności...

23 maja 1945 r. powołano w Polsce do życia organizację prawników pod nazwą: „Zrzeszenie Prawników Demokratów”. W Bydgoszczy zorganizowano wtedy Koło. Pierwszym prezesem tej organizacji wybrano ówczesnego prezesa Sądu Okręgowego L. Plejewskiego. Zadaniem jej było propagowanie w polskim społeczeństwie znajomości obowiązującego

prawa opierającego się na zasadach naszej marcowej Konstytucji z 1921 r., przy uwzględnieniu zaszytych już ustrojowych zmian z rolą parcelacją i innymi wprowadzonymi uchwałami Krajowej Rady Narodowej. W późniejszym okresie organizację przemianowano na „Zrzeszenie Prawników Polskich”. Rok albo 2 lata później wybrano mnie na przewodniczącego. Obowiązki swe pełniłem z małą przerwą do 1962 r.

Ważną formą pracy Koła było organizowanie popularnych wykładów z różnych dziedzin obowiązującego prawa dla pracowników zakładów pracy, różnych instytucji, a nawet dla uczniów szkół średnich. Przedmiotem najczęstszych wykładów były przepisy prawa karnego, prawa o wykroczeniach oraz prawa cywilnego i rodzinnego. Wykłady prowadzili członkowie Koła - sędziowie, prokuratorzy i adwokaci, oczywiście bez jakiegos wynagrodzenia. Wykłady dla członków Koła mieli zaproszeni przez Zarząd znawcy z danej dziedziny prawa - profesorowie uniwersytetów, sędziowie Sądu Najwyższego. Pamiętam, że jeden wygłaszał mój szwagier Zbigniew Wiszniewski, Sędzia Sądu Najwyższego, wybitny znawca i komentator rodzinnego prawa. Poza tym organizowałem dyskusje na temat obecnego toku sądowego postępowania i zauważonych usterek. Spotkania były bardzo ożywione. Koło urządzało też towarzyskie zebrania i raz w roku Bal prawników w salach Orbisu. Cieszył się on zawsze wielkim powodzeniem...

W politycznym życiu zaszły duże zmiany. W Moskwie w czerwcu 1945 r. utworzono Rząd Jedności Narodowej. Premierem został Osóbka Morawski, przewodniczący CKW-PPS zwolennik koniecznej rzekomo w tym czasie tzw. jedności narodowej i zblokowania wszystkich politycznych stronnictw. Jednakże nie zachwycał się podobno istniejącymi w tym czasie wewnętrznymi stosunkami w Polsce. Z londyńskiego rządu na stanowisko wicepremiera desygnowano Stanisława Mikołajczyka. Podobno jedną z funkcji objął Jan Stańczyk, w londyńskim rządzie minister pracy i opieki społecznej. Jeszcze w Paryżu wystąpił z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej Rydza Śmigłego, Becka i Kasprzyckiego.

Na stanowisko wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej powołano Wincentego Witosa, chłopca, wytrawnego politycznego działacza i wroga obozu sanacyjnego. Był on jednym z brzeskich więźniów. W czasie okupacji przebywał on w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Bardzo popularny w tym czasie cieszył się dużym zaufaniem polskiego społeczeństwa. Był jednak już w podeszłym wieku i bardzo schorowany. Obecność Witosa i Mikołajczyka w rządzie miała swoją polityczną wymowę i wzmacniała wiarę narodu polskiego, że wszystko się jeszcze jakoś ułoży...

Zaraz po wojnie do PSL wstępowało bardzo wielu ludzi, którzy nie zgadzali się z polityką sanacyjnego obozu a nawet ci, którzy przed 1939 r. nie byli ludowcami.

Stronnictwo PPR z B. Bierutem na czele jeszcze nie bardzo w polskim społeczeństwie znane, głosiło hasła skrajnie lewicowe, opierając swą politykę na sojuszu z ZSRR i uznając wszelkie żądania terytorialne Stalina dotyczące również Lwowa, Wilna, Grodna i innych terenów. Partia ta żądała przyznania jej w składzie polskiego rządu szczególnie uprzywilejowanego stanowiska. Twierdziła, że wszystkie polityczne stronnictwa winny utrzymywać narodową jedność...

W propagandzie na propozycję PPR czynny udział brały w swoisty dla siebie sposób, wojewódzkie organa bezpieczeństwa publicznego. Odmowę zblokowania się uważano wręcz za zdradę interesów polskiego narodu. Prezesem PSL był jeszcze W. Witos, a jego zastępcą Stanisław Mikołajczyk. Cieszyło się ono wówczas w polskim społeczeństwie bardzo dużą popularnością. W terenie odbywały się zebrania ludowców. W Bydgoszczy również, w przestronnej sali przy ul. Toruńskiej. Brałem w nim udział. Sala nie mogła pomieścić przybyłych. Przemawiał wtedy Stanisław Mikołajczyk, który przyjechał ze swoją sekre-

tarką p. Hulewiczową. Przy wielkim aplauzie poparto jego stanowisko niewchodzenia do Bloku. Po zebraniu Stanisław Mikołajczyk, p. Hulewiczowa, adw. Sawicki i ja byliśmy na kolacji u lekarza zamieszkałego przy ul. Śniadeckich. W toku rozmowy Mikołajczyk powiedział mi, że w zasadzie powinien być zgodzić się na zablokowanie z innymi stronnictwami. Uważał bowiem, że tylko w takim przypadku mógłby mieć wpływ na posunięcia powstałego rządu. Stracił jednak tę możliwość bezpowrotnie.

W tym mniej więcej czasie ówczesny prezes bydgoskiego oddziału PSL delegował mnie na wiec ludowców do Szubina. Prosiłem go nawet, aby pojechał ktoś inny. Niestety, nie wyraził zgody. W czasie wiecu jako przedstawiciel oddziału PSL w Bydgoszczy, musiałem zabrać głos. Podkreśliłem, że PSL w ogólnych zarysach popiera socjalistyczną ideologię oraz stoi na stanowisku konieczności utrzymania bliskiego sojuszu z ZSRR. Podkreśliłem jednak, że członkowie PSL, mają pełne zaufanie do przedwojennych działaczy takich jak Witos, St. Mikołajczyk i innych polityków znanych im jeszcze sprzed wojny, z okresu walk z sanacyjnym obozem. Poza tym PSL pragnie mieć swobodę krytyki i możliwość ewentualnej kontroli. Zablokowanie zaś utrudniłoby to. Rzeczowa krytyka jest, stwierdziłem, zawsze potrzebna. Burza oklasków dowodziła, że obecni podzielali moje stanowisko.

Gdy wychodziłem z sali, już na korytarzu, zatrzymało mnie 2 funkcjonariuszy UBP. Żądali, abym udał się z nimi na posterunek MO. W drodze zwróciłem im uwagę, że nie mają prawa mnie zatrzymywać, tym bardziej że w moim przemówieniu nie było przecież przestępczej treści...

W listopadzie 1945 r. zmarł Wincenty Witos. Jego śmierć miała wielki wpływ na losy PSL.

Pamiętam, że na jednym zebraniu członków PSL w Bydgoszczy z okazji jakiejś uroczystości na jej zakończenie jeden z delegatów spod Inowrocławia, o ile pamiętam rolnik Buczkowski, zaczął śpiewać powszechnie znaną pieśń „Boże coś Polskę przcz tak liczne wieki”. Wielu z nich po słowach tej pieśni: „Do Ciebie Panie wznosiłem błaganie ojczyznę wolną” śpiewali słowa „racz nam zwrócić Panie” zamiast słów „pobłogosław Panie”. Delegata aresztowano i wytoczono mu sprawę karną o to, że zmieniając słowa pieśni rozpowszechniał nieprawdziwe twierdzenia, że PRL nie posiada niepodległości. Przebywał on w więzieniu kilka miesięcy. Jak zakończyła się ta sprawa, nie pamiętam...

30 czerwca 1946 r. odbyło się referendum dla wyrażenia ewentualnej aprobaty wobec dokonanych przemian ustrojowych, zniesienia senatu, zaprowadzenia dwuinstancyjności w sądownictwie i administracji, zmiany granic państwa oraz upaństwowienia gospodarki przemysłowej i wielkorolnej...

Po nieprzewidzianym wyniku referendum rozpoczął się przedwyborczy okres bezwzględnej walki postów do sejmu. W styczniu 1947 r. zablokowano stronnictwa PPR, PPS, SL i SD. W tej walce cieszyły się olbrzymim poparciem organów WUBP i MO. Wyglądało, że właśnie organa bezpieczeństwa publicznego przeprowadzały walkę we właściwy im sposób w imieniu działających stronnictw. Postępowanie ich było sprzeczne z zasadami skromnie pojętej praworządności, a bardzo często wręcz karygodne. Wielu członków PSL bezprawnie wzywano na różne rzekome przesłuchania. Zgłaszający się musieli w zimnych, nieopalonych przedpokojach wyczekiwać po kilka godzin na rozpoczęciu przesłuchań, w czasie których wmawiano im, że Mikołajczyk jest zdrajcą polskiego narodu, szkodnikiem interesów państwa, że powinni wystąpić z PSL i nawet potępić jego polityczną działalność. Sereg osób po kilku godzinach takiego wyczekiwania na zimnie ciężko chorowało. W tym czasie aresztowano adw. Sawickiego, prezesa miejskiego oddziału PSL w Bydgoszczy. Trzymano go w więzieniu przez kilka miesięcy. Potem bez rozprawy wypuszczono na wolność.

Musiał potem opuścić Bydgoszcz. Zamieszkał pod Warszawą. Po wielu latach wrócił do Bydgoszczy jako emeryt. Zmarł w 1949 r. ...

W sądzie miałem w tym czasie wiele pracy. Ponadto i sprawy hitlerowskich zbrodni wraz z licznymi ekshumacjami absorbowwały wiele wolnego czasu...

Wraz ze zbliżaniem się terminu wyborów, atmosfera stawała się coraz bardziej nerwowa. 10 stycznia 1947 r. otrzymałem wezwanie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego do stawienia się przy ul. Chodkiewicza, gmach III pokój 208. Następnego dnia o godz. 21 (tj. na 10 dni przed wyborami). Zastanawiałem się nad potrzebą zastosowania się do takiego wezwania. Także późna godzina wywoływała zastrzeżenia. Radziłem się nawet prezesa S. O. Plejewskiego. On raczej doradzał, abym udał się na przesłuchanie. Zdecydowany, stawilem się w Urzędzie. Na miejscu zaprowadzono mnie do budynku przy ul. Poniatowskiego, gdzie w nieopalanym korytarzu czekałem około 2 godzin na wezwanie do pokoju, gdzie odbyło się przesłuchanie. Dwóch urzędników, nieznanych mi, przez następne 2 godziny wmawiało, że Mikołajczyk jest zdrajcą narodowych polskich interesów, że dąży do wciągnięcia Polski na drogę wrogich stosunków z Rosją radziecką, oraz, że powinienem jeszcze przed wyborami złożyć publiczną deklarację, potępiającą jego działalność. Tłumaczyłem, że Mikołajczyk razem z Witosem był zdecydowanym wrogiem sanacyjnego obozu i zawsze był i jest zwolennikiem sojuszu z ZSRR oraz, że z tego powodu wystąpił nawet z londyńskiego emigracyjnego rządu. Na natarczywe i wyzywające zachowanie urzędników powiedziałem, że moja przynależność do PSL wywiera ujemny wpływ na wykonywane przeze mnie zawód sędziego naruszając spokój mój i mojej rodziny. Zarazem oświadczyłem, że zaraz po wyborach wystąpię z PSL. Do domu wróciłem dopiero w nocy około 1.00, bardzo zdenerwowany. Bojąc się ponownego wezwania mnie już następnego dnia wystarałem się o 2-tygodniowy urlop i wyjechałem do Żywca. Tam przebywałem u wojennego kolegi z pierwszej wojny światowej, kapitana Zemana. Powróciłem dopiero na 2 dni przed wyborami. Oczywiście głosowałem na listę PSL. Dwa tygodnie po wyborach, a może później zgłosiłem swoje wystąpienie z PSL z uzasadnieniem, że przynależność do jakiegoś stronnictwa znacznie utrudnia moją pracę sędziego. Tak zakończyła się moja polityczna kariera. Nie mogłem zapomnieć o pracy w stronnictwie. Stało się ono jakby cieniem, który w sposób ujemny wpływał na zawodową karierę i prywatne życie.

PSL przegrało wybory, mimo że znaczna większość uprawnionych do głosowania oddała swe głosy na nie. Tymczasowy prezydent B. Bierut powołał nowy rząd z J. Cyrankiewiczem I sekretarzem CKW PPS jako premierem. Mikołajczyk tymczasowo pozostał jako wicepremier. Ale już po kilku miesiącach krajowa prasa podała, że Mikołajczyk wraz z adw. Korbońskim, jego prawą ręką, zbiegli za granicę. Sekretarkę Mikołajczyka aresztowano w Czechosłowacji. Aresztowano wtedy wielu członków PSL. Stronnictwo rozgromione przez organa UBP przestało istnieć. PPR zapewniała sobie całkowitą, niczym nie skrzepowaną swobodę w rządach bez obawy kontroli i krytyki postępowania partyjnych dygnitarzy. W ten sposób ostrzeżono zablokowane stronnictwa przed ewentualnym buntem.

W sądzie w tym okresie, charakterystycznymi sprawami były karno-administracyjne za wywieszanie w oknach mieszkań w czasie święta „Bożego Ciała” papieskich emblematów w formie biało-żółtych chorągiewek i wstążek. Administracyjne organa wymierzały za to właścicielom mieszkań wysokie, pieniężne kary. Bardzo wielu z nich zaskarżyło te decyzje, wnosząc o ich uchylenie. W kilku takich sprawach zapadły wyroki uniewinniające. Sędziowie stawali wtedy na stanowisku, że wywieszenie chorągiewek nie posiada znamion zarzucanego im wykroczenia. Widocznie centralne władze zorientowały się w niemożności

uzyskania zatwierdzenia decyzji przez sąd. Minister Sprawiedliwości nakazał wstrzymanie się z wyznaczaniem rozpraw w tych sprawach i ich rozstrzygnięcie. Po dłuższym czasie w sprawach tych umorzono postępowanie albo z powodu przedawnienia albo na podstawie ogłoszonej amnestii. W wielu sprawach o politycznym charakterze nie decydowała bezpośrednio partia, a samowola urzędnika PUBP, często człowieka o małej inteligencji. Niejednokrotnie wręcz nie potrafił nawet dokonać należytej oceny charakteru sprawy i orzec, czy dany przypadek mógł zagrażać interesom państwa...

W 1946 r. w Potulicach, w obozie dla internowanych Niemców i tzw. Volksdeutschów przebywało kilkanaście tysięcy osób narodowości niemieckiej i polskiej. Bezterminowe trzymanie ich w obozie było niemożliwe. Minister Sprawiedliwości zwrócił się do wszystkich sędziów o wyrażenie opinii co do sposobu ostatecznego rozwiązania sprawy. Co do osób niemieckiej narodowości sprawa była raczej prosta. Wszystkich należało zwolnić, o ile nie ciążył na kimś zarzut dopuszczenia się ciężkiego przestępstwa na szkodę polskiej narodowości. Zwolnionych należało przetransportować do Niemiec. Jako przewodniczący Wydziału Karnego S. O. w swojej opinii stanąłem na stanowisku, że w okresie bezwzględnej barbarzyńskiej okupacji, dążącej do fizycznego zniszczenia przez Niemców polskiego Narodu, polska racja stanu wymagała ratowania majątku polskiego i to wszystkimi sposobami. Każdy przeciętny szary Polak na Pomorzu mógł, a może nawet powinien, zdaniem moim, przyjąć wpis na listę niemieckiej narodowości, jeżeli zachodziły okoliczności, dowodzące, że tym uchroni on swoją rodzinę od grożącego jej niebezpieczeństwa utraty życia czy też zdrowia. Jeżeli zachował przy tym łączność z Polakami, to i tym wykazywał, że nie przestał być Polakami. Moje stanowisko odpowiadało przepisom kk o stanie wyższej konieczności. Nawet ks. Kardynał Hlond, przebywający na emigracji, poza granicami Polski, przekazał przez radio swoje posłanie do polskiego Narodu, zalecając usilne staranie, wszelkimi sposobami, ratowania polskiego stanu posiadania na Pomorzu. Mówił, że tego wymaga polska racja stanu. Prymas Hlond wrócił do kraju, gdzie zmarł w 1948 r.

W czerwcu 1946 r. ogłoszono ustawę regulującą tę sprawę. Według jej przepisów wszyscy, którzy na Pomorzu przyjęli wpis do III grupy listy niemieckiej narodowości, stawali się bezkarnymi, jeżeli złożyli wobec administracyjnych władz deklarację, że nadal zachowują polską narodowość.

Przed wojną miałem kolegę, który był ostatnio szefem prokuratury S. O. w Grudziądzu. W okresie hitlerowskiej okupacji przebywał w obozie koncentracyjnym w Sztutthofie. Tam kazano mu powiesić Polaka - również więźnia obozu. Gdyby odmówił wykonania wyroku, powieszono by jego. Nie można zarzucić mu dopuszczenia się zbrodni morderstwa, chociaż sam fakt, musiał wywołać w nim psychiczne załamanie, prześladowające przez całe życie. Szybko umarł. Ten fakt może ilustrować koszmar okupacyjnych wyborów. Obóz internowanych w Potulicach w 1947 r. posiadał kilkanaście tysięcy „Volksdeutschów” i Niemców. Niemców należało zwolnić i wysłać do NRF zaś sprawy zwolnionych Polaków trzeba było przekazać Prokuraturze do nadania im właściwego biegu. W tym celu jesienią 1947 r. powołano międzyministerialną Komisję, która składała się z przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Bezpieczeństwa Publicznego. Prezes Sądu Okręgowego delegował mnie jesienią 1947 r. do Potulic jako przedstawiciela Ministra Sprawiedliwości, pełniącego równocześnie obowiązki przewodniczącego Wydziału Karnego. Codziennie urzędowym autem w godzinach popołudniowych, dowożono nas do Potulic, czy też innego miejsca gdzie pracowała większa ilość Volksdeutschów. Za tę dodatkową pracę, trwającą cały rok, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia ani nawet podziękowania!

Czynności rozdzieliliśmy w ten sposób, że każdy z członków Komisji przesłuchiwał poszczególne osoby, przebywające w obozie. Jeżeli przy przesłuchaniu nie powstały jakieś wątpliwości co do ich polskiej narodowości, to zarządzono w imieniu Komisji zwolnienie z obozu. Jeżeli dana osoba była niemieckiej narodowości, przeznaczono ją na wyjazd do Niemiec. W sprawach wątpliwych i jeżeli przesłuchiwana osoba wniosła zastrzeżenia co do trafności zapadłej decyzji, Komisja już w pełnym składzie decydowała o jej losie. Pamiętam, że zgłosiła się do mnie starsza kobieta w wieku ponad 60 lat, mówiąca biegle po polsku, która oświadczyła, że jest Polką, ale niemiecką obywatelką, stale zamieszkałą w Berlinie. Dodała, że nawet jest członkiem Związku Polaków w Niemczech. W okresie wojny przyjechała do Torunia do swej córki, której mąż był polskim kolejarzem. Chciała wrócić do Berlina do swego miejsca zamieszkania i rodziny. Zdaniem moim umieszczenie jej w obozie nie znajdowało jakichś podstaw prawnych. Komisja na mój wniosek zarządziła zwolnienie jej do Torunia, skąd każdego dnia mogła wrócić do Berlina, mimo zastrzeżeń jednego z członków Komisji. Po kilku dniach, gdy przyjechałem do Potulic, spotkałem tę kobietę. Na moje pytanie oświadczyła, że dotychczas nie zwolniono jej. Kobieta wyglądała na chorą. Zrobiłem wtedy wielki szum z powodu niewykonania decyzji Komisji i zażądałem telegraficznego wezwania jej zięcia. Po interwencji powiadomiono mnie o jej zwolnieniu.

Drugą sprawę rozpoznawaliśmy kolegialnie. Tutaj powstały rozbieżności w naszych stanowiskach. Przebywała tam inteligentna, niemłoda kobieta, niewątpliwie Polka, z zawodu dentystka, która w okresie okupacji posiadała w Bydgoszczy dobrze urządzone gabinet dentystyczny. Po wojnie gabinet został od razu zajęty przez Woj. Urząd B. P. Była ona rozwódką. Jej były mąż był lekarzem. Kilka lat zamieszkiwał u niej jakiś Niemiec, podobno z zawodu inżynier, z którym, jak mówiono, łączył ją bliższy intymny stosunek.

W okresie okupacji wносиła do hitlerowskich władz szereg pism, w których prosiła o zaliczenie jej do II grupy niemieckiej Volkslisty. Zaliczono ją jednak tylko do III grupy. Obecnie wносиła, że jest Polką i dlatego prosiła o wypuszczenie z obozu na wolność. Nie miałem żadnej wątpliwości, że powinna być zwolniona i taki wniosek postawiłem. Jedynie Sąd powinien zdecydować o ewentualnej winie i o wysokości kary za odstępstwo od polskiej narodowości. Mimo że starałem się przekonać dwóch dalszych członków, że nie możemy wysłać jej do Niemiec, bo jest Polką, zadecydowali mimo mojego sprzeciwu, o jej przetransportowaniu do Niemiec.

W późniejszym jednak czasie dowiedziałem się, że radzieckie władze zatrzymały ją na granicy i podobno zawróciły do kraju. Sam nabrałem przekonania, że zajęcie przez UBP jej dentystycznego gabinetu mogło stanowić poważny motyw dla wydania decyzji o konieczności wyjazdu do Niemiec. Władze radzieckie przeszkodziły temu.

Wspomnę jeszcze o jednej starszej inteligentnej kobiecie, o niemieckim nazwisku, przed wojną mieszkającej we Lwowie. W czasie zaboru austriackiego przebywało tam wielu polskich, gorących patriotów o niemieckich nazwiskach. Stali się oni Polakami, mimo że ojcowie ich albo dziadkowie byli Niemcami, przesłanymi tam przez austriackie władze. Dlatego zwróciłem uwagę, że wychowała się przeciw w polskiej kulturze i otoczeniu. Oświadczyła jednak, że po zajęciu Lwowa przeżyła tyle ciężkich chwil a poza tym przebywała w obozie, że obecnie już w pełni zdaje sobie sprawę ze swej niemieckiej przynależności. Starałem się nawet ją przekonywać, że rozmiar zbrodni hitlerowskich władz na terenach Polski był tak olbrzymi, że już z tego powodu, z uwagi na jej nazwisko, mogły ją spotkać jakieś przykrości. Była bardzo rozżalona moją sugestią, że niemieckie otoczenie może ją nawet razić. Odpowiedziała, że swojej decyzji już nie zmieni. Było mi jej żal. Zakwalifikowano ją do transportu do Niemiec. Może była to dla niej najkorzystniejsza decyzja!

Właśnie jesienią 1948 r. jeszcze w trakcie prac w Potulicach, do Wydziału Karnego wpłynęła sprawa karna przeciwko kilku Żydom, w tym przeciwko przewodniczącemu żydowskiej gminy oraz adwokatowi L. oskarżonym o przeprowadzenie w Bydgoszczy notarialnej sprzedaży dużej kamienicy za kwotę kilkuset tysięcy złotych na podstawie niezgodnego z prawdą sądowego postanowienia o stwierdzeniu praw do spadku, uzyskanego przez przedłożenie fałszywych dowodów śmierci jej właściciela. Tymczasem żył on w Izraelu, a przedmiotową kamienicą administrował jego adwokat L. N., na podstawie udzielonego mu pełnomocnictwa. Jako przewodniczący Wydziału Karnego wyznaczyłem sędziowski skład i jego przewodniczącego dla rozpoznania sprawy. W tym czasie bowiem byłem zaabsorbowany pracą w Potulicach. Sprawa wymagała ostrożnego i wyczerpującego jej rozpatrzenia. Żydzi w tym okresie mieli bardzo duże wpływy w Ministerstwie Sprawiedliwości. Prezes Sądu Okręgowego pisemnie polecił mi jednak osobiste przeprowadzenie sprawy.

Na rozprawie obecny był nawet przedstawiciel Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Oskarżeni niejednokrotnie w swych wyjaśnieniach używali żydowskiego żargonu, co nieraz wywoływało na sali wybuchy śmiechu znajdującej się publiczności. Dlatego prezes S. O. na skutek interwencji bliżej mi nieznanych osób, prosił mnie o możliwie szybkie zakończenie tej sprawy. Z tego powodu rozprawa trwała przez kilka dni do późnych nocnych godzin. Oskarżony, przewodniczący żydowskiej gminy, w swej obronie wyjaśnił, że jest starozakonnym Żydem i nikomu nie ukradłby niczego. Dodał jednak, że potrafiłby ukraść pieniądze, zegarek lub coś podobnego, ale nie umiałby ukraść kamienicy, bo do takiej kradzieży potrzebny jest prawnik, znający przepisy o kupnie-sprzedaży nieruchomości!

Zdaniem sądującego składu wina oskarżonych został w pełni wykazana. Wszyscy zostali skazani na kary od 1 roku do 3 lat więzienia i grzywnę. Najwyższą karę otrzymał adwokat L. Na skutek złożonej apelacji Sąd Apelacyjny w Toruniu uchylił orzeczenie wyroku co do adwokata L. i uniewinnił go od oskarżenia. Uzasadniając zmianę wyroku wnosił, że inni oskarżeni swoimi nowymi wyjaśnieniami, stwierdzili, że oskarżony adwokat L. nie wiedział, że przedłożone notarialnie postanowienie o stwierdzeniu praw do spadku było oparte na nieprawdziwych dokumentach, a przez to niezgodne z prawdą. Na skutek kasacji, wniesionej przez prokuratora S. A. Sąd Najwyższy uchylił wyrok II instancji w orzeczeniu co do adw. L. i sprawę w uchylonym zakresie przekazał Sądowi Apelacyjnemu w Toruniu do ponownego rozpoznania. W uzasadnieniu stwierdzał, że Sąd II instancji rozpoznając sprawę, z naruszeniem swego obowiązku, nie wskazał, dlaczego dał wiarę zmienionym zeznaniom innych oskarżonych, a nie ich wyjaśnieniom złożonym na rozprawie w Sądzie Okręgowym. W międzyczasie od 1 I 1950 r. na skutek reorganizacji sądownictwa, wyrok Sądu Okręgowego mógł być zaskarżony tylko rewizją skierowaną do Sądu Wojewódzkiego. Przy ponownym rozpoznaniu przez Sąd podanej sprawy, oskarżony adw. L. został ponownie, ale już prawomocnie, uniewinniony od zarzutów. Po tych wydarzeniach przeniósł się do Olsztyna, ale krótko potem wyemigrował z Polski, prawdopodobnie do Izraela.

Jesienią 1948 r. poszły do nas wiadomości o poważnych nieporozumieniach w PPS, na tle wysuniętego przez PPR wniosku o połączeniu obu politycznych robotniczych organizacji na stronnictwo pod nazwą PZPR. Szereg bydgoskich starszych pepeesowskich działaczy zajęło negatywne stanowisko. Wtedy organa bezpieczeństwa publicznego zastosowały wypróbowane przez nich środki. Aresztowały bardziej opornych wybitnych działaczy PPS cieszących się zaufaniem członków partii. Sprawa tego połączenia była podobno w Warszawie już przesądzona. Wielką rolę odegrał podobno ob. Cyrankiewicz, dobrze znany w Polsce późniejszy wieloletni premier rządu.

W Bydgoszczy w tym czasie aresztowano wielu członków PPS. Wśród aresztowanych znalazł się osobiście mi znany i ogólnie szanowany p. Żywiołowski, starszy już wiekiem, ówczesny prezes bydgoskiego oddziału „Społem”. Zmarł krótko potem w więzieniu. Innego członka PPS p. Przygalińskiego skazano na 8 lat więzienia. Po odbyciu kary, wkrótce po wyjściu z więzienia, zmarł. Razem z nim aresztowano kilku innych członków PPS. Po dokonaniu połączenia PPS i PPR wszystkich znanych przeciwników nie przyjęto do nowo utworzonego PZPR...

Już w latach 1947-48 utworzono na terenie Polski 3 prawnicze 3-miesięczne szkoły. Jedną z nich mieściła się w Toruniu. Skierowano do niej, jako kandydatów na sędziów, członków partii bez średniego wykształcenia, a nawet zwyczajnych robotników. Po jej ukończeniu odbywali krótką praktykę w Sądzie albo w Prokuraturze u starych przedwojennych sędziów i prokuratorów. Stosunkowo wielu z nich, już na stanowiskach sędziów, dopuściło się różnych przestępstw. Najczęściej przyjmowali łapówki. Z tego powodu kilku karnie zwolniono z zajmowanych stanowisk. Tego rodzaju sprawy karne w Bydgoszczy miało 2 sędziów grodzkich-kursistów. O trzeciej opowiadał mi gimnazjalny kolega...

Mniej więcej w 1948 r. przybyli do sądów na praktyce nowi aplikanci, którzy po wojnie ukończyli wyższe prawnicze studium w normalnym trybie. Jeden z nich, jako członek partii otrzymał nawet nakaz pracy w Sądzie w Bydgoszczy. Był zdolnym i dobrym prawnikiem. Obecnie jest sędzią Sądu Najwyższego.

W latach 1949-1951 w Wydziale Karnym S. O. w Bydgoszczy wśród wielu różnych spraw znalazły się sprawy przeciwko rolnikom, nazywanym kułakami, właścicielom gospodarstw ponad 10 ha, oskarżonym o złośliwe niedostarczenie, zaplanowanej ilości zboża. Groziła za to kara od 6 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Już sama treść rzekomego przestępczego działania budziła wśród sędziów poważne zastrzeżenia. Dlatego wymagały przeprowadzenia bardzo dokładnego i wyczerpującego postępowania dowodowego dla wykazania owej „złośliwości”. Orzeczenia biegłych były dowodem o wątpliwej wartości. Sprawy rozpoznawał Sąd Okręgowy w składzie jednego sędziego. obrońcy oskarżonych - adwokaci powoływali licznych świadków. W olbrzymim też procencie zapadały wyroki uniewinniające. Wywołały niezadowolenie partyjnych władz.

Pamiętam nawet, że ówczesny dziekan Woj. Rady Adwokackiej wydał okólnik do adwokatów, zalecający powstrzymywanie się z powoływaniem świadków. Twierdził, że powoduje to przedłużanie się spraw. Jednakże znikoma ilość adwokatów zastosowała się do tego zalecenia. Poza tym ów dziekan - były prokurator - zapomniał, że wyczerpanie dowodów leżało w sferze obowiązków orzekającego sądu. Ci tak zwani kułacy przez dłuższy czas byli prześladowani przez organa bezpieczeństwa publicznego. W 1949 r. dało się zauważyć przedwczesne wysyłanie na emeryturę starszych, przedwojennych sędziów, a także wyższych, administracyjnych urzędników. Według przepisów przedwojennej ustawy emerytalnej każdy zwolniony z pracy pracownik, niezależnie od swego wieku, już po 15 latach swej pracy zdobywał prawo do emerytury w wysokości 30% jego ostatniego uposażenia. Jeżeli jednak przepracował więcej lat, to za każdy rok, otrzymywał podwyżkę emerytury o dalsze 30% uposażenia.

W powojennych warunkach w PRL wydano nowelę do emerytalnej ustawy, na mocy której każdy przedwojenny pracownik mógł otrzymać emeryturę według wspomnianych przepisów, ale tylko w najwyższej wysokości 360 zł. Nazwano ją emeryturą „starego portfela”. Była to szczególnie perfidna nazwa!

Kwota 360 zł w latach 1949-1951 mogła wystarczyć dla jednej osoby co najwyżej na 2-tygodniowe, bardzo skromne utrzymanie, nie licząc kosztów naprawy obuwia, opału, prania

bielizny itp. Jeżeli emeryt miał na utrzymaniu niepracującą żonę i dzieci, to jego materialna sytuacja stawała się tragiczna. Ponadto zwolnionego przedwcześnie z pracy umysłowego pracownika, uważano wszędzie za politycznie skompromitowanego i z tego powodu otrzymanie jakiegось zatrudnienia było często niemożliwe. Dla pracownika, który przez okres od 25 do 30 lat pracował w dziale państwowej administracji przeniesienie na inne stanowisko stwarzało duże trudności. Początkowo jednak zwolnienia nie były częste. Sędziowie, prokuratorzy i wyżsi administracyjni urzędnicy na Pomorzu, w okresie ostatniej wojny, stracili wszystko, co posiadali. Po wojnie od państwa nie otrzymali żadnego odszkodowania mimo przyrzeczeń. Do pracy w Bydgoszczy wracali z tobołkami. Zwolnienie ich stwarzało trudną materialną sytuację. Wielu też, po przejściu na emeryturę, szybko umierało. Mam przekonanie, że było to celem polityki „emerytury starego portfela”...

Reorganizacja sądownictwa zniosła z dniem 1 stycznia 1951 r. sądy okręgowe i apelacyjne i na ich miejsce utworzyła Sądy Wojew. Zaś sądy grodzkie przemianowano na sądy powiatowe. Każda reorganizacja państwowej administracji czy też instytucji posiada również ukryte cele polityczne. Korzystając bowiem z reorganizacji przesłano w stan spoczynku wielu, całkowicie zdolnych do pracy przedwojennych prezesów i wiceprezesów, sędziów i prokuratorów.

Wielu zwolnionym pracownikom udało się dostać do adwokatury. W tym czasie komisaryczne Rady Adwokackie, jako wyrazicielki woli partii odmawiały wnioskom takich wypędzonych o przyjęcie i wpisanie ich na listę adwokatów.

Powojenne, Ministerstwo Sprawiedliwości nie honorowało przedwojennych przepisów, zakazujących zwolnienia z pracy sędziów, bez zezwalającej decyzji sędziowskiej Komisji Dyscyplinarnej...

W pierwszym okresie wysłano na emeryturę prezesa Sądu Apelacyjnego, Balcerzyka, prokuratora Sądu Apelacyjnego, Karlsa, prezesa Sądu Okręgowego L. Plejewskiego i wielu innych sędziów i prokuratorów. Prezesem Sądu Wojewódzkiego mianowano asesora Majerowicza, członka partii, który po wojnie rozpoczął sądową aplikację. Krótco przed mianowaniem, zdał egzamin i został asesorem. Mnie zaś przydzielono, jako wojewódzkiego sędziego, do karno-rewizyjnego Wydziału Sądu Wojewódzkiego. Jego przewodniczącym został mój aplikant Antoni Fronczek, który jako były oficer rezerwy powrócił z jenieckiego obozu (Oflagu). Należał do partii. Był zdolnym prawnikiem, ale niestety alkoholikiem. W tym czasie mianowano sędzią wojewódzkim także bardzo młodego asesora Ostrowskiego, również członka partii. Niedługo potem mianowano go nawet sędzią Sądu Najwyższego.

Dotychczasowych sędziów okręgowych mianowano sędziami powiatowymi, a niektórych, jak Romana Ossowskiego, sędzią wojewódzkim. I ja musiałem liczyć się ze zwolnieniem. Możliwe, że tymczasowo jeszcze zatrzymano mnie z uwagi na to, że przeprowadzałem likwidację Okręgowej Komisji Badania Zbrodni, a której uprzednio byłem przewodniczącym...

W marcu 1951 r. otrzymałem do zreferowania sprawę jak mi się wydawało raczej drobną, ale nieprzeciętną. Dwóch 15-letnich chłopców, rodem z Wilna, synów oficerów AK, wywiezionych po zajęciu przez radzieckie organa w głąb Rosji, w kinie toruńskim na radzieckim obrazie zachowało się zbyt głośno wyrażając krytykę. Znajdujący się w pobliżu gorliwy pracownik organów bezpieczeństwa publicznego zatrzymał ich i zaprowadził do schroniska dla nieletnich. W pustej sali, jeden z chłopców zaczął grać na znajdującym się tam pianinie rosyjskiego „kozaka”. Drugi tańczył, robiąc przysiady i podskoki. Jednocześnie pluł na wiszący na ścianie portret Stalina. W Sądzie dla nieletnich obaj zostali skazani na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym za przestępstwo art. 111 paragraf 2 kk, za zniewa-

żanie „głowy” zaprzyjaźnionego państwa. Urzędnik zauważył to przez lekko uchylone drzwi sali. Chłopiec grający na pianinie przyznał się do podżegania swojego kolegi i do plucia na portret bez bliższego określenia na czym ono miało polegać. Samym bowiem graniem na pianinie mógł podżegać tylko do tańca. Referując sprawę uznałem potrzebę szczegółowego jej wyjaśnienia, tym bardziej że w instancji rewizyjnej odbywała się w czasie nieobecności oskarżonych. Poza tym zdarzenie miało miejsce w pustej, zamkniętej sali. Obaj chłopcy mogli mieć przekonanie, że nikt nie widzi ich zachowania. Wyrażałem zdanie, że był to chłopięcy wybryk, w czasie którego nie zdawali sobie sprawy z jego przestępczego charakteru.

Poza kwestią winy, umieszczenie ich w Zakładzie Poprawczym, bez bliższego uzasadnienia konieczności takiej decyzji, było sprzeczne z postanowieniem art. 71 kk. Przepis ten wyraźnie nakazywał stosowanie innych środków wychowawczych, jeżeli charakter nieletniego oskarżonego, warunki jego życia i otoczenia wskazywały, że umieszczenie w Zakładzie Poprawczym nie było celowe. Obaj oskarżeni otrzymali ze swej szkoły i ze schroniska bardzo dobre opinie. Matki ich były umysłowymi pracowniczkami, a jedna z nich nawet nauczycielką. W wychowaniu chłopców pomagały im babki. Aresztowanie zaś ojców w szczególnych okolicznościach, przez radzieckie organa oraz uraz chłopców na tym tle, były okolicznościami łagodzącymi.

Po moim referacie prokurator wniósł o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania. Wyrok zapadł dnia 19 maja 1951 r. zgodnie z wnioskiem prokuratora, z tym że obaj oskarżeni zostali wypuszczeni na wolność. Wszyscy trzej sędziowie byli zgodni co do potrzeby wydania takiego wyroku.

Dnia 11 maja 1951 r. prezes Sądu Wojewódzkiego doręczył mi decyzję Ministra Sprawiedliwości z dn. 30 kwietnia 1951 r. o przeniesieniu mnie i drugiego sędziego, z tego sądowniczego składu, w stan spoczynku z dniem 31 lipca 1951 r. i zwolnił nas obu z pracy. Trzeciego sędziego nie zwolniono. Jako partyjny mógł w swoim usprawiedliwieniu podać, że został przegłosowany.

Nagle sam znalazłem się w bardzo trudnej, materialnej sytuacji. Na szczęście żona pracowała jako nauczycielka języka polskiego. Pobory miała stosunkowo niskie. Ponadto starszy syn Jurek właśnie w czerwcu 1951 r. zdał maturę z wyróżnieniem. Oburzony na zwolnienie mnie z pracy, zrezygnował ze swych planów przyszłego zawodu prawnika. Za moją poradą postanowił, że będzie się starał dostać na studia medyczne. W tej sytuacji obawiałem się, że być może będzie miał duże trudności z dostaniem się na medycynę.

Przyznano mi emeryturę, według „starego portfela” w kwocie 360 zł miesięcznie. Miałem nadzieję, że zostanę wpisany na listę adwokatów w Bydgoszczy, lecz proces załatwiania wniosku podobno miał trwać kilka miesięcy. Zacząłem starać się o radcostwa. W kilku przedsięwzięciach, jak tylko dowiedziano się o przedwczesnym (miałem 56 lat) zwolnieniu mnie z sądu, oświadczano, że tymczasowo nie będą obsadzać tego stanowiska.

Moje zwolnienie z Sądu bardzo wielu kolegów sędziów i adwokatów uważało za wyraz braku politycznego zaufania ze strony władz. Nawet nas nie pożegnano i nie podziękowano za pracę choćby w najskromniejszej formie. Koledzy z Sądu, którzy niejednokrotnie narzucali się swoją uprzejmością i korzystali z grzecznościowych gestów, omijali mnie, jakbym był trędowaty.

Muszę przyznać, że tylko kilku adwokatów, jak adw. Lityński, już nieżyjący, adw. Koch i inni nieliczni, starali się okazać mnie i mojej żonie szczególną uprzejmość i życzliwość.

**PRZEGLĄDY
OMÓWIENIA
RECENZJE**

5 LAT ZWIĄZKU WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH OKRESU STALINOWSKIEGO, ZARZĄD ODDZIAŁU W BYDGOSZCZY

W dniu 18 kwietnia 1989 r. - a więc w czasie, gdy jeszcze niezbyt bezpiecznym było przyznawanie się do antykomunistycznej działalności - utworzono w Krakowie związek ludzi walczących w latach 1939-1956 ze zbrodniczym systemem i skazywanych przez sowieckich zaborców i ich rodzimych sługusów na wieloletnie wyroki i niejednokrotnie na karę śmierci.

Wiść o powołaniu Związku szybko dotarła do naszego regionu. Były więzień, p. Edward Ozdoba, nawiązał kontakt z Zarządem Głównym i został delegatem na okręg bydgoski. Do niego zgłaszali się zainteresowani po bliższe informacje. W związku z napływem wielu chętnych, p. Ozdoba zwrócił się do ówczesnego Zarządu „Solidarności” o pomoc w załatwianiu spraw organizacyjnych i tam trafił na p. Władysławę Balbuzę, która włączyła się do tych prac. Na jej koszt wydrukowano i wysłano 250 zaproszeń na spotkanie, organizowane w dniu 27 sierpnia 1989 r., w kaplicy kościoła OO. Jezuitów w Bydgoszczy, w którym wzięli udział: prezes Zarządu Głównego Jerzy Mikołajewski, senator Antoni Tokarczuk, poseł Ryszard Helak, redaktor „Tygodnika Obywatelskiego - Solidarność” oraz liczna grupa byłych więźniów.

Po zapoznaniu ze statutem i kierunkami działania oraz udzieleniu wyjaśnień na stawiane pytania p. Jerzy Mikołajewicz odczytał Uchwałę Zarządu Głównego o powołaniu do życia Bydgoskiego Oddziału Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i zaproponował wybór Zarządu Oddziału.

W jawnym głosowaniu powołano Zarząd w składzie: prezes Władysława Balbuzę, wiceprezes Jan Knapik, sekretarz Krystyna Bojar, z-ca sekt. Jan Wilczyński, skarbnik Czesława Jezierska, członkowie Wojciech Kołtuński i Grzegorz Sipiński. Do Komisji Weryfikacyjnej wybrano: Andrzeja Priewę, Czesława Rządkosza i Stanisława Pawłowskiego. Do Komisji Rewizyjnej: Bernarda Gawrońskiego, Irenę Wilczyńską i Leszka Zakrzewskiego.

Informacje o utworzeniu i celach Związku rozpropagowała prasa miejscowa oraz dzienniki innych województw, jako że terenem działania było nie tylko województwo bydgoskie, ale również toruńskie, włocławskie i pilskie oraz do czasu utworzenia własnych Oddziałów gdańskie i elbląskie.

Tak więc powstał Oddział, wybrano jego władze, jednak brakowało zasadniczego warunku umożliwiającego prawidłową działalność. Związek nie miał siedziby. Proponowane pomieszczenie, w starym drewnianym baraku z tradycyjnymi piecami i zdewastowaną in-

stacją elektryczną, przy ulicy M. C. Skłodowskiej, było nie do przyjęcia. W tej sytuacji prezes Władysława Balbuza, rezygnując z normalnych warunków bytowych - swoich i rodziny - przeznaczyła na siedzibę własne mieszkanie przy ulicy Marii Konopnickiej 3 i oddała do dyspozycji telefon. Od tego czasu, przez siedem miesięcy, w dniach przyjęć, na schodach bloku stały czasami nawet 200-osobowe kolejki petentów, chcących wstąpić do Związku. Do Komisji Weryfikacyjnej wpłynęło w krótkim czasie około 4000 wniosków, jednak niewiele z nich można było załatwić pozytywnie. Wielu interesantów - szczególnie tych, których więziono w Sowietach - nie było w stanie dostarczyć wiarygodnych dokumentów, a zdarzały się przypadki, że wnioski składali zwykli złodzieje, a nawet byli ubowcy skazani za przestępstwa pospolite. Weryfikatorzy sporo się natrudzili odsiewając „ziarno od plew”. W wyniku ich pracy, w ciągu ośmiu miesięcy, pozytywnie zweryfikowano około 300 wniosków.

W tym czasie wojewoda bydgoski p. dr Stanisław Kubczak przydzielił na siedzibę Związku dwa pomieszczenia w Urzędzie Wojewódzkim, co pozwoliło na prowadzenie normalnej działalności.

W dniu 1 kwietnia 1990 r. odbyła się w Bydgoszczy podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Oddziału oraz wmurowanie w szaniec Pomnika Walki i Męczeństwa tablicy upamiętniającej męczeństwo ofiar reżimu stalinowskiego. W uroczystościach wzięły udział delegacje dziewięciu Oddziałów Związku, które następnie uczestniczyły w spotkaniu, podczas którego krytycznie oceniono działania Zarządu Głównego w Krakowie, a szczególnie prezesa Jerzego Mikołajewicza. Podczas spotkania ustalono, że należy w trybie pilnym zwołać w Warszawie Nadzwyczajny Zjazd Delegatów celem podjęcia odpowiednich działań. Organizatorami i wiodącymi były Oddziały Warszawski, Katowicki i Bydgoski.

Nadzwyczajny Zjazd odbył się w dniach 19-20 maja 1990 r. W jego wyniku wybrano nowy skład Zarządu Głównego z siedzibą w Warszawie. Prezesem wybrano delegata Katowic Henryka Sagana, a wiceprezesami Wiesława Gwaderę z Warszawy, Władysławę Balbuzę z Bydgoszczy, Stanisława Szuro z Krakowa i Mieczysława Hasse z Poznania. Do Zarządu wybrano ponadto pięciu delegatów z Bydgoszczy, a mianowicie Andrzeja Priewe, Bogusława Przybysza, Czesława Rządkosza, Eugeniusza Siemaszko i Zygryda Wolnego. Bydgoscy delegaci zawieźli na zjazd pierwszy numer związkowego czasopisma „Krata”, redagowanego przez Czesława Domalewskiego i Eugeniusza Siemaszko.

Po dwóch latach działalności Oddziału Bydgoskiego przyznano członkostwo 439 osobom i tylu było uprawnionych do udziału w II Walnym Zjeździe, który w związku z upływem kadencji odbył się 27 sierpnia 1991 r.

W wyniku jawnych wyborów wybrano nowy skład Zarządu w osobach: prezes Władysława Balbuza, wiceprezes Czesław Rządkosz, sekretarz Wojciech Kołtuński, skarbnik Zygryd Wolny i członkowie: Janina Dryjańska, Bernardeta Schmidt, Zenon Grzegorowski, Mieczysław Matuszyński i Jan Wilczyński. Do Komisji Rewizyjnej wybrano Bernarda Gawrońskiego, Józefa Holz, Zygmunta Niewołaka i Mariana Rutkowskiego, a do Sądu Koleżeńkiego Barbarę Rakowską-Miła, Lutgarda Droźcza, Edmunda Drzażdżyńskiego, Zygryda Kłusowskiego i Jana Mokwińskiego.

Pod koniec 1991 r., na skutek rezygnacji dotychczasowego redaktora „Kraty”, kol. Czesława Domalewskiego, powołano zespół redakcyjny w osobach: Józef Holz, Wojciech Kołtuński i Bogdan Wiśniewski. Zespół ten redaguje pismo od nr. 9, z listopada 1991 r. i wydał w marcu 1995 r. numer 26.

O tym, że działalność Oddziału Bydgoskiego znalazła uznanie członków innych Oddziałów, świadczy fakt, że we wrześniu 1992 r. na Drugim Krajowym Zjeździe Delegatów, w

którym brali udział członkowie 28 Oddziałów, do Zarządu Głównego ZWPOS wybrano sześciu przedstawicieli Oddziału Bydgoskiego.

Prezesem Zarządu Głównego wybrano - pełniącą już wcześniej obowiązki prezesa - Władysławę Balbuza. Członkami zostali Jan Mokwiński i Eugeniusz Siemaszko. Do Komisji Rewizyjnej wybrano Bernardetę Schmidt i Zygryda Wolnego, a do Sądu Koleżeńskiego Mieczysława Matuszyńskiego. Stało się tak mimo wystąpień niektórych delegatów Warszawy, nie chcących dopuścić do wyboru ludzi spoza stolicy.

Obowiązki Prezesa Zarządu Głównego Władysława Balbuza pełniła do 6 marca 1993 r. W tym dniu złożyła rezygnację z funkcji prezesa i członka Zarządu Głównego, uzasadniając to trudnościami związanymi ze sprawozdawczością niektórych Oddziałów. Złożyła również rezygnację z funkcji prezesa Oddziału, co spowodowało rezygnację kilku członków Zarządu.

W związku z tym, zgodnie ze statutem zwołano w dniu 15 kwietnia 1993 r. Nadzwyczajny Zjazd Oddziału, na którym po okolicznościowych przemówieniach zaproszonych gości i złożeniu sprawozdań zgłoszono z sali wnioski o wycofanie rezygnacji i kandydowanie na stanowisko prezesa przyszłej kadencji. Wniosek zyskał aprobatę olbrzymiej większości obecnych i kol. Balbuza oraz rezygnujący członkowie wyrazili zgodę na ponowne kandydowanie.

W toku jawnych wyborów, przy dwóch głosach sprzeciwu oraz pięciu wstrzymujących się, na stanowisko prezesa ponownie wybrano Władysławę Balbuza. Do Zarządu wybrano wiceprezesa Czesława Rzadkosza, sekretarza Wojciecha Kołtuńskiego, skarbnika Zygryda Wolnego oraz członków Zenona Grzegorowskiego, Stanisława Jackiewicza, Eugeniusza Kordańskiego, Mieczysława Matuszyńskiego, Henryka Ślęzyka, Jana Wilczyńskiego oraz pięciu zastępców członków. Do Komisji Rewizyjnej wybrano Zdzisława Antczaka, Henryka Behtke, Józefa Holz, Zygmunta Niewolaka, Henryka Zgorzelaka oraz dwóch zastępców, a do Sądu Koleżeńskiego Wiesława Elandra, Stanisława Gębałę, Antoniego Kujawskiego, Stefana Skupina i Edmunda Wilczewskiego.

Na przełomie lat 1994/95 kilku członków Zarządu złożyło rezygnacje, jednak niektórzy postanowili pełnić swoje funkcje do końca kadencji, czyli do III Walnego Zjazdu, którego datę ustalono na dzień 25 marca 1995 r.

W celu ułatwienia kontaktów członkom zamiejscowym utworzono w ramach Zarządu Oddziału Koła Terenowe w Toruniu, Inowrocławiu, Kruszwicy, Drzycimiu, Grudziądzu i Szubinie. Mocą Uchwały Zarządu Głównego Koła Terenowe w Inowrocławiu i Grudziądzu przekształcono w samodzielne Oddziały.

Do szczególnych osiągnięć można zaliczyć przekazanie Oddziałowi - po upływie zaledwie siedmiu miesięcy od powstania - sztandaru, ufundowanego przez ówczesnego Wojewodę Bydgoskiego, dr. Stanisława Kubczaka oraz społeczeństwo miasta Bydgoszczy.

Dla upamiętnienia Ofiar zbrodni stalinowskich ufundowano tablice.

W dniu 1 kwietnia 1990 r. jako pierwszą w kraju wmurowano w Szaniec Pomnika Walki i Męczeństwa na Starym Rynku w Bydgoszczy;

w dniu 15 września 1990 r. przy Placu Wolności w Chełmnie;

w dniu 11 listopada 1991 r. przy Alei 700-lecia w Toruniu;

w dniu 10 maja 1992 r. na miejscu kaźni kobiet w Fordonie.

W przygotowaniu jest miejsce pamięci w Szubinie.

Sztandar i poczet sztandarowy uczestniczyły - zgodnie z zaproszeniami - w uroczystościach bratnich organizacji kombatanckich oraz w pożegnaniach zmarłych współtowarzyszy niedoli.

W końcu 1994 r. Oddział liczył 625 członków, w tym 81 nadzwyczajnych i dwóch honorowych. Na wniosek Zarządu Oddziału Zarząd Główny przyznał honorowe członkostwo

Wojewodzie Bydgoskiemu dr. Stanisławowi Kubczakowi, który otrzymał pierwszą w kraju legitymację i odznakę honorową oraz Prezydentowi Miasta Bydgoszczy mgr. Edwinowi Warczakowi - legitymacja nr 3.

Prezydent RP Lech Wałęsa uhonorował 40 członków Oddziału odznaczeniami państwowymi, w tym 36 - Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, jednego - Złotym Krzyżem Zasługi, dwóch - Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz jednego - Brązowym Krzyżem Zasługi. Uprawnienia kombatanckie uzyskały 644 osoby.

Obecnie Oddział Bydgoski Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego przygotowuje się do wyboru Władz na nową kadencję.

Bydgoszcz, marzec 1995 r.

PAMIĘĆ O POWSTANIU WARSZAWSKIM WCIAŻ ŻYWA

Pięćdziesiątą pierwszą rocznicę Powstania Warszawskiego Bydgoszcz uczciła wydaniem książki pt. „Myśmy po prostu walczyli”. Ukazała się ona staraniem i nakładem Związku Powstańców Warszawskich w Bydgoszczy jako praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Krasuckiego, chociaż w rzeczywistości jest dziełem jego jako autora podstawowego tekstu, obejmującego pięć rozdziałów i epilog, uzupełnionego jedynie przyczynkową, chociaż ważną, informacją o „Służbie zdrowia w Powstaniu Warszawskim” pióra Anny i Romana Wankiewiczów.

Zdawałoby się, że o tym powstaniu napisano już tyle, że każda kolejna publikacja może być tylko powielaniem lub kompilacją wcześniejszych prac. Lektura „Myśmy po prostu walczyli” przeczy jednak takiej hipotezie.

Przekonuje się o tym czytelnik już w drugim rozdziale („Geneza Powstania Warszawskiego”), w którym autor zarysowuje szeroki, panoramiczny obraz polityki sowieckiej Rosji wobec Polski: od 1917 roku począwszy, aż do ostatnich dni lipca 1944 r. włącznie. Przypomina, iż od początku swego istnienia ZSRR dążył „*po trupie Polski do światowego pożaru*”, a - mimo porażki w wojnie 1920 r. - nie ustając w staraniach o realizację tego celu aż do Powstania Warszawskiego planował przekształcenie Rzeczypospolitej w 17. republikę. Po imieniu nazywając knowania moskiewskie przeciwko nam, Stanisław Krasucki, *nolens volens*, ujawnia także perfidne, zdradzieckie postępowanie wobec Polski w czasie II wojny światowej zachodnich aliantów (szczególnie zaś Churchilla), jakże znamienne dla „wolnorynkowej” polityki państw kapitalistycznych. Kiedy się czyta taki oto fragment (s. 40):

Szczytem chamstwa angielskiego premiera będzie jego zachowanie się wobec Mikołajczyka już po Powstaniu Warszawskim w Moskwie w październiku 1944 roku, kiedy ten sprzeciwiał się przyjęciu poniżających warunków sowieckich. Kiedy polski premier powołał się na walczące wojsko polskie, Churchill waląc pięścią w stół, dosłownie ryknął: - Zabierz pan sobie to wojsko polskie. Ja go nie potrzebuję!

No cóż, nic dodać, nic ująć. Typowo po angielsku. Kiedy żołnierz polski był jeszcze potrzebny, nie szczędzono mu pochwał, honorów i zaszczytów. Kiedy przestano go potrzebować, traktowany był jak zwykły intruz.

- mimowoli przypomina się dawny aforyzm, podobno autorstwa Talleyranda: „*polityka jest stworzona dla kanalii*”.

Rozdział ten prowadzi też nieuchronnie czytelnika do uświadomienia sobie celowości, wręcz nieuniknionej konieczności wybuchu Powstania Warszawskiego: mimo hekatombi, jaką spowodowało - gdyby nie ono, Stalin najprawdopodobniej włączyłby Polskę do ZSRR jako 17. jego republikę.

Nieodwołalność tego wybuchu uzasadnia również rozdział pierwszy („Wielkości gdzie twoje imię...”), przypominający dzieje Polski podczas II wojny światowej, przede wszys-

tkim w aspekcie „zbrodniczej przyjaźni” czerwonej Rosji i brunatnych Niemiec. Mimo iż od końca czerwca 1941 r. najeźdźcy ci zaczęli walczyć między sobą, każdy z nich na swój sposób prowadził podobną antypolską politykę (deportacje, łagry = obozy koncentracyjne, masowe egzekucje, zwalczanie Armii Krajowej, stanie z bronią u nogi podczas Powstania Warszawskiego). Krasucki zwraca tu także uwagę na fakt, iż - wbrew kłamliwej propagandzie sowieckiej i peerelowskiej - zjednoczone przeciw okupantom społeczeństwo warszawskie niecierpliwie oczekiwało godziny „W”.

Przebieg walk powstańczych przypomina rozdział trzeci, pod takim właśnie tytułem. Na treść jego składają się: „Ogólny charakter działań powstańczych”, „Podstawowa chronologia rodzaju działań”, „Analiza walk” oraz „Bilans wyników”. Meritum sprawy zawiera trzeci z powyższych podrozdziałów z tym, iż jest on nie tyle analizą walk powstańczych, co kronikarskim (bo w układzie chronologicznym), a więc bez historiograficznego pragmatyzmu, ich przedstawieniem. Zaletą jego zaś jest przejrzystość relacji; przy minimalnych przeróbkach redakcyjnych mógłby stać się dobrym scenariuszem filmowym.

Pozostałe rozdziały: „Pamięci przyjaciela Janusza”, „Z powstańczych wspomnień i refleksji”, oraz „Epilog” mają charakter uzupełniająco-epizodyczny.

W tej części książki na szczególną uwagę zasługuje przypomnienie przez Annę i Romana Wankiewiczów ofiarnej działalności służby zdrowia, której wkład do osiągnięć polskiego ruchu niepodległościowego wydaje się po dziś dzień nie dość oceniony.

Wobec braku jakiegokolwiek dotychczasowej kompleksowej prezentacji dokonani lekarzy i pielęgniarek, zawodowych i ochotniczych, farmaceutów warszawskich, nawet pracy szpitali powstańczych, autorzy tego opracowania postanowili oprzeć się przede wszystkim na relacjach uczestników powstania. Cytują zatem wspomnienia Barbary i Danuty Grundkowskich, Barbary Parafienowicz, Janiny Lewickiej, Ireny Malukiewicz, Anny Robakowej i innych, a także opierają się na własnych. Wspomnienia te upoważniły A. i R. Wankiewiczów do końcowego sformułowania zwięzłej syntezy podjętego tematu.

Podsumowując czytelnicze refleksje - także nie ujawnione w tej recenzji z braku miejsca - trzeba potwierdzić niewątpliwe walory merytoryczne i wychowawcze książki „Myśmy po prostu walczyli”. W pełni zasługuje ona na uważną lekturę.

Wartość jej jednak stanowczo pomniejsza przydługawy aneks pt. „Związek Powstańców Warszawskich w Bydgoszczy w swoim dziesięcioleciu 1984-1994”. To, co mogło być strawne dla wybranych czytelników w samoistnym sprawozdaniu z okazji 10-lecia Związku, tu pasuje jak przysłowiowa „pięść do nosa” i to pięść monstrualna, skoro to grafomańskie sprawozdanie zabiera aż 122 stronice 295-stronicowej książce (zatem ponad 1/3 jej objętości!). Wizji heroicznego zrywu narodowego nie należało konfrontować z działalnością regionalnej tylko, jak by nie było, organizacji i nie dając (poza okładką) ani jednej fotografii z powstania, wypełniać kilkadziesiąt stronice zdjęciami ludzi i quasi-dokumentów o dyskusyjnym znaczeniu historycznym. Jest tu natomiast zdumiewający przykład grafomańskiej megalomanii w postaci przytaczania przez autora in extenso własnych przemówień (str. 195-196, 199-200, 211-212, 223-225, 235-236, 248-250), których przydatność wygasła automatycznie tuż po ich wygłoszeniu!

Zdziwienie, jakie w czytelniku budzi ten aneks, prowadzi też do pytania: dlaczego Związek Powstańców Warszawskich w Bydgoszczy? czy takie związki istnieją w każdym polskim mieście? czy nie wystarcza jeden ogólnopolski Związek Żołnierzy Armii Krajowej - zwłaszcza że przygniatająca większość powstańców warszawskich była żołnierzami AK? Kiedy wreszcie my, Polacy, przestaniemy się dzielić, a zaczniemy jednoczyć się.

POWSTANIE I ZARYS DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU LUDNOŚCI POCHODZENIA NIEMIECKIEGO Z SIEDZIBĄ W BYDGOSZCZY

Wydarzenia polityczne zapoczątkowane na przełomie lat 1989/1990 miały wpływ na oblicze polskiego społeczeństwa. W jego obrębie ujawniły się wówczas narodowości, których istnienie po drugiej wojnie światowej systematycznie zacierano, eliminowano, starając się przez to zbudować jednolitą, wyłącznie polską społeczność. Taki był cel nowego systemu komunistycznego w powojennej Polsce. Główne ostrze skierowano wobec ludności niemieckiej, określanej mianem mniejszości w okresie międzywojennym.

Napad Trzeciej Rzeszy na Polskę dający początek wojnie światowej, okupacja hitlerowska niosąca za sobą eksterminację ludności polskiej, wszystko to w sumie złożyło się na negatywny obraz ludności niemieckiej. Winą za to obciążono wszystkich bez wyjątku Niemców. Równoległe stało się to bazą dla propagandy komunistycznej, uzasadniającej m.in. w ten sposób plan i realizację wysiedleń ludności niemieckiej z Polski. Na stałe do obiegu weszło przysłowie „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”.¹ Nastroje antyniemieckie znalazły swój szeroki rozgłos w prasie.² Eliminacja ludności niemieckiej ze społeczeństwa polskiego nastąpiła w wyniku jej wysiedlania. Akcja ta trwała do 1950 r. Tak oficjalnie brzmiała teza o rozwiązaniu problemu niemieckiego.

Kolejne ekipy rządowe PRL-u lansowały tezę o monolite polskiego społeczeństwa, tj. bez mniejszości narodowych, przede wszystkim niemieckiej. W sprzeczności z tym stanęły postanowienia z lat 70-tych, będące konsekwencją wizyty kanclerza Republiki Federalnej Niemiec H. Schmidta w Polsce. Ponownie wywołana została wówczas sprawa mniejszości niemieckiej, na której wyjazd z Polski zgodziły się władze partyjno-rządowe.³ Według szacunków z początku lat 90-tych mniejszość niemiecka liczy 308-350 000 osób.⁴ Pewien jej procent przypada na północne województwa Polski. Zmiana systemu politycznego, liberalizacja życia wpłynęły na tendencje do jej organizowania się w związki, organizacje. Zasięgiem zostało objęte również miasto Bydgoszcz i województwo bydgoskie. Organizacją skupiającą osoby pochodzenia niemieckiego stał się Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego (ZLPN) z siedzibą w Gdańsku, obejmujący zasięgiem województwa: bydgoskie, elbląskie, gdańskie i słupskie.⁵

Działalność ZLPN, jego oddziału w Bydgoszczy datuje się od 12 grudnia 1989 r. Wówczas to pełna, dwujęzyczna nazwa brzmiała: Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego z siedzibą w Gdańsku Oddział w Bydgoszczy - Bund der Bevölkerung Deutscher Abstammung mit Sitz in Danzig Abteilung in Bromberg. Liczący 80 członków oddział postawił sobie następujące cele: kultywowanie kultury, tradycji niemieckiej, organizowanie nauki

języka niemieckiego, nawiązanie łączności i wymiana doświadczeń z niemieckimi organizacjami społeczno-kulturalnymi, budowanie pomostu przebaczenia, pojednania pomiędzy ludnością polską i niemiecką. Nie uległy one zmianie. Zarząd oddziału składał się z przewodniczącej Barbary Jankowskiej, zastępcy Benedykta Frosta, skarbnika Henryka Kotlewskiego i dwóch członków - Jerzego Gradzielskiego oraz Tadeusza Jasińskiego.

Oddział bydgoski ZLPN został zarejestrowany 28 maja 1991 r. w Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy pod numerem 101. Postanowieniem Sądu z 20 września 1991 r. uzyskał prawo do działalności jako samodzielna jednostka. Liczący 140 członków Związek zaczął funkcjonować pod nazwą Bydgoski Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego z siedzibą w Bydgoszczy - Bromberger Bund der Bevölkerung Deutscher Abstammung mit Sitz in Bromberg. Związek ma swoje grupy terenowe. Siedziba do czerwca 1991 r. mieściła się przy ulicy Chodkiewicza, od lipca 1991 r. w gmachu Akademii Medycznej przy ulicy Jagiellońskiej 13 (do 1 lutego 1993 r.). Następnie przy ul. Żmudzkiej i stan ten trwa do dzisiaj.

Członkami ZLPN są osoby zasiedziałe, urodzone w Bydgoszczy i okolicy, będące pochodzenia niemieckiego. Również i te, które napłynęły po wojnie. Do związku przynależą osoby z małżeństw mieszanych. O członkostwo może ubiegać się każdy obywatel polski, legitymujący się pochodzeniem niemieckim. Członkowie dzielą się na zwyczajnych, wspierających i honorowych. W myśl statutu Związku (§11) „...członkiem zwyczajnym związku może zostać każdy pełnoletni obywatel Rzeczypospolitej Polskiej narodowości lub pochodzenia niemieckiego przyznający się do języka, kultury lub tradycji niemieckiej (...) ...”, a wspierającym „...polska lub zagraniczna osoba fizyczna lub prawna aprobująca cele statutowe Związku...” (§12). Osoby fizyczne, także innej narodowości, szczególnie zasłużone w realizacji celów Związku, otrzymują członkostwo honorowe (§13). Członkowi zwyczajnemu przysługuje m.in. prawo czynnego i biernego prawa wyborczego do władz Związku.

W skład obecnego zarządu Związku wchodzi następujące osoby: Henryk Kotlewski - przewodniczący od 26 maja 1991 r.; Benedykt Frost - I wiceprzewodniczący; Tadeusz Jasiński II wiceprzewodniczący; Tadeusz Jochim - sekretarz; Leszek Kamzor - skarbnik; Bogdan Hoffman i Henryk Grubich - członkowie. Według stanu na 1995 r. ZLPN liczy 1100 osób, tj. 650 mężczyzn i 450 kobiet (950 członków zwyczajnych i 150 wspierających). Przedział wiekowy jest następujący: roczniki 1900-1960 - 500 osób; roczniki 1961-1978 - 600 osób. Liczba dzieci członków: do 7 lat - 170 osób; powyżej 7 do 18 lat - 231 osób. Według danych szacunkowych władz Związku stosunek procentowy osób pochodzenia niemieckiego, członków i sympatyków do ogólnej liczby ludności województwa waha się w granicach 2%. Członkowie legitymują się wykształceniem średnim, zawodowym i wyższym. Około 90% to katolicy.

Związek Ludności Pochodzenia Niemieckiego w Bydgoszczy utrzymuje kontakty z Landsmannschaft Westpreussen w Münster, Heimatkreis Bromberg w Wilhelmshaven, Związkiem Niemieckich Stowarzyszeń Kulturalnych w Polsce oraz innymi organizacjami. Prowadzi kursy językowe dla różnych grup wiekowych, koła kobiet, seniorów, grupę szachową. Ma swoją bibliotekę, gdzie znajduje się 2350 woluminów różnych pozycji. Związek rozwija pomoc społeczną, nie tylko dla swoich członków. Wyposaża szkoły w materiały do nauki języka niemieckiego. Angażuje się w działania o charakterze charytatywnym, jak zbiórki pieniędzy na cele użyteczności publicznej. Finanse ZLPN stanowią składki członkowskie. Wydatki z tytułu działalności i utrzymania siedziby Związku pokrywa w formie subwencji Konsulat Generalny RFN w Gdańsku.

W chwili oddawania artykułu do druku ZLPN wystąpił do sądu o zatwierdzenie nowego statutu i zmianę nazwy na Towarzystwo Mniejszości Niemieckiej w Bydgoszczy.⁶

Przypisy:

1. A. Bregman, *Jak świat światem? Stosunki polsko-niemieckie wczoraj, dziś i jutro*, Londyn 1964.
2. M.in. „Gazeta Kujawska”, 16.02.1945 r., nr 184; „Wiadomości Włocławskie”, 12.02.1945 r., nr 16.
3. J. Rolicki, Edward Gierek, *Replika*, Warszawa 1990, s. 50-53.
4. „Polityka”, 20.03.1993 r., nr 12.
5. Szerzej o działalności ZLPN H. Galus, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu Wschodnim, (w:) Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, pod red. Z. Kurcza, W. Misiaka, Wrocław 1994, s. 74-78.
6. Nowy statut umożliwi tworzenie oddziałów terenowych (minimum 50 członków) m.in. w Chojnicach, Inowrocławiu, Świeciu.

GIMNAZJALISTKI

Nie wydana powieść o Bydgoszczy

Autorką jej jest pani Janina Biedowicz, wywodząca się z Wielkopolski (urodzona w Poznaniu), ale prawie całe życie mieszkająca i pracująca w Bydgoszczy.

Córka znanego w mieście nad Brdą artysty-malarza i wieloletniego nauczyciela rysunków (Gimnazjum Miejskie do 1939 r., Liceum Sztuk Plastycznych po 1945 r.), pochodząca ze środowiska inteligenckiego i posiadając wrodzone humanistyczne uzdolnienia, jak też umiejętność obserwowania otaczającej ją rzeczywistości, miała niezbędne predyspozycje, aby pokusić się o napisanie powieści obrazującej niemal pół wieku dziejów miasta, widzianych przez pryzmat doświadczeń jednostki.

Uczennica szkoły madame Règeamey, żeńskiego Gimnazjum Humanistycznego im. Marii Skłodowskiej-Curie, świadek represjonowania swoich rodziców przez hitlerowskich okupantów, nie tylko przeżywała koszmar niemieckich rządów na terenie Bydgoszczy i jej okolic, ale także obserwowała przejawy oporu wobec nich polskiego społeczeństwa (jej matka uczestniczyła w AK-owskiej konspiracji, a zagrożonych aresztowaniem ekspediowała do Borów Tucholskich).

Po wojnie Janina Biedowicz uzupełnia swoje wykształcenie i zdobywa kwalifikacje pedagogiczne, które pozwalają jej rozpocząć pracę zawodową w szkolnictwie. Poznaje tu najważniejsze rodzaje edukacji: szkołę podstawową, liceum ogólnokształcące, technikum zarówno młodzieżowe, jak i dla pracujących. Uczy przede wszystkim historii (podstawą do uzyskania magisterium stała się praca dyplomowa: *Problem miast w dobie Sejmu Wielkiego*), ale także języka polskiego, dzięki czemu pogłębia wiedzę z zakresu warsztatu artystycznego literatury pięknej.

Wychowana w patriotycznej rodzinie i takimże środowisku, ucząc tych przedmiotów i dochowując wierności ideowym i moralnym wartościom, jakie wpajano jej w domu i w szkole, nie mogła nie narazić się strażnikom reżimu panującego w PRL. Za uczciwą postawę nauczycielską była więc represjonowana zarówno przez władze szkolne, jak i przesłuchiwana i nękana przez UB (nie od rzeczy będzie ujawnienie w tym miejscu, że i jej matka dłuższy czas spędziła w piwnicach *ubowskich* przy ul. Poniatowskiego, fałszywie oskarżana o udział w antysocjalistycznych czynnościach, a protest przeciw bezprawnemu uwięzieniu manifestowała głodówką, która doprowadziła ją do nieuleczalnej choroby).

Wymienienie tych wybranych dramatycznych wydarzeń towarzyszących życiu autorki *Gimnazjalistek* wydaje się niezbędne, aby przekonać czytelników *Kroniki Bydgoskiej*, że powieść ta - oparta na kanwie wspomnień, jak w jej podtytule zapewnia autorka - jest istotnie próbą realistycznego przedstawienia dziejów Ziemi Bydgoskiej od wiosny 1939 r. do końca 1969, do trzydziestej rocznicy „krwawej niedzieli”.

Gimnazjalistki są dziełem nie tylko wspomnieniowym, ale również mocno nasyconym pierwiastkiem autobiograficznym. Przekonać się o tym można uważnie konfrontując życiorys autorki z wątkami i epizodami powieści. Gimnazjalistkami bowiem są bydgoskie dziewczęta w 1939 r. uczęszczające do żeńskiego Gimnazjum Humanistycznego im. Marii Skłodowskiej-Curie, mieszczącego się przy ulicy Kujawskiej w secesyjnym budynku (po wojnie stał się on siedzibą „Sanepidu”). Ich losy i doświadczenia życiowe składają się na fabułę powieści, stanowiąc jej ośnowę, przez którą przeplata się historia przede wszystkim Bydgoszczy, ale na dalszym planie także całej Polski. Autorka przypomina więc czytelnikom nastroje charakterystyczne dla miasta nad Brdą w 1939 roku, przed wrześniem; realistycznie odtwarza lata okupacji - zarówno terror ze strony najeźdźców, jak i różne postawy mieszkańców; wspomina o przejawach ruchu oporu; wreszcie odnotowuje wydarzenia znamienne dla okresu *peerelowskiego*.

Akcja pozornie rozwija się wokół dziejów głównej bohaterki utworu, jej rodziny, przyjaciół i koleżanek. Dzieje te - powtórzmy - stanowią podstawę fabularną wspomnień, są gęsto przeplatane prezentacją zarówno ważnych, jak i drugorzędnych wydarzeń, składających się na historię trzydziestu lat Bydgoszczy i jej otoczenia oraz refleksji autorki na temat tego, co obserwowała, a więc nie tylko spraw politycznych, społecznych, ekonomicznych, ale również dzieł sztuki plastycznej, architektury, literatury, muzyki itd.

Tak pomyślana konstrukcja utworu przypomina założenia romantycznych poematów dygresyjno-historycznych w rodzaju *Beniowskiego*, w których dzieje tytułowego bohatera stanowiły tylko pretekst do dygresji, gdzie rzeczywistym bohaterem utworu stawał się autor, a nie postać z oficjalnej fabuły. Podobnie jest i w *Gimnazjalistkach*. Przeżycia Bronki i bliskich jej osób, oparte na wspomnieniach, na materiale autobiograficznym wydają się ważne jedynie dla osób bezpośrednio nimi zainteresowanych, które pod literackimi kryptonimami odnajdą siebie, przeżycia własne i znajomych. Natomiast tak zwany *statystyczny* czytelnik, to znaczy emocjonalnie nie związany z perypetiami bohaterów powieściowych, uwagę swoją niewątpliwie skoncentruje na tle historycznym i na owych dygresjach, to znaczy refleksjach autorki - dzięki jednym i drugim wzbogacając lub utrwalając swoją znajomość ważnego okresu w szeroko rozumianych dziejach Bydgoszczy, znajomość dorobku artystycznego, mentalności pewnych środowisk itd.

Powieść posiada zatem niewątpliwie walory poznawcze i wychowawcze, gdyż jednoznacznie opowiada się za postawą patriotyczną i odpowiednio wysokim poziomem moralnym. I one właśnie, a szczególnie panoramiczny obraz Bydgoszczy lat 1939-1969, decydują o tym, że *Gimnazjalistki* powinny być jak najrychlej wydrukowane. Gdyby mogło to stać się w najbliższym czasie, byłby to ważny akcent w obchodach 650-lecia Bydgoszczy.

Czy akurat pod tym tytułem? Co do tego można mieć pewne wątpliwości, gdyż bohaterki utworu gimnazjalistkami są przez dość krótki tylko czas akcji powieści, a potem nader szybko dojrzewają życiowo i niczym nie przypominają pensjonarek z ulicy Kujawskiej. Z drugiej jednak strony trzeba przyznać, że tytuł nadany przez autorkę jest dość atrakcyjny z handlowo-księgarskiego punktu widzenia - będzie stanowił swoisty wabik dla młodych czytelników, a oni przede wszystkim powinni zapoznać się z tą powieścią.

Mecenas patronujący wydaniu utworu Janiny Biedowicz niewątpliwie doradzi jej również pewne zmiany redakcyjne przed oddaniem dzieła do druku.

Wydaje się, że wśród nich pożądanymi byłoby: stonowanie nadmiernego dydaktyzmu - konsekwencji zawodu wykonywanego przez autorkę; być może także ograniczenie wypowiedzi w obcych językach (niewątpliwie świadczących o poliglotyzmie autorki, ale nużących

czytelnika) do przysłów i zwrotów przyjętych w języku środowiska, z którego rekrutują się bohaterowie utworu; ewentualna rezygnacja z niektórych epizodów i refleksji, prowadząca do *odchudzenia* powieści i tym samym urealniania materialne możliwości wydawnicze.

Te i inne usterki, nie do uniknięcia w przypadku debiutu literackiego i to utworem o takich rozmiarach i tak ambitnych zamierzeniach, nie pomniejszają jednak niewątpliwiej wartości *Gimnazjalistek*, które po dokonaniu niezbędnych poprawek mogą stać się godnym uwagi dziełem literackim o Bydgoszczy - zwłaszcza, że takich dzieł jest niewiele, a i te, które są, podejmują raczej tylko epizody z jej dziejów.

BYDGOSKIE WYBORY 1920-1939

**(w związku z książką Marka K. Jeleniewskiego
wydaną w 1994 r.)**

Praca Marka K. Jeleniewskiego jest kolejną pozycją wydaną z okazji zbliżającej się 650. rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich. Przedmiotem zainteresowań autora była analiza przebiegu i rezultatów wyborów do Rady Miejskiej Bydgoszczy w latach międzywojennych. Zakres merytoryczny wymagał jednak wyraźnego uściślenia, gdyż nadmiernie enigmatyczny tytuł książki nie informuje, o jakie wybory chodzi. Wybory parlamentarne na terenie miasta oraz, na przykład, wybory do kas chorych nie zostały w ogóle uwzględnione, chociaż porównanie politycznych sympatii społeczeństwa bydgoskiego w szerszym kontekście wyborczym na pewno wzbogaciłoby ogólny obraz, umożliwiając odpowiedź na pytanie, na ile preferencje ujawnione w wyborach samorządowych znajdowały potwierdzenie wyborów do Sejmu i Senatu RP?

Wybory parlamentarne w Bydgoszczy i okolicy w latach II Rzeczypospolitej odbyły się pięciokrotnie (ich rezultaty podaję w załączonym aneksie). Rejon ten powrócił do Polski i został włączony do województwa poznańskiego dopiero w styczniu 1920 r., stąd nie przeprowadzono na tym terenie wyborów uzupełniających do Sejmu Ustawodawczego. W Wielkopolsce odbyły się one 1 czerwca 1919 r., zaś na Pomorzu 2 maja 1920 r., lecz jedynie w granicach nowo utworzonego województwa.

Na podstawie analizy wyników wyborów parlamentarnych i samorządowych można sformułować opinię, iż nie ujawniły się w ich trakcie jakieś zasadnicze różnice sympatii społeczeństwa bydgoskiego do określonych partii i ugrupowań politycznych. Nieznaczne wahania zachowań wyborców miały swoje źródło przede wszystkim w ocenie doraźnie zawieranych porozumień i montowaniu bloków, posiadających częstokroć różniący się skład partyjny. W Bydgoszczy, na przykład, trudno wyobrazić sobie zgłoszenie jednej listy dla partii skupionych w tzw. Centrolewie. Wpływ na postawy wyborcze wywierał też rozwój wypadków w kraju, a - jak wiadomo - wybory parlamentarne i samorządowe odbywały się w różnych terminach. Porównanie wyników wyborów w jednym i drugim przypadku może stanowić podstawę dla wysunięcia interesujących uwag i wniosków. W tym miejscu problem jedynie sygnalizuję.

Bydgoszcz okresu międzywojennego była pięciokrotnie widownią batalii wyborczych do Rady Miejskiej, w których uczestniczyły zorganizowane struktury społeczności lokalnej. Z uwagi na znaczną samodzielność Rady i przysługujące jej istotne prerogatywy w rozwiązywaniu spraw miasta i jego mieszkańców, rezultaty wyborów i skład personalny samorządu posiadały ogromne znaczenie dla działających w Bydgoszczy partii, stowarzyszeń, zwią-

ków zawodowych i organizacji społecznych. Toteż poszczególne kampanie wyborcze, co plastycznie przedstawia autor recenzowanej publikacji, zawsze wywoływały namietności, a rywalizacja pomiędzy ugrupowaniami miała charakter ostrej i bezpardonowej walki. Bydgoszczanie przywiązywali dużą wagę do aktu wyborczego, o czym bezpośrednio świadczyła wysoka frekwencja - od 58% w 1938 r. (stosunkowo niski poziom uczestnictwa „Dziennik Bydgoski” tłumaczył fatalną pogodą w dniu wyborów) do 77% w 1933 r.

Należy odnotować, że bydgoszczanie wykazywali większe zainteresowanie aktem wyborczym niż mieszkańcy innych miast województwa poznańskiego - np. podczas wyborów samorządowych 1929 r. frekwencja w Bydgoszczy wynosiła 73,8%, zaś w Poznaniu tylko 55,2%, Gnieźnie 52,5% itd. Podobnie przebiegały wybory parlamentarne, nawet te zbojkotowane przez część społeczeństwa w 1935 i 1938 r. Mimo przewagi stronnictw opozycyjnych w Bydgoszczy frekwencja była wyższa niż średnia krajowa.

W składach kolejnych Rad Miejskich znalazło się wielu wybitnych ludzi, którzy zaofiarowali miastu swoją aktywność, wolę działania i umiejętności. Dwóch radnych - Kazimierz Beyser i Konrad Fiedler - piastowali funkcję we wszystkich kadencjach Rady. Jedyne sporadycznie w pracach Rady uczestniczyły kobiety. Jest rzeczą charakterystyczną, że ich reprezentacja stale zmniejszała się: od 4 w wyborach z 1921 i 1925 r. do pojedynczych przedstawicielek w Radach po roku 1929, 1933 i 1938 (Jeleniewski, s. 115, podaje nieprawdziwe dane dla roku 1925 i 1929).

Ocena pracy Rady Miejskiej, w której - jak słusznie zauważa M. K. Jeleniewski - przeżywały pozytywy, zarówno potwierdzone opiniami ówczesnych mieszkańców jak i wymiernymi efektami - w postaci pozostawionych budynków i urządzeń komunalnych, stała się pretekstem do zaprezentowania mozaiki problemów i uwarunkowań międzywojennych Bydgoszczy. Spectrum poruszonych przy tej okazji spraw jest bardzo bogate i obejmuje też zagadnienia bardzo luźno powiązane z zasadniczym tematem książki. Czytelnik otrzymał możliwość zapoznania się z życiem politycznym, gospodarczym i społecznym, ze stanem szkolnictwa i opieki zdrowotnej, sprawami narodowościowymi, także zagadnieniami dotyczącymi przestępczości, obyczajów itp.

Recenzowana publikacja posiada nadmiernie schematyczną strukturę wewnętrzną. W przyjętej konwencji przypomina nieco formę pracy zaliczeniowej (doktorat). Poszczególne problemy występują w izolacji, stąd zapewne na sześć rozdziałów - zaledwie jeden (w kolejności - piąty) przedstawia sam przebieg i rezultaty wyborów, natomiast pozostałe mają charakter wstępny albo uzupełniający. Wartościowym dopełnieniem pracy są aneksy, w których autor podał składy poszczególnych Rad Miejskich oraz wykazy radnych piastujących mandaty więcej niż jedną kadencję. Niewątpliwą zaletę książki stanowią liczne fotografie, w tym niektóre publikowane po raz pierwszy.

Dotychczasowy stan badań nad dziejami międzywojennej Bydgoszczy, w tym zwłaszcza jej obliczem politycznym, jest wysoce niewystarczający. Omawiana praca stanowi niewątpliwie próbę wypełnienia fragmentów istniejących luk. Sam więc pomysł zaprezentowania wybranych problemów z życia miasta i na tym tle wyborów do Rady Miejskiej zasługuje na uznanie, tym bardziej że takie rozłożenie akcentów było podyktowane zapewne też adresem książki do szerszego kręgu czytelników. Dobór ciekawych faktów i wydarzeń z życia miasta (m.in. obyczajowych) sprawia, że książkę czyta się z zainteresowaniem. Jednocześnie autor przyznaje, że nie miał ambicji przedstawienia ani działalności Rady Miejskiej, ani innych zagadnień związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego. Ten temat nadal więc czeka na swego badacza.

Zarysowane ograniczenia i luki dotychczasowego poznania wpłynęły na kształt recenzowanej pozycji. Niestety, nie udało się w niej uniknąć potknięć i uproszczeń, mogących zdezorientować czytelnika. Przyczynił się do takiej oceny też niski poziom wydawniczy. Zapewne uwarunkowania oszczędnościowe sprawiły, że nie dostrzega się efektów pracy redaktora technicznego. W rezultacie książka zawiera liczne, nie poprawione błędy literowe i interpunkcyjne, opuszczenia, przestawienia i niekonsekwencje. Dla ilustracji tych uwag niech posłużą np. błędnie umieszczone podpisy pod fotografiami rzekomo przedstawiającymi ostatniego burmistrza niemieckiego i pierwszego polskiego prezydenta Bydgoszczy (s. 23), czy kilkakrotne wpisanie na listy wyborcze Polskiej Partii Socjalistycznej dawnej Frakcji Rewolucyjnej (w tekście występuje też niepoprawna nazwa tej partii) i Polskiej Partii Socjalistycznej (s. 111-112), różnie używane skróty dla nazw tytułów prasowych itd.

Najmniej zastrzeżeń wywołują rozdziały I i IV, w których autor omówił działalność Rady Ludowej na Miasto Bydgoszcz i Przedmieścia oraz istniejącej bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości do pierwszych wyborów w 1921 r. tymczasowej Rady Miejskiej. Ten okres został opracowany starannie, w oparciu o mało znane materiały archiwalne.

W rozdziale drugim zaprezentowany został już wspomniany wachlarz różnorodnych problemów przybliżających realia międzywojennej Bydgoszczy. Autor wspomina między innymi, iż w mieście bardzo szybko wzrastała liczba ludności; w rezultacie do 1939 r. nastąpiło jej podwojenie. Należy uzupełnić, że to podwojenie nastąpiło też na skutek przyłączenia w kwietniu 1920 r. kilkunastu pobliskich gmin, co znakomicie poprawiło statystykę ludnościową, a zarazem przejściowo zapewniło Bydgoszczy pozycję drugiego (po Warszawie) w Polsce miasta pod względem zajmowanej powierzchni!

Kwestie narodowościowe autor zaledwie zasygnalizował. Odczuwalny jest zwłaszcza brak jakichkolwiek informacji na temat organizacji mniejszościowych i partii niemieckich w Bydgoszczy, co przecież nie pozostaje bez znaczenia dla oceny ich udziału w poszczególnych akcjach wyborczych (problem porozumień wyborczych). Zresztą w swojej pracy Jeleniewski separuje się całkowicie od literatury niemieckojęzycznej, nie wykorzystując ani jednej publikacji autorów niemieckich w tym np. zbioru materiałów dotyczących Bydgoszczy i okolic, wydanej w 1973 r.¹ Dostrzegając złożoność problemów koegzystencji obywateli różnych narodowości i wyznań, autor zbyt optymistycznie ocenia zwłaszcza relacje polsko-żydowskie. Antysemickie akcenty w prasie bydgoskiej, przypadki pobicia, manifestacje czy specjalne akcje typu „Bydgoszcz bez Żydów” pozostawały w dysproporcji do niewielkiej w zasadzie skali problemu (Żydzi stanowili zaledwie około 1% ludności miasta).

Niewiarygodne są - znacznie zawyżone - dane dotyczące liczby członków niektórych organizacji. Autor podaje, że oddział Związku Powstańców i Wojaków skupiał w Bydgoszczy około 12 000 członków, zaś „najwięcej jednak drułów należało do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Związku Harcerstwa Polskiego” (s. 37), co nie odpowiadało prawdzie. Według ustaleń A. Boguckiego² Okręg V „Sokoła” (Bydgoszcz) skupiał w 1938 r. 775 drułów, 239 druhen i 731 sokolat i sokolic. Natomiast ZHP osiągnął w 1937 r. stan 1350 członków drużyn męskich i żeńskich³.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przy tak obficie wyeksponowanych różnych zagadnieniach nie znalazło się miejsce na chociażby wspomnienie kwestii odnoszących się do budżetu miasta, struktury wydatków i dochodów oraz ewentualnych porównań do innych miast. Pozwoliłoby to na bardziej przekonujące wyrobienie sobie opinii o pracy poszczególnych Rad, a zarazem o istniejących ograniczeniach i skali problemów stojących przed instytucjami samorządowymi.

Nieco uwag nasuwa sposób, w jaki autor przedstawił życie polityczne ówczesnej Bydgoszczy. Pewne usprawiedliwienie dla występujących uproszczeń i braków może stanowić już wspomniane słabe zaawansowanie badań. M. K. Jeleniewski nie wykorzystał jednak istniejącej, podstawowej literatury dotyczącej poszczególnych partii politycznych, w której nie brakuje przecież wzmianek, a nawet całych fragmentów na ich temat. Dotyczy ta uwaga na przykład dziejów lokalnej chadecji⁴ czy Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy⁵. Akurat w okręgu bydgoskim wymienione ugrupowania stanowiły poważną siłę polityczną, co znalazło odbicie w wielu pracach historycznych. Skoro już jestem przy omawianiu tej kategorii braków, to należy jeszcze zgłosić pretensje o niewykorzystanie sprawozdań starosty grodzkiego i powiatowego, które znajdują się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Nie zachowały się wprawdzie komplety tych sprawozdań, ale nawet pozostałe zawierają ważne informacje i dane dotyczące zarówno życia politycznego, jak i samych wyborów samorządowych.

Wymieniając Narodową Partię Robotniczą jako jedno z silniejszych ugrupowań na forum Rady Miejskiej, autor nieprecyzyjnie przedstawił genezę tej partii. Otóż Narodowe Stronnictwo Robotnicze powstało nie w Bochum (tam mieściła się centrala Zjednoczenia Zawodowego Polskiego - związkowego zaplecza partii), lecz na zjeździe w miejscowości Wanne-Eickel 17 października 1917 r. Nie jest też prawdą, że w maju 1920 r. nastąpiło przyłączenie Narodowego Związku Robotniczego do NSR, w wyniku czego powstać miała NPR. W istocie było to połączenie, zjednoczenie, zaś do dyskusji pozostaje, które z łączących się stronnictw zyskało przewagę. W pierwszych miesiącach 1920 r. NSR, następnie NPR zdecydowanie dominowała nad pozostałymi partiami w regionie, a osłabienie jej pozycji nastąpiło w wyniku rozłamowej działalności i demagogicznej kampanii Jana Teski i „Dziennika Bydgoskiego”, co doprowadziło do wyodrębnienia się z NPR konkurencyjnej partii - Narodowego Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy. To po dalszych przekształceniach, od 1925 r. występowało pod nazwą Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji i odgrywało w Bydgoszczy ważną rolę. Autor pominął fakt wspólnego rodowodu chadecji i narodowego ruchu robotniczego w Bydgoszczy, pominął też lata ostrej rywalizacji i wzajemnych oskarżeń, w czym celował zwłaszcza chadeccki „Dziennik Bydgoski” i enpcerowska „Obrona Ludu” (zastąpiła po 1926 r. „Głos Robotnika”, który autor słusznie typuje jako opiniotwórczy tytuł w środowisku bydgoskim), zaś wyeksponował próby porozumienia pomiędzy tymi partiami. Współpraca taka została nawiązana, ale dopiero pod koniec lat dwudziestych, i aż do 1932 r. nie była akceptowana przez centralne władze NPR, zniechęcone nieustępliwością władz PSChD w sprawach programowych⁶. Uściślenia wymaga też podana przez autora „Bydgoskich wyborów” nazwa wspierającej NPR organizacji kobiecej (s. 65). Była to bydgoska filia Związku Polek NPR.

Dokonując oceny działalności chadecji w Bydgoszczy, autor trafnie konstatuje, że istotnym atutem tejże było dysponowanie „Dziennikiem Bydgoskim”, dzięki czemu możliwe było skuteczne wpływanie na nastroje społeczne, prowadzenie agitacji wyborczej i dyskredytowanie konkurencji. Wśród wymienionych jej czołowych działaczy (s. 67) zabrakło niewątpliwie takich lokalnych liderów, jak: Ignacy Balwiński, Jan Góralewski, a zwłaszcza Edmund Bigoński, którego rzeczywiście zaliczać należy do działaczy krajowego formatu, podczas gdy pewną przesadą jest takie stwierdzenie w stosunku do wymienionych w tekście Jana Cywińskiego i Stanisława Nowakowskiego (raczej dziennikarz i lokalny prelegent). Co najmniej dyskusyjna jest teza o stale rosnącej liczbie członków PSChD w Bydgoszczy, podobnie jak dane dotyczące organizacji miejskiej w 1937 r.⁷ Podkreślenia, na pewno odnotowania, wymaga specyficzne stanowisko bydgoskiej chadecji, która - wbrew organizacji

warszawskiej czy w jeszcze większym stopniu śląskiej - występowała zawsze bardzo umiarkowanie wobec rządu sanacyjnego. W niektórych kwestiach, m.in. w sprawach polskiej polityki zagranicznej, bydgoscy chadecy wręcz popierali sanację, wyraźnie naruszając wytyczne władz centralnych.

Uwagi nasuwa też sposób, w jaki zaprezentowane zostały partie socjalistyczne w Bydgoszczy. W okresie międzywojennym działało ich w regionie kilka, ciesząc się umiarkowanym poparciem. Swoistym fenomenem, o czym autor pisze, była lokalna, znacząca pozycja Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy. Niewątpliwie trafny jest wniosek, iż działaczom tej partii bliżej było do KPP niż PPS, chociaż kwestię tę należy rozpatrywać okresowo. Nie sposób jednak, jak to czyni Jeleniewski, określić lidera NSPP - Laurentego Zacharjasiewicza jako faktycznego członka KPP. Nie ma na to dowodów - poza kwalifikacjami urzędowymi, co nie jest jednak miarodajne - natomiast działacze Komitetu Okręgowego KPP uważali wręcz, że to właśnie Zacharjasiewicz i inny działacz NSPP - Jan Wnuk stanowili główną przeszkodę dla osiągnięcia współdziałania niezależnych socjalistów z komunistami⁸. Lata trzydzieste to okres spadku popularności NSPP, ale dowodem na to nie mogą być wybory z 1938 r. (s. 74), gdyż partia ta w nich nie uczestniczyła. W tym czasie w ogóle już nie istniała. Decyzją władz państwowych rozwiązano ją w 1937 r.

Niedosyt wywołuje metoda potraktowania ugrupowań prorządowych po 1926 r. W zasadzie nie zostały one w ogóle zauważone. Całość zagadnienia autor zamknął wprawdzie trafnym, lecz dalece niewyczerpującym podsumowaniem starosty grodzkiego, Juliana Suskiego: „Stronictwo prorządowe było w Bydgoszczy mało aktywne i przeważnie korzystało z oparcia o czynniki administracyjne i bardzo liczny bydgoski garnizon”. Nie wymienia się ani jednego nazwiska, ani jakiegokolwiek działalności organizacyjnej np. BBWR czy OZN, co stanowi nadmierne splotenie zagadnienia. W środowisku robotniczym działała też propiśsudczykowska PPS d FR, która bez powodzenia uczestniczyła aż w trzech kampaniach wyborczych.

Zasadniczy rozdział pracy zawiera omówienie wszystkich kampanii wyborczych, ze szczególnym uwzględnieniem towarzyszących im uwarunkowań, mających niewątpliwą wpływ na końcowe wyniki. Te ostatnie zostały ciekawie zaprezentowane w kilkunastu tabelach. Wskazane byłoby podanie w nich też procentowego wyliczenia głosów oddanych na zgłoszone listy, gdyż udział procentowy w podziale mandatów radzieckich nie daje pełnego obrazu sił poszczególnych komitetów, z uwagi na przepisy ordynacji wyborczych. Były one dość skomplikowane i tak skonstruowane, by faworyzować silne ugrupowania. Przeprowadzone po zmianie ordynacji wybory z roku 1933 i 1938 były w istocie większościowe. Wystarczy porównać liczbę głosów oddanych w 1933 r. na listę niemiecką (6813) i uzyskane mandaty (2) z poparciem dla np. endecji (11 583 głosy i aż 13 mandatów). Dysproporcja jest oczywista. Jeszcze wyraźniej zjawisko takie wystąpiło w 1938 r. - Niemcy uzyskali wówczas 18 358 głosów i tylko jeden mandat, podczas gdy na zwycięską listę Stronictwa Pracy oddano 42 107 głosów, wystarczających do uzyskania 18 mandatów. Kwestia ta wymagała komentarza.

Reasumując - książka M. K. Jeleniewskiego, pomimo zgłoszonych uwag szczegółowych, być może wysuniętych subiektywnie, stanowi wartościowy przyczynek do poznania dziejów międzywojennej Bydgoszczy. Po uzupełnieniu jej o rezultaty wyborów parlamentarnych możliwe stanie się dosyć precyzyjne określenie sympatii politycznych mieszkańców miasta nad Brdą, a także dalsze badania nad skutkami, jakie posiadały decyzje wyborcze bydgoszczan dla rozwoju samorządności lokalnej i kondycji miasta.

Przypisy:

1. Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt und Landkreis, zusammengestellt von Dr Günther Meinhardt, Wilhelmshaven 1973.
2. A. Bogucki, Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy 1886-1939, cz. 1, w: „Kronika Bydgoska” t. X, 1990, s. 93.
3. M. Hojan, Harcerstwo w Bydgoszczy 1917-1992, Bydgoszcz 1992, s. 24.
4. Zob. K. Turowski, Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce, cz. 1, Warszawa 1989; Przybylski, Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937, Warszawa 1980; B. Krzywobłocka, Chadecja 1918-1937, Warszawa 1974.
5. K. Kawecka, Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy 1921-1937, Warszawa 1969.
6. Relacje PSChD i NPR w Bydgoszczy szerzej: Z. Biegański, Działalność Stronnictwa Pracy w okręgu bydgoskim (1937-1939), w: „Kronika Bydgoska” t. XV, 1994.
7. Podana liczba (dokładnie 1655 członków) dotyczy stanu PSChD w okręgu bydgoskim, który znacznie wykraczał poza Bydgoszcz. W chwili połączenia z NPR było w Bydgoszczy i powiecie 9 kół, jedno z nich - w Fordonie liczyło 54 członków, niektóre bydgoskie mogły być nieco liczniejsze (w świetle sprawozdań starosty grodzkiego - liczba uczestników zebrań nie przekraczała kilkudziesięciu osób), lecz nie wydaje się, by osiągnęły stan ponad 500-800 członków.
8. K. Kawecka, Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy..., s. 315.

Tabela 1

Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu z 5 i 12 listopada 1922 r.

Lista wyborcza	Sejm			Senat	
	liczba głosów			liczba głosów	
	Bydgoszcz m.	Bydgoszcz pow.	Bydgoszcz okręg	Bydgoszcz m.	Bydgoszcz pow.
1 Polskie Stronnictwo Ludowe	48	280	1782	32	122
2 Polska Partia Socjalistyczna	389	34	5798	57	2
7 Narodowa Partia Robotnicza	7210	4687	44 340	3202	2161
8 Chrześcijański Związek Jedności Narodowej	21 398	9314	77 367	13 776	6907
14 Centrum Mieszczańskie	184	44	1156	-	-
16 Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej	6770	6077	32 454	5501	4782
23 Partia Niezależnych Socjalistów w Polsce	236	42	437	-	-

Okręg wyborczy 32: Bydgoszcz m., pow. Bydgoszcz, Inowrocław, Szubin, Wyrzysk, Strzelno, Żnin. Mandaty poselskie uzyskali: Edmund Bigoński, Leon Żółtowski i Karol Rzepecki - z listy nr 8, Władysław Herz i Jan Faustyniak - z listy nr 7, Kurt Graebe - z listy nr 16.

Źródło: Rzepecki T., Rzepecki W., *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1922-1927*, Poznań 1923; *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r.*, „Statystyka Polski”, t. VIII, 1926; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1994.

Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu z 4 i 11 marca 1928 r.

Lista wyborcza	Sejm			Senat	
	liczba głosów			liczba głosów	
	Bydgoszcz m.	Bydgoszcz pow.	Bydgoszcz okręg	Bydgoszcz m.	Bydgoszcz pow.
2 Polska Partia Socjalistyczna	4390	2209	36 451	5675	1500
3 Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”	10	487	862	-	-
7 Narodowa Partia Robotnicza	5922	5918	27 724	4410	3468
10 Stronnictwo Chłopskie	142	521	1793	-	-
18 Blok Mniejszości Narodowych w Polsce	7895	6821	35 327	6285	5196
21 Narodowo-Państwowy Blok Pracy	4354	1047	13 625	2706	1005
24 Lista Katolicko-Ludowa	7182	2349	27 911	5929	2233
25 Polski Blok Katolicki	-	-	-	6001	2789
30 Katolicka Unia Ziemi Zachodnich	5282	1276	15 427	64	119
34 Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy	6917	404	7636	-	-
38 Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” i Chrześcijańska Demokracja	30	1686	12 905	-	-
40 Lista zasiedziałej ludności okręgu wyborczego w Bydgoszczy	15	233	980	-	-
41 Powszechny Związek Lokatorów i Sublokatorów RP	575	3	647	-	-
43 Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji	7461	2083	15811	-	-

Okręg wyborczy 32: Bydgoszcz m., pow. Bydgoszcz, Inowrocław, Szubin, Wyrzysk, Strzelno, Żnin. Mandaty poselskie uzyskali: Tadeusz Matuszewski i Kazimierz Kaczanowski - z listy nr 2, Arthur Pankrotz i Kurt Graebe - z listy nr 18, Jan Faustyniak - z listy nr 7 i Wojciech Trąmpczyński - z listy nr 24.

Źródło: Rzepecki T., Rzepecki K., Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1928-1933, Poznań 1928, Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r., „Statystyka Polski” t. X, 1930, Książka adresowa miasta Bydgoszczy na rok 1929.

Tabela 3.

Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu z 16 i 23 listopada 1930 r.

Lista wyborcza	Sejm			Senat	
	liczba głosów			liczba głosów	
	Bydgoszcz m.	Bydgoszcz pow.	Bydgoszcz okręg	Bydgoszcz m.	Bydgoszcz pow.
1 Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem	16 829	5758	43 928	13 509	4514
4 Lista Narodowa	11 654	4621	52 054	11 277	3324
7 Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu Stronnictw Centrolewu: PPS, PSL „Wyzwolenie”, SCh, PSL „Piast” i NPR	8709	9276	62 450	5703	4403
12 Niemiecki Blok Wyborczy	7412	6104	33 825	5457	4718
19 Katolicki Blok Ludowy	10 615	1308	14 055	-	-
22 Lewica Robotniczo-Chłopska	1447	73	1929	-	-
23 Niemiecka Partia Mieszczańska	199	23	249	-	-

Okręg wyborczy 32: Bydgoszcz m., pow. Bydgoszcz, Inowrocław, Wyrzysk, Strzelno, Żnin
Mandaty poselskie uzyskali: ks. Paweł Czaplewski - z listy nr 1, Józef Petrycki i Wojciech Trąpczyński - z listy nr 4, Jan Faustyniak i Tadeusz Matuszewski - z listy nr 7, Kurt Graebe - z listy nr 12.

Źródło: Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r., „Statystyka Polski” seria C, z. 4, 1935; „Dziennik Bydgoski” XI 1930.

W wyborach parlamentarnych 1935 i 1938 r. obowiązywała zmieniona ordynacja wyborcza. Wybory do Senatu utraciły charakter powszechny. Do okręgu wyborczego nr 100 zaliczono: Bydgoszcz m., pow. Bydgoszcz, Wyrzysk i Chodzież.

Tabela 4.

Wyniki wyborów do Sejmu z 8 września 1935 r.

Kandydaci	Liczba głosów	
	w okręgu	w Bydgoszczy
1. Sioda Zygmunt	37 653	22 606
2. Dudziński Juliusz	30 320	12 515
3. Molicki Wacław	16 576	7064
4. Dankowski Marian	10 572	2828
5. Faustyniak Jan	13 202	4940
	108 323	49 953
* wyborca oddawał głos na dwóch kandydatów		

Mandaty poselskie uzyskali: Zygmunt Sioda i Juliusz Dudziński. W okręgu uczestniczyło w wyborach 54 161 na 161 811 uprawnionych (33,4%), zaś w Bydgoszczy 38 658 (53,2%) - oddano 9042 kart nieważnych.

Źródło: „Dziennik Bydgoski” IX 1935;
Księga adresowa miasta Bydgoszczy, rocznik 1936/37.

Tabela 5.

Wyniki wyborów do Sejmu z 6 listopada 1938 r.

Kandydaci	Liczba głosów
1. Cylkowski Stanisław	24 057
2. Dzwonkowski Jerzy	20 165
3. Dudziński Juliusz	51 464
4. Stabrowska Halina	24 176
5. Godek Piotr	23 896
6. Dziekoński Włodzimierz	40 062
	183 820

Mandaty poselskie uzyskali: Juliusz Dudziński i Włodzimierz Dziekoński. W Bydgoszczy głosowało 61 031 (72,0%), w pow. Bydgoszcz 23 271 (74,1%), w okręgu 134 649 (76,9%). Nieważnych kart 10 842.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 2332.

MNIEJSZOŚCI WYZNANIOWE W BYDGOSZCZY W LATACH 1920-1939 (o książce Elżbiety Alabrudzińskiej wydanej w 1995 r.)

O Bydgoszczy, jej dziejach politycznych, gospodarczych i społecznych opublikowano już wiele prac i artykułów. Przed dwoma miesiącami wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika dostarczyło do rąk czytelników książkę Elżbiety Alabrudzińskiej „Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939”.

W świadomości wielu z nas utrwalił się pewnien stereotypowy obraz stosunków narodowościowo-wyznaniowych w byłym zaborze pruskim: wyraźny podział na katolików Polaków i ewangelików - Niemców. Ewangelików najczęściej postrzegano jako monolit. Tymczasem właśnie wśród protestantów w wyniku dokonujących się na przestrzeni wieków rozłamów, powstawały Kościoły i sekty. Jedne umierały śmiercią naturalną; inne funkcjonowały w zamkniętym kręgu nielicznych wyznawców.

Również w Bydgoszczy obok Kościoła Rzymskokatolickiego i Ewangelicko-Unijnego istniały w okresie międzywojennym inne jeszcze związki wyznaniowe, najczęściej niewielkie, a mimo to w sposób bardzo wyraźny zaznaczyły swoją obecność w wyznaniowym krajobrazie miasta; pozostawały bowiem istotnymi elementami życia politycznego, społecznego, a zwłaszcza religijnego.

Autorka rozpoczyna swoje rozważania od ogólnej charakterystyki stosunków narodowościowych i wyznaniowych międzywojennej Bydgoszczy. Zmieniła się ona po I wojnie światowej w wyniku życiowej i dobrowolnej emigracji Niemców i tzw. Żydów niemieckich. Do Bydgoszczy przybywali Polacy z województw poznańskiego i pomorskiego oraz z byłego Królestwa Polskiego i Galicji (w tym wielu przedstawicieli inteligencji), a także polscy uchodźcy z Podola i Ukrainy. Od połowy lat dwudziestych Bydgoszcz należała do najbardziej polskich miast (Polacy stanowili 90-91% ludności). Dominowało wyznanie rzymskokatolickie. E. Alabrudzińska w sposób bardzo ogólny przedstawiła sytuację Kościoła katolickiego ponieważ przedmiotem jej zainteresowań badawczych są nierzymskokatolickie związki wyznaniowe funkcjonujące w Bydgoszczy w latach 1920-1939, a Bydgoszcz pod pewnym względem była miastem szczególnym. W kilku przypadkach, czytamy we wstępie (s. 5) właśnie w Bydgoszczy znajdowały się „ośrodki kierownicze Kościołów z terenu całej Polski; raz nawet miasto nad Brdą stało się kolebką nowego wyznania”.

W pozostałych sześciu rozdziałach, w układzie rzeczowym scharakteryzowane zostały te mniejszości wyznaniowe, których istnienie i działalność można źródłowo udokumentować,

podkreśla autorka. Każdy z rozdziałów poświęcono jednemu tylko wyznaniu to jest: Kościołowi Ewangelicko-Unijnemu, Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu (PNKK), Żydowskiej Gminie Wyznaniowej, Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu, Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu i Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego. Kolejność prezentowanych wyznań uzasadniona jest liczebnością każdego z nich oraz zasięgiem oddziaływania. W rozdziale ósmym (ostatnim) znajdują czytelnicy krótkie informacje (bo jedynie na takie ujęcie pozwalała szczupła baza źródła) o: Kościele Ewangelicko-Luterskim, Kościele Baptystów, Zielonoświątkowcach, irwingianach, neoinwingianach, albrechtanach, Kościele Chrześcijan Dnia Sobotniego, Badaczach Pisma św., Świeckim Ruchu Misyjnym „Epifanii”, Kościele Metodystycznym i Kościele Ewangelicko-Reformowanym. Tak więc obok Kościoła Rzymskokatolickiego istniało w międzywojennej Bydgoszczy aż 19 innych związków wyznaniowych, w tym największy bo liczący w latach trzydziestych około 8,5 tys. wyznawców Kościół Ewangelicko-Unijny, a oprócz niego inne niewielkie trzydziesto- lub mniej osobowe wspólnoty irwingian, albrechtan, Badaczy Pisma św.

Omawiając poszczególne wyznania autorka słusznie przyjęła jeden schemat. Po określeniu daty, kiedy można już mówić o funkcjonowaniu danej wspólnoty religijnej, podała niezbędne informacje na temat organizacji danego wyznania, jego liczebności oraz składu społecznego i narodowościowego. Wymieniła istniejące placówki duszpasterskie. Scharakteryzowała działalność pastorów, kaznodziejów, kreatorów życia religijnego.

Jeżeli tylko pozwalały na to źródła starała się dokładnie określić stan majątkowy interesujących ją związków wyznaniowych (obiekty sakralne, cmentarze, domy mieszkalne, domy opieki, instytucje charytatywne, wysokości płaconych składek). Píše także o wydawnictwach kościelnych i wydawanej przez większość z nich prasie, spełniającej w życiu niektórych społeczności wyznaniowych bardzo ważną rolę, choć jej znaczenie w zakresie szerszego oddziaływania nie należy przeceniać.

E. Alabrudzińska przedstawia również wszelkie formy działalności poszczególnych Kościołów. Przy czym najbardziej interesujące i różnorodne wypracował przez wieki Kościół Ewangelicko-Unijny (podobnie prowadził działalność religijną oraz wychowawczo-oświatową Kościół Ewangelicko-Augsburski). Ale i „nowe” związki, które dopiero po I wojnie światowej rozpoczęły w Bydgoszczy żywszą działalność np. PNKK czy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego mogą także pochwalić się różnorodnością owych form. Autorka nie pominęła ciekawego, choć nietypowego wątku organizowania opieki religijnej w wojsku, a w Bydgoszczy stacjonowały 61 i 62 Pułki Piechoty, 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Gen. Dywizji Gustawa Orlicz-Dreszera, 16 Wielkopolski Pułk Artylerii Lekkiej, 8 Batalion Pancerny¹.

Obowiązujące w armii polskiej przepisy gwarantowały wszystkim żołnierzom swobodę wykonywania praktyk religijnych i zabezpieczały opiekę duszpasterską. Rzeczywistość bywała nieco inna. Np. w przypadku PNKK, którego działalność z wielkim zastrzeżeniem tolerowano - nie pozwolono na legalne zorganizowanie opieki religijnej nad żołnierzami. Tymczasem, jak pisze autorka, Komenda Garnizonu w Bydgoszczy zgłaszała niejednokrotnie wypadki uczęszczania szeregowców i podoficerów do domu modlitwy PNKK, a „w sierpniu 1927 r. zauważono na nabożeństwach kilku podoficerów wojsk lotniczych”. Oznaczałoby to, że władze wojskowe w Bydgoszczy były bardziej tolerancyjne niż w Toruniu i Grudziądzu - bo tam żołnierze bali się ujawniać swoją przynależność do wspomnianego Kościoła. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie ma materiałów dotyczących małych związków wyznaniowych. Natomiast wiadomo, że opiekę duszpasterską starały się zapewnić Kościoły Ewangelickie Unijny i Augsburski, Kościół Prawosławny, Żydowska Gmina Wyznaniowa.

W Kościele Augsburskim zbór „cywilny” organizowali co prawda kapelani Wojska Polskiego, ale ich głównym zadaniem była opieka nad żołnierzami. Jeszcze wyraźniej problem ten występuje wśród prawosławnych. Ludność cywilna tak jak w Toruniu i Grudziądzu należała do parafii garnizonowej i brała udział w uroczystościach religijnych organizowanych głównie dla żołnierzy. Autorka nie wspomina natomiast o obowiązku jaki spoczywał na Żydowskiej Gminie Wyznaniowej - opiekowania się żołnierzami wyznania mojżeszowego odbywającymi służbę wojskową w Bydgoszczy. Zmuszało to Zarząd Gminy do łożenia znacznych sum na organizowanie świąt żydowskich, w tym Paschy, zabezpieczenia koszernej kuchni. Naczelny Rabinat Wojska Polskiego oraz Ministerstwo Spraw Wojskowych zazwyczaj nie przeznaczało środków na dofinansowywanie organizacji świąt (Naczelny Rabinat starał się jedynie o przystanie pewnej ilości macy przed Paschą). Gmina próbowała interweniować u władz garnizonu jeśli żołnierzy nie zwalniano z okazji innych świąt a nawet w ich wigilię, a świąt tych było dużo (co roku specjalnym rozkazem ogłaszano wykaz): Zielone Świątki (Szawuot), Nowy Rok (Rosz-Haszana), Jom Kipur (Sądny Dzień), Kuczki (Szukot), sobota chanukowa w grudniu oraz inne. W aktach Biura Wyznań Niekatolickich zachowała się zbiorowa fotografia z wieczoru sederowego w Bydgoszczy. Wśród żołnierzy obecny był rabin E. Sonnenschein. Władze wojskowe, a zwłaszcza Rabinat z dużym uznaniem pisały o jego „pracy” z żołnierzami, podobnie o Zarządzie Gminy (Centralne Archiwum Wojskowe, Biuro Wyznań Niekatolickich, 300.200.131). Można tylko dodać, że problem opieki religijnej nad żołnierzami i ofiarami wyznań nierzymskokatolickich na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu, do którego należał garnizon bydgoski czeka na opracowanie.

Do 1 IV 1938 r., kiedy to Bydgoszcz znalazła się w województwie pomorskim, podlegała województwu poznańskiemu. Granice administracyjne nie dzieliły jednak wyznawców mniejszościowych związków wyznaniowych funkcjonujących na terenie obu województw, a Bydgoszcz w sposób znaczący oddziaływała na wyznawców niektórych wspólnot religijnych istniejących na terenie województwa pomorskiego.

Wielu czytelników zaskoczy najprawdopodobniej informacja, że miasto nad Brdą było przez dziesięć lat (1921-1931) siedzibą władz centralnych Kościoła Adwentystycznego i „promieniującym na cały kraj centrum adwentyzmu” (s. 111). W rozdziale VII poświęconym temu właśnie wyznaniu, autorka podaje wiele interesujących szczegółów na temat intensywnie prowadzonej pracy propagandowo-misyjnej. Również w Bydgoszczy w wyniku rozłamu dokonanego w 1931 r. przez lekarza A. Kubego zapoczątkowany został ruch, który doprowadził do utworzenia nowego związku wyznaniowego - Chrześcijan Dnia Sobotniego. Jest on krótko scharakteryzowany (s. 125). Ta niewielka, licząca od 25 do ponad 30 osób wspólnota istnieje w Bydgoszczy również dzisiaj².

Ścisłe kontakty utrzymywali ze sobą bydgoscy i pomorscy ewangelicy unijni. Spotykali się nie tylko z okazji „Tygodni Kościelnych”, „Tygodni Misyjnych” i różnych uroczystości religijnych, ale współpracowali ze sobą również w dziedzinie politycznej (główna rola przypadała pastorom) bo Kościół ten prowadził zdecydowanie antypolską działalność. Szkoda, że ograniczona objętość pracy nie pozwoliła autorce na rozwinięcie tego ważnego problemu.

Zupełnie inny rodzaj miały kontakty między bydgoskimi i pomorskimi wyznawcami PNKK (w Toruniu i Grudziądzu). We wszystkich tych miastach pracował jako proboszcz ks. S. Zawadzki, zaliczany do największych indywidualności tego Kościoła (duszpasterz, kaznodzieja, autor broszur i artykułów publikowanych w wydawanej przez PNKK „Polsce Odrodzonej”). Rzecz znamienna i autorka słusznie zwróciła na to uwagę, że w okresie rozłamów dokonujących się w PNKK, proboszcz największej pomorskiej parafii w Grudziądzu

(w latach 1926, 1927 liczyła 4868 i 5887 wyznawców) ks. A. Hajduk oraz proboszcz toruński ks. Kocyłowski poszukiwali kontaktów ze związkami religijnymi w Bydgoszczy. Pierwszy zamierzał przyłączyć się do Kościoła Ewangelicko-Unijnego, ale Konsystorz poznański nie wyraził na to zgody; drugi po 1927 r. kierował bydgoską kilkudziesięciosobową parafią Prawosławnego Kościoła Narodowego (s. 40, 50)³.

Bardzo silne związki, jak wynika z ustaleń E. Alabrudzińskiej, łączyły bydgoskich i pomorskich ewangelików augsburskich, nie tylko dlatego, że wchodziły one w skład poznańsko-pomorskiego senioratu. Inicjatorem powołania do życia zborów w Toruniu, Grudziądzu, Bydgoszczy był jeden człowiek - kapelan WP ks. J. Mamica. Opiekę duszpasterską w tych trzech parafiach sprawowali ci sami pastory, w tym bardzo zastuszony dla Kościoła, doskonały organizator, redaktor stojącego na wysokim poziomie „Przeglądu Ewangelickiego” ks. W. Preiss. Jego osobie autorka słusznie poświęciła więcej uwagi.

Ze szczątkowej zachowanej w archiwach korespondencji wynika, że nie tylko wyznawcy mniejszościowych związków wyznaniowych współpracowali ze sobą. To samo można by powiedzieć o wojewodach poznańskim i pomorskim, którzy dokładnie informowali się wzajemnie o funkcjonujących na ich terenie mniejszościach wyznaniowych. Dość charakterystycznym tego przykładem jest korespondencja w sprawie metodystów. Wojewoda poznański A. Bniński już w 1923 r., a więc wcześniej, niż uczyniło to MSW zakazał Misji Metodystów działalności (głównie charytatywnej i osadził w więzieniu jej dyrektora Weslera; przy pomocy policji zlikwidował jeden z sierocińców). Gorąco ale bezskutecznie namawiał swojego toruńskiego kolegę J. Brajskiego do zastosowania wobec metodystów podobnych represji⁴.

Wyznanie mojżeszowe z uwagi na liczbę wyznawców było trzecim zaprezentowanym przez autorkę związkiem religijnym (rozdz. IV). Wokół Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, do której z mocy prawa musieli należeć wszyscy Żydzi skupiało się całe, nie tylko religijne życie izraelitów.

Zainteresowany czytelnik w rozdziale tym znajdzie informacje na temat kulturalno-oświatowej, politycznej i charytatywnej działalności członków kahału, a także o zażartych sporach pomiędzy tzw. Żydami niemieckimi i napływowymi. Autorka sygnalizuje także, poważnie ciążyący na stosunkach polsko-żydowskich problem antysemityzmu. Największą liczbę antyżydowskich wystąpień odnotowano w drugiej połowie lat trzydziestych, przy czym „wypadki” bydgoskie były jedynie odbiciem potężnej fali antysemityzmu, która w latach 1936, 1937, 1938 objęła kraj. W źródłach politycznych i narodowych dostrzega autorka podłoże wrogiego do Żydów nastawienia części bydgoszczan. Pominięto natomiast istotny wątek - podłoże ekonomiczne polskiego antysemityzmu i akceptowanego przez większość Polaków - hasła bojkotu gospodarczego Żydów.

Należy żałować, że ograniczone objętościowo ramy pracy uniemożliwiły E. Alabrudzińskiej na szersze omówienie innego dość ważnego problemu: wzajemnych stosunków między poszczególnymi związkami wyznaniowymi, a także stanowiska władz, a zwłaszcza postaw społeczeństwa.

Do najbardziej szykanowanych przez władze i duchowieństwo rzymskokatolickie należał PNKK. Wrogość Kościoła katolickiego w znaczący sposób, pisze autorka, zwiększało napięcie na tle wyznaniowym. Należało jednak wyraźniej zaakcentować, że „solą w oku” była tzw. tania PNKK (skromne i tanie szaty liturgiczne oraz wyposażenie i wystrój obiektów sakralnych, darmowe lub za symboliczną opłatą świadczone posługi religijne). W PNKK nie uznawano zwierzchnictwa papieża, natomiast sama doktryna i obrzędy religijne prawie

niczym nie różniły się od obowiązujących w Kościele Katolickim, tyle że kapłan odprawiał msze zwrócony twarzą do wiernych, a liturgię sprawowano w języku polskim. Kościół katolicki, podkreśla E. Alabrudzińska mógł się czuć zagrożony wzrastającą popularnością PNKK zwłaszcza, że niezależnie od dokonujących się w nim rozłamów parafia bydgoska po 1925 r. liczyła od 5000 do 6000 wiernych, których przyciągał również radykalizm PNKK.

Nic natomiast nie wiadomo (prawdopodobnie dla Bydgoszczy nie zachowały się materiały), czy tak samo jak w sąsiednim Toruniu i Grudziądzu kierownictwo Kościoła utrzymywało kontakty z partiami robotniczymi tj. PPS, Narodową Partią Robotniczą oraz Wolnymi i Klasowymi Związkami Zawodowymi, wreszcie z Niezależną Partią Chłopską. Tą ostatnią „reklamował” w Grudziądzu bydgoski agitator⁵.

Na przykładzie Bydgoszczy (bo nie ujawniło się to tak wyraźnie w Toruniu i Grudziądzu) autorka zwraca uwagę na pozytywny, choć wynikający z taktyki stosunek ewangelików unijnych do PNKK, którzy obserwując rosnącą popularność tego wyznania, zaczęli traktować je, jako „pewną przeciwwagę dla Kościoła Rzymskokatolickiego” (s. 39).

Spółeczeństwo bydgoskie, poza nielicznymi wyjątkami, na ogół nie okazywało wrogości członkom innych wyznań (istnienia mniejszych związków nawet nie podejrzewało). W przeciwieństwie do części społeczności Torunia i Grudziądza, nie dało się sprowokować do organizowania ostrzejszych wystąpień i należy to podkreślić, skierowanych przeciwko wyznawcom PNKK⁶.

Czytelnicy zainteresowani problematyką wyznaniową będą również mieli możliwość porównania stanu majątkowego istniejących w Bydgoszczy mniejszościowych związków wyznaniowych. Większość nie posiadała żadnego majątku a funkcjonowała dzięki składkom, niezamierzonych na ogół członków; niektóre jak PNKK, metodyści otrzymywały pewne bliżej nieokreślone, ale najprawdopodobniej niewielkie sumy pieniędzy ze Stanów Zjednoczonych. „Potentatem” jeśli chodzi o kościoły i cmentarze był Kościół Ewangelicko-Unijny, posiadający w Bydgoszczy „bardzo silne zaplecze materialne”. Stanowiło ono wyraźny kontrast z trudnościami lokalowymi Kościoła Rzymskokatolickiego” (s. 33).

Chciaż E. Alabrudzińska oddzielnie omawia każdy ze związków wyznaniowych uderza nie tylko wielka solidarność występująca wewnątrz każdego z nich, ale i równie duża, poza incydentalnymi przypadkami (np. niemożliwością trwałego porozumienia ewangelików unijnych z polskimi luteranami) życzliwość okazywana przez nierzymskokatolickie związki wyznaniowe. Jest to rys znamieny w dobie, kiedy dopiero kształtował się ruch ekumeniczny.

Wszyscy zainteresowani problematyką wyznaniową oraz miłośnicy Bydgoszczy otrzymali naukową, rzetelnie udokumentowaną książkę, bowiem autorka spenetrowała wszystkie archiwa, w których znajdowały się dokumenty dotyczące mniejszości wyznaniowych w międzywojennej Bydgoszczy, w tym Archiwa Państwowe w Bydgoszczy, Poznaniu i Gdańsku, Archiwum Akt Głównych i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe oraz Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie. Na nich głównie oparła swoją pracę, do której prawdopodobnie już nic dodać nie będzie można. Potwierdza to również umieszczony na końcu wykaz źródeł i opracowań. Książka zawiera także indeks nazwisk. Dołączone do pracy dobrej jakości fotografie świątyń, pastorów, a zwłaszcza członków parafii ewangelicko-augsburkiej oraz organizacji adwentystycznej „Tabita” sprawiają, że Kościoły o których pisze autorka, stają się czytelnikowi bliższe, bardziej niejako „prawdziwe”.

E. Alabrudzińska zajęła się okresem międzywojennym, jedynie w trzech przypadkach wspomina krótko o wojennych losach wyznawców m.in. wymordowanych przez Niemców członków gminy żydowskiej.

Można jedynie wyrazić nadzieję, że w swoich badawczych poszukiwaniach odejdzie ona od zaprezentowanej w książce problematyki, bo na podobne źródłowe opracowanie czekają okupacyjne dzieje nierzymskokatolickich związków wyznaniowych w Bydgoszczy. Nie ma również monografii na temat ich funkcjonowania w latach 1945-1991, kiedy przed większością z nich, zanim doczekały się legalizacji, stanęły nowe, nierzadko trudne problemy spowodowane polityką wyznaniową powojennej władzy. Jedne z nich nie odrodziły się już po II wojnie światowej, ale na mapie wyznaniowej pojawiły się inne, wcześniej zupełnie nieznan⁷, np. Kościół Wolnych Chrześcijan, Ewangeliczny Związek Braterski, Stowarzyszenie Buddyjskie Zen „Czogie” i inne.

Przypisy:

1. Por. W. Rezmer, Mniejszości narodowe w wojsku polskim w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu, (w:) *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939)*. Zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1991, t. 1, s. 133-134, tab. 4, (dalej: *Mniejszości*) oraz W. Rezmer, *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w garnizonie toruńskim w latach 1920-1939*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w Toruniu w XIX i XX w.*, Toruń 1993, t. 3, s. 133.

2. K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce 1945-1991*. Zarys statystyczny, Kraków 1994, s. 153, tab. 61, s. 154 (mapa), s. 232 (tab. 83), s. 233 (mapa).

3. Por. E. Alabrudzińska, *Kościół nierzymskokatolickie w Grudziądzu w latach 1920-1939*, (w:) *Studia Historica Slavo-Germanica*, t. XIX (1993-1994/1995), s. 94; Z. Waszkiewicz, *Mozaika wyznaniowa Grudziądza w latach 1920-1939*, (w:) *Rocznik Grudziądzki*, Grudziądz 1994, t. XI, s. 106. Ostatecznie ks. Hajduk przyłączył się do Utworzonej przez H. Piekocińskiego grupy protestanckiej, która przyjęła nazwę - *Polskonarodowy Kościół Katolicki Reformowany*; Z. Waszkiewicz, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Toruniu (1923-1939)*, (w:) *Rocznik Toruński*, Toruń 1994, t. 22, s. 161.

4. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu 1920-1939 (dalej: UWP) sygn. 4463, cz. III: *Metodyści*; Z. Waszkiewicz, *Stosunek administracji państwowej woj. pomorskiego i kurii biskupiej w Pelplinie do mniejszościowych związków wyznaniowych w latach 1920-1939*, (w:) *Mniejszości*, t. 1, s. 85.

5 Archiwum Państwowe w Toruniu (Oddz. w Grudziądzu, Starostwo Grodzkie w Grudziądzu, sprawozd. z 6 VI 1927, 9 XII oraz za I-VII 1928; UWP, sygn. 2400, k. 263, 285.

6. UWP, sygn. 2398, k. 7 i n., 55-57, 67-70.

7. Por. J. Urban, op. cit., s. 174 (tab. 68), s. 175 (mapa), s. 186-187 (mapa) i tab. 71.

MENNICA BYDGOSKA

(omówienie pracy zbiorowej pt. „400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994” Bydgoszcz 1994)

W 1994 r. minęła 400. rocznica uruchomienia bydgoskiej oficyny menniczej. Uczczenie jubileuszu włączono w uroczystości związane z obchodami 650-lecia nadania praw miejskich Bydgoszczy, bowiem wśród wielu przywilejów w 1346 r. otrzymała ona również prawa bicia monet. Omówienie problemów związanych z funkcjonowaniem mennicy poświęcona została sesja naukowa, której obradami kierowali S. Suchodolski oraz F. Mincer. Efekty spotkania numizmatyków, historyków i archeologów opublikowano w zwartym wydawnictwie, obejmującym 8 referatów oraz słowo wstępne B. Pietroń z Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego, wygłoszonych 23 września 1994 r. w Bydgoszczy.

B. Paszkiewicz (Zamek Królewski w Warszawie) przedstawia zagadnienie uprawnień mennicznych Bydgoszczy na tle mennictwa miejskiego w XIV-wiecznej Polsce. Nowatorski charakter referatu wynikał z faktu, iż w dotychczasowych pracach rozpatrywanie owego problemu ograniczano do XV wieku. Najnowsze jednak badania, oparte o coraz liczniejsze zestawy zidentyfikowanych monet miejskich skłaniają do poważniejszego potraktowania znanych przywilejów lokacyjnych. Jako pierwsze otrzymały prawo mennicze dwa miasta małopolskie (Sandomierz - 1286 r., Sącz - 1292 r.). Nie odzwierciedlało ono bynajmniej poziomu ich rozwoju, lecz miało ten rozwój stymulować, gdyż w obu wypadkach nadane były przy okazji przeniesienia miasta na nowe miejsce. Od 1300 r. lub nieco później, rozpoczyna się natomiast proces przejmowania praw mennicznych przez miasta dolnośląskie. W 1346 r. podobny przywilej otrzymała Bydgoszcz, co stanowiło według B. Paszkiewicza piątą i prawdopodobnie ostatni przypadek połączenia go z dokumentem lokacyjnym. W przeciwieństwie do miast śląskich (np. Brzeg, Wieluń), brak w Bydgoszczy dowodów potwierdzających rzeczywiste uruchomienie takiego zakładu przemysłowego. Autor odrzucił spekulacje wokół domniemych XIV-wiecznych monet bydgoskich. Jeśli mennicę zgodnie z przywilejem uruchomiono, musiałby w tym czasie produkować monety przypominające brakteaty krzyżackie. Moneta krzyżacka ukształtowała bowiem system pieniężny Kujaw w XIV w. Niestety, nie odkryto dotąd brakteatów tego rodzaju, zatem wszelkie dyskusje nad funkcjonowaniem w XIV-wiecznej Bydgoszczy mennicy miejskiej są przedwczesne do momentu poszerzenia bazy źródłowej.

M. Obremski (Wojewódzki Konserwator Zabytków w Bydgoszczy) prezentuje w swym tekście rekonstrukcję i współczesne zagospodarowanie terenów dawnej mennicy bydgoskiej. Obejmowała ona obszar śródmiejskiej wyspy na Brdzie, co stanowi rzadkość w skali środkowoeuropejskiej dla podobnego typu zakładów przemysłowych. Z drugiej zaś strony

uwidoczniona została w Bydgoszczy optymalizacja powiązań gospodarki z warunkami naturalnymi. Zwyczajowe określenie terenu obmywanego przez ramiona Brdy mianem Wyspy Młyńskiej wynika z kilkusetletniej tradycji pomieszczonych tu urzędów przerabiających ziarna zbożowe. Obiekty mennicy mimo sąsiedztwa z młynami miejskimi zawsze pozostawały oddzielone od patrimonium bydgoskiego. Tworzyły one w latach swego funkcjonowania zwarty kompleks gospodarczy. Źródła pisane i kartograficzne pozwoliły M. Obremskiemu zrekonstruować lokalizację dworku-skarbca, pięciokołowego warku menniczego, bielarni (czyszczenie metalu), smelcarni (przetapianie metalu) oraz pręgarni z prasami do tłoczenia monet, kamienicy. Najistotniejsze wyniki przeprowadzonej rekonstrukcji wiążą się z ukazaniem regularności oraz logiki rozmieszczenia poszczególnych jej elementów. Archiwalia zgromadzone skrupulatnie przez M. Obremskiego potwierdzają równocześnie iż większość zbudowanych w końcu XVI wieku szachulcowych budynków zakładu rozebrano pod koniec XVIII stulecia na polecenie władz pruskich.

Dwa kolejne opublikowane referaty dotyczą zagadnień klasycznej numizmatyki. A. Musiałowski (Muzeum Okręgowe w Toruniu) przedstawia na przykładzie półtoraków udział monet z mennicy bydgoskiej w obrocie pieniężnym na początku XVII wieku. Podstawę rozważań Autora stanowiły obliczenia frekwencji bydgoskich monet w skarbach ukrywanych od roku 1619 po koniec tego stulecia. Znaczna ilość depozytów z interesującym nas składnikiem skłania do wyrażenia podziwu wobec sprawności handlowej ówczesnego administratora bydgoskiego przedsiębiorstwa. Wątpliwość budzić może jedynie sposób dokumentowania przez A. Musiałowskiego wspomnianych zagadnień, nazbyt drobiazgowy a może jednocześnie pozbawiony głębszego elementu porównawczego.

H. Wojtulewicz ukazuje fragment dalszych dziejów zakładu w przyczynku „Mennica bydgoska za czasów panowania Jana Kazimierza”. Okres ten jest interesujący głównie ze względu na nazwiska kolejnych zarządców - Tomasza i Andrzeja Tymfów oraz Tytusa Liwiusza Boratiniego, nie najchlubniej zapisanych w historii polskiego mincerstwa. Obejmuje on również epizod szwedzkiej okupacji Bydgoszczy, a także obiektów mennicznych. Tego zagadnienia jednak H. Wojtulewicz niestety szerzej nie rozwinął, poprzestając na opisach stosunków monetarnych owego czasu.

Autorką kolejnego w zbiorze referatu jest J. Borowczak (Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy), stanowi on zaś próbę syntezy wiedzy na temat przedsiębiorstw mennicznych w Bydgoszczy. Już we wstępie zyskujemy pogląd na rys historyczny tego problemu. Produkcja monet od 1594 do 1688 roku odbywała się początkowo w prywatnym zakładzie Augusta Cikowskiego, przekształconym następnie w królewską mennicę Zygmunta II Wazy, a ostatecznie u schyłku istnienia, w mennicę koronną. Skomplikowane losy przedsiębiorstwa w XVI i XVII stuleciu wiązały się dodatkowo z licznymi zmianami najwyższych zarządców. Dla badań nad historią gospodarczą ważnym jest stwierdzenie J. Borowczak, iż wywodzili się oni z Niemiec (Walenty Jans, Herman Rüdiger, Ernest Knorr, Andrzej i Tomasz Tymfowie), Holandii (Jakub Jacobson, Maciej van Menningen) oraz Włoch (Tytus Liwiusz Boratini). Także pozostały personel tworzyli głównie Niemcy wyznania protestanckiego. Jedynie August Cikowski, pierwszy prywatny zarządca mennicy bydgoskiej, był rodowitym Polakiem, podkomorzym krakowskim. Późniejsze próby obierania na to stanowisko obywatela polskiego kończyły się już niepowodzeniem, ze względu na niechęć zatrudnionych fachowców (mincerzy i probierzy) pochodzenia niemieckiego.

Zawarty w tomie referat R. Kabacińskiego (Instytut Historii WSP Bydgoszcz) „Miasto i mennica - karta z dziejów staropolskiej Bydgoszczy” sięga do interesującej problematyki

współistnienia na niewielkim obszarze odrębnych struktur społeczno-gospodarczych. Na samej tylko śródrzecznej wyspie działały obok mennicy również wielkie młyny królewskie i tartak. Przyjmuje się, iż bicie monet należało z reguły do obcokrajowców, wznoszących nowe dla zasiedziałej społeczności obyczaje, a często też odmienną religijną. Nie dziwią zatem, poświadczone źródłowo przez R. Kabacińskiego, konflikty w bezpośrednim sąsiedztwie mennicy. Jak wspomina Autor, dochodziło nawet do niszczenia mostów prowadzących ze śródmieścia na wyspę oraz kilkudniowego oblegania przez mieszczan obiektów produkcyjnych (1680 r.). Źródła podobnych ekscesów wynikały bezpośrednio z doskonałej w porównaniu z pospólstwem i plebsem miejskim kondycji finansowej mincerzy. Funkcjonowanie mennicy w dużym ośrodku, jakim była ówczesna Bydgoszcz, wywierało jednak pozytywny wpływ na ożywienie procesów zmian społecznych i strukturalnych, co w efekcie przynosiło miastu korzyści różnego rodzaju, od gospodarczych po kulturalne.

Opublikowany referat B. Pietroń (Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy) „Wyposażenie mennicy bydgoskiej w 2 poł. XVII wieku”, oparty został przede wszystkim na nieznanym dotychczas inwentarzu mennicy z 18 sierpnia 1684 r. przechowywanym w zespole Archiwum Skarbcza Koronnego w Warszawie. Z treści jego wynika bezpośrednio, że poszczególne etapy bicia monet odbywały się w osobnych budynkach, określanych nazwą funkcji, którą spełniały. Zinwentaryzowane w 1684 r. obiekty nieruchome to murowana smelcarnia (przetop metalu), drewniany pięciokołowy wark menniczy (walcowanie metalu), murowana strzygarnia (cięcie pasów metalu), klizarnia (produkcja krążków) oraz pręgarnia (bicie monet). Oprócz budynków produkcyjnych w skład kompleksu wchodziły również gospodarcze, jak stajnia, kuchnia czy wozownia. Po zapoznaniu się z treścią inwentarza nasuwa się spostrzeżenie, iż zakład bydgoski musiał być związany z wieloma pośrednikami i dostawcami. Lista sprowadzanych towarów obejmowała m.in. miedź, srebro, żelazo, ołów, kamień winny, sól, drewno oraz żywność. Wielu dostawców pochodzić musiało z miasta lub jego okolicy, lecz problem ten nie został jeszcze poddany analizom społeczno-gospodarczym.

W konkluzji niniejszej recenzji sprawozdawczej podkreślić należy, iż opublikowane materiały z bydgoskiej sesji naukowej dokumentują podjęcie przez Autor ów wybranych tylko zagadnień z bogatej problematyki przemysłu mincerskiego przełomu późnego średniowiecza i nowożytności. Tym niemniej wyniki ustaleń badawczych sugerują już na obecnym etapie sprawczą funkcję mennicy bydgoskiej wobec pozostałych dziedzin lokalnej gospodarki, choćby ze względu na dopływ wysokiej klasy fachowców, rozbudowaną technologię oraz szerokie kontakty handlowe.

RECENZJA KSIĄŻKI FRANCISZKA MINCERA PT. „DZIEJE BYDGOSZCZY”, Zielona Góra 1992 r.

Recenzent zmuszony wybrać tytuł monografii jak wyżej, bo powtórzony został dwukrotnie na obwolucie i karcie tytułowej, a „Historia Bydgoszczy” na okładce książki - dziwny ewenement. Dzieje i historia są określeniami bliskoznacznymi, ale semantycznie nie identycznymi. „Dzieje” według słownika języka polskiego znaczone są wydarzeniami, raczej przeszłymi, powiązаныmi jakąś chronologiczną ciągłością faktów z życia podmiotów biologicznych, ich organizacji, a nawet przedmiotów fizycznych.¹ Historia czyli „res gestae” jest najnowszą wiedzą o czynach dokonanych przez podmioty jednostkowe, grupowe i naukę próbującą wyciągać wnioski przyczynowo-skutkowe.² Stąd określenia „historia magistra vitae est” - historia jest nauczycielką życia, nie można brać dosłownie. Recenzowana książka nie spełnia obu kryteriów, co jest zawsze bardzo trudne. Z drugiej strony żaden historyk nie jest w stanie w pełni odtworzyć ducha i nastrojów minionych społeczeństw, a znaną mu z jednostkowej autopsji współczesność - całościowo, w miarę obiektywnie przedstawić. Stąd dla monografii miast najbardziej adekwatnym jest określenie w tytule „Dzieje...”, a bardziej precyzyjne „Z dziejów...”, gdyż prawie nigdy nie da się osiągnąć pełnej ciągłości opisu czy charakterystyki wszystkich, choćby najważniejszych opisywanych wydarzeń, ich tła kulturowego, gospodarczego.

Na okładce zdziwienie budzi niespotykana w liternictwie stylizacja trudno czytelnego alfabetu, w prostokątnej ramce, z powtórnego wielokrotnie tytułu: Historia Bydgoszczy. Autorka projektu Beata Piekarska nie dość, że z litery H zrobiła znak pisarski jakby chiński a z „I” „J”, to nieporadnie skróciła „Bydgoszcz” w narożach ramki w lewym pasie pionowym na „Bydgo”, w prawym na „Bydgo+coś”. Może drobiazg mało zauważalny, ale nie przynoszący chwały redaktorowi Zygmuntowi Rybczyńskiemu. Budzi także poważne wątpliwości czasokres przyjęty w tytule monografii, gdzie zupełnie brak prehistorii. Stąd właściwszy byłby tytuł „Bydgoszcz od XII w. do 1806 r.”

Książka reprezentuje pełny warsztat naukowy z przypisami, indeksami, a nawet krótkim streszczeniem w języku niemieckim. Pod tym kątem będzie więc recenzowana, mimo że autor jej nie klasyfikuje: popularno-naukowa czy naukowa.

W Wstępie Autor wymienia dość liczne pozycje bibliograficzne, poprzedzające jego opracowanie. Nie jest bynajmniej ich mało, chociaż różnej jakości, już od XVII wieku. Do charakterystyki wykorzystywanej pracy zbiorowej „Bydgoszcz Historia - Kultura - Życie

gospodarcze” z 1959 r. należy dodać, że ambicje wydania opracowania popularno-naukowego spełniło jedynie rolę popularyzatorską bez angażowania warsztatu naukowego, przeważnie przez „jednorazowych” debiutantów. Natomiast krótka rozprawa archeologiczna Cz. Potemskiego tamże, w formie jakby syntezy z wielu kultur na przestrzeni tysiącleci, od lat została już zdystansowana przez późniejsze odkrycia jego i innych. Zaś szereg fantazji architekta A. Licznarskiego, amatora w publicystyce historycznej, nie można przyjmować bezkrytycznie. Podobnie przestarzałych i błędnych jest szereg twierdzeń Józefa Kozaneckiego, ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Także wypowiedź Barbary Janiszewskiej jest ułamkiem tego, co wiemy i zostało napisane od szeregu lat. Mimo powyższych zastrzeżeń, Autor korzystał z nich bezkrytycznie. Można zgodzić się, że szereg materiałów przyczynkarskich, dotyczących epizodów z przeszłości Bydgoszczy, powstało w powołanej od 1957 roku Regionalnej Pracowni Naukowo-Badawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Oceną proporcji drukowanych przez kilkadziesiąt lat pozycji od czasu jej istnienia, zajmą się chyba kiedyś historycy działalności Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Już dziś można stwierdzić, że wydawane pozycje nie zawsze stosowały zasady warsztatu naukowo-badawczego. Dla przykładu - oceniane przez Autora „Dzieje Bydgoszczy - Calendarium” z 1959 r. „było pozycją dość udaną ... dzięki swej wartości naukowej”. W rzeczywistości jest jedynie datownikiem nieudokumentowanych źródeł przedstawianych wydarzeń (s. 16-17).

Dopiero „Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434-1770” wydane przez T. Esmana i Z. Guldama (s. 17) zostały opracowane w oparciu o pełen warsztat naukowy. Natomiast wykorzystywane w recenzowanej monografii, „Szkice dziejów dawnej Bydgoszczy XVI-XVII w.” nie posiadają przypisów źródłowych, z których autorzy korzystali (s. 19). Jeszcze niższą rangę naukową, bo typowo popularyzatorską, ma periodyk „Kalendarz Bydgoski”, gdzie rzadko autorzy powołują się chociaż na literaturę, z której korzystali. W oparciu o warsztat naukowy wydawana jest „Kronika Bydgoska” (s. 18 i 20), ostatnio regularnie, corocznie.

Zupełnemu zdyskwalifikowaniu, bogatemu jednak w faktografię bydgoską, wydawnictwu ziomkowskiemu z Wilhelmshaven „Aus Brombergs Vergangenheit” (s. 18-19), jakby przeczy korzystanie z niej w monografii przez Autora. Zabrakło jednak dyskusji z niektórymi tendencyjnymi stanowiskami autorów niemieckich. Natomiast podnoszenie rangi „Bydgoszcz - Zarys dziejów”, opracowania super popularnego, może wydawać się nieporozumieniem, skoro Autor skorzystał z niej także (s. 19). To tylko pobieżny przegląd różnej wartości bibliografii.

Recenzowana monografia składa się z 474 stron. Z czego dosłowny przedruk rozdziałów III-VI wynosi 241, a z selektywnie wypisanymi indeksami 319 stron, z I tomu „Historii Bydgoszczy” pod redakcją M. Biskupa (s. 21). Podstawowym niedostatkiem recenzowanej pracy jest brak jakiegokolwiek ilustracji czy kartografii, z których sporo się zachowało, a niewielka mniej wartościowa część została opublikowana w t. I. Można by więc przyjąć, że ww przedruk byłby drugim wydaniem, gdyby został uzupełniony nowymi materiałami chociaż z lat 1772-1806, które posiada Autor (s. 21). Szkoda wielka, ponieważ t. I wydany w 1991 r. w pięciotysięcznym nakładzie czekał na druk ponad 10 lat. Do dziś zalega półki księgarskie. Według datacji literatury zaznaczonej w przypisach rok 1975 przekroczony został kilka razy. Stąd nieprzekonywające usprawiedliwianie się Autora, „że ogłoszenie drukiem tej książki w obecnej formie jest celowe i uzasadnione..., dzięki jednolitej koncepcji położenia nacisku na zagadnienia polityczne i kulturalne ... co w rozwoju miasta było

elementem upodabniającym je do innych polskich ośrodków urbanistycznych...” Trudno jednak znaleźć te intencje autora, porównując oba tomy monografii Bydgoszczy z 1991 i 1992 r. (s. 21-22). Zupełnie nieprzekonywające są inne argumenty o niemożliwości przedrukowania rozdziałów III-VI z 1991 r., co było obowiązkiem Autora. Względy techniczne nie mogły być tu przeszkodą, gdyż można było tak zredagować całość w obecnej rozpiętości, skracając stare przegadane fragmenty, a wprowadzając nowe, o czym mowa wyżej (s. 21). Na życzeniowe III wydanie monografii Bydgoszczy długo jeszcze nie będzie można liczyć.

Recenzent także musi się przyznać, że „przedruki” podjął się recenzować drugi raz. Jest jednak w nieco innej sytuacji niż Autor. Drugie czytanie bardzo podobnej książki, pozwala bliżej i dokładniej przyjrzeć się znanej już fabule. Jednocześnie, aby nie przedrukowywać poprzednich uwag recenzenckich znajdują się tutaj zasygnalizowane tylko te, które będą niezbędne dla utrzymania ciągłości myślowej wywodu recenzenckiego.³

We wstępie książki Autor umieścił aż cztery nazwiska różnych historyków, którzy w jakiejś formie „ponoszą odpowiedzialność” za jej treść i wydanie (s. 22). Niewątpliwie najwybitniejszym z nich, posiadającym doświadczenie autorskie i redakcyjne monografił miast jest prof. Marian Biskup z UMK w Toruniu, redaktor naukowy tej monografii, ponadto specjalista z problematyki pomorsko, a nawet polsko-krzyżackiej.⁴ Jednak te opracowania zbiorowe, w których miał tylko udział redaktorski wypadły gorzej, choćby np. wspominając wzmiankowany wyżej tom I Historii Bydgoszczy, z pewnym niedopatrzaniem, wynikającym z historycznych realiów miasta. Ponadto widoczny jest brak historyka sztuki w zespole autorskim. Prof. Henryk Samsonowicz z Uniwersytetu Warszawskiego jest recenzentem książki, mediewistą, bez doświadczenia w monografiach miast.⁵ Prof. Zygmunt Boras z Uniwersytetu Poznańskiego figuruje jako recenzent wydawniczy, o specjalności z historii powszechnej i najnowszej, z nikłym doświadczeniem w monografiach miast.⁶ Listę zamyka prof. Zbigniew Kwaśny z Uniwersytetu Wrocławskiego, inicjator i krytyk strony formalnej i merytorycznej, historyk gospodarczy XVIII-XIX w. oraz Niemiec, zupełnie bez doświadczenia w monografiach miast⁷ (s. 29). Drugi z wyżej wymienionych nie znalazł się ani w przypisach, ani w bibliografii. Z kilku pozycji wydawniczych trzeciego korzystał Autor, zaś czwartego nie ma w bibliografii, jak również w przypisach. W sumie jest ich 328 z czego, tylko w przedruku, 161 z kwerendy archiwalnej. W pierwszej grupie znajdują się pozycje różnej proveniencji, począwszy od kolorowego Bydgoskiego Informatora Kulturalnego, dodatkowo z okolicznościowymi opowiadaniem amatorsko historyzującymi, poprzez Kalendarz Bydgoski z nieco wiarygodniejszymi, popularnymi opowiadaniem, do literatury o lepszej czy gorszej wartości historycznej. Jest także parę odniesień przypisami do nie datowanych maszynopisów prywatnych. W bibliografii samego Autora na 28 pozycji sześć nie ma wartości pryncypalnego warsztatu naukowego, z tego trzy są przedrukowanymi rozdziałami z Historii Bydgoszczy t. I. Brak erraty powydawniczej zostawił szereg błędów drukarskich.

Rozdział I Dzieje Bydgoszczy do 1466 r.

Dziwnie gawędziarsko zaczyna się „Jak powszechnie wiadomo...”. Sugerowanie, że wszyscy muszą wiedzieć, kiedy Bydgoszcz otrzymała prawa miejskie. Sam Autor zaś nie podał, z jakiego dokumentu się o tym dowiedział.⁸

Nie ma dotąd żadnych podstaw, aby osadnictwo ściśle bydgoskie, lewobrzeżne istniało w okresie wpływów rzymskich, na szlaku bursztynowym. Podobnie wątpliwe jest dość powszechnie wymieniane Osielesko jako Ascaucalis, bardziej prawdopodobnie można hipote-

tycznie wiązać ze Skulskiem, położonym na trasie od Warty wzdłuż jezior z goplańskim włącznic. Zakładając, że w owych czasach jedyną pewną drogą i drogowiskiem były rzeki oraz jeziora, a szlak nie był stałą drogą lądową. Można więc przyjąć, że trasa kupców rzymskich biegła od Kalisza rzeką Prosną lub wzdłuż rz. Powa, by docierając do Starego Konina przekroczyć na północy Wartę, a wzdłuż jezior Pątnowskiego, Ślesińskiego przez Skulsk, Kruszvicę dotrzeć w okolice Inowrocławia, skąd do Wisły, by korzystać z możliwości spływu lub przeprawy na prawy brzeg rzeki pod Otłoczynem. W przeciwieństwie do lewego brzegu na terenie b. pow. bydgoskiego brak pewnych importów rzymskich w formie monet i wyrobów rzemiosła. Powiat chełmiński może wykazać się zagęszczeniem stanowisk z okresu lateńskiego i rzymskiego.⁹ Stąd wątpliwość poważna, czy lądowy szlak bursztynowy przebiegał przez teren, nawet współczesnej Bydgoszczy. Wielce pomocne, nie tylko w rozważaniach recenzyjnych, a szczególnie dla monografii miast czy regionów są arkusze archeologiczne Zdjęcia Polski opracowywane przez Państwowe Służby Ochrony Zabytków. Ponieważ jest to kosztowna praca na lata, należy z uznaniem przyjmować każdy numer Komunikatów Archeologicznych, ostatnio VI (1994), poświęcony prezentacji wyników ostatnich badań z terenu miasta Bydgoszczy, redagowany przez Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Olgi Romanowskiej-Grabowskiej. Lektura Komunikatu pozwoliła recenzentowi szerzej zapoznać się ze stanem dotychczasowych odkryć archeologicznych, niż było to możliwe Autorowi, którego wnioski nie mogą być aktualne.

Zupełnie niepotrzebnie Autor wprowadza ekwilibrystkę pozytywno-negatywną z nazwą osady ptolemeuszowej Budorgis vel Budorigon, która z Bydgoszczą nie miała nic wspólnego (s. 23), podobnie Osielsko z Ascaualis (s. 24).¹⁰ Osada raczej rybacka, od XII w. gród, należąca lub założona przez Bydgostę, od imienia wywodzi swą nazwę Bidgoszcz vel Bydgoszcz. Wspomniany S. Rospond (s. 25) wiąże jej człony z archetypem starostwańskim, ale udokumentowanym dopiero w XI w.¹¹ Przyjmując linię Noteci i Brdy pograniczem polańsko-pomorskim, nie można łączyć chronologicznie różnych grodów i Wałów Kujawskich (s. 25-26). Wyszogród egzystował od XI-XIV w. (1330 r.), Zameczysko według ostatnich odkrywek archeologicznych budzi wątpliwości z przynależnością do grodów wczesnośredniowiecznych. Czy Koronowo posiadało gród wczesnośredniowieczny, strzegący przeprawy przez Brdę, do dziś nie wiadomo. Gród w Prądach znalazł się w literaturze omyłkowo, a istniał w Pawłóku do XII w. Gród w Strzelcach Dolnych zbudowany w VII/VIII w., zniszczony został ostatecznie w pierwszej połowie XII w. Z innej epoki są tzw. Wały Kujawskie, datowane dotychczas mało dokładnie od XI-XIV w.¹² (s. 25-26). Lokalizacja Bydgoszczy, „początkowo osady rybackiej”, tylko na prawym brzegu Brdy jest informacją zupełnie błędną (s. 26). Nie określa, w jakim czasie osada tu istniała, a szczególnie rozrzutu znalezisk archeologicznych po obu stronach rzeki, przekraczających zasięg „dzisiejszego Starego Miasta”¹³ (s. 26, przyp. 11-14). Co najmniej nie uzasadnionym anachronizmem jest sugerowanie, aby Bydgoszcz „odgrywała dominującą rolę w komunikacyjnym systemie lądowo-wodnym Polski średniowiecznej” (s. 27). Wspomniana przewłoka między Jeziorem Ślesińskim a Gopłem przestała istnieć wobec obniżenia poziomu wód od połowy XIV w. i wydłużenia uciążliwej drogi lądowej dla łodzi.¹⁴ W XV w. trasa ta musiała być zapomniana, bo J. Długosz wymienia tylko wzgórze Przewłoka.¹⁴ Dodatkowa przewłoka, w kierunku na Bydgoszcz, musiałaby być między Notecią a Brdą, o czym nic nie wiadomo. Ważne drogi lądowe od wczesnego średniowiecza prowadziły na Pomorze Gdańskie przez Nakło, a od początku XIII w. przez Toruń do ziemi chełmińskiej i Prus krzyżackich, wkrótce główny węzeł drogowy. Bydgoszcz leżała na trasie stosunkowo późno użytkowanej, zapa-

sowej drogi z Wielkopolski do Gdańska. Połączenie równoleżnikowe z Nakłą do Bydgoszczy było jeszcze późniejsze i podrzędniejsze. Świadczy o tym w jakiejś mierze chronologia wzmianek o poszczególnych miejscowościach: Szubin w 1365 r., Rynarzewo w 1299 r. Druga podrzędna trasa Mogilno 1175 r., Wiecanowo w 1065 r., Mokre w 1357 r., Szczepankowo w 1520 r., Barcin 1215 r., Kania w 1465 r., Jezewo w 1136 r., Brzoza w 1539 r., Bydgoszcz w 1239 r. Podobnie średniowieczną metrykę ma droga z Inowrocławia (1185 r.), ważnego i starego węzła drogowego, przez Złotniki - XIII-wieczną osadę służebną, ale raczej tylko do Nakły przez Łabiszyn, wzmiankowany w 1247 r., zaś do Bydgoszczy w okresie nowożytnym przez Puszcę Bydgoską: Gniewkowiec w 1583 r., Tarkowo w 1520 r., Brzozę jw. (krzyżówka dróg) - co świadczy o braku wczesnego połączenia bezpośredniego Inowrocławia z Bydgoszczą w średniowieczu. Połączenie z Solcem było zupełnie podrzędne, gdzie Czernsko udokumentowane jest w 1382 r. (wcześniej archeologicznie), Otorowo w 1280 r., Solec w 1325 r. - niewykluczone połączenie z Podgórzem Toruńskim¹⁵.

Truizmem jest twierdzenie o spławności Brdy, ale brak uzasadnienia, dlaczego dopiero od XII w. (s. 27). Możliwości wodne rzeki były wcześniej lepsze niż dziś, a wykorzystanie jej zależało od potencjału zagospodarowania jej okolic, szczególnie dla spławu drewna z Borów Tucholskich.¹⁶

Przesuwanie początków bydgoskiego grodu na wiek X i XI (s. 28) jest zupełnie pozbawione podstaw źródłowych pisemno-archeologicznych. Pierwszym przekazem pisany jest wzmianka z 1242 i 1250 r.¹⁷ Jednak istniał wcześniej. Wobec odkryć archeologicznych na podgrodzium, dzisiaj wiedza nieco rozszerzyła się w stosunku do przeważnie hipotetycznych stwierdzeń sprzed 1980 r. Eksploracje w 1993 i 1994 roku, na działce przy ul. Grodzkiej 36, pozwoliły ustalić, że gród i podgrodzie znajdowały się na wyspie, a więc poza kościołem św. Idziego. Powoli wyłaniają się pierwsze wnioski, które będą wymagały weryfikacji. W 1993 r. odkryto reliktory wału i wewnętrznej zabudowy grodu, które datować można na połowę (2 połowę) XII w. W innej publikacji z tych badań ten sam autor uznaje hipotetycznie, że odkrył wzmocnione drewnem nabrzeże portowe przy osadzie podgrodzowej. Odkryte reliktory podgrodzia we wschodniej części wyspy W. Chudziak datuje na XII w. (?)¹⁸

Pewnym jest, że gród bydgoski był typowo nizinny, tu usytuowany nie tyle na wzniesieniu (s. 28), ale na kempie - wyspie wśród rozlewisk Brdy, podobnie jak dziesięciowieczny nakielski. Nie ma także pewności, czy istniały dwie fosy znane dopiero z rysunku Dahlbergha miasta i zamku. Tamże widoczne wzniesienie mogło być efektem nasypów ziemnych, znowu podobnie jak w Nakle.¹⁹

Znalezione przypadkowo i nie zlokalizowane bliżej skarby datowane ogólnie monetami „post quem” (s. 29), nie mogą świadczyć o żadnym grodzie szwederowskim. Często monety, nawet nie pocięte, przez dłuższy okres były tylko kruszcowym środkiem płatniczym. Podobne znaleziska z terenu dzisiejszej Bydgoszczy, mogą jedynie świadczyć o przelotowej drodze handlowej.²⁰ Na przykładzie zwolnień z ciężarów prawa książęcego, a szczególnie utrzymania i stróży grodu bydgoskiego przez wsie, popieranego przez władców klasztoru byszewsko-koronowskiego, nie można mówić o powszechności (s. 26). Tu nawet ten proces, realizowany stopniowo, trwał od 1250-1315 r.²¹ Ciekawe, że wśród zobowiązanych do stróżowania grodu bydgoskiego przed 1250 r. zabrakło mieszkańców podgrodzia lub osady!²² Czyżby tych kilku ewentualnych rybaków nic nie znaczyło? Podobnie tylko ludność z oddalonych wsi biskupa włocławskiego zobowiązana była do naprawy izbic grodu bydgoskiego. Natomiast o powszechności zwolnień z ciężarów prawa książęcego można mówić dopiero z upowszechnieniem immunitetów, związanych z lokacją miast i wsi, na prawie

zachodnioeuropejskim, właściwie dopiero od XIV w. Bydgoszcz otrzymała taki, wyżej wspomniany przywilej, w 1346 r. Dopiero wtedy mieszczanie zobowiązani bywali utrzymywać w gotowości bojowej jedynie miejskie urządzenia obronne: palisady i mury, a o wkrótce wybudowany zamek zobowiązany był dbać starosta, a w razie potrzeby bronić przy pomocy pospolitego ruszenia, a nawet żołnierzy najemnych.

Zupełnym pomyleniem jest chronologiczne ustalenie przez Autora rywalizacji między Bydgoszczą a Wyszogrodem, czy Bydgoszczą a Solcem Kuj. (s. 30). Oba ośrodki konkurencyjne wcześniej miały przewagę „w dziedzinie żeglugi i handlu”. Przyznaje to zresztą jednoznacznie R. Kabaciński.²² Można jedynie dodać, że potencjał polityczno-ekonomiczny Solca Kuj. musiał być większy od bydgoskiego, skoro prawa miejskie otrzymał wcześniej, bo w 1325 r.²³ Wyszogród zaś odznaczał się wybitną rolą polityczną z potężnym grodem obronnym z XI w. oraz gospodarczą, wpraw z brodem pod Czerskiem, a nawet mostem średniowiecznym przez Brdę na starym szlaku handlowym.²⁴ Dopiero zniszczenie Wyszogrodu przez Krzyżaków w 1330 r. usunęło przeszkodę w wysforowaniu się Bydgoszczy i uzyskaniu praw miejskich w 1346 r., ale po oddaniu traktatowym okupowanego przez Krzyżaków grodu z osadą.

Nieprawdopodobne powtórzenie błędu tłumaczenia łacińskiego, dotyczącego naprawy izbic w grodzie bydgoskim „przy użyciu kamieni” i „cegły” (s. 33), zamiast „lub” - „vel” wyjaśnił recenzent już wcześniej.²⁵ Cegła była w 1250 r. materiałem zbyt cennym na gruzowe zasypki, a napewno nie znanym jeszcze nawet w cysterskim Byszewie czy Koronowie, wobec ostatnich hipotez W. Chudziaka podgrodzie znajdowało się tuż przy grodzie, w obręb którego nie wchodził kościół św. Idziego, który „romańskie”, jak dotąd, miał tylko wezwanie (s. 20). Według odkrywek archeologicznych, relikty murowane kościoła wskazują na XIV w.²⁶ W czasie eksploracji jego w 1992-93 r. natrafiono wprawdzie w wykopie 4 na szczątki „drewnianej konstrukcji”. Niestety nieporadność techniczna, przed zalewaniem wykopu wodą gruntową, utrudniła dostęp do calca. Nie wyjęto także fragmentu drewna dla zbadania czasokresu jego zastosowania czy użytkowania. Odkrycie pochówków przy reliktach kościoła może świadczyć o użytkowaniu cmentarza od XII w. Nie ma jednak pewności, czy od początku już przykościelnego.²⁷ Niezbędnym jest uzupełnienie powyższych braków dla pełni odkrywek archeologicznych, bo drewno raz odstonięte szybko niszczy, nawet w gruncie.

Osobnym zagadnieniem są związki Inowrocławia z Bydgoszczą, który wprawdzie był siedzibą książęcą, a potem stolicą województwa.²⁸ Ks. Kazimierz I (+1267) miał wybudować w Inowrocławiu zamek ceglany na terenie miasta, lokowanego już w 1238 r. (s. 31), chociaż pierwsza wzmianka o nim pochodzi dopiero z 1305 r, z nazwą „castrum”. Określała ona zarówno gród, jak i zamek. Za grodem, ale w części południowo-wschodniej, wytyczonego średniowiecznego miasta, opowiadał się W. Posadny, Z. Kopeć i J. Frycz. Jednak sam zamek znany jest z opisów lustracyjnych z 1564 i 1647 r. Wynika z nich, że „kamienica wielka stara” aż 4-kondygnacyjna w północno-zachodnim narożu miasta, była zespolona z miejskimi murami obronnymi, ale wydzielona od niego własnymi murami i rowem. Według J. Frycza była to stara forma zamków stosowana w Polsce do XIV w.²⁹ Zapewne zamek w Bydgoszczy miał architekturę obronną nowszą, też oddzielony od miasta, ale wyspowo, na pewno z czasem rozbudowywany do kształtu znanego z rysunków XVII-wiecznych.

Wyszczególnione datacje i miejscowości komór celnych zostały poparte źródłami piisanymi, publikowanymi. Calendarium zaś jest tylko zbiorem nie udokumentowanych faktów (s. 33 i przyp. 42).

Niedokładnie i błędnie jest opisana granica kasztelanii bydgoskiej (s. 34), wydzielonej zapewne w XIII w. ze starszej wyszogrodzkiej. Od zachodu bydgoska graniczyła z nakielską

(nie z wyszogrodzką) na linii jezior rynnowych m.in. Słupowskiego, od północy ze świecką w przybliżeniu na linii Wielonek n. Brdą do Trzęsacza - Zła Wieś n. Wisłą, od wschodu z wyszogrodzką na Brdzie z Tryszczyńcem i Jachciami łącznie, by w okolicach Czerska przeciąć nurt rzeki, dotrzeć do Solca Kuj., a na południe odbić od Wisły i przez Puszcę Bydgoską dobieć do Dąbrówki pod Barcinem, by przez Łabiszyn wzdłuż Noteci w kierunku północnym objąć Ślesin zamykając obwód na Jeziorze Wierzchucińskim. Później kasztelanę bydgoską i wyszogrodzką objął powiat bydgoski ze starostą grodowym w Bydgoszczy.³⁰

Przypuszczenie J. Wolfa, aby burgrabia bydgoski zajmował się stroną organizacyjną lokacji miasta, podniesione przez Autora, budzi poważne wątpliwości z kilku względów. „Castrum” wymienione w dokumencie lokacyjnym z 19 kwietnia 1346 r. oznaczało wtedy gród lub zamek. Pierwszy w tym czasie był zdobywany w 1327 i 1331 r. przez krzyżaków (s. 37). Na pewno uległ wtedy jakiemuś zniszczeniu i po opuszczeniu go w 1337 r. nie przedstawiał militarnej wartości, nie mówiąc o możliwości zamieszkania przez załogę i burgrabiego. Dopiero od 8 lipca 1343 r. król traktatem kaliskim odzyskał Kujawy i ziemię dobrzyńską na stałe. Niemożliwym byłoby, aby nowy zamek mógł być wzniesiony wraz z rozbiórką grodu i robotami niwelacyjnymi przez jeden sezon budowlany. A kiedy wypał cegły, wapna, przygotowanie drewna? Tym można tłumaczyć, że w dokumencie lokacyjnym brak wśród świadków kasztelana bydgoskiego, mimo że wymieniano się innych. Na pewno w czasie okupacji krzyżackiej nie było żadnego dygnitarza polskiego w starostwie bydgoskim. Powodzenie pierwszeństwa lokacji bydgoskiej przed wyszogrodzką musiało polegać na mniejszym zniszczeniu osady nad Brdą, w której przebywali jednak kilka lat Krzyżacy, w stosunku do tej u ówczesnego Brdujścia. Stąd niepowodzenie pierwszej lokacji w Wyszogrodzie, jednak nie w 1386 r., jak źle podaje Autor, a w 1382 r. (s. 39, przyp. 74). Widocznie wtedy budowana Bydgoszcz lokacyjna ściągała zewsząd osadników. Dopiero lokacja pobliskiego Fordonu w 1424 r., też miasta królewskiego, udała się, mimo że nic nie wiadomo o jego urządzeniach obronnych. Bydgoszcz musiała więc w północnym paśmie państwowych obronnych twierdz, z zamkiem i wkrótce z miejskimi murami obronnymi zastąpić oba dawne grody. W kierunku zachodnim rolę tę spełniało od X w. Nakło, a po 1357 r. z zamkiem kazimierzowskim. Drezdenko, w pierw z grodem, zostało w 1317 r. opanowane przez Brandenburczyków i tylko kilka lat właściciele byli lennikami Kazimierza Wielkiego. Podobnie Santok został opanowany przez Brandenburczyków pod koniec XIII w., a tylko 1365-70 był lennem króla. Międzyrzecz zaś był zamkiem kazimierzowskim i miastem. Ostał się przy Królestwie, ale bronił nie północnej, a zachodniej Wielkopolski przed Brandergurgią. Drahim czyli Stare Drawsko, pod Czaplinkiem wraz z zamkiem dopiero w 1368 r. kupił król Kazimierz W.³¹ Jak z powyższego wynika ryzykowne jest powtarzanie przestarzałych ogólników (s. 40). Natomiast Płock nie należał do monarchii, lecz do księstwa mazowieckiego.

Zupełnym bezpodstawnym jest twierdzenie, „że w początkach XIV wieku Bydgoszcz była osadą o charakterze trójczłonowym” (s. 41). Według nie tylko najnowszych badań archeologicznych, istniał gród z podgrodzem na wyspie, a później zabudowa luźnej osady otwartej w rejonie późniejszego Przedmieścia Kujawskiego i Starego Miasta przed lokacją.³² Zabudowa na lewym brzegu rzeki pewna jest dopiero po lokacji miasta, a szczególnie z chwilą pobudowania mostu i klasztoru Karmelitów.

Trzeba przyznać, że bydgoski dokument lokacyjny z 1346 r. jest unikalny z kilku względów. Oprócz zagadnień natury prawnej nowego miasta, określa wielkość jego oraz terenów ekspansji osadniczej, na przestrzeni wielu kilometrów oraz wspomina nieco o stanie osady przedlokacyjnej. Należy jednak podkreślić, że teren pod wytyczenie miasta został wybrany

w zakolu Brdy, na zachód od grodu. Decydowały dwa czynniki: obronność miejsca wodami rzeki od zachodu i północy oraz jego opuszczenie (*vacuum et desertam*) w czasie okupacji krzyżackiej. Zapewne tam istniała pojedyncza zabudowa, ale dotychczas nie znaleziono jej szczątków z początku XIV w.

Nazwę miasta „Kunigsburg”, zgodnie z obecną nomenklaturą historyczną, należałoby tłumaczyć nie jak pruski Królewiec (*Königsberg* = *Mons Regale* = Góra Królewska), ani Zamek Króla, lecz z staroniemiecka jako Miasto Króla (s. 42). W tym dokumencie występuje druga nazwa: „*sub castro* Bydgoszcza”, dla odróżnienia i wydzielenia samorządowego miasta od zamku królewskiego. Strona prawno-fiskalna w dokumencie lokacyjnym nie odbiegała od ówczesnych stereotypów. W szczegółach lokalnych od sądu ławniczego można było odwołać się do rady miejskiej, która w razie potrzeby, mogła zaciągać w miejskiej radzie inowrocławskiej tylko porady prawne, zwane *ortyliami*, gdzie nie było instancji odwoławczej dla Bydgoszczy. Apelować można było jedynie do sądu grodzkiego, któremu miał przewodniczyć burgrabia (s. 43-44). Także bardzo duże tzw. *patrymonium* miejskie, ulokowane w dużym stopniu także w Puszczy Bydgoskiej, tylko w części mogło być strefą zaopatrzeniową miasta. Głównie, jak wynika z dokumentu lokacyjnego, miało służyć do zwiększania dochodu wójtowi i królowi z czynszów lokowanych tam wsi, podporządkowanych prawnie bydgoskiemu landwójtowi. Przy opisie granic *patrymonium* autor powtarza błąd R. Kabacińskiego, za K. Kontakiem, u którego Jezioro Pelczyńskie było rzekomo Jezuickim, przy stacji kol. Chmielniki (s. 45). Wieś Pelczyno istnieje do dziś pod nieco zmienioną nazwą - Palczyn, na pewno kiedyś nad jeziorem Pelczyn... Palczyńskim, po którym zachowały się podmokłe, zmeliorowane rowami łąki, w gminie Złotniki Kuj., p-ta i stacja Nowa Wieś Wielka.³³ Ale zupełnie unikalnym jest opis projektowanej wielkości miasta w dokumencie lokacyjnym, który umknął uwadze nie tylko Autora. Według wyliczeń recenzenta miała ona zająć powierzchnię na wspomnianym zakolu Brdy tylko ok. 2,2 ha dla 44 działek siedliskowych rynku z ulicami i kościołem, ale bez zamku.³⁴ Trudno dziś określić, dokładnie dlaczego taka ostrożność. Na pewno pryska mit, sugerowany przez autora: „która Bydgoszcz mimo różnych burz dziejowych rozwijała się w zasadzie pomyślnie, poczynając co najmniej od XI w.”

Wiadomo, że kosztem sprowadzenia osadników i wytyczenia geodezyjnego miasta obciążany był zasadzca, późniejszy wójt, ze specjalnie wysokim uposażeniem, ale przeważnie w gruncie. O jakiejś istniejącej przed 1346 r. organizacji może świadczyć dzwonnica, o ile tak przyjmie się tłumaczenie tekstu łacińskiego: „*campanaciam in dicto opido existencia*” - także istniejąca dzwonnica w cytowanym mieście (*Kunigsburg* - dop. rec.) „...*de consensu tamen et voluntate plebani*” = jednak za zgodą i wolą plebana. Tu jednak nie ma pewności, czy istniejącego, czy przyszłego plebana. Niezbędnym pozostaje więc tłumaczenie tekstu dokumentu lokacyjnego ze studium filologicznym i komentarzem historycznym, bez błędów wykazanych w dotychczasowych recenzjach. Postulował to recenzent już w poprzedniej recenzji (KB XIV, s. 397).

Książę Kazimierz IV *vel* Każko Słupski (+1377), usynowiony wnuk Kazimierza Wielkiego, otrzymał na podstawie skorygowanego testamentu królewskiego jedynie w lenno ziemię dobrzyńską, Kruszwice, Bydgoszcz, Wielatów *vel* Złotów i Wałcz. Nie mógł być ponadto lennikiem z księstwa słupskiego, jak sugeruje Autor (s. 48), gdyż całe Pomorze Zachodnie jeszcze przed 1355 r. sokołował cesarz Karol IV³⁴.

Przegadana jest wojna domowa po 1373 r. i cała polityka polsko-pomorska do 1411 r. (s. 48-59), gdzie tylko część tekstu dotyczy Bydgoszczy. Pod określeniem Bydgoszczy należy tu rozumieć razem ze starostwem grodzkim i terytorialnym.

W podrozdziale o wojnach polsko-krzyżackich niejasna jest rola Tomka z Węgleszyna w 1409 r., starosty generalnego wielkopolskiego. Nic nie wiadomo, aby był jednocześnie starostą bydgoskim (s. 63).³⁵ Jak wynika ze stosunków polsko-krzyżackich (s. 58-59), Bydgoszcz była przedmiotem przetargów politycznych między królem Władysławem Jagiełłą a książętami słupskimi, więc chwilowo mogła znaleźć się we władaniu gen. starosty wielkopolskiego. Tomko zmarł po 15 sierpnia 1409 r., a u Długosza z rozpaczy po utracie zamku bydgoskiego dopiero 30/31 tegoż miesiąca (s. 63). Miasto, nie posiadające jeszcze wtedy murów, abstrahując od ewentualnych innych domniemyanych powodów, nie było w stanie oprzeć się najpotężniejszej w Europie środkowej armii krzyżackiej. Dlatego Długosz nie odnotował upadku miasta lecz zamku. Natomiast opuszczanie przed napadem miasta przez część mieszkańców w okresie tzw. „wielkiej wojny 1409-1411” miało miejsce także w Nakle. Wprawdzie o murach obronnych Bydgoszczy wspomina bulla erekcyjna klasztoru Karmelitów, wydana przez papieża Bonifacego IX w 1404 r., gdzie jest wzmianka o usytuowaniu klasztoru „extra muros oppidi Bramberg”.³⁶ Wiarygodność treści dokumentu budzi jednak wątpliwości. Papieski pisarz, znający tylko murowane, obronne miasta włoskie, zaznaczył, że klasztor usytuowany jest poza miastem lokacyjnym, nie wiedząc nic o rozgraniczeniu rzeką. Czyli dowód na mury obronne wtedy żaden. Nie tyle Bydgoszcz, po 19 sierpnia 1410 r. była celem kontrofensywy nowego w. mistrza Henryka von Planen (s. 70), co odzyskanie zamków i miast zajętych przez wojsko królewskie. Na froncie pomorskim d-cą był krzyżacki wójt Nowej Marchii, Michał Kūchmeister. Wiedząc o koncentracji wojsk polskich w Koronowie, przygotowanych do obrony klasztoru i przeprawy przez Brdę, sam przejął inicjatywę zbrojną. Niezgodne jest twierdzenie Autora z ustaleniami historyków, że 10 października Kūchmeister wydał „im (Polakom) bitwę w niekorzystnych dla siebie warunkach. Walka rzekomo szybko zmieniła się w pogrom i w paniczną ucieczkę Krzyżaków” (s. 71, przyp. 198). Według S. M. Kuczyńskiego silny zwiad krzyżacki, udając gwałtowny odwrót z Koronowa, wywabił rano jazdę obrońców na miejsce dogodne dla siebie, celem rozegrania bitwy na wzniesieniu pod Łąskiem, gdzie w szyku czekał główny, dwukrotnie silniejszy człon armii napastników. Bitwa odbyła się już ściśle o charakterze zachodnio-rycerskim, pełna pojedynczych walk, wielogodzinna, przerywana dwukrotnym wypoczynkiem. Pogrom zaczął się dopiero pod wieczór, gdy Jan Naszan z Ostrowic zwałił z konia chorążego i zdobył chorągiew krzyżacką, a jedynie noc zastąpiła uciekających przed pogonią. Czyli określenie „szybko” - trwało około 10 godzin krwawych zmagañ.³⁷

Autor nie podaje, dlaczego między 1409 a 1440 r. zmieniło się nastawienie mieszczaństwa bydgoskiego z przychylnego na wrogie w stosunku do Krzyżaków (s. 62-63 i 75).

Trudno się nawet domyślać, że „akt inkorporacyjny, oficjalnie przyłączający Prusy do Korony” nie był zaborem obcych ziem, lecz zwińczeniem długoletnich starań o odzyskanie Pomorza na wniosek i działalność Związku Pruskiego (s. 75). Wątpliwy też jest wniosek Autora, że przegrana przez Polaków bitwa pod Chojnicami przedłużyła „przeciąganie się wojny przez szereg lat” (s. 75). Wykazała ona głównie, że pospolite ruszenie nie wygra z zawodowym żołnierzem najemnym.³⁸ Król to wtedy zrozumiał i stąd jego stałe starania o pieniądze na żołnierzy najemnych, kosztem olbrzymich zadłużeń królewszczyzn, a bogactw m.in. bydgoskich Kościeleckich, jednych z bankierów kosztów wojny. Nie należy także zapominać, że Krzyżacy mieli pewne poparcie w zachodniej Europie, gdzie znajdowały się liczne baliwaty, organizujące pobór żołnierza najemnego, a cesarz sprzyjał Krzyżakom (s. 75).

Dla ścisłości faktograficznej należy skorygować, że król Kazimierz Jagiellończyk nie przybył w 1455 r. do „grodu nad Brdą”, którego dawno już nie było, lecz do zamku bydgoskiego (s. 76).

Niczym nie jest udokumentowane przypuszczenie Autora, że bydgoszczanie, na wzór Wielkopolan, wyekwipowali i wysłali zbrojnych pieszych w 1458 r. (s. 79). W rejestrze miast Wielkopolski nie występują miasta kujawskie.³⁹ Można jedynie przyjąć, że zgodnie z dokumentem lokacyjnym miasto wysłało na wojnę jeźdźców: ciężko i lekkozbrojnego.

Nieprawdziwa jest informacja, że drugi traktat toruński z 1466 r. „kładał kres walkom między Polską, a państwem krzyżackim” (s. 80). Faktem jest, że dla Bydgoszczy nastał okres pokoju, ale dla Polski dopiero po nowej wojnie w 1519-21 r. z wielkim mistrzem Albrechtem.⁴⁰ Uspokojenie za granicy północnej, uwieńczone zostało hołdem pruskim w 1525 r. w Krakowie. Od 1466 r. późniejsze Prusy Książęce stały się lennem królewskim.

Podrozdział o Rozwoju Bydgoszczy (s. 80-91) nic nie mówi. Dopiero w tekście czytelnik wyrwkowo dowiaduje się coś o polityce handlowej państwa, niewiele o roli miasta w handlu, nieco więcej o charakterystyce urbanistycznej. Warte jest podkreślenia, że stosunkowo szybko obok wójta występowali i burmistrzowie, już w 1362 r.

Znowu kolejne ewidentne błędy. W 1422 r. został zawarty pokój nie w Mełnie (s. 83), ale nad jeziorem Mełno k. Radzyna, a rozszerzony układ handlowy polsko-krzyżacki w Nieszawie (Starej) w 1424, a nie w 1422 r.⁴¹

Oczywiście mury obronne były przedsięwzięciem poważnym dla każdego miasta, ale dla Bydgoszczy brak dowodów, że ich budowa, właściwie tylko w łuku południowym trwała półtora wieku. Autor założył, chyba hipotetycznie, że tuż po lokacji rozpoczęto ich budowę, a ukończono orientacyjnie w 1484 r. Żadne miasto, nawet z topograficznymi warunkami obronnymi, nie mogło sobie pozwolić na tak długie ryzyko. Zresztą jak wyżej, miasto lokacyjne zostało przedstawione na ok. 2,2 ha, a w późniejszych murach obronnych, bez zamku miało ok. 9 ha.⁴² Wpierw następowała rozbudowa potencjału gospodarczego, a potem inwestycje publiczne, jak: mury obronne, dom kupiecki-ratusz, a nawet kościół polokacyjny, wpierw drewniany, na miarę ówczesnych możliwości wzniesiono w bloku po przekątnej rynku, dopiero w 1399 r. Było sprawą naturalną, że wpierw wznoszono palisadę, później mury, z postępowaniem sztuki fortyfikacyjnej ulepszane, rozbudowywane przez dostawienie drugiego pasma oraz wież bramnych, wzmacnianych często przez rondle - barbakany - lub przedbramia. Tak działo się na większą skalę w miastach dużych, takich jak Kraków, Poznań czy Toruń. Rewolucję w budownictwie fortyfikacyjnym wprowadziło, już w średniowieczu, zastosowanie broni palnej. Te wszystkie przemiany można odczytać dopiero na sztychu E. J. Dahlbergha „Situs oppidi Brombergae” z 1657 r. Niestety, nie da się dokładnie odtworzyć, z braku aktualnych źródeł pisanych, datacji budowy poszczególnych obiektów w zespole obronnym miasto-zamek. Wymaga jednak korekty ich charakterystyka (s. 85).

Obecnie można przyjąć, że bydgoskie średniowieczne, miejskie mury nie były połączone bezpośrednio z systemem obronnym wydzielonego „wyspowo” zamku, co byłoby niebezpieczne na wypadek buntu mieszczan. Zarówno wcześniejszy o kilkadziesiąt lat zamek inowrocławski, jak bydgoski można zaliczyć do regularnych zamków nizinnych. Niewątpliwie ten drugi został wzniesiony po 1346 r., przed budową murów miejskich. Należy do typu zamku „sprzężonego”, w przeciwieństwie do inowrocławskiego, znajdującego się w obrębie fortyfikacji miejskich, o czym już poprzednio.⁴³ Dlatego trudno mówić, że „mury były połączone z systemem umocnień obronnych zamku” (s. 85), czemu przeczy sztych Dahlbergha, a wkrótce sam Autor (s. 86), nie odczytujący tam XVII-wiecznego planu miasta. Nie ma żadnych przesłanek by mniemać, że „mury miejskie zastąpiły dawne wały ziemne, które otaczały osadę bydgoską przed lokacją ... w nieco innym miejscu” (s. 85). Wałami ziemnymi zostały dopiero obsypane przed 1657r. u Dahlbergha. W panoramie



E. J. Dahlbergh, Bydgoszcz w 1657 r. - miasto obwalowane z częściowo zrujnowanym zamkiem na wznieśnieniu



J. R. Storn, Bydgoszcz w 1661 r. - miasto w murach obronnych z ruinami zamku na wznieśnieniu

mista J. R. Storna z 1661 r. brak wałów, a mury są blankowane. Która z nich jest wiarygodna? Może obie, bo wycofujący się Szwedzi z Bydgoszczy w 1657 r. mogli wały zlikwidować. Jeszcze dziś widać, że mury obronne nie biegły wzdłuż linii ul. Pod Blankami, lecz oddalone od niej paręnaście metrów i wygięte łukowato.

Rysunek Bramy Kujawskiej, zwieńczonej blankowaniem w XVII w. odpowiada zapewne tej wzmiankowanej w 1523 r., a Poznańskiej, wyższej, pokrytej dachem siodłowym z 1620 r. Niejasna jest sytuacja bramy Gdańskiej, wzmiankowanej w 1584 r.: przed czy za miastem. W panoramie Dahlbergha widoczne są bliźniacze wieże, może przymostowe, lecz w planie naprzeciw Klarysek. Fosa miejska, w przeciwieństwie do zamkowej połączonej z Brdą, zasilana była wypływami wód podziemnych ze skarpy nad Nowym Rynkiem,⁴⁴ dziś zanikłych, czyli nie z młynówki, zapewne z niższym lustrem wody, dokąd nadwyżka spływała. Autor nie uwzględnił warunków wodno-topograficznych miasta (s. 85). Ono nigdy w murach obronnych nie miało 12 ha, bez zamku tylko 9 ha.⁴⁵ Określenie „układ gotycki cegieł” murów obronnych nic nie mówi o chronologii, bo ich było kilka przez 4 wieki. Zresztą wątpliwe, czy dzisiaj po ich licznych remontach konserwatorskich zachował się dawny watek przy ul. Wały Jagiellońskie. Natomiast zabytkowe gruzowisko dawnych murów, między ul. Wąską a Pod Blankami wykazuje, że cokół i fundamenty są z dużych, trwałych otoczków, powyżej z cegły. Najwyżej znalazły się tu pojedyncze kamienie wmurowane razem z ceglami (s. 85).

Rynek lokacyjny według map geodezyjnych okresu międzywojennego, jak i Gretha w linii zabudowy miał nie 80 x 95 m (s. 86), a około 75 x 88 m, co recenzent skonfrontował pozytywnie z delimitacją mierniczą miasta z dokumentu lokacyjnego. Po lokacji rynek na pewno obudowany został budynkami drewnianymi, parterowymi szczytami do frontu, ze względu na wąskie działki. Nie ma żadnej pewności, czy w ogóle istniał w XIV w. ratusz gotycki. W niewielkich gminach, jaką była Bydgoszcz do XV w., kościoły służyły dla celów świeckich. W 1346 r. jest wzmiankowany dzwon publiczny czy dzwonnica (*campana*), do użytku samorządu miejskiego i plebana. Może istniał wcześniej przy kościele św. Idziego i zwoływał swoim dźwiękiem wiernych na msze, a ławników i wkrótce radnych na posiedzenia? Fantazją jest ustalanie wielkości ratusza prostokątnego w rzucie na 35 x 40 m (s. 86), skoro zachował się pierwszy pomiarowy plan miasta Gretha z 1774 r., przedstawiający ratusz obudowany domkami budniczymi, z kramami w parterze z mieszkaniem na piętrze i poddaszu. Podobnie obudowane ratusze zachowały się w Ornećcu (gotycki) i Krotoszynie (barokowy), a parter starotoruńskiego posiadał pierwotnie kramy i sukiennice w parterze.⁴⁶ W panoramie Bydgoszczy Dahlbergha z błędami rysunkowymi i informacyjnymi w legendzie pod literą „E” figuruje kościół Bernardynów, może być fara, a raczej ratusz gotycki z wieżą zwieńczoną hełmem renesansowym (s. 86). Wyliczając wielkość prostokąta rzutu z planu Gretha, wynosił on na osi płn.-płd. ok. 30 m, wsch.-zach. 16 m, a razem z domkami budniczymi odpowiednio 33,5x30 m. Trudno niestety określić, gdzie mogła stać wieża ratusza, wybudowanego ok. 1515 r. przez Jana z Gdańska. Wykazuje pewne podobieństwo do gotycko wysmukłej, ale renesansowej, gdańskiej, z podwójną (piętrową) glorieta, wzniesioną w latach 1559-1560 przez Dirka Daniela. W 1671 r. bydgoska wieża ratuszowa groziła zawaleniem, a w 1753 r. rada miejska opuściła ratusz.⁴⁷ Musiała zostać ona wkrótce rozebrana, skoro w 1774 r. na planie Gretha jej brak. Wkrótce też po 1805 r. sam ratusz został rozebrany jako nie przydatny już wcześniej do użytkowania.⁴⁸ Ratusz był elementem trwałym zabudowy rynku, gdzie ponadto zawsze znajdowały się ławy, jatki i bramy dla sprzedaży swoich wyrobów przez rzemieślników lub drobnych kupców. Jednak najważniejszy był

blok centralny z ratuszem na środku, z pewnym odchyleniem od osi równoległej do pierzei rynkowych. Te dwie cechy typowe dla większych miast polskich, zachowane są do dziś w Poznaniu, Wrocławiu. Zaś ratusz na środku rynku był charakterystyczny też dla innych miast, w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, gdzie sytuowany był w pierzei placu targowego.⁴⁹ Brak podstaw, by zakładać budowę fary po lokacji miasteczka wytyczonego tuż po 1346 r. z działkami dla 44 osadników.

Ponadto istniał wcześniej dowodnie kościół św. Idziego, jednak o nieznannej parafii dla osady przygodowej i początkowo dla lokowanego miasta. Brak bowiem parafii bydgoskiej w rejestrze Świętopietrza z 1325-27 r., obok wyszogrodzkiej, w Dobrczu i Byszewie-Koronowie. Faktem jest, że pierwszy kościół miejski św. Marcina, potem i Mikołaja, w pobliżu Rynku, został wzniesiony z drewna w 1399 r., jako filialny św. Idziego.⁵⁰

Nie w 1401 (s. 88), ale w 1404 r. papież Bonifacy IX wydał bullę erekcyjną dla klasztoru Karmelitów w Bydgoszczy (dziś skwer na placu Teatralnym) przy moście przez Brdę.⁵¹ Czy ten most wtedy istniał, jak twierdzi Autor (s. 89)? Wówczas winien on lokalizować klasztor w bulli papieskiej. Ale czy był wtedy niezbędny i techniczno-ekonomicznie możliwy? Przecież wcześniej istniała przeprawa, raczej brodem pod grodem. Wprawdzie jest wzmianka już z 1252 r. o pobieraniu cła w drodze zarówno na Pomorze, jak i z Pomorza, ale wtedy udokumentowana jest przeprawa przez rzekę w Czersku, pod Wysogrodem. „Supra Pontem” - z tekstu dokumentu należałoby tłumaczyć wyżej (z) mostu, tu wzmocnionego obrzeża do wsiadania na łódź czy statek. Może odkrycie archeologiczne W. Chudziaka było nim.⁵² Kiedy faktycznie stanął most z ul. Mostowej - nie wiadomo. Prawdopodobnie najrychlej w XV w., ale raczej w pierw kładka dla połączenia miasta z klasztorem Karmelitów. Każdy stały most rzeczny był narażony na zniszczenie w czasie wylewów okresowych, a szczególnie pod naporem zwałów kry na przedwiośniu. O tym, że Brda ma jeszcze silny nurt, świadczy ogólny spadek na 0,639 ‰, czyli dwa razy większy od Warty między Kotem a Poznaniem, gdzie wynosi 0,3 ‰. Dlatego była tam łatwość budowy mostów, jak i większa ważność dróg lądowych, niż w tranzycie przez Bydgoszcz na Pomorze, dorad przez Nakło, ale z brodem znanym od X w. Na ważnej drodze ze Śląska ku Poznaniowi most w Śremie udokumentowany został w 1433 r., a w bogatym Poznaniu most Wielki (Chwaliszewski) w 1424 r.⁵³

O zabudowie mieszkalnej miasta w XV w. nic nie wiadomo, a tym bardziej o piętrowej (s. 86). Na pewno była drewniana i parterowa, taka spaliła się w 1515 r. Trzeba także pamiętać, że najwyżej warsztaty rzemieślnicze znajdowały się przy mieszkaniach, za wyjątkiem garbarni. Cały handel odbywał się na rynku, gdzie stały ławy chlebowe, jatki itp. urzędzenia, a później domki budnicze wokół ratusza.

Nie wiadomo, na podstawie czego Autor ocernia wójtów jako „najstarszy urząd miejski” (s. 91). Dla ścisłości jednak nie urząd, ale członek samorządu miejskiego. Faktem było, że przeważnie zasadzca zostawał wójtem - przewodniczącym ławy sądowej. Nie wykluczone, że dopóki nie powstał drugi członek samorządu z burmistrzem na czele, ten pierwszy okupił całą władzę. Do kiedy? - nie wiadomo dokładnie. Pierwszego burmistrza Mikołaja Szczera wymienia Autor pod 1362 r (s. 91). Jednak w innym miejscu (s. 147) miesza kompetencje rzekomego sądu miejskiego z ławą sądową pod przewodnictwem wójta. Już z dokumentu lokacyjnego wynikało, że pierwszą instancją była ława, a odwoławczą rada miejska jako sąd radziecki, który mógł korzystać z porad Inowrocławia, a od 1505 r. Poznania. Czyli rada nie rozpatrywała „sprawy mniej ważne”, a brak wzmianki, kto jej przewodniczył. Zazwyczaj należało to do burmistrza.

Rozdział II Dzieje społeczno-gospodarcze... 1466-1772

Nieporozumieniem jest określenie „pod rządami starościńskimi Ossolińskich miasto przynajmniej częściowo odzyskało dawną świetność”. Przecież o dobrobycie mieszczan decydowała przedsiębiorczość ich i samorządu miejskiego w oparciu o prawo magdeburskie, które ograniczało w dużym stopniu podległość starości, także Jerzemu Ossolińskiemu, jednak od 1632-44 r., zaś Franciszkowi od 1645-48 r.⁵⁴, czyli nie 1634-1650 r. (s. 93).

Brak określenia, że wojna sukcesyjna dotyczyła walki o tron między Stanisławem Leszczyńskim a Augustem III Sasem. Zupełnie nie wiadomo, co ma znaczyć „wyraźne odzyskiwane przez miasto znaczenie”, skoro ratusz się walił, o czym wyżej, a „ciężar i trudności związane z przemarszami przez miasto i okolice wojsk obcych” - to nic? Na optymizm autora brak uzasadnienia (s. 93-94). Niestety cienie wtedy przytłaczały ponuro obraz mieszczan i miasta, podczas wojny siedmioletniej (1756-1763 r.), w której Polska nie brała udziału. Była jednak terenem przemarszów grabiących wojsk walczących, szczególnie na Kujawach, Pomorzu i zarzucana przez Fryderyka II fałszywą monetą.⁵⁵

Na temat przedlokacyjnego rzemiosła są nawet bezpośrednie dane źródłowe - archeologia (s. 94). Wykazuje ona, że najstarszym rzemiosłem było garncarstwo, zorganizowane później w bydgoski cech, udokumentowany dopiero w 1446 r., znane na Słowiańszczyźnie od zarania dziejów. Podobnie starym i powszechnym rzemiosłem było ciesielstwo, związane z budową domów, w pierw całkowicie z drewna oraz inne zawody związane z obróbką drewna.⁵⁶

Koło garncarskie do wyrobu naczyń znane było przed powstaniem cechów. Umożliwiło ono produkować różne ich kształty, symetrycznie równe w przekroju. W tłumaczeniu Autora z łaciny bydgoskiego statutu cechu zdunów, garncarzy, zatwierdzonego w 1446 r. są uproszczenia w nazewnictwie różnych naczyń (s. 96). Z tekstu wynika, że z trzech naczyń na egzaminie mistrzowskim należy wykonać amforę, naczynie użytkowe do przechowywania płynów, ale dekoracyjne, o wydłużonym brzuścu, wysokie na trzy dłonie (trium) palmarum (czyli $3 \times 60, 52:8 = 22,68$ cm) inaczej (alias) na trzy piędzi, z dwoma uchwytami (grubości na palec środkowy).⁵⁷ Drugi temat obejmuje wytoczenie garnka do gotowania (ollam vel hollam) takiej wielkości jak amfora. Trzecie naczynie to kielichowata, ozdobna czara („mutrale” vel mulctrale) też tej samej wielkości z dwoma uchwytami. Niejasne jest wymiarowanie, gdyż dłoń i piędź o różnych parametrach, tu jakby są równoznaczne. Egzamin mimo wszystko nie był łatwy, zgodnie z zasadą pilnowania umiejętności członków cechu i jakości produktów.

Jako ciekawostkę warto podać, że zachowany statut cechu zdunów w 1446 r. został potwierdzony tylko przez burmistrza i radę miejską. Później statuty cechowe były potwierdzane wspólnie ze starostą, a nawet osobiście w kancelarii królewskiej. Potwierdzenia rady miejskiej były sygnowane wcześniej tylko „pieczęcią wielką miasta królewskiego Bydgoszczy”, a w 1665 r. „przy podpisie rąk naszych” - burmistrza i radnych. O umiejętności pisania rzemieślników świadczy wilkierz bractwa piwowarów w 1770 r.: na 11 sygnatariuszy tylko „Marianna Tylmanowa ucziwa piórem trzymanym” - była niepiśmienna.

Za niepotrzebne można uznać liczne obszernie streszczenia statutów cechowych (s. 95-113) jak i resztę podrozdziału zajętego obszernymi komentarzami (s. 113-119). Zabrakło jednak struktury organizacyjnej cechów, udziału w życiu wewnętrznym religijno-towarzystwiskim, a szczególnie w radzie miejskiej, jako trzeciego ordynku.⁵⁸ Przecież Z. Guldon opisał zmiany w strukturach organizacyjnych samorządu miejskiego.⁵⁹

Brak udokumentowanych podstaw, by sądzić, że Bydgoszcz przed lokacją była ważnym ośrodkiem handlowym (s. 120). Targ istniał w Wyszogrodzie, przy znaczniejszym grodzie. Nie była węzłem drogowym, lecz jedynie osadą na drugorzędym tranzyście Wielkopolski do Gdańska, gdyż główny i starszy prowadził przez Nakło. Pomagała rozwojowi miasta żegluga Brdą do Wisły. Wprawdzie Nakło, mimo siedziby starosty grodzkiego, należało do miast małych (opidum), w przeciwieństwie do Bydgoszczy czy Inowrocławia (civitates) w 1425 r.⁶⁰ (s. 120). W rozdziale poprzednim (II), mimo zapowiedzi, nic o poparciu Krakowa w sporach handlowych (s. 125, przyp. 84).

Piwo już u Słowian było napojem powszechnego spożycia, a wkrótce i handlu. Jednakże wprowadzenie jęczmienia zamiast pszenicy w 1686 r. (s. 122) było wynikiem kryzysu powojennego i nie poprawiało, a psuło smak piwa. Chłopi o wiele wcześniej przeważali dla siebie piwo z jęczmienia, owsa lub żyta.⁶¹ Warto jeszcze wspomnieć, że sprzedaż przez 20 szynkarerek 350 sztafów (po 1,3 l) w ciągu pół roku to niewiele (s. 123). Można więc przypuszczać, że rejestr został celowo zaniżony.

O handlu solą aż 7 stron (126-133). Autor podał za żupnika bydgoskiego rzekomego burgrabiego gnieźnieńskiego Mateusza Węgierskiego. Z braku zamku w Gnieźnie takiej funkcji nie było, a z wymienionym nazwiskiem można łączyć wojskiego kaliskiego w 1603-1611 r.⁶² Niejasna jest godność sędziego ziemskiego bydgoskiego w osobie Wawrzyńca Słupskiego w 1576 r. skoro jej brak od XV-XVIII w.⁶³ Handel z Wielkopolską musiał być niewielki, skoro Gniezno miało kontakty z Łobżenicą, Koronowem i Inowrocławiem z pominięciem Bydgoszczy. Podobnie, mimo że kontakty handlowe Poznania sięgają po Kalisz i Czarnków, Wągrowiec, jakby ją pomijają. Jedynie prasołowie bydgoscy sprzedawali sól w Poznaniu - to pewne⁶⁴, bo działali na podstawie specjalnego przywileju królewskiego. Czyli główny kierunek działalności bydgoskich kupców skierowany był na północ, głównie Gdańsk. Szkoda, że Autor nie skorzystał z bardzo bogatych źródeł o „monopolu solnym”, o czym tylko wspomina (s. 127 i przyp. 94).

Jarmarki odbywały się przeważnie w znaczniejszych miastach. Ponieważ w przywileju lokacyjnym nic o nich, więc najrychlej można je wiązać z XV wiekiem. Często ustanawiane były w dni patronów miasta, ale tak, by nie konkurowały w jednym czasie z miastami na kupieckiej trasie. Bydgoszcz otrzymała przywilej jarmarczny (Jahr markt = targ roczny, w przeciwieństwie do tygodniowego) na 21 stycznia - św. Agnieszki, 1 września - św. Idziego i 11 listopada - św. Marcina. Pierwsza była patronką dziewic, drugi patronem dobrej spowiedzi, chorych, macierzyństwa, myśliwych, pasterzy, rybaków, trzeci zaś żebraków i rycerzy. Ci trzej święci wypełniali prawie wszystkie potrzeby ziemskie parafian, tak jak jarmarki - handlowe. Późniejsze zagęszczanie jarmarków od XVII w. nie przyniosło zakładanej poprawy gospodarki, nawet gdyby dwa miały odbyć się 11 listopada (s. 136 - pomyłka Autora). W Inowrocławiu starsze jarmarki odbywały się na 25 lipca - św. Jakuba, 4 października - św. Franciszka. W Gnieźnie dla odmiany było ich trzy: na 23 kwietnia - św. Wojciecha, na niedzielę po zielonych świątkach - św. Trójce, na 24 sierpnia - św. Bartłomieja. Tak handlowo przemysłnie do XVI w. działało planowanie centralne, gdyż ustanowienie jarmarku wymagało zgody królewskiej.⁶⁵ Później nastąpiło rozprężenie polegające na mnożeniu takich przywilejów.

Zagadnienie działalności mennicy bydgoskiej wymaga jeszcze dopracowania. Oczywiście podstawą wartości monet o większym nominale była zawartość szlachetnego kruszcu: złota i srebra. Miedziaki były drobnicą. Wątpliwej wagi jest informacja, aby w latach 1777-1789 znaleziono duże ilości złota i srebra w Brdzie przy mennicy, skoro surowiec złoty używany

był tylko za panowania Zygmunta III +1632 (s. 137 i przyp. 137). Prawdopodobieństwo zakopania kruszcu mogło zaistnieć dopiero w 1655 r. z okazji wojny szwedzkiej. Natomiast bardziej prawdopodobna jest produkcja monet srebrnych do 1765 r., kiedy komisja skarbo- wa rozkazała sporządzić jej inwentarz i wszystko przesłać do Warszawy. Nie wiadomo, czy administracja mennicy wykonała polecenie, a wątpliwość podtrzymuje wzmianka o sprzedaży przez Prusaków złomu srebrnego z przeznaczeniem na budowę organów do nowego zboru zaczętego w 1784 r.⁶⁶ Autor nie ustosunkował się do terminu ostatecznego zamknięcia mennicy.

Jedną z podstaw jakości piwa jest dobra woda źródłana. Stąd słusznie autor podkreśla, że „głównym ich (wodociągów miejskich) zadaniem było dostarczanie wody browarom” (s. 139). Niejasne jest obecnie wprowadzenie przez Autora na rynek czterech studni, gdy gdzie indziej nazywał je wodotryskami.⁶⁷ Rolą studni jest w wykopanym otworze zbierać najbliższą wodę gruntową. Natomiast na bydgoskim rynku istniały zbiorniki dla gromadzenia wody z wodociągów, czyli rodzaj źródła publicznego. Niezrozumiałe jest także twierdzenie, że w 1559 r. wodociąg doprowadzono do Przedmieścia Poznańskiego, skoro ze źródeł, przy dzisiejszej ul. Orlej, przewody wodociągowe można było wprowadzić w mury miejskie, choćby ze względów topograficznych, przez dzisiejszą ul. Poznańską.

Zupełnie niepewne jest istnienie na miejscu, w XIV w. „miejskiej cegielni” choćby dlatego, że zabudowa do połowy XV w. była drewniana. Jedynie zamek od połowy XIV w. był wznoszony w kamieniu i cegle, importowanej może od budowniczych Cystersów z Koronowa, chociaż bardziej prawdopodobne, że wyprodukowanej na miejscu. Strzecha budowlana (średniowieczne przedsiębiorstwo) korzystała z usług strycharzy, którzy przygotowywali cegłę przed wznoszeniem obiektu w tymczasowych piecach ceramicznych.⁶⁸ Po zakończeniu budowy przedsiębiorstwo likwidowało swą bazę, by w innym miejscu organizować ją materialnie na nowo, a często i personalnie. Pomieważ fara bydgoska wzniesiona została drewniana w 1399 r., nie można więc mówić o stałej cegielni miejskiej (s. 140), nawet jeśli razem z zamkiem był wznoszony niewielki kościółek św. Idziego w cegle.

Niewłaściwie Autor używa określenia żupy solnej, która jednoznacznie w XVI w. była składem soli ruskiej (s. 126), a później lüneburskiej. Warzelnia soli, podstawowy element produkcyjny soli warzonej, powstała w Toruniu po 1557 r. i wraz z komorami solnymi w Toruniu i Bydgoszczy była własnością Loitzów. Dalszym krokiem w handlu solą na terenie Bydgoszczy i Torunia miało być założenie spółki w początkach 1572 r., która jednocześnie w tym samym czasie zbankrutowała (s. 128-129). Brak udokumentowania, by początkowo żupa solna zlokalizowana została na wyspie młyńskiej (s. 141), gdyż do początków XVIII w. istniała na gruntach miejskich nad Brdą, w pobliżu zamku.⁶⁹ Dopiero po zniszczeniach wojennych była przeniesiona na Bartodzieje (s. 141). Trzeba być ostrożnym ze stosowaniem powyższej nomenklatury, bo często żupa jest równoważona, nawet w dokumentach, ze składem soli lub odwrotnie, a żupnik z prasolem - handlarzem soli.⁷⁰

Przez Okole w XVII i XVIII wieku należałoby rozumieć dzisiejszą Wyspę Młyńską, gdzie miała istnieć prochownia (s. 142), a nie dzisiejszą dzielnicę Okole, oddaloną od Starego Miasta.

Wątpliwym jest wiązać „kolonizację olenderską” z miastem. Sprowadzono wtedy Holendrów obeznanych z zagospodarowaniem rolnym terenów podmokłych. Potwierdza to ich rozmieszczenie w okolicy nie tylko Bydgoszczy, jak i cytowany przypis (s. 143 i przyp. 168). Osadnicy płacili czynsz i wolni byli od pańszczyzny.

Wójtostwo, jak wszędzie, na podstawie przywilejów lokacyjnych, było nie oczynszowaną dziedziczną własnością, początkowo zasadzcy - wójta. Uposażenie gruntowe wójta, a

właściwie może w jednej osobie landwójta dla Bydgoszczy i wsi lokowanych w tzw. patrymonium miejskim, już od XVI w. przeszło, jakimś nie znanym sposobem, na rzecz miejskich starostów aż do 1719 r. Odtąd dochody z gruntów wójtowskich pobierali dygnitarze Królestwa jako beneficjum z łaski królewskiej. Wójt sądowy zadawałać się musiał z pobieranych opłat dzielonych ze starostą np. z folusza, cła wodnego, z młynów, z połowów ryb i łososi oraz kosztów sądowych. Ponieważ miasto nigdy nie wykupiło wójtostwa, więc wójta wyznaczali starostowie.⁷¹ Natomiast proporcje wykupu wójtostw, „ośrodków miejskich” były odwrotnie proporcjonalne niż podaje Autor (s. 144). W miastach prywatnych uposażenie gruntowe wójta najczęściej z czasem przejmował właściciel. Tak jak w Bydgoszczy, głównym dochodem wójta był udział w opłatach sądowych, działo się w prywatnym mieście Łobżenicy, według art. XII - grzywny wójtowskie (Przywilej Miastu Łobżenica Jana Korzboka Łąckiego z 1693 r., Poznań 1883, s. 52).

Wspominając o najbardziej kompletnym spisie członków rady ławy, Autor niewłaściwie wspomina o hołdzie Władysławowi Jagiellę w 1425 r. (s. 145). Hołd był ceremonią w stosunkach lennych, polegającą na publicznym uznaniu seniora, po przejęciu władzy przez wasala. Tu nic takiego nie miało miejsca, gdyż na zjeździe walnym w Brześciu Kujawskim 25 kwietnia 1425 r. wraz z szlachtą brały udział władze miast królewskich celem uznania następcstwa tronu dla nowo narodzonego Władysława (nazwanego Warnieńczykiem).⁷²

Herb - znak każdego miasta - nie został przez Autora nawet wspomniany. Był wizualnym dowodem samorządności miasta miejskiego i identyfikacją dokumentów konkretnej rady miejskiej. Na bydgoskiej tarczy znalazła się brama miejska w ciągu murów obronnych. Może nie tyle istotne jest jego podobieństwo do herbu magdeburskiego, co dowód, że istniały mury obronne, tylko bliżej nie wiadomo od kiedy. Najstarsza zachowana pieczęć „Sigillum civitatis bidgostiensis” z herbem miasta na dokumencie wydanym w 1485 r., musi być nieco wcześniejsza. Podobny motyw ma herb miast Torunia po połączeniu Starego i Nowego Miasta w XIV w. Wcześniejszy, Nowego Miasta, lokowanego w 1264 r. przedstawia drewnianą wieżę strażniczą, która była elementem jego pierwotnego systemu obronnego. Motyw murów obronnych posiada herb Poznania na pieczęci zachowanej z 1344 r. Podobny bydgoskiemu ma Brześć Kuj. otoczony murami, gdzie był wydany bydgoski przywilej lokacyjny, czy Włocławek, Płock oraz cały szereg innych miast, nie tylko polskich. Świadczy to, że i heraldyka miejska może też być ogólnym źródłem wiedzy dla historyka, dlatego nie można jej lekceważyć.

Na błąd w strukturze i kompetencjach sądów dla mieszczan bydgoskich zwrócił już uwagę Z. Zyglewski (s. 147) i przedstawił sprostowanie.⁷³ Należy jednak i jego skorygować, że nie dopiero od 1570 r. sąd starościński był odwoławczym od miejskich, lecz od 1346 r., kiedy według dokumentu lokacyjnego strony mają się odwoływać do burgrabiego, czyli do starosty. Ponadto warto dodać, że od 1504 r. Aleksander Jagiellończyk zniósł podległość w zaciąganiu opinii prawnych z Inowrocławia na rzecz Poznania. Nigdy więc rady miejskie tych miast nie były wyrokującymi sądami apelacyjnymi, lecz jedynie wydawały orytle, jako wykładnie prawa magdeburskiego, także dla Bydgoszczy. Niejasne jest w dalszym ciągu istnienie i w jakim czasie jednocześnie wójta i podwójciego, zwanego landwójtem. Co robił wójt, skoro był zastępowany przez landwójciego, a w inwentarzach mowa jest o dochodach dla wójta.⁷⁴

Niejasna jest rola wsi miejskich, wyszczególniona przez Autora (s. 147). Co je łączyło z miastem: landwójt, czynszowania, czy tylko ogólnie gospodarczo-handlowy związek?

Rozdział III Dzieje polityczne... 1466-1772

Snucie nieudokumentowanych wniosków o rozbudowie po 1466 r. „urzędu starosty grodzkiego... podobnie jak w sąsiedniej Wielkopolsce”, świadczy o nieznamości tamtejszych realiów (s. 154-155). W rzeczywistości tamże od XIV w. przedstawicielem króla na teren województw poznańskiego i kaliskiego stał się starosta generalny. Wyjątkiem były powiat nakielski i wschowski, które podlegały samodzielnym starostom grodowym, podobnie jak powiat bydgoski. Pozostałe miasta królewskie, nawet stolice powiatów, istniały tylko jako ośrodki starostw niegrodowych lub tenut - czyli zarządców królewskich z uprawnieniami administracyjno-sądowymi w stosunku do ludności miejscowej, feudalnie zależnej.⁷⁵ Stąd ryzykowne jest wyliczanie różnych urzędników grodzkich w Bydgoszczy według wzorów Wielkopolskich (s. 154).

Bezpodstawne jest na wstępie oskarżenie, że Kościeleccy „choć oczywiście nie formalnie” dzierżyli starostwo „dziedzicznie”. Swoją fortunę zawdzięczali sprytowi bankierskiemu, a także lichwiarskiemu procentowi, o czym wspomina Autor (s. 155). Po prostu pożyczali królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, „wiecznie potrzebującemu pieniędzy”, nie dla siebie, ale na koszty prowadzonej przez monarchę z wielką determinacją wojny trzydziestoletniej. Zastawą wtedy pożyczonych sum były dochody z szeregu starostw i tenut, jakie szczególnie Jan umiał zgromadzić. Czyli prawnie formalnie było wszystko w porządku. Podobnie dzierżawy królewskich Mikołaja Szarlejskiego, nie tyle zagarnął, co przejął za zgodą króla (s. 156 i przyp. 7, 8). Co dobrego dały miastu rządy starościńskie Kościeleckich, jaką zmianę? Autor bliżej nie określa (s. 154, 156). Im samym udało się zgromadzić, razem z innymi tenutami, otrzymywanymi od królów, olbrzymi majątek. Bo przecież mieszczaństwo miało z nimi też konflikty, a przywileje wołało potwierdzać u króla (s. 157). Czekaj więc jeszcze obiektywne opisanie historii: starostowie - miasto. Warto też sprostować, że Andrzej Kościelecki (+1515), mimo że skupił w swych rękach liczne urzędy i dochodowe synekury, nie figuruje na liście urzędników centralnych jako podskarbi wielki koronny (s. 156).⁷⁶

Niepewne są deklaracje, aby Bydgoszcz od drugiej połowy XVI w. była „jednym z największych miast kujawskich” (s. 153). Do największych miast kujawskich, ale dopiero pod koniec XVI w., można równie dobrze zaliczyć Inowrocław⁷⁷, obok Bydgoszczy i Włocławka. Przyjmuje się dla Bydgoszczy 300 domów. Wątpliwym jest jednak, czy można stosować ogólnie przyjmowaną cyfrę ich zasiedlenia 5-7 osób, skoro groźna zaraza w 1564 r. miała pochłonąć aż 8000 ofiar (zapewne cyfra przesadzona), ale dalsze zarazy też przerzedzały mieszkańców w 1585 i 1602/1603 r.⁷⁸

Wawrzyńca Słupskiego autor podaje za sędziego ziemskiego powiatu bydgoskiego (s. 161). Niestety, brak jego w spisach urzędników dla powiatu bydgoskiego od XVI-XVIII w.⁷⁹ Najbliższy sędzia figuruje w Inowrocławiu. W 1772 r. mieszczanie „stwierdzili też, że starosta bydgoski ... przewodniczył, raz w roku sądowi grodzkiemu” (s. 299). Czyli sędzia praktycznie nie był mu potrzebny i mógł sam inkasować opłaty sądowe.

Rozdział cechuje zbytne rozdrobnienie nawet pokrewnych zagadnień. Np. wojny szwedzkie w latach 1626-1629 jak i 1655-1660 (s. 165-178) stanowią przecież pewien ciąg przyczynowy, rozpoczęty wyprawą Zygmunta III do Szwecji o sukcesję tronu Wazów. Brak o tym wzmianki. Datacje związane z „potopem” (s. 173-174) nie uwzględniają dziennika E. J. Dahlbergha, który podaje, że z początkiem lipca 1657 r. przybył do Bydgoszczy król Karol X Gustaw i dopiero wkrótce potem Szwedzi opuścili ostatecznie miasto (Dahlbergh w Polsce, dziennik ... s. 70, niżej przyp. 83).

Podobnie stosunki między szlachtą a miastem zostały podzielone na dwa podrozdziały (s. 161-164 i 178-183), jak i charakterystyka nierówna w objętości stron (s. 153-157 i 183-185). Autor nie wspomnił, że antymiejskie ustawodawstwo od 1496 r. zakazywało mieszczanom dzierżenia dóbr ziemskich, odsuwało od wyższych urzędów kościelnych, a wkrótce jakichkolwiek państwowych.

Mimo że Autor wymienił w bibliografii pozycję Janiszewskiej-Mincer B. „Z dziejów bractwa kurkowego (strzeleckiego) w Bydgoszczy” (s. 456), nie skorzystał z niej. O bractwie tym wspomina dopiero w okresie panowania pruskiego Fryderyka Wilhelma II (s. 380). Dowodne istnienie bractwa łuczników w XV w., poza księgą ławniczą z 1562 r., cytowaną przez autorkę, znajduje się w „Authoris in chronicon civitatis Bidgostiensis” rzekomo W. Łochowskiego, w spisie z 1631 r.⁸⁰ Ciekawostką jest ujęcie tam zarówno mieszczan, jak i szlachty.

Rozdział IV Kultura, Nauka i Szkolnictwo... 1466-1772

Dyskusyjnym jest określenie, że zamek był najokazalszą budowlą świecką (s. 201). W kronice miasta Bydgoszczy, przypisywanej Wojcicchowi Łochowskiemu, (k. 7) jest wzmianka o wyniośłej wieży wzniesionej w 1600 r., zdobionej wg reguł sztuki, przy ratuszu murywanym na środku rynku - z łaciny w tłumaczeniu recenzenta. Jeśli wierzyć rysunkowi Dahlbergha z 1657 r., to obok wieży późnorenesansowej stał gotycki ratusz, jednak błędnie w legendzie nazwany: E - kościół Bernardynów. Podobnie J. R. Storn przedstawił w 1661 r. wieżę, zamek, jednak bardziej zniszczony, a miejskie mury obronne z blankami, bez obwałowań jak u Dahlbergha.⁸¹

Jedno jest pewne, że zamek był budowlą znaczącą, ale nie od razu taką, jaką w 1657 r., gdzie, mimo zniszczeń, czytelna jest stosunkowo prosta architektura. Wobec braku jej wcześniejszego udokumentowania oraz odkopania choć fragmentów fundamentów, nie podjęcia takich badań archeologicznych, można jedynie zastosować metodę porównawczą XIV-wiecznych zamków, nie tylko kazimierzowskich. Ostatnio podjął się próby odtworzenia wyglądu zamku w XIV w. L. Łbik w oparciu o plan i widok w rysunku Dahlbergha, w kierunku analogii z zamkami krzyżackimi. Poszedł fałszywym tropem. Polskie zamki nizinne w XIV w. miały inną bryłę, a obronne mury obwodowe otaczały prostokątny podwórzec wewnętrzny. Pewne cechy wspólne wykazują zachowane fragmenty lub opisy innych, najczęściej lustracyjne. Polegały one na przybudowie murów kurtynowych, na początku, do jednego skrzydła mieszkalnego, najczęściej dwukondygnacyjnego oraz wieży bramnej, lub w pobliżu narożnej. Z czasem dalsze skrzydła zmniejszały dziedziniec wewnętrzny. Do tego typu zamków należały królewskie: w Bydgoszczy z wieżą bramną po 1346 r., w Nakle podobny, po 1357 r., w Ostrzeszowie podobny po 1350 r., w Kole z wieżą narożną sprzed 1362 r., w Koninie, jak obok, po 1331 r., w Łęczycy też z wieżą narożną, w Rawie Mazowieckiej, jak obok, po 1350 r. Podobne rozplanowanie mają zamki Joanitów, wznoszone głównie na Pomorzu zachodnim po 1345 r., którego typowym reprezentantem od 1377 r. jest zamek w Swobnicy (woj. szczecińskie). Do typu powyższych zamków należy także w Darłowie z wieżą bramną, zaczęty w 1352 r., a od 1373 r. należący do Kaźka Słupskiego. W większości wypadków wieża narożna nie występuje z lica murów kurtynowych. Zamki powyższe są przystosowane do obrony głównie pionowej, z ganków przeważnie za blankami i ewentualnie z hurdycji lub machikułów. Tym różnią się od krzyżackich z XIII/XIV w., wcześniejszych z „ryzalikami” narożnymi, a dopiero z przełomu XIV/XV w., gdzie wysunięte wieże narożne umożliwiały obronę z flanki przy zastosowaniu broni palnej.⁸²

Zamek bydgoski w XVII w. wykazuje różnice w rysunkach nie tylko w stanie zniszczeń, ale także w pewnych szczegółach architektury. U Dahlbergha jest jego rzut, oczywiście przeskalowany, czyli większy niż mógł być, oraz widok od południa w 1657 r. Główny wjazd, w rzucie, prowadzi od połudn.-wschodu na dziedziniec zamkowy przez most nad fosą i przywieżową szyję bramną, bez zadaszenia i wieżę w murze kurtynowym, blankowym, o ile wierzyć dokładności rysunku. Szyja bramna tu przylega bokiem do narożnika muru szczytowego skrzydła północno-wschodniego. Sam widok nie potwierdza w pełni opisanego rzutu z narożnymi przybudówkami, które L. Łbik definiuje jako flankujące baszty z XIV/XV w. (ryc. 5). W zamkach krzyżackich do XIV w. włącznie nie spełniały tej roli. W rzucie Dahlbergha mają rzekome baszty obrys przyzamkowych, narożnych bastionów dla stanowisk artyleryjskich, z czym może się wiązać unowocześnienie średniowiecznej zabudowy obronnej w latach 1632-1645 przez starostę bydgoskiego i kanclerza w. koronnego Jerzego Ossolińskiego. L. Łbik i Autor podają, że „zamek bydgoski został przez okupantów „minami funditus” (gruntownie rozerwany...), ale brak źródła wiadomości dla opowiadania popularnego w Kalendarzu Bydgoskim (1971, s. 185-186), tu nie wystarcza (s. 173 i przyp. 81). Widok zamku przeczy jednak jakby temu i budynek wygląda tylko na częściowo spalony, chyba że Dahlbergh szkicował go przed rozerwaniem. Wtedy jedynie zniszczenia minami mogą potwierdzić resztki bastionu zewnętrznego przy fosie wyspy zamkowej oraz kopce, jakby gruzowe, w miejscu wyżej opisanych bastionów narożnych. Storn przedstawia zamek inaczej, bardziej zniszczony (aż tyle po 4 latach?), z basztą bramną symetryczną w stosunku do baszt narożnych, z których jedna zupełnie zrujnowana. Który więc z prawie równoczesnych rysunków może być wiarygodny? W 100% żaden. Dahlbergh w panoramie Bydgoszczy zrobił tyle pomyłek nasuwających wnioski, że szkic rysunkowy kończył nie na miejscu, lecz później częściowo z pamięci. Świadczy o tym rozbieżność między nazwami w legendzie, jak i rozmieszczeniem topograficznym kościołów i wielokrotnością wież, raczej kościelnych, czy kaplicznych, pomijając już inne szczegóły. Podobnie w Grudziądzu, główne skrzydło zamku wysokiego, z kaplicą, miało od wschodu zakończenie prostokątne, a u Dahlbergha wieloboczne.⁸³ U Storna także rysunki odznaczają się pewnym pośpiechem wykonania (np. widok Krotoszyna czy Gniezna), gdyż mają one charakter szkiców raptularzowych, czyli nie wykazują też gwarancji dokładnego obrazu miasta.⁸⁴ Odpowiedź weryfikującą dla Bydgoszczy może dać, nie tyle łopata archeologa, co tu dziś trudne, lecz badania odpowiednimi narzędziami elektroniczno-radiolokacyjnymi, wykrywającymi resztki fundamentów i dającymi obraz podziemnych złóż kulturowych.

Podsumowując nieco rozszerzone rozważania o prawdopodobnym kształcie zamku, można założyć, że nie powstał on od razu w postaci znanej, zbliżonej do rzeczywistości z XVII w. Wpierw był podobny do innych zamków kazimierzowskich, czyli jednoskrzydłowych z murem obwodowym dziedzińca, z czasem zabudowanych od wewnątrz, by w XVII w. otrzymać kształt znany z planu i rysunków, ale niestety już po nieodwracalnych zniszczeniach wojennych. Jednak jeszcze trzeba sprostować pokutujący od XIX w. błąd o potraktowaniu planu zamku „na dość precyzyjnym planie z 1656 r.” (Dahlbergha z 1657).⁸⁵ Jest to grube nieporozumienie, gdyż pierwszy plan pomiarowy wykonał Greth w 1774 r., a wcześniejsze są tylko poglądowymi. Dopiero on pokazał chociaż rzeczywiste proporcje „Schlos Berg”, z zarysem fosy w stosunku do miasta w murach obronnych.

Budynkiem znaczącym w każdym mieście był kościół farny. Patronat nad nim miał przeważnie właściciel miasta, który wpływał na wybór proboszcza, partycypując co najmniej w jego budowie. Ponieważ Bydgoszcz była miastem królewskim, więc w imieniu władcy, z jego

dochodów, starosta pełnił obowiązki patrona, także w czasie budowy drewnianego kościoła w 1399 r., jak i murowanego w 1457-1475, czego Autor jednak nie udokumentował (s. 203). Współudział w budowie mieli mieszczanie, o czym świadczą fundacje różnych kaplic do XVII w. i wyposażenia wnętrza (s. 204). Obecny kościół był budowany w latach 1466-1502.⁸⁶

Warto nieco uzupełnić, skrótowo podane, wiadomości o Bernardynach bydgoskich (s. 205-206). Bydgoszcz znajdowała się w diecezji włocławskiej do 1765 r., a potem gnieźnieńskiej. Posiadała konwent Bernardynów od 1480-1826 r. - kasaty zakonu przez władze pruskie, w zakonnej prowincji polskiej, a od 1628 r. wielkopolskiej. Drewniana zabudowa ukończona została w 1485 r., a kościół otrzymał wezwanie Matki Boskiej, św. Hieronima i św. Franciszka. Klasztor spalił się od uderzenia pioruna w 1545 r. Murowaną zabudowę podjęto w 1550, a ukończono w 1557 r. Cały kościół został pomalowany w 1613 r.⁸⁷ Posiadał z czasem coraz bogatszy wystrój, w tym kilka ołtarzy, dębowe stalle i konfesjonaty, organy z fundacji Andrzeja Grudzińskiego i Daniela Jastrzębskiego z 1604/05 r., posadzkę marmurową oraz dzwony z Gdańska. Przy kościele było kilka bractw religijnych. W 1682 r. rozpoczęto budowę Domku Loretańskiego w podwórzu klasztornym, na miejscu kaplicy Marii Magdaleny, ukończonego w 1685 r. Jednym z głównych jego fundatorów był Jan Pniński (+1690).⁸⁸ Konwent bydgoski, jako zakon żebraczy, nie posiadał majątków ziemskich, lecz uzyskał jako jedyny prawo kwesty w Prusach. Dochody musiała dać znaczne skoro przed 1650 r. finansowano sprzęt liturgiczny i prowadzono inwestycje.⁸⁹ Bernardyni mieli ponadto licznych możliwych opiekunów chowanych na miejscu, o czym może świadczyć zachowany, ale w kaplicy św. Cecylii katedry poznańskiej marmurowy ołtarz wczesnobarokowy z ok. 1652 r. z warsztatu gdańskiego, fundowany przez Zygmunta Raczyńskiego h. Nałęcz, sędziego nakielskiego i starostę jasienieckiego. Przeniesiony został do katedry w 1842 r. Tam też znalazł się, też z 1652 r. z marmuru nagrobek sędziego (+1677) oraz jego zięcia Jana Węglikowskiego, miecznika ziem pruskich, starosty świeckiego i sekretarza królewskiego (+1652).⁹⁰

Już z powyższego przeglądu wynika, że wyposażenie kościoła bynajmniej nie było bardzo skromne, jak również nie można wysnuwać wniosków znając tylko wnętrze zachowane do dziś. Błędna jest lokalizacja domku - kaplicy loterańskiej, bo nie w kościele (s. 206), ale na terenie kasztoru, o czym wyżej. Kamień węgielny pod jej budowę został wmurowany rok przed wiktoria wiedeńską, więc wątpliwym jest obie sprawy wiązać przyczynowo. Natomiast kamienne płyty nagrobkowe, obecnie bardzo wytarte, wmurowane zewnątrz kaplicy południowej, na ścianie zachodniej, Zygmunta Denhofa h. Dzik (czytelny), starosty bydgoskiego w latach 1649-54 oraz zupełnie nieczytelna na zewnątrz ściany nawy od południa, z rzekomym h. Nałęcz (s. 206 i przyp. 15). Ponieważ wytarcie płyt świadczy o ich pierwotnym wmontowaniu w posadzkę, nie wykluczone, że nad komorą grobową. Herb na tej ostatniej należałby do Zygmunta Raczyńskiego, który tu miał nagrobek, o czym wyżej.

Autor nie wspominał zupełnie o początku żeńskiej wspólnoty Bernardynek, w Bydgoszczy od ok. 1500 do ok. 1826 r., opartej na trzeciej regule św. Franciszka (s. 207), Mieszkały wpięrow w domu naprzeciw kościoła św. Idziego. W 1615 r. Zofia z Rozdrażewskich, raczej Rozdrażewskich, Smuszewska, bernardynka poznańska, przy finansowej pomocy wojewodziny poznańskiej Zofii Czarnkowskiej, zbudowała bernardynkom bydgoskim klasztor przy istniejącym od 1448 r. kościele św. Ducha, dobudowując mu obszerną nawę. Kościół otrzymał wezwanie Wniebowzięcia NMP - dzisiejsze Klaryski.⁹¹

Miasto rozplanowane było wokół centralnie położonego rynku, który jednocześnie był węzłem dróg przelotowych z Torunia i Inowrocławia przez Bramę Kujawską oraz z Poznania przez Poznańską, a ul. Mostową na most i do Gdańska. Kiedy powstał most, nie wiado-

mo. Na pewno w pierw istniał bród, a kładka po wybudowaniu klasztoru karmelitów. Ulica Mostowa udokumentowana jest w 1619 r. razem z innymi ulicami.⁹² Więc z samej nazwy wynika, że most istniał co najmniej z początkiem XVII w., który zaznaczył na planie Dahlbergh (s. 209-210). Tamże czytelne jest połączenie miasta z zamkiem, w rejonie dzisiejszego Rybiego Rynku. Natomiast na przestrzeni dwóch wieków (s. 211) wbrew zapewnieniom Autora, na pewno uległa zmianie sylweta miasta. Bowiem, nawet wierząc Dahlberghowi, w porównaniu z planem Gretha z 1774, zniknęła wieża ratuszowa, część działek była niezabudowana, a budynków zrujnowana.

Dziwnie Autor porównuje swe uwagi, np.: „Wizerunek Matki Boskiej zamówiony u Stulera (Wawrzyńca zapewne) nie jest jednak identyczny z zachowanym ... obrazem Madonna z Różą” (s. 211). Przecież nikt, nawet w przeszłości, takich porównań nie robił. Albo dalej: „...przeciwstawne wpływy artystyczne, jak oddziaływanie późnego gotyku i renesansu oraz szkoły flamandzkiej i malarstwa francuskiego” - jest pomieszaniem pojęć, gdyż wymienione szkoły, upraszczając klasyfikacje, działały w obu epokach: w stylu gotyckim, później renesansowym. Przyjmując Stanisława Kościeleckiego ze Skępego za fundatora, to starostą bydgoskim był w latach 1475-93 i 1515-34, a nie 1515-1535 (s. 212).⁹³ Warto przypomnieć, że wymieniony gotycki pajak z XV w. (s. 215) zaginął razem z zapeckiem i baldachimem rokokowej ambony, podczas remontu i osadzania fajansowego fryzu drogi krzyżowej przed ok. 30 laty.

Podsumowując - sztuka bydgoska nie była twórczym rezultatem miejscowym. Oddziaływały na nią znaczniejsze ośrodki miejskie, szczególnie Gdańsk, a w jakimś stopniu Toruń i Poznań, o czym nieco powyżej. Temat wymaga dalszych studiów.

Mówiąc o szkołach warto wspomnieć, że w dokumencie lokacyjnym jest mowa o nich (scholas), ale w znaczeniu ich zorganizowania. Ten podrozdział zajął 12 stron (s. 216-228), w dużym stopniu oparty na ogólnej Historii Wychowania (s. 216, przyp. 50 n.). Ze „Szkiców”, na które Autor się powołuje (s. 217 i 218, przyp. 55) nie wynika, z jakiego źródła pochodzą: wiadomość o szkole parafialnej w 1466 r., a w 1582 r. o 150 uczniach. Autor pisząc, że „Bernardyni (ze studium filozoficznego) schronili się nad brzegiem jeziora w Chmielnikach” (s. 223), popełnia podwójny błąd za komentarzem K. Kantaka, który Jezioro Jezuickie (stara nazwa właściciela) wiąże z jeziorem Palczyno, które było pod wsią Palczyn, a wymienione jest w Kronice B. B. (s. 223 i przyp. 72). Czy warto uogólnienie Ł. Kurdybachy o wrogości nauczycieli szkół miejskich do szkolnictwa jezuickiego, przenosić na grunt bydgoski? Autor nie przedstawia żadnego udokumentowania (s. 217).

Przesadą jest określenie „Jezuici bydgoscy bogacili się szybko...”, skoro miarą jej miała być jedna wieś Golinek i kamienica, raczej kamieniczka z placem na rezydencję „aż” dla 5-7 zakonników oraz folwark miejski Prądy (s. 224). Dopiero możni fundatorzy z Jerzym Ossolińskim na czele umożliwili budowę kolegium z kościołem (s. 209-224), które chlubnie przyczyniło się do podniesienia oświaty i kultury w mieście. Pisze o tym Autor w innym miejscu (s. 224-227). Ponieważ brak wzmianek o dalszym „bogaceniu” się zakonników, można mniemać, że utrzymywali się głównie z opłat za naukę zamożnej młodzieży. Są ujemny o osiągnięciach wychowawczo-intelektualnych kolegium nie ma uzasadnienia, ponieważ brak szerszych badań (s. 225-227).

Klaryski osiedliły się w Bydgoszczy nie w 1615 r. (s. 228), ale wcześniej, o czym wyżej. Warto więc wspomnieć, że są Bernadrynkami, jak Bernardyni odłamem Franciszkanów, zwanych obserwantami.

Szczegółowo przedstawił Autor historię bibliotek bydgoskich, korzystając także z kwerendy archiwalnej. Brak jednak wzmianek, czy biblioteka dysponowała rękopisami ilumi-

nowanymi i co gdziekolwiek się zachowało, skoro do 1505 r. w skrytorium bernardyńskim pracował brat Aleksy (s. 236). Brak także bliższego określenia, co znaczy: „Nadwyżka liczby dzieł nad liczbą woluminów wynika z przechowywania w Bernardynie wielu klocków” (s. 237). Co to jest ta „nadwyżka”, jak również o jakich klockach jest mowa: drukarskich czy również drzeworytniczych? Czyli zachowane egzemplarze wymagają jeszcze opracowania szczegółowego.

Piotr Czarnkowski, syn Stanisława, był starostą nie grodowym kcyńskim, a tenurariuszem nie kleckim, a kleckim, pod Gnieznem (s. 242). Skoro mowa o pamiętniku Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego (1643-1650) oraz starosty bydgoskiego (1632-44), warto dodać, że kończył się on na 1621 r., a napisany został jako próba obrachunku autora z przeszłością znaną z autopsji w wierze, że „historia magistra vitae est”. Został on wydany przed laty drukiem.⁹⁴ Niestety, nie można tytułów powyżej i poniżej wymienionych zaliczyć do mieszczańskiej historiografii i literatury pięknej (s. 247), czyli ani klasztornej, ani szlacheckiej.

Niezrozumiałe i ahistoryczne jest sformułowanie, że Letlow, podobnie jak Łochowski, pochodził z pogranicza społecznego między szlachtą a mieszczaństwem - ... ? (s. 248). W kościele farnym jest płyta nagrobna Wojciecha Łochowskiego nie z herbem, lecz z gmerkiem mieszczańskim. Niewątpliwie Kronika Bydgoszczy, zarówno w temacie, jak w przypisywanym burmistrzowi autorstwie, jest dziełem mieszczańskim. Pisana w języku łacińskim, a częściowo polskim, przerwana została w 1637 r. mimo, że Łochowski żył jeszcze do 1651 r.⁹⁵

Wątpliwym wydaje się, czy Kronikę Bernardyńską można zaliczyć do mieszczańskiej historiografii, gdyż główny cel jej określa sam tytuł, a sprawy mieszczan, jak i miasta są potraktowane marginalnie i okazjonalnie sporadycznie (s. 249).⁹⁶ Podobnie należałoby potraktować zasygnalizowaną kronikę jezuicką. Natomiast dzieła Bartłomieja związane były z „potrzebami dydaktycznymi klasztoru i istniejącej przy nim uczelni” (s. 251). Podobny, ale nie mieszczański, charakter mają inne wspomniane dzieła osób duchownych (s. 250-258). Zarzut, że Bernardyni bydgoscy „nie wykazywali się specjalnie aktywną postawą intelektualną” jest niesprawiedliwy (s. 256). Przeczy temu istniejące przy klasztorze studium filozoficzne (s. 251) od 1530 r., bogata biblioteka, jak i stała działalność inwestycyjno-architektoniczna - jeszcze w XVIII w. Na wyrost jest wiązanie Jana Kitlofa z Bydgoszczą, co podziela Autor. Podobnie jest z Janem Centaliusem (s. 259-260).

Problem husytyzmu na Kujawach wymaga jeszcze odpowiednich studiów. Jego radykalny odłam Braci Czeskich, jako ruch religijno-społeczny, rozwijał się w Czechach od połowy XV w. Mniejsze grupy dotarły do Wielkopolski w drugiej połowie tegoż wieku. Później migracja się nasiliła z początkiem XVI w. pod nazwą Jednota Bracka, która wyszła z husytyzmu taborycko-umiarkowanego. Negowali istniejące stosunki społeczne, potępiali wojny, sprawowanie urzędów. Wątpliwym jest założenie Autora, że „wpływy ideologii Jana Husa (przynajmniej w szczątkowej formie) docierały tutaj aż do momentu narodzenia się reformacji” (s. 260). Przecież poważne ośrodki powstały w Łobżenicy pod protekcją właściciela miasta Andrzeja Krotoskiego z Barcina, wojewody inowrocławskiego, brzeskiego (+1555), także w Łabiszynie Stanisława Latalskiego s. Jana, starosty inowrocławskiego i człuchowskiego w latach 1557-92.⁹⁶ Bydgoszcz otoczona aż trzema ośrodkami Jednoty czeskiej, na pewno podlegała poważniej wpływom nowych prądów religijnych, a po 1517 r. także luteranizmowi. Zwolennikiem Jednoty Brackiej razem z Janem Krotoskim, wojewodą inowrocławskim od 1563-78 r., był Adam Baliński z Chomiąży Szlacheckiej (s. 263),

kasztelan bydgoski w latach 1590-1601, wcześniej chorąży inowrocławski w 1575-82 r., a przeciwnikiem był Janusz Kościelecki, m.in. starosta bydgoski w 1545-64 r., a generalny w 1552-64 r. Nie zgadza się tutaj chronologia pokoleniowa adwersarzy, jak i lata urzędowania J. Kościeleckiego (s. 263).⁹⁷ Także powyższe spory Jednoty winny się znaleźć na s. 260.

Sam Autor przyznaje, że „niewiele nadal wiemy o rozwoju protestantyzmu w Bydgoszczy w tym okresie” (s. 261). Czyli i ta dziedzina wymaga dalszych badań.

Niejasne jest twierdzenie, że kalwin Kosmas w swoim domu „na Przedmieściu Pomorskim (?) naprzeciw Osielska” (bez podania źródła - Szkice, s. 96, a nie 97), założył szpital (s. 265 i przyp. 227). Rodzice Kosmasa mieli dom na Przedmieściu Gdańskim (s. 263).

„Słabość liczebna” różnowierców nie musiała być wielka, skoro Kosmasowic należeli do patrycjatu miejskiego (s. 263), a rada miejska wybrała burmistrzem Wita Kosmasa w 1581 r. (s. 284). Natomiast heretykiem był też Zuchokowski, zarządca żupy bydgoskiej, w której pozwalał na odbywanie spotkań różnowierczych (s. 264). W drugim miejscu Autor przeoczył w „słabości” przyznając: „To pozwoliło protestantom (raczej różnowiercom - dop. r.) przez dłuższy czas utrzymywać swe pozycje w mieście, mimo podejmowanych przeciw nim akcjom...” (s. 266).

Dla ścisłości, Król Zygmunt III Waza królem polskim został w 1587 r. Mimo że był władcą super katolickim, rozdawał urzędy też heretykom, a może je sprzedawał, gdyż taka praktyka zaistniała na jego dworze. Dlatego edykty jego były bardziej życzeniowe, potrzebne klerowi, niż skuteczne, co słusznie podkreśla Autor (s. 267). W rzeczywistości, wcześniej Zygmunt August podkreślał, że nie jest władcą sumień poddanych, gdy na Zachodzie paliły się stosy inkwizycji. Więc korzenie sarmackiej tolerancji sięgają w przeszłość jeszcze głębiej. Stąd wcześniej napływ prześladowanych Żydów, później innowierców z katolickich księstw, takich jak kalwinów Szkotów czy Holendrów, którymi kolonizowano wsie podbydgoskie (s. 267). Pierwsza wzmianka o wsiach „olenderskich” występuje dla Przyłubia w 1583 roku, Ottorowa Holendry i Łęgnowa Holendry po 1601 r.⁹⁸

Znowu dla ścisłości protestanci są ogólnym określeniem grup chrześcijańskich z okresu reformacji, uznających pismo św. za jedyne źródło objawienia. Stąd dokładniejszym będzie określenie, że do zboru w Łobżenicy jeździli bydgoscy wyznawcy Jednoty Brackiej lub Lutra, zwani później ewangelikami.⁹⁹ Na początku XVII w. istniały tam te dwa zbory (s. 268). Ryzykownym jest dodanie do twierdzenia o napływie protestantów „a zdaje się, że zniszczenia ... pociągały falę napływu Niemców do miasta”, skoro nie ma żadnych źródłowych przesłanek. Równie dobrze mogli „potop szwedzki” przeżyć miejscowi Niemcy. Aby znaleźć się w samorządzie miejskim, trzeba było być mieszczaninem zasiedziałym. Pomijając Szkotów i nieliczne niemieckie nazwiska wśród cechmistrzów w latach 1672-73, w radzie miejskiej znalazł się zapewne rajca Marcin Hertman i mąż elekt Marcin Borc. Czyli dla uzyskania bardziej pewnej wiedzy, istnieje i tu konieczność dalszych studiów, a powoływanie się na wstęp K. Kantaka nie może być miarodajne (s. 269 i przyp. 244).¹⁰⁰

Dość częste jest wymienianie w przypisach nie publikowanych maszynopisów. O ile z ich treścią zgadza się Autor, to winien podać chociaż miejscowość i rok ich napisania (s. 269, przyp. 269 i inne w różnych miejscach książki).

Rola bractw religijnych w walce z różnowiercami wymaga też jeszcze studiów, gdyż powoływanie się na artykuły sprzed 60 lat Z. Malewskiego nie jest wystarczające (s. 269, 270 i przyp. 247, 248, 249). Wiadomo dzisiaj, że najpoważniejszy udział w kontrreformacji mieli Jezuici i taką też rolę odegrali w Bydgoszczy. Wątpliwości budzi fakt, że 20-30 członków Bractwa św. Józefa to według Autora dużo: „Mieszkańcy Bydgoszczy i okoliczna szlachta

byli licznie reprezentowani”. „Natomiast mieszkańcy Łabiszyna, Pakości czy Wągrowca trafiali się wśród braci i siostr sporadycznie”, bo w Pakości istniały konkurencyjne bractwa, a dodatkową tamtejszą atrakcją była od 1661 r. Kalwaria, pod opieką miejscowego klasztoru Reformatów.¹⁰¹ Bractwa według Autora „stanowiły rodzaj elity władzy” lub „grup nacisku w życiu dawnych miast” (s. 275). Przeciw „elicie” świadczy chociaż masowe Bractwo Matki Boskiej Szkaplerznej (s. 269-272). Z drugiej strony bractwa od średniowiecza były jedną z form organizacji życia religijnego, co przetrwało nawet reformację.

Za wcześnie jeszcze, by oceniać wpływ reformacji na rozwój kultury, jak również do charakterystyki bractw religijnych. Natomiast zabobon, nietolerancja i płytkie praktyki dewocyjne były, a nawet są w jakimś stopniu cechą wszystkich kultur, ale czy większości ich członków? Ponadto każda religia stara się różnymi sposobami przeciwstawiać „nowym prądom religijnym” (s. 275-276), bo konkurencyjnym.

Autor sam sobie przeczy w ocenie „...że teatr jezuicki nie mógł reprezentować zbyt wysokiego poziomu...” (s. 276) w dalszym wywodzie (s. 277-279 i przyp. 261, 262, 267), w całym niewielkim podrozdziale. Coś mówi choćby wystąpienie w 1623 r. uczniów szkoły jezuickiej, witającej króla Zygmunta III hymnami pochwalnymi oraz dialogiem. Musiał on być nie tylko grzecznościowym odbiorcą uroczystego artystycznego przywitania, skoro na zamku warszawskim posiadał teatr dworski.¹⁰²

Osobno potraktowane zostało życie muzyczne, które bujnie się rozwijało (s. 279-284). Towarzyszyło ono głównie różnym uroczystościom religijnym. Uświetniały je organy, o których Autor wspomina w farze i u Bernardynów, fundowanych w 1605 r. (s. 281) przez Andrzeja Grudzińskiego i Daniela Jastrzębskiego, o czym wyżej, nie związanymi z Bydgoszczą. Widać tu związki kulturowe poznańskie w osobie Wawrzyńca Wiestoka, organmistrza z Chwaliszewa, nie koło Poznania, lecz w aglomeracji jego, a od 1444 r. miasta na grobli łączącej Wyspę Tumską ze Starym Miastem lokacyjnym. O ile istniało bujne życie chóralne i muzyczne, to musiało ono korzystać z zapisów muzycznych. Brak jednak dowodów, by na miejscu były specjalistyczne skrytoria. Prawdopodobieństwa nie starczą (s. 281, 282 i przyp. 278 - też przypuszczenia).

Różne tumulty towarzyszyły życiu miasta prawie od początku i niekoniecznie musiały świadczyć o „zdziczeniu społeczeństwa” (s. 285). Najczęściej były buntem przeciw niesprawiedliwości społecznej przez tzw. pospólstwo. Wcześniej związane zostały z wprowadzeniem do rad miejskich trzeciego ordynku, co w Bydgoszczy udało się w XVI w. (s. 145-146). Podobne tumulty zdarzały się w innych miastach, jak np. Poznań czy Warszawa.¹⁰³ Jakie było podłoże tumultu bydgoskiego w 1686 r., czy żakowską swawolą? - Autor nie podaje. Podobnie brak wyjaśnienia, na jakim tle powstał „konflikt między bernardynami a jezuitami”? Nie „znany jest też fatalny wpływ, jaki na losy miasta ... wywarł antagonizm między jezuitami a mieszczaństwem bydgoskim” (s. 285). Dalej znowu „klasztor bydgoskie straciły całkowicie charakter ośrodków pracy intelektualnej, stając się jednym z głównych czynników fermentu i zakłócenia porządku w mieście”. Pojedynczy przykład Adama Froszka czy proces o łakę nie może być traktowany jako dowód (s. 285-286). Wypadki takie i podobne (s. 286) zdarzają się i może nieco nasilają w okresach kryzysów, szczególnie gospodarczych, jakim niewątpliwie dla miasta był wiek XVIII. Ale od sporadycznych wypadków daleka jeszcze droga do stereotypowych uogólnień (s. 286-287).

Wspomniany, najprawdopodobniej mason, Ludwik Borucki, h. Rola, zaczynający karierę urzędniczą od miecznika brzeskiego w 1711 r. do kasztelana brzesko-kujawskiego w latach 1726-36, nie bardzo odpowiada chronologicznie jako żupnik bydgoski od 1760 r. (s. 288).¹⁰⁴

Rozdział V Przemiany administracyjne... 1772-1806

Granice I rozbioru między Polską a Prusami zmieniał Fryderyk II kilkakrotnie. Zamiast mało czytelnych geograficznie opisów (s. 295-296) wystarczyłaby mapka, ale książka niestety nie posiada żadnej ilustracji.

Niewłaściwie przetłumaczone zostały funkcje władz miejskich, biorących udział w sesji rady miejskiej, zwołanej przez Johanna Schönborna, urzędnika pruskiego, 15 września 1772 r., w związku z przejściem Bydgoszczy przez Prusy (s. 298-299). Pisarz, sporządzający odpowiedni dokument (s. 299, przyp. 42), stosował nomenklaturę niemiecką dla dużych miast i tak burmistrza Szymona Sypniewskiego nazwał prezydentem, podobnie wiceburmistrza Szymona Nagrajkowskiego, zaś wójta i zapewne podwójciego vel landwójta Michała Ossowskiego i Szymona Podgurskiego senatorami (s. 299). Odtąd w Bydgoszczy, zaliczonej do trzeciej klasy miast przysługiwał tytuł urzędniczy nadburmistrza i dwóch funkcyjnych burmistrzów (s. 313). Zgodnie z prawną regulacją z 12 lipca 1723 r. został wtedy zlikwidowany samorząd miejski w Prusach, a od 1722 r. w zaborze nadnoteckim. W innym miejscu Autor wyjaśnia, że senatorem był każdy radny, których nazywa też asesorami (s. 314), co też jest błędne, gdyż byli to sędziowie-ławnicy (od der Assessor). Radnych, w rozumieniu prawa magdeburisko-polskiego, król pruski zlikwidował już w 1723 r. Sprawy miejskie załatwiali wyżej wymienieni urzędnicy z nominacji władz administracyjnych i pod ich kontrolą. Autor tu nie skorzystał z właściwej literatury.¹⁰⁶

Aby się nie powtarzać, recenzent poleca Czytelnikom swoje uwagi dotyczące pierwodruku z 1991 r. od s. 351-418 dla Historii Bydgoszczy z 1992 r. Autora od s. 301 do 390.¹⁰⁶

Jedynie jeszcze kilka uzupełniających uwag. Zupełnie na wyrost jest podtytuł „Polski projekt budowy Kanału Bydgoskiego” (s. 325-329). Nigdy takiego nie było, lecz jedynie luźny pomysł orientacyjny w formie memorandum F. F. Czakięgo, znaczącego kartografa, do Komisji Skarbu Koronnego. Nawet pomysł okazał się technicznie nierealny, a Prusacy wykonali projekt własny i go zrealizowali w innym miejscu po 1772 r.¹⁰⁷ Służy do dziś, niestety zaniedbany, niedoinwestowany, bo zastąpiony przez komunikację kolejową i drogową. Na dziś brak nawet koncepcji, czy zmodernizowana trasa wodna ma prowadzić przez miasto, czy je ominąć. W pierwszym wypadku należałoby podwyższyć mosty, co jest o tyle realne, bo wymagają obecnie generalnych remontów. Wtedy barki o nośności 1000 t mogłyby pływać z Królewca (jak dawniej) oraz z Morza Czarnego Dnieprem, Bugiem, Wisłą przez Bydgoszcz do Łaby, a nawet Renu. Byłby to najtańszy od wieków transport. Zupełnie fantastyczne są, nigdzie nie wyliczone, powierzchnie miasta (s. 337). Do początków XIX w. śródmieściem było miasto w murach obronnych o pow. ok. 9 ha. Stąd zaś 175 ha razem z przedmieściami, a 480 ha z wymyślonymi „podgrodziami”, w rzeczywistości wsiami, za wyjątkiem przedmieścia Chwytowo.

Zagadnienia demografii z rozbiorem na przynależność narodową i religijną wymagają dalszych studiów po 1772 r. Przedwczesne jest twierdzenie, że kolonizacja pruska w Bydgoszczy nie przyniosła wysokich efektów. Wiadomym jest, że ok. 1800 r. była już znaczna i popierana finansowo przez władze pruskie (s. 342, 346-347)¹⁰⁶. Tu dla ścisłości według planu Gretha rafinerii cukru trzcinowego nie zlokalizowano na terenie zamku, czyli jego ruin, lecz na podzamczu, nad Brdą. Nie wyjaśnia Autor, jak „silny garnizon”, chociaż liczbowo, mógł oddziaływać na „duże możliwości zarówno handlu, jak i dla przemysłu bydgoskiego” (s. 351). Wątpliwy jest wniosek o „wyraźnej emigracji elementów (?) kupieckich z Gdańska do Bydgoszczy” na podstawie jednostkowego przykładu sprzed 1772 r., w 1785 r. (s. 353) i 1787 r. (s. 354).

Rozdział VI 1772-1806

Stusznie Autor zauważa „że właśnie drugi rozbiór Polski spowodował lawinę wydarzeń, dzięki którym nastąpiło podtrzymanie polskich tradycji narodowych” (s. 357). Nie był to jednak jakiś „paradoks dziejowy”, ale szalenie-emojonalna determinacja, bez politycznego wyczucia racjonalnego o zagrożeniu bytu narodowego. Warto więc skrótowo wypunktować, że lekkomyślnie nierealny programowo-politycznie pod szyldem katolicko-patriotyczno-niepodległościowym zryw konfederacji barskiej ostatecznie zniszczył „romantyczną” nadzieję unii Polski z Rosją, o czym marzył król Stanisław August, a dał podnieć Fryderykowi II do przeforsowania pierwszego rozbioru Polski. A „romantyczna” Konstytucja 3 Maja sprowadziła drugi rozbiór Polski. Zaś powstanie kościuszkowskie utwierdziło tradycję walki o niepodległość „na śmierć i życie”, zaowocowało trzecim rozbiorem i wymazaniem Polski z mapy Europy. Dalej naiwne wytracenie gospodarką wojenną Księstwa Warszawskiego i wyposażenie 100-tysięcznej armii polskiej w wyprawie na Moskwę służyło tylko szalbiarzowi imperialnemu, Napoleonowi. Potem powstania 1830-1863 roku, wywołane przez rozgorączkowaną młodzież, omal nie wyniszczyły narodu biologicznie, stawiając go na krawędzi wynarodowienia, szczególnie w zaborze pruskim. Dopiero druga połowa XIX wieku zastąpiła „romantyków” pozytywistami gospodarczymi i wkrótce politycznymi. Ale znowu romantyczna przewaga polskiej tradycji walki omal nie doprowadziła do katastrofy państwa w 1920 r., a osłabiła potencjał samoobrony ideowej i twórczej narodu w spontanicznej, samobójczej, przegranej od początku walce powstania warszawskiego w 1944 r. Spełniło się tu powiedzenie niepolskiego polityka, że „wojna jest zbyt poważną sprawą, by ją oddawać generałom”. Tyle marginalnych, gorzkich refleksji jak omal nie zabójczą okazała się „polska tradycja”, apoteozowana przez większość polskich historyków. Efektem głównym przedstawionych lapidarnie historycznych przedsięwzięć jest w dużym stopniu nasze dzisiejsze zacofanie polityczne i gospodarcze, jak dobrze, że tu chociaż bez wojen od pięćdziesięciu lat. Tyle na marginesie.

Intencjom Gabriela Oppermanna w powołaniu kompanii mieszczańskich, na razie, głównie celem utrzymania porządku przez Niemców, nie można przeciwstawiać, że on sam był człowiekiem niepewnym i niespokojnym (s. 359, 360). Musiał posiadać pewne cechy przywódcze i realizm polityczno-sytuacyjny, skoro na jego wezwanie najwybitniejsi mieszcianie bydgoscy zebrali się w mieszkaniu kupca Zieglera, aby tam wspólnie zastanowić się, co dalej robić. Sądząc po wymienionych nazwiskach, reprezentowali oni kupców i rzemieślników niemieckich (s. 361). Musieli stanowić jakąś siłę społeczną, skoro niektórzy z nich zostali powołani do powstańczej Komisji Dobrego Porządku pod zwierzchnictwem Józefa Wybickiego (s. 365-366). Powstanie kościuszkowskie załamało się, bo nikt nie mierzył sił na zamiary, ale pomogło obronić się młodej francuskiej republice rewolucyjnej w wojnie interwencyjnej podjętej przez cesarza austriackiego i Prusy. Wycofały one swe wojska znad Renu, by nimi stłumić powstanie kościuszkowskie i przeprowadzić trzeci rozbiór Polski (s. 293).¹⁰⁸ Podobnie powstanie w 1830 r. zniszczyło autonomię Królestwa Kongresowego, a uratowało młodą niepodległość Belgii, wyzwalającej się okrażnie spod panowania holenderskiego. Wojska rosyjskie, przygotowane do interwencji tam, zostały zatrzymane tłumieniem powstania listopadowego. Znowu płonę powstanie styczniowe przyczyniło się do zniszczenia z trudem wynegocjowanej autonomii przez A. Wielopolskiego i wznowienie sojuszu Rosji z Prusami.¹⁰⁹ Nie ma więc wątpliwości, że polityka jest sztuką przewidywania skutków podjętych działań, a polityków skutecznych od XVII w. zawsze nam brakowało.

Zabrakło lokalizacji lazaretu budowanego przez Prusaków, a ukończonego w 1795 r., skoro zachowały się akta (s. 369 i przyp. 44). Podobnie, gdzie istniała żupa solna, miejsce zebrania aż 600 ewangelików, w pobliżu zamku, czy na Bartodziejach? (s. 370). Natomiast brak wiadomości w podrozdziale szerzej o stosunkach wyznaniowych, o życiu parafii rzymsko-katolickiej.

Zakończenie

Zakończenie jest jakoby podsumowaniem wniosków autorskich. Już dziś można wstępnie określić powstanie grodu na XII w. i jest nadzieja że najbliższe badania archeologiczne sprecyzują tę datę. Rozkwit Bydgoszczy między 1466-1600 r., jak i innych miast np. Łobżenicy, był efektem pomyślności polityczno-gospodarczej Rzeczypospolitej w tzw. „złotym wieku”. Od tego czasu, czyli od panowania Zygmunta III następował stały regres, pogłębiony wojnami. Hegemonia szlachty nad mieszczaństwem prawnie zaczęła się w 1494 r., o czym wyżej. Odtąd stale się pogłębiała i przyczyniła się niemało do upadku miast w XVIII w., czytelna w Bydgoszczy. Rzadko, nawet w przypadku Bydgoszczy, ujawniała się wspólnota interesów obu stanów (s. 391), skoro szlachta wyeliminowała miasto z handlu i sama spławiała swoje i leśne produkty do Gdańska, o czym raczej nic w książce. Z drugiej strony drobna szlachta przegrywała konkurencję z posiadzicielami latyfundiów rolnych. Świadczy o tym opracowanie P. Szafrana - Osadnictwo historycznej Krajny wspomiane powyżej w przypisach.

Wątpliwości budzi sugerowanie przez Autora, że stale w mieście żyła mniejszość niemiecka (s. 392). Przecież brak nazwisk niemieckich w tabeli 21 aktywniejszych członków bydgoskiej rady miejskiej w latach 1551-1637, jak i tabeli 22 z lat 1672-1673 i tabeli 23, 17. Ponadto wydaje się, że niemieckie nazwiska reprezentowały wtedy zasiedziały mieszczaństwo spolonizowanych. Wymaga to jednak nie tylko dalszych studiów, w czym recenzent jest zgodny z Autorem (s. 393). Oczywiście Autor nie mógł znać 3 pozycji bibliograficznych, które recenzent wprowadził dla właściwego naświetlenia kilku zagadnień.

Jeszcze kilka wniosków ogólnych wyłaniających się jakby z różnych recenzji, publikowanych w ostatnich Kronikach Bydgoskich, obu monografiach Bydgoszczy z 1991 i 1992 r., z myślą o napisaniu w przyszłości, bardziej pełnych dziejów miasta. Zgodnie z założeniami autorskimi pierwsza jest bardziej pełna, druga ograniczona chronologicznie. Obie są na poziomie wiedzy sprzed lat osiemdziesiątych, a ich autorzy korzystali z różnych opracowań, często jakby opowiadań populizatorskich, nie operujących warsztatem naukowym. Dlatego już dzisiaj dla przyszłej naukowej monografii miasta należałoby przygotować opracowania przyczynkarskie, gdyż materiałów z dziejów miasta wbrew sugestiom, nie brakuje. Pozostaje dokładny przegląd co najmniej Archiwów Państwowych w Bydgoszczy, Gdańsku, Poznaniu i Toruniu, łącznie z Archiwum Głównym Akt Dawnych, archiwów kościelnych, niemieckich i innych. Koniecznym jest prowadzenie dalszych poszukiwań archeologicznych, nie tylko na terenie obecnych terenów miasta. Najważniejszym byłoby jednak wyszkolenie i ukierunkowanie młodych kadr naukowych, miejscowych, które podjęłyby benedyktyński trud badawczy. Wśród nich winni się znaleźć także wszyscy prognostycy - planiści np. przestrzeni - urbaniści, socjologowie, specjaliści ochrony środowiska i inni. Tak jak mijający dzień przechodzi w historię, także przyszłość staje się dniem dzisiejszym, a racjonalne wnioski prognostyczne stanowią winny zawsze zakończenie monografii. Po latach sprawdzić można by z bieżącą rzeczywistością i wysnuwać odpowiednie wnioski. Dopiero po latach sprawdzona i porównana z aktualną rzeczywistością, pozwoli na wyciągnię-

cie odpowiednich kierunków dalszej polityki rozwojowej miasta czy regionu. Rzecz w tym, aby każda monografia jak najbardziej oparta była na materiałach „pierwotnych”: archiwaliach, archeologii, nawet publikowanych przyczynkarsko, a jak najmniej na kompilacji starszej, nie zweryfikowanej lub zweryfikowanej negatywnie przez czas literatury. Pomnikowymi dokumentami do historii są nie tylko dokumenty pisane, ale sztuka piękna i użytkowa. Jej analizą winni zajmować się historycy sztuki.

Przed laty archiwa państwowe, oprócz porządkowania akt, przygotowywały ich charakterystykę wraz ze strukturami organizacyjnymi, w jakich żyli autorzy dokumentów, wprawdzie częściej w maszynopisie niż drukiem, dla użytku badaczy. Dzisiaj zaniechano pożytecznej praktyki. Zaś w PA Bydgoszcz brak maszynopisu T. Esmana, byłego dyrektora archiwum, pt. „Wartość źródłowa akt hipotecznych miasta Bydgoszczy z lat 1774-1908”, o zasobach archiwalnych. Badaczy w poszukiwaniu powyższego materiału wysyła się do prywatnych posiadaczy kopii.

Ważniejsze jest jednak przygotowanie filologiczno-historyczne, np. tzw. „Chronicon”, rzekomo W. Łochowskiego oraz Kroniki Bernardyńskiej, z których dotychczas historycy miasta korzystali bardzo powierzchownie. Ponieważ zanika znajomość łaciny, istniałaby potrzeba ich przetłumaczenia, zweryfikowania i rozszerzenia faktografią epoki. W pierwszej kronice istnieje kilka stron w języku polskim. Tu miejsce na studia, jakim językiem mówili wykształceni mieszczanie na początku XVII w. Na opracowanie czekają rękopisy rachunków bydgoskiego składu soli z Muzeum Narodowego, Biblioteki Czartoryskich w Krakowie pod sygn. 996, 1016, 1017 i 1031. Zachowana biblioteka bernardyńska wymaga dokładnego przeglądu i oceny filologicznej. Wymagane byłoby opracowanie historyczno-topograficzne starych map miasta i wydanie ich drukiem z najnowszymi łącznie dla studiów choćby porównawczych.

Oczywiście podczas prac badawczych nasuną się inne tematy. Ważnym jest, aby obecnie w ramach istniejących struktur, znaleźć możliwości kształcenia odpowiednich kadr, specjalistów, na razie osadnictwa historycznego. Najbardziej predestynowany byłby tu Wydział Humanistyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, nawet gdyby na niektóre zajęcia specjalistyczne sprowadzał wykładowców spoza uczelni. Dla potrzeb publikacji przyczynkarskich badań autorskich, oprócz aktualnych wiadomości kronikarskich, służy periodyk „Kronika Bydgoska”. Ukazują się tam już wypowiedzi młodych historyków związanych z WSP, a szczególnie godne uwagi dość liczne recenzje obu ostatnich monografii Bydgoszczy, co jest głównie zasługą przewodniczącego Kolegium Redakcyjnego prof. Włodzimierza Jastrzębskiego. Przyjmując ogólnie postawione propozycje, już kierunek części studiów historycznych mógłby być poświęcony osadnictwu, począwszy od ćwiczeń semestralnych poprzez prace magisterskie, doktoranckie, a nawet habilitacyjne. W kraju brak specjalistów do badania tej ważnej dziedziny twórczej działalności człowieka. Stąd dotychczas wydawane monografie, nawet te najobszerniejsze, ważnych miast Rzeczypospolitej mają różne braki. Warto by więc wyjść naprzeciw potrzebom młodych samorządów terenowych, którym dla wyrażenia i podkreślenia własnej tożsamości i wartości w szerszej świadomości społecznej może pomóc historyk. Do takich wniosków doszedł recenzent pisząc recenzje, mając też doświadczenie autorsko-wydawnicze oraz znajomość prawie wszystkich monografii krajowych i niektórych zagranicznych.

Drugi wniosek jest nieco inny. Minęły czasy „solistów” uniwersalnych, zajmujących się wszystkimi zagadnieniami „wszystkich” okresów historycznych. Specjalizacja, wobec konieczności pogłębiania wiedzy o poszczególnych zagadnieniach, wymaga w każdej dziedzi-

nie historii opracowań zespołowych, koordynowanych przez redaktora naukowego. Jego główną rolą, poza koordynacją tematyczną, byłoby dopilnowanie wykonania recenzji przed drukiem publikacji, najlepiej przez inny ośrodek naukowy. Tego na ogół z różnych względów się nie przestrzega. Nauka historyczna uprzywilejowuje pewien szlachetny rodzaj polemiki: dokument na dokument, erudycja na erudycję, uzasadnienie na uzasadnienie, książka (naukowa) na książkę. Niestety trudna rola przypada wtedy recenzentowi, gdy autorów ponosi niczym nie udokumentowana fantazja, dotycząca faktów, czy nawet wniosków.

Z powyższych względów recenzent nie polecałby za Z. Zyglewskim monografię bydgoskiej Autora z 1992 r. jako „wartą polecenia i przeczytania”¹⁰⁹, gdyż większość jego materiału znalazła się już w 1991 r. Tą ostatnią warto raczej przeczytać, chociaż też nie jest pozbawiona mankamentów, ale ma zaletę, że jest jeszcze do nabycia. W każdym wypadku zalecane lektury powinny być uzupełnione przez czytelników znajomością recenzji. Aby im to ułatwić, w Karcie katalogowej, chociaż Biblioteki Miejsko-Wojewódzkiej w Bydgoszczy winny znaleźć się informacje o wszystkich recenzjach. Jednak sprawą wiodącą tamże staje się opracowanie bibliografii miasta i regionu.

Bydgoszcz, dnia 12.05.1995 r.

Przypisy:

1. Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. 2, Warszawa 1965, s. 565, hasło - dzieje.
 2. A. Jougan, Słownik kościelny łacińsko-polski, Warszawa 1992, s. 299, hasło - historia; Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. 3, s. 84, hasło - historia.
 3. B. Rogalski, Recenzja „Historia Bydgoszczy”, t. 1 cz. 1 [w:] Kronika Bydgoska XIV 1992, Bydgoszcz 1993, s. 387-398 (skrót KB XIV).
 4. Dzieje Inowrocławia, t. 1, Warszawa- ... 1978, t. II 1982; Historia Torunia, Toruń 1992, t. II, cz. I i II; w obu pozycjach M. Biskup redaktorem, a także współautorem.
 5. H. Samsonowicz, Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, cz. I, Wrocław- ... 1986, s. 634-635 pełna bibliografia autora.
- Wykazuje, jak trudno pisać syntezę miast, nie dysponując szeregiem opracowań monograficznych własnych, a nawet innych autorów. Sam profesor przyznaje, że „do dziś niezastąpioną syntezę dziejów miast dawnej Polski dał Jan Ptaśnik” (s. 16) - Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, wyd. II, Warszawa 1949.
6. Z. Boras, L. Trzeciakowski, W dawnym Poznaniu, Fakty wydarzenia z dziejów miasta do roku 1918, wyd. 3, Poznań 1974.
 7. Z. Boras zajmujący się ogólnie genealogią książąt wielkopolskich, śląskich, pomorskich. Dane odnośnie specjalizacji osób w przyp. 5-7 z Informator nauki polskiej 1992/93, Warszawa 1993.
 8. Przywilej lokacji m. Bydgoszczy wydany przez króla Kazimierza Wielkiego w Brześciu Kuj. 19.04.1346 r. CDP II, Warszawa 1848, s. 694.
 9. J. Wielowiejski, Główny szlak bursztynowy w czasach cesarstwa rzymskiego. Wrocław- ... 1980, s. 112, 113, 122, 133; Jan Grześkowiak, Najdawniejsze dzieje Chełmna i okolicy, [w:] Dzieje Chełmna i jego regionu, praca zbiorowa, Toruń 1968, s. 52, Rys. 2. Stanowiska archeologiczne w powiecie chełmińskim (II) - dziś Państwowa Służba Konserwatorska w Toruniu dysponuje o wiele bogatszym inwentarzem znalezisk; A. Cofta-Broniewska: Inowrocław i jego region w pradziejach, [w:] Dzieje Inowrocławia, t. I, op. cit., s. 110, 25 - mapka.
 10. H. Kowalewicz, Budorigon hasło [w:] Słownik Starożytności Słowiańskich (skrót SSS), Wrocław- ... 1961, s. 172-173.
 11. S. Rospond, Bydgoszcz - hasło, [w:] Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław- ... 1984, s. 346.

12. K. Ślaski i G. Wilke, Wyszogród - hasło [w:] SSS, Wrocław- ... 1977, s. 657; W. Chudziak, Wczesnośredniowieczne grodzisko w Zameczysku - mit czy rzeczywistość? [w:] Komunikaty Archeologiczne VI, Bydgoszcz 1944, (skrót KA VI), s. 41-56; Codex Dipl. Poloniae (skrót CDP), t. 2, nr 184, w 1304 r. przewóz na Brdzie nabyli Cystersi byszewscy-koronowscy, co może świadczyć o wcześniejszej likwidacji grodu, o ile taki tam istniał; G. Wilke, Cz. Potemski, Źródła archeologiczne do studiów nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym z terenu Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego cz. 2 „PKII” BTN, t. 15, Bydgoszcz 1984; Cz. Potemski, Strzelce Dolne - hasło [w:] SSS, t. 5, Wrocław- ... 1975, s. 445.
13. E. Dygaszewicz, ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego w pradziejach i czasach historycznych w świetle dotychczasowych badań, [w:] KA VI, s. 18-39.
14. J. Schove; The Sunspot Cycle 649 B. C. to A. D. 2000, [w:] Journal of Geographical Research t. 60, 1955, s. 127-146 - także wykres zmian aktywności słonecznej; J. Długosz, Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego ks. I i II, Warszawa 1962, s. 141-142 - już wtedy w XV w. przewłoki dla transportu łodzi, załadowanych towarem, nie stosowano.
15. K. J. Hładylowicz, Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku, Lwów 1932, imienne listy miejscowości powiatami: kościański - s. 157n, bydgoski s. 237n.
16. Brak jakiegokolwiek chronologicznego i faktycznego udokumentowania spławności rzeki, a przyp. 20 (s. 27) jest powtórzeniem Bydgoszcz, Zarys dziejów, R. Kabacińskiego, W. Kotowskiego, J. Wojciaka, Bydgoszcz 1980, którzy powtórzyli luźne stwierdzenia G. Łabudy [w:] Historia Pomorza, t. I, cz. I, Poznań 1972, s. 382. Zarys... jest nieudokumentowaną pozycją popularną.
17. S. Rospond, op. cit., s. 46; CDP t. 1, nr 66.
18. W. Chudziak, Sprawozdania z badań wykopaliskowych przeprowadzonych w Bydgoszczy w 1993 roku (ul. Grodzka), [w:] Badania w roku 1993, Zespół do badań dziejów Bydgoszczy UCASiN, UMK Toruń 1993, s. 3 i 4; tenże, z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy, [w:] KA VI, s. 66-67.
19. E. i S. Tabaczyńscy, Bałania archeologiczne w Nakle n. Notecią [w:] Spr. Archeol. 12, s. 127-146; T. Dunin Wąsowicz, Zmiany w topografii osadnictwa wielkich dolin na nizu europejskim w XIII w., Wrocław- ... 1974, s. 136.
20. G. Wilke, Pradzieje i wczesne średniowiecze w świetle źródeł archeologicznych (do początków XII w.), [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, Warszawa 1991, s. 64-65 - bardziej dokładnie precyzuje znaleziska.
21. R. Kabaciński, Gród i podgródzie, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 84.
22. R. Kabaciński, Kształtowanie się podstaw rozwoju bydgoskiego ośrodka miejskiego, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 77; Wątpliwej wartości jest wprowadzenie do przypisu 32, nie datowanego maszynopisu prywatnego B. Januszewskiej-Mincer, Dzieje Solca Kuj. do roku 1806.
23. CDP II nr 480.
24. L. Leciejewicz, Z badań nad ukształtowaniem się ośrodków grodowych na pograniczu pomorsko-wielkopolskim we wczesnym średniowieczu, [w:] Slavia Antiqua, 1957-59, t. 6, s. 167; Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XII w., wyd. B. Ulanowski t. IV, Kraków 1888, Scriptores Rerum Polonicum, t. 12, nr 45, nr 229.
25. B. Rogalski, KB XV, Bydgoszcz 1994, s. 309 i przyp. 17.
26. B. Rogalski, KB XIV, Bydgoszcz 1993, s. 389 i przyp. 5.
27. M. Wiewióra, Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy, [w:] KA VI, s. 88, 98.
28. M. Biskup, Dzieje miasta w średniowieczu, [w:] Dzieje Inowrocławia, t. 1, op. cit., s. 139-141.
29. J. Frycz, Zamek, [w:] Dzieje Inowrocławia, t. 2, op. cit., s. 486-487, il. 21, s. 455.
30. K. J. Hładylowicz, Zmiany krajobrazu... , op. cit., s. 207-241, załącznik - mapa Wielkopolski.
31. B. Guérquin, Zamki w Polsce, Warszawa 1984, poszczególne hasła alfabetycznie z nazwami zamków.
32. E. Dygaszewicz, Ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego, op. cit., s. 17-40.
33. B. Rogalski, KB XIV, s. 397, przyp. 8, gdzie wkraśl się błąd datujący t. II KDP na 1949 zamiast 1849, zaś nazwa wsi dzisiaj - Palczyn. O jeziorze też przyp. 89 poniżej.
34. B. Zientara, Pomorze zachodnie terenem rywalizacji Polski i Branderburgii, [w:] Historia Pomorza, t. I cz. 2, Poznań 1972, s. 275n.

35. Urzędnicy wielkopolscy XII-XV w., spisy pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław- ... 1985, s. 172, nr 615.
36. PAB, sygn. Bydgoszcz, Karmelici kl. A2.
37. S. M. Kuczyński, Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409-1411, Warszawa 1960, s. 449-451; Z. Spieralski, Bitwa pod Koronowem 10 X 1410, [w:] Bitwa pod Koronowem 10 X 1410. materiały z sesji naukowej... Bydgoszcz 1961, s. 47-67.
38. M. Biskup, Rozbicie państwa zakonnego w Prusach - Zjednoczenie jego ziem z Polską w połowie XV w., [w:] Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach, Gdańsk 1986, s. 409n.
39. AG/AD, Archiwum Kor., Metr. Kor. 11, k. 378-380.
40. M. Biskup, Próby zrzućenia zwierzchnictwa polskiego przez wielkich mistrzów, [w:] op. cit., s. 462-474.
41. Die Staatsverträge des Deutschen Orden in Preussen im 15 Jahrhundert, wyd. E. Weise, t. 1. Königsberg 1939, nr 154; CPD, t. 2, cz. 2, nr 563.
42. B. Rogalski, KB XIV, s. 289-290.
43. B. Guerquin, Zamki w Polsce, op. cit., s. 28-29.
44. A. T. Jankowski, Położenie geograficzne, [w:] Historia Bydgoszczy t. I, s. 46.
45. B. Rogalski, KB XIV, s. 391, przyp. 18.
46. Miasta polskie w tysiącleciu, t. II Wrocław- ... 1967, s. 252 - Krotoszyn, ratusz z 1686 r., s. 136 - Orneta, ratusz gotycki: M. i E. Gąsiorowscy, Toruń, Warszawa 1963, s. 32 - ratusz gotycki z XV w.
47. A. Licznarski, O starym ratuszu bydgoskim, [w:] Kalendarz bydgoski na rok 1971, s. 134-137, w dużym stopniu opowiadania, jak i próba rekonstrukcji fantastyczna, nawet bez przypisów. W rysunku autor wprowadził hełm wieży wg J. R. Storna 1661 r., nieco inny niż u Dahlbergha. Który prawdziwy? Z. Nowak, Kultura, nauka i sztuka w Gdańsku na przełomie dwóch epok, [w:] Historia Gdańska, t. II, Gdańsk 1982, s. 401.
48. Zentrales Staatsarchiv, II Abt., Merseburg, Gd Sect. 1 nr 275, za F. Mincerem, [w:] Historia Bydgoszczy t. I, Warszawa-Poznań 1991, s. 416.
49. B. Rogalski, Kształtowanie się form przestrzennych sieci osadniczej Wielkopolski średnio-wiecznej, Poznań 1988, s. 205-207.
50. B. Rogalski KB XIV, s. 389, 397, przyp. 5.
51. Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., il. 7 (wklejka) - reprodukcja oryginału bulli z 1404 r., bez rejestru i miejsca archiwizowania dokumentu. Data właściwa u E. Alabrudzińskiej; KB X, Bydgoszcz 1990, s. 169, F. Mincer, Historia... s. 88 - pomyłkowy 1401 r.
52. W. Chudziak, Z badań nad... op. cit., KA VI, s. 61.
53. Pommerellisches Urkundenbuch, wyd. M. Perlbach, Danzing 1882, nr. 140; A. T. Jankowski, Położenie geograficzne, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 41; spadek rz. Warty wg wyliczenia recenzenta, a poziomy rzeki za K. J. Hładylowiczem. op. cit., s. 32; Koło 92 m, Poznań 52 m, KDW V 532 i 393, 395.
54. Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XV-XVIII wieku, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, s. 79, nr 499 i 500.
55. S. Salmonowicz, Prusy, dzieje państwa i społeczeństwa, Poznań 1987, s. 257.
56. Ł. J. i T. D., Garniarstwo, [w:] SSS, t. 2, Wrocław-...1964, s. 83-86; J. Kostrzewski, Ciesielstwo, [w:] SSS, t. 1, s. 267-269.
57. K. Jażdżewski, Ceramika, [w:] SSS, t. 1, s. 231-234; Słownik terminologiczny sztuk pięknych, Warszawa 1969, s. 18, hasło: amfora; T. Esman i Z. Guldon, Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434-1770, Bydgoszcz 1963, s. 4; J. Szymański, Nauki pomocnicze historii, Warszawa 1983, s. 169-170; Słownik łaciny średniowiecznej t. VI, Wrocław- ... 1985, s. 518 - mulcrale vel mutrale znaczy naczynie gliniane do picia napojów, tu czara.
58. B. Groicki, Porządek sądów y spraw miejskich, Przemysł 1760 (przedruk z wyd. I, 1559 r.), s. 9.
59. Z. Guldon, samorząd i gospodarka finansowa w latach 1466-1772, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, 1991, op. cit., s. 201-209.
60. H. Samsonowicz, op. cit., s. 299.

61. A Brückner, Encyklopedia staropolska, t. II, Warszawa 1939, piwo - s. 158.
62. Urzędnicy wielkopolscy XVI-XVIII wieku, op. cit., s. 86, nr 489.
63. Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XV-XVIII w. op. cit., s. 66-82 - brak w spisie bydgoskiego sędziego ziemskiego. Prawdopodobnie funkcję tę pełnił starosta, o czym dla 1772 r. poniżej w tekście.
64. Dzieje Gniezna, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 295, il. 84. Kontakty handlowe Gniezna w XV i XVII w. - mapa; Dzieje Poznania, red. J. Topolski, t. I, Warszawa-Poznań 1988, s. 470, il. 19, Rynek regionalny Poznania 1550-55; ibidem t. II, s. 651.
65. Z. Guldon, W czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej..., [w:] Dzieje Inowrocławia, t. I, op. cit., s. 277; J. Krasoń, Handel Gniezna, [w:] Dzieje Gniezna, op. cit., s. 293.
66. Z. Guldon, R. Kabaciński, Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy, Bydgoszcz 1975, Mennica, s. 58; F. Mincer, Dzieje polityczne i kulturalne ... , [w:] Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 416 i przyp. 102.
67. F. Mincer, Przemiany administracyjne ... 1772-1806, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 265.
68. M. Arszyński, Technika i organizacja budownictwa ceglanego w Prusach w końcu XIV i w pierwszej połowie XV wieku, [w:] Studia z dziejów rzemiosła i przemysłu, t. 9, Wrocław 1970 - podobna technika stosowana była także w Królestwie.
69. APB Bydgoszcz Gr. 10, s. 117-118, za A. Guldonem, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 155.
70. Z. Guldon, R. Kabaciński, Szkice... op. cit., s. 9.
71. Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661-1765, wyd. Z. Guldon, s. 13, 14, 16, 17-18; tenże [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 209-210 - nie wyjaśnia przejęcia gruntów przez starostów i beneficjentów.
72. J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, Władysław II Jagiełło, Wrocław- ... 1990, s. 281-283.
- 72a. M. Gumowski, Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII-XIV w., Toruń 1960, s. 45-46.
73. Z. Zyglewski, Uwagi do dawnej Bydgoszczy, na marginesie kolejnej monografii miasta, w KB XV, s. 101; Z. Guldon, R. Kabaciński, Szkice z dziejów... , op. cit., 77.
74. Z. Guldon, R. Kabaciński, op. cit., s. 78; Opisy starostwa bydgoskiego... , op. cit., s. 13, 17.
75. A. Gąsiorowski, Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej, Warszawa-Poznań 1981, s. 6.
76. Urzędnicy Centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 156.
77. Z. Guldon, W czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej, [w:] Dzieje Inowrocławia, t. I, op. cit., s. 251.
78. Z. Guldon, Rozwój urbanistyczny i przemiany ludnościowe w latach 1466-1772, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., s. 156.
79. Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy op. cit., s. 19.
80. Insignia Confraternitas Sagittariorum illis temporibus ad memoriam a Fratibus eiusd Confraternitatis comparata et in Anno 1631 ... [w:] „Chronicon” ... k. 201-205 - z najstarszym godłem z 1505 r.
81. W. Tomkiewicz, Weduty polskie z albumu J. R. Storna, [w:] Rocznik historii sztuki, t. III, Wrocław- ... s. 262-263, ryc. 25, J. B. Storn, Bydgoszcz, zbiory Muzeum Odbudowy Miasta Moskwy, dziś Muzeum historyczne Miasta Moskwy, gdzie niestety recenzentowi nie udało się osobiście ich zobaczyć, wobec ni echęci dyrekcji i niewiedzy kustosa działu, w czasie pobytu w Moskwie w 1980 r. Ponieważ były one trofeum wojennym ze zbiorów drezdeńskich, może zostały wcześniej zwrócone do ówczesnej NRD.
82. L. Łbik, Zamek w Bydgoszczy, [w:] KA VI, s. 135n, ryc. 1-5;
- B. Guerquin, Zamki w Polsce, op. cit. 220, 302, 171, 172, 206-207, 271-272, 51; Z. Radacki, Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego, Warszawa 1976, s. 138-147, 87-104; H. Domańska, Zamek w Bytowie na tle architektury obronnej zakonu krzyżackiego z przełomu XIV i XV wieku, [w:] Kwartalnik architektury i urbanistyki, t. XXIII, z. 3, Warszawa 1978, s. 151-162.
83. B. Heyduk, Dahlbergh w Polsce - Wrocław- ... 1971, ryc. 51 i 52 - ściana szczytowa wieloboczna; C. Steinbrecht, Preussen zur Zeit Landmeister, Beitrage zur Baukunst des deutschen Ritterordens in Preussen, t. II ryc. 59 - skrzydła południowego zamku; H. Jacobi, Die Ausgrabung - sergebnisse der Deutschordensburgen Graudenz und Roggenhausen, Danzig 1943 - maszynopis pracy doktorskiej w bibliotece Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie, a rysunek Ordensburg Graudeuz, rekon-

struktion des Erdgesoschosses, M. 1:200, Graudenz, den 1 Mai 1942 (na podstawie odkrywek), odbitka planu w posiadaniu recenzenta, ze zbiorów Muzeum w Grudziądzu.

84. W. Tomkiewicz, op. cit., s. 269 i ryc. 15, 21.

85. Ł. Łbik, op. cit., s. 141.

86. T. Chrzanowski i M. Kornecki, Katalog zabytków sztuki t. XI, z. 3, Warszawa 1977, s. 5.

87. Według informacji Miejskiego konserwatora Zabytków p. Raczyńskiej, nie ma nadziei na odkrycie jakichkolwiek fresków, gdyż kościół pobernardyński, pod wezwaniem św. Jerzego, pełni funkcję garnizonowego od 1860 r., a podczas remontu przez Inwestora wojskowego przed laty zbito wszystkie stare tynki na rzecz nowych.

88. Kronika Bernardynów bydgoskich, wyd. K. Kantak, [w:] R TPNP, t. XXXIII, Poznań 1907, s. 142 - Joannis a Piscyn (dziś Pyszczyn) Piniński.

89. Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych, red. H. E. Wyczanowski OFM, Kalwaria Zebrzydowska 1985, hasło Bydgoszcz, s. 35-40, s. 39 o jeziorze Palczyn wzmianka z 1711 r.

90. Katalog zabytków sztuki m. Poznań, cz. 1, tekst, Warszawa 1983, s. 24-25, ilustracje, fig. 105, 372, 373, 465, 471 - red. E. Linette i Z. Kurzawa.

91. Klasztory bernardyńskie ... op. cit., hasło Bydgoszcz, s. 504-505. Rozdrażewska z Rozdrażewskich, h. Doliwa, którzy wywodzili się z Rozdrażewa, pod Kaliszem. Jarosław był miecznikiem, a potem podkomorzym kaliskim w latach 1427-1467 i jednocześnie tenutariuszem w Bolesławcu, zaś Jakub Hieronim zaczął od kasztelana kaliskiego do wojewody inowrocławskiego w latach 1649-62, jednocześnie starosta kolski, koniński, [w:] Urzędnicy kujawscy... , op. cit., s. 263, Jakub Hieronim Rozdrażewski.

92. Z. Guldon, Aneks I, [w:] Historia Bydgoszczy, t. I, 1991, s. 1619-1622, il. 20. Plan ... po 1772: Pfarr Kirchen Strasse - ul. Farna, Behren (vel beehren = ul. Elegancka itd.).

93. T. Chrzanowski i M. Kornecki op. cit., s. 9, ryc. 102 - Matka Boska dzieciątkiem i kłęzącą postacią fundatora, przypuszczalnie Stanisławem Kościeleckim; Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy. op. cit., s. 241 - Stanisław (ze Skępego) Kościelecki.

94. Jerzy Ossoliński, Pamiętnik, oprac. W. Czaplicki, Warszawa 1976, s. 18, 25n.

95. *Authoris in chronicon civitatis Bidgostiensis praefatio ad lectorem.*, egzemplarz ze zbiorów Stanislaus Zamoyski, Anno 1804. przypisywany W. Łochowskiemu, obecnie w Bibliotece Czartoryskich, rkps 1337, mikrofilm w bibliotece BTN - „kopalnia” wiedzy o mieście. Wymaga jednak weryfikacji faktograficznej, jak i autorstwa, ponieważ zwrot „authoris” można tłumaczyć: autor, jak i inicjator, ale zabrakło nazwiska. Czyżby kronikarzem nie był pisarz miejski, np. Bartłomiej Łykała, pisarz miejski, który w 1620 r. kupuje dom drewniany z ogrodem na przedmieściu Zamostowym? - APB księga ławnicza, rep. 100 nr 3282, k. 249v-250? - za Z. Guldonem, Aneks I, [w:] Historia Bydgoszczy t. I, 1981, op. cit., s. 171. Może w 1637 wspomniany pisarz zmarł? Tylko za inicjatorem „chroniconu” W. Łochowskim przemawia nagłe nie uzasadnione przerwanie kroniki, a szczególnie jego obciążenie funkcjami burmistrza przez dwie kadencje od 1636-37 r., przewodniczącego odwoławczego sądu radzieckiego oraz rajcy też przez dwie kadencje. Ponadto musiał prowadzić jakieś przedsiębiorstwo, skoro stać go było na ufundowanie kaplicy kapłańskiej w 1646 r. przy kościele Klarysek i św. Fabiana i Sebastiana (św. Krzyża) przy Farze w 1617 r. Syn Wojciech z Ewą mieli razem aż 26 juramentów jako właściciele statków, niewykluczone, że odziedziczone. Tyle przedsięwzięć czeka przyszłego badacza „chroniconu”, dotychczas nie rozebranego nawet w tekście, gdzie jak i w tytule ani we wstępie nie wymienia się ówczesnym zwyczajem autora. Istnieje jedynie w dedykacji imię św. Wojciecha, patrona burmistrza Łochowskiego (kierownictwo Działu Rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie pismem z 24.03.95 r., B. cz XVII/II/19/95 w odpowiedzi na list recenzenta stwierdza, że „nie mamy żadnych informacji o Wojciechu Łochowskim jako o autorze Kroniki m. Bydgoszczy - rkps 1337”).

96. A. Mietz, Jan Pakulski, Łobżenica, Łobżenica - Toruń 1993, s. 46-47, Andrzej Krotoski, s. 75, Stanisław Łatański; Urzędnicy kujawscy... , op. cit., s. 108, nr 820.

97. Urzędnicy kujawscy... , op. cit., s. 115, nr 890, s. 70, nr 424, s. 77, nr 492 i s. 240-241 - Kościeleccy.

98. K. J. Ładogórski, op. cit., s. 84.

99. A. Mietz, J. Pakulski. op. cit., s. 77-80.
100. Z. Guldon, Samorząd... w Historii Bydgoszczy t. 1, op. cit., s. 209; K. Kantak, Kronika Bernardynów... op. cit., do s. 34 charakter streszczenia po polsku treści całości, a korzystniej byłoby korzystać z tekstu łacińskiego, s. 35-208.
101. R. Kabaciński, W czasach staropolskich [w:] Dzieje Pakości, Warszawa-Poznań 1978, s. 100-104.
102. A. Sołtan, Kultura w latach 1526-1655, [w:] Warszawa, jej dzieje i kultura, Warszawa 1980, s. 95.
103. W. Maisel, Władze miejskie: trzy porządki, [w:] Dzieje Poznania t. 1, cz. 1, Warszawa-Poznań 1988, s. 411; W. Szaniawska, władze miejskie do roku 1526, [w:] Warszawa... op. cit., s. 32.
104. Urzędnicy kujawscy... op. cit., s. 40, nr 121, s. 36, nr 170.
105. S. Salmonowicz, Prusy - dzieje państwa i społeczeństwa, Poznań 1987, s. 193n, 225n.
106. B. Rogalski, KB XV, op. cit., s. 303-308.
107. S. Salmonowicz, Fryderyk II, Wrocław- ... 1981, s. 165.
108. S. Salmonowicz, Prusy- ... op. cit., s. 277.
109. T. Łepkowski, Powstanie listopadowe [w:] Historia Polski t. II cz. II, s. 436 - bardzo marginalnie; Rosja - hasło [w:] Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. 10, Warszawa 1967, s. 81.
110. Z. Zyglewski, op. cit., s. 105.

„MONOGRAFIA O OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W NAKLE”

Z inicjatywy O.S.P. w Nakle została opracowana monografia miejscowej wielce zasłużonej Ochotniczej Straży Pożarnej. Tego trudnego zadania podjął się pracownik naukowy Archiwum Państwowego w Bydgoszczy Roman Mikeczyński. Autor dokonał tej śmiałej i ambitnej realizacji głównie w oparciu o materiały źródłowe pochodzące z bydgoskiego Archiwum. W oparciu o bazę źródłową autorowi udało się ustalić początki utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Nakle oraz przedstawić rozwój i kontynuację tradycji organizacji od czasów pruskich poprzez dwudziestolecie międzywojenne, okupację i okres po II wojnie światowej aż do czasów współczesnych. W świetle bogatych materiałów źródłowych autor ustalił początki Ochotniczej Straży Pożarnej w Nakle sięgające roku 1820. Datacja według źródeł archiwalnych pozwala stwierdzić, że Ochotnicza Straż Pożarna w Nakle jest jedną z najstarszych organizacji tego rodzaju w naszym regionie i w skali całego kraju.

Układ pracy jest przejrzysty i zwarty. Dzięki temu praca ma charakter zwięzły i interesujący. We wprowadzeniu autor nawiązuje do literatury przedmiotu i prezentuje źródła. W odniesieniu do literatury dotyczącej Nakła, w tym najnowszego opracowania pod kierunkiem Prof. Jerzego Danielewicza*, praca Romana Mikeczyńskiego jest cennym dowartościowaniem na temat dziejów grodu nad Notecią. Ważnym uzupełnieniem pracy jest omówienie przez autora zagadnienia walki z żywiołem ognia na terenie Nakła w okresie I Rzeczypospolitej.

Monografia Ochotniczej Straży Pożarnej w Nakle zaopatrzona jest w liczne przypisy cytowane po każdym rozdziale oraz bibliografię załączoną na końcu opracowania. Cennym uzupełnieniem pracy są materiały ilustracyjne: kartografiki, tabela i zdjęcia oraz wykazy członków zarządu O.S.P. i aneksy wybranych materiałów źródłowych. Szkoda, że niektóre materiały ilustracyjne są mało wyraźne. Książka na temat Ochotniczej Straży Pożarnej w Nakle jest poligraficznie starannie wydana. Praca Romana Mikeczyńskiego jest nowatorska i interesująca.

Roman Mikeczyński. Ochotnicza Straż Pożarna 1820-1995 w Nakle n/Notecią. Maj 1995, Wydawca: Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO na zlecenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Nakle.

* Nakło nad Notecią, dzieje miasta i okolic. Praca zbiorowa pod redakcją prof. dr hab. Jerzego Danielewicza

KRONIKA

KRONIKA WYDARZEŃ ZA ROK 1994

I. ŻYCIE POLITYCZNE

21 I

W Bydgoszczy przebywał szef Urzędu Rady Ministrów Michał Strąk. Podczas spotkania z władzami wojewódzkimi dyskutowano o problemach związanych z polityką kadrową i płacową, decentralizacją władzy, obsługą informatyczną.

1 II

W redakcji Gazety Pomorskiej odbyło się spotkanie dyskusyjne z udziałem prof. Bronisława Geremka, ks. prof. Józefa Tischnera i posła UD Jana Rulewskiego. Tematem była sytuacja polityczna Europy środkowej i wschodniej po obaleniu muru berlińskiego.

16 II

Na zaproszenie Rady Okręgowej Unii Pracy przebywał w Bydgoszczy minister przemysłu i handlu Marek Pol. Gość wziął udział w seminarium poświęconym restrukturyzacji i prywatyzacji oraz spotkał się z przedstawicielami kilku przedsiębiorstw.

II

Senator województwa bydgoskiego Grażyna Ciemniak została jednym z dziesięciu przedstawicieli Polski w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. Pani senator jest członkiem komisji gospodarki i rozwoju (podkomisja: rola Europy w stosunkach Wschód-Zachód) oraz komisji ochrony środowiska, planowania przestrzennego i władz lokalnych.

7 III

Minister obrony narodowej Piotr Kołodziejczyk i szef Sztabu Generalnego gen. broni Tadeusz Wilecki byli gośćmi dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Po rozmowach z gen. dyw. Tadeuszem Bazydło goście zwiedzili Muzeum Tradycji POW oraz odwiedzili 4 Pułk Łączności.

10 IV

W Bydgoszczy przebywał Tadeusz Mazowiecki, przewodniczący Unii Demokratycznej. Na spotkaniu z regionalnymi działaczami partii dyskutowano nad problemami gospodarczymi i społecznymi kraju. Wymieniono również uwagi nt. prawdopodobnego połączenia UD z Kongresem Liberalno-Demokratycznym.

12 IV

Nowym wojewodą bydgoskim mianowano Wiesława Olszewskiego, rekomendowanego przez Sojusz Lewicy Demokratycznej.

IV

W Bydgoszczy ukonstytuował się oddział Ligi Miejskiej - ponadpartyjnego stowarzyszenia

wspierającego samorządność lokalną. Przewodniczącym został Zdzisław Kostkowski - przewodniczący Rady Miejskiej.

22 V

W Święto Ludowe delegacje 39 gmin uczestniczyły w manifestacji w Bydgoszczy. Po mszy odprowadzanej przez ks. biskupa J. Nowaka w Farze oddano na Starym Rynku hołd ofiarom hitleryzmu, a pod pomnikiem W. Witosa złożono kwiaty.

18 VI

Na Starym Rynku miała miejsce uroczystość wręczenia sztandaru - ufundowanego przez władze miasta i kilka przedsiębiorstw - 2 Bazie Lotniczej wchodzącej w skład 2 Korpusu Obrony Powietrznej. W imieniu prezydenta RP sztandar wręczył żołnierzom sekretarz stanu, minister Mieczysław Wachowski.

19 VI

Spośród 287 tysięcy bydgoszczan uprawnionych do głosowania tylko 28 procent wzięło udział w wyborach do rad gminy. Najwięcej mandatów przypadło Sojuszowi Lewicy Demokratycznej - 20, Przymierze dla Bydgoszczy (PC, ZChN, PL, ChDSP, RdR) zyskało 18 mandatów, 9 - Unia Wolności, Liga Miejska - 5. Po jednym zyskały: Rada Osiedla Szwederowo, Rady Osiedli Wzgórza Wolności i Wyżyn oraz Unia Spółdzielni Mieszkaniowych.

25 VI

Obradował Wojewódzki Zjazd Zjednoczeniowy Unii Wolności. Delegaci byłej Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego przegłosowali zjednoczenie obu partii i wybrali 30-osobową Radę Regionalną, której przewodniczy Jerzy Harendarski.

27 VI

16 gmin z województwa bydgoskiego i słupskiego zarejestrowało Związek Gmin Dorzecza Brdy. Gminy mają wspólnie działać na rzecz ochrony okolic Brdy i stworzenia w tym regionie rezerwatu biosfery.

3, 15 VII

Na pierwszej sesji Rady Miejskiej Bydgoszczy koalicja Przymierza dla Bydgoszczy, Unii Wolności i Ligi Miejskiej większością głosów wybrała Krzysztofa Chmarę (Unia Wolności) na stanowisko przewodniczącego rady. Wyboru dokonano po opuszczeniu sali przez radnych SLD. Prezydentem został Kosma Złotowski (Porozumienie Centrum).

12-15 VIII

Pomorski Okręg Wojskowy obchodził 75-lecie. Uroczystości rocznicowe połączone z centralnymi obchodami święta Wojska Polskiego. Z tej okazji do Bydgoszczy przybył prezydent RP Lech Wałęsa w towarzystwie ministra obrony narodowej Piotra Kołodziejczyka oraz szefa Sztabu Generalnego gen. broni Tadeusza Wileckiego. Goście wzięli udział w połowej mszy św. w intencji żołnierzy Wojska Polskiego, celebrowanej na stadionie Zawiszy przez biskupa połowego WP gen. dyw. Sławoja Leszka Głodzia. Podczas mszy św. odczytane zostały listy dla żołnierzy nadesłane przez Ojca Św. Jana Pawła II i prymasa Polski kard. Józefa Glempa. W Kinoteatrze odbyła się uroczysta akademia, na której obok wcześniej wymienionych gości obecny był również marszałek Sejmu Józef Oleksy i wiceminister obrony narodowej Danuta Waniek.

VIII

W bydgoskim Urzędzie Wojewódzkim rozpoczęła się reorganizacja. Nastąpi połączenie niektórych istniejących dotąd wydziałów. Wspólny organizm będą tworzyć wydziały kultury i

sportu oraz spraw obywatelskich. Połączone zostaną także wydziały rolnictwa i ochrony środowiska, a także gospodarki przestrzennej i komunikacji z wydziałem geodezji i gospodarki gruntami.

20 IX

W Bydgoszczy przebywał marszałek Sejmu RP Józef Oleksy. Marszałek wziął udział w uroczystości otwarcia VI Międzynarodowych Targów Ochrony Pracy SAWO '94, był gościem Sejmiku Samorządowego, wziął udział w konferencji prasowej oraz spotkał się z młodzieżą szkół średnich i mieszkańcami miasta.

11 XI

W Święto Niepodległości delegacje samorządu, administracji, wojska i organizacji kombatanckich złożyły pod pomnikiem Wolności wieńce i wianki kwiatów. W Muzeum Tradycji POW odstonięto tablicę poświęconą Żołnierzom Armii „Pomorze”.

II. ŻYCIE GOSPODARCZE

3 I

Elektrociepłownie bydgoskie przekształciły się z przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę skarbu państwa pod nazwą Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz Spółka Akcyjna. Przekształcenie bydgoskiego ZEC było jednym z ostatnich w sektorze ciepłowniczym i wynika z docelowego zamiaru „uwolnienia” cen ciepła i energii elektrycznej.

22 I

Cech Rzemiosł Spożywczych obchodził swoje 10-lecie. Podczas uroczystości z okazji jubileuszu uhonorowano najaktywniejszych ze 104 członków Srebrnymi Krzyżami Janka Kraśnickiego.

21 II

„Przekształcenia w rolnictwie wielkotowarowym województw: bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego” to temat odbytej w Bydgoszczy konferencji poświęconej zmianom, jakie zachodzą w rolnictwie państwowym oraz ocenie gospodarstw powstałych w miejsce dawnych PGR. Konferencję zorganizowały: Terenowy Oddział Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, Akademia Techniczno-Rolnicza i Urząd Wojewódzki.

11 III

Część bydgoskiego lotniska wojskowego została przekazana w cywilne ręce. Bydgoska Korporacja Lotnicza planuje otworzyć lotnisko cywilne i uruchomić komunikację lotniczą Bydgoszczy z innymi regionami kraju.

25 III

Na terenach WKS Zawisza odbyły się III Międzynarodowe Targi Rolno-Przemysłowo-Spożywcze. Swe wyroby prezentowało 70 wystawców z całego kraju. Najważniejsze trofeum - Łucznickę - otrzymały Kujawskie Zakłady Koncentratów Spożywczych „Delecta” z Wrocławka za koncentraty ciast, a złoty medal wywalczyło Przedsiębiorstwo Drobiarskie „Drobex” z Makowisk k. Bydgoszczy za szaszłyk drobiowy.

III

Na Międzynarodowych Targach Nieruchomości i Inwestycji w Cannes delegacja Bydgoszczy pod przewodnictwem wiceprezydenta Romana Dembka zaproponowała zachodnim

inwestorom zainwestowanie w budowę hoteli, parkingów wielopoziomowych oraz centrów handlowych.

IV

Istniejące od dwóch lat w Bydgoszczy stowarzyszenie „Klub Marketingu” ma na celu integrację środowisk zainteresowanych marketingiem i zarządzaniem. Klub propaguje wiedzę z tego zakresu, organizując odczyty oraz szkolenia nt. organizacji i sterowania produkcją, planowania obsady personalnej, polityki kadrowej oraz badania rynku kapitałowego.

1 V

Bydgoski Romet SA został jednym z 15 laureatów III edycji konkursu „Teraz Polska”. Prestiżowe godło i hasło przyznano produkowanemu przez zakład 21-biegowemu rowerowi „wiking-super”.

18 V

Izby przemysłowo-handlowe z Bydgoszczy, Siegen i Kassel oraz Międzynarodowe Targi Bydgoskie „SAWO” były inicjatorami Forum Gospodarczego Polska-Niemcy. Uczestnikami forum byli przedstawiciele 32 niemieckich firm reprezentujących m.in. przemysł drzewny, metalowy, papierniczy, motaryzacyjny. Forum umożliwiło nawiązanie kontaktów z nimi firmom polskim.

18-20 V

W Bydgoszczy odbyły się II Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji „WOD-KAN 94”. 120 wystawców krajowych i zagranicznych zaprezentowało najnowocześniejsze technologie uzdatniania wody, oczyszczania ścieków i eksploatacji tych urządzeń.

20 V

Rozpoczęto remont kapitalny bydgoskiego ratusza. Zakończenie prac ma nastąpić wiosną 1996 roku, kiedy to zainaugurowane zostaną obchody 650-lecia miasta.

6 VI

Bydgoskie MZK zakupiły cztery nowe autobusy Ikarus z automatyczną skrzynią biegów i ekologicznym silnikiem. Do końca br. po mieście będzie ich jeździło 20. Aktualnie zakład dysponuje 194 autobusami i 50 tramwajami, które łącznie pokonują w ciągu dnia trasę 64 tys. km.

24 VI

Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego „Fordon” zostały wydzierżawione spółce „Unipol”.

VII

Zakłady Chemiczne „Organika-Zachem” przewodzą liście największych trucicieli w województwie bydgoskim. „Zachem” codziennie odprowadza do Wisły ponad 21 m³ ścieków, zawierających siarczany, chlorki, fenole i metale ciężkie, w ponad 93 procentach nie oczyszczonych.

5 VIII

Zakład Telekomunikacji TP SA zainstalował nową centralę Siemens, co pozwoliło włączyć miasto do sieci ACMM - automatycznych połączeń telefonicznych z większością miast Polski i całym światem.

VIII

Żegluga Bydgoska przechodzi głęboki kryzys. Powodem trudnej sytuacji firmy jest systematyczne obniżanie się poziomu wód gruntowych oraz warunki ekonomiczne. Niegdyś dotacje państwowe i większy popyt na usługi sprzyjały przedsiębiorstwu. Obecnie firma zatrudnia o jedną trzecią mniej pracowników (dawniej 1200 osób). Od dwóch lat starcza środków

jedynie na płace, a inwestycji nie czyni się żadnych. Wniosek przedsiębiorstwa o przekształcenie w spółkę skarbu państwa rozważa ministerstwo.

30 IX

Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego sprzedał w tym roku 200 mieszkań komunalnych, uzyskując dla kasy miejskiej 8 mld złotych. W wydziele czeka jeszcze na rozpatrzenie 250 wniosków o kupno, mieszkania te mają być sprzedane do końca roku.

IX

W Bydgoszczy istnieje 80 aptek. Tylko 3 z nich należą do Cefarmu, pozostałe są w rękach prywatnych właścicieli.

30 X

50 wystawców wzięło udział w II Międzynarodowych Targach Rowerowych i Motocyklowych „Cycling-Moto-Expo '94”. Targom towarzyszyły wyścigi inwalidów na wózkach oraz rajd kolarski młodzieży.

7 XI

Sąd gospodarczy wydał postanowienie o ogłoszeniu upadłości Auto-Centrum, spółki która powstała po rozwiązaniu bydgoskiego Polmozbytu. Spółka Auto-Centrum utraciła zdolność płatniczą, ubiegły rok zakończyła stratą 9,7 mld zł, zadłużeniem 30 mld zł, a łączne zobowiązania wyniosły 70 mld zł.

14 XII

Ekipy instalacyjne Telekomunikacji Polskiej SA, rejon Bydgoszcz założyły w mieście 100-ty-sięczny numer telefoniczny.

15 XII

Oddano do użytku odrestaurowany i zmodernizowany budynek Banku Gdańskiego przy ul. Jagiellońskiej 4. Podczas uroczystości dyrekcja Banku Gdańskiego SA przekazała na ręce dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego 100 mln złotych na utworzenie w Bydgoszczy ośrodka rehabilitacji zdrowotnej dla dzieci.

20 XII

Zarząd Miasta zaakceptował projekt uchwały o przejęciu przez gminę Bydgoszcz 150 akcji założycielskich (wartości 1,5 mld zł) Agencji Rozwoju Regionalnego. Agencja zajmować się będzie inicjowaniem przemian własnościowych i restrukturyzacyjnych w województwie bydgoskim. Wspierać je będzie kapitałowo, dając pomoc prawną i organizacyjną.

XII

Bydgoski hotel „Pod Orłem” otrzymał rekomendację Zrzeszenia Polskich Hoteli Turystycznych. „Pod Orłem” znalazł się w elitarnej grupie 20 placówek hotelarskich w Polsce, które otrzymały powyższe wyróżnienie. Wybudowany w 1896 r. hotel jest po gruntownym remoncie pod okiem konserwatora zabytków. Rekomendację ZPHT otrzymał m.in. dzięki wspaniałym secesyjnym wnętrzom, fachowej obsłudze, doskonałej kuchni i luksusowemu wyposażeniu.

III. ŻYCIE SPOŁECZNE

1 I

Podinspektor Jan Ludek został mianowany komendantem wojewódzkim policji. Zastąpił ustępującego ze stanowiska inspektora Władysława Cieszyńskiego.

1 I

Bydgoski Fordon wzbogacił się o osiedlowy program telewizyjny „GAWEX”. Kilkugodzinny program jest retransmisją sieci telewizyjnej ATV, nadającej w Europie zachodniej oraz USA.

2 I

Po raz drugi zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na zakup sprzętu medycznego leczącego dzieci dotknięte różnymi chorobami.

I

W bydgoskim sądzie zarejestrowanych jest blisko 800 stowarzyszeń. Zdecydowana większość z nich działa w Bydgoszczy. W ostatnim czasie do grona tego dołączyło Ogólnopolskie Stowarzyszenie Seniorów, Polsko-Francuskie Towarzystwo Angiologiczne mające patronować współpracy polskich i francuskich lekarzy, a Towarzystwo Profilaktyki Społecznej obrało za cel zapobieganie patologiom. Wśród nowych Stowarzyszeń znalazły się też Bydgoskie Towarzystwo Heraldyczno-Genologiczne i Klub Miłośników Kolei Żelaznych.

20 II

Zbigniew Michalski został wybrany przewodniczącym Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”.

II

W Rejonowym Urzędzie Pracy w Bydgoszczy jest zarejestrowanych ponad 30 tys. bezrobotnych. Około 1200 z nich to niepełnosprawni. Znajdują oni zatrudnienie w usługach, handlu, gastronomii, administracji i rzemiośle. W minionych trzech latach stworzono 1219 miejsc pracy dla rencistów, z tego aż dwie trzecie w 1993 r. W ubiegłym roku 327 niepełnosprawnych bezrobotnych uczestniczyło w 15 kursach zawodowych organizowanych przez Rejonowy Urząd Pracy.

II

Związek Sybiraków działał w naszym kraju od 1928 roku. Po II wojnie światowej wznowił działalność w końcu lat osiemdziesiątych. Bydgoski Oddział Związku Sybiraków, kierowany przez Genowefę Kalinowską liczy 1238 członków skupionych w 17 kołach. 782 osobom wydano uprawnienia kombatanckie. Bieżący rok jest „Rokiem Sybiraków”, 65-leciem istnienia Związku oraz 5-leciem wznowienia działalności powojennej.

II

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci prowadzi w Bydgoszczy dwa środowiskowe ogniska wychowawcze. W okresie zimowym 120 dzieci otrzymuje tam przynajmniej jeden posiłek dziennie. Przy pomocy gminnych i miejskich ośrodków pomocy społecznej TPD wyszukuje dzieci głodne i dopłaca do ich dożywiania w szkołach.

II

32 mld zł zaplanowano w tegorocznym budżecie miasta na budownictwo i adaptację mieszkań komunalnych. 1500 rodzin czeka na miejskie mieszkania. W roku ubiegłym uzyskało je 154 rodziny, a na rok obecny zaplanowano oddanie do użytku 180 mieszkań.

16 III

50 zakładów w woj. bydgoskim wzięło udział w dwugodzinnym strajku ostrzegawczym organizowanym przez bydgoski Regionalny Sztab Protestacyjny NSZZ „Solidarność”. Celem protestu było spowodowanie nacisku na rząd celem podjęcia negocjacji z „Solidarnością”

nt. paktu o przedsiębiorstwie państwowym oraz nierealizowania przez rząd umowy z kwietnia 1993 r. o rekompensowaniu wzrostu kosztów utrzymania.

26 III

W Regionalnym Centrum Onkologii w Bydgoszczy-Fordonie otwarto liczący 150 łóżek (300 planowanych) szpital. Nowemu Szpitalowi nadano imię prof. Franciszka Łukaszczyka - pioniera współczesnej onkologii polskiej.

10 IV

„Gazeta Regionalna”, lokalny dodatek „Gazety Wyborczej”, obchodziła swoje trzecie urodziny. Podczas uroczystości w Teatrze Polskim „Gazeta” wręczyła doroczne nagrody „Felixy” osobom, które jej zdaniem odniosły niekwestionowany sukces w kulturze, nauce, gospodarce, działalności społecznej i sporcie. W tym roku otrzymali je: Janina Ochojska, Kobieta Europy, Szełfowa EquLibre i Tomasz Gollob - żuźłowicz, zdobywca Pucharu Europy, finalista Mistrzostw Świata. Wśród uhonorowanych znaleźli się też: Krystyna Meissner - dyrektor Teatru Wilama Horzycy w Toruniu, ks. Wacław Oszejca - toruński jezuita i poeta, Ryszard Badura - dyrektor Kujawskiej Fabryki Farb i Lakierów i Ryszard Oliński - genetyk, prof. bydgoskiej AM.

22-23 IV

Z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi w bydgoskim ratuszu zorganizowano otwarte II Forum Ochrony Środowiska. Omówiony został stan środowiska Bydgoszczy, ekologiczny model funkcjonowania miasta, problem modernizacji miejskiego kompleksu utylizacji odpadów w Żółwinie-Wypaleniskach, koncepcja edukacji ekologicznej w regionie.

V

Na bydgoskich Wyżynach otwarto dom samotnej matki. Znajdą w nim schronienie 22 głównie młode, samotne dziewczyny oczekujące dziecka, a nie mające gdzie mieszkać lub znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej.

16 VI

Załoga Przedsiębiorstwa Oczyszczania Miasta zjechała się swoimi śmieciarkami na Starym Rynku, przed siedzibą prezydenta miasta. Pracownicy domagali się od władz gminy spełnienia dwóch postulatów: do 10 lipca br. podjęcia decyzji przez władze gminy w sprawie sprywatyzowania zakładu i dopuszczenia do rozmów z ewentualnym inwestorem strategicznym, w charakterze obserwatora, dwóch pracowników POM. Delegatów przyjął prezydent E. Warczak.

VII

315 mieszkań oddano do użytku w Bydgoszczy, w pierwszym półroczu tego roku. W porównaniu z ubiegłym rokiem nastąpił 10-procentowy spadek.

VII

W Bydgoskiem odnotowano w lipcu 107 tysięcy bezrobotnych.

VII

W I półroczu br. wkłady oszczędnościowe ludności wzrosły w I Oddziale Powszechnej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy o 24,2 proc. na rachunkach złotych, a w walutach obcych o 26,4 proc., co łącznie stanowi 208 mld zł. Klienci I Oddz. PKO posiadają na różnego rodzaju rachunkach oszczędnościowych sumę 1 biliona i 65 miliardów złotych, a na rachunkach walutowych ponad 370 mld zł.

2 VIII

W rejonie ul. Energetycznej, Chemicznej i Mokrej w Bydgoszczy funkcjonariusze Straży Miejskiej wykryli 2-hektarowe pole konopii indyjskiej, z której wytwarza się marihuanę.

VIII

Zarząd Wojewódzki PCK w Bydgoszczy przeprowadził zbiórkę pieniędzy na rzecz ogarniętej wojną Rwandy.

VIII

240 dzieci z biednych bydgoskich rodzin odpoczęło na koloniach w ośrodku wypoczynkowym w Brdzie koło Rytle. Inicjatorem akcji był ks. prałat Henryk Berka z parafii Chrystusa Króla na Błoniu, który przeprowadził zbiórkę funduszy wśród parafian, zmobilizował do pomocy finansowej Urząd Miejski i nauczycieli do pracy społecznej.

VIII

Rosną zadłużenia użytkowników mieszkań wobec spółdzielni mieszkaniowych. Rekordzistką jest Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa, której członkowie zalegają na około 16 miliardów zł. Z 12 tys. spółdzielców czynszu nie płaci 645 osób.

4 IX

Arcybiskup ks. Henryk Muszyński dokonał wmurowania aktu erekcyjnego kościoła na rogu ulicy Fordońskiej i Żmudzkiej.

X

Powiększa się dług jednostek gospodarczych wobec Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Pod koniec października br. pracodawcy byli winni bydgoskiemu ZUS-owi 736 mld zł, z tej sumy najwięcej winien był sektor publiczny - 510 mld zł, sektor prywatny 226 mld zł.

7 XI

W Bydgoszczy przebywał minister zdrowia i opieki społecznej, prof. Jacek Żochowski. Minister zwiedził Regionalne Centrum Onkologii, spotkał się z przedstawicielami służby zdrowia województwa bydgoskiego, dyskutując o reformie służby zdrowia, podziale środków budżetowych w resorcie i miejscowych zagrożeniach ekologicznych.

20 XII

„Solidarność” w Bydgoskiem przyłączyła się do ogólnopolskiego protestu dla poparcia postulatów pracowników sfery budżetowej. 200-osobowa grupa pracowników służby zdrowia pikietowała Urząd Wojewódzki. Wspomagała ich też Federacja Związków Zawodowych Pracowników Służby Zdrowia. Protest był skierowany przeciwko ustawie o płacach sfery budżetowej, ustalaniu płac bez negocjacji ze związkami zawodowymi. Żądano podniesienia nakładów na służbę zdrowia i reformy ubezpieczeń społecznych. Wojewodzie W. Olszewskiemu przekazano listy dla premiera i prezydenta RP.

24 XII

W wyniku akcji „Gwiazdka w Kazachstanie” bydgoszczanie zebrali 66,6 mln zł i 10 DM oraz dary rzeczowe łącznej wartości 700 mln zł.

XII

Zespół lekarzy z Kliniki Chorób Kobięcych i Położnictwa bydgoskiej Akademii Medycznej pod kierunkiem prof. Wiesława Szymańskiego dokonał z powodzeniem wprowadzenia do jamy macicy zarodka ludzkiego zapłodnionego poza organizmem matki. Bydgoszcz jest drugim ośrodkiem w kraju po AM w Białymstoku, który tę metodę stosuje.

IV. OŚWIATA I SZKOLNICTWO WYŻSZE

24 I

Prezydent Lech Wałęsa wręczył w Belwederze nominacje profesorskie. Wśród mianowanych znalazł się Wojciech Stanisław Piotrowski z Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy.

18 II

W II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika odsłonięto pamiątkową tablicę poświęconą wychowawcom i uczniom poległym w latach 1939-1956.

II

Bydgoska Akademia Medyczna rozpoczęła odpłatne kształcenie na wydziale lekarskim 20-osobowej grupy studentów z USA i Kanady.

III

W Bydgoszczy powstał społeczny komitet do spraw utworzenia Uniwersytetu Bydgoskiego im. Kazimierza Wielkiego. Pełnomocnikiem komitetu został prof. dr hab. Henryk Gadiul z WSP.

30 IV

W Szkole Podstawowej nr 21 odbył się Wojewódzki Konkurs Matematyczny, w którym startowało 103 uczniów. Pierwsze miejsce zajął Szymon Brzuchalski ze Szkoły Podstawowej nr 66 w Bydgoszczy.

IV

Szkoła Podstawowa nr 65 jest największą tego typu placówką w Bydgoszczy. Uczęszcza do niej 2106 dzieci z Osiedla Tatrzńskiego i Szybowników. Na potrzeby przepelnionej szkoły adoptowano znajdujące się w pobliżu pomieszczenia nie dokończonego żłobka. Do nowego oddziału przeniesiono 570 dzieci z kl. I do IV.

2-6 V

Z okazji 25-lecia Wyższej Szkoły Pedagogicznej odbyła się w Wenecji k. Żnina konferencja teoretyczno-literacka, w czasie której literaturoznawcy z różnych ośrodków naukowych omawiali problemy współczesnej poetyki polskiej. Przed 25 laty WSP rozpoczynało pracę z 4 docentami, 7 doktorami i 21 magistrami. Obecnie uczelnia zatrudnia ponad 100 profesorów i doktorów habilitowanych, 148 doktorów i 251 magistrów.

V

Bydgoskie „Policealne Studium Sztuk Plastycznych” Janusza Hetmana w Ostromecku ogłosiło nabór słuchaczy na pierwszy w Polsce kierunek realizacji telewizyjnej.

VI

W Bydgoszczy matury zdawało ok. 3,3 tys. uczniów, z czego 54 osoby w szkołach prywatnych, 221 licealistów i techników będzie „poprawiało” egzaminy w sierpniu lub wrześniu, a 178 osób - za rok.

I X

W Wyższej Szkole Pedagogicznej powołano nowy kierunek 3-letnich studiów zawodowych: wychowanie fizyczne.

26 XI

Bydgoska Akademia Muzyczna obchodziła 20-lecie istnienia. Z tej okazji miały miejsce koncerty w wykonaniu zespołów akademickich.

V. KULTURA - zagadnienia ogólne

14 I

W Miejskim Ośrodku Kultury przy Starym Rynku miał miejsce kiermasz wydawnictw o tematyce bydgoskiej. Swe wydawnictwa na sprzedaż wystawiły Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Instytut Wydawniczy Świadek oraz antykwariusze i hobbyści.

20 I

Tadeusz Nowakowski - wybitny prozaik i dziennikarz został obdarzony tytułem Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Teatr Polski przygotował na ten dzień premierę spektaklu „Obóz wszystkich świętych”, opartego na powieści T. Nowakowskiego o tym samym tytule.

I

Ukazał się „Słownik pisarzy województwa bydgoskiego” obejmujący okres od 1903 do 1993 roku. Wydawcą słownika jest Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna.

1 II

Biblioteka Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego znajdująca się przy ul. Jezuickiej na czas nieokreślony została przejęta przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Bydgoszczy.

II

Stefan Błażejowski, Janusz Kutta i Marek Romaniuk są autorami wydanego pierwszego tomu „Bydgoskiego słownika biograficznego”. Autorzy zaprezentowali noty biograficzne i działalność bydgoszczan, którzy wywarli wpływ na historię naszego miasta.

15-16 IV

Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego, Galeria „Kantorek”, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy i Miejski Ośrodek Kultury oraz Wojewódzki Ośrodek Kultury byli organizatorami cyklu imprez poświęconych kulturze, sztuce i historii Huculszczyzny.

17 IV

648. rocznica nadania Bydgoszczy praw miejskich została upamiętniona zorganizowanym na Wyspie Młyńskiej Jarmarkiem Kazimierzowskim. Dla uczestników grała orkiestra reprezentacyjna Pomorskiego Okręgu Wojskowego, rycerze z zamku w Golubiu-Dobrzyniu odbyli walki turniejowe. Otwarto budki z książkami, pamiątkami, balonikami, piszczalkami itp. Można było obejrzeć występy teatrów ulicznych oraz pokazy bydgoskich strażaków.

26 V

W Bydgoszczy odbierane jest krakowskie radio RMF-FM. Nadaje ono program za pośrednictwem stacji umieszczonej na biurowcu „Rometu”.

11 VI

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, redakcja „Dziennika Wieczornego” i Pałac Młodzieży byli organizatorami Wielkiego Konkursu Wiedzy o Bydgoszczy. Zwycięzcą został Michał Moch ze Szkoły Podstawowej nr 13.

VII

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu raz w kwartale przyznaje nagrodę za najlepszą książkę wydaną w kraju. Po raz pierwszy wyróżnienie to otrzymało wydawnictwo „Pomorze” za „Ameryka, Ameryka! Antologia wierszy poetów amerykańskich po 1940 r.” Wyboru poezji i tłumaczeń dokonał Grzegorz Musiał.

1 VIII

50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego uczczono w Bydgoszczy wieloma inicjatywami. Ich koordynacją zajął się Związek Powstańców Warszawskich Oddział w Bydgoszczy. Odstonięto obelisk upamiętniający sierpniową insurekcję. W muzeum POW otwarto wystawę poświęconą operacji „Burza”, a w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej przygotowano ekspozycję pt. „Powstanie Warszawskie w literaturze i wybranych dokumentach”. Filharmonia Pomorska przygotowała koncert galowy poświęcony ofiarom powstania, a Teatr Polski spektakl „Pamiętnik z powstania warszawskiego”. Miały też miejsce spotkania uczestników powstania z młodzieżą szkolną.

11 VIII

W ósmym roku trwania remontu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oddano do użytku kolejny odnowiony gmach przy ul. Jana Kazimierza 2. W budynku tym urządzone zostały sale wystawowe. Na inaugurację bibliotekarze przygotowali ekspozycję poświęconą pamięci Powstania Warszawskiego.

1 IX

Mieszkańcy Bydgoskiego mogą na ekranach swoich telewizorów oglądać nowy ogólnopolski program Polskiej telewizji Satelitarnej PolSat.

5 IX

Bydgoski Ośrodek Telewizyjny rozpoczął nadawanie programu miejskiego. Program odbierają na razie tylko widzowie Bydgoszczy i okolic - w promieniu 15 km.

23 IX

W 400. rocznicę powstania mennictwa w Bydgoszczy zorganizowano sympozjum, podczas którego naukowcy wygłosili referaty na temat mennictwa w naszym mieście oraz wykopalisk na terenie Wyspy Młyńskiej.

22 X

Miss Polski '94 została bydgoszczanka Magdalena Lewandowska, uczennica 5 klasy Liceum Medycznego.

6 XI

XIII tydzień kultury chrześcijańskiej w Bydgoszczy odbywał się pod hasłem „Rodzina drogą Kościoła i narodu”. W ciągu trwania „tygodnia” bydgoszczanie uczestniczyli w ponad 40 prelekcjach i spotkaniach oraz około 20 widowiskach, recitalach i koncertach tematycznie związanych z miejscem rodziny w społeczności Kościoła.

XI

Stanisław Barańczak, współczesny poeta i tłumacz literatury angielskiej przebywał w Bydgoszczy na zaproszenie polonistki II Liceum Ogólnokształcącego p. Stanisławy Delugi, spotykając się z uczniami tejże szkoły.

8 XII

Państwowa Służba Ochrony Zabytków w Bydgoszczy i Instytut Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu byli organizatorami sesji nt. odkryć archeologicznych w centrum Bydgoszczy, o bydgoskim zamku i wczesnośredniowiecznej osadzie obronnej oraz znaleziskach z terenu województwa bydgoskiego. Obok naukowców bydgoskich i toruńskich w sesji wzięli udział archeolodzy z Poznania i Łodzi, którzy w latach 1993-1994 prowadzili badania na terenie naszego województwa.

14 XII

W Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie posłów Unii Pracy Piotra Pankanina, Ryszarda Faszyńskiego i Artura Smółko z przedstawicielami środowisk kulturotwórczych w Bydgoszczy. Dyskutowano m.in. rolę Ministerstwa Kultury, rolę samorządów i państwa we wspieraniu kultury i sztuki.

22 XII

Prezydent Kosma Złotowski wręczył swe nagrody za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i jej animacji. Otrzymali je m.in.: Eleonora Harendarska, Janusz Kutta, Zdzisław Hojka, ks. Romuald Biniak i Jerzy Sulima-Kamiński.

A. Teatr**18-28 I**

Resursa Artystyczna była organizatorem XVI Bydgoskich Spotkań Teatralnych. Do Bydgoszczy zjechały teatry: z Łodzi, Wrocławia, Warszawy, Krakowa i Białegostoku, prezentując przygotowane przedstawienia.

22 II

Na zaproszenie Fundacji Kongresu Polonii Amerykańskiej na tournée po salach koncertowych Nowego Jorku i Chicago uał się bydgoski kabaret „Klika”.

10 III

Na scenie Teatru Polskiego wystąpili gościnnie artyści Teatru im. Jaracza z Łodzi, prezentując spektakl „Droga do Mekki” Athola Fugarda.

27 III

W Teatrze Polskim odbyła się premiera „Hamleta” Williama Szekspira w reżyserii Andrzeja M. Marczewskiego. Rolę Hamleta zagrał Marian Czerski. Reżyser obok aktorów umieścił na scenie widzów.

27 IV

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru odbyło się spotkanie władz wojewódzkich i miejskich z artystami scen bydgoskich, ich pracownikami administracyjnymi i technicznymi. Wielu z nich zostało uhonorowanych dyplomami, listami gratulacyjnymi, upominkami książkowymi i nagrodami pieniężnymi.

28 V

Tegoroczne „Złote Maski” redakcja „Dziennika Bydgoskiego” przyznała popularnym artystom scen bydgoskich: Marianowi Czerskiemu - za rolę Papkina w „Zemście” A. Fredry, Tadeuszowi Woźniakowi - za osiągnięcia w dziedzinie muzyki teatralnej, Katarzynie Matuszczak - za kreacje w repertuarze operetkowym oraz Irenie Skrabuskiej - za artystyczne krawiectwo. Specjalne „Złote Maski” przyznano Wandzie Rucińskiej i Hieronimowi Konieczce za całokształt pracy twórczej i wyjątkowy wkład w rozwój kultury bydgoskiej.

V

W Pałacu Młodzieży odbył się II Międzynarodowy Miting Teatralny z udziałem dziewięciu teatrów alternatywnych niemieckich i polskich. W mitingu uczestniczyły teatry młodzieżowe i studenckie z Kassel, Frankfurtu n. Menem, Wilhelmshaven, Bydgoszczy, Żnina i Michałkowic.

29 VI

Nowym dyrektorem Teatru Polskiego wybrano w drodze konkursu Wiesława Górskiego,

absolwenta Wydziału Reżyserii warszawskiej PWST, stypendystę zespołu Roberta Wilsona w Paryżu i Royal Shakespeare Company w Stratfordzie, reżysera w teatrach Wrocławia, Szczecina, Warszawy, Koszalina i Poznania.

20 X

Na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego miała miejsce premiera „Pamiętnika z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego. W spektaklu udział wzięli: Magdalena Kusińska, Krystyna Wójcik, Wanda Ostrowska, Marian Czerski, Wojciech Kalwat, Czesław Lasota i Andrzej Stendel. Przedstawienie wyreżyserował Wiesław Górski.

21 X

Pierwszą premierą sezonu artystycznego 1994/1995 w Teatrze Polskim był Spektakl „Beri, Beri” oparty na sztuce S. I. Witkiewicza pt.: „Matka”. Autorem scenariusza i reżyserem jest Wiesław Komasa.

B. Plastyka

I

W szwajcarskim mieście Thun k. Berna miała miejsce ekspozycja rzeźby ludowej w drewnie, przygotowana przez Bydgoskie Towarzystwo Twórców Ludowych i Nieprofesjonalnych oraz galerię przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury. Na wystawie prezentowano prace Andrzeja i Janusza Mayów z Bydgoszczy i Cezarego Malinowskiego z Ciechocinka.

17 II

W Miejskim Ośrodku Kultury otwarto wystawę fotograficzną Jerzego Zegarlińskiego pt. „Nowy Jork - kolor”. Na fotogramach zapisano sceny, widoki i portrety największej metropolii świata.

II

W Salonie Sztuki Współczesnej BWA otwarto sklep zaopatrzenia w materiały służące twórczości plastycznej.

13 III

W wyniku porozumienia pomiędzy Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Austriackiej w Bydgoszczy i Ośrodkiem Kultury Austriackiej w Warszawie do salonu BWA trafiła wystawa pięciu artystów austriackich związanych z miastem Salzburg. Prace malarskie Heinricha Dunssta, Jakoba Gasteigera, Sonji Lixl Güntera, Sylwa Sedlaka i Marii Prige wcześniej prezentowane były we Włoszech, Niemczech i innych krajach Europy.

17 III

W galerii „Kantorek” przygotowano wystawę malarską Alicji Knitter, absolwentki PWSSP w Poznaniu.

10 IV

Uczennica Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. L. Wyczółkowskiego Izabela Deja zdobyła II nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Małych Form Rzeźbiarskich w Olsztynie.

29 IV

W Salonie BWA prezentowano dorobek Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej, skupiającego artystów plastyków pedagogów, prowadzących zajęcia z wychowania plastycznego.

18 V

W Muzeum Okręgowym otwarto z okazji Dnia Muzealnika wystawę pt. „Leon Wyczółko-

wski i Jego uczniowie". Ekspozycja zawierała dzieła mistrza oraz: Władysława Skoczylasa, Tytusa Czyżewskiego, Wojciecha Weissa, Vlastimila Hofmana, Stanisława Kamockiego, Fryderyka Pautscha, Kazimierza Sichulskiego i Witolda Wojtkiewicza.

23 V

Galeria „W Małym Dworku” przy I Katolickim Liceum Ogólnokształcącym przygotowała wystawę malarstwa Tadeusza Rupiewicza.

24 VI

Galeria Autorska Jacka Solińskiego i Jana Kaji zaprezentowała prace graficzne Piotra Gojowego pt. „Mistyka koloru”.

27 V

Biuro Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy, Wydział Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury Urzędu Miejskiego byli organizatorami II Biennale Plastyki Bydgoskiej. Udział wzięło 102 artystów, którzy w salonie BWA zaprezentowali ponad 430 prac z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki i rysunku.

8 VII

Biuro Wystaw Artystycznych przygotowało cztery nowe wystawy. Pierwsza z nich to wystawa malarstwa, rysunku i gobelinów Adeli Szwai z Warszawy, artystki prezentującej swe prace na 18 wystawach indywidualnych w Warszawie. Druga ekspozycja to malarstwo Mieczysława Ziomka z Torunia, pedagoga Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Kolejna to ekspozycja rzeźby i rysunku Teresy Pastuszki-Kowalskiej z Warszawy. Ostatnia prezentacja to zestaw rzeźb autorstwa Dariusza Kodara-Kowalskiego z Warszawy

VIII

Warsztaty artystyczne organizowane pod patronatem Stowarzyszenia Artystycznego „Wieża Ciśnień”, Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy i Gminy Chorkówka odbyły się we wsi Leśniówka k. Krosna. W warsztatach brali udział artyści plastycy z Bydgoszczy, Krosna i Niemiec. Na zakończenie imprezy w krośnieńskim BWA zorganizowano wystawę powstałych w Leśniówce prac malarskich i rzeźb.

2 IX

Salon Sztuki Współczesnej BWA zaprezentował twórczość malarską, grafikę i rysunki dwóch artystów krakowskich: Romualda Oramusa i Stanisława Sobolewskiego.

30 IX

W Salonie Biura Wystaw Artystycznych prezentowano dzieła artystów duńskich. Ekspozycja składała się ze 141 prac 13 autorów pochodzących z jednej gminy Kopenhagi - dzielnicy Lyngby.

17 X

Twórczość malarską Jerzego Puciaty przedstawiła Galeria „W Małym Dworku” działająca przy I Katolickim Liceum Ogólnokształcącym.

21 X

W Galerii 85 Związku Polskich Artystów Plastyków prezentowano malarstwo Joanny Strzeleckiej z Torunia.

22 X-XII

Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy zorganizowało cykl wystaw pt. „Oikos - Dom”. Twórcy

- przedstawiciele różnych pokoleń, odmiennych orientacji artystycznych i środowisk prezentowali swoją odpowiedź na hasło „DOM”.

10 XI

W Salonie Biura Wystaw Artystycznych otwarto trzy nowe wystawy. Pierwsza to 12 płasko-rzeźb drewnianych Stanisława Słoniny pt. „Ave Maria” oraz kilka innych płasko-rzeźb o tematyce sakralnej. Druga wystawa to malarstwo i instalacje Tadeusza Rupiewicza z Gdańska. Ostatnia ekspozycja pt. „Prace konserwatorskie wykonywane na Wawelu” prezentuje przebieg tych prac wykonywanych przez pracownię konserwacji zabytków „ac” pod kierunkiem Aleksandra Piotrowskiego i Edwarda Kozakowskiego.

C. Muzyka

I

W sali kameralnej Pomorskiego Domu Sztuki odbyło się spotkanie byłych artystów bydgoskiej sceny operowej. Wystąpiła m.in. solistka Teatru Wielkiego w Warszawie, była bydgoszczanka, Barbara Zagórzanka, a także Lidia Skowron, Maria Popławska, Bernard Zgorzelski. Artystom akompaniował Andrzej Galantowicz.

8 II

Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy uczciła 80-lecie urodzin Andrzeja Panufnika. Capella Bydgestiensis wykonała dzieło kompozytora „Arbor cosmica”.

13 II

Laureatami odbywającego się w Bydgoszczy III Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. J. Paderewskiego zostali sklasyfikowani na dwóch drugich miejscach: Maciej Szyrner, student III roku bydgoskiej Akademii Muzycznej oraz Paweł Rydel, student gdańskiej Akademii Muzycznej.

19 II

W Filharmonii Pomorskiej miał miejsce koncert muzyki M. Ravela. Prowadził go krakowski kapelmistrz Paweł Przytock, a solistą fortepianowym był litewski pianista Petras Geniušas.

20 II

W sali widowiskowej gmachu Opery Nova w budowie miała miejsce dyskusja otwarta, którą zorganizowała Telewizja Bydgoszcz. Poruszano problemy związane z kontynuacją budowy gmachu opery oraz planowanego na kwiecień br. festiwalu operowego.

III

Na XIV Ogólnopolskim Konkursie Chórów a Capella Dzieci i Młodzieży Szkolnej Złoty Kamerton i Puchar Ministra Edukacji Narodowej otrzymał chór „Campanella” ze Szkoły Podstawowej nr 7 z Woli Rzędzińskiej.

17-30 IV

Opera Nova była inicjatorem zorganizowania I Bydgoskiego Festiwalu Operowego. W nie dokończonym jeszcze gmachu opery wystąpiły zespoły najznamienitszych scen operowych w Polsce oraz balet Akademickiego Teatru z Sankt Petersburga. Poznański Teatr Wielki przygotował przedstawienie „Eugeniusza Oniegina” Piotra Czajkowskiego, zespół Opery Nova w Bydgoszczy wystąpił ze „Strasznym dworem” Stanisława Moniuszki, Warszawska Opera Kameralna zaprezentowała operę „Don Giovanni” W. A. Mozarta, Teatr Wielki z Łodzi wystąpił z najnowszą operą Krzysztofa Pendereckiego „Ubu Rex”, a Teatr Wielki -

Sceny Narodowej w Warszawie przedstawił operę G. Verdiego „Nabucco”. Podczas dwu wieczorów baletowych zaprezentował się Zespół Baletowy Państwowego Akademickiego Teatru Baletu z Sankt Petersburga prezentując „Giselle” A. Adama oraz „Jezioro łabędzie” P. Czajkowskiego.

6 V

Na scenie Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert „Dwa Światy”, którego pomysłodawcą był Maciej Świtoński - lekarz chirurg i muzyk. Z zespołem filharmoników pod dyrekcją Mirosława Jacka Błaszczyka zagrały grupy młodzieżowe: Kobranocka, Graffiti, Oddział Zamknięty, Bajm, Zdrowa Woda, Roan i Air Force One. Zebrane z koncertu pieniądze przekazano Stowarzyszeniu Na Pomoc Dzieciom Leczonej Operacyjnie.

12-15 V

II Międzynarodowe Spotkania Chóralne odbywały się pod hasłem „Arti et amicitiale - dla sztuki i przyjaźni”. Obok chórów krajowych udział w nich wzięły zespoły z Litwy, Łotwy, Rosji, Słowacji i Słowenii.

V

Student IV roku wydziału wokalnno-aktorskiego bydgoskiej Akademii Muzycznej Dariusz Pietrzykowski zdobył III nagrodę w kategorii operowej podczas III Międzynarodowego Konkursu Wokalnego w Dusznikach Zdroju.

10 VI

Filharmonia Pomorska zakończyła sezon artystyczny 1993/1994 koncertem Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Marka Pijarowskiego, wykonując dzieła Smetany, Liszta i Czajkowskiego. Solistą był Piotr Pałeczny.

VII

XVII Bydgoskie Impresje Muzyczne Muzykującej Młodzieży Szkolnej zgromadziły ponad 800 wykonawców z 14 krajów. W konkursie wzięło udział 18 zespołów folklorystycznych, big-bendowych i chóralnych, prezentując swój program na scenie Pałacu Młodzieży, Filharmonii Pomorskiej oraz w Parku Ludowym.

26 VIII

W czasie tegorocznego VII Pikniku Country - święcie muzycznym organizowanym w bydgoskim Fordonie zginął pchnięty nożem podczas bójki 17-letni chłopiec.

5 IX

W dniu inauguracji jubileuszowego, X festiwalu Musica Antiqua Europae Orientalis w foyer Filharmonii Pomorskiej odsłonięto popiersie Stefana Kisielewskiego - kompozytora, publicyisty i pisarza. Autorem rzeźby jest bydgoski artysta Michał Kubiak. Uroczystość, na której obecni byli córka i syn Stefana Kisielewskiego, uświetniły utwory kompozytora, wykonane przez Capellę Bydgestiensis.

IX

Chór Kameralny Akademii Muzycznej pod dyrekcją Janusza Staneckiego, odbył tournée artystyczne po Francji, Szwajcarii i Niemczech.

8 X

Opera Nowa przygotowała premierę „Czarodziejskiego fletu” W. A. Mozarta. Reżyserem przedstawienia jest Jitka Stokalska, scenografię przygotował Rajmund Strzelecki, a kierownikiem muzycznym - Ruben de Silva.

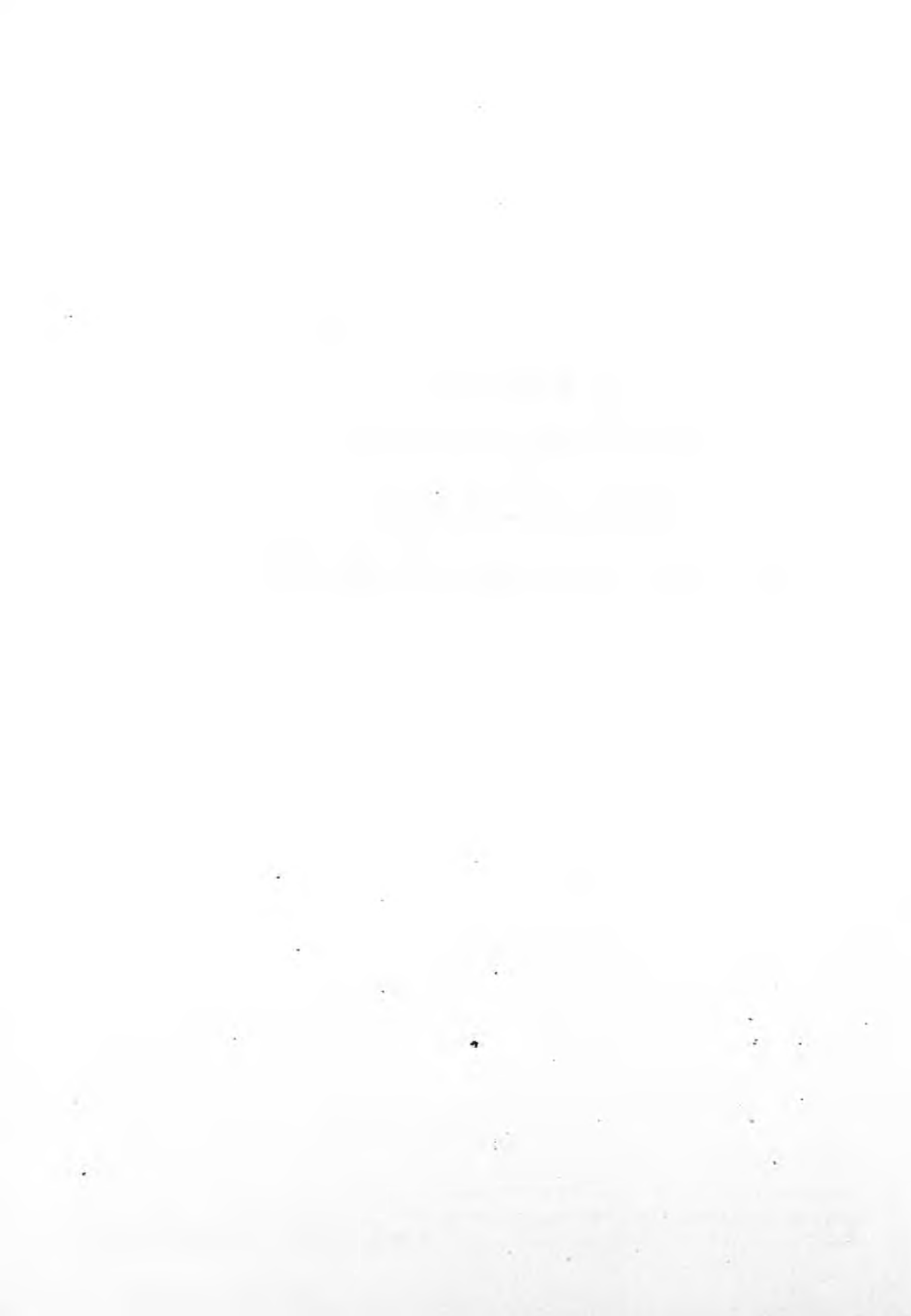
6 XI

Na bydgoskich ulicach pojawiła się grupa muzykująca z Ameryki Południowej, wykonująca muzykę andyjską. Muzycy zespołu „Varsovia Manta” dali również koncert w sali Kinoteatru.

31 XII

W tradycyjnym Koncercie Sylwestrowym organizowanym w Filharmonii Pomorskiej wystąpiła Orkiestra Symfoniczna FP, którą prowadził Marek Pijarowski. W programie były utwory Georga Gershwina i Leonarda Bernsteina.

**Z ŻYCIA
TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW
MIASTA BYDGOSZCZY**



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY ZA ROK 1994

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy w roku sprawozdawczym realizowało zadania statutowe. Odbyło się 5 posiedzeń Zarządu i 8 posiedzeń Prezydium. Zebrania sekcji odbywały się według ustalonych terminarzy.

15 kwietnia w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. W skład nowo wybranego Zarządu weszły następujące osoby: Romuald Misterek (przewodniczący), Jerzy Derenda (wiceprzewodniczący), Henryk Śliż (wiceprzewodniczący), Ludwika Szymańska (skarbnik), Małgorzata Maliszewska (sekretarz), Lucjan Dolata, Anna Jarocińska-Wilk, Janusz Kutta, Stefan Pastuszewski, Andrzej Bogucki, Sławomir Jeneralski, Krystyna Gawek, Kazimierz Józefczyk, Ksiądz Prałat Jerzy Gołębiewski, Maciej Obremski, Zdzisław Mrozek, Aurelia Borucka-Nowicka, Ewa Puls, Stanisław Jakubowski. Komisję Rewizyjną tworzą: Maria Ćwiklińska (przewodnicząca), Edmund Czajkowski, Mieczysław Dutkowski. W skład Sądu Koleżeńskiego wybrano: Henryka Kaczmarczyka (przewodniczący), Alojzego Bukolta i Henryka Kulpińskiego.

W trakcie Walnego Zebrania członek Zarządu Miasta p. Jan Perejczuk w imieniu Prezydenta Miasta uhonorował Medalem Prezydenta: Zofię Stefaniak, Alojzego Bukolta, Włodzimierza Jastrzębskiego i Kazimierza Józefczyka. Wręczył również, w imieniu Ministra Kultury, odznaki „Zasłużony Działacz Kultury” następującym osobom: Ewie Puls, Jerzemu Derendzie, Stefanowi Pastuszewskiemu i Henrykowi Śliżowi.

W trakcie zebrania nadano „Honorowe członkostwo” pp: Marii Ćwiklińskiej, Lucjanowi Dolacie, Bolesławowi Kilińskiemu, Rajmundowi Kuczmię i Tadeuszowi Nowakowskiemu. Wręczono również dyplomy i nagrody rzeczowe członkom Towarzystwa, aktywnym działaczom.

Przewodniczący Zarządu Romuald Misterek omówił program działalności na lata 1994-1998 oraz propozycję zmian w statucie TMMB, które zostały przyjęte i zaakceptowane przez zebranych. Podwyższono składki członkowskie do 120 000 złotych - dla osób czynnych zawodowo i 60 000 złotych dla emerytów i rencistów.

Ważnym dniem w życiu Towarzystwa okazał się 22 lipca 1994 roku. Tego dnia, z rąk Wicewojewody Eugeniusza Kłopotka, zasłużony członek TMMB, całym sercem oddany pracy społecznej, p. Edmund Czajkowski otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

W roku 1994 działalność Towarzystwa była bardzo bogata. W ramach upowszechniania znajomości miasta wydano wydawnictwa oraz współdziałano w wydawaniu gazetki dzielnicowej. W celu upowszechniania wiedzy o Bydgoszczy organizowano: konkursy, biesiady

historyczne, prelekcje, wykłady. Zachęcając mieszkańców miasta do dbania o jego estetyczny wygląd zorganizowano konkursy na najpiękniejszy balkon i ogródek przydomowy.

Zapewniono odtwarzanie hejnału bydgoskiego z wieży kościoła Klarysek.

Zadania te realizowane były przez Sekcje i Koła Terenowe.

Sekcja wydawnicza

Posiedzeniom sekcji, które odbywają się zawsze w pierwszy czwartek miesiąca o godzinie 17⁰⁰ w siedzibie Towarzystwa, przewodniczy p. Stanisław Jakubowski.

Otwarta jest ona dla wszystkich, którzy chcą uczestniczyć w pracach wydawniczych.

Efektom całorocznej pracy było wydanie:

- Kalendarza Bydgoskiego na 1995 rok,
- Kalendarza Ściennego na 1995 rok.

Rozpoczęto prace nad Kalendarzem Bydgoskim - 1996, Przewodnikiem po Bydgoszczy, kolejnymi zeszytami Biblioteki Bydgoskiej. Przygotowano do druku: XVI tom Kroniki Bydgoskiej oraz wydawnictwo „Patroni bydgoskich ulic cz. I. Fordon”.

Sekcja Architektoniczno-Urbanistyczna

W roku sprawozdawczym pracowała bardzo intensywnie. Spośród dziesięciu zebrań dwa odbyły się w Referacie Planowania Przestrzennego Wydziału Rozwoju Miasta. Dotyczyły one wyróżnionego opracowania konkursowego na zagospodarowanie Starego Rynku i otoczenia oraz projektu Miejsowego Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego Bydgoszczy. Na spotkaniach tych przeprowadzona była szeroka dyskusja, a wyniki jej jako stanowisko Sekcji opracowane zostały na piśmie i przekazane Architektowi Miasta oraz generalnemu projektantowi Miejsowego Planu Ogólnego. Członkowie Sekcji brali również udział, w różnym charakterze, w zebraniach Komitetu Organizacyjnego Obchodów 650-lecia nadaniu Bydgoszczy Praw Miejskich. Wymienić należy: II Forum Ochrony Środowiska, Konferencje naukowe nt.: „Kaskada Dolnej Wisły” i „Badania Archeologiczne na terenie województwa bydgoskiego w latach 1993-94”.

Z ważniejszych tematów omawianych na posiedzeniach sekcji wymienić trzeba również zagadnienie „Bydgoszcz jako Stolica regionu”.

W ramach współpracy z kołami terenowymi zapoznawano się z uwagami i problemami dzielnic: Szwederowo i Fordon. W działalności Sekcji uwzględniano możliwości realizacji wniosków zgłoszonych przez uczestników Walnego Zebrania.

Sekcja Ekonomiczna

Na posiedzeniach Sekcja zajmowała się zagadnieniami objętymi planem pracy oraz sprawami bieżącymi. Przygotowała na Walne Zebranie propozycję zmiany wysokości składek członkowskich indywidualnych i zbiorowych. Rozpatrzyła pismo PW „Orient” dotyczące odpłatności za udostępnienie powierzchni sprzedażnej w sklepie Towarzystwa przy ul. Długiej 15. Wnioskowała o ujednoczenie cen na wydawnictwa pozostałe z lat ubiegłych. Analizowała plan finansowy Towarzystwa, kalkulacje Kalendarza Ściennego, Kalendarza Bydgoskiego oraz XV tomu Kroniki Bydgoskiej. Wnioski z opinią Sekcji przedstawiano każdorazowo Prezydium Zarządu TMMB.

Na wniosek głównego księgowego p. Lucjana Dolaty przeprowadziła inwentaryzację zdawczo-odbiorczą oraz roczną środków trwałych i nietrwałych, kasy głównej i portoryjnej oraz wydawnictw własnych i obcych.

Sekcja wystąpiła z wnioskiem do Prezydium Zarządu o zmianę wynagrodzeń dla pracowników biura oraz o nagrody za rok 1994.

Przeprowadziła akcję wyegzekwowania składek od członków zbiorowych. Wystosowała monity - 41 wysłano pocztą, a 21 doręczyli członkowie Sekcji wraz z przewodniczącą Komisji Rewizyjnej. Uaktualniła stan członków indywidualnych.

Sekcja Organizacyjna

Z powodu niewielkiej ilości członków działalność jej była ograniczona. Nie przeszkodziło to jednak w zorganizowaniu konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. Wybrano 11 najpiękniejszych obiektów. 18 października, w Sali Kameralnej Opery Nova w Bydgoszczy, w obecności Wiceprezydenta Stefana Pastuszewskiego wręczono nagrody specjalne. Po oficjalnej części imprezy, odbył się koncert wokalny w wykonaniu artystów Opery Nova. Pozostałe nagrody wręczono na uroczystościach w poszczególnych dzielnicach.

Sekcja uczestniczyła również w rozprowadzaniu wydawnictw organizując stoiska na imprezach ogólnomiejskich. Działalność Sekcji koordynowała jej przewodnicząca mgr Anna Jarocińska-Wilk.

Sekcja Młodzieżowa

Bardzo bogata działalność wynikała głównie z bliskiej i owocnej współpracy z Sekcją Odczytowo-Historyczną, której przewodniczy dr Janusz Kutta. Sekcja zorganizowała:

- konkurs na odznakę „Młody Przyjaciel Bydgoszczy”,
- 10 imprez II etapu „Wielkiego Konkursu Wiedzy o Bydgoszczy”, według regulaminu opracowanego w ramach sekcji,
- imprezę półfinałową i finałową „Wielkiego Konkursu Wiedzy o Bydgoszczy”.

Z bogatej działalności Sekcji wymienić należy również współpracę przy opracowywaniu trasy XX Nocnego Biegu Harcerskiego, organizowanie wycieczek, biesiad historycznych, spotkań i wykładów.

Sekcja współpracowała z Pałacem Młodzieży, Komendą Hufca ZHP Bydgoszcz - Miasto, Komitetem Obchodów 650-lecia nadania Praw Miejskich Bydgoszczy, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Bydgoskim Towarzystwem Naukowym oraz redakcją „Dziennika Wieczornego”.

Za pośrednictwem Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego prowadziła współpracę ze szkołami podstawowymi i średnimi.

Działalność Sekcji koordynowała jej przewodnicząca mgr Ewa Puls.

Koło Miłośników Szwederowa

Dzięki przewodniczącej p. Krystynie Gawek, sympatycy tej dzielnicy podejmowali szereg działań mających na celu ożywienie atmosfery na Osiedlu.

Co miesiąc odbywały się spotkania połączone z prelekcją p. Alojzego Bukolta nt. historii Szwederowa.

Wspólnie z innymi organizacjami społecznymi zorganizowało:

- Dni Szwederowa, po raz dziesiąty,
- wydawanie gazetki dzielnicowej „Szwederowo”,
- Dzień Dziecka i Dzień Matki,
- konkurs wiedzy o Szwederowie,
- konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”.

Członkowie koła uczestniczyli we wszelkich imprezach organizowanych na rzecz miasta i dzielnicy.

Komisja Rewizyjna

Przeprowadziła kontrolę działalności merytorycznej i finansowej, do których nie wniesiono zastrzeżeń. Wystąpiła z wnioskiem o przyjęcie sprawozdania finansowego, którego

bilans wykazywał zysk w wysokości 79 101 000 - złotych i jego zatwierdzenie bez jakichkolwiek poprawek.

Zaproponowano również następujące wnioski organizacyjne do zrealizowania w 1995 r.:

1. Powołać Koła Terenowe w poszczególnych dzielnicach miasta.
2. Uintensywnić przez Sekcję Organizacyjną werbowanie nowych członków indywidualnych i zbiorowych a także sprzedaż wydawnictw Towarzystwa.
3. W oparciu o nowe przepisy obowiązujące od dnia 1.01.1995 r. w zakresie prowadzenia rachunkowości, zweryfikować wyposażenie Towarzystwa i przenieść je do ewidencji ilościowej - pozaksięgowej.

Prezydium Zarządu na posiedzeniu w dniu 10.03.1995 r. zatwierdziło sprawozdanie finansowe za 1994 rok oraz zobowiązało do zrealizowania powyższych wniosków.

Sprawy Organizacyjne

W związku z odejściem kierownika biura, Małgorzaty Maliszewskiej, na urlop macierzyński, na stanowisko zastępcy kierownika biura zatrudniono na okres próbny od 15.04.94-30.11.94 r. Bożenę Dorszewską. Z dniem 1.12.94 r. umowę przedłużono na czas nieokreślony i powierzono ww stanowisko kierownika biura.

Podsumowując działalność Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy w 1994 r. należy zaznaczyć, że był to rok pomyślny, obfitujący w nowe inicjatywy i przedsięwzięcia.

Sekretarz Zarządu

Bromberg
Bahnhof

